GOSPODARKA POLSKI W XX WIEKU

128073
Z.438448
Zas-51p-02

JANUSZ KALIŃSKI
ZBIGNIEW LANDAU

GOSPODARKA POLSKI W XX WIEKU

WYDANIE DRUGIE ZMIENIONE

Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne
Warszawa 2003

Ec 2828/6
2002

55,-

Okładkę i stronę tytułową projektował
Paweł ROSOŁEK

Redaktor
Zbigniew MIRECKI

Redaktor techniczny
Jolanta CZAPSKA

Korekta
Iwona DERDA

© Copyright by Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne S.A.
Warszawa 1998, 2003

I.438448

ISBN 83-208-1428-6

SPIS TREŚCI

Wstęp 11

1
GOSPODARKA ZIEM POLSKICH
POD ZABORAMI 13

Od kapitalizmu wolnokonkurencyjnego do monopolistycznego 13
Gospodarka ziem polskich na przełomie XIX i XX wieku ... 21
Gospodarka zaboru rosyjskiego w latach 1900–1914 29
Gospodarka zaboru pruskiego w latach 1900–1914 32
Gospodarka zaboru austriackiego w latach 1900–1914 35

2
GOSPODARKA ZIEM POLSKICH
W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ 40

Sytuacja przemysłu 40
Sytuacja rolnictwa 43
Sytuacja komunikacji i transportu 45
System pieniężny i bankowość 47

3
GOSPODARKA
DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ 50

Terytorium i ludność 50
Gospodarka Polski w okresie inflacji (1918–1925) 56

Ogólna charakterystyka okresu ... 56
Rolnictwo ... 59
Warunki życia ludności rolniczej ... 61
Reforma rolna ... 64
Przemysł ... 66
Warunki życia ludności miejskiej ... 69
Inflacja ... 71
Reformy Władysława Grabskiego ... 74
Druga inflacja ... 77
Gospodarka Polski w okresie wzrostu (1926–1929) ... 80
Ogólna charakterystyka okresu ... 80
Rolnictwo i warunki życia na wsi ... 82
Przemysł i warunki życia w miastach ... 84
Transport i komunikacja ... 87
Kapitały zagraniczne ... 90
Skarbowość ... 93
Bankowość ... 96
Gospodarka Polski w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego (jesień 1929–1935) ... 99
Ogólna charakterystyka okresu ... 99
Rolnictwo ... 103
Warunki życia ludności rolniczej ... 106
Przemysł ... 110
Warunki życia ludności miejskiej ... 114
Kapitały zagraniczne ... 118
Handel zagraniczny ... 121
Deflacja ... 124
Skarbowość ... 127
Bankowość ... 130
Gospodarka Polski w okresie nakręcania koniunktury (1936–1939) ... 133
Ogólna charakterystyka okresu ... 133
Koncepcje polityki przemysłowej ... 137
Przemysł i warunki życia ludności w miastach ... 141
Rolnictwo i warunki życia ludności wiejskiej ... 144
Pieniądz ... 147

Skarbowość 150
Bankowość 154

4
GOSPODARKA POLSKI
W CZASIE WOJNY I OKUPACJI 159

Terytorium i ludność 159
Polityka ludnościowa 162
Polityka przemysłowa i warunki życia ludności w miastach ... 167
Rolnictwo i warunki życia ludności rolniczej 172
Polityka pieniężna 176
Bankowość 180
Straty wojenne 182
Plany powojennej przebudowy gospodarczej Polski 187

5
GOSPODARKA POLSKI LUDOWEJ 190

Terytorium i ludność 190
Granice 190
Migracje powojenne 194
Przemiany ludnościowe 195
Wdrażanie socjalistycznego systemu ekonomicznego 199
Sytuacja ogólna 199
Reforma rolna 201
Upaństwowienie przemysłu 205
Przemiany w handlu, transporcie i bankowości 209
Układ trójsektorowy 210
Planowanie 211
„Bitwa o handel" 212
„Dyskusja cupowska" 214
Przebudowa finansów, bankowości i ubezpieczeń 215
Ocena 218
Powojenna odbudowa gospodarcza 220
Polityka odbudowy 220
Finanse i waluta 223

Przemysł ... 225
Rolnictwo ... 227
Transport i handel wewnętrzny ... 228
Stosunki gospodarcze z zagranicą ... 231
Wyniki odbudowy ... 234
Forsowny wzrost przemysłowy i kontynuacja przemian ustrojowych (1950–1955) ... 236
Plan sześcioletni ... 236
Finanse i waluta ... 238
Forsowna industrializacja ... 241
Kolektywizacja rolnictwa ... 248
Transport ... 251
Handel zagraniczny ... 254
Handel wewnętrzny ... 256
Ocena ... 257
Korekta polityki gospodarczej w latach 1956–1958 ... 260
Próby reform ekonomicznych ... 260
Polityka gospodarcza ... 263
Rolnictwo ... 264
Przemysł ... 266
Transport i handel ... 268
Ocena ... 272
Gasnący wzrost gospodarczy (1959–1970) ... 273
Drugi etap industrializacji ... 273
Polityka selektywnego wzrostu ... 279
Inwestycje ... 283
Przemysł ... 284
Rolnictwo ... 286
Transport ... 288
Handel zagraniczny ... 289
Handel wewnętrzny ... 291
Finanse ... 292
Ocena ... 294
Gospodarka na kredyt (1971–1975) ... 298
Polityka dynamicznego i harmonijnego wzrostu ... 298
Inwestycje ... 303

Przemysł 304
Rolnictwo 309
Komunikacja 311
Stosunki gospodarcze z zagranicą 315
Handel wewnętrzny 317
Finanse 319
Ocena 321
Ku kryzysowi strukturalnemu (1976–1980) 324
„Manewr gospodarczy" 324
Inwestycje i produkcja 326
Komunikacja 329
Handel zagraniczny i zadłużenie zewnętrzne 330
Handel wewnętrzny 332
Finanse 334
Ocena 335
Schyłek gospodarki „realnego socjalizmu" (1981–1989) 338
Przemiany systemowe i polityka gospodarcza 338
Inwestycje 345
Przemysł 346
Rolnictwo 348
Transport i łączność 350
Stosunki gospodarcze z zagranicą 351
Handel detaliczny 354
Podsumowanie 356
Ocena gospodarki Polski Ludowej 359

6
TRANSFORMACJA SYSTEMOWA
W LATACH 1990–2000 369

Tło polityczne 369
Polityka gospodarcza 372
Przekształcenia własnościowe 380
Inflacja i finanse 387
Koniunktura gospodarcza 391
Wyniki 395

LITERATURA 405

WSTĘP

Książka pomyślana została jako podręcznik akademicki przeznaczony przede wszystkim dla słuchaczy studiów ekonomicznych. Przydatna może być także dla studentów historii, prawa, dziennikarstwa, polityki społecznej i politologii, a także nauczycieli szkół średnich. Podstawowym celem autorów było przedstawienie zasadniczych tendencji i zmian w gospodarce polskiej w XX wieku, wraz z ich konsekwencjami społecznymi. Ze względu jednak na głębokie uwarunkowania i odniesienia uwzględnili także podstawowe przemiany w sferze gospodarczej na ziemiach polskich zaistniałe w XIX wieku.

Materiał opisowy został potraktowany przede wszystkim jako ilustracja zachodzących procesów ekonomicznych. Autorzy szeroko sięgnęli do źródeł statystycznych, zaprezentowali opinie współczesnych polityków i działaczy gospodarczych, wykorzystali źródła archiwalne oraz elementy historii myśli ekonomicznej. Pozwoliło to przedstawić nie tylko fakty, ale także ich przesłanki i konsekwencje, układające się w wyraźnie zarysowane trendy.

Układ książki jest chronologiczny i obejmuje kolejno lata rozbiorów, I wojny światowej, Drugiej Rzeczypospolitej, II wojny światowej i Polski Ludowej. Zarysowane zostały także główne problemy transformacji gospodarczej po 1989 r. W ramach poszczególnych części materiał przedstawiano tematycznie. Układ rzeczowy rozdziałów i podrozdziałów w poszczególnych częściach nie pokrywa się, w każdej bowiem starano się wyeksponować te wydarzenia, które odgrywały decydującą rolę w procesach zmian gospodarczych i społecznych.

Podręcznik, wykorzystując zalecenia dydaktyki, zawiera elementy pomocne w studiowaniu. Po każdej części podane zostały pytania kontrolne, umożliwiające sprawdzenie stopnia opanowania materiału. Dla Czytelników, którzy chcieliby szerzej zapoznać się z omawianą w poszczególnych częściach problematyką, na końcu podręcznika zamieszczono zestawienie podstawowych opracowań książkowych.

Autorzy będą wdzięczni Czytelnikom za wszelkie uwagi krytyczne, które prosimy nadsyłać na adres: Katedra Historii Gospodarczej i Społecznej, Szkoła Główna Handlowa, 02-520 Warszawa, ul. Wiśniowa 41.

1
GOSPODARKA ZIEM POLSKICH POD ZABORAMI

Od kapitalizmu wolnokonkurencyjnego do monopolistycznego

Elementy gospodarki kapitalistycznej zaczęły powstawać jeszcze w okresie dominacji gospodarki feudalnej. Stopniowo ich znaczenie stawało się coraz większe, jednak bez likwidacji politycznej struktury feudalizmu gospodarka kapitalistyczna nie mogła zdobyć dominującej pozycji. Wobec istniejącego w feudalizmie przypisania chłopów do ziemi, a trzeba pamiętać, że chłopi stanowili wówczas większość społeczeństwa, niemożliwy był ani rozwój rynku wewnętrznego, ani zaspokojenie zapotrzebowania rodzącego się przemysłu fabrycznego na wolną siłę roboczą. A oba te czynniki — obok akumulacji kapitału — warunkowały powstanie i rozwój gospodarki kapitalistycznej. Podobnie, istnienie w miastach cechów rzemieślniczych, które miały prawnie zastrzeżony monopol produkcji, uniemożliwiało powstawanie i rozwój przemysłu manufakturowego, a następnie fabrycznego. Dlatego w krajach, w których dominacja feudalizmu została zlikwidowana później niż w zachodniej Europie, gospodarka kapitalistyczna rozwijała się z opóźnieniem. Tak było też na ziemiach polskich.

Wielka Brytania, która uważana jest za kolebkę nowoczesnej gospodarki kapitalistycznej, zaczęła wkraczać na jej tory już w drugiej połowie XVIII stulecia. Przeżywała wówczas proces nazywany przez historyków przewrotem technicznym. Polegał on na wprowa-

dzaniu do produkcji — w miejsce rękodzieła, na którym oparta była feudalna wytwórczość cechowa, a częściowo i produkcja manufaktur — maszyn, które w coraz większym stopniu zastępowały pracę ręczną. Istotne znaczenie miało również wynalezienie i zastosowanie do napędu maszyn i urządzeń technicznych maszyny parowej. Pozwoliło to na gwałtowny wzrost wydajności pracy i zwiększenie wytwórczości. Przewrót techniczny, który początkowo objął głównie przemysł włókienniczy, następnie ogarnął i inne działy wytwórczości — hutnictwo, budowę maszyn, transport, górnictwo itd.

Wprowadzenie nowych rozwiązań technicznych do produkcji wymuszało zmiany form organizacji wytwórczości. W miejsce drobnych zakładów rzemieślniczych i manufaktur, opartych na pracy ręcznej, zaczęły powstawać fabryki, które w jednym miejscu skupiały znaczną liczbę pracowników i wykorzystywały już maszyny. Zatrudniani w tych przedsiębiorstwach pracownicy tworzyli nową klasę społeczną — proletariat fabryczny. Robotnicy w przedsiębiorstwach kapitalistycznych byli w świetle prawa osobiście wolni i to ich różniło od zatrudnionych w przedsiębiorstwach feudalnych. W związku z tym jednak, że nie posiadali majątku, zmuszeni byli wynajmować się do pracy, aby zdobyć pieniądze na utrzymanie.

Budowa fabryk i wyposażenie ich w maszyny wymagały znacznych środków pieniężnych. Pochodziły one z różnych źródeł, ale w Wielkiej Brytanii zasadnicze znaczenie odegrała eksploatacja kolonii, rozbudowany handel międzynarodowy oraz usuwanie chłopów z ziemi i przejmowanie jej bez żadnych odszkodowań przez wielkich właścicieli ziemskich. Dzięki temu proces zwany akumulacją pierwotną był w tym kraju bardzo silny i pozwolił na zgromadzenie kapitałów niezbędnych do rozbudowy nowoczesnego — jak na tamte czasy — przemysłu. Przedsiębiorcy budujący zakłady przemysłowe tworzyli nową klasę społeczną zwaną burżuazją.

W ten sposób przewrót techniczny prowadził do zasadniczych zmian zarówno w organizacji produkcji przemysłowej, jak i w strukturze społecznej ludności. Ten proces nazywamy rewolucją przemysłową.

Prawie równocześnie dokonywał się proces zwany rewolucją agrarną. Polegał on zarówno na stosowaniu nowych maszyn, jak

i na wprowadzaniu nowych upraw (np. ziemniaków czy roślin pastewnych), co pozwalało na odchodzenie od systemu uprawy ziemi opartego na corocznym ugorowaniu części pól, na rzecz bardziej wydajnego płodozmianu, przy którym wykorzystywano cały dostępny areał ziemi uprawnej. Rewolucja agrarna pociągała za sobą rozwój gospodarki kapitalistycznej w rolnictwie. Przedsiębiorcy, którzy posiadali wolne kapitały i zdecydowali się zainwestować je w rodzący się przemysł, zainteresowani byli przede wszystkim w osiąganiu jak największych zysków. Warunkiem tego była likwidacja ograniczeń feudalnych w zakresie produkcji, wymiany i wolności jednostki. Tworzenie gospodarki kapitalistycznej połączone więc było z walką polityczną z systemem feudalnym i dopiero tam, gdzie system ten został obalony, mogła powstać nowoczesna gospodarka kapitalistyczna.

Gospodarka kapitalistyczna w Europie rozprzestrzeniała się stopniowo. W jej zasięgu, po Wyspach Brytyjskich, znalazły się Francja, Belgia, Holandia, później państwa niemieckie. Do środkowej Europy rewolucja przemysłowa nadeszła z prawie stuletnim opóźnieniem w stosunku do Wielkiej Brytanii, a z kilkudziesięcioletnim w stosunku do Francji czy Belgii. Wraz z rozwojem kapitalizmu formowała się doktryna liberalizmu ekonomicznego, która zakładała, że podstawą wszelkiej działalności gospodarczej winni być przedsiębiorcy prywatni, a nie państwo. To ostatnie tylko pośrednio mogło oddziaływać na gospodarkę.

Na ziemiach polskich gospodarka feudalna utrzymywała się dłużej niż w zachodniej Europie, chociaż na terenie Prus i w Księstwie Warszawskim poddaństwo chłopów, a więc osobista i sądowa ich zależność od panów feudalnych, zniesione zostało już w 1807 r. Wyzwolenie chłopa od zależności prawnej od feudałów nie pociągnęło jednak za sobą rozwiązania problemu własności uprawianej przez nich ziemi. Chłop był prawnie wolny, ale nadal zobowiązany do odrabiania pańszczyzny na rzecz dworu z tytułu uprawiania ziemi, która co prawda stanowiła jego gospodarstwo, ale równocześnie prawnie należała do feudała. Tak długo jak istniał system pańszczyźniany, tak długo gospodarka kapitalistyczna mogła rozwijać się w bardzo ograniczonym zakresie. Wieś była bowiem zbyt

uboga, aby stworzyć chłonny rynek dla przemysłu, a bez takiego rynku przemysł nie mógł się rozwijać. Każdy przedsiębiorca skłonny był zainwestować posiadany kapitał w budowę fabryki, jeżeli miał realną szansę sprzedania produkowanych w niej artykułów. Pańszczyźniany chłop, ściśle uzależniony od dworu, takiej szansy nie stwarzał. Ludność miejska stanowiła w tym okresie jeszcze stosunkowo niewielką część całego społeczeństwa, stąd sytuacja chłopstwa decydowała o pojemności rynku wewnętrznego. Równocześnie zależność chłopa od feudała uniemożliwiała powstanie rynku wolnej siły roboczej, który był warunkiem rozwoju przemysłu fabrycznego.

Dopiero likwidacja zależności pańszczyźnianej chłopów i ich stopniowe uwłaszczanie polegające na regulacji stosunków własnościowych na wsi i oddaniu chłopom na własność części lub całości ziemi, którą dotychczas uprawiali, stwarzały warunki rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Ten proces zakończył się w zaborach austriackim i pruskim w połowie XIX wieku, a w zaborze rosyjskim dopiero po zniesieniu pańszczyzny w 1864 r. Ponieważ na ziemiach polskich likwidacja stosunków feudalnych dokonywana była odgórnie przez rządy państw zaborczych, a nie w drodze rewolucyjnej, jak np. we Francji, to w gospodarce polskiej ciągle widać było wiele pozostałości feudalnych.

Równocześnie w pierwszej połowie XIX stulecia na terenie ziem polskich pojawiła się grupa kapitalistów, których majątek nie pochodził z posiadania rodzinnych dóbr ziemskich, ale z różnego rodzaju operacji handlowych, finansowych czy produkcyjnych. Ludzie ci skłonni byli posiadane kapitały lokować w przedsięwzięciach gospodarczych, które gwarantowały osiąganie dużych zysków, a więc w budowę kolei, fabryk, handel, zakładanie banków itd. Do działalności tej włączał się stopniowo również kapitał ziemiański. Gdy więc z jednej strony uległa likwidacji feudalna zależność chłopów od dworu, a z drugiej strony istniały wolne kapitały, powstała możliwość rozwoju gospodarki kapitalistycznej na terenie ziem polskich. Istotną rolę odgrywały w tym procesie władze Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, które zainteresowane były w doprowadzeniu do pewnego unowocześnienia polskiej gospodarki.

Z ich inicjatywy, przy czym duszą tych przedsięwzięć był Ksawery Drucki-Lubecki, doszło np. do budowy Kanału Augustowskiego czy powstania Banku Polskiego w 1828 r. Bank ten nie tylko kredytował tworzenie różnych przedsiębiorstw, ale także sam inwestował (m.in. sfinansował budowę Huty Bankowej).

Rozwój kapitalizmu na ziemiach polskich przypadł na okres braku niepodległego bytu państwowego. Był to czynnik w pewnym stopniu spowalniający rozwój tej formy gospodarki. Z reguły bowiem rządy poszczególnych państw dbały przede wszystkim o interesy własnej rodzącej się burżuazji, a nie o interesy ziem podbitych i uzależnionych, którym z reguły wyznaczano rolę drugoplanową w systemie gospodarczym kraju. W związku z tym, że obszary poszczególnych dzielnic rozbiorowych dawnego państwa polskiego stanowiły tereny pograniczne mocarstw zaborczych, państwa te nie były zainteresowane w ich forsownym uprzemysławianiu i rozwoju sieci komunikacji kolejowej. Ta ostatnia bowiem, w przypadku wojny, mogłaby zostać wykorzystana przez przeciwników, podobnie jak niektóre zakłady produkcyjne. Co więcej, ziemie polskie postrzegane były przez burżuazję państw rozbiorowych jako potencjalny konkurent. Stąd starała się ona, poprzez wykorzystywanie swych wpływów na administrację państwową, dążyć do opóźnienia industrializacji podbitych obszarów państwa polskiego. Trzeba przy tym pamiętać, że aparat rządowy, nawet w krajach hołdujących doktrynie liberalnej, miał bardzo poważne i różnorodne możliwości oddziaływania na gospodarkę. Należały do nich polityka celna, podatkowa i kredytowa, zamówienia państwowe, udzielanie lub nieudzielanie koncesji na podejmowanie określonych inwestycji itd. Na ogół rządy wykorzystywały te wszystkie narzędzia do promowania rozwoju przede wszystkim przemysłu swojego kraju i własnej gospodarki oraz hamowania ich rozwoju na terenach podbitych. Dlatego brak niepodległego bytu państwowego w okresie wkraczania kraju na drogę gospodarki kapitalistycznej miał zdecydowanie ujemny wpływ na przebieg i intensywność tego procesu.

Z jednej strony ziemie polskie znacznie później niż zachodnia Europa wkroczyły w okres kapitalizmu, a z drugiej — wobec utraty niepodległości — proces budowy nowego ustroju przebiegał dużo

wolniej. Tłumaczy to w znacznym stopniu nasze opóźnienie w rozwoju gospodarczym, które obserwujemy również obecnie.

Kapitalizm XIX wieku był kapitalizmem wolnokonkurencyjnym. Istota tego systemu polegała na tym, że na rynku w każdej branży działało obok siebie równocześnie wielu producentów, którzy wytwarzali takie same lub bardzo podobne produkty. Wobec tego, że każdy z nich chciał uzyskiwać zyski z prowadzonej działalności, musiał zapewnić zbyt produkowanych wyrobów. Aby to osiągnąć, należało albo obniżać ceny produktów poniżej cen oferowanych przez innych wytwórców, albo polepszać jakość towarów. Chcąc to osiągnąć, przedsiębiorca zmuszony był do wprowadzania innowacji technicznych, zwiększania wydajności pracy, obniżania kosztów, ale to wszystko wymagało znacznych nakładów inwestycyjnych.

Jeżeli jakaś działalność zapewniała zyski wyższe od przeciętnych, to natychmiast do tej branży przesuwały się wolne czasowo kapitały, które inwestowano w produkcję poszukiwanych produktów. W związku z tym następowała nadprodukcja określonych towarów, co powodowało spadek zysków ich wytwórców i zmuszało do likwidacji części fabryk, w których koszty produkcji były najwyższe. Te zakłady nie były bowiem w stanie obniżać cen, a tym samym nikt nie kupował ich wyrobów, mogąc nabyć takie same po niższej cenie.

O wielkości produkcji poszczególnych towarów, cenach, rozmiarach inwestycji, ich przestrzennej lokalizacji, zyskach poszczególnych branż i przedsiębiorstw — decydował w tych warunkach przede wszystkim rynek. Ponieważ jednak rynek działał na zasadzie żywiołu i jego zachowań nie można było przewidzieć, przedsiębiorcy często ponosili znaczne straty. Musieli bowiem dokonywać kosztownych inwestycji, aby nie przegrać walki konkurencyjnej, musieli również liczyć się z tym, że część inwestycji okaże się nietrafiona, gdyż inni przedsiębiorcy przeprowadzą je szybciej, oraz że część produktów nie zostanie sprzedana, gdyż zdolności produkcyjne przekroczą aktualne zapotrzebowanie rynku. Dodatkowo gospodarka wolnokonkurencyjna przeżywała co 7–11 lat cyklicznie powtarzające się kryzysy spowodowane przeinwestowaniem i wynikającą z tego nadprodukcją. Wszystko to powodowało, że zyski poszczególnych przedsiębiorców były często mniejsze od ich oczekiwań i miały tendencję zniżkową.

W tej sytuacji zaczęto poszukiwać sposobu ograniczenia wyniszczającej konkurencji i chaosu w podejmowaniu inwestycji prowadzących do zwiększania produkcji, a tym samym powodujących napływ na rynek coraz większej masy towarów, dla których sprzedania konieczne stawało się obniżanie cen. Wyjściem stało się zawieranie w ramach poszczególnych branż umów, których celem było ograniczenie konkurencji poprzez monopolizowanie produkcji.

Przedsiębiorcy uzgadniali między sobą na ogół minimalny poziom cen, po których sprzedawać mieli produkowane towary. Często ustalali też górny pułap produkcji, który powinien zapewnić zrównoważenie popytu i podaży. Określali też udział poszczególnych fabryk w globalnej wytwórczości. Niektóre umowy przewidywały możliwość odpłatnego odstępowania ustalonych kwot produkcji między współpracującymi fabrykami. Dzięki temu zrzeszeni przedsiębiorcy mogli koncentrować wytwórczość w kilku czy kilkunastu najnowocześniejszych przedsiębiorstwach, w których jednostkowe koszty produkcji były najniższe. Pozwalało to na uzyskiwanie dodatkowych zysków. Właściciele fabryk, którzy zdecydowali się na likwidację czy ograniczenie produkcji, otrzymywali od zrzeszenia wynagrodzenie, które równoważyło im utracone zyski z wstrzymanej produkcji. Zrzeszenie, wobec ograniczenia konkurencji, mogło utrzymywać ceny na względnie wysokim poziomie, co gwarantowało mu środki na zapewnienie zysku zarówno tym fabrykom, które produkowały, jak i tym, które dla dobra zrzeszenia zawiesiły wytwórczość. Zrzeszeni przedsiębiorcy uzyskiwali tzw. rentę kartelową, która stanowiła dodatkowy zysk wynikający z monopolizacji wytwórczości i likwidacji konkurencji. Nabywca musiał bowiem kupować zmonopolizowane towary po cenach ustalonych przez producenta, a wobec braku konkurencji — producent był panem sytuacji na rynku i mógł dyktować cenę, co nie było w tych rozmiarach możliwe w warunkach wolnej konkurencji.

Powstawanie zrzeszeń regulujących ceny i poziom produkcji poszczególnych towarów powodowało wzrost zysków w tych działach wytwórczości, gdyż nie ponosiły one strat z tytułu wzajemnej konkurencji. Wywoływało to jednak dążenie i innych producentów do

podejmowania produkcji towarów objętych monopolem. Producenci ci byli w lepszej sytuacji niż przedsiębiorcy, którzy zawarli umowę. Nie obowiązywały ich bowiem ceny ustalone w takim porozumieniu i mogli poprzez ich obniżkę skutecznie konkurować na rynku z monopolem, a równocześnie nie dotyczyły ich limity określające wielkość produkcji. Przedsiębiorstwa te, nazywane outsiderskimi, często uniemożliwiały utworzenie pełnego monopolu produkcji poszczególnych wyrobów. Z reguły monopole wykorzystywały jednak swą przewagę ekonomiczną, wynikającą m.in. z większej skali produkcji i osiągania tzw. renty kartelowej, do ostrej walki z pojawiającymi się na rynku konkurentami. Okresowo pozwalało im to na uzyskiwanie monopolistycznej pozycji na rynku. Na ogół jednak prowadziło to do podwyższania cen i znów zachęcało do uruchamiania produkcji w fabrykach nie należących do organizacji monopolistycznej. Nierzadko zdarzało się, że na terenie kraju w tej samej branży działało po kilka organizacji monopolistycznych, konkurujących między sobą. Mieliśmy wówczas do czynienia z tzw. oligopolami.

Proces monopolizacji produkcji i ograniczania wolnej konkurencji nasilił się na przełomie XIX i XX wieku. W coraz większej liczbie krajów coraz więcej produktów uzależnione było od organizacji monopolistycznych. Przybierały one przy tym różne formy organizacyjne. Najluźniejszy charakter miały kartele. Uczestnicy karteli produkowali i sprzedawali swe towary niezależnie od siebie. Wiązała ich tylko umowa określająca na ogół przede wszystkim minimalne ceny sprzedaży, rzadziej wielkość produkcji czy podział rynku krajowego między poszczególnych sygnatariuszy porozumienia. Słabość organizacji kartelowej polegała na tym, że nie wszyscy uczestnicy realizowali podpisane umowy. Częstym przypadkiem było sprzedawanie części produkcji po cenach poniżej ustalonego minimum, przyznawanie odbiorcom różnego rodzaju nieprzewidzianych umową rabatów, przekraczanie ustalonych kwot produkcyjnych itd. Osłabiało to spoistość organizacji, w której nadal utrzymywała się ograniczona konkurencja.

Wiele karteli przekształcało się w tej sytuacji w syndykaty. Różniły się one od karteli tym, że posiadały wspólne biuro sprzedaży, które miało wyłączność na sprzedaż towarów wytwarzanych

przez wszystkich zrzeszonych producentów. Ograniczało to możliwość łamania zawartych umów.

Jeszcze inną formą organizacji monopolistycznej były koncerny, które jednak na ziemiach polskich występowały dość rzadko. Istota koncernu polegała na skupieniu w jednej organizacji przedsiębiorstw, których produkcja była wzajemnie od siebie uzależniona. Przykładem koncernu może być związek obejmujący kopalnie węgla, koksownie, wielkie piece, stalownie, walcownie i na końcu zakłady przetwórstwa metalowego. Z tą formą organizacji wytwórczości spotkać się można było na Górnym Śląsku.

Organizacje monopolistyczne często wykraczały poza granice poszczególnych państw, tworząc porozumienia międzynarodowe. Na ogół przedsiębiorstwa działające na ziemiach polskich przed wybuchem I wojny światowej należały do organizacji monopolistycznych państw zaborczych.

Ewolucja gospodarki kapitalistycznej od wolnej konkurencji do monopolizacji w poważnym stopniu wpływała na proces funkcjonowania tej gospodarki. Stopniowo żywioł rynkowy był w coraz większym stopniu podporządkowywany interesom wielkich grup kapitałowych, które poprzez organizacje monopolistyczne starały się racjonalizować wielkość wytwarzania, nowe inwestycje, podział rynków itd. Zapewniało to im osiąganie w okresach dobrej koniunktury wyższych zysków, niż było to możliwe w warunkach gospodarki wolnokonkurencyjnej, a w okresach załamań gospodarczych — ograniczanie poziomu strat.

Gospodarka ziem polskich na przełomie XIX i XX wieku

W końcu XVIII wieku na ziemiach polskich tworzył się jednolity rynek wewnętrzny, który prowadził do gospodarczego scalania państwa. Rozbiory przerwały brutalnie ten proces, chociaż w początku XIX wieku, gdy istniało jeszcze Księstwo Warszawskie czy Rzeczpospolita Krakowska, należące do nich tereny zachowywały pewną

autonomię gospodarczą. Dotyczyło to też konstytucyjnego Królestwa Polskiego. Jednak już i w tym okresie państwa rozbiorowe zainteresowane były osłabianiem spoistości gospodarczej ziem polskich i włączeniem ich w systemy gospodarki metropolii zaborczych. Oznaczało to więc dążenie Rosji do wcielenia w jej organizm gospodarczy ziem byłego Królestwa Polskiego i Kresów Wschodnich, Prus — do włączenia Wielkopolski, Pomorza i Śląska, a Austro-Węgier — do wcielenia Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Stopniowo więc ziemie polskie należące do poszczególnych zaborów stawały się częścią organizmów gospodarczych państw rozbiorowych. Oznaczało to podporządkowanie ich odmiennym przepisom prawnym, włączenie do różnych systemów pieniężnych, kredytowych i celnych, uzależnienie od wewnątrzkrajowego podziału pracy, utworzenie nowych systemów powiązań zaopatrzenia i zbytu itd.

Gospodarka poszczególnych zaborów w coraz większym stopniu stawała się częścią gospodarki metropolii zaborczej. Równocześnie słabło ich powiązanie z pozostałymi obszarami dawnego państwa polskiego. I tak gospodarka Królestwa Polskiego była o wiele ściślej związana z gospodarką Rosji niż np. z gospodarką Wielkopolski, Pomorza, Śląska czy Galicji. Tak było też w każdym z dwóch pozostałych zaborów i proces ten stale się pogłębiał. Głównym narzędziem dzielącym poszczególne obszary ziem polskich była polityka celna. Państwa zaborcze zbudowały bowiem stopniowo takie systemy celne, że zmniejszały one opłacalność wymiany handlowej między poszczególnymi obszarami ziem polskich. W tej sytuacji znacznie korzystniejszy dla przedsiębiorców z poszczególnych zaborów był bezcłowy handel z ziemiami metropolii zaborczych. Na przykład w 1900 r. do Rosji kierowano 87% wywozu z dawnego Królestwa Polskiego, a w 1910 r. wielkość ta wynosiła 83%; odpowiednio z zaboru pruskiego do Niemiec przeciętny wywóz w latach 1911–1913 wynosił 67%, a łączny obrót z zaborem rosyjskim i austriackim — zaledwie 10%.

Dzieleniu ziem polskich służyła też polityka transportowa Rosji, Prus i Austro-Węgier. Ograniczały one bowiem liczbę bezpośrednich połączeń kolejowych między poszczególnymi zaborami. Na dodatek Rosja jako zasadę przyjęła stosowanie innej szerokości torów, co

zmuszało przy wymianie handlowej z zaborem pruskim i austriackim do dokonywania na stacjach granicznych kosztownych przeładunków przesyłek z pociągu na pociąg. W ten sposób większość obrotów towarowych poszczególnych zaborów dokonywała się wewnątrz kraju zaborczego. Pozwalało to z kolei rządom Rosji, Prus i Austro-Węgier na określanie kierunków rozwoju gospodarczego poszczególnych obszarów ziem polskich. Sfery gospodarcze każdego zaboru zainteresowane były bowiem możliwością ekspansji zewnętrznej i musiały dostosowywać kierunki produkcji do możliwości zbytu nie tylko na rynku wewnętrznym, ale i wywozu do państwa zaborczego. Eksport miał przy tym zasadnicze znaczenie, gdyż pojemność rynków dzielnicowych była stosunkowo ograniczona i bez wywozu produkcja wielu wyrobów stawała się nieopłacalna. Stąd też potrzeby rynków metropolii zaborczych określały kierunek i tempo rozwoju poszczególnych dzielnic dawnego państwa polskiego.

W wyniku rozbiorów, jak i dokonujących się w latach 1809–1846 zmian granic, Rosja przejęła ostatecznie 611 tys. km^2 (z tego na Królestwo Polskie przypadało 127 tys. km^2), Austro-Węgry — 78 tys. km^2, a Prusy — 64 tys. km^2. W 1910 r. w zaborze rosyjskim zamieszkiwało 37 mln osób (z czego w Królestwie Polskim — 12 mln), w dzielnicy austriackiej — 8 mln, a w zaborze pruskim — 7 mln.

Wobec słabości gospodarczej państwa carskiego przed włączonymi do Rosji ziemiami polskimi stanęła szansa rozwoju przemysłowego nastawionego na wywóz towarów na rynek wschodni. Z możliwości tej zdawano sobie sprawę już w pierwszej połowie XIX wieku, ale dopiero rozwój transportu kolejowego umożliwił jej realizację. W Królestwie Polskim, które korzystało z ochrony celnej przed napływem produktów z wcześniej zindustrializowanych państw zachodnich, powstały korzystne warunki rozwoju dla niektórych działów przemysłu. Z myślą o wywozie do Rosji, a nawet przez Rosję do Chin, rozwinął się przede wszystkim przemysł włókienniczy w Łodzi i okolicach oraz w okręgu białostockim, a także, choć w znacznie skromniejszych rozmiarach, przemysł przetwórczy metalowy w Warszawie i okolicach oraz w Zagłębiu Dąbrowskim. Z myślą o potrzebach przemysłu krajowego rozbudowywano kopal-

nie węgla w Zagłębiu Dąbrowskim, tam też tworzono przedsiębiorstwa hutnicze.

Zakłady przemysłowe w zaborze rosyjskim budowane były początkowo przez kapitał krajowy. Nieco później do Królestwa zaczęły napływać w znacznych rozmiarach kapitały niemiecki i francuski. Przedsiębiorcy z Niemiec i Francji, inwestując w Królestwie, uzyskiwali dostęp na rynek rosyjski bez konieczności płacenia ceł, którymi byliby obciążani, gdyby chcieli przywozić tam gotowe produkty. Z ich punktu widzenia inwestycje na terenach Królestwa były więc bardziej opłacalne niż eksportowanie tu towarów.

O ile początkowo władze Rosji patrzyły w miarę przychylnie na rozwój przemysłu w Królestwie, o tyle wraz z budową fabryk w rdzennej Rosji i na Ukrainie zaczęły w pewnym stopniu utrudniać ten proces. Nowe zakłady przemysłowe na ziemiach polskich stanowiły bowiem konkurencję dla przemysłu rosyjskiego, który z oczywistych względów był bliższy władzom w Petersburgu, i te, aby go wspomóc, nie lokowały np. zamówień rządowych w fabrykach Królestwa, ale w położonych w Rosji, utrudniały budowę linii kolejowych w Królestwie (albo planowały ich przebieg tak, aby omijały niektóre ważne ośrodki przemysłowe) itd.

Rozwijający się w Królestwie przemysł przyczyniał się do wzrostu liczby ludności miejskiej, która stwarzała dodatkowy popyt na produkty rolnicze. Dzięki temu rolnictwo krajowe miało zapewniony rynek zbytu, chociaż znajdowało się w sytuacji trudniejszej niż wytwórczość fabryczna. O ile bowiem ta ostatnia żyła w znacznym stopniu z wywozu do Rosji, o tyle nasze rolnictwo narażone było na silną konkurencję taniego zboża rosyjskiego. Wobec rosnącego zapotrzebowania na artykuły konsumpcyjne szybko rozwijał się przemysł spożywczy, który w znacznym stopniu stanowił domenę kapitału ziemiańskiego.

Inaczej rozwijała się gospodarka w zaborze pruskim. Śląsk był przez Prusy uważany za część ich kraju, podczas gdy pozostałe ziemie zaboru pruskiego, Wielkopolska i Pomorze, traktowane były jako teren podbity, wymagający dopiero germanizacji. Odbijało się to na prowadzonej polityce gospodarczej. Na terenie Śląska bardzo silnie rozwinęło się górnictwo węglowe i cynku oraz przemysł hut-

Rysunek 1
Kultura i gospodarka na ziemiach polskich około 1900 roku

Ważniejsze zakłady przemysłowe

ważniejsze ośrodki polskiego życia kulturalnego

Ważniejsze uczelnie z językiem wykładowym

- polskim
- rosyjskim
- niemieckim

- kopalnie węgla kamiennego
- wydobycia ropy naftowej
- kopalnie i warzelnie soli
- huty
- okręgi przemysłowe

- maszynowe
- włókiennicze
- spożywcze
- porty morskie

niczy. Właścicielami tych przedsiębiorstw byli bowiem prawie wyłącznie tamtejsi ziemianie niemieccy. Przemysł ten miał jednak poważne problemy z rynkiem zbytu, gdyż natrafiał na silną konkurencję górnictwa węglowego i hutnictwa zachodnich Niemiec. Dlatego też ciążył w poważnym stopniu ku ziemiom polskim zaboru rosyjskiego, gdzie mimo ograniczeń celnych lokował część produkcji.

Szybki rozwój przemysłu w Niemczech w drugiej połowie XIX wieku i związana z tym urbanizacja powodowały, że kraj odczuwał niedobory żywności i surowców rolniczych. Przed ziemiami polskimi zaboru pruskiego otworzyły się w tej sytuacji możliwości produkcji żywności nie tylko na rynek dzielnicowy, ale także na wywóz do Niemiec. Dodatkowym czynnikiem nakręcającym koniunkturę w rolnictwie Wielkopolski i Pomorza była możliwość eksportu zboża przez port w Gdańsku. Dzięki temu rolnictwo miało bardzo dobre warunki rozwoju, co spowodowało zarówno jego znaczącą mechanizację, jak i wprowadzanie nowoczesnych systemów agrotechnicznych, stosowanie nawozów sztucznych i melioracji. W efekcie rolnictwo to rozwijało się bardzo szybko, przy czym wyraźnie wzrastały plony z hektara. Możliwości eksportowe skłaniały też do rozbudowy przemysłu spożywczego, który z kolei wpływał na podejmowanie nowych upraw, jak np. buraków cukrowych czy roślin oleistych. Nacisk kładziono też na wzrost hodowli.

Bardzo słabo rozwijały się natomiast inne gałęzie przemysłu. W ramach bowiem ogólnoniemieckiego podziału pracy zabór pruski (poza Śląskiem) miał koncentrować się na produkcji żywności, a swe potrzeby w zakresie wyrobów fabrycznych pokrywać przywozem z innych dzielnic państwa. Dlatego też w Wielkopolsce i na Pomorzu, poza zakładami przemysłu spożywczego, powstawały głównie małe przedsiębiorstwa nastawione przede wszystkim na obsługę rolnictwa. Taki np. charakter miał warsztat założony przez Hipolita Cegielskiego. Prawie nie budowano dużych zakładów przemysłowych.

Mimo wymienionych wyżej problemów zabór pruski był najbardziej rozwiniętym gospodarczo obszarem ziem polskich. Zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie wielkoobszarowym panowały tam w pełni wykształcone stosunki kapitalistyczne. Wieś i miasta były

stosunkowo zamożne, co m.in. przejawiało się w ich znacznie lepszym zagospodarowaniu w porównaniu z Królestwem Polskim i Galicją oraz Kresami Wschodnimi. Istotnym problemem było natomiast dążenie państwa pruskiego do ograniczania gospodarczych wpływów Polaków i ich stopniowego usuwania z ziemi. Odpowiedzią na te próby było powstanie licznych polskich organizacji spółdzielczych, które miały w miarę możliwości przeciwdziałać polityce pruskiej. Stworzyły one m.in. rozbudowany system kredytowy, na którego czele stał Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu S.A.

Najgorsza sytuacja gospodarcza panowała w Galicji. Austria nie potrzebowała bowiem ani dodatkowych wyrobów przemysłowych, ani żywności. W te pierwsze zaopatrywały ją fabryki austriackie i czeskie, a w drugie — Austria, Węgry i Czechy. W tym stanie rzeczy polityka władz wiedeńskich zmierzała do utrudniania rozwoju przemysłu miejscowego. Sytuacja zmieniła się nieco dopiero w II połowie XIX wieku, kiedy odkryto w Galicji pokłady ropy naftowej i stopniowo zaczęto ich przemysłową eksploatację. Jednak był to w zasadzie jedyny znaczący przemysł, który rozwinął się na tych terenach. W innych działach wytwórczości istniały pojedyncze fabryki.

W istniejącej sytuacji szybko rosnąca liczebnie ludność wiejska nie miała żadnych możliwości przechodzenia do zawodów pozarolniczych. Coraz silniejsze przeludnienie agrarne nie tylko powodowało spadek stopy życiowej ludności rolniczej, ale zmuszało ją do poszukiwania pracy poza krajem. Galicja była na ziemiach polskich terenem największej emigracji, głównie do Ameryki. Zmniejszała ona z jednej strony przeludnienie agrarne, a z drugiej zapewniała dopływ znacznych środków pieniężnych nadsyłanych rodzinom przez emigrantów, którym udało się urządzić w nowym miejscu osiedlenia. Nieco poprawiło to na przełomie stuleci położenie Galicji, gdzie pewien niewielki wzrost zamożności wsi pozwolił na tworzenie dodatkowych miejsc pracy w zakładach rzemieślniczych i małych fabryczkach. Rozwinął się też okręg przemysłu włókienniczego w Bielsku i Białej. Lepsza sytuacja gospodarcza panowała w XIX wieku na obszarach Śląska Cieszyńskiego, gdzie szybko rozwinęły się wydobycie węgla i hutnictwo oraz przemysł przetwórczy metalowy.

W końcu XIX wieku zasadniczym działem produkcji na ziemiach polskich (z wyjątkiem Górnego Śląska) było jednak ciągle rolnictwo, które dawało zatrudnienie przeważającej części ludności i wytwarzało dominującą część dochodu narodowego. W zaborze rosyjskim z rolnictwa utrzymywało się 68% ludności, w zaborze austriackim — 69%, a w pruskim — 46% (odpowiednio, przemysł stanowił podstawę utrzymania — 11%, 13% i 31%). Poziom rozwoju gospodarki rolnej w znacznym stopniu decydował więc o warunkach życia ludności. Był on najwyższy — jak już wspomniano — w zaborze pruskim, następne miejsce zajmowało Królestwo Polskie, trzecie — Galicja, a na końcu znajdowały się Kresy Wschodnie. Bardziej szczegółowo zjawisko to ilustruje tablica 1.

Tablica 1
Średnie plony z hektara (w q) w poszczególnych dzielnicach państwa polskiego w latach 1909–1913

Dzielnica	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień	Ziemniaki
Poznańskie	20,8	17,2	18,1	20,2	144,3
Królestwo Polskie	12,3	10,5	9,5	11,7	94,4
Zabór austriacki	11,7	11,2	10,7	11,2	111,2
Kresy Wschodnie	9,8	7,8	8,0	8,0	67,4

Źródło: *Rocznik Statystyki RP 1920/22*, cz. I, s. 76.

Dane te w pewnym stopniu charakteryzują nie tylko poziom rolnictwa, ale i ogólny stan rozwoju gospodarczego poszczególnych obszarów ziem polskich. Jak widać, rozpiętości były tu bardzo znaczne. Wraz z przesuwaniem się z zachodu na wschód poziom gospodarki był coraz niższy, co odbijało się też na warunkach życia ludności. Poszczególne dzielnice kraju różniły się również pod względem zaawansowania rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Dominowała ona w zaborze pruskim, natomiast w zaborach rosyjskim i austriackim obejmowała przemysł i handel hurtowy oraz wielką własność rolną. Drobne natomiast i średnie gospodarstwa chłopskie miały ciągle jeszcze charakter drobnotowarowy czy nawet naturalny.

Różnica między przedsiębiorstwami kapitalistycznymi i drobno-

towarowymi polegała na tym, że gdy celem pierwszych była produkcja towarowa przeznaczona na zbyt i osiąganie zysków, to w drobnotowarowych zasadniczym zadaniem było zaspokajanie potrzeb właściciela i jego rodziny; gospodarstwa drobnotowarowe tylko niewielką część produkcji przeznaczały na sprzedaż, aby pokryć płatności podatkowe, ubezpieczeniowe i zakup koniecznych artykułów przemysłowych. Gospodarstwa o charakterze naturalnym, które występowały na terenach najuboższych, praktycznie starały się pokrywać wszystkie potrzeby, korzystając z własnej produkcji; ich związki z rynkiem były sporadyczne i raczej przypadkowe.

Gospodarka zaboru rosyjskiego w latach 1900–1914

Kilka pierwszych lat XX wieku nie było pomyślnych dla gospodarki ziem polskich. Dotyczyło to przede wszystkim Królestwa, gdzie już w 1899 r. rozpoczął się kryzys pieniężny spowodowany bankructwem kilku wielkich finansistów rosyjskich. Trudności na rynku pieniężnym w zaborze rosyjskim zostały pogłębione przez wycofywanie kapitałów zagranicznych. W tym stanie rzeczy przemysł zaczął mieć trudności z uzyskiwaniem kredytów, bez których nie mógł normalnie funkcjonować. Rosły też problemy ze zbytem produkcji. Wielu przedsiębiorstwom przemysłowym zaczęła grozić niewypłacalność. W konsekwencji ograniczano produkcję, a dążąc do zminimalizowania strat, coraz częściej łączono się w organizacje monopolistyczne, w których dominującą pozycję zajmowały przedsiębiorstwa rosyjskie albo z udziałem kapitału zagranicznego. Postępował też proces koncentracji kapitału i produkcji, który polegał na wchłanianiu mniejszych przedsiębiorstw przez większe i silniejsze; stąd rosło m.in. zatrudnienie przypadające na 1 fabrykę. Gdy w 1880 r. przeciętnie w zakładzie przemysłowym zatrudnionych było 13 robotników, to w 1910 r. już 37.

Trudności nie oszczędziły rolnictwa, w którym równolegle ze spadkiem cen wystąpiły problemy związane z nieurodzajem, powo-

dziami i innymi klęskami naturalnymi. Spowodowały one ograniczenie konsumpcji artykułów rolnych na wsi oraz zahamowanie dokonywania przez rolników zakupów wyrobów przemysłowych. To ostatnie istotnie pogłębiało kryzys w przemyśle.

Poprawa koniunktury zaczęła się w 1904 r., ale postępowała stosunkowo wolno; wyraźne przyspieszenie zaczęło się w 1912 r. W pewnym stopniu ograniczony wzrost produkcji wynikał z szybkiego rozwoju przemysłu w Rosji i na Ukrainie, który, korzystając z pomocy rządu carskiego, skutecznie konkurował z przemysłem ziem polskich. Mimo to w latach 1900–1913 odczuwalnie wzrosło wydobycie węgla (z 4,1 mln t do 7,0 mln t), produkcja żelaza i stali (odpowiednio z 0,2 do 0,6 mln t), wolniej zwiększała się natomiast produkcja włókiennicza, która napotykała rosnącą konkurencję rosyjską (napływ wyrobów włókienniczych z Rosji).

Rozwój wytwórczości związany był nie tylko z powstawaniem nowych fabryk, ale także m.in. z postępem technicznym. Coraz częściej instalowano w fabrykach, wydajniejsze od parowych, silniki spalinowe i elektryczne. W samej tylko Warszawie moc zainstalowanych silników elektrycznych wzrosła w latach 1903–1911 z 120 KM do 8000 KM. Modernizowano też maszyny i urządzenia, w wyniku czego rosła wydajność pracy.

W wyniku rewolucji 1905 r. uległy poprawie warunki bytowe klasy robotniczej. Wzrosły m.in. płace, zalegalizowano działalność związków zawodowych, ograniczono długość dnia pracy (na ogół stosowano 10-godzinny dzień pracy, chociaż w niektórych zakładach został on skrócony do 8–9 godzin). Dobra koniunktura powodowała też zwiększanie zatrudnienia. Rewolucja doprowadziła do zmniejszenia natężenia rusyfikacji, co zaowocowało m.in. powstaniem szkół z polskim językiem nauczania, tworzeniem polskich wyższych uczelni ekonomicznych i technicznych.

Poprawa sytuacji w przemyśle nie pozostała też bez wpływu na położenie wsi. Wzrost zatrudnienia i podniesienie poziomu płac robotników oraz rozbudowa miast przyczyniły się do zwiększenia zapotrzebowania na artykuły spożywcze, co zaowocowało znaczną podwyżką cen płodów rolnych. W tym okresie produkcja żywności w Królestwie nie pokrywała jego potrzeb i deficyt artykułów spo-

żywczych oraz niektórych surowców rolniczych pokrywano za pomocą importu z Rosji. Rolnictwo bardzo pozytywnie odczuło szybki wzrost cen. Opłacalne stało się inwestowanie w intensyfikację produkcji. Stąd gwałtownie ożywiło się tempo melioracji w wielkich majątkach ziemskich, zwiększyło się zużycie nawozów sztucznych i zakupy maszyn rolniczych. Wielka własność ziemiańska i duże gospodarstwa chłopskie mogły przy tym wykorzystywać istnienie na wsi bardzo znacznej liczby ludności bezrolnej i małorolnej (łącznie przeszło 2 mln osób), która była bardzo nisko opłacana (przy tym w dużym stopniu w naturze). Obniżało to koszty produkcji artykułów rolniczych i zapewniało im konkurencyjność w stosunku do żywności importowanej.

Finansowanie produkcji przemysłowej i rolnej wymagało stosunkowo łatwego dostępu do kredytów. Stąd już od lat siedemdziesiątych XIX wieku powstawały w Królestwie Polskim banki akcyjne. Także i tu w początkach XX wieku wystąpiły wyraźne tendencje do koncentracji. Trzy największe banki (Bank Handlowy w Warszawie S.A., Bank Handlowy w Łodzi S.A. i Bank Dyskontowy Warszawski S.A.) skupiły 75% kapitałów własnych wszystkich banków działających w Królestwie i prawie 90% wkładów. W tej trójce dominującą rolę odgrywał Bank Handlowy w Warszawie. Był to przy tym jedyny bank, w którym przeważały kapitały polskie związane przede wszystkim z interesami grupy Kronenbergów; w prawie wszystkich pozostałych instytucjach bankowych dużą rolę odgrywały kapitały zagraniczne, które tą drogą kontrolowały część przemysłu krajowego.

Generalnie rzecz ujmując, w latach 1900–1914, mimo początkowych trudności, dokonywał się dalszy rozwój gospodarki zaboru rosyjskiego; tempo wzrostu produkcji przemysłowej było przy tym wolniejsze niż w drugiej połowie XIX stulecia, nieco natomiast przyspieszone zostały procesy intensyfikacji rolnictwa. Niekorzystnym zjawiskiem stało się natomiast to, że produkcja przemysłowa szybciej rosła w fabrykach rosyjskich niż w zakładach przemysłowych Królestwa. Nadal jednak Królestwo było znacznie bardziej zindustrializowane niż pozostałe obszary państwa carów, co stwarzało korzystne możliwości wywozu produktów na wschód.

Pozytywne zjawiska, które można było obserwować w Królestwie, nie obejmowały jednak terenów Kresów Wschodnich. Były one nadal na ogół nieuprzemysłowione i charakteryzowały się niskim poziomem produkcji rolniczej. Wobec braku przemysłu ludność miejska żyła głównie z uprawiania rzemiosła i drobnego handlu, które obsługiwały zarówno potrzeby ludności miejskiej, jak i okolicznych rolników. W rolnictwie tych ziem istniały liczne pozostałości systemu gospodarki feudalnej, a więc stosowanie odrobku za udzielane pożyczki czy za wynajęcie konia, wynagradzanie służby folwarcznej prawie wyłącznie w naturaliach, odpracowywanie przez chłopów bezrolnych czy małorolnych przyznawanego im prawa do uprawiania skrawków ziemi folwarcznej. Kłopotliwą pozostałością gospodarki feudalnej było też istnienie serwitutów polegających na prawie chłopów do korzystania z lasów ziemiańskich, z folwarcznych pastwisk i łąk. Uniemożliwiało to ich lepsze wykorzystanie, ale równocześnie zapewniało chłopom zaopatrzenie w paszę dla bydła i opał.

Gospodarka zaboru pruskiego w latach 1900–1914

Kryzys lat 1900–1903 nie ominął zaboru pruskiego. W jego zasięgu znalazł się przede wszystkim przemysł górniczy i hutniczy Górnego Śląska. Przejawił się on spadkiem produkcji, zmniejszeniem zatrudnienia i obniżaniem płac. Dodatkowym czynnikiem pogłębiającym trudności przemysłu górnośląskiego była rosnąca konkurencja przemysłu Nadrenii i Zagłębia Ruhry. Właściciele firm górnośląskich napotykali coraz większe trudności ze zbytem swych wyrobów na rynku niemieckim. Dlatego wzrosło ich zainteresowanie lokowaniem części produkcji na terenie Królestwa Polskiego i Galicji; zaczęli tam też inwestować, wykorzystując trudności finansowe miejscowych przedsiębiorstw, co ułatwiało ich przejmowanie przez kapitał niemiecki.

Słabo uprzemysłowione Wielkopolska i Pomorze odczuły załamanie przemysłowe nie mniej ostro. Wynikało to w znacznym stopniu

z nastawienia zlokalizowanych tam fabryk na obsługę rolnictwa, które w tym okresie odczuwało trudności, chociaż były one mniejsze niż w zaborze rosyjskim. Przemysł na tych terenach napotykał też rosnącą konkurencję produktów z innych dzielnic Niemiec.

W związku z załamaniem produkcji i spadkiem dochodowości fabryk, również na terenie zaboru pruskiego nasiliły się tendencje do monopolizacji i centralizacji przedsiębiorstw. Zasadniczą rolę w obu procesach odgrywały wielkie firmy niemieckie. W wyniku tych zjawisk rosła zależność mniejszych przedsiębiorstw polskich od niemieckich, które dominowały w kartelach i syndykatach.

Poprawa koniunktury zaczęła się tu o rok wcześniej niż w Rosji, bo już w 1903 r. Podobnie jednak jak w zaborze rosyjskim, rozwój produkcji przemysłowej w zaborze pruskim, a szczególnie na Górnym Śląsku, był w latach 1903–1914 wolniejszy niż w pozostałych częściach państwa niemieckiego; wyraźnie było to widoczne w produkcji surówki żelaza i stali, słabiej — w wydobyciu węgla. Udział Górnego Śląska w produkcji tych gałęzi przemysłu niemieckiego malał. O ile na przykład produkcja surówki żelaza w górnośląskich hutach w latach 1869–1879 wynosiła 16% produkcji ogólnoniemieckiej, o tyle w latach 1888–1894 już tylko 10%, aby w okresie 1910–1913 spaść do 6%. Nie oznaczało to jednak ani spadku wydobycia węgla na Śląsku, ani ograniczenia wytopu surówki oraz stali, gdyż i wydobycie, i wytop w latach pokryzysowych znacznie wzrosły. Wzrost ten był jednak słabszy niż w innych regionach kraju. Podobnie kształtowała się sytuacja w Wielkopolsce i na Pomorzu. Podczas bowiem gdy w Niemczech liczba przedsiębiorstw przemysłowych powiększyła się o 9%, to w Wielkopolsce o 8%, a na Pomorzu o 2%.

Okres ten charakteryzował się kontynuowaniem procesu modernizacji zakładów przemysłowych i wprowadzaniem do nich nowych maszyn i technologii.

Położenie robotników w okresie dobrej koniunktury nieco się poprawiało, na co wpływ — oprócz niewielkiego wzrostu płac — miał wzrost zatrudnienia, a przede wszystkim rozwój systemu ubezpieczeń społecznych. Mimo to położenie robotników Wielkopolski i Pomorza, w porównaniu do innych dzielnic państwa niemiec-

kiego, było mniej korzystne (znacznie jednak lepsze niż w zaborach rosyjskim i austriackim). Trzeba przy tym wspomnieć, że warunki pracy w mniejszych zakładach były gorsze niż w dużych; dotyczyło to poziomu wynagrodzeń, przestrzegania zasad prawa pracy, higieny i bezpieczeństwa pracy itd. Dlatego sytuacja robotników zatrudnionych w stosunkowo mniejszych zakładach przemysłowych Wielkopolski i Pomorza była gorsza niż robotników pracujących na Śląsku.

W Królestwie Polskim kapitały rosyjskie odgrywały w przemyśle rolę marginesową, w zaborze pruskim natomiast Niemcy nie tylko kontrolowali cały przemysł górnośląski, ale również większość dużych zakładów w Wielkopolsce i na Pomorzu. Państwo pruskie w sposób administracyjny starało się wspierać procesy germanizacyjne. Rola Polaków była dominująca tylko w małych zakładach produkcyjnych i handlu. W celu utrzymania swej pozycji gospodarczej ludność polska nadal umacniała wcześniej stworzone organizacje spółdzielcze działające zarówno w rolnictwie, jak i sferze kredytowej. Stwarzały one pewną zaporę przeciw germanizacji gospodarki kraju.

W rolnictwie Niemcy dążyli do wykupywania, poprzez specjalnie utworzoną Komisję Kolonizacyjną, polskich folwarków i, po dokonaniu ich parcelacji, osadzania na tych ziemiach chłopów niemieckich. W 1908 r. wprowadzono przepis umożliwiający przymusowe wywłaszczanie własności polskiej za odszkodowaniem (w praktyce po raz pierwszy prawo to zastosowano w 1912 r.). Akcja wykupu wielkich majątków, mimo że spotykała się z oporem społeczeństwa polskiego, czyniła pewne postępy, co powodowało m.in. zmiany w strukturze agrarnej na ziemiach zaboru pruskiego. Zmniejszała się powierzchnia wielkich folwarków ziemiańskich, a rosła — dużych gospodarstw chłopskich. Na tych obszarach ukształtowała się odmienna struktura agrarna niż w dwóch pozostałych zaborach. Z jednej strony istniało bardzo dużo bardzo małych i tym samym niesamowystarczalnych ekonomicznie gospodarstw chłopskich, które zapewniały tanią siłę roboczą dla większych gospodarstw chłopskich i ziemiańskich, a z drugiej — stosunkowo liczne były duże gospodarstwa chłopskie; relatywnie mało było natomiast gospodarstw średniorolnych (por. tabl. 2).

Tablica 2
Struktura posiadania ziemi na ziemiach polskich na początku XX wieku (w procentach liczby gospodarstw)

Dzielnica	Gospodarstwa ogółem	W tym o powierzchni			
		do 2 ha	2–5 ha	5–10 ha	10–20 ha
Królestwo Polskie	100	25	40	33	2
Galicja	100	44	37	18	1
Poznańskie	100	56	13	25	6
Pomorze Zachodnie	100	56	13	23	8

Źródło: I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, wyd. 4 uzupełnione, Warszawa 1984, s. 228.

Mimo jednak dużej liczby ludności bezrolnej i małorolnej, wielka własność w Wielkopolsce i Pomorzu odczuwała w okresach intensywnych prac polowych silny deficyt rąk do pracy. Z jednej strony przyczyniało się to do mechanizacji prac w rolnictwie, a z drugiej zmuszało do sprowadzania sezonowych robotników rolnych z Królestwa Polskiego i Galicji. Wobec dużego popytu na płody rolne w okresach dobrej koniunktury ich ceny utrzymywały się na wysokim poziomie, co zapewniało wsi środki niezbędne na intensyfikację produkcji i zatrudnianie sprowadzanych z zagranicy robotników sezonowych.

W bankowości na tym obszarze dominowały niemieckie instytucje kredytowe. Banki polskie dysponowały nieporównanie mniejszymi kapitałami, a tym samym znacznie skromniejszymi możliwościami udzielania kredytów. Stosunkowo lepszą pozycję zdobyła spółdzielczość kredytowa.

Gospodarka zaboru austriackiego w latach 1900–1914

Sytuacja gospodarcza Galicji była najgorsza spośród trzech zaborów. O przyczynach tego pisaliśmy już wcześniej. Jednak w interesującym nas tu okresie zaczął dokonywać się pewien powolny

postęp. Nie był on jednak na tyle silny, aby pozwolił w krótkim czasie na odrobienie istniejącego zacofania. Przełamywanie trudności było szczególnie skomplikowane w wyniku braku kapitałów krajowych, które mogłyby być przeznaczone na rozwój przemysłu, oraz na skutek bardzo niekorzystnej struktury agrarnej. W Galicji istniało bardzo wiele folwarków ziemiańskich dysponujących wielkim areałem ziemi, a równocześnie wielka masa bezrolnego i małorolnego chłopstwa. Niski poziom życia większości rolników, którzy dominowali w społeczeństwie galicyjskim, nie zachęcał początkowo do rozwoju przemysłu. Bez tworzenia nowych miejsc pracy trudno było zaś myśleć o poprawie sytuacji ludności. Tym samym niska konsumpcja uniemożliwiała przyspieszenie wzrostu gospodarczego. Tworzyło się swoiste błędne koło zacofania.

W tej sytuacji korzystnym zjawiskiem stało się uzyskanie przez zabór austriacki rozbudowanego samorządu w ramach monarchii austro-węgierskiej oraz wycofanie się władz wiedeńskich z polityki wynaradawiania ludności polskiej. W wyniku tego, odmiennie niż w zaborach rosyjskim i pruskim, w początkach XX wieku rząd austriacki nie wykorzystywał swych wpływów w celu utrudniania rozwoju miejscowej gospodarki, a nawet okresowo wykazywał zainteresowanie jej rozwojem.

Galicja najsłabiej ze wszystkich zaborów odczuła kryzys początku XX wieku. Wynikało to i z braku rozbudowanego przemysłu, i z dominacji w rolnictwie chłopskim gospodarki drobnotowarowej. Gospodarstwa drobnotowarowe w mniejszym stopniu odczuwały zmiany dokonujące się na rynku niż duże gospodarstwa kapitalistyczne.

Najważniejszy przemysł Galicji, wydobycie i — w mniejszym stopniu — przetwórstwo ropy naftowej, rozwijał się bez większych przeszkód w latach 1900–1908, aby w następnym okresie wykazać regres (w 1900 r. wydobycie ropy wynosiło 0,3 mln t, w 1909 r. — 2,1 mln t, a w 1912 r. — 1,2 mln t). Łączyło się to ze stopniowym wyczerpywaniem złóż ropy.

W tym okresie zaczęło też rosnąć zainteresowanie kapitałów austriackich inwestycjami na terenach o dużym przeludnieniu agrarnym, gdyż płace były tu niższe niż w okręgach wyżej rozwinię-

tych. Zainteresowano się budową kilku fabryk w Galicji, a głównie rozbudową kopalń ropy naftowej i węgla; inwestowano też w kopalnie soli potasowych i nieco w infrastrukturę, a w mniejszym stopniu — w przemysł przetwórczy. Jednak poprawa koniunktury wpłynęła przede wszystkim na rozwój drobnych zakładów przetwórczych, które dawały zatrudnienie przeszło 66% wszystkich robotników galicyjskich.

Kapitały polski i żydowski dominowały w drobnych fabryczkach i zakładach rzemieślniczych, natomiast w przedsięwzięciach związanych z budową i finansowaniem dużych fabryk i kopalń uczestniczyły tylko w minimalnym stopniu. W przemyśle naftowym udział kapitału miejscowego oceniano na mniej niż 1%, w kopalnictwie węgla na nieco powyżej 25%. Istotną rolę w popieraniu rozwoju przemysłu fabrycznego odgrywały polskie władze Galicji. Przyznawały one przedsiębiorcom budującym nowe fabryki zwolnienia z części podatków, rozbudowywały sieć kolejową, co ułatwiało transport surowców i gotowych towarów, utrudniały przywóz węgla z Górnego Śląska (ochrona kopalni galicyjskich). Szczególną opieką polskich władz lokalnych cieszyły się drobne zakłady przemysłowe, handel i rolnictwo. Władze galicyjskie wykorzystywały w tym celu utworzony z inicjatywy sejmu dzielnicowego Bank Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerii, który udzielał kredytów na korzystnych warunkach, m.in. na potrzeby lokalnego przemysłu; w rozwój przemysłu inwestowały również niektóre prywatne banki akcyjne. Obok tworzenia nowych przedsiębiorstw dużą uwagę przywiązywano też do podnoszenia poziomu technicznego już istniejących zakładów, gdyż decydowało to o obniżaniu jednostkowych kosztów produkcji, a tym samym ułatwiało konkurencję.

Rozwój przemysłu prowadził do wzrostu liczebnego klasy robotniczej. Na ogół warunki jej egzystencji były znacznie gorsze niż w zaborach pruskim i rosyjskim. Decydowała o tym w znacznym stopniu sytuacja na rynku pracy, na którym istniała ogromna liczba osób skłonnych do podjęcia pracy nawet za najniższe wynagrodzenie. W obu pozostałych zaborach rynek pracy był bardziej zrównoważony. O niekorzystnej sytuacji proletariatu fabrycznego w Galicji decydowało również i to, że zatrudniony był on w większości

w małych zakładach pracy, gdzie na ogół panowała patriarchalna zależność pracownika od chlebodawcy; słaba była w nich też kontrola władz państwowych nad przestrzeganiem prawa pracy, bezpieczeństwa itd.

W rolnictwie galicyjskim postęp torował sobie drogę bardzo powoli. Wynikało to z ogromnego przeludnienia wsi i braku środków na jakiekolwiek działania modernizacyjne. Co więcej, nadal relatywnie słaby rozwój przemysłu utrudniał przechodzenie ludności ze wsi do miast. Tym samym z pokolenia na pokolenie pogłębiał się proces podziału gospodarstw chłopskich pomiędzy liczne potomstwo. Parcelacja wielkiej własności, zbyt powolna, nie była w stanie przeciwdziałać temu zjawisku, gdyż chłopi nie mieli pieniędzy na dokupywanie ziemi. Nabywcami ziemi z parcelacji byli głównie albo nieliczni bogaci chłopi miejscowi, albo rodziny emigrantów, które otrzymywały z zagranicy pomoc finansową. Parcelacja wielkiej własności wynikała z poszukiwania przez ich właścicieli kapitałów zarówno na inwestycje, jak i na bieżącą konsumpcję.

Generalizując, można stwierdzić, że w Galicji w badanym okresie dokonywał się powolny wzrost gospodarczy, ale że był on zbyt słaby, aby przełamać zacofanie tego rejonu kraju w porównaniu i z mocarstwami rozbiorowymi, i z ziemiami pozostałych zaborów.

Pytania kontrolne

1. Warunki powstania gospodarki kapitalistycznej.
2. Przewrót techniczny a rewolucja przemysłowa.
3. Istota gospodarki wolnorynkowej.
4. Przyczyny i formy monopolizacji produkcji.
5. Wpływ rozbiorów na tworzenie gospodarki kapitalistycznej w Polsce.
6. Sytuacja rolnictwa w poszczególnych zaborach na początku XX wieku.
7. Sytuacja przemysłu w poszczególnych zaborach na początku XX wieku.

8. Porównanie stopnia rozwoju gospodarczego poszczególnych zaborów na początku XX wieku.
9. Kryzys gospodarczy lat 1900–1903 i jego wpływ na gospodarkę poszczególnych zaborów.
10. Rozwój przemysłu w latach 1904–1914 w poszczególnych zaborach.
11. Rozwój rolnictwa w latach 1904–1914 w poszczególnych zaborach.
12. Charakterystyka położenia gospodarczego Królestwa Polskiego i Kresów Wschodnich w latach 1900–1914.
13. Charakterystyka położenia gospodarczego Górnego Śląska, Wielkopolski i Pomorza w latach 1900–1914.
14. Charakterystyka położenia gospodarczego Galicji w latach 1900–1914.
15. Stosunek państw zaborczych do rozwoju gospodarczego ziem polskich.
16. Struktura społeczeństwa polskiego w początkach XX wieku i warunki bytu poszczególnych grup ludności.

2
GOSPODARKA ZIEM POLSKICH W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

Pierwsza wojna światowa zaczęła się 28 lipca 1914 r. Naprzeciw siebie stanęły państwa rozbiorowe: z jednej strony Rosja, z drugiej Niemcy sprzymierzone z Austro-Węgrami. Większa część terytorium, które następnie weszło w skład Drugiej Rzeczypospolitej, objęta została działaniami wojennymi (z 388 tys. km^2 toczyły się one na 335 tys. km^2, przy czym na 100 tys. km^2 walki były szczególnie ostre i dotkliwe dla gospodarki). Terenem działań wojennych było przede wszystkim Królestwo Polskie i większa część Galicji. Na niektórych obszarach front przetaczał się kilkakrotnie. Tylko zabór pruski nie został bezpośrednio dotknięty wojną.

Sytuacja przemysłu

W Królestwie Polskim już w pierwszych miesiącach wojny gwałtownie zmalała produkcja. Wynikało to z braku węgla i innych surowców, spadku zamożności ludności, odcięcia od rynków wschodnich, niedostatku kredytów itd. W 1915 r. władze rosyjskie, licząc się z utratą Królestwa na rzecz Niemiec i Austro-Węgier, zarządziły ewakuację fabryk wraz z zatrudnionym personelem. Do Rosji wywieziono urządzenia z ok. 130 zakładów przemysłowych należących do różnych branż, przy czym ewakuacja objęła prawie wszystkie największe przedsiębiorstwa przemysłu metalowego. Niektóre fabryki, których Rosjanie nie byli w stanie ewakuować, zostały częś-

ciowo zniszczone przez wycofujące się wojska, przy czym stopień zniszczeń był zróżnicowany.

Okupacja tych terenów przez Niemcy i Austro-Węgry (przy czym obszar okupacji niemieckiej był znacznie większy i obejmował tereny bardziej zindustrializowane, które przed wojną dawały 85% ogólnej wartości produkcji fabrycznej Królestwa) doprowadziła do dalszej dewastacji fabryk. Niemcy utrzymali w ruchu tylko nieliczne zakłady produkujące na potrzeby armii. W stosunku do pozostałych prowadzili działalność nastawioną praktycznie na ich zniszczenie. Polityka ta częściowo spowodowana była potrzebami niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, który cierpiał na niedostatek metali kolorowych i złomu oraz wielu innych surowców. Początkowo Niemcy skonfiskowali surowce, następnie zabrali z fabryk pasy transmisyjne, a wiosną 1916 r. rozszerzyli grabież na maszyny. W 1917 r. nakazali wyłamanie z maszyn wszystkich elementów z metali kolorowych i przekazanie ich władzom okupacyjnym. Następnie niesprawne z tego powodu maszyny kazali przekazać na złom. O tempie dewastacji może świadczyć fakt, że fabryki okręgu warszawskiego pod względem wyposażenia technicznego cofnęły się w końcowym okresie wojny do poziomu z początków lat siedemdziesiątych XIX wieku.

Jeszcze większe straty poniósł przemysł Królestwa w wyniku świadomej akcji niemieckiej, mającej na celu zniszczenie tych działów produkcji, które po wojnie mogłyby konkurować z przemysłem Rzeszy. Z tego powodu szczególnie ucierpiał przemysł łódzki. W 1916 r. nieczynnych było w części Królestwa okupowanej przez Niemcy już 30% fabryk, a liczba zatrudnionych robotników spadła o 80%.

W części Królestwa znajdującej się pod okupacją austriacką również niszczono lokalny przemysł, ale nie do tego stopnia jak pod okupacją niemiecką.

W Galicji przemysł ucierpiał przede wszystkim w wyniku bezpośrednich działań wojennych i akcji Rosjan, którzy wycofując się z wcześniej zdobytych obszarów zaboru austriackiego, niszczyli istniejące tam zakłady produkcyjne (m.in. spalili 322 szyby naftowe).

Po odbiciu tych terenów przez Austrię już w czasie wojny rozpoczęto odbudowę zniszczeń, ale proces ten dokonywał się wolno, mimo że rząd utworzył dwa specjalne banki, które miały wyłącznie zajmować się finansowaniem procesów odbudowy.

Zarówno w Królestwie, jak i w Galicji w wyniku działań wojennych zostało zniszczonych wiele mniejszych miast i miasteczek, a wraz z nimi liczne drobne fabryczki i warsztaty rzemieślnicze. Rozmiary zniszczeń w niektórych miastach przekraczały nawet 30% wartości budynków (np. w Chełmie, Kaliszu, Ostrołęce, Sochaczewie, Kolnie, Przasnyszu).

W najkorzystniejszej sytuacji znalazł się przemysł zaboru pruskiego, a szczególnie Górnego Śląska. Władze niemieckie lokowały tam zamówienia wojskowe, co powodowało wzrost osiąganych zysków. W tej sytuacji zwiększyło się wydobycie węgla i produkcja koksu. W innych działach — mimo dobrej koniunktury — produkcja spadała. Wynikało to z rosnących trudności surowcowych i braku wykwalifikowanych kadr (mężczyźni powoływani byli masowo do służby wojskowej). W Wielkopolsce i na Pomorzu dobrą koniunkturę odczuły zakłady metalowe. Przemysł spożywczy borykał się zaś z trudnościami, które wynikały z braku możliwości odnawiania parku maszynowego i konfiskowania przez Niemców niektórych urządzeń z metali kolorowych. I tu jednak zakłady na ogół wykazywały zyski, które umożliwiły spółkom akcyjnym wypłacanie dywidend znacznie wyższych niż przed wojną.

Generalnie rzecz biorąc, przyczyną dewastacji przemysłu na ziemiach polskich były w 4% bezpośrednie zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi, w 18% ewakuacja dokonana przez Rosję, w 22% grabież austriacka, a w 56% grabież niemiecka. Łączne straty przemysłu i rzemiosła wyniosły według szacunków 1,2 mld franków szwajcarskich, których siła nabywcza była wówczas znacznie wyższa niż obecnie. W efekcie zdolność produkcyjna przemysłu na ziemiach polskich została bardzo ograniczona.

Warunki bytu robotników (poza zaborem pruskim) i pracowników umysłowych zasadniczo się pogorszyły. Wystąpiło bowiem duże bezrobocie (obliczano je na około 400 tys. ludzi), a poziom

realnych płac osób zatrudnionych silnie zmalał. Dla przykładu w Warszawie płace nominalne w lutym 1918 r. w porównaniu z pierwszym półroczem 1914 r. wzrosły o 161%, a poziom kosztów utrzymania o 1456%. Zarobki nie wystarczały więc na utrzymanie rodzin robotniczych i urzędniczych, które musiały szukać dodatkowych źródeł dochodów. Wprowadzony przez okupantów system zaopatrzenia kartkowego zapewniał możliwość zakupu po cenach sztywnych tylko niewielkiej części jedzenia, pozostałą trzeba było kupować po znacznie wyższych cenach wolnego rynku. Część robotników, mających rodziny na wsi, wyjechała z miast, część w poszukiwaniu pracy wyemigrowała do Niemiec, a część została zmobilizowana do armii państw zaborczych. W bardzo trudnej sytuacji byli też pracownicy ewakuowani do Rosji, gdyż nie wszystkim udało się uzyskać pracę. Tylko w zaborze pruskim dobra sytuacja przemysłu powodowała, że i warunki życia robotników były korzystniejsze niż w innych zaborach, chociaż i tam występowały problemy ze zdobyciem żywności.

Burżuazja miejska bardzo ucierpiała na skutek wojny. Część jej majątku została zniszczona, straciły też na wartości kapitały pieniężne. Trudności burżuazji Królestwa Polskiego pogłębił wybuch w 1917 r. rewolucji bolszewickiej, w wyniku której utraciła majątki i kapitały posiadane w Rosji, a były to sumy niemałe.

Sytuacja rolnictwa

Rolnictwo ucierpiało zarówno w związku z działaniami wojennymi, które spowodowały zniszczenie zabudowań i zasiewów oraz wyjałowienie gleby na obszarach, gdzie budowano umocnienia ziemne, jak i w wyniku grabieżczej polityki okupantów, mobilizacji do wojska mężczyzn i koni, braku dostaw nawozów sztucznych i narzędzi. Siłą rzeczy bardziej ucierpiały obszary zaboru rosyjskiego i austriackiego niż pruskiego.

Degradacja rolnictwa przejawiła się w zmniejszeniu obszaru zasiewów we wszystkich zaborach (najsilniej w Galicji). Nawet w zabo-

rze pruskim — wobec braku pracowników i siły pociągowej — obserwowano to zjawisko. Najbardziej zmniejszył się przy tym areał gruntów obsiewanych bardziej wymagającymi uprawami (pszenica, buraki cukrowe), co wiązało się m.in. z brakiem nawozów sztucznych i naturalnych. Malały też przeciętne zbiory z hektara, co wynikało z gorszej uprawy ziemi (brak mężczyzn i koni oraz nowych maszyn i narzędzi), spadku pogłowia bydła i świń, a tym samym ilości nawozów naturalnych, braku dostaw nawozów sztucznych, które stosowały bardziej rozwinięte gospodarstwa ziemiańskie i niektóre większe gospodarstwa chłopskie. W Galicji w porównaniu z 1912 r. plony pszenicy spadły przeszło o połowę, w zaborze pruskim o ok. 40%, w części Królestwa okupowanej przez Niemcy o ok. 20% (plony ziemniaków odpowiednio — o 32%, 12% i 2%). Ostrzejszy spadek notowały przy tym gospodarstwa wielkoobszarowe, bardziej zaawansowane technicznie, w nieco lepszej sytuacji znajdowały się drobnotowarowe gospodarstwa chłopskie.

Jeszcze silniej odczuła wojnę hodowla. Pogłowie koni zmalało w tym okresie na ziemiach polskich o 1,7 mln sztuk, bydła o prawie 3 mln, świń o 0,5 mln, owiec o 670 tys. Wynikało to przede wszystkim z mobilizacji koni na potrzeby wojska oraz z wprowadzenia przez Niemcy i Austro-Węgry obowiązku świadczeń rzeczowych na rzecz okupanta. W zaborze austriackim uznano wszystkie zbierane przez rolników plony za należące do państwa. Rolnik na swe potrzeby mógł zatrzymać tylko ściśle określone ilości produktów na wyżywienie, paszę i siew. Resztę musiał odstąpić państwu po wyznaczonej odgórnie cenie. Ściąganiem kontyngentów zajmowało się wojsko i żandarmeria. Podobne zasady obowiązywały i w zaborze pruskim. Również Królestwo Polskie objęte zostało systemem kontyngentów, przy czym na terenie okupacji niemieckiej normy ilości produktów zostawianych na potrzeby rolników były niższe niż w zaborze pruskim. Na wszystkich obszarach ziem polskich wprowadzono też obowiązek oddawania po cenach państwowych, a więc znacznie niższych od cen wolnego rynku, bydła, świń i owiec.

Tylko więc na terenach, które nie zostały dotknięte bezpośrednimi działaniami wojennymi, oraz tam, gdzie chłopom czy właścicielom większych gospodarstw udawało się ukryć część plonów

i pogłowia, rolnicy mogli zapewnić sobie przedwojenny poziom życia czy nawet pewną jego poprawę. Wobec ostrego deficytu żywności w miastach jej ceny poszły bowiem bardzo w górę, a relacje cen artykułów rolnych i przemysłowych (tzw. nożyce cen nr 1) odchyliły się w związku z tym na korzyść rolnictwa. W efekcie rolnik, sprzedając nawet mniejszą ilość produktów niż przed wojną, za otrzymane pieniądze mógł kupić więcej artykułów przemysłowych. Była to jednak raczej sytuacja nietypowa. Na ogół na wsi była bieda, na wielu obszarach wystąpiły masowe zjawiska głodu i chorób.

W sumie rolnictwo bardzo ucierpiało z powodu wojny. Warto przypomnieć, że w samej Galicji zniszczeniu uległo około 400 tys. budynków chłopskich i 20 tys. dworskich. W Królestwie zniszczenia budynków w miastach i na wsi szacowano łącznie na 425 tys. budowli (zniszczenia te dotknęły jednak przede wszystkim wieś).

Dużej dewastacji uległy też lasy, drewna używano bowiem do budowy umocnień wojskowych (obudowa okopów i budowa ziemianek). Niemcy, dążąc do ochrony swych lasów, przystąpili po zajęciu ziem zaboru rosyjskiego do rabunkowego wyrębu i wywożenia drewna do Rzeszy. Wyręby dokonywane były zarówno w lasach państwowych, jak i prywatnych.

Sytuacja komunikacji i transportu

Zasadniczą rolę w systemie komunikacyjnym na ziemiach polskich odgrywała w tym okresie kolej. Wycofująca się z Królestwa Polskiego armia rosyjska wywoziła tabor i niszczyła tory oraz urządzenia stacyjne. Po zajęciu tych ziem przez Niemcy i Austrię przystąpiły one do zmiany szerokości torów na obowiązujące w Europie i do odbudowy niektórych, ważnych z punktu widzenia strategicznego, szlaków kolejowych, przy czym odbudowa miała charakter prowizoryczny (np. budowano mosty drewniane, a nie żelazne, w miejsce zniszczonych budynków stacyjnych — małe baraczki itd.). Dodatkowo Niemcy demontowali ocalały majątek kolejowy i wszystko, co uważali za zbędne z punktu widzenia ich potrzeb komunika-

cyjnych, wywozili do Niemiec (m.in. rozebrali niektóre szlaki kolejowe). Nie prowadzili też żadnych prac remontowych i zabezpieczających; dlatego na niektórych trudniejszych odcinkach pociągi jeździły z szybkością 5 km na godzinę.

Niemcy w Królestwie Polskim i na terenie Kresów Wschodnich rozbudowali system kolejek wąskotorowych, których celem było ułatwienie wywożenia drewna z dewastowanych lasów. Do budowy nowych tras wykorzystywano szyny i urządzenia z rozbieranych szlaków.

W wyniku wojny zniszczeniu na ziemiach polskich uległo 41% mostów o długości ponad 20 m, 63% dworców kolejowych, 48% parowozowni i warsztatów, 81% stacji wodnych i wież ciśnień na szlakach kolejowych. Bardzo znacznie spadła też liczba parowozów i wagonów, a te, które funkcjonowały na ziemiach polskich, były bardzo zniszczone i źle konserwowane.

Zniszczeniu uległa też sieć dróg, które nie były remontowane, a masowe transporty wojskowe powodowały ich trwałą dewastację. Obliczano, że około 10% dróg bitych (4 tys. km) miało nawierzchnie tak zniszczone, że w niczym nie różniło się od dróg gruntowych. Dalsze 40% dróg wymagało natychmiastowego remontu generalnego. Całkowitemu zniszczeniu uległo 30% mostów drogowych, a dalszych 40% było poważnie zniszczonych i groziło zawaleniem.

Zmalało też znaczenie komunikacji wodnej, gdyż szlaki nie były konserwowane i rzeki utraciły spławność. Zniszczeniu uległo wyposażenie kanałów w Polsce wschodniej, a tabor pływający bądź wywieziono, bądź zniszczono.

Sieć transportowa poniosła więc w sumie jeszcze większe straty niż przemysł i rolnictwo, przy czym koncentrowały się one na obszarach Królestwa Polskiego, Kresów Wschodnich i wschodniej Galicji. Sieć transportowa zaboru pruskiego i zachodniej Galicji ucierpiała tylko w związku z zaniechaniem przeprowadzania okresowych remontów szlaków i taboru.

System pieniężny i bankowość

Przed wybuchem wojny w każdym z zaborów była w obiegu inna waluta — marka niemiecka w zaborze pruskim, rubel w zaborze rosyjskim i korona austriacka w Galicji. W czasie wojny siła nabywcza tych walut spadała. Marka utraciła prawie połowę wartości, korona przeszło 60%, a rubel nawet 75%. Spadek siły nabywczej pieniędzy powodował narastanie tendencji inflacyjnych, co oznaczało wzrost cen. Oznaczało też spadek realnej wartości posiadanych przez ludność oszczędności pieniężnych.

Po zajęciu Królestwa Polskiego przez wojska niemieckie i austriackie w miejsce rubli na terenie okupacji niemieckiej wprowadzono marki niemieckie, a na terenie okupacji austriackiej — korony austriackie. W kwietniu 1917 r. Niemcy uruchomili w okupowanej przez siebie części Królestwa odrębną instytucję emisyjną (Polską Krajową Kasę Pożyczkową), która wprowadziła do obiegu marki polskie. Były one od tego momentu jedynym prawnym środkiem płatniczym na terenie części Królestwa, którą kontrolowały władze niemieckie. Jednak w rzeczywistości w obiegu znajdowało się obok siebie wiele różnych jednostek pieniężnych, gdyż do marki polskiej ludność nie miała zaufania.

Głównym powodem, dla którego Niemcy powołali Polską Krajową Kasę Pożyczkową, była chęć prowadzenia w okupowanym kraju innej polityki walutowej niż w Rzeszy. O ile bowiem tam władze chciały ograniczyć tempo wzrostu cen i obiegu pieniężnego, o tyle w okupowanym Królestwie zamierzały realizować odwrotną politykę. Dodatkowa emisja pieniądza pozwalała im bowiem na pokrywanie kosztów utrzymania armii niemieckiej i administracji okupacyjnej bez wydatkowania marek niemieckich i zwiększania ich obiegu; umożliwiała też dokonywanie zakupów artykułów na rynku. W tej sytuacji emisję marek polskich należy traktować jako jeszcze jedną formę eksploatacji ziem polskich przez Niemców.

Banki komercyjne odczuły wojnę odmiennie w każdym zaborze. W zaborze rosyjskim Rosjanie zarządzili ewakuację polskich instytucji kredytowych do Rosji. Ich majątek, o wartości prawie 400 mln

rubli, przepadł w wyniku rewolucji bolszewickiej. Po zajęciu Królestwa przez wojska państw centralnych, osłabione ewakuacją majątku banki polskie nie były w stanie rozwinąć szerszej działalności i ograniczały się głównie do windykacji wcześniej udzielonych kredytów. Pewna poprawa w ich położeniu zarysowała się dopiero w 1918 r. W zaborze austriackim coraz więcej pieniędzy trafiało do banków. Wielu przedsiębiorców wstrzymywało się w czasie wojny z inwestycjami lub odbudową zniszczonych zakładów, a przeznaczone na te cele środki lokowało w instytucjach kredytowych. Postępująca deprecjacja korony powodowała jednak, że wzrost realnej wartości wkładów był niższy od ich wartości nominalnej. Banki galicyjskie miały jednak środki na udzielanie kredytów, częściowo zużywały wkłady na zakup akcji i udziałów w przedsiębiorstwach przemysłowych oraz nieruchomości; w ten sposób starały się zabezpieczać realną wartość posiadanych środków. Polskie banki w zaborze pruskim przeżywały okres dobrej koniunktury. Wraz ze wzrostem dochodów uzyskiwanych przez przedsiębiorców rosły wkłady w bankach. Częściowo instytucje kredytowe zużywały je na inwestowanie w Galicji i Królestwie Polskim. Był to jakby pierwszy krok do odbudowy zerwanych w wyniku rozbiorów więzi gospodarczych łączących ziemie polskie. Rozmiary tych inwestycji były jednak dość ograniczone.

* * *

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że I wojna światowa spowodowała wielkie straty w gospodarce ziem polskich. Obliczano, że w jej wyniku majątek narodowy zmalał o 10%. W innych państwach straty te miały mniejsze rozmiary, co oznaczało dalsze cofnięcie się Polski w stosunku do innych krajów.

Pytania kontrolne

1. Polityka gospodarcza Rosji na ziemiach polskich po wybuchu wojny.
2. Polityka władz niemieckich wobec przemysłu i rolnictwa w zaborze pruskim.

3. Polityka władz niemieckich wobec przemysłu i rolnictwa na okupowanych terenach Królestwa Polskiego.
4. Polityka władz austriackich wobec przemysłu i rolnictwa w Galicji i na okupowanych terenach Królestwa Polskiego.
5. Sytuacja przemysłu.
6. Sytuacja rolnictwa.
7. Sytuacja pieniężna.
8. Sytuacja komunikacji.
9. Banki.
10. Warunki życia poszczególnych grup ludności.
11. Bilans strat gospodarczych ziem polskich.

3
GOSPODARKA DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

Terytorium i ludność

W momencie kiedy Polska po I wojnie światowej odzyskała niepodległość, była krajem nie posiadającym prawnie uznanych granic. Rządy różnych państw, jak i różne grupy polityczne w Polsce, odmiennie widziały zasięg terytorialny odradzającego się państwa polskiego. Dopiero stopniowo granice były określane na mocy różnych porozumień międzynarodowych lub dwustronnych. I tak granica z Niemcami ustalona została w Traktacie Wersalskim podpisanym 28 czerwca 1919 r. Wyznaczał on przebieg granicy zachodniej i częściowo północnej Polski, ale zapowiadał równocześnie, że o wytyczeniu ostatecznego przebiegu granicy na dwóch najbardziej kontrowersyjnych obszarach zadecydują przeprowadzone tam plebiscyty.

Pierwszy z nich miał miejsce na obszarach Warmii, Mazur i Powiśla. Przeprowadzony został 11 lipca 1920 r., a więc w momencie, kiedy armia polska ponosiła klęskę na froncie wschodnim. Jak się wydaje, to właśnie spowodowało, że większość mieszkańców spornych terenów głosowała za włączeniem ich do Niemiec, mimo że narodowościowo związana była z Polską.

Ważniejsze znaczenie miał plebiscyt na Śląsku. Przeprowadzony został 20 marca 1921 r. Interpretacja jego wyników doprowadziła do sporu między Francją a Wielką Brytanią. Pierwsza uważała, że przemysłowa część Śląska winna znaleźć się w Polsce; Wielka Brytania natomiast wyraźnie broniła, z przyczyn politycznych, interesów

niemieckich. Włączenie Śląska do Polski wzmocniłoby bowiem pośrednio Francję, z którą Polska była wówczas bardzo ściśle związana, a to oznaczałoby pewne ograniczenie wpływów brytyjskich w środkowej Europie. Ostatecznie m.in. w wyniku przeprowadzonego w 1921 r. trzeciego Powstania Śląskiego uprzemysłowiona część Śląska przyznana została Polsce, a formalne jego przejęcie nastąpiło w czerwcu 1922 r. po podpisaniu umów regulujących funkcjonowanie gospodarki Górnego Śląska po podziale między Polskę i Niemcy.

Niekorzystne dla Polski było postanowienie Traktatu Wersalskiego stanowiące, że Gdańsk będzie Wolnym Miastem podlegającym Lidze Narodów. Oznaczało to, że Polska na niewielkim przyznanym jej wybrzeżu nie dysponowała żadnym własnym portem i cały transport morski będzie musiał przechodzić poprzez wrogi Polsce Gdańsk. Zmusiło to Polskę do podjęcia decyzji o budowie nowego portu w Gdyni, którą zaczęto realizować już w 1921 r.

Równie ważne było określenie granicy wschodniej. Tu ostrzej niż w sprawach granicy z Niemcami rysowały się rozbieżności między dwoma zasadniczymi w tym okresie grupami politycznymi w Polsce — narodowymi demokratami, którym przewodził Roman Dmowski, i obozem Piłsudczyków. Pierwsi byli zwolennikami bezpośredniego włączenia do Polski terenów o przewadze ludności ukraińskiej i białoruskiej, Józef Piłsudski natomiast wypowiadał się za koncepcją utworzenia państwa ukraińskiego w znacznym stopniu uzależnionego od Polski. Walki polsko-radzieckie i polsko-ukraińskie, które zaczęły się w 1919 r., doprowadziły w 1920 r. do wybuchu wojny z Rosją Radziecką. Zakończyła się ona traktatem w Rydze (18 marca 1921 r.), który wyznaczył przebieg granicy wschodniej Polski. Przez wielkie mocarstwa europejskie granica ta zaakceptowana została ostatecznie dopiero w 1923 r.

Dużo kontrowersji wzbudzał problem przebiegu granicy z Czechosłowacją, przede wszystkim na terenie Śląska Cieszyńskiego, gdzie wśród mieszkańców dominowali wówczas Polacy. W 1919 r. ustalono, że na spornym obszarze przeprowadzony zostanie plebiscyt. Do wykonania tego postanowienia jednak nie doszło, gdyż w 1920 r. Polska, w zamian za pomoc państw zachodnich w wojnie z Rosją, zgodziła się zrezygnować z plebiscytu i przyjąć za wiążące roz-

graniczenie terytorium dokonane przez Radę Ambasadorów wielkich mocarstw. W wyniku tej decyzji granica Polski z Czechosłowacją przebiegała wzdłuż rzeki Olzy, a Śląsk Cieszyński pozostał w Czechosłowacji.

Kontrowersje wzbudzało też ustalenie linii granicznej z Litwą. Tu przedmiotem sporu były głównie Wilno i Wileńszczyzna. Etnograficznie tereny te były mieszane ludnościowo, gdyż w samym Wilnie i jego okolicach dominowali Polacy, a na terenach wiejskich — ludność litewska i białoruska. Ostatecznie Wileńszczyzna została przyłączona do Polski w 1922 r., mimo protestów Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. Jedynie określenie granic z Rumunią i Łotwą nie spowodowało większych sporów.

Łącznie powierzchnia Polski wynosiła w latach 1922–1938 — 388,6 tys. km^2, a długość granic — 5529 km, z czego 1912 km z Niemcami, 1412 km z ZSRR, 984 km z Czechosłowacją, 507 km z Litwą, 347 km z Rumunią, 121 km z Gdańskiem i 106 km z Łotwą; 140 km wynosiła granica morska.

Terytorium Polski uległo pewnemu powiększeniu po przyłączeniu w październiku 1938 r. Śląska Zaolziańskiego. Według danych zawartych w *Małym Roczniku Statystycznym* obszar ten obejmował 906 km^2 i zamieszkany był przez 258 tys. osób. Przyłączenie tego obszaru do Polski, co nastąpiło wraz z rozbiorem Czechosłowacji przez Niemcy, zostało bardzo negatywnie przyjęte przez opinię światową. Równocześnie dokonane zostały i inne drobne korekty przebiegu południowej granicy Polski.

Takie a nie inne ukształtowanie przebiegu granic Polski spowodowało, że na jej obszarze zamieszkiwała nie tylko ludność narodowości polskiej. Dokładne określenie liczebności poszczególnych grup mniejszości narodowych w Polsce jest niemożliwe, gdyż dane, którymi dysponujemy, nie są w tym zakresie dokładne, a co więcej, istniała tendencja do pomniejszania w oficjalnych wydawnictwach statystycznych rzeczywistej liczby mniejszości narodowych. Według szacunków w 1931 r. Polacy stanowili 65% ogółu mieszkańców kraju, Ukraińcy — 16%, Żydzi — 10%, Białorusini — 6%, Niemcy — 2% i pozostali — 1%. Najwięcej Ukraińców i Białorusinów mieszkało na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, większe skupi-

ska Niemców występowały w zachodniej Polsce, Żydzi z kolei byli rozproszeni głównie na terenach dawnych zaborów rosyjskiego i austriackiego.

Jeżeli za kryterium przynależności narodowej przyjmiemy język ojczysty, to w 1931 r. — według oficjalnych danych Głównego Urzędu Statystycznego — w kilku województwach wschodnich Polacy stanowili zdecydowaną mniejszość. I tak w województwie poleskim polski był językiem ojczystym tylko 15% mieszkańców, w wołyńskim — 17%, stanisławowskim — 22%, a w tarnopolskim 49%.

Liczba ludności Polski szybko rosła. W 1921 r. wynosiła 27,4 mln, w 1931 r. — 32,3 mln, a w 1939 r. — 35,1 mln. Oznaczało to, że w ciągu 18 lat przybyło aż 28% mieszkańców, w związku z czym liczba osób przypadających na 1 km^2 zwiększyła się z 70 do 90 osób. Zasadniczą przyczyną dużej dynamiki wzrostu liczby ludności był wysoki przyrost naturalny; mniejsze znaczenie miały emigracja i imigracja. Na wysoki przyrost naturalny składała się zarówno duża liczba rodzonych dzieci, jak i stopniowo malejąca liczba zgonów w przeliczeniu na 1000 mieszkańców. Charakterystycznym zjawiskiem był stopniowy spadek liczby rodzonych dzieci na 1000 mieszkańców (współczynnik urodzeń w 1919 r. wynosił 30,5‰, a w 1938 r. — 24,6‰). W efekcie w latach trzydziestych — prawdopodobnie w związku z pogorszeniem się koniunktury gospodarczej i narastaniem zagrożenia wojną — obserwować można było spadek przyrostu naturalnego (w 1930 r. liczba ludności wzrosła o 534 tys. osób, a w 1938 r. — o 370 tys.).

Silna dynamika wzrostu liczby ludności miała istotny wpływ na gospodarkę państwa, a szczególnie na sytuację na rynku pracy.

Zacofanie gospodarcze większości obszarów państwa polskiego przejawiało się m.in. w strukturze zawodowej ludności. Cechą nowoczesnego państwa był wówczas duży udział robotników przemysłowych i inteligencji wśród ogółu zatrudnionych. W Polsce ich udział był relatywnie niski, gdyż większość ludności związana była z rolnictwem. Według danych spisu ludności z 1931 r. z rolnictwa żyło 61% ludności, gdy z pracy w przemyśle i rzemiośle — 19,3%. W porównaniu ze spisem z 1921 r. liczba osób utrzymujących się z rolnictwa nieco zmalała, ale nadal była bardzo wysoka; nieco natomiast

wzrosła liczba robotników i inteligencji. W porównaniu jednak z innymi krajami europejskimi struktura zawodowa ludności Polski była bardzo niekorzystna. Mniejszy udział zatrudnionych w rolnictwie wykazywały m.in. Estonia, Finlandia, Grecja, Węgry, Włochy i wszystkie państwa wysoko rozwinięte.

Większość ludności kraju żyła na wsi. Według danych spisu z 1931 r. ludność wiejska stanowiła aż 73% ogółu ludności, a miejska tylko 27%; w stosunku do 1921 r. zanotowano tu pewien postęp, ale był on stosunkowo mały. Regułą przy tym było, że najszybciej wzrastała liczba mieszkańców największych miast, gdzie stosunkowo łatwiej było o pracę.

Między warunkami życia na wsi i w miastach istniała ogromna różnica. W miastach ludność na ogół korzystała z elektryczności i gazu, na wsi natomiast (poza dawnym zaborem pruskim) elektryczności i gazu nie było. Ludność miejska miała łatwiejszy dostęp do szkół średnich i wyższych, a często także i do podstawowych, a ponadto poziom szkół w miastach był wyższy niż na wsi. Wieś praktycznie pozbawiona była opieki lekarskiej, gdyż lekarze mieszkali prawie wyłącznie w miastach. Większość wsi nie miała połączeń z ośrodkami miejskimi, gdyż sieć kolejowa była dość rzadka, a transport autobusowy słabo rozwinięty. Chłop musiał więc korzystać głównie z trakcji konnej, co ograniczało możliwości kontaktu z miastem, a tym samym dostęp do oświaty, kultury, ochrony zdrowia itd. O istniejących głębokich różnicach może świadczyć np. porównanie liczby analfabetów — na wsi stanowili oni w 1931 r. 28%, gdy w miastach 12% mieszkańców.

Sytuacja wsi była tym trudniejsza, że wobec wysokiego przyrostu naturalnego liczba ludności rolniczej szybko rosła. Teoretycznie nadwyżka ludności rolniczej mogłaby bądź emigrować z kraju, bądź szukać zatrudnienia w zawodach nierolniczych. Na przeszkodzie stały jednak z jednej strony sukcesywnie wprowadzane w różnych państwach ograniczenia imigracyjne utrudniające emigrację z Polski, a z drugiej — panujące w miastach polskich bezrobocie. W tym stanie rzeczy ludność związana z rolnictwem zmuszona była pozostawać na wsi, co powodowało konieczność dzielenia gospodarstw na coraz mniejsze, a tym samym coraz mniej wydajne.

Przemiany dokonujące się w Polsce w pewnym stopniu ilustruje tablica 3 dotycząca przekształceń w strukturze społecznej ludności kraju. Struktura społeczna różniła się dość istotnie od struktury zawodowej, stąd dane w tablicy 3 są odmienne od przytaczanych wcześniej informacji ilustrujących strukturę zawodową. Poprzednio, mówiąc np. o ludności rolniczej, traktowaliśmy łącznie chłopów uprawiających własne gospodarstwa, robotników rolnych zatrudnianych przez wielką własność i zamożniejszych chłopów oraz grupę ziemian; przy badaniu struktury społecznej wyodrębnieni zostali chłopi, ziemianie, a robotnicy rolni zaliczeni do grupy robotników. Analizując dane zawarte w tablicy 3, należy pamiętać o tych zastrzeżeniach.

Tablica 3
Szacunek struktury społecznej ludności Polski w latach 1921, 1931 i 1938 (w %)

Grupy społeczne	Lata			1938
	1921	1931	1938	1921
Chłopi	53,2	52,0	50,0	94
Robotnicy	27,5	29,3	30,2	109
Drobnomieszczaństwo	11,0	10,6	11,8	107
Inteligencja	5,1	5,6	5,7	112
Burżuazja	1,1	0,9	0,9	82
Ziemianie	0,3	0,3	0,3	100
Inni	1,8	1,3	1,1	61

Źródło: J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 32.

Z przytoczonych danych widać, że najszybciej rósł udział inteligencji. Stanowiło to bezpośredni rezultat odzyskania niepodległości. Państwo polskie musiało zastąpić dawną zaborczą kadrę pracowników umysłowych, nową własną inteligencją wykształconą już głównie w krajowych wyższych uczelniach. Rosła też liczba robotników, ale głównie robotników zatrudnionych w drobnych zakładach pracy; liczba robotników wielkoprzemysłowych — ze względu na słaby rozwój tej grupy przedsiębiorstw — była dość stabilna. Trzeba też

pamiętać, że do robotników zaliczano również bezrobotnych, którzy utracili pracę w zakładach przemysłowych, a w latach trzydziestych była to grupa dość liczna. Pewien wzrost udziału drobnomieszczaństwa, do którego zaliczano głównie właścicieli drobnych zakładów handlowych i rzemieślniczych, wynikał m.in. z przechodzenia do tej warstwy ludności części biedniejących przedstawicieli burżuazji, jak i szukających środków do życia w handlu i rzemiośle bezrobotnych robotników. Spadek udziału chłopów w strukturze społecznej wynikał prawdopodobnie z poszukiwania przez najbiedniejszych chłopów zatrudnienia w innych działach gospodarki.

Analiza danych zawartych w tablicy 3 wywołuje zasadnicze pytanie, czy na podstawie przytoczonych w niej danych można mówić o modernizacji społeczeństwa polskiego w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. Sądzimy, że dane te nie są wystarczającą podstawą do formułowania takiego wniosku. Można jednak zaryzykować twierdzenie, że pewien spadek udziału chłopstwa, przy wzroście udziału inteligencji, robotników i drobnomieszczaństwa, może być traktowany jako zwiastun takich zmian.

Gospodarka Polski w okresie inflacji (1918–1925)

Ogólna charakterystyka okresu

Lata 1918–1925 były z punktu widzenia rozwoju gospodarki kraju dość zróżnicowane. W okresie 1918–1920 miała ona jeszcze ciągle charakter gospodarki wojennej. Wprawdzie wojna się skończyła, ale ogólny stan gospodarki i działania zbrojne prowadzone przez Polskę na froncie wschodnim skłaniały do utrzymania w mocy wielu przepisów reglamentacyjnych wprowadzonych przez władze państw okupacyjnych. Konieczność utrzymywania reglamentacji wynikała przede wszystkim z ostrego niedostatku prawie wszystkiego — brakowało żywności, opału, surowców, maszyn, środków transportu itd. Zmuszało to do zachowania w rękach państwa aparatu,

który zapewniałby możliwie najbardziej racjonalny, z punktu widzenia doraźnych potrzeb kraju, podział deficytowych produktów. Trzeba przy tym pamiętać, że w okresie 1918–1920 terytorialny kształt państwa nie był jeszcze do końca przesądzony, że na różnych jego obszarach obowiązywały inne przepisy, a w obiegu znajdowały się odmienne środki płatnicze, że należało podjąć odbudowę zniszczeń, a kapitał prywatny bał się inwestować, że istniało wielkie bezrobocie w miastach, że trzeba było stworzyć nową armię, administrację, sądownictwo, system oświatowy itd. W tym stanie rzeczy rola państwa jako regulatora procesów gospodarczych musiała być znacznie bardziej rozbudowana niż w warunkach istnienia ustabilizowanej gospodarki.

W okresie tym tereny objęte działaniami wojennymi, a więc położone na wschód od Wisły, uległy dalszym zniszczeniom; dotyczyły one przede wszystkim rolnictwa, gdyż na obszarach tych przemysł był słabo rozwinięty. Równocześnie jednak wojna sprzyjała rozwojowi przemysłu, istniało bowiem ogromne zapotrzebowanie na jego produkty, a państwo wspierało dotacjami, tanimi kredytami i zamówieniami szybką odbudowę fabryk.

Po zakończeniu wojny z Rosją Radziecką i określeniu granic Polski w kraju zaczęła dokonywać się odczuwalna stabilizacja polityczna, co nie oznaczało jednak zaprzestania walki różnych partii o wpływy i władzę w państwie. Postępowały też nadal procesy odbudowy, ciągle bardzo silnie popierane przez rząd, przy czym główną formą wspierania stało się udzielanie niezwaloryzowanych kredytów prywatnym przedsiębiorcom przez należący do państwa bank centralny — Polską Krajową Kasę Pożyczkową. W sytuacji panującej inflacji dłużnicy zwracali bankowi pożyczki w tej samej co prawda wysokości nominalnej, ale równocześnie w ułamkowej części wartości realnej.

W latach 1921–1923 procesy odbudowy szybko postępowały naprzód, przy czym obejmowały wszystkie działy gospodarki kraju. Podjęto też wiele starań zmierzających z jednej strony do liberalizacji systemu gospodarczego i odchodzenia już w 1921 r. od różnych form reglamentacji, a z drugiej do scalania kraju w jeden system gospodarczy. To ostatnie wymagało m.in. podjęcia wysiłku na rzecz

stworzenia brakujących połączeń kolejowych między ziemiami dawnych zaborów, ujednolicenia pieniądza, włączenia w system gospodarczy Polski Górnego Śląska, tworzenia ogólnopaństwowego ustawodawstwa gospodarczego w zakresie podatków, ceł, handlu zagranicznego, przepisów regulujących zakładanie i funkcjonowanie przedsiębiorstw przemysłowych, bankowych, ubezpieczeniowych, transportowych itd.

W latach 1921–1923 następowała szybka poprawa położenia gospodarczego Polski, która m.in. związana była z procesami inflacyjnymi. Inflacja umiarkowana uruchamiała bowiem mechanizmy wpływające pozytywnie na wzrost gospodarczy. Przejście w połowie 1923 r. z inflacji umiarkowanej do hiperinflacji spowodowało wejście Polski w okres kryzysu gospodarczego. Trwał on aż do lutego 1926 r. W okresie tym nastąpił spadek wielkości produkcji przemysłowej, zmalało zatrudnienie i wzrosło bezrobocie, spadły płace realne części pracowników, jak i dochody wsi. To ostatnie w pewnym stopniu spowodowane było również wielkim nieurodzajem, który dotknął Polskę w 1924 r. Kryzys, który wystąpił w Polsce w wyniku hiperinflacji, pogłębiony został po reformie walutowej wprowadzonej w pierwszej połowie 1924 r. Jak się wydaje, wartość złotego w stosunku do innych walut ustalona została zbyt wysoko, co spowodowało, że towary wywożone z Polski były na rynkach zagranicznych relatywnie zbyt drogie, a tym samym niekonkurencyjne w stosunku do produktów z innych państw. Cierpiał na tym nasz eksport, a tym samym malała wielkość produkcji.

W okresie 1924–1925, a ściślej do początku 1926 r., kraj przeżywał kryzys gospodarczy, a równocześnie, po krótkotrwałej stabilizacji złotego w 1924 r., w 1925 r. rozpoczęła się druga inflacja, zwana też inflacją bilonową.

Zjawiska, które w latach 1918–1925 zachodziły w gospodarce polskiej, były dość typowe dla ówczesnej sytuacji państw europejskich. Hiperinflacja poza Polską dotknęła również Niemcy, Austrię i Węgry. Kryzys poinflacyjny objął wszystkie państwa, które przeżywały inflację (w państwach nie dotkniętych inflacją kryzys na ogół wystąpił wcześniej). Dla Polski, która była i bardziej zniszczona w okresie wojny niż inne kraje, i toczyła przez dwa lata wojnę na

wschodzie, gdy inne państwa wkroczyły już w okres pokoju, i musiała po 123 latach tworzyć od podstaw jednolity system gospodarczy — dodatkowe trudności gospodarcze komplikowały i spowalniały procesy odbudowy i wzrostu.

Rolnictwo

Produkcja roślinna i hodowlana odgrywały w tym okresie decydującą rolę w naszej gospodarce ze względu zarówno na liczbę osób żyjących w Polsce z rolnictwa, jak i na udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego.

Przed wsią stanęły bezpośrednio po wojnie dwa zasadnicze dodatkowe zadania. Pierwszym była odbudowa zniszczonych zabudowań na terenach objętych działaniami wojennymi, a drugim stawało się zagospodarowanie prawie pięciu milionów hektarów odłogów, które w związku z działaniami wojennymi nie mogły być uprawiane.

Zasadnicze znaczenie w procesie odbudowy odgrywali sami właściciele gospodarstw rolnych. Państwo przychodziło im tylko z ograniczoną pomocą, udostępniając bezpłatnie drewno z lasów państwowych na potrzeby budowlane wsi. Chłopi musieli pokrywać wszystkie inne wydatki. W nieco lepszej sytuacji znaleźli się ziemianie, których folwarki uległy zniszczeniu. Na ogół bowiem dysponowali większymi rezerwami finansowymi niż drobni rolnicy, mogli też łatwo uzyskać kredyt na odbudowę pod zastaw posiadanej ziemi. Często ziemianie, aby zdobyć kapitał na odbudowę folwarków, sprzedawali część posiadanych lasów i ziemi. Takich możliwości nie mieli drobni rolnicy. Mimo to proces odbudowy postępował relatywnie szybko; do końca 1922 r. odbudowano już prawie połowę zniszczonych budynków. Najwolniej proces ten przebiegał na terenach wschodniej Polski, gdzie w latach 1919–1920 toczyły się walki polsko-radzieckie, ale i tam po zakończeniu wojny wieś dość szybko przystąpiła do odbudowy zabudowań i uprawy odłogów. Z pewną pomocą przyszło im państwo, które po zakończeniu wojny z Rosją przekazało na potrzeby wsi znaczną liczbę koni poprzednio zmobilizowanych.

W 1925 r., w porównaniu z latami przedwojennymi, pewnej zmianie uległa struktura zasiewów. Wzrósł areał ziemi przeznaczanej pod uprawy żyta, ziemniaków i buraków cukrowych, mniej ziemi przeznaczano natomiast pod uprawę pszenicy i jęczmienia. Prawdopodobnie spowodowane było to niedostatkiem nawozów sztucznych i naturalnych, bez używania których osiągnięcie wysokich plonów pszenicy i jęczmienia jest mało realne. Rolnicy wybierali więc uprawy (z wyjątkiem buraków cukrowych), które były mniej wymagające. Stopniowo, od 1923 r., wyraźnie zaczęło wzrastać zużycie nawozów sztucznych, przy czym głównie w folwarkach ziemiańskich; chłopi ich prawie nie kupowali. Postępująca odbudowa pogłowia zwierząt hodowlanych zapewniała jednak coraz większe ilości nawozów naturalnych, z których tradycyjnie korzystały mniejsze gospodarstwa.

W rezultacie stopniowo zaczęły wzrastać plony z hektara, co stanowiło zadniczy wskaźnik sygnalizujący wzrost intensywności gospodarki polowej w rolnictwie. Jeżeli jeszcze w 1922 r. plony z hektara większości upraw były niższe niż przed wybuchem I wojny światowej, to w 1923 r. poziom ten został nieznacznie przekroczony. W 1924 r. plony z hektara — w związku z wielkim nieurodzajem, który objął prawie cały kraj — gwałtownie zmalały, ale w 1925 r. ponownie osiągnęły poziom przekraczający średnie z lat 1909–1913.

Bardzo szybko nastąpiła odbudowa hodowli. Już spis inwentarza żywego przeprowadzony w 1921 r. pokazywał, że stan pogłowia zwierząt gospodarskich zbliżył się (z wyjątkiem owiec) do poziomu z 1913 r. Przekroczono go w połowie lat dwudziestych. O ile jednak ilościowo odrobiono straty spowodowane przez wojnę, o tyle jakość bydła i świń była jeszcze ciągle gorsza niż przed 1914 r. Oznaczało to np., że przeciętnie krowa dawała mniej mleka niż przed wojną. Poziom hodowli był przy tym bardzo zróżnicowany. Najlepiej sytuacja kształtowała się w województwach zachodnich, a najgorzej na Kresach Wschodnich.

Szybka odbudowa pogłowia wynikała z dążenia drobnych gospodarstw chłopskich do zapewnienia sobie produktów, które można było sprzedać, a uzyskane pieniądze przeznaczyć na pokrycie podatków, ubezpieczeń i zakup niezbędnych wyrobów przemysłowych. Na

ogół bowiem małe i średnie gospodarstwa chłopskie nie dysponowały większymi nadwyżkami zbóż i ziemniaków, musiały więc rozwijać hodowlę, której produkty przeznaczane były przede wszystkim na zbyt.

Warunki życia ludności rolniczej

Na wsi dominującą grupę stanowili chłopi, a obok nich robotnicy rolni zatrudnieni przede wszystkim w folwarkach należących do wielkiej własności ziemskiej oraz ziemianie. Warunki życia każdej z tych trzech grup były inne, przy czym istotny wpływ na to zróżnicowanie wywierał początkowo stopień zniszczeń spowodowanych wojną. Regułą było też, że poziom życia ludności rolniczej (nie dotyczyło to jednak ziemian) był wyższy na obszarze dawnego zaboru pruskiego, a niższy na pozostałych terenach państwa, przy czym najgorsze warunki panowały na Kresach Wschodnich.

Sytuacja poszczególnych rodzin chłopskich ściśle uzależniona była od wielkości posiadanego gospodarstwa, jakości gleby, liczby osób pozostających we wspólnym gospodarstwie oraz cen na artykuły rolne. Największą grupę gospodarstw chłopskich stanowiły gospodarstwa o powierzchni do 5 ha, a więc na ogół nie zapewniające wystarczających środków do życia. Te gospodarstwa słabo na ogół były powiązane z rynkiem. Większość z nich starała się być możliwie samowystarczalna, aby jak najmniej produktów dokupywać z zewnątrz. W lepszej sytuacji były gospodarstwa większe, gdyż bardziej mogły być powiązane z rynkiem, a tym samym zakupywać więcej potrzebnych wyrobów przemysłowych.

Bezpośrednio po wojnie w kraju występował (poza dawnym zaborem pruskim) ostry deficyt żywności, jej ceny były relatywnie wysokie. Jednak chłopi i ziemianie aż do 1921 r. zobowiązani byli do odsprzedawania państwu określonej części produktów po cenach stałych, znacznie niższych od cen rynkowych. Artykuły te przeznaczone były na wyżywienie wojska i zaopatrzenie kartkowe ludności w miastach. Ci rolnicy, którzy po wykonaniu dostaw dla

państwa dysponowali pewnymi nadwyżkami towarowymi, mogli więc, sprzedając je na wolnym rynku, uzyskiwać znaczne dochody. W najlepszej sytuacji znalazło się rolnictwo Wielkopolski i Pomorza, którego nie dotknęły bezpośrednie zniszczenia wojenne i dlatego relatywnie mniej środków musiało zaangażować w odbudowę. Administracja dawnego zaboru pruskiego, w obawie, aby nie nastąpił odpływ żywności z tego terenu na pozostałe obszary ziem polskich, wprowadziła granicę celną między dawnym zaborem pruskim a dawnymi zaborami rosyjskim i austriackim.

Zniesienie dostaw obowiązkowych w 1921 r. znacznie poprawiło położenie wsi. Od 1922 r. — w wyniku wzrostu produkcji rolniczej — sytuacja aprowizacyjna kraju zaczęła się polepszać, a ceny artykułów rolniczych relatywnie (w stosunku do cen wyrobów przemysłowych) spadać. Jak już wspominaliśmy, w 1924 r. rolnictwo dotknął wielki nieurodzaj, który wpłynął na pewien wzrost cen produktów rolniczych, ale równocześnie chłopi dysponowali tylko bardzo małymi nadwyżkami towarowymi przeznaczonymi na sprzedaż. Co nie mniej ważne, rząd Władysława Grabskiego, który sprawował władzę w Polsce od grudnia 1923 r. do jesieni 1925 r., starał się utrzymywać poziom cen żywności na niskim poziomie, aby w ten sposób uniknąć żądań podwyżek płac przez zatrudnionych w miastach. Wykorzystywał w tym celu system celny, który utrudniał wywóz płodów rolnych z kraju, a ułatwiał ich import.

Równocześnie na korzyść rolników działały dwa czynniki związane z postępującym w latach 1918–1923 procesem inflacyjnym. Po pierwsze, inflacja powodowała spadek realnych obciążeń podatkowych. Gdy w 1913 r. przeciętnie podatki gruntowe wynosiły w przeliczeniu na 1 hektar 8 kg żyta, to w 1920 r. już tylko 9 dkg; dopiero w 1924 r. podatki wróciły do poziomu przedwojennego. Po drugie, inflacja doprowadziła do oddłużenia gospodarstw rolnych. Rolnicy spłacali bowiem wcześniej zaciągnięte długi w pieniądzu o znacznie mniejszej wartości realnej. Czynniki te jednak przestały już działać w okresie 1924–1925.

W sumie wieś, w porównaniu z okresem wojny, kiedy narażona była na mobilizację mężczyzn i koni do armii państw zaborczych,

zniszczenia związane z działaniami wojennymi i przemarszami oddziałów wojskowych oraz na przejmowanie przez administrację okupacyjną poważnej części produkcji, znacznie poprawiła swoją sytuację materialną.

Odrębną grupą ludności wiejskiej byli robotnicy rolni. W lepszej sytuacji na ogół byli robotnicy zatrudnieni w folwarkach ziemiańskich niż pracujący u bogatych chłopów. Jednak i ci pierwsi należeli do najgorzej uposażonej grupy robotników. Sytuacja zaczęła nieco poprawiać się po zakończeniu I wojny światowej. Wybuchały wówczas strajki robotników rolnych w różnych częściach Polski, a państwo, w obawie przed spadkiem produkcji żywności i radykalizacją proletariatu wiejskiego, wprowadziło pewne mechanizmy prawne regulujące tryb załatwiania zatargów zbiorowych między ziemianami a robotnikami. W wyniku tego doprowadzono do podpisania umów zbiorowych, które gwarantowały robotnikom rolnym lepsze niż poprzednio warunki pracy i wynagradzania. Wynagrodzenie robotników rolnych tylko w małej części wypłacane było w pieniądzach — zasadniczą jego część stanowiły deputaty w naturze. Tym samym realna wysokość zarobków robotników rolnych zależała od kształtowania się cen tych artykułów. Na ogół jednak deputaty pozwalały jedynie na wyżywienie rodziny pracownika, a nie dawały żadnych nadwyżek na sprzedaż. Robotnicy rolni artykuły przemysłowe mogli więc nabywać tylko za część wynagrodzenia wypłacaną w pieniądzu, a ta pod wpływem inflacji miała stopniowo coraz mniejszą wartość realną.

W nieporównanie lepszej sytuacji materialnej znajdowali się wielcy właściciele ziemscy. Osiągali znacznie większe dochody, co zapewniało im nie tylko wyższy standard wyżywienia, mieszkania, opieki zdrowotnej, dostęp do wykształcenia, ale też duże środki na wystawny styl życia. Oczywiście i w tym przypadku istniały wielkie różnice między poszczególnymi ziemianami. Jedni mieli ogromne latyfundia, gdy inni tylko jeden folwark. Ich sytuacja materialna była więc proporcjonalnie do tego zróżnicowana. Nawet jednak najuboższy ziemianin był znacznie zamożniejszy od bogatego chłopa.

Reforma rolna

Struktura własności chłopskiej była bardzo niekorzystna, gdyż gospodarstwa o powierzchni od 0 do 5 ha stanowiły 65% ogółu gospodarstw w 1921 r. Praktycznie więc prawie dwie trzecie gospodarstw karłowatych i małorolnych nie było w stanie zapewnić swym właścicielom niezbędnych środków utrzymania. Liczba gospodarstw najmniejszych przy tym rosła najszybciej. Między 1921 r. a 1938 r., gdy ogólna liczba gospodarstw chłopskich zwiększyła się o 30%, to najmniejszych (do 2 ha) — o 36%, a największych (od 20 do 50 ha) — tylko o 9%.

Na drugim biegunie na wsi istniały gospodarstwa należące do ziemian. W 1921 r. około 30 tys. gospodarstw ziemiańskich obejmowało 30% powierzchni ziemi wykorzystywanej rolniczo w Polsce. Istniały majątki, które posiadały ponad 100 tys. ha (np. Ordynacja Zamojska, należąca do Maurycego Zamoyskiego, liczyła 190 tys. ha, Ordynacja Dawidgrócka Karola Radziwiłła — 155 tys. ha, majątki Jarosława Potockiego — 135 tys. ha). Oznaczało to, że kilkadziesiąt tysięcy wielkich gospodarstw obszarniczych dysponowało większym areałem ziemi niż przeszło 2,1 mln gospodarstw chłopskich o powierzchni do 5 ha. Bardziej szczegółowe informacje o strukturze agrarnej w 1921 r. podaje tablica 4.

Tablica 4
Struktura agrarna według spisu 1921 r.

Grupy gospodarstw (w ha)	Gospodarstwa rolne		Ogólna powierzchnia	
	w liczbach bezwzględnych	w %	w tys. ha	w %
do 2	1 108 758	33,9	1 076	3,5
2– 5	1 001 851	30,7	3 432	11,3
5– 10	733 256	22,5	5 157	17,0
10– 20	311 529	9,6	4 190	13,8
20– 50	76 436	2,4	2 141	7,1
50–100	11 163	0,3	755	2,5
pow. 100	18 916	0,6	9 100	30,0

Źródło: M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa 1960, s. 19, 337.

W związku z tym, że areał posiadanej ziemi w zasadniczym stopniu decydował o osiąganych przychodach, a tym samym o zamożności poszczególnych gospodarzy, trudno się dziwić, że chłopi domagali się przeprowadzenia przez państwo reformy rolnej. Ten postulat zawarty był w programach wszystkich partii chłopskich i robotniczych. Programy różniły się przede wszystkim w kwestiach dotyczących wielkości majątków ziemiańskich podlegających reformie, zasad odpłatności przez chłopów za otrzymywaną ziemię oraz problemu odszkodowań dla właścicieli parcelowanych majątków.

Wobec napiętej sytuacji politycznej i społecznej w Polsce po I wojnie światowej państwo nie mogło lekceważyć żądań chłopskich. Dlatego też już w lecie 1919 r. Sejm podjął uchwałę w sprawie zasad reformy rolnej. Maksymalną wielkość gospodarstwa ustalono w zasadzie na 60–180 ha, ale w niektórych przypadkach — nawet na 400 ha. Pierwszeństwo w nabywaniu ziemi z parcelowanych majątków zastrzeżono dla robotników rolnych, chłopów małorolnych i byłych żołnierzy. Ziemianie za parcelowaną ziemię mieli uzyskiwać odszkodowanie w wysokości rynkowej ceny ziemi. Praktycznie jednak przepisy te nie weszły w życie, gdyż ich wprowadzenie uzależnione było od uchwalenia szeregu ustaw szczegółowych.

W czasie wojny polsko-radzieckiej komuniści zapowiadali nadzielenie chłopów ziemią odebraną wielkim właścicielom, przy czym nadziały miały być bezpłatne. W tej sytuacji, aby zneutralizować wpływ tych obietnic na robotników rolnych i biedotę chłopską, w lipcu 1920 r. Sejm uchwalił ustawę o wykonaniu reformy rolnej. Na ten cel przeznaczono dobra państwowe i prywatne. W majątkach prywatnych parcelacji miała podlegać nadwyżka powierzchni ponad 180 ha (w okręgach przemysłowych ponad 60 ha, a na ziemiach wschodnich i w niektórych okręgach zachodnich — powyżej 400 ha). Ziemianie za parcelowaną ziemię mieli otrzymywać tylko połowę ceny rynkowej. Pierwszeństwo nabywania parcel zastrzeżono dla żołnierzy (z wyłączeniem dezerterów), robotników rolnych i chłopów małorolnych. Nowe zasady były korzystniejsze dla chłopów niż ustalone w 1919 r., ale także nie zostały wprowadzone w życie. Zakończenie wojny z Rosją oddalało bowiem obawy przed radykalizacją wsi. Równocześnie konstytucja marcowa 1921 r. wprowadziła

zasadę nienaruszalności własności prywatnej, co pozostawało w sprzeczności z ustaleniami dotyczącymi płacenia ziemianom tylko połowy ceny ziemi. W tym stanie rzeczy przepisy nie były realizowane.

Ostateczne regulacje prawne dotyczące zasad reformy rolnej uchwalone zostały w grudniu 1925 r. Parcelacji podlegać miały nadwyżki ziemi ponad 180 ha, przy czym w okręgach podmiejskich granica ta obniżona została do 60 ha, w województwach wschodnich podwyższona do 300 ha, a w całym kraju — dla majątków uprzemysłowionych lub nastawionych na zarodową hodowlę zwierząt lub uprawę nasion — nawet do 350–700 ha. Ustawa przewidywała, że w przeciągu 10 lat corocznie musi być parcelowanych co najmniej 200 tys. ha. Zakładano, że parcelacja będzie dobrowolna, ale gdyby wyznaczony limit nie był wykonany, to państwo z urzędu przeprowadziłoby parcelację przymusową wyznaczonych przez siebie majątków. Nabywcy ziemi z parcelacji mieli płacić za nią ceny rynkowe. Te zasady obowiązywały do końca istnienia Drugiej Rzeczypospolitej.

Jeszcze przed uchwaleniem ustawy z 1925 r. właściciele ziemscy dokonywali parcelacji części majątków, aby zdobyć potrzebne im środki pieniężne. W latach 1918–1919 prace parcelacyjne postępowały bardzo powoli, przyspieszono je w 1921 r., aby w 1922 r. osiągnąć poziom 254 tys. ha. W latach kryzysu 1924–1925 tempo parcelacji znów spowolniało. Wobec wysokich cen ziemi mogli ją nabywać jedynie zamożniejsi chłopi. Biedota nie miała na to pieniędzy i tym samym nie odnosiła żadnych korzyści z reformy rolnej.

Przemysł

Odbudowa przemysłu, obok uruchamiania transportu, znalazła się od momentu odzyskania niepodległości w centrum uwagi państwa. Wynikało to co najmniej z trzech zasadniczych przyczyn. Po pierwsze, przemysł niezbędny był do zaspokajania potrzeb tworzonej armii, a następnie do jej zaopatrywania w okresie wojny z Rosją. Po drugie, uruchomienie przemysłu warunkowało zmniejszenie bezrobo-

cia, które w 1919 r. było bardzo wysokie. Szacowano, że przemysł Królestwa Polskiego zatrudniał w tym okresie zaledwie 14% robotników pracujących w 1913 r. Bezrobocie miało nie tylko negatywne skutki ekonomiczne i społeczne, ale też określone reperkusje polityczne. Ta grupa ludności była bowiem stosunkowo najbardziej podatna na hasła rewolucji komunistycznej, czego oczywiście obawiał się rząd. Po trzecie, przemysł był w stanie dostarczyć na rynek podstawowe produkty potrzebne ludności miejskiej i wsi. Liczono się m.in. z tym, że jeżeli rolnicy nie będą mogli kupować potrzebnych im produktów przemysłowych, to nie będą zainteresowani sprzedażą żywności, co uniemożliwi aprowizację miast.

Warunkiem odbudowy przemysłu była jednak pomoc państwa. Prywatni właściciele, aż do zakończenia wojny z komunistyczną Rosją, bali się inwestować w uruchamianie zniszczonych zakładów, gdyż nie wiedzieli, jaka je czeka przyszłość. Państwo początkowo bardzo szczodrze finansowało uruchamianie fabryk, szczególnie dotyczyło to okresu wojny na wschodzie. Stopniowo rósł w tym procesie udział kapitałów własnych przedsiębiorców i kapitału zagranicznego.

Zasadniczym problemem dla uruchamianych zakładów produkcyjnych, nawet tych ocalałych, stał się brak węgla i surowców. Trzeba bowiem pamiętać, że Górny Śląsk do połowy 1922 r. pozostawał częścią Niemiec. Polska nie miała w tym okresie ani dewiz na zakup węgla, ani możliwości transportowych, aby go przywieźć na tereny polskie. Podobne trudności występowały z surowcami, szczególnie dla przemysłu włókienniczego. Dlatego też uruchamianie fabryk następowało z dużymi trudnościami, mimo pomocy udzielonej Polsce przez Stany Zjednoczone, które w ramach międzynarodowej akcji wspomagania państw dotkniętych wojną przekazały na kredyt m.in. znaczne ilości bawełny.

Umiarkowana inflacja bardzo korzystnie wpływała na rozwój przemysłu. Ludność, w obawie przed utratą wartości posiadanych pieniędzy, zwiększała zakupy m.in. wyrobów przemysłowych. Spadek siły nabywczej pieniądza krajowego sprzyjał też eksportowi, gdyż uruchamiał mechanizm zwany inflacyjną premią eksportową. W tej sytuacji rosły zyski fabryk, co zachęcało do uruchamiania

nowych i zwiększania produkcji w już istniejących. W rezultacie zatrudnienie w przemyśle polskim (bez Górnego Śląska) osiągnęło w końcu 1922 r. 83% zatrudnienia przedwojennego. Produkcja była jednak znacznie mniejsza, gdyż wydajność pracy nie osiągnęła jeszcze poziomu z 1913 r.

Zasadnicze znaczenie dla kraju miało przyłączenie w połowie 1922 r. uprzemysłowionego Górnego Śląska. Zlokalizowana tam produkcja hutnicza i wydobycie węgla były znacznie większe niż na całym pozostałym terytorium kraju. Na przykład w 1922 r. wydobycie węgla na Śląsku wyniosło 26 mln t, w pozostałej części Polski — 9 mln t, produkcja surówki żelaza — odpowiednio 401 tys. t i 79 tys. t, stali — 873 tys. t i 259 tys. t. Rozwiązało to trudności Polski z węglem i wyrobami hutniczymi, ale postawiło nowy problem znalezienia rynków zbytu dla części produkcji, na którą nie było zapotrzebowania w kraju. Umowa w sprawie podziału Śląska nakładała na Niemcy obowiązek bezcłowego dopuszczenia na rynek niemiecki do 1925 r. określonych ilości produktów ze Śląska (m.in. 6 mln ton węgla rocznie).

W 1923 r. początkowo produkcja przemysłowa nadal rosła, jednak od momentu wejścia kraju w hiperinflację, która bardzo zubożyła ludność i tym samym zmniejszyła popyt na wyroby fabryczne, dynamika zaczęła od sierpnia stopniowo spadać. Proces ten utrzymywał się ze zmiennym nasileniem aż do lutego 1926 r. Szczególnie silne załamanie odczuły przemysły nastawione na produkcję dóbr inwestycyjnych, a w mniejszym stopniu — konsumpcyjnych. W rezultacie malała liczba czynnych zakładów pracy, obniżał się stopień wykorzystania zainstalowanych mocy produkcyjnych, zmniejszały się zyski, rosło też bezrobocie.

Trzeba stwierdzić, że rząd, skoncentrowany w latach 1924–1925 na dążeniu do likwidacji inflacji i zapewnieniu stabilizacji złotego, nie wypracował żadnej całościowej polityki antykryzysowej. Było to zresztą zgodne z wyznawaną wówczas koncepcją liberalnej ekonomii, która uważała, że aparat państwowy nie powinien ingerować bezpośrednio w procesy gospodarcze, gdyż te powinny pozostać domeną kapitału prywatnego.

Istotnym uzupełnieniem produkcji przemysłowej była w latach

1918–1925 wytwórczość rzemiosła. Odbudowa rzemiosła wymagała znacznie mniejszych kapitałów i dlatego przebiegała szybciej. O dynamice procesów odbudowy świadczyć może chociażby to, że liczba warsztatów uległa podwojeniu w okresie 1919–1921, a zatrudnienie osiągnęło poziom wyższy niż zatrudnienie w wielkim i średnim przemyśle. Wraz z rozwojem produkcji fabrycznej udział rzemiosła w zaopatrzeniu rynku ulegał pewnemu zmniejszeniu, ale nadal był dość istotny, przy czym liczba warsztatów rzemieślniczych i zatrudnienie ustabilizowały się. W konkurencji z fabrykami rzemiosło, nastawione na produkcję, a nie na usługi, nie zawsze miało szanse przetrwania. Rynek dla rzemiosła w coraz większym stopniu ograniczał się do obsługi potrzeb drobnych rolników i mniej zamożnej ludności w miastach.

Warunki życia ludności miejskiej

Ludność miejską można generalnie podzielić na cztery grupy. Najmniej liczną, ale najzamożniejszą była burżuazja. Następni, pod względem ograniczonej liczebności, byli pracownicy umysłowi, wśród których najwyższe dochody osiągali menedżerowie wielkich firm prywatnych oraz przedstawiciele wolnych zawodów (adwokaci, lekarze, notariusze itp.). Kolejnymi grupami było drobnomieszczaństwo i pracownicy fizyczni, głównie robotnicy. Dochody obu tych grup były dość zróżnicowane, przy czym w nielicznych przypadkach dochody drobnomieszczaństwa zbliżone były do dochodów burżuazji, ale o wiele częściej do poziomu osiąganego przez robotników. Z reguły na poziom życiowy wszystkich tych grup istotny wpływ miały początkowo zniszczenia wojenne, a następnie inflacja i koniunktura gospodarcza.

Zaraz po odzyskaniu niepodległości szczególnie korzystne warunki uzyskali pracownicy umysłowi, na których pracę istniało wielkie zapotrzebowanie, gdyż kraj musiał spolszczyć całą administrację, wojsko, oświatę, policję, sądownictwo itd. Mieli oni nie tylko znacznie wyższe pobory niż robotnicy, ale też znacznie korzystniej uregulowano ich uprawnienia pracownicze w zakresie urlopów, eme-

rytur, ubezpieczeń społecznych, zwalniania z pracy itd. Płace pracowników umysłowych pozostawały bardzo zróżnicowane zarówno w zależności od zatrudnienia bądź w sektorze prywatnym, bądź w publicznym, jak i wykonywanego zawodu i funkcji oraz miejsca pracy. Istotny wpływ na nie wywierała też inflacja, która powodowała, że przy stałym wzroście płac nominalnych płace realne ulegały znacznym wahaniom, szczególnie po wejściu Polski w okres hiperinflacji.

Z punktu widzenia robotników zasadnicze znaczenie miało obowiązujące ustawodawstwo pracy, zakres ubezpieczeń społecznych, stan zatrudnienia i poziom bezrobocia oraz wysokość realnych zarobków. Skrótowo rzecz ujmując, należy stwierdzić, że po 1918 r. — ze względu na dążenie do uspokojenia nastrojów proletariatu — bardzo rozbudowano ustawodawstwo pracy. Zapewniało ono 8-godzinny dzień pracy i angielską sobotę, wprowadzało prawo robotników do strajków i tworzenia związków zawodowych, regulowało zasady zatrudniania i zwalniania z pracy; od 1922 r. rozszerzono zakres urlopów. Ubezpieczenia społeczne miały różny zasięg na obszarach dawnych zaborów. Najbardziej rozbudowane były w dawnym zaborze pruskim, a najsłabiej — w rosyjskim. Po 1918 r. wprowadzono powszechne ubezpieczenie robotników od chorób i wypadków przy pracy; w 1924 r. — ze względu na rosnące pod wpływem kryzysu bezrobocie — ubezpieczenie na wypadek utraty pracy. Nie istniało jednak powszechne ubezpieczenie emerytalne. O ile pod względem rozbudowy ubezpieczeń robotniczych Polska odstawała od państw zachodniej Europy, o tyle pod względem obowiązującego prawa pracy w niczym jej nie ustępowała.

Problem rynku pracy był bardzo skomplikowany. W latach 1918–1919 bezrobocie w miastach było bardzo duże. Państwo starało się zatrudnić część osób pozostających bez pracy przy specjalnie organizowanych robotach publicznych. W 1920 r. bezrobocie uległo radykalnemu zmniejszeniu ze względu na mobilizację wielu mężczyzn do wojska i stopniowe uruchamianie przedsiębiorstw produkcyjnych. W 1921 r. demobilizacja armii zwiększyła bezrobocie, ale dobra koniunktura w latach 1922–1923 spowodowała jego poważny spadek — do około 60 tys. osób na koniec 1923 r. Wybuch kryzysu

zwiększył liczbę pozostających bez zatrudnienia do około ćwierć miliona w końcu 1925 r. Sytuacja bezrobotnych była na ogół bardzo trudna i to nawet w okresie po wprowadzeniu ubezpieczeń na wypadek braku pracy, gdyż ubezpieczenie to wypłacano tylko przez kilkanaście tygodni od momentu utraty pracy, a jego wysokość była bardzo niska.

Płace realne robotników w okresie do połowy 1921 r. systematycznie wzrastały i wówczas prawie zbliżyły się do poziomu z 1914 r. Jednak w następnych latach — pod wpływem narastającej inflacji i hiperinflacji — realne zarobki spadały i w końcu 1923 r. wynosiły 58% poziomu z połowy 1921 r. Tak drastyczny spadek odbił się zarówno na poziomie życia robotników, jak też rzutował na przebieg koniunktury gospodarczej. Robotnicy, mając ograniczone dochody, zmniejszali popyt, co oddziaływało ujemnie zarówno na przemysł, jak i na rolnictwo. Spadek płac stał się jedną z przyczyn wystąpienia w drugiej połowie 1923 r. kryzysu gospodarczego. Wprowadzenie w 1924 r. złotego zahamowało inflację i doprowadziło do stabilizacji realnej wartości zarobków. Ze względu jednak na zmniejszenie zatrudnienia ogólna wartość dochodów realnych klasy robotniczej w 1925 r. — między pierwszym a czwartym kwartałem — spadła o 30%.

Inflacja

Bezpośrednio po wojnie na ziemiach polskich znajdowało się w obiegu kilka różnych środków płatniczych. W zaborze pruskim — marki niemieckie, w części dawnego Królestwa Polskiego okupowanej przez Niemcy — marki polskie, w Galicji — korony, na terenach Królestwa okupowanych przez Austrię — korony i ruble, na terenach Kresów Wschodnich — ruble, ostmarki, ostruble, hrywny, karbowańce i inne pieniądze. Rząd polski nie miał praktycznie wpływu na sytuację walutową kraju, gdyż tylko marki polskie drukowane były w Warszawie. Stopniowo zmierzano jednak do unifikacji waluty i zastąpienia wszystkich pieniędzy przez markę polską. Aby nie pogłębiać i tak już dużego chaosu walutowego,

początkowo na poszczególnych obszarach państwa wprowadzono dwuwalutowość. (Oprócz waluty miejscowej równolegle w obiegu znajdowały się także marki polskie.) Następnie, w latach 1919–1921, wszystkie waluty sukcesywnie wymieniono na marki polskie, które stały się jedynym oficjalnym pieniądzem. Jedynie na Górnym Śląsku wymiana marek niemieckich na marki polskie nastąpiła dopiero w 1923 r.

W okresie tworzenia nowego państwa jego wydatki były znacznie wyższe niż dochody. Powodowało to bardzo duży deficyt budżetowy, który państwo starało się pokrywać, korzystając z różnych nadzwyczajnych źródeł dochodów (pożyczki wewnętrzne, pożyczki zagraniczne, podatki majątkowe itd.), ale wszystko to nie wystarczało na sfinansowanie ogromnych potrzeb kraju, szczególnie że prowadził on niezwykle kosztowną wojnę na wschodzie. Udział wydatków wojskowych w budżecie wynosił w tym okresie ponad 60%, chociaż na prowadzenie działań wojennych Polska uzyskała znaczne kredyty we Francji i Stanach Zjednoczonych. W tej sytuacji deficyt budżetowy był w bardzo dużym stopniu pokrywany drukowaniem coraz większej ilości marek polskich. Dodatkowo wzrost emisji marek polskich powodował udzielanie dużych kredytów na odbudowę i uruchamianie prywatnych przedsiębiorstw. Zwiększanie emisji na cele budżetowe i kredytowe było możliwe dzięki temu, że bank centralny, którym była Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, stanowił własność państwa.

Cechą inflacji jest to, że jeżeli nie jest ściśle kontrolowana, ma tendencję do szybkiego samorzutnego powiększania się; zjawisko to nazywamy rozkręcaniem się spirali inflacyjnej. W Polsce w latach 1918–1923 kolejne rządy deklarowały konieczność ograniczania inflacji, ale prawie wszystkie korzystały z dodatkowego druku marek polskich w celu pokrywania bieżących potrzeb państwa. W rezultacie inflacja, umiarkowana w pewnym momencie, przekształciła się w hiperinflację; stało się to w połowie 1923 r. Różnica między inflacją a hiperinflacją nie sprowadza się tylko do ogromnej różnicy w wielkości obiegu pieniądza i tempie wzrostu cen, ale polega na całkowicie odmiennym wpływie na procesy makroekonomiczne. O ile inflacja umiarkowana pośrednio oddziaływała na wzrost popytu

w kraju i ułatwiała eksport, o tyle hiperinflacja, gwałtownie ograniczając poziom płac realnych, wpływała na spadek konsumpcji w kraju, likwidowała też inflacyjną premię eksportową i tym samym hamowała eksport. W okresie hiperinflacji zamierał kredyt, gdyż banki bały się udzielania pożyczek. Wszystkie transakcje handlowe w kraju musiały odbywać się w formie gotówkowej, co utrudniało ich realizację.

Tempo inflacji w Polsce przedstawia tablica 5. Widać z niej, jak szybko narastał obieg pieniężny i jak marka polska ulegała deprecjacji w porównaniu z dolarem.

Tablica 5
Inflacja w Polsce w latach 1918–1923

Data	Obieg w mln mp	Wzrost obiegu w %	Kurs dolara w mp
11XI1918	8 000	100	8
31XII1918	9 000	113	9
30VI1919	12 150	152	18
31XII1919	15 300	191	110
30VI1920	21 730	272	142
31XII1920	46 362	617	590
30VI1921	102 697	1 283	2 075
31XII1921	229 537	2 869	2 923
30VI1922	300 101	3 751	4 700
31XII1922	793 438	9 911	17 800
30VI1923	3 566 649	44 682	104 000
31XII1923	125 371 955	1 567 149	6 375 000

Źródło: J. Zdziechowski, *Finanse Polski w latach 1924 i 1925*, Warszawa 1925, s. 13–15.

Wejście Polski w fazę hiperinflacji spowodowało nie tylko trudności ekonomiczne. Kryzys gospodarczy, spadek płac realnych, ograniczanie zatrudnienia sprzyjało narastaniu konfliktu politycznego. Rosnący w kraju ruch strajkowy doprowadził w kilku miastach (m.in. w Krakowie i Borysławiu) do starć policji i wojska ze strajkującymi. Fala niezadowolenia stopniowo rosła. U jej podłoża leżały pogłębiające się trudności ekonomiczne znacznej części lud-

ności. Ich przyczyny tkwiły w hiperinflacji. Również przedsiębiorcy, którzy w okresie umiarkowanej inflacji byli zainteresowani jej utrzymaniem, gdyż napędzała koniunkturę, obecnie zdecydowanie optowali na rzecz stabilizacji waluty polskiej. Zmusiło to władze państwowe do podjęcia kroków zmierzających do likwidacji inflacji.

Reformy Władysława Grabskiego

W dniu 19 grudnia 1923 r. Sejm powołał na stanowisko premiera i ministra skarbu W. Grabskiego. Był on już wcześniej dwukrotnie ministrem skarbu i raz premierem rządu. Utworzony przez niego w końcu 1923 r. gabinet miał charakter pozaparlamentarny i jego głównym zadaniem było wyprowadzenie kraju z inflacji. Rząd zwrócił się do parlamentu o przyznanie mu pełnomocnictw do regulowania przez jeden rok wszystkich spraw związanych z reformami skarbowymi i walutowymi w drodze wydawania dekretów z mocą ustawy, a więc z pominięciem parlamentu. Mimo że oznaczało to znaczne uszczuplenie uprawnień Sejmu i Senatu, W. Grabski uzyskał takie pełnomocnictwa, ale tylko na okres 6 miesięcy. W związku z tym zdecydował, że zasadniczą reformę przeprowadzi w tym okresie (bał się bowiem, że korzystanie z tradycyjnej drogi legislacyjnej znacznie opóźniałoby poprawę sytuacji).

Wyjście z inflacji wymagało przede wszystkim zlikwidowania jej zasadniczej przyczyny, którą był deficyt budżetowy. Wynosił on w 1923 r. 45% wszystkich wydatków, które pokrywano drukiem marek. Równocześnie z podejmowaniem kroków zmierzających do osiągnięcia równowagi budżetowej W. Grabski chciał przeprowadzić reformę walutową i zastąpić markę polską, do której społeczeństwo straciło już całkowicie zaufanie, inną jednostką pieniężną. Reformy musiał oprzeć głównie na wewnętrznych możliwościach Polski, gdyż zagranica w tym okresie nie miała zaufania do trwałości naszego państwa i nie była skłonna do udzielania pożyczek, szczególnie na taki cel, jak pokrywanie deficytów budżetowych (okres udzielania nam dogodnych pożyczek zagranicznych skończył się zresztą w momencie zakończenia wojny polsko-radzieckiej). Premier obawiał się

przy tym, że ceną za ewentualne kredyty mogłaby stać się kontrola zagranicy nad finansami polskimi.

Zakres reform skarbowych podjętych przez rząd był szeroki. Z jednej strony dążono do ograniczenia wydatków państwa. Tu największych rezerw upatrywano w zaprzestaniu dofinansowywania z budżetu wysokiego deficytu Polskich Kolei Państwowych oraz w zmniejszaniu nakładów na wojsko. Z drugiej zaś ograniczono wydatki na administrację. Zmniejszenie rozchodów nie wystarczało jednak do zbilansowania budżetu. Dlatego szukano dodatkowych źródeł dochodów.

Podstawowe znaczenie miał odegrać już wcześniej uchwalony przez parlament specjalny jednorazowy podatek majątkowy. Preliminowano go w ogromnej kwocie 1 mld franków szwajcarskich. Do jego płacenia zobowiązani zostali właściciele majątków, których wartość przekraczała określoną w ustawie kwotę. Podatek ten miał być wpłacany w ratach przez trzy kolejne lata i zapewnić budżetowi znaczne wpływy. W. Grabski sądził, że po trzech latach gospodarka umocni się na tyle, że normalne dochody budżetu z tytułu podatków, monopoli i ceł pokryją wszystkie wydatki. Oprócz podatku majątkowego rząd wykorzystał też wcześniej uchwaloną ustawę o waloryzacji podatków, która likwidowała korzyści odnoszone przez podatników, którzy opóźniali się z wpłacaniem należnych państwu sum. Podwyższył też kary za zwłokę oraz przyspieszył terminy płatności niektórych podatków. Jak z tego widać, rząd starał się kosztami równoważenia budżetu obciążyć przede wszystkim klasy posiadające, chroniąc interesy grup mniej zamożnych. Miało to przeciwdziałać narastaniu niezadowolenia uboższej części społeczeństwa.

W 1924 r. udało się w zasadzie zrównoważyć budżet. Tym samym zlikwidowano główną przyczynę inflacji. W. Grabski, nie czekając nawet na ten moment, zaczął przygotowania do reformy walutowej.

Przede wszystkim zdecydował, że należy zlikwidować Polską Krajową Kasę Pożyczkową i w jej miejsce utworzyć nowy bank centralny. W obawie, aby nowa instytucja nie podlegała naciskom ze

strony rządu, co mogło ponownie doprowadzić do druku pieniędzy na pokrywanie deficytu budżetowego, ustalono, że Bank Polski zorganizowany zostanie na zasadzie prywatnej spółki akcyjnej, a nie banku państwowego, jak Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa. Kapitał akcyjny Banku wynosić miał 100 mln zł. Zgromadzenie tak dużego kapitału początkowo napotykało trudności, gdyż sfery gospodarcze wstrzymywały się z zakupem akcji, twierdząc, że wobec panującego kryzysu i konieczności płacenia podatku majątkowego nie mają na to środków. Dopiero ostrzeżenie przez Komitet Organizacyjny Banku kierowany przez Stanisława Karpińskiego, że Bank będzie udzielał kredytów przede wszystkim tym grupom gospodarczym, które zakupiły akcje, doprowadziło do zgromadzenia niezbędnego kapitału.

Bank emitować miał nową jednostkę pieniężną — złoty, który był równy frankowi szwajcarskiemu; oznaczało to, że 1 dolar stanowił równowartość 5,18 złotego. Emisja złotych miała mieć pokrycie w 30% w złocie, walutach obcych nie podlegających znaczniejszym wahaniom kursowym oraz w dewizach. Założono wymienialność nowego pieniądza na waluty obce wymieniane na złoto w krajach macierzystych. Sądzono, że taka konstrukcja, stosowana zresztą powszechnie na świecie, zapobiegnie ewentualnej deprecjacji złotego. Równocześnie przepisy przewidywały uprawnienia rządu do emisji bilonu i biletów zdawkowych, przy czym ustalono górne limity ich emisji.

W dniu 28 kwietnia 1924 r. Bank Polski został uruchomiony i rozpoczął emisję złotych. Początkowo obiegały one równolegle z markami polskimi, przy czym kurs wymiany określono na 1 zł= =1,8 mln marek polskich. Stopniowo marki wycofywano z obiegu i złoty stał się wyłącznym oficjalnym środkiem płatniczym.

Rok 1924 kończył się więc sukcesem — zrównoważono budżet i wprowadzono nową, ustabilizowaną walutę polską. Odbyło się to bez pomocy zagranicznej, chociaż inne kraje dotknięte hiperinflacją (Niemcy, Austria, Węgry) dokonały tego przy znaczącej pomocy i kontroli kapitału zagranicznego. Sukces reform spowodował spadek napięć politycznych w kraju.

Druga inflacja

W 1925 r. pojawiły się nowe trudności zagrażające przeprowadzonej reformie. Przede wszystkim pogłębiający się kryzys gospodarczy spowodował spadek wpływów do budżetu. Dodatkowo podatnicy, zobowiązani do płacenia podatku majątkowego, zaczęli bojkotować wpłaty, motywując to przeżywanymi trudnościami. U podstaw ograniczenia wpłat tego podatku tkwiły jednak i inne przyczyny. Sukcesy reformy w 1924 r. zmniejszyły napięcia społeczne, a tym samym przedsiębiorcy przestali obawiać się możliwości wybuchu niezadowolenia społecznego, co groziło w końcu 1923 r. Budżet wykazywał więc duży deficyt, którego rząd nie mógł pokryć podatkami. Zaczęto poszukiwać pożyczek zagranicznych. Udało się uzyskać 6 mln dolarów w zamian za wydzierżawienie Szwedom Państwowego Monopolu Zapałczanego, 400 mln lirów od Włochów w zamian za udzielenie im gwarancji na Polskim Monopolu Tytoniowym i zobowiązanie do zakupu dużych ilości tytoniu we Włoszech oraz 24 mln dolarów od amerykańskiego Banku Dillon, Read and Co. Również warunki tej pożyczki były bardzo niekorzystne. Co nie mniej istotne, kredyty te były zbyt małe, aby doprowadzić do zbilansowania budżetu.

W tej sytuacji gabinet W. Grabskiego zdecydował się na pokrywanie wydatków zwiększoną emisją bilonu, do czego rząd był uprawniony. Bilonem państwo wypłacało pensje, bilonem płaciło za dostawy. Posiadacze bilonu chcieli wymieniać go na bilety Banku Polskiego, ale ten wprowadził zakaz dokonywania takich operacji. Wynikało to z obawy, że wymiana drobnych monet na banknoty zmusi do znacznego zwiększenia obiegu tych ostatnich, a Bank nie posiadał na ten cel dodatkowego zabezpieczenia w złocie i obcych walutach. W kraju powstało coś w rodzaju dwuwalutowości. W obiegu były wymienialne na waluty obce banknoty i niewymienialny bilon; w tej sytuacji np. za banknot 100-złotowy trzeba było zapłacić sto kilka złotych bilonem.

Inflacja bilonowa podkopała zaufanie do nowego pieniądza. Ludzie zaczęli wycofywać wkłady z banków, aby wymienić złotówki

na waluty obce. Groziło to załamaniem systemu bankowego. Państwo zmuszone było udzielić bankom prywatnym znacznej pomocy finansowej. Trudności złotego nie pozostawały bez wpływu na handel zagraniczny. Ustalenie kursu złotego na równi z frankiem szwajcarskim spowodowało, że towary eksportowane z Polski były niekonkurencyjne na rynkach zagranicznych. Tym samym spadł eksport, co zmniejszyło dopływ dewiz do Banku Polskiego.

Dodatkowo Niemcy, wykorzystując trudną sytuację Polski, podjęły w 1925 r. próbę załamania jej gospodarki. Władze Republiki Weimarskiej miały bowiem nadzieję, że narastające trudności ekonomiczne zmuszą rząd Polski do wyrażenia zgody na pewne ustępstwa polityczne wobec Niemiec. Dlatego w 1925 r., kiedy wygasła przyznana Polsce w Traktacie Wersalskim jednostronna klauzula największego uprzywilejowania oraz kiedy przestały obowiązywać przepisy dotyczące bezcłowego eksportu określonych produktów z Górnego Śląska do Republiki Weimarskiej, Niemcy uzależniły zawarcie nowego układu handlowego z Polską od pewnych ustępstw politycznych. Rząd Polski nie wyraził na to zgody. W efekcie Niemcy podwyższyły cła na towary przywożone z naszego kraju. Polska odpowiedziała im tym samym. Rzecz jednak w tym, że gdy dla nas Niemcy stanowiły największy rynek eksportowy, to dla Niemiec Polska była rynkiem o bardzo ograniczonym znaczeniu. W efekcie wybuch tzw. wojny celnej znacznie silniej dotknął bezpośrednio Polskę niż Rzeszę. Wojna celna spowodowała dalszy spadek eksportu i tym samym zmniejszenie napływu dewiz do Polski.

Wobec spadku dopływu obcych środków płatniczych malało pokrycie złotego w Banku Polskim, a równocześnie na giełdach zagranicznych wystąpił nadmiar złotówek, na które, na skutek ograniczania zakupu polskich towarów przez firmy zagraniczne, popyt był bardzo mały. W rezultacie kurs złotego wobec innych walut nieco się obniżył. W obawie, że proces ten będzie się pogłębiał, posiadacze złotówek starali się jak najszybciej ich pozbyć, co oczywiście wpływało na dalszy spadek wartości pieniądza polskiego. Przy kursie parytetowym 1 USD = 5,18 zł w lipcu 1925 r. za 1 dolara trzeba było zapłacić 5,8–6 zł, a w listopadzie — od 6,2 do 6,9 zł. Spadek kursu złotego, oprócz wielu skutków ujemnych, miał też

jeden pozytywny — ponownie wystąpiła inflacyjna premia eksportowa, która spowodowała wzrost wywozu, a tym samym napływ obcych dewiz do kraju.

W. Grabski nakłaniał prezesa Banku Polskiego do przeznaczenia części posiadanych rezerw dewizowych na skup złotówek na giełdach zagranicznych, co mogłoby wpłynąć na wzrost ich kursu. Początkowo S. Karpiński zgodził się na to, ale wobec braku efektów podjętej operacji odmówił jej kontynuowania. Bał się, że wyczerpie to nadmiernie rezerwy Banku Polskiego i zmniejszy ustawowe zabezpieczenie znajdujących się w obiegu pieniędzy. W. Grabski zwrócił się do prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego o interwencję u S. Karpińskiego, przy czym przekonał go do swoich racji. Doszło wówczas do rozmowy W. Grabskiego, S. Karpińskiego i S. Wojciechowskiego, ale prezes Banku konsekwentnie podtrzymywał swoje stanowisko. W tej sytuacji premier W. Grabski podał się w listopadzie 1925 r. do dymisji. Wówczas bardzo krytycznie oceniano jego dokonania, dziś jednak — z perspektywy czasu — uznajemy go za jednego z najwybitniejszych działaczy gospodarczych Drugiej Rzeczypospolitej.

Na miejsce gabinetu Grabskiego powołano, kierowany przez Aleksandra Skrzyńskiego, rząd szerokiej koalicji stronnictw parlamentarnych. Ministrem skarbu mianowano Jerzego Zdziechowskiego. Stanął on przed trudnym zadaniem wyprowadzenia państwa z drugiej inflacji. Koncepcje J. Zdziechowskiego były odmienne niż jego poprzednika. W. Grabski kosztami naprawy budżetu starał się obciążyć grupy zamożniejsze, J. Zdziechowski natomiast chciał przerzucić je przede wszystkim na barki ludności pracującej. Wprowadził wiele nowych podatków pośrednich, które ukryte były w cenie kupowanych przez ludność artykułów spożywczych i przemysłowych, zmniejszył zatrudnienie w sferze budżetowej, na trzy miesiące obniżył płace pracowników państwowych, dokonał cięć w wydatkach budżetowych, a równocześnie dążył do zmniejszenia podatku majątkowego. Podjął też starania o uzyskanie pożyczek zagranicznych na pokrycie deficytu budżetowego, ale ich nie otrzymał. W dziedzinie polityki pieniężnej przeciwny był staraniom o powrót do parytetu złotego ustalonego w kwietniu 1924 r. Uważał, że z punktu widzenia

gospodarki kraju korzystniejszy jest niższy kurs umożliwiający zwiększenie eksportu.

Dzięki stopniowemu wzrostowi eksportu do kraju zaczęły napływać dewizy, które zwiększały zabezpieczenie złotego. Spowodowało to zahamowanie tempa spadku jego kursu wobec innych walut. Poprawiająca się od lutego 1926 r. koniunktura gospodarcza zwiększała wpływy podatkowe do budżetu. W efekcie deficyt malał i w kwietniu 1926 r. oceniano go już tylko na 2 mln zł w skali miesiąca, a więc praktycznie można było mówić o uzyskaniu przez budżet równowagi. Likwidowało to tym samym przyczynę powstania drugiej inflacji, zwanej też inflacją bilonową. Polska powoli wkraczała więc na drogę stabilizacji gospodarczej. Kończył się kryzys gospodarczy, budżet wracał do równowagi, a złotówka utrzymywała się na stałym, chociaż obniżonym w porównaniu do pierwotnego, parytecie.

Gospodarka Polski w okresie wzrostu (1926–1929)

Ogólna charakterystyka okresu

Po zakończeniu poinflacyjnego kryzysu gospodarczego Polska, podobnie jak inne dotknięte nim kraje, weszła w okres wzrostu koniunktury. Poprawa sytuacji objęła całą gospodarkę. W przemyśle przejawiało się to zwiększaniem produkcji, w rolnictwie — wzrostem cen i dochodów rolników, w systemie skarbowym — osiągnięciem przez budżet nadwyżki dochodów nad wydatkami, w dziedzinie polityki pieniężnej — stabilizacją złotego. Wraz z rozwojem gospodarki poprawiało się położenie wszystkich grup ludności, co oczywiście nie oznaczało jednak ani całkowitego zlikwidowania bezrobocia, ani też likwidacji istniejącej sfery niedostatku, która występowała zarówno w miastach, jak i na wsi. Skala tych zjawisk była jednak nieporównanie mniejsza niż w poprzednim okresie.

Przewrót dokonany przez Józefa Piłsudskiego w maju 1926 r. nie

spowodował żadnych zasadniczych zmian w polityce gospodarczej i finansowej państwa. Praktycznie kontynuowana była polityka wypracowana przez poprzednie gabinety. Rządy sanacji, mimo że w niektórych jej kręgach nastawiano się na wzrost roli państwa w gospodarce (czołowym rzecznikiem tej grupy był Stefan Starzyński), w praktyce takiej polityki w tym okresie nie prowadziły.

Nie oznacza to jednak, że w gospodarce Polski nie istniał znaczący sektor państwowy. Wiele przedsiębiorstw należących poprzednio do rządów państw zaborczych stało się po 1918 r. własnością rządu polskiego. Podejmowano próby sprzedaży niektórych z tych fabryk i kopalń osobom i firmom prywatnym, ale te nie kwapiły się do tego. W. Grabski, który był zwolennikiem gospodarki prywatnej i stosowania przez rząd polityki liberalizmu ekonomicznego, w praktyce rozbudował bardzo poważnie sektor państwowy w bankowości. Za jego rządów powołano do życia Bank Gospodarstwa Krajowego i zaktywizowano dwie wcześniej utworzone państwowe instytucje kredytowe — Pocztową Kasę Oszczędności i Państwowy Bank Rolny. Posiadając w swym ręku trzy bardzo silne banki, rząd mógł oddziaływać również na przedsiębiorczość prywatną. Także w dziedzinie transportu państwo miało bardzo mocną pozycję. Jego własnością była większość linii kolejowych; rząd finansował też z własnych środków szybką w tym okresie rozbudowę portu, a częściowo i miasta Gdyni. Jego udział w rolnictwie był relatywnie skromniejszy, chociaż dysponował własnymi folwarkami; istotną rolę odgrywał natomiast jako właściciel znaczących obszarów leśnych.

Można stwierdzić, że w Polsce, mimo że rządy oficjalnie odżegnywały się od etatyzmu (tzn. prowadzenia przez państwo własnych przedsiębiorstw), to w praktyce często zadania takie musiały podejmować. Nie wynikało to z wyznawanych koncepcji ideologicznych czy teoretycznych, po prostu prywatny kapitał był w Polsce bardzo słaby. Przyczyniły się do tego lata zaborów, a następnie zniszczenia wojenne, rewolucja w Rosji i inflacja. Również prywatny kapitał zagraniczny nie bardzo kwapił się do dokonywania w Polsce większych inwestycji; na ogół jego zainteresowania ograniczały się do wykupywania najbardziej dochodowych i nowoczesnych już funk-

cjonujących przedsiębiorstw przemysłowych, prywatnych banków oraz zakładów ubezpieczeń majątkowych i na życie. Sporadycznie tylko decydował się na budowę nowych fabryk, obawiał się bowiem możliwości potencjalnych konfliktów zbrojnych Polski z Niemcami lub ZSRR. Znajdował się też często pod wpływem wrogiej Polsce propagandy niemieckiej, która przedstawiała nasz kraj jako „państwo sezonowe".

Wobec braku kapitału krajowego i małego stosunkowo napływu środków zagranicznych państwo siłą rzeczy musiało samo finansować niektóre zasadnicze dla kraju inwestycje, jak np. budowę przemysłu zbrojeniowego, portu w Gdyni, linii kolejowych itd. Mieliśmy więc w Polsce do czynienia z etatyzmem, który stanowił wyraz słabości sektora prywatnego i konieczności zastępowania go przez państwo; był to niejako etatyzm „z przymusu".

Gdybyśmy generalnie chcieli ocenić lata 1926–1929 z punktu widzenia rozwoju gospodarczego, to należałoby stwierdzić, że był to najlepszy okres w całym dwudziestoleciu międzywojennym, gdyż łączył wzrost produkcji z poprawą warunków bytu różnych grup społeczeństwa.

Rolnictwo i warunki życia na wsi

W latach 1926–1929 stopniowo wzrastał areał zasiewów. Największą dynamikę wykazywały uprawy pszenicy i buraków cukrowych, nadal jednak w strukturze zasiewów najważniejszą rolę odgrywało żyto (pod jego uprawę przeznaczono większą powierzchnię niż pod pozostałe zboża). Było to o tyle niekorzystne, że wydajność żyta z hektara była raczej niska. Rolnicy w tym okresie dążyli do intensyfikacji produkcji polowej, co przejawiało się m.in. w szybkim wzroście zużycia nawozów sztucznych. Nawet jednak w 1929 r. zużycie tych nawozów było niższe niż w 1914 r. Nadal przede wszystkim stosowała je wielka własność rolna, mimo że władze starały się zachęcać do tego i drobnych rolników.

Oprócz rozszerzenia zakresu stosowania nawozów sztucznych, istotne znaczenie miało zwrócenie większej uwagi na konieczność

przeprowadzania melioracji; uruchomiono na ten cel specjalne kredyty. Pozytywnie należy też ocenić przyspieszenie procesu komasacji ziemi chłopskiej. Było bowiem prawie regułą, że chłopi, w związku z działami rodzinnymi i małżeństwami, mieli swoje grunty nie w jednym miejscu i nie w jednym kawałku, ale w kilku czy kilkunastu częściach, często nawet znacznie od siebie odległych. W rezultacie tracili wiele czasu na dojazdy do poszczególnych pól, co utrudniało ich pielęgnację. Dlatego państwo opracowało plan scalania ziemi. W latach 1926–1929 komasacją objęto przeszło milion hektarów gruntów.

Efektem podejmowanych zabiegów był stopniowy wzrost plonów z hektara; dotyczył on wszystkich upraw polowych. W związku z tym, jak i w wyniku powiększania areału ziemi uprawnej, poważnie zwiększyły się zbiory, co pozwalało na pokrywanie potrzeb aprowizacyjnych kraju z własnej produkcji. W niektórych okresach występowały nadwyżki pewnych produktów, w innych ich niewielki deficyt, zasadniczo jednak Polska była samowystarczalna pod względem produkcji polowej i hodowlanej. Ta ostatnia w badanym okresie rozwijała się wolniej niż produkcja polowa, na co wpływ miała utrata przez Polskę pewnych tradycyjnych rynków eksportowych na bydło i mięso.

Dla rolników zasadnicze znaczenie — poza wielkością zbiorów — miał poziom cen artykułów sprzedawanych i nabywanych przez wieś. Ceny produktów rolniczych odczuwalnie wzrosły. Najwyższy poziom osiągnęły przed zbiorami w 1928 r., w 1929 r. sytuacja zaczęła się już pogarszać, gdyż ceny spadały. W okresie wzrostu cen wieś dysponowała większymi zasobami gotówki, które pozwalały na zwiększanie zakupów wyrobów przemysłowych. W tym okresie rolnicy, licząc na dalszy pomyślny rozwój koniunktury w rolnictwie, zaczęli bardzo szybko się zadłużać. Pożyczki zaciągali na dokupienie ziemi, narzędzi, nawozów, spłaty rodzinne itd. Powodowało to też dodatkowe zakupy artykułów przemysłowych.

W latach 1926–1928 z sukcesem realizowano założenia reformy rolnej i w każdym roku rozparcelowywano ponad 200 tys. ha. W 1929 r., w związku ze spadkiem cen produktów rolniczych, tempo reformy uległo zwolnieniu; chłopi przestali być zainteresowani zaku-

pem ziemi, gdyż nie dysponowali koniecznymi na ten cel środkami finansowymi.

Ogólnie biorąc, poziom życia na wsi w tym okresie poprawiał się. W większym stopniu dotyczyło to zachodniej i centralnej Polski, a w mniejszym — Kresów Wschodnich i południa (np. na Polesiu niektórzy chłopi stosowali jeszcze techniki uprawy roli takie, jak w XIX wieku, a kurne chaty nie były tam rzadkością). Istotne znaczenie dla części chłopów miało powstanie w tym okresie możliwości dorabiania poza rolnictwem, np. przy transporcie konnym, wyrębie lasów, budowie dróg, melioracjach, w budownictwie. Szanse te stwarzała dobra koniunktura panująca w pozarolniczych działach gospodarki. Trzeba jednak podkreślić, że już w tym okresie występowało zjawisko określane jako przeludnienie agrarne lub utajone bezrobocie na wsi (to, co mógłby zrobić jeden człowiek, robiło dwóch). Wynikało to z braku możliwości przechodzenia do innych zawodów.

Przemysł i warunki życia w miastach

Podstawowym wskaźnikiem świadczącym o poprawie koniunktury w przemyśle był szybki wzrost produkcji fabrycznej. Szacowano, przy przyjęciu 1926 r. za 100%, że w 1929 r. była ona wyższa o około 43%. Produkcja niektórych artykułów wzrastała przy tym znacznie szybciej niż ogólny wskaźnik — dotyczyło to np. soli potasowych, rudy żelaza, surówki żelaza, stali, koksu, cukru, cementu, energii elektrycznej.

Poza wzrostem ilościowym produkcji istotne znaczenie miało także tworzenie na ziemiach polskich nowych, dotychczas nie istniejących gałęzi przemysłu. Sprzyjała temu, oprócz dobrej koniunktury, także wojna celna z Niemcami. Doprowadziła ona bowiem do likwidacji importu wielu artykułów z Republiki Weimarskiej, co stworzyło warunki do uruchomienia ich produkcji w Polsce bez obawy przed konkurencją ze strony wyrobów niemieckich. Dzięki temu zaczęły się na większą skalę rozwijać przemysły elektrotechniczny, telekomunikacyjny, optyczny, chemiczny itd. Równocześnie

w pewnym stopniu zmniejszało się znaczenie tradycyjnych gałęzi przemysłu, takich jak włókiennictwo, górnictwo czy przemysł spożywczy. Były to przede wszystkim gałęzie nastawione przed I wojną światową na wywóz swych produktów do państw zaborczych (po wojnie te możliwości bardzo zmalały). Rosja nie była zainteresowana importem naszych produktów włókienniczych, Niemcy bojkotowały od 1925 r. przywóz z Polski, na czym ucierpiał przemysł spożywczy Wielkopolski i Pomorza, a Austria i Węgry po rozpadzie monarchii straciły znaczenie jako rynek zbytu dla polskich wyrobów.

Istotne znaczenie miała poprawa stanu technicznego zakładów produkcyjnych i dążenie do ich modernizacji. Świadczyły o tym wymownie informacje o wielkości przywozu wyposażenia technicznego. W 1926 r. importowano np. 2500 t silników elektrycznych i 1500 t maszyn elektrycznych, w 1929 r. zaś, odpowiednio, 6900 t i 4200 t. Inwestycje nie rozkładały się jednak równomiernie między wszystkie gałęzie przemysłu. Większe nakłady kierowane były na przemysły „nowe", a znacznie mniejsze na tradycyjne, co powodowało, że np. polskie górnictwo węglowe czy przemysł włókienniczy stawały się coraz bardziej przestarzałe. Nowe inwestycje powstawały też przede wszystkim w tradycyjnych okręgach przemysłowych. Nie sprzyjało to industrializacji terenów najbardziej zacofanych gospodarczo.

Silny wzrost produkcji przemysłowej uległ pewnemu zahamowaniu w 1929 r. Przejawiło się to przede wszystkim w spadku nakładów inwestycyjnych i niepełnym wykorzystywaniu już zainstalowanych urządzeń produkcyjnych.

Cechą charakterystyczną tego okresu było również dążenie przedsiębiorców do koncentracji i centralizacji produkcji. Pozwalało to bowiem z jednej strony na obniżanie kosztów jednostkowych wytwarzanych artykułów, a z drugiej ułatwiało walkę z konkurencją. Przejawiało się to m.in. w formie rozbudowy już istniejących dużych fabryk, przejmowaniu przez nie mniejszych zakładów oraz powstawaniu nowych organizacji monopolistycznych (karteli i syndykatów).

Po I wojnie światowej kartele prawie całkowicie zniknęły z gospodarczej mapy Polski. Pojawiły się na nowo w latach kryzysu 1924–1925, a umocniły swoją pozycję w okresie prosperity. Na

początku stycznia 1926 r. działały w Polsce 53 porozumienia kartelowe, w końcu grudnia 1929 r. ich liczba wzrosła już do 133 (w tym samym czasie liczba działających porozumień międzynarodowych wzrosła, odpowiednio, z 8 do 48). Dobra koniunktura i działanie organizacji monopolistycznych sprzyjały wzrostowi dochodowości fabryk.

Poprawa sytuacji przemysłu rzutowała na położenie ludności w miastach. Rosły bowiem zarówno zatrudnienie, jak i płace. W samym tylko wielkim i średnim przemyśle liczba robotników wzrosła z 631 tys. w czerwcu 1926 r. do 863 tys. w grudniu 1928 r. (w drugiej połowie 1929 r. zatrudnienie zaczęło jednak szybko spadać). Wpływało to na wielkość bezrobocia. Gdy w końcu 1925 r. oficjalne dane mówiły o 204 tys. zarejestrowanych poszukujących pracy, to w końcu 1928 r. było ich już tylko 94 tys., a w 1929 r. — 125 tys.

Rosły też zarobki, zarówno nominalne, jak i — co ważniejsze — realne. Między 1926 r. a 1929 r. zarobki realne robotników wzrosły o około 17%. Ponieważ równolegle zwiększała się liczba pracujących i podnosiły się ich płace, to w efekcie ogólna suma realnych dochodów klasy robotniczej, traktowanej całościowo, prawie się podwoiła. Częściowo było to jednak wynikiem wzrostu wydajności pracy, co przy pracy na akord powodowało automatyczne powiększanie wypłat. Wzrost wydajności był także rezultatem modernizacji technicznej fabryk, stosowania bardziej racjonalnej organizacji pracy.

W tym okresie nastąpiła też dalsza rozbudowa ustawodawstwa pracy, przede wszystkim w zakresie zapobiegania chorobom zawodowym i zwalczania ich, higieny i bezpieczeństwa pracy, trybu zawierania umów o pracę, utworzono sądy pracy itd. Zmiany dokonujące się w prawie pracy były korzystne dla pracowników.

Szybka poprawa sytuacji ludności miejskiej i wiejskiej nakręcała koniunkturę w handlu i rzemiośle; w tych gałęziach zatrudnionych było coraz więcej osób. Bywało jednak i tak, że liczba zakładów handlowych i rzemieślniczych znacznie przekraczała potrzeby rynków lokalnych, ale ludzie nie mający innych możliwości zdobycia środków do życia podejmowali działalność w handlu obnośnym lub

obwoźnym albo tworzyli niewielkie punkty usługowe. Kapitał potrzebny na podjęcie takiej działalności był bardzo mały. O roli spełnianej w tym okresie przez rzemiosło może świadczyć chociażby informacja, że nawet w okresie dobrej koniunktury ogólne zatrudnienie w rzemiośle było wyższe niż zatrudnienie w całym wielkim i średnim przemyśle (np. w przemyśle włókienniczym pracowało 185 tys. osób, a w rzemiośle szewskim 205 tys.).

Ogólnie biorąc, w latach 1926–1929 powiększyły się znacznie obroty w handlu i umocniło się rzemiosło. Powodowało to siłą rzeczy poprawę sytuacji właścicieli sklepów i warsztatów rzemieślniczych. Miernikiem pozytywnych przemian był też stopniowy wzrost liczby większych i lepiej wyposażonych przedsiębiorstw handlowych i rzemieślniczych.

Poprawie uległo też położenie burżuazji i inteligencji. W wyniku dobrej koniunktury właściciele przedsiębiorstw uzyskiwali coraz większe dochody. Równocześnie państwo, dzięki zwiększaniu się dochodów budżetowych, mogło zarówno zwiększać liczbę zatrudnionych (nauczyciele, sędziowie, prokuratorzy, profesorowie, policjanci itd.), jak i coraz lepiej ich opłacać.

W efekcie położenie wszystkich grup ludności stopniowo się poprawiało, chociaż w drugiej połowie 1929 r. dały się już zauważyć pewne symptomy nadchodzącego pogorszenia sytuacji. Przede wszystkim dotyczyło to rynku pracy, płace natomiast utrzymywały się nadal na wysokim poziomie.

Transport i komunikacja

Stworzenie jednolitego organizmu gospodarczego kraju nie byłoby możliwe bez zbudowania ogólnokrajowego systemu transportowego. Również eksport polskich towarów nie mógł się dynamicznie rozwijać przy niedorozwoju transportu. Dlatego kwestie transportu i komunikacji znajdowały się w centrum uwagi rządu. Po przewrocie majowym resortem przemysłu i handlu kierował Eugeniusz Kwiatkowski. Mimo że istniało również ministerstwo komunikacji, to E. Kwiatkowski wywierał w tym okresie dominujący wpływ

na kwestie transportowe, gdyż były one bezpośrednio związane i z krajowym obrotem towarowym, i z handlem zagranicznym.

W polskim systemie transportowym i komunikacyjnym zasadniczą rolę odgrywała kolej, która przewiozła w 1927 r. 97% ładunków i 87% pasażerów. Główne linie kolejowe odbudowano już w czasie wojny z Rosją i powojennej inflacji. W interesującym nas tu okresie zasadniczy nacisk położono na modernizację, a mniejszy na budowę nowych odcinków linii kolejowych, chociaż zbudowano np. połączenia między Kaletami a Podzamczem (115 km), Łuckiem a Stojanowem (85 km), Czerskiem a Kościerzyną (43 km). Najważniejszą jednak inwestycją kolejową stała się budowa linii między Górnym Śląskiem a portami w Gdyni i Gdańsku. Wymagała ona zarówno budowy nowych odcinków torów, jak i przebudowy już istniejących oraz rozbudowy stacji przeładunkowych. Bezpośrednim bodźcem do podjęcia tej inwestycji był wybuch wojny celnej polsko-niemieckiej w 1925 r., który zmusił Polskę do stworzenia możliwości eksportowych i importowych z pominięciem portów niemieckich. Dodatkowo wagę i konieczność powstania linii Śląsk–Wybrzeże potwierdził wybuch strajku w kopalniach węgla w Anglii w 1926 r., gdy okazało się, że Polska odczuwa poważne problemy przy eksporcie węgla. Budowa tej linii przekraczała jednak możliwości finansowe państwa. Zainteresowano nią kapitał francuski, który początkowo dość sprawnie prowadził roboty inwestycyjne, jednak później doszło do istotnych konfliktów między Francuzami a polskim rządem. Nadal też kontynuowano odbudowę zniszczeń wojennych, która posuwała się dość ospale. Do 1929 r. zrekonstruowano łącznie 60% zniszczonych mostów, 80% stacji i 75% budynków administracyjnych.

Podjęto też starania na rzecz unifikacji taboru kolejowego, który był niezmiernie zróżnicowany, co stanowiło spadek po trzech państwach rozbiorowych. Stało się to możliwe dzięki zbudowaniu w Polsce kilku fabryk parowozów i wagonów, które były w stanie w pełni pokrywać zapotrzebowanie Polskich Kolei Państwowych na nowoczesny tabor. Dobra koniunktura sprawiała, że szybko rosło zapotrzebowanie na przewóz towarów. Między 1925 r. a 1929 r. przewozy towarów powiększyły się prawie o połowę. Uzupełnieniem

transportu kolejowego ładunków masowych był transport rzeczny, który powoli odbudowywał się po zniszczeniach wojennych.

Drugim priorytetowym zadaniem w dziedzinie transportu było przyspieszenie budowy portu w Gdyni i rozpoczęcie budowy związanego z nim miasta. Nie jest prawdą dość rozpowszechnione mniemanie, że E. Kwiatkowski był inicjatorem budowy portu gdyńskiego. Budowę zaczęto bowiem już w 1921 r., gdy E. Kwiatkowski nie zajmował się jeszcze tymi problemami. Inwestycje na terenie przyszłego portu w Gdyni zostały spowodowane przede wszystkim trudnościami stwarzanymi przez zarząd portu w Gdańsku przy przeładunkach sprzętu wojskowego dla Polski w okresie wojny z bolszewikami. Do 1923 r. tempo budowy portu gdyńskiego było niezwykle powolne, co związane było z trudnościami finansowymi państwa. Następnie próbowano zainteresować budową kapitał francuski, co z jednej strony nieco przyspieszyło postęp prac, ale z drugiej doprowadziło do licznych konfliktów. Zostały one rozwiązane dopiero w 1926 r. Wówczas też budowa portu i miasta, co było wielką zasługą E. Kwiatkowskiego, wkroczyła w etap szybkiej realizacji. Do 1930 r. wybudowano nie tylko falochrony i część basenów, ale również wiele ważnych obiektów towarzyszących, jak np. składy portowe, urządzenia przeładunkowe, chłodnie, łuszczarnię ryżu. Dzięki temu przeładunki portu z 10 tys. t w 1924 r. wzrosły do 2,8 mln t w 1929 r. Nadal jednak większa część obrotów morskich Polski przypadała na port w Gdańsku.

Po przyznaniu Gdyni w 1926 r. praw miejskich opracowano plan zabudowy i rozpoczęto budowę wielu ważnych dla funkcjonowania miasta instytucji. Ruch budowlany wspierało wprowadzenie dla inwestujących na terenie Gdyni specjalnych ulg podatkowych, które zachęcały do podejmowania budowy właśnie na jej obszarze.

Słabiej natomiast rozwijała się flota handlowa, w związku z czym większość przewozów morskich polskiego handlu zagranicznego wykonywana była przez statki obcych bander. Z powodu małego zainteresowania inwestorów prywatnych tworzeniem floty handlowej, rząd próbował przejąć sprawę we własne ręce. W 1926 r. zakupił 5 statków, które przekazał w administrację przedsiębiorstwu państwowemu Żegluga Polska. W 1927 r. uaktywnił się również

kapitał prywatny, który jednak korzystał ze znacznych subwencji rządowych. Łącznie w 1929 r. tonaż floty polskiej wynosił zaledwie nieco ponad 40 tys. BRT.

Praktycznie nie rozwijała się jeszcze w tym okresie motoryzacja. W 1929 r. w Polsce zarejestrowanych było zaledwie 37 tys. samochodów. Był to co prawda znaczny postęp w porównaniu z 1925 r., ale w zestawieniu z innymi krajami byliśmy w tym zakresie bardzo opóźnieni. Z jednej strony samochodów było mało i były one bardzo drogie, w związku z czym nie opłacała się budowa dróg o ulepszonej nawierzchni, z drugiej zaś — brak dróg zniechęcał do kupna drogiego samochodu. Trzeba przy tym wspomnieć, że na długich trasach konkurencyjna dla transportu samochodowego była kolej, a na krótkich (do 50 km) — chłopskie przewozy konne. W tych warunkach motoryzacja nie miała szans na szybki i dynamiczny rozwój.

Stopniowo rozwijała się też komunikacja lotnicza. Początkowe próby jej organizacji podejmowały firmy prywatne. W 1928 r. uległy one likwidacji i lotnictwo cywilne znalazło się od następnego roku w rękach przedsiębiorstwa państwowego LOT.

Oceniając rozwój transportu i komunikacji w okresie wzrostu gospodarczego, należy podkreślić duże jego osiągnięcia w zakresie kolejnictwa, budowy portu i miasta w Gdyni oraz rozwoju komunikacji lotniczej.

Kapitały zagraniczne

Niedostatek kapitału krajowego zmuszał do poszukiwania kapitałów zagranicznych skłonnych do inwestowania w Polsce. Kapitałów obcych poszukiwał zarówno rząd na cele państwowe (pokrywanie deficytu budżetowego, stabilizacja waluty, inwestycje), jak i prywatne sfery gospodarcze. Kapitał dla rządu napływał w formie pożyczek, które gwarantowane były majątkiem państwa i jego dochodami. Największy napływ takich pożyczek miał miejsce w okresie wojny polsko-bolszewickiej. Wierzycielami Polski były rządy państw, które obawiały się, że klęska Polski spowoduje zagrożenie komunizmem dla całej zachodniej Europy. Za czasów gabinetu W. Grab-

skiego rząd starał się o pożyczki u firm prywatnych (rządy nie wykazywały już bowiem wówczas zainteresowania ich przyznawaniem). Kredyty od prywatnych instytucji były jednak związane z bardzo niekorzystnymi warunkami. Rząd musiał udzielać wierzycielom zarówno bardzo wygórowanego zabezpieczenia, jak i godzić się na przyznawanie im wielu przywilejów. Nawet jednak w tych warunkach kapitał prywatny wstrzymywał się z udzielaniem państwu polskiemu większych pożyczek.

W 1927 r. rząd, chcąc zachęcić kapitały zagraniczne do inwestowania w Polsce, zdecydował się na zaciągnięcie międzynarodowej pożyczki w wysokości 62 mln dolarów i 2 mln funtów. Głównym celem tej operacji miało być zwiększenie zabezpieczenia złotego, aby w ten sposób przekonać potencjalnych inwestorów do lokat w naszym kraju (tylko określona część kredytu mogła być przeznaczona na cele inwestycyjne). Zagranica zgodziła się na udzielenie pożyczki zwanej stabilizacyjną, ale powiązała ją z koniecznością akceptowania przez Polskę opracowanego przez zagranicznych ekspertów trzyletniego planu stabilizacyjnego na lata 1927–1930. Plan ten regulował kwestie podatkowe, budżetowe, walutowe, celne itd. Nad jego realizacją czuwał specjalnie ustanowiony doradca finansowy rządu polskiego, który równocześnie został mianowany członkiem Rady Banku Polskiego. Był nim były wiceminister skarbu USA Charles Dewey. Mimo że formalnie piastował tylko funkcję doradcy, to praktycznie miał bardzo duży wpływ na działalność gospodarczą rządu oraz banku centralnego.

Warunkiem przyznania pożyczki było też dokonanie w październiku 1927 r. ponownej ustawowej stabilizacji kursu złotego. Został on formalnie zdewaluowany w stosunku do parytetu ustalonego w 1924 r. o 42%; wynikało z tego, że 1 USD kosztował 8,91 zł. Zmieniono też zasady zabezpieczenia złotego w banku centralnym — minimalne pokrycie złotem podwyższono do 40% wysokości obiegu. Aby umożliwić zakup niezbędnego złota, kapitał akcyjny Banku Polskiego zwiększono ze 100 mln do 150 mln zł.

Warto podkreślić, że w tym okresie sytuacja walutowa Polski była już unormowana, a złoty dobrze zabezpieczony. Stało się to w wyniku zbiegu kilku korzystnych dla nas okoliczności. Przede

wszystkim w maju 1926 r. wybuchł w Anglii strajk w kopalniach węgla. Trwał on przez kilka miesięcy, a Europa odczuwała wówczas duży deficyt tego surowca. Spowodowało to wzrost ceny węgla na rynkach europejskich i zwiększenie jego eksportu z Polski. W efekcie rósł napływ walut obcych do banku centralnego, dzięki czemu zwiększało się zabezpieczenie złotego. W podobnym kierunku działało uruchomienie mechanizmu inflacyjnej premii eksportowej, jak też poprawa koniunktury światowej, która ułatwiała lokowanie produktów polskich na obcych rynkach. W okresie tym napływały do Polski również zagraniczne kredyty krótkoterminowe.

Państwo, decydując się na pożyczkę stabilizacyjną, praktycznie potrzebowało jej tylko po to, aby zyskać większe zaufanie u inwestorów zagranicznych. Ten zamiar jednak się nie powiódł, gdyż poważny kapitał nadal nie wykazywał większego zainteresowania lokatami długoterminowymi w Polsce; skłonny był tylko zwiększać kwoty kredytów krótkoterminowych, które nie nadawały się do finansowania inwestycji.

Również polskie przedsiębiorstwa prywatne poszukiwały kapitału zagranicznego. Napływał on w trzech zasadniczych formach. Zagranica albo nabywała akcje przedsiębiorstw polskich, albo udzielała im kredytów, głównie krótkoterminowych, albo budowała od podstaw własne przedsiębiorstwa. Pierwsza forma powodowała — w zależności od stopnia udziału w kapitale akcyjnym — przejmowanie własności lub współwłasności przedsiębiorstwa, ale związana była z ryzykiem, że w przypadku trudności przeżywanych przez firmę trudno będzie odzyskać zainwestowane w zakup akcji kapitały, gdyż spadnie ich kurs giełdowy. Druga forma bezpośrednio mniej uzależniała przedsiębiorstwo, ale gwarantowała łatwiejsze wycofywanie ulokowanych kapitałów. Trzecia metoda, polegająca na budowaniu od podstaw nowego przedsiębiorstwa, uważana była przez obcy kapitał za najbardziej ryzykowną i dlatego rzadko kiedy ją stosowano.

W momencie odzyskania niepodległości w 1918 r. kapitały państw rozbiorowych automatycznie stały się w Polsce kapitałami zagranicznymi. Stąd ich udział w polskiej gospodarce był od początku dość znaczny. Bezpośrednio po wojnie na cele odbudowy zniszczeń przedsiębiorstwa krajowe szukały kapitałów obcych, ale do

zakończenia wojny na wschodzie prawie ich nie otrzymywały. Dopiero po stabilizacji złotego w 1924 r. kapitał zagraniczny zaczął wykupywać akcje niektórych przedsiębiorstw. Proces ten nasilił się w okresie 1926–1929; między 1927 r. a 1929 r. udział kapitałów obcych w kapitałach spółek akcyjnych wzrósł z 21% do 33%. I wówczas jednak zagranica na ogół nie budowała nowych przedsiębiorstw, ale wykupywała akcje już istniejących. Wielu nowych właścicieli zagranicznych starało się przy tym maksymalizować zyski i wywozić z Polski jak największe kwoty, ograniczając nakłady na inwestycje, remonty, płace itd. W efekcie odpływ z Polski kapitałów związanych z obsługą inwestycji zagranicznych był znacznie większy niż dopływ tych kapitałów. W sumie więc kapitały zagraniczne w niewielkim stopniu wpływały na rozwój gospodarczy kraju.

Najbardziej uzależnione od zagranicy były banki prywatne, instytucje ubezpieczeń majątkowych, elektrownie, gazownie i wodociągi, przemysł naftowy oraz hutnictwo. Wszędzie tam ponad 40% akcji należało do obcego kapitału (w niektórych branżach wskaźnik ten dochodził do 77%). Największe udziały posiadali Francuzi i Niemcy, a pod koniec lat dwudziestych — Amerykanie. Kapitał amerykański w niektórych przedsiębiorstwach de facto reprezentował jednak interesy Niemców, którzy tylko fikcyjnie przekazywali Amerykanom kontrolne pakiety akcji. Polskie przedsiębiorstwa uzależnione były od zagranicy także poprzez system kredytowy. Wydaje się, że ta forma uzależnienia grała większą rolę niż udziały w kapitale akcyjnym.

Skarbowość

Jak już podkreślaliśmy, jednym z zasadniczych problemów gospodarki powojennej Polski były deficyty budżetowe. Powstawały one w wyniku niepokrywania przez dochody wydatków państwa. Równoważenie deficytów dodatkową emisją pieniądza powodowało występowanie zjawisk inflacyjnych. Przejściowo w 1924 r. udało się W. Grabskiemu zrównoważyć budżet, ale ponowne wystąpienie deficytu w następnym roku stało się przyczyną drugiej inflacji.

Po przewrocie majowym pierwsi ministrowie skarbu Czesław Klarner i Gabriel Czechowicz kontynuowali w głównych założeniach politykę skarbową J. Zdziechowskiego. Pierwszy z nich, w celu zwiększenia dochodów budżetu, zdecydował się na wprowadzenie specjalnego 10-procentowego nadzwyczajnego dodatku do podatków bezpośrednich oraz podwyższył ceny spirytusu. Dochody z obu tych źródeł nie wystarczały jednak do zrównoważenia budżetu.

Zasadnicze znaczenie dla budżetu miała poprawa sytuacji gospodarczej kraju. Między sytuacją gospodarki a stanem skarbu państwa istniał bowiem bezpośredni związek. Dlatego też wszelkie próby reform budżetowych, które podejmowane były w oderwaniu od ogólnej sytuacji ekonomicznej, z reguły kończyły się niepowodzeniem. To m.in. stało się jedną z przyczyn załamania się reformy skarbowej W. Grabskiego, który skoncentrował całą uwagę rządu na sprawach fiskalnych, pozostawiając na boku problemy koniunktury i spowodowanych przez jej załamanie perturbacji gospodarczych. Trzeba pamiętać, że wzrost produkcji przemysłowej i obrotów handlowych zapewniał zwiększenie wpływów z podatku przemysłowego, zwiększenie zysków powiększało wpływy z podatku dochodowego, wzrost zatrudnienia i płac odbijał się na podatku od wynagrodzeń, poprawa sytuacji wsi pozwalała na wzrost wpływów z podatku gruntowego. Równocześnie poprawa położenia ludności przyczyniała się do powiększania konsumpcji wyrobów stanowiących monopol państwowy. Ludzie palili więcej papierosów, rosły więc dochody Państwowego Monopolu Tytoniowego; ludzie pili więcej wódki — rosły dochody Polskiego Monopolu Spirytusowego. Tak samo było w przypadku monopolu loteryjnego czy zapałczanego. Poprawa koniunktury wpływała również na wzrost zagranicznych obrotów towarowych. A wywóz i przywóz wielu produktów obłożony był cłem, które wpływało do budżetu. Również niektóre z przedsiębiorstw państwowych zaczęły wykazywać rosnące zyski, co stanowiło dochód budżetowy. Taki właśnie mechanizm zaczął działać od momentu, gdy na początku 1926 r. Polska zaczęła wchodzić w okres poprawy koniunktury.

W rezultacie dochody państwa zaczęły szybko rosnąć, co umożliwiło już w drugiej połowie 1926 r. osiągnięcie równowagi budżeto-

wej. Trwała ona przez cały okres dobrej koniunktury. Dzięki stałemu wzrostowi sumy dochodów państwo stopniowo zwiększało również rozchody budżetu. W roku budżetowym 1926/1927 dochody wynosiły 2,1 mld zł, a w następnym roku wzrosły do 3,0 mld. Równie szybko powiększały się wydatki, a przy tym budżet co roku zamykał się jeszcze pewną nadwyżką. Stanowiła ona rezerwę skarbu na wypadek wystąpienia w przyszłości deficytów. Z rezerwy tej państwo zakupywało papiery wartościowe, dzięki czemu pośrednio nakręcało koniunkturę. Sprzedawcy papierów mogli otrzymane od rządu środki przeznaczyć na różne potrzeby inwestycyjne.

Największe wydatki budżetowe związane były z Ministerstwem Spraw Wojskowych. Na kolejnych miejscach znajdowały się Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. W okresie dobrej koniunktury największą dynamikę wzrostu wykazywały rozchody Ministerstwa Robót Publicznych, wydatki na emerytury, oświatę i obsługę długów wcześniej zaciągniętych przez rząd. Wydatki wojskowe Polski pochłaniały około 33% ogółu rozchodów. W porównaniu z innymi krajami było to stosunkowo dużo, ale wynikało to z położenia geograficznego Polski.

Pewne załamanie koniunktury gospodarczej, które dało znać o sobie w drugiej połowie 1929 r., spowodowało ograniczenia wydatków. Zrealizowanie w pełni zadań zawartych w preliminarzu budżetowym doprowadziłoby — zdaniem ówczesnego kierownika Ministerstwa Skarbu, Ignacego Matuszewskiego — do wystąpienia deficytu. Pierwsze cięcia dotyczyły prowadzonych prac inwestycyjnych, których zasięg został ograniczony. Przedsiębiorcy prywatni, obserwujący bacznie poczynania rządu, w obawie przed trudnościami również zaczęli ograniczać nakłady inwestycyjne.

W sumie sytuację budżetową w latach 1926–1929 należy ocenić pozytywnie. Pozwalała ona bowiem na rozszerzanie zakresu działalności państwa, podwyższanie płac pracowników sfery budżetowej oraz podejmowanie niezbędnych prac inwestycyjnych. Nie należy też zapominać, że zachowanie równowagi budżetowej umożliwiło zakończenie drugiej inflacji, a w 1927 r. ponowną ustawową stabilizację złotego.

Bankowość

Bezpośrednio po wojnie i w latach inflacji gwałtownie wzrastała liczba banków prywatnych (w 1913 r. działało 16 instytucji kredytowych, a w 1923 r. — 111). Zajmowały się one przede wszystkim różnymi operacjami spekulacyjnymi, które zapewniały im duże, ale krótkotrwałe dochody. W warunkach inflacji malały wkłady przechowywane w bankach, gdyż traciły one stale na wartości realnej. Klienci banków, zamiast trzymać gotówkę na kontach, woleli przeznaczać ją na zakup towarów, walut obcych, biżuterii i złota. Przykładowo, gdy w 1913 r. wkłady w bankach prywatnych na ziemiach polskich stanowiły równowartość 456 mln franków w złocie, to na początku 1924 r. nie przekraczały 21 mln. Jeszcze bardziej zmniejszyły się wkłady oszczędnościowe, które z 2,5 mld franków w złocie spadły prawie do zera.

Banki miały więc problemy ze zgromadzeniem środków na podejmowanie działalności kredytowej, a samo udzielanie kredytów związane było z bardzo dużym ryzykiem. Dłużnik zwracał bowiem dług w zdeprecjonowanym pieniądzu i nie zawsze nawet bardzo wysokie oprocentowanie (w 1923 r. wynosiło do 5000% rocznie) było w stanie zapewnić bankowi odzyskanie realnej wartości pożyczonej kwoty i zapewnić mu pokrycie kosztów działania i zysk. Banki prywatne ograniczały w tym okresie udzielanie kredytów i stopniowo w coraz większym zakresie musiał zajmować się tym bank centralny — Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa. Ponieważ czerpała ona pieniądze na udzielanie kredytów z dodatkowej emisji marek polskich, to straty z tytułu przyznawania niezwaloryzowanych kredytów nie miały wpływu na jej sytuację finansową. Udział PKKP w ogóle kredytów udzielonych przez system bankowy powiększył się z 21% w 1919 r. do 71% w 1923 r.

Reforma walutowa 1924 r. i wprowadzenie złotego zmusiło banki do przerachowania wszystkich pozycji bilansowych. Okazało się wówczas, że większość banków poniosła wielkie straty, co zmusiło część z nich do likwidacji, a inne do zmniejszenia kapitału akcyjnego i szukania kapitałów za granicą. Ta słabość polskiej bankowości

prywatnej spowodowała dążenie premiera W. Grabskiego do utworzenia zespołu kilku silnych banków państwowych (Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztowa Kasa Oszczędności i Państwowy Bank Rolny). Jego działanie okazało się bardzo celowe, gdyż w momencie wejścia kraju w okres drugiej inflacji zaczęło się, w lecie 1925 r., gwałtowne wycofywanie wkładów z banków, co groziło załamaniem wielu instytucji prywatnych. W tym okresie rząd udzielał większym bankom prywatnym znacznej pomocy kredytowej, aby mogły podołać rosnącemu odpływowi lokat. Udzielaniem pomocy zajmował się specjalnie utworzony Fundusz Pomocy Instytucjom Kredytowym. Mniejsze instytucje kredytowe były tej pomocy pozbawione, gdyż rząd dążył do ich wyeliminowania. Banki państwowe odczuwały ten kryzys w mniejszym stopniu, przy czym ich sytuację poprawiało przechowywanie w nich środków budżetowych państwa i niektórych samorządów.

Poważne kłopoty wielu banków prywatnych w okresie drugiej inflacji spowodowały postawienie kolejnej ich grupy w stan likwidacji. Klienci na ogół mieli większe zaufanie do trwałości dużych instytucji, dlatego zamykane były głównie małe banki. W rezultacie w 1929 r. istniało już tylko 51 banków prywatnych. Eliminacja małych instytucji kredytowych była procesem pozytywnym, gdyż przy ograniczonej kapitalizacji wewnętrznej w Polsce rozdrobnienie niewielkiej ogólnej sumy kapitałów wśród zbyt wielu banków oznaczało tylko podnoszenie kosztów kredytu.

W latach 1926–1929 nastąpił dynamiczny wzrost aktywności sektora bankowego. Ożywienie gospodarcze i stabilizacja pieniądza wpłynęły na zwiększenie sumy wkładów w systemie bankowym i w instytucjach oszczędnościowych. Tylko między 1926 r. a 1929 r. wkłady zwiększyły się z 1,2 mld zł do 2,7 mld zł (najszybciej rosły w kasach oszczędności i spółdzielniach kredytowych). Dzięki temu banki dysponowały znacznymi środkami na pożyczki krótkoterminowe. Z roku na rok udzielano coraz więcej tego rodzaju kredytów (w 1925 r. ogólna ich kwota wynosiła 1,0 mld zł, a w 1929 r. — 3,0 mld). Największy udział miały w tym procesie banki prywatne, nieco mniejszy — banki państwowe i Bank Polski. W 1929 r. rząd zdecydował się na utworzenie kolejnego banku państwowego

— Banku Polska Kasa Opieki S.A., którego zadaniem było gromadzenie oszczędności emigrantów polskich. Bank ten de facto był częścią Pocztowej Kasy Oszczędności.

Rynek pożyczek długoterminowych był w znacznym stopniu związany z bankowością państwową. Sektor prywatny odgrywał w tym zakresie zdecydowanie mniejszą rolę, gdyż bał się długoterminowych operacji, które na wiele lat zamrażały posiadane środki i mogły wpłynąć na zmniejszenie osiąganych zysków. Widać tu wyraźnie zasadność istnienia banków należących do państwa, gdyż te, nie nastawiając się na zyski, mogły angażować się w bardziej ryzykowne operacje długoterminowe.

O postępującej normalizacji w dziedzinie kredytów świadczyło stopniowe obniżanie oprocentowania. Miało to dodatni wpływ na gospodarkę, gdyż tańsze kredyty pozwalały na ograniczanie kosztów produkcji i działalności. Oddziaływało to też na wielkość i opłacalność eksportu.

Na wsi i wśród biedoty miejskiej rozpowszechnione były nadal kredyty zaciągane u lichwiarzy i tu stopa procentowa była bardzo wysoka, dochodząc niekiedy do 400% rocznie (maksymalne ustawowo dopuszczalne oprocentowanie wynosiło w 1926 r. 24% rocznie, w następnych latach nie mogło przekraczać 12%). Rzecz jednak w tym, że drobni rolnicy, jak i właściciele małych sklepików czy warsztatów rzemieślniczych nie mogli uzyskiwać kredytów w bankach, gdyż te uzależniały udzielenie pożyczek od odpowiedniego ich zabezpieczenia. Takiego zabezpieczenia drobni właściciele nie byli w stanie zapewnić, musieli więc korzystać z droższego kredytu na rynku niezorganizowanym.

Lata 1926–1929 przyniosły zdecydowaną poprawę sytuacji instytucji kredytowych. Rosły ich kapitały własne, zwiększały się obroty i zyski, zdecydowanie poprawiała się struktura bankowości prywatnej, w której czołową rolę odgrywały Bank Handlowy w Warszawie S.A. i Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu S.A. Istotne znaczenie miało też podjęcie prób, nie do końca niestety udanych, rozgraniczenia obszarów działalności Banku Polskiego, banków prywatnych i państwowych.

Stopniowo w bankowości prywatnej coraz większą rolę zaczęły

odgrywać kapitały zagraniczne, które uzależniały od siebie polskie prywatne instytucje kredytowe albo wykupując ich akcje, albo udzielając znacznych kredytów. W tym ostatnim przypadku nieoczekiwane wycofanie lokat mogło doprowadzić do niewypłacalności, co zmuszało właścicieli do daleko idących ustępstw na rzecz zagranicznych wierzycieli. Proces ten był tak daleko posunięty, że prezes państwowego Banku Gospodarstwa Krajowego, gen. Roman Górecki, twierdził, że można mówić o bankowości prywatnej w Polsce, ale nie można mówić o polskiej bankowości prywatnej, gdyż taka de facto nie istnieje.

Na ogół stan bankowości może być traktowany jako pewien syntetyczny wskaźnik ogólnej sytuacji ekonomicznej państwa; im jest lepszy, tym lepsze jest też położenie gospodarcze kraju. Tak było i w latach 1926–1929 w Polsce. Odczuwalna poprawa, która objęła wszystkie działy gospodarki i doprowadziła do wzrostu stopy życiowej ludności, znalazła też odbicie w warunkach funkcjonowania bankowości.

Gospodarka Polski w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego (jesień 1929–1935)

Ogólna charakterystyka okresu

Mimo że już od jesieni 1928 r. koniunktura w rolnictwie zaczęła się wyraźnie pogarszać, a w 1929 r. stopniowo rosły trudności ze sprzedażą niektórych wyrobów przemysłowych, to zjawiska te traktowano jako przejściowe. Dość rozpowszechnione było przekonanie, że era kryzysów gospodarczych bezpowrotnie już minęła. Przekonaniu takiemu hołdowali zarówno ekonomiści zagraniczni, jak i rodzimi. W Polsce tylko prof. Adam Krzyżanowski przewidywał szybkie nadejście kolejnego załamania gospodarczego. Inni ekonomiści nie traktowali pojawiających się trudności w gospodarce jako początku nowego kryzysu.

Tymczasem były one rzeczywiście zapowiedzią wejścia światowej gospodarki kapitalistycznej w okres największego w jej historii załamania gospodarczego, który w historiografii nazwano wielkim kryzysem. Kryzys ten różnił się od wszystkich poprzednich trzema zasadniczymi cechami: po pierwsze — objął wszystkie kraje świata, z wyjątkiem Związku Radzieckiego, po drugie — w jego orbicie znalazły się wszystkie działy gospodarki, po trzecie — spadek aktywności gospodarczej był wyjątkowo ostry. Ten splot różnych czynników powodował, że kryzys ugodził gospodarkę kapitalistyczną niezwykle silnie. Jego ostrość w Polsce charakteryzuje fakt, że dochód narodowy w cenach bieżących zmniejszył się z 22 mld zł w 1928 r. do 11 mld zł w 1935 r.

W większości krajów kryzys zaczął się na jesieni 1929 r. i trwał do 1933 r. W Polsce jednak przeciągnął się aż do 1935 r., a więc o dodatkowe dwa lata. Zasadniczą przyczyną przedłużania się załamania w Polsce była dominacja rolnictwa w gospodarce, a właśnie w rolnictwie trudności pogłębiały się w naszym kraju jeszcze w latach 1934–1935. W związku z tym przemysł, który zaczął z kryzysu wychodzić już w 1933 r., mógł zwiększać produkcję jedynie bardzo wolno, gdyż wieś kupowała coraz mniej wyrobów przemysłowych, a tym samym fabryki miały bardzo ograniczony rynek zbytu.

Specyfiką wielkiego kryzysu gospodarczego w Polsce była tzw. autonomizacja sektorów. Przed kryzysem miasto kupowało artykuły rolnicze, a wieś i miasto — produkty przemysłowe. W latach załamania sytuacja uległa zmianie. Przemysł praktycznie stracił wiejski rynek zbytu i zaspokajał prawie wyłącznie potrzeby innych fabryk i ludności miejskiej. Stąd też przemysł Polski w latach kryzysu zachowywał się tak jak przemysły krajów wysoko rozwiniętych, dla których rynek rolniczy odgrywał rolę marginesową. W rezultacie spadek produkcji przemysłowej w Polsce był prawie tak samo silny jak w USA, Niemczech i Wielkiej Brytanii, podczas gdy w innych państwach o zbliżonej do Polski strukturze gospodarczej proces ten przebiegał o wiele łagodniej.

Rząd polski początkowo nie podejmował specjalnych działań nastawionych na osłabienie załamania. Ograniczał się do ochrony stabilności złotego i temu podporządkował całą politykę gospo-

darczą. Nie godził się na pójście drogą bardziej rozwiniętych gospodarczo krajów, które w celu aktywizacji eksportu decydowały się na dewaluację swych walut i wprowadzanie ograniczeń dewizowych, które umożliwiały kontrolę importu i zmniejszały odpływ kapitałów za granicę. Bał się, że takie działania mogłyby być z jednej strony odczytane jako zapowiedź powrotu do inflacji, a z drugiej — mogły zrazić kapitał zagraniczny do dokonywania lokat. Ponieważ ceny w okresie załamania gospodarki spadały, a kurs złotego nie ulegał zmianie, w kraju jego realna siła nabywcza rosła. Taka polityka pieniężna nazywa się polityką deflacyjną i stanowi przeciwieństwo polityki inflacyjnej. Ochrona złotego i utrzymywanie swobody odpływu kapitałów z kraju zmuszało rząd do dążenia za wszelką cenę do utrzymywania dodatniego salda bilansu handlowego. To z kolei wymagało popierania eksportu w formie dumpingu, zwrotów ceł, premii eksportowych itd.

Mimo że rząd do jesieni 1932 r. unikał zmiany prowadzonej polityki gospodarczej, licząc, że zgodnie z założeniami liberalnych koncepcji ekonomicznych gospodarka sama powróci do stanu równowagi, wielokrotnie musiał jednak włączać się w procesy gospodarcze. Przede wszystkim, w obawie, że niektóre ważne dla gospodarki państwa wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe i banki mogą upaść, zaczął udzielać im kredytów ze środków banków państwowych. Gdy okazało się, że przedsiębiorstwa te nie są w stanie zwrócić pożyczek, rząd zaczął przejmować je na własność, a tym samym musiał rozszerzać zakres gospodarki etatystycznej. Tak samo jak w poprzednim okresie, nie było to wynikiem dążenia państwa do rozszerzenia swego bezpośredniego udziału w produkcji, ale stanowiło rezultat słabości polskiego kapitału prywatnego i wycofywania się z naszego kraju kapitału zagranicznego. Oczywiście, rząd nie ratował wszystkich upadających przedsiębiorstw i banków, ale tylko nieliczne, które odgrywały zasadniczą rolę z punktu widzenia obrony narodowej, sytuacji ogólnoekonomicznej czy społecznej.

Na jesieni 1932 r., wobec stałego pogłębiania się załamania gospodarki, rząd zdecydował się na opracowanie planu walki z kryzysem. Był on jednak bardzo ograniczony, gdyż państwo dysponowało skromnymi środkami finansowymi, a każdy plan walki z kry-

zysem wymagał znacznych nakładów pieniężnych. Plany rządu zmierzały do podjęcia próby zahamowania spadku cen artykułów rolniczych poprzez skup pewnej ilości zboża oraz częściowe oddłużenie rolnictwa. Skup państwowy nie wpłynął jednak na zahamowanie spadku cen, gdyż jego rozmiary były bardzo małe. Większe znaczenie miało wprowadzenie przepisów umożliwiających rozłożenie spłat długów na dłuższy okres oraz obniżenie ich oprocentowania. Problem tkwił jednak w tym, że przepisy oddłużeniowe państwo było w stanie wyegzekwować w stosunku do instytucji finansowych, a nie wobec prywatnych wierzycieli. Oznaczało to, że nowe reguły spłaty pożyczek poprawiły w pewnym stopniu sytuację zamożniejszych rolników, gdyż tylko ci mogli korzystać z kredytu bankowego; drobni chłopi pożyczali na ogół u lichwiarzy, a ci nie stosowali się do wprowadzonych przez państwo zasad oddłużania.

W celu udzielenia pomocy wsi rząd starał się doprowadzić do pewnej obniżki cen artykułów produkowanych przez kartele, a kupowanych przez rolników. Działania te nie dały odczuwalnych rezultatów. Część karteli eksportowała swe wyroby po cenach dumpingowych (często nawet nie pokrywających kosztów własnych produkcji), a straty ponoszone na deficytowym eksporcie pokrywała dzięki utrzymywaniu wyższych cen na rynku wewnętrznym. Rząd, który zainteresowany był utrzymaniem wywozu na możliwie wysokim poziomie, nie mógł w tej sytuacji zmuszać karteli prowadzących działalność eksportową do dużych obniżek cen na rynku krajowym, gdyż groziło to zahamowaniem nieopłacalnego dla nich wywozu.

W zakresie polityki społecznej zasadnicze znaczenie miała decyzja o rozszerzeniu zakresu prowadzonych przez państwo i samorządy robót publicznych. I tu jednak hamulcem były ograniczone środki finansowe, które państwo mogło przeznaczyć na ten cel.

W sumie rządowy plan antykryzysowy nie odegrał większej roli w łagodzeniu skutków kryzysu. Dziś historycy i ekonomiści na ogół krytycznie oceniają politykę gospodarczą rządu w latach wielkiego kryzysu gospodarczego, szczególnie w zakresie stosowania polityki deflacyjnej, zaniechania wprowadzenia ograniczeń dewizowych i przyznania prymatu w całej polityce gospodarczej obronie złotego kosztem ochrony produkcji i konsumpcji. Trzeba jednak stwierdzić,

że żadne, nawet najlepsze w ówczesnych warunkach, koncepcje ekonomiczne nie były w stanie zabezpieczyć kraju przed kryzysem — mogły co najwyżej ograniczyć jego niszczycielską siłę.

Rolnictwo

Na kryzys inaczej reagowały gospodarstwa kapitalistyczne, a inaczej drobnotowarowe, które stanowiły zasadniczą masę gospodarstw rolnych w Polsce. Te pierwsze nastawione były na zysk. W przypadku, gdy ceny spadały i nie zapewniały otrzymywania dochodu, właściciel ograniczał produkcję. Drobnotowarowy rolnik postępował wręcz odwrotnie. Wobec tego, że malejące ceny ograniczały jego dochody pieniężne, które warunkowały opłacanie podatków, ubezpieczeń obowiązkowych, spłatę kredytów i zakup najniezbędniejszych wyrobów przemysłowych, nie mógł ograniczać produkcji. Starał się ją powiększać, aby sprzedając więcej towarów niż przed kryzysem, otrzymać zbliżoną kwotę pieniędzy. Jeżeli wzrost produkcji nie był możliwy, a taka sytuacja była raczej typowa, to wówczas rolnik starał się ograniczać spożycie własnej rodziny i gospodarstwa, aby w ten sposób sprzedawać więcej swych produktów. To ostatnie zjawisko nazywano podażą głodową, gdyż bardzo często chłopi przeznaczali na sprzedaż produkty, które były niezbędne dla zapewnienia wyżywienia rodzinie. Odmienna reakcja kapitalisty i producenta drobnotowarowego w rolnictwie wynikała z faktu, że dla tego ostatniego gospodarstwo rolne było jedynym źródłem utrzymania i nie mógł pozwolić sobie na ograniczanie produkcji i sprzedaży, bo nie miałby z czego żyć.

Zasadniczą cechą kryzysu rolnego w Polsce nie był więc — tak jak w przemyśle — spadek produkcji, bo ta mogła nawet wzrastać, ale spadek cen. Z jednej strony szybko malał popyt na artykuły rolne, gdyż zmniejszało się zapotrzebowanie przemysłu na surowce rolnicze, a ludności miejskiej, dotkniętej wielkim bezrobociem, na artykuły spożywcze, z drugiej zaś — systematycznie rosła podaż, gdyż chłopi, dążąc do zdobycia określonego minimum gotówki, musieli sprzedawać coraz więcej produktów.

Co nie mniej istotne, w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego tempo spadku cen produktów rolniczych i przemysłowych nie było identyczne. Ceny artykułów przemysłowych spadały znacznie wolniej niż ceny ziemiopłodów, przy czym szczególnie dotyczyło to artykułów przemysłowych, których produkcja była skartelizowana. Szczegółowe dane na ten temat przedstawia tablica 6.

Tablica 6
Wskaźniki cen artykułów sprzedawanych i nabywanych przez rolników w latach 1928–1935 (1928 r.=100%)

Ceny	Lata					
	1928	1929	1931	1933	1934	1935
Płacone producentom rolnym za ziemiopłody	100	76	54	40	34	33
Artykułów przemysłowych nabywanych przez rolników	100	101	91	73	71	67

Źródło: *Mały Rocznik Statystyczny 1936*, s. 162.

Nastąpiło więc rozwarcie nożyc cen nr 1 na niekorzyść rolnictwa. Rolnik, aby kupić jakikolwiek wyrób fabryczny, musiał sprzedać znacznie więcej własnych produktów niż przed kryzysem. Na przykład, gdy w roku gospodarczym 1927/1928 na zakup nowego pługa przeznaczał równowartość 100 kg żyta, to w końcowym okresie kryzysu już 270 kg (na zakup 10 kg soli, odpowiednio, 8 kg i 29 kg, na zakup 100 pudełek zapałek — 16 kg i 76 kg itd.). Ostrzejszy spadek cen produktów rolniczych niż przemysłowych wynikał przede wszystkim z tego, że drobnotowarowi rolnicy nie mogli ograniczyć podaży, co mogli zrobić i co robili przemysłowcy. Nie istniała przy tym żadna możliwość skartelizowania produkcji rolnej, gdyż przy idącej w miliony liczbie producentów kartel rolniczy nie mógłby po prostu funkcjonować. Dlatego też rolnictwo było pozbawione tej możliwości walki o utrzymywanie cen na opłacalnym dla producentów poziomie.

W sytuacji, gdy podaż produktów rolniczych znacznie przekra-

czała zapotrzebowanie, rosły koszty pośrednictwa. Malał tym samym udział bezpośredniego producenta w cenie detalicznej (tzw. nożyce cen nr 2). O znaczeniu tego zjawiska może świadczyć porównanie poziomu cen płaconych rolnikom za ich produkty z cenami hurtowymi artykułów rolniczych. W 1935 r. rolnik otrzymywał tylko 33% ceny z 1928 r., równocześnie zaś ceny hurtowe krajowych artykułów rolniczych spadły do 44%. Oznaczało to rozwarcie się nożyc cen nr 2 na niekorzyść bezpośredniego wytwórcy.

W latach kryzysu powierzchnia zasiewów wzrastała. Rolnicy chcieli bowiem w ten sposób, chociaż częściowo, zrekompensować sobie spadek cen. Struktura upraw polowych zmieniła się niewiele. Wzrósł areał zasiewów pszenicy, ziemniaków i owsa, a spadł innych upraw, przy czym najsilniej, bo o połowę — buraków cukrowych, na które malało zapotrzebowanie ze strony cukrowni. Zbiory wszystkich upraw (poza burakami cukrowymi) wzrastały w omawianym okresie. Plony w skali kraju na ogół utrzymywały się na poziomie przedkryzysowym, przy czym były one nadal bardzo zróżnicowane regionalnie. W latach kryzysu wyraźnie zmalały plony w okręgach zachodniej Polski, gdzie przestało się opłacać stosowanie nawozów sztucznych i drogich metod uprawy roślin, a wzrosły nieco w rejonach bardziej zacofanych, gdzie i przed kryzysem prawie nie stosowano nawozów sztucznych i środków ochrony roślin.

Dla drobnotowarowego gospodarstwa chłopskiego jednak nie uprawy polowe, a hodowla stanowiła zasadnicze źródło dochodów pieniężnych. Małe gospodarstwa z reguły nie dysponowały znaczniejszymi nadwyżkami zbóż na sprzedaż i dlatego wolały przeznaczać je na karmę dla zwierząt; dawało im to nieco wyższe dochody. W latach kryzysu dał się zaobserwować spadek pogłowia koni, gdyż koszt ich utrzymania w małych gospodarstwach często przewyższał uzyskiwane korzyści, zwiększało się natomiast pogłowie bydła, a przede wszystkim świń i drobiu. Ze względu na występowanie coraz silniejszego przeludnienia agrarnego na wsi, w gospodarstwach chłopskich nie istniał problem braku siły roboczej potrzebnej do obsługi hodowli.

Spadek dochodów wsi zahamował też tempo realizacji reformy rolnej. W latach 1929–1935 w żadnym roku nie udało się osiągnąć

przewidywanego w ustawie minimalnego limitu parcelacji wyznaczonego na 200 tys. ha rocznie. Władze państwowe zrezygnowały z wykonywania ustawowego obowiązku parcelacyjnego, gdyż obawiały się, że mogłoby to spowodować nadmierny spadek cen ziemi, co zaszkodziłoby kredytowi hipotecznemu. Bardziej pomyślnie, choć też w ograniczonych w stosunku do okresu przedkryzysowego rozmiarach, dokonywana była komasacja ziemi chłopskiej. I tu jednak hamulcem był brak środków pieniężnych u drobnych rolników, których nie było stać na pokrywanie kosztów związanych z komasacją. Pomyślnie natomiast rozwijała się akcja likwidacji serwitutów, które jeszcze istniały w centralnej i wschodniej Polsce. Serwituty polegały na prawie chłopów do bezpłatnego użytkowania części należących do dworów lasów, łąk i pastwisk, ale ich realizacja powodowała dewastację lasów i użytków zielonych, gdyż dwór nie był zainteresowany dokonywaniem w nich jakichkolwiek inwestycji. Likwidacja serwitutów miała więc umożliwić lepsze wykorzystywanie tych zasobów. Chłopi tracący prawo do korzystania z serwitutów otrzymywali od dworów rekompensatę częściowo w ziemi, a częściowo w pieniądzach.

Warunki życia ludności rolniczej

Generalnie biorąc, kryzys wpłynął na spadek dochodów wszystkich grup ludności wiejskiej, a więc zarówno ziemian, jak i poszczególnych warstw chłopstwa i robotników folwarcznych. Ich dochody gotówkowe spadły o około dwie trzecie. W przypadku drobnych chłopów spadek dochodów wynikał nie tylko z dramatycznego obniżania się cen sprzedawanych produktów, ale też i z faktu, że utracili oni prawie wszystkie możliwości uzyskania dodatkowego zarobku. Państwo, samorządy i prywatne firmy ograniczyły inwestycje, a więc chłopi nie mogli znaleźć dorywczego zatrudnienia. Zmalało zapotrzebowanie na usługowy transport konny. Dwory, jeżeli zatrudniały przejściowo chłopów do robót sezonowych, to za wykonaną pracę nie płaciły pieniędzmi, ale produktami lub usługami (np. pożyczeniem sprzężaju dworskiego chłopu, który go nie posiadał).

Trzeba też pamiętać, że zmalała możliwość emigracji stałej i sezonowej, gdyż wszystkie kraje dotknięte kryzysem broniły swych rynków pracy przed napływem zagranicznej siły roboczej. Urwały się więc dochody i z tego tytułu.

Poszczególne grupy ludności rolniczej z różnym natężeniem odczuwały skutki kryzysu. Ziemianie musieli ograniczyć wydatki inwestycyjne i przeznaczone na spożycie o charakterze luksusowym, ale nie brakowało im pieniędzy na zachowanie przedkryzysowego przeciętnego poziomu wyżywienia, ubrania, ochrony zdrowia itd. Inaczej było u drobnych rolników, przy czym im gospodarstwo było mniejsze, tym gorsza była jego sytuacja. Z jadłospisu wsi znikły mięso, nabiał, jajka, gdyż cała ich produkcja przeznaczana została na zbyt. Na niektórych terenach wschodniej i południowej Polski podaż głodowa powodowała, że drobni chłopi jedli chleb tylko do Bożego Narodzenia, później, aż do wiosny, żywili się głównie kartoflami, a na przednówku występowało tam zjawisko głodu. Oczywiście, nie dotyczyło to wszystkich rolników, ale problem miał charakter masowy.

Spadek dochodów chłopów był relatywnie największy w porównaniu z innymi grupami zawodowymi. Jeżeli spożycie w 1928 r. przyjmiemy za 100%, to w 1933 r. w poszczególnych grupach kształtowało się ono następująco: urzędnicy — bez zmian, przedsiębiorcy i wolne zawody — 92%, ziemianie — 82%, drobnomieszczaństwo — 78%, robotnicy — 75%, chłopi — 44%.

Ograniczenie dochodów zmuszało wieś do dostosowania do nich wydatków. Nie było to jednak łatwe, gdyż wiele wydatków miało charakter mało elastyczny i chłopi nie mogli ich dowolnie ograniczać, proporcjonalnie do zmniejszania się dochodów pieniężnych. Do tej grupy należały podatki państwowe i komunalne, przymusowe ubezpieczenie budynków od ognia i spłata długów zaciągniętych w okresie dobrej koniunktury. Państwo, zdając sobie sprawę z wyjątkowo krytycznej sytuacji wsi, starało się zmniejszyć wymiar podatków i poziom składek ubezpieczeniowych, jak też wprowadzić ustawodawstwo ułatwiające spłatę zadłużenia. Wszystko to jednak nie kompensowało obniżki dochodów rolników. W tej sytuacji wieś

musiała przeznaczać na te płatności relatywnie znacznie większą część osiąganych przychodów niż przed kryzysem. Dodatkowo chłop zdawał sobie sprawę, że w przypadku zalegania ze spłatami może narazić się na karne odsetki, a nawet na zajęcie części mienia przez komorników.

Na wszelkie zakupy tak inwestycyjne, jak i konsumpcyjne rolnikom pozostawała suma nieporównanie mniejsza niż przed załamaniem gospodarki. Dla porównania, gdy w roku gospodarczym 1929/1930 przeciętnie wydatki na zakup nawozów sztucznych w gospodarstwach o powierzchni od 2 do 50 ha wynosiły 21 zł, to w roku 1934/1935 już tylko 3 zł (odpowiednio na zakup inwentarza martwego przeznaczano 14 zł i 2 zł, na zakup inwentarza żywego — 39 zł i 7 zł). Ponieważ spadek cen nie był aż tak silny, oznaczało to, że gospodarstwa drobnej własności gwałtownie ograniczały zakupy inwestycyjne. W tej sytuacji trudno się dziwić, że fabryczna produkcja maszyn i narzędzi rolniczych spadła o ponad 90%.

W jeszcze większym stopniu malały wydatki na cele konsumpcyjne. Potrzeby inwestycyjne gospodarstw miały bowiem zawsze priorytet, gdyż one decydowały o wielkości zbiorów, a tym samym dochodów, w następnych latach. W tej sytuacji biedniejsi chłopi prawie zaprzestali zakupu przemysłowych artykułów konsumpcyjnych. Nie kupowali nawet tak podstawowych artykułów, jak nafta, zapałki, sól czy cukier. Większość mniej zamożnych chłopów, a dominowali oni wśród ogółu rolników, szła spać o zmierzchu, aby nie wydawać pieniędzy na oświetlenie. Chcąc uniknąć kupowania zapałek, na ogół starano się podtrzymywać nieustannie żar w kuchni. Jeżeli ogień wygasł, to wtedy pożyczano go od sąsiadów. Jeżeli już istniała konieczność użycia zapałek, to często dzielono każdą z nich na cztery części, aby w ten sposób ograniczyć częstotliwość ich zakupu (a przecież pudełko zapałek kosztowało tyle, co jedno jajko).

Badacze ówczesnych stosunków wiejskich notowali: „Cukier na wsi nie istnieje. Większość dzieci — w powiecie rzeszowskim — nie widziała go nawet nigdy, chyba w formie cukierków na odpustach. Sól spożywa się obecnie szarą, nieraz nawet czerwoną bydlęcą; na

wiosnę w okresie przednówka w braku gotówki nawet na te gatunki stosuje się kilkakrotne gotowanie ziemniaków w tej samej raz osolonej wodzie"[1]. Inne liczne przykłady skrajnych wyrzeczeń opisują wydane przed wojną przez Instytut Gospodarstwa Społecznego dwa tomy *Pamiętników chłopów*.

Chłopi ograniczali też wydatki na odzież i obuwie, ochronę zdrowia, edukację dzieci itd. Cytowany już autor pisał na ten temat: „Średniozamożny gospodarz chodzi dziś obdarty, w tej samej zawsze, dokładnie obłatanej parze butów, w jednej, wieczorami pranej koszuli. Z innych dawno zrobiono sukienki dzieciom [...] Ubranie jest jedno, to też dzieci najdotkliwiej odczuwają skutki braku odzieży. W lecie jest łatwiej, ale w zimie w północnej części powiatu [rzeszowskiego] spotkać można w chałupach dzieci, które zawiązywane są na cały dzień po szyje do worków z sieczką, gdyż bez ubrania zamarzłyby w zimnej, nieopalonej izbie"[2]. W licznych wypadkach dzieci musiały rezygnować z nauki szkolnej, gdyż nie miały butów, aby jesienią i zimą dojść do szkoły.

W tej sytuacji w coraz większym stopniu gospodarstwa chłopskie zwracały się w stronę gospodarki naturalnej, która polegała na dążeniu do ograniczania zakupów na rynku i pokrywaniu potrzeb własną wytwórczością. I tak chłopi masowo zaczęli uprawiać len i wyrabiać z niego płótno na własne potrzeby, rozwijali hodowlę owiec, aby tkać z wełny samodziałowe sukno, sami wyrabiali proste narzędzia rolnicze, urządzenia mieszkań itd. Im bardziej na wschód, tym procesy te były bardziej rozwinięte. Fakt rosnącej naturalizacji gospodarki chłopskiej potwierdził w grudniu 1935 r. wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski, którego oczywiście trudno byłoby podejrzewać o tendencyjny pesymizm w ocenie sytuacji. W jednym z przemówień stwierdził: „[...] wieś polska w XX wieku powróciła prawie do gospodarki naturalnej. Zamiast rozwijać swą pojemność, jako naturalny i niewyczerpany rynek zbytu, wieś staje się pod każdym względem tylko skromnym i ciasnym dodatkiem do rynku miejskiego [...] Szereg potrzeb wsi zaspokaja się dziś w sposób

[1] J. Michałowski, *Wieś nie ma pracy*, Warszawa 1935, s. 39.
[2] Tamże, s. 49.

anormalny i niezwykle prymitywny, zapałki dzieli się na części, wraca do łuczywa"[3].

W równie niekorzystnej sytuacji co chłopi znaleźli się robotnicy rolni. Nie tylko bowiem spadły prawie o połowę ich wynagrodzenia wyrażone w złotych, ale również ograniczono im radykalnie zakres ochrony ubezpieczeniowej w dziedzinie lecznictwa. Występowały też bardzo poważne trudności przy zawieraniu umów zbiorowych. Prawie natomiast nie dotknęło robotników rolnych bezrobocie, co było m.in. następstwem ograniczenia zakresu parcelacji folwarków w ramach reformy rolnej.

Niezwykle istotnym problemem było narastanie przeludnienia agrarnego. W sytuacji wielkiego bezrobocia w miastach cały przyrost ludności rolniczej w wieku produkcyjnym musiał pozostawać na wsi. Z rolnictwa żyło więc coraz więcej ludzi, którzy z punktu widzenia potrzeb produkcyjnych byli na wsi zbędni. Ich liczbę szacowano w granicach od 2,5 do 8 mln osób, przy czym za najbardziej realną uważa się liczbę około 4 mln zbędnych osób w rolnictwie. Ci ludzie nie byli potrzebni ani na wsi, ani w miastach.

Przemysł

Malejący popyt zmuszał właścicieli przedsiębiorstw do ograniczania produkcji, tak aby jej wielkość odpowiadała istniejącemu zapotrzebowaniu. Przede wszystkim kryzys dotknął fabryki nastawione na wytwarzanie dóbr inwestycyjnych. W związku z tym, że zainstalowane już w przedsiębiorstwach przemysłowych urządzenia były w stanie z dużą nadwyżką pokrywać zapotrzebowanie rynku, nie miały sensu nowe inwestycje, spadły więc zamówienia na nowe maszyny. Zmniejszenie produkcji w tych zakładach powodowało spadek zatrudnienia, a to z kolei rzutowało na popyt na dobra konsumpcyjne. Znowu więc zmniejszało się zatrudnienie, tym razem w fabrykach nastawionych na wytwarzanie artykułów konsumpcyj-

[3] E. Kwiatkowski, *W walce z teraźniejszością o lepszą przyszłość gospodarczą. Przemówienie na Plenum Sejmu w dniu 5 grudnia 1935 r.*, Warszawa 1935, s. 19–20.

nych nabywanych przez ludność. Jeżeli dodamy do tego załamanie się chłonnego rynku wiejskiego i narastające trudności z eksportem wyrobów przemysłowych, to oczywiste się stanie, że ogólna produkcja przemysłowa musiała szybko maleć.

Przyjmując 1928 r. za 100%, produkcja przemysłowa w 1932 r., a więc w roku największego jej załamania, wynosiła 59%, aby w następnych latach wzrosnąć: do 63% w 1933 r. i 76% w 1935 r. Spadek produkcji przemysłowej w Polsce należał do największych na świecie, a wychodzenie z załamania było znacznie wolniejsze niż w innych krajach. W efekcie, gdy przed kryzysem udział Polski w światowej produkcji przemysłowej wynosił około 0,7%, to w końcowym okresie już tylko 0,5%, co świadczyło o głębokości załamania w naszym kraju.

Pod wpływem spadku popytu wiele fabryk musiało zawiesić działalność — liczba czynnych przedsiębiorstw spadła o przeszło 8 tys. Niektóre z tych zakładów uległy samolikwidacji, inne zaś zbankrutowały, gdyż nie były w stanie wywiązać się z wcześniejszych zobowiązań finansowych. Los taki spotkał m.in. przedsiębiorstwo L. Geyer S.A. — jeden z większych w Polsce zakładów włókienniczych, czy dominującą w przemyśle hutniczym i górnictwie Wspólnotę Interesów Górniczo-Hutniczych. W latach kryzysu zlikwidowano kopalnie węgla o rocznym wydobyciu 5 mln ton (część z nich zatopiono, aby nie ponosić wysokich kosztów ich zabezpieczenia). Z 11 istniejących wielkich pieców unieruchomiono 6 do 9, przy czym dwa zburzono; z 34 pieców martenowskich w ruchu utrzymywano od 8 do 16. Daje to pojęcie o skali problemów.

Dla przedsiębiorców bardzo istotny był poziom cen. W gospodarce wolnokonkurencyjnej spadek popytu powodował spadek cen. Ponieważ jednak przemysł polski był w tym okresie w znacznym stopniu skartelizowany, organizacje monopolistyczne broniły się przed obniżaniem cen.

W tablicy 7 podano informacje o kształtowaniu się cen poszczególnych grup produktów. Wynika z niej kilka wniosków. Po pierwsze, ceny artykułów przemysłowych spadały wolniej niż rolniczych, o czym szerzej pisaliśmy już wcześniej. Po drugie — w ramach przemysłu zupełnie inaczej wyglądała dynamika zmian cen

Tablica 7

Wskaźniki cen hurtowych w Polsce w latach 1928–1935 (1928 r. = 100%)

Przeciętne ceny	Lata							
	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935
Hurtowe ogółem	100	96	86	75	66	59	56	53
Żywności i używek	100	94	81	72	63	57	52	49
Artykułów rolnych krajowych	100	93	78	68	59	52	57	44
Artykułów przemysłowych	100	99	90	77	68	61	59	67
Surowców i półfabrykatów	100	97	86	73	64	59	57	55
w tym skartelizowanych	100	108	109	108	104	93	89	83

Źródło: *Mały Rocznik Statystyczny 1936*, s. 162.

artykułów nieskartelizowanych i skartelizowanych. Te ostatnie utrzymywały się na znacznie wyższym poziomie, co było rezultatem polityki prowadzonej przez organizacje monopolistyczne. Niektóre z nich prawie całkowicie kontrolowały sprzedaż poszczególnych wyrobów na terenie Polski. I tak kartel węglowy kontrolował zbyt 99% węgla, syndykat hut żelaza — 100% produkcji hutniczej, kartel cukrowniczy — 90% produkcji cukru itd.

W tych warunkach rosło zainteresowanie tworzeniem nowych porozumień monopolistycznych. Przedstawiciele poszczególnych branż mieli bowiem nadzieję, że ograniczy to konkurencję, a tym samym pozwoli na przeciwdziałanie spadkowi cen. Również rząd zainteresowany był tworzeniem i utrzymywaniem karteli w niektórych działach gospodarki. Zainteresowanie to wynikało przede wszystkim z dążenia do utrzymania naszego eksportu na możliwie najwyższym poziomie. A w tym zakresie rola karteli była dość znacząca, gdyż — jak już wspominaliśmy — kartele mogły ponosić straty na eksporcie, które pokrywały sobie utrzymywaniem wyższych cen na rynku wewnętrznym. Pojedynczy producent takich możliwości nie miał.

W okresie wielkiego kryzysu liczba porozumień kartelowych zwiększyła się ze 100 w początku 1929 r. do 274 w końcu 1935 r. Rosła też liczba karteli międzynarodowych, w których uczestniczyły przedsiębiorstwa polskie. W zasięgu karteli znalazły się nie tylko

zasadnicze działy produkcji, ale również całkowicie drugorzędne. Istniało bowiem np. porozumienie producentów chustek fantazyjnych, guzików z masy perłowej, ćwieków drewnianych do produkcji obuwia, toreb papierowych itd.

W literaturze znajdujemy różne szacunki udziału produkcji skartelizowanej w całej produkcji przemysłowej Polski. Wydaje się, że realistyczny był szacunek przyjmujący poziom kartelizacji na około 60%, przy czym w kartelach przede wszystkim znajdowały się większe i średnie fabryki, drobniejsze zaś pozostawały poza nimi.

Mimo prób ratowania rentowności poszczególnych fabryk poprzez wchodzenie do organizacji monopolistycznych ich dochodowość malała. Nawet bowiem przy utrzymywaniu cen na stosunkowo wysokim poziomie o wielkości uzyskiwanych zysków decydowała wielkość sprzedaży, a ta ciągle malała. Trzeba też pamiętać, że zmniejszanie produkcji w poszczególnych fabrykach mogło powodować wzrost kosztów własnych przypadających na jednostkę wyrobu. To również wpływało na wielkość zysków. W rezultacie dochodowość przemysłu wyraźnie spadała.

W okresie wielkiego kryzysu gospodarczego nadwyżka strat przemysłowych spółek akcyjnych nad zyskami osiąganymi przez niektóre przedsiębiorstwa wyniosła prawie pół miliarda złotych. Efektem tego zjawiska był gwałtowny spadek kursów giełdowych akcji firm przemysłowych. Przy przyjęciu za 100% poziomu notowań w 1928 r., kursy akcji w Polsce spadły w 1930 r. do 47%, w 1932 r. do 19%, a w 1935 r. były zaledwie o 3% wyższe od poziomu z 1932 r. Świadczyło to o bardzo złej kondycji przedsiębiorstw przemysłowych. Warto przy tym zauważyć, że spadek notowań był zjawiskiem powszechnym na świecie, ale w Polsce jego skala należała do największych w Europie.

Ta sytuacja wynikała ze spadku dochodowości, co, poza ograniczeniem czy zaprzestaniem wypłacania dywidend, powodowało też poważne zmniejszenie inwestycji restytucyjnych w fabrykach. Szacowano, że we wszystkich branżach przemysłu krajowego w okresie kryzysu spadła wartość majątku trwałego.

W badanym okresie bardzo poważnie powiększyła się liczba

warsztatów rzemieślniczych. W ten sposób bowiem ludzie tracący pracę w przemyśle starali się zdobywać środki utrzymania. Oczywiście wzrost liczby zakładów, przy jednoczesnym spadku zapotrzebowania na ich produkcję lub usługi, spowodował, że każdy z nich miał coraz mniej zamówień, a tym samym osiągane dochody drastycznie się kurczyły.

Warunki życia ludności miejskiej

Generalnie biorąc, kryzys znacznie obniżył stopę życiową wszystkich grup ludności miejskiej. Burżuazja uzyskiwała mniejsze zyski. Robotnicy dotknięci zostali rosnącym bezrobociem. Przedstawiciele drobnomieszczaństwa stracili znaczną część dochodów, gdyż obroty w sklepach i warsztatach rzemieślniczych malały. Spadały też płace urzędników, a przy tym dotknięci oni zostali poprzednio nie znanym im bezrobociem.

Ograniczanie produkcji i zamykanie części fabryk spowodowało wzrost bezrobocia. Jego rzeczywiste rozmiary nie są nam znane, gdyż przed wojną Główny Urząd Statystyczny nie badał wielkości tego zjawiska, a jedynie podawał dane o liczbie osób zarejestrowanych poszukujących pracy.

Problem tkwił jednak w tym, że — zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem — tylko część ludzi rzeczywiście bezrobotnych mogła rejestrować się w Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy. Stąd liczba zarejestrowanych poszukujących pracy była znacznie niższa od liczby bezrobotnych.

Według GUS-u w końcu 1929 r. liczba zarejestrowanych poszukujących pracy wynosiła 185 tys., a w 1934 r. doszła do 414 tys. osób. Szacunki bezrobocia wskazywały jednak, że liczba bezrobotnych robotników i pracowników umysłowych w miastach mieściła się między 834 tys. a 1156 tys. osób. Za realnością tych obliczeń przemawiał tajny szacunek dokonany przed wojną przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Ustalono w nim, że w miastach było około miliona bezrobotnych, z czego 700 tys. w większych ośrod-

kach przemysłowych. Oznaczało to, że w stosunku do liczby zatrudnionych robotników ludzie pozbawieni stałej pracy stanowili około 40%.

Powyższe dane i szacunki dotyczyły tych pracowników, którzy utracili pracę i zostali przez to całkowicie bezrobotnymi. Było jednak wielu ludzi, którzy dotknięci zostali bezrobociem częściowym. Polegało ono na tym, że pracownik zachowywał pracę, ale zatrudniony był nie przez cały tydzień, a przez 2–4 dni, i otrzymywał proporcjonalnie niższe wynagrodzenie. Rząd bardzo zachęcał pracodawców do stosowania tej formy zatrudnienia, gdyż zmniejszała zasięg bezrobocia całkowitego, a równocześnie zabezpieczała częściowo zatrudnionym jakieś niewielkie stałe dochody. Zjawisko bezrobocia częściowego szybko się powiększało i w 1935 r. dotknięta nim była już prawie trzecia część zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle przetwórczym. Najwyższe natężenie tego zjawiska obserwowano w przemyśle włókienniczym, gdzie objęło przeszło połowę robotników.

Dla dokonania oceny sytuacji na rynku pracy konieczne jest zsumowanie wielkości bezrobocia częściowego i całkowitego. Możliwe jest to dzięki analizie liczby roboczogodzin przepracowanych w poszczególnych latach w przemyśle. W 1929 r. przepracowano 1811 mln roboczogodzin, a w 1933 r. już tylko 987 mln, a więc spadek wynosił 45%. Oznaczało to, że taki procent zatrudnionych w przemyśle dotknięty został łącznie bezrobociem.

Przed wybuchem wielkiego kryzysu bezrobocie w Polsce miało charakter koniunkturalny. Oznaczało to, że z większym nasileniem występowało w okresach załamań gospodarczych, a szybko malało wraz z poprawą koniunktury. W okresie wielkiego kryzysu, i po nim, charakter bezrobocia uległ zmianie. Przybrało ono charakter strukturalny, co oznaczało, że nawet poprawa koniunktury nie była w stanie stworzyć tylu nowych miejsc pracy, aby w zasadniczy sposób ograniczyć bezrobocie. Istniało ono więc i w okresach silnego wzrostu koniunktury. Taka sytuacja była wynikiem szybszego przyrostu liczby ludzi w wieku produkcyjnym niż nowych miejsc pracy, których, wobec braku chłonnego rynku na produkty i usługi, nie opłacało się tworzyć. Stąd na wsi rosło utajone bezrobocie agrarne,

a w miastach — liczba poszukujących jakiegokolwiek zatrudnienia. Łącznie liczba „zbędnych", dla których nie było pracy, wynosiła około 5–6 mln osób.

Warunki życia bezrobotnych w latach 1930–1935 były niezwykle trudne, gdyż nie dysponowali oni większymi rezerwami finansowymi. Państwo wypłacało osobom, które utraciły pracę, a ubezpieczone były na wypadek bezrobocia, niewielkie zasiłki, ale tylko przez okres kilkunastu tygodni. Potem bezrobotni zdani byli już tylko na własne siły, pomoc rodziny i instytucji charytatywnych. Na ogół zmuszeni byli do drastycznego ograniczenia potrzeb, zmniejszenia liczby posiłków, odżywiania się głównie kartoflami, bo te były najtańsze. Wobec braku pieniędzy bezrobotni nie płacili komornego, co powodowało usuwanie ich z mieszkań. Część przenosiła się do baraków budowanych przez samorządy dla bezrobotnych, a część zmuszona była do mieszkania w jednym pokoju z kilku obcymi rodzinami, przy czym na ogół mieszkania te mieściły się na peryferiach, na strychach i w suterenach.

Dla osób, które nie utraciły pracy, zasadniczym wyznacznikiem stopy życiowej była wysokość otrzymywanej płacy. W omawianym okresie nominalne wynagrodzenie robotników i pracowników umysłowych spadało, co było rezultatem istnienia wielkiego bezrobocia i możliwości uzyskania przez pracodawcę w każdej chwili tańszego pracownika. Równocześnie jednak — wobec spadku cen żywności — malały koszty utrzymania. Wskutek tego następował wzrost realnej wartości otrzymywanych wynagrodzeń. Rzecz jednak w tym, że wobec rozmiarów bezrobocia prawie nie było rodziny robotniczej, która nie miała na utrzymaniu bezrobotnych. W rezultacie w 1933 r., mimo wzrostu realnej siły nabywczej wynagrodzeń, nie zapewniały one aż 47% rodzin robotników minimum egzystencji, a w 32% pozwalały na utrzymywanie się tylko na skraju nędzy.

Jeżeli analizować będziemy sytuację płacową całej zbiorowości robotników, to okaże się, że realne dochody tej grupy społecznej w najgorszym okresie kryzysu przemysłowego spadły o 33%, co oznaczało konieczność zmniejszenia konsumpcji co najmniej w takim samym stopniu. Na ogół jednak pracownicy w obawie, że i ich może dotknąć bezrobocie, starali się maksymalnie ograniczać wydatki, aby

zapewnić sobie jakieś oszczędności na niepewną przyszłość. Dlatego też realna konsumpcja robotników spadła w stopniu wyższym, niż wynikałoby to z analizy kształtowania się poziomu płac realnych całej ich zbiorowości.

Pewien wpływ na położenie robotników miały też niekorzystne dla nich zmiany w przepisach prawa pracy, jak np. zlikwidowanie krótszego dnia pracy w soboty, obniżenie stawek za pracę w godzinach nadliczbowych, skrócenie urlopów i zmniejszenie płac w okresie urlopowym. W 1933 r. dokonano zasadniczych zmian w systemie robotniczych ubezpieczeń społecznych. Wprowadzono system emerytalny dla robotników zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle, ale okupione zostało to pogorszeniem świadczeń z tytułu np. ubezpieczenia na wypadek choroby. W czasie kryzysu pracodawcy nagminnie łamali zasady ustawodawstwa pracy, gdyż zdawali sobie sprawę, że robotnicy zagrożeni bezrobociem zgodzą się na nieprzestrzeganie prawa. Wykorzystali też ten okres do wymuszenia znacznego wzrostu wydajności pracy. Kto nie był w stanie wykonywać wyższych norm — tracił pracę, a jego miejsce zajmował ktoś inny.

Sytuacja bytowa pracowników umysłowych była w okresie kryzysu znacznie korzystniejsza niż robotników. Bezrobocie dotknęło ich w mniejszym stopniu niż pracowników fizycznych. Otrzymywali znacznie wyższe wynagrodzenia. Korzystali z korzystniejszego dla nich systemu ubezpieczeń i lepiej chronieni byli przez obowiązujące prawo pracy. Również jednak i oni stale żyli pod presją obawy o stabilność zatrudnienia. Jedynie część pracowników państwowych i samorządowych miała zagwarantowane stałe miejsca pracy, ale ci z kolei otrzymywali w okresie załamania gospodarczego znacznie ograniczone wynagrodzenia.

Niezmiernie trudna była sytuacji ludności miejskiej należącej do grupy drobnomieszczaństwa, a więc ludzi żyjących głównie z prowadzenia małych własnych przedsiębiorstw handlowych, usługowych czy rzemieślniczych. Ich trudności wynikały zarówno ze spadku obrotów, co wiązało się ze wzrostem liczby funkcjonujących przedsiębiorstw handlowych oraz rzemieślniczych, jak i z pauperyzacji społeczności miejskiej korzystającej z ich usług. W efekcie zarobki przedstawicieli drobnomieszczaństwa utrzymywały się — poza nielicznymi

przypadkami — na poziomie dochodów robotników przemysłowych, a niekiedy nie przekraczały przychodów rodzin bezrobotnych. Dlatego sytuację tej grupy ludności, a była to grupa bardzo znacząca, szczególnie w mniejszych nieuprzemysłowionych miastach i miasteczkach centralnej, południowej i wschodniej Polski, można uznać za niezwykle trudną.

Mimo wzrostu produkcji przemysłowej, który rozpoczął się w 1933 r., położenie ludności miejskiej w latach 1933–1935 nie uległo znaczącej poprawie. Pod pewnymi względami negatywne tendencje nawet się pogłębiały (bezrobocie, niskie dochody drobnomieszczaństwa).

Kapitały zagraniczne

Jak już stwierdziliśmy wcześniej, Polska była państwem o niskim poziomie kapitalizacji, a rodzima burżuazja nie dysponowała znaczącymi zasobami finansowymi. Dlatego kolejne rządy uważały, że dla zapewnienia dopływu do gospodarki środków inwestycyjnych i obrotowych konieczne jest zachęcenie kapitału zagranicznego do podejmowania działalności w Polsce. Tej koncepcji pozostawały wierne gabinety sprawujące rządy również w okresie kryzysu. Dlatego np. nie wprowadzono ograniczeń dewizowych, gdyż zakładano, że zniechęcałyby one kapitał zagraniczny do dokonywania lokat w naszym kraju. Dlatego też starano się za wszelką cenę utrzymywać dotychczasowy parytet złotego w stosunku do złota, aby gwarantować zagranicy pewność zwrotu dokonywanych lokat.

W przyciąganiu obcych kapitałów do Polski zainteresowane były zarówno sfery rządowe, które poszukiwały pożyczek zagranicznych na pokrycie pilnych potrzeb państwa, jak i przedsiębiorcy prywatni. O panujących w sferach rządowych tendencjach może najlepiej świadczyć wniosek ministra przemysłu i handlu E. Kwiatkowskiego przedłożony w 1930 r. Radzie Ministrów. Stwierdzał on: „Rada Ministrów uchwalić raczy: zaleca się stosowanie możliwie największej swobody w dziedzinie dopływu długoterminowego kredytu zagranicznego, zarówno co do wyboru wierzyciela, jak i celów na

które kredyty mają być przeznaczone"[4]. Chodziło więc o przyciągnięcie kredytu długoterminowego prawie za wszelką cenę.

Rząd poszukiwał przede wszystkim środków na sfinansowanie zadań państwa, których nie można było pokrywać z budżetu, gdyż począwszy od roku budżetowego 1930/1931 wykazywał on ponownie deficyt. Praktycznie, mimo podejmowania wielu prób, udało się tylko doprowadzić do uzyskania od grupy szwedzko-amerykańskiej, dzierżawiącej już od 1925 r. Państwowy Monopol Zapałczany, drugiej pożyczki w wysokości brutto około 32 mln USD. Układ był przy tym bardzo niekorzystny dla Polski, gdyż Szwedzi zapewnili sobie liczne dodatkowe przywileje. Udało się również uzyskać pożyczkę we Francji na częściowe sfinansowanie budowy linii kolejowej ze Śląska do Gdyni (również i ta pożyczka była niekorzystna finansowo). Inne transakcje kredytowe rządu miały już znacznie mniejsze znaczenie.

Sytuacja przedsiębiorstw prywatnych była jeszcze trudniejsza. Prywatny kapitał zagraniczny w latach kryzysu dążył bowiem do szybkiego wycofywania wcześniej ulokowanych środków i nie kwapił się z dokonywaniem jakichkolwiek nowych inwestycji. Takie nastawienie wynikało z trzech zasadniczych przesłanek. Po pierwsze, wobec trudności przeżywanych przez cały świat kapitalistyczny, zagraniczne ośrodki dyspozycyjne starały się maksymalnie mobilizować potrzebne środki pieniężne, wycofując je z państw stanowiących margines ich zasadniczego zainteresowania, a takim państwem była m.in. Polska. Po drugie, zaostrzanie się sytuacji międzynarodowej po dojściu Adolfa Hitlera do władzy w Rzeszy w 1933 r. budziło obawy co do stabilności politycznej Polski, a tym samym co do bezpieczeństwa obcych lokat w naszym kraju. Po trzecie, firmy zagraniczne, znając dobrze sytuację gospodarczą i finansową Polski, liczyły się z tym, że prędzej czy później dojdzie do wprowadzenia ograniczeń dewizowych. Dlatego wolały wycofywać kapitały, zanim takie ograniczenia zostały wprowadzone w życie.

---

[4] *Wniosek ministra przemysłu i handlu E. Kwiatkowskiego na Radę Ministrów z 7 IV 1930*, Archiwum Akt Nowych, zespół Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, t. 201, t. IV.

Kapitał obcy w przedsiębiorstwach polskich lokowany był w dwóch zasadniczych formach. Po pierwsze, nabywał akcje niektórych przedsiębiorstw i partycypował tym samym w ich kapitale akcyjnym, a po drugie — udzielał polskim firmom kredytów, przy czym na ogół były to odnawiane co kilka miesięcy kredyty krótkoterminowe. W 1932 r. zagraniczne udziały w kapitale akcyjnym wynosiły 1712 mln zł, a kredyty udzielone przedsiębiorstwom — 2384 mln zł.

W okresie kryzysu wycofywanie kapitału akcyjnego napotykało zasadnicze trudności. Wiązało się bowiem z koniecznością sprzedawania akcji, a ich kurs spadł o około 80% w porównaniu z okresem przedkryzysowym. Dlatego zagraniczni udziałowcy, nie chcąc ponosić tak wielkich strat, na ogół nie sprzedawali posiadanych akcji. Gwałtownie natomiast wycofywano wcześniej przyznane kredyty. Stawiało to przedsiębiorstwa przemysłowe i bankowe w niezwykle trudnej sytuacji. Wobec spadku dochodów nie miały one środków finansowych na natychmiastowe zwracanie pożyczek. W tej sytuacji wierzyciele zagraniczni domagali się przekazania im części akcji zadłużonych i niewypłacalnych przedsiębiorstw. Klasycznym przykładem takiej operacji było przejęcie przez mediolański Banca Commerciale Italiana większości akcji jednego z największych polskich przedsiębiorstw włókienniczych „I. K. Poznański" w Łodzi. Takich przypadków było znacznie więcej i one właśnie wyjaśniają przyczynę wzrostu w latach kryzysu udziałów zagranicy w kapitałach akcyjnych przedsiębiorstw w Polsce. Należy przy tym pamiętać, że wzrost udziałów obcego kapitału nie powodował napływu do firm krajowych nowych środków pieniężnych.

W 1935 r., w porównaniu z 1929 r., udziały zagranicy w kapitale spółek akcyjnych w Polsce wzrosły z 33% do 44%. Największe udziały miał obcy kapitał w przemyśle naftowym (87% akcji), elektrowniach, gazie i wodociągach (81%), przemyśle górniczo-hutniczym (71%), chemicznym (60%); najniższe udziały notował przemysł spożywczy (10%). Rzeczywisty wpływ zagranicy na polskie przedsiębiorstwa był znacznie większy, niż wynikałoby to z przytoczonych danych. Ich uzależnienie zwiększało się bowiem jeszcze poprzez udzielanie kredytów, jak i poprzez uczestniczenie w kar-

telach, w których wielkie, należące do właścicieli zagranicznych, przedsiębiorstwa narzucały dogodne dla nich rozwiązania mniejszym firmom o kapitale czysto krajowym. Zasadniczą rolę odgrywały w Polsce w tym okresie kapitały francuskie, amerykańskie, niemieckie i belgijskie.

Wspominaliśmy już, że w latach załamania gospodarczego zagranica zaczęła gwałtownie wycofywać kapitały z Polski. Transferowała też za granicę uzyskiwane w Polsce zyski. Łącznie w latach 1930–1935 z tytułu wycofywania z Polski zainwestowanych kapitałów i zysków wywieziono prawie 2600 mln zł, gdy cały zainwestowany w Polsce kapitał zagraniczny oceniany był na 4100 mln zł. W efekcie następował gwałtowny odpływ dewiz i złota z Banku Polskiego, gdyż wierzyciele zagraniczni zamieniali wycofywane kapitały w złotówkach na waluty obce. Stan rezerw złota Banku Polskiego spadł według oficjalnych danych w latach 1929–1935 z 700 mln zł do 444 mln zł, a pieniędzy zagranicznych i dewiz — z 526 mln zł do 27 mln zł, a więc odpowiednio o 37% i 95%. Praktycznie spadek rezerw złota był jeszcze większy (o przeszło 200 mln zł), gdyż bank centralny zaciągnął we Francji kredyt dewizowy pod zastaw części swego zapasu złota i do momentu spłaty długu nie mógł tym zapasem dysponować. Wycofywanie środków przez zagranicę zagrażało więc pokryciu kruszcowo-dewizowemu, a tym samym stabilizacji i obronie parytetu złotego.

Handel zagraniczny

Na skutek prowadzonej przez rząd polityki nastawionej na uprzywilejowywanie interesów kapitału zagranicznego, co związane było z nieprzeciwdziałaniem nadmiernemu wycofywaniu środków finansowych z Polski, powstawał problem pozyskiwania walut obcych na spłacanie zobowiązań zagranicznych. W związku z tym, że uzyskiwanie nowych kredytów było więcej niż ograniczone, jedynym istotnym źródłem dopływu dewiz do kraju stawał się handel zagraniczny. Stąd też władze państwowe przywiązywały wielką wagę do tego, aby bilans handlowy był dla Polski dodatni.

Uzyskiwanie dodatniego bilansu handlowego wymagało jednak wielkich wyrzeczeń i znacznych nakładów finansowych. Każde z państw dotkniętych kryzysem zainteresowane było wzrostem eksportu przy ograniczaniu importu. Dodatkowy wywóz stwarzał bowiem możliwości lepszego wykorzystania zdolności produkcyjnych przemysłu i rolnictwa oraz umożliwiał zatrudnianie dodatkowych osób. Równocześnie import stwarzał konkurencję dla wyrobów krajowych i dlatego starano się go maksymalnie ograniczać.

Polska, aby zrealizować swoją koncepcję uzyskiwania nadwyżki w obrocie handlowym, musiała działać zarówno w kierunku aktywizacji eksportu, jak i ograniczania importu. W polityce tej nie mogła jednak liczyć się tylko z własnymi interesami, ale również z interesami państw-kontrahentów. Gdyby bowiem Polska jednostronnie ograniczyła import niektórych towarów, których wywozem zainteresowani byli nasi partnerzy handlowi, to ci w odwecie mogli drastycznie zmniejszyć przywóz wyrobów polskich. Polityka handlu zagranicznego musiała więc uwzględniać interesy obu stron wymiany.

W okresie kryzysu wykształciły się nowe formy handlu międzynarodowego. Jedną z nich było zawieranie umów clearingowych, które na ogół przewidywały, że eksport i import będą się wzajemnie równoważyły. Niekiedy jednak umowy te przewidywały, że jeden z krajów może mieć nadwyżkę w obrotach, ale na ogół musiał to w jakiejś formie rekompensować swemu partnerowi (np. zwiększając kontyngent importu określonego produktu). W okresie kryzysu Polska miała z wieloma państwami takie umowy. Doszło też do zakończenia wojny celnej z Niemcami i do podpisania z nimi nowego układu handlowego, który stwarzał pewne szanse na przeciwdziałanie spadkowi polskiego eksportu do Rzeszy.

Istotne znaczenie miało też wprowadzanie ograniczeń dewizowych w państwach, z którymi utrzymywaliśmy wymianę towarową. Każdy importer produktu z Polski, zanim zawarł umowę, musiał uzyskać zgodę odpowiedniego urzędu, co dawało państwu-importerowi prawie pełną kontrolę nad przywozem. Wobec niewprowadzenia w Polsce w tym okresie ograniczeń dewizowych nasz handel zagraniczny nie mógł korzystać z tego bardzo dogodnego instrumen-

tu ochrony rynku wewnętrznego. Na niekorzyść Polski działało też i to, że złoty nie został, wzorem innych walut, zdewaluowany.

Główną cechą światowego handlu zagranicznego stało się w latach załamania odchodzenie od liberalizmu. Wszystkie kraje chroniły swój rynek wewnętrzny przed napływem produktów z innych państw. W zakresie importu do Polski zasadniczymi regulatorami stały się w tym okresie znacznie podwyższone przywozowe taryfy celne oraz wprowadzane do traktatów handlowych klauzule przewidujące przyznawanie wzajemnych kontyngentów przywozowych. Polska starała się, aby kontyngent importu do naszego kraju produktów wytwarzanych na miejscu ustalany był na jak najniższym poziomie, co rekompensowano, przyznając wyższe kontyngenty na towary nie produkowane w Polsce.

W zakresie popierania eksportu zasadnicze znaczenie odgrywał dumping, dzięki czemu polskie produkty w krajach, do których je wywożono, były tańsze niż wyroby miejscowe. Przykładem może być tutaj polski cukier, który sprzedawany był do Anglii po 17 gr za kilogram, a w Polsce kosztował 1,4 zł. Straty wynikające z wywozu poniżej kosztów produkcji pokrywali nabywcy krajowi, przy czym były one bardzo znaczne, gdyż koszty dumpingu szacowano w tym okresie na 300 do 500 mln zł rocznie. Praktycznie koszty te powiększały ciężary związane z funkcjonowaniem kapitałów obcych w Polsce. Dumping stał się bowiem dla państwa konieczny, aby zdobywać środki dewizowe na obsługę zobowiązań wobec zagranicy. Oprócz dumpingu państwo starało się zachęcać do wywozu, wypłacając eksporterom premie pieniężne. Tak było np. przy eksporcie zboża, bekonów, szynek, wyrobów hutniczych, chemicznych, tkanin, odzieży i konfekcji. Na ten cel rząd przeznaczał po kilkadziesiąt milionów złotych rocznie.

W efekcie podjętych działań od 1930 r. Polska co roku osiągała nadwyżkę w bilansie handlowym. Łącznie w latach 1930–1935 nadwyżki te wyniosły prawie 1200 mln zł, co pozwoliło na zdobywanie środków dewizowych na częściowe wyrównanie skutków odpływu kapitałów zagranicznych. Utrzymywanie tej nadwyżki stawało się w kolejnych latach kryzysu coraz trudniejsze, gdyż szybko malał

wolumen obrotów handlowych z zagranicą. Gdy w 1929 r. wartość eksportu z Polski wynosiła 2813 mln zł, a importu 3111 mln zł, to w 1935 r. już tylko, odpowiednio, 975 mln zł i 861 mln zł. Oznaczało to, że wartość wywozu zmniejszyła się o 67%, a importu o 72%. W znacznym stopniu o spadku wartości wywozu i przywozu decydowały zniżkowe tendencje cen poszczególnych asortymentów, gdyż pod względem wagowym obroty towarowe z zagranicą zmalały jedynie o ok. 33%.

Podporządkowanie całej polityki handlu zagranicznego potrzebom obsługi kapitałów obcych było — jak to dziś wiemy — błędne. Dążenie za wszelką cenę do uzykania dodatniego salda bilansu handlowego zmuszało często do ograniczania wielkości obrotów z zagranicą, co ujemnie wpływało na aktywność przemysłu i sytuację rolnictwa.

Deflacja

Jak już wspominaliśmy, podstawą polityki gospodarczej państwa było w interesującym nas okresie dążenie do utrzymania za wszelką cenę parytetu złotego, a to wymagało prowadzenia polityki deflacyjnej. Tej koncepcji podporządkowano całą politykę gospodarczą rządu, którą wytyczało wówczas trzech wojskowych nie mających wystarczającego przygotowania teoretycznego i praktycznego do tej roli. Byli to kierownik Ministerstwa Skarbu — płk Ignacy Matuszewski, wiceminister skarbu — płk Adam Koc i szef Biura Ekonomicznego Prezesa Rady Ministrów — płk Tadeusz Lechnicki. Ich koncepcja walki o utrzymanie parytetu złotego i prowadzenia polityki deflacyjnej była uzasadniona w pierwszych latach wielkiego kryzysu, gdyż wówczas i uznawane doktryny ekonomiczne, i praktyka gospodarcza większości państw szły właśnie w tym kierunku. Za nimi postępowała też Polska.

Jednak już od jesieni 1931 r. wiele krajów zaczęło w sposób zasadniczy reformować założenia dotychczasowej polityki pieniężnej. Uznały bowiem, że prymat w polityce gospodarczej winien mieć nie

pieniądz, ale produkcja, wymiana i konsumpcja, i że polityka pieniężna powinna być wykorzystywana w celu realizacji tych nadrzędnych gospodarczych zadań państwa.

I tak Wielka Brytania odeszła w 1931 r. od wymienialności funta sterlinga na złoto, a równocześnie zdewaluowała go o 39%. Wzorem tego kraju postąpiło wiele innych państw, które poza zawieszeniem wymienialności i dewaluacją, zaczęły też wprowadzać ograniczenia dewizowe. W Europie tylko pięć państw wierzycielskich (tzn. takich, których należności od zagranicy były większe od ich zobowiązań wobec zagranicy) i Polska — jako jedyny kraj dłużniczy — nadal broniły ortodoksyjnej, liberalnej polityki pieniężnej. W przypadku krajów wierzycielskich taka polityka była uzasadniona, gdyż umożliwiała im wycofywanie lokat kapitałowych z innych państw. Była natomiast kompletnym nieporozumieniem w przypadku państwa dłużniczego, które swą polityką ułatwiało zagranicy wycofywanie lokat i zysków. Co więcej, utrzymywanie przedkryzysowego parytetu złotego, w warunkach gdy inne kraje obniżały go poprzez dewaluację swych pieniędzy, powodowało, że towary polskie na rynkach zagranicznych stawały się relatywnie droższe, co wymagało zwiększania środków na forsowanie eksportu.

W Polsce zdawano sobie sprawę z dyskusyjności prowadzonej polityki pieniężnej, jednak zwolennicy jej zmian byli w mniejszości. Motywowali potrzebę dokonania przekształceń polityki pieniężnej i tym, że polityka deflacyjna wpływała ujemnie na aktywność procesów produkcji, wymiany i konsumpcji, że zaniechanie dewaluacji utrudniało ekspansję handlu zagranicznego, że odmowa wprowadzenia ograniczeń dewizowych powodowała niekontrolowany odpływ kapitałów z kraju. Zwolennicy dotychczasowej polityki powoływali się z kolei na zasady liberalnej ekonomii politycznej oraz na konieczność utrzymywania prestiżu Polski, który — ich zdaniem — zostałby utracony w przypadku dewaluacji złotego. Wyrażali też przekonanie, że dewaluacja zahamowałaby proces kapitalizacji w kraju. Argumentacja ta nie była — w świetle doświadczeń innych państw — zbyt przekonująca, ale wszelkim eksperymentom pieniężnym przeciwstawiał się wówczas marszałek Józef Piłsudski i to ostatecznie przesądzało sprawę. On bowiem sprawował niekontrolowaną władzę

w Polsce i nikt z jego obozu politycznego nie mógł mu się przeciwstawić. A Piłsudski nie rozumiał mechanizmów współczesnej gospodarki.

W rezultacie w lecie 1933 r. Polska przyłączyła się do tzw. bloku złotego, którego uczestnicy zobowiązali się do przestrzegania zasad stabilizacji monetarnej, utrzymania wymiany pieniędzy krajowych na złoto oraz swobody międzynarodowego przepływu kapitałów. Członkami bloku, poza Polską, były Francja, Szwajcaria, Belgia, Holandia i Włochy. Polska pozostała wierna zasadom bloku nawet po wycofaniu się z niego Belgii i Włoch.

Silny odpływ walut obcych i złota z Banku Polskiego zmusił kierownictwo państwa w 1935 r. do zastanowienia się nad dalszymi losami polskiej polityki pieniężnej. Prof. Władysław Zawadzki, który zastąpił I. Matuszewskiego w Ministerstwie Skarbu, wystąpił wówczas z projektem wprowadzenia ograniczeń w rozliczeniach zagranicznych. Napotkał jednak zdecydowany opór prezydenta Ignacego Mościckiego, który w tym okresie lansował wymyśloną przez siebie koncepcję nowych zasad funkcjonowania pieniądza „wewnętrznego" w Polsce. Koncepcja ta miała jednak tę wadę, że nie nadawała się do realizacji, gdyż doprowadziłaby do kompletnego zdezorganizowania systemu gospodarczego państwa. Ministrowie skarbu nie mogli jednak tego wprost powiedzieć prezydentowi, który do swej idei był bardzo przywiązany, i stąd wykonywali pewne pozorne działania, które miały zadowolić Mościckiego, ale nie zmieniały tradycyjnej polityki pieniężnej.

Zgodnie z zasadami polityki deflacyjnej wraz z ograniczaniem aktywności gospodarczej zmniejszany był obieg złotego, przy czym bardziej ograniczano obieg banknotów niż bilonu. Było to zgodne z przepisami, które zmuszały Bank Polski do zabezpieczania emisji banknotów zapasem złota i obcych pieniędzy oraz dewiz, a te zapasy szybko się kurczyły. Równocześnie emisja bilonu przez Skarb Państwa nie wymagała żadnego zabezpieczenia. Istotny wpływ na obieg pieniężny miało też radykalne ograniczenie obiegu dolarów w Polsce po ich dewaluacji i zawieszeniu wymienialności na złoto w USA w 1933 r. Oznaczało to zmniejszenie obiegu o około 500 mln dolarów, a więc o sumę ogromną. Zmusiło to instytucje kredytowe

do ograniczenia wielkości kredytów udzielanych gospodarce, a szczególnie pożyczek długoterminowych.

Generalna ocena polityki pieniężnej wypada więc niekorzystnie. Obroniono co prawda parytet złotego, ale dokonano tego tak wielkim kosztem, że było to pyrrusowe zwycięstwo. Wielu współczesnych badaczy uważa, że błędna polityka pieniężna stała się jedną z istotniejszych przyczyn przedłużania się kryzysu w Polsce i jego ostrzejszego przebiegu niż w innych państwach rolniczo-przemysłowych.

Skarbowość

Gospodarka kraju stanowi układ naczyń połączonych. Stąd zmiany sytuacji w jednym dziale gospodarki wprawdzie z pewnym opóźnieniem, ale wpływają na pozostałe działy. Szczególnie wrażliwa na ewolucję koniunktury gospodarczej jest skarbowość państwowa i samorządowa. Dochody budżetu uzależnione były w Drugiej Rzeczypospolitej w zasadniczym stopniu od wpływów podatkowych, dochodów osiąganych przez monopole skarbowe (Polski Monopol Tytoniowy, Państwowy Monopol Spirytusowy, Państwowy Monopol Zapałczany, Polski Monopol Solny i monopol loteryjny) oraz wpłat z tytułu ceł. Oczywiste więc, że w okresach dobrej koniunktury, gdy rosła produkcja i obrót towarowy, państwo i samorządy otrzymywały znacznie wyższe dochody z podatków niż w okresach załamań gospodarczych. Identycznie na zmiany koniunktury reagowały wpłaty monopoli i dochody z ceł.

W latach gospodarczych 1930/1931–1935/1936 budżet, odmiennie niż w okresie dobrej koniunktury 1927–1929, zaczął znów wykazywać deficyt. Łącznie przez cały okres kryzysu przekroczył on według oficjalnych danych 1146 mln zł, ale w rzeczywistości był jeszcze wyższy (według niektórych ekonomistów zatajono przeszło 340 mln zł deficytu). Deficyt wynikał z tego, że gdy dochody budżetu państwa spadły o 35%, to wydatki zaledwie o 26%. W okresie kryzysu rząd starał się o jak największą redukcję rozchodów budże-

tu, ale napotykało to szereg trudności natury obiektywnej. Po prostu pewne wydatki państwa nie mogły być z różnych przyczyn ograniczone (dotyczyło to np. obsługi państwowych długów wobec zagranicy czy wydatków na wojsko, gdyż nie godził się na to J. Piłsudski), a równocześnie powstawały nowe potrzeby wynikające z konieczności przeciwdziałania negatywnym skutkom załamania (np. premie przy eksporcie, wydatki na roboty publiczne, doraźna pomoc bezrobotnym). W tej sytuacji jako zasadnicze źródło oszczędności w wydatkach zaczęto traktować obniżanie płac pracowników sfery budżetowej i ograniczanie nakładów na inwestycje. Oszczędności te jednak, siłą rzeczy, nie wystarczały.

Najwyższe wydatki wykazywały: Ministerstwo Spraw Wojskowych, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, obsługa długów państwowych oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Ministerstwo Skarbu dążyło do obniżenia ich rozchodów, ale cięcia nie rozkładały się proporcjonalnie na wszystkie resorty. Najmniej nominalnie straciło Ministerstwo Spraw Wojskowych, bo tylko około 10% i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (12%), a najwięcej — Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych (64%) i Ministerstwo Opieki Społecznej (41%). Praktycznie, w związku ze znacznym spadkiem cen żywności i niektórych grup artykułów przemysłowych, realne wydatki na cele obrony i sprawy wewnętrzne poważnie wzrosły w porównaniu z okresem przedkryzysowym.

Podstawowym problemem stawało się dążenie do ograniczania deficytów budżetowych, gdyż ich występowanie mogło zagrozić stabilizacji złotego, tak jak to się stało na początku lat dwudziestych z marką polską. Dlatego też rząd przywiązywał zasadnicze znaczenie do zmniejszania deficytów i szukania środków na ich pokrycie, mimo że niektórzy ekonomiści i działacze polityczni uważali, że korzystniejszy byłby dla kraju nawet wyższy deficyt, przy równoczesnym zwiększaniu nakładów państwa na rozwój gospodarki, a przede wszystkim na inwestycje. Jeden z byłych premierów, Janusz Jędrzejewicz, wyraził to następująco: „Polityka zaciskania pasa, skrajnych oszczędności budżetowych pozwalając wprawdzie na utrzymanie wartości pieniądza, zatrzymywała rozwój sił produkcyjnych

kraju, redukowała do minimum niezbędne inwestycje [...]"[5]. Rząd jednak nie mógł akceptować takiej koncepcji polityki budżetowej, gdyż pozostawała ona w zasadniczej sprzeczności z polityką obrony za wszelką cenę stabilności złotego.

Przede wszystkim na pokrycie deficytu rząd chciał wykorzystać nadwyżki dochodów budżetowych nagromadzone w latach dobrej koniunktury. Okazało się jednak, że napotkało to bardzo istotne trudności. Rezerwy były bowiem lokowane w papierach wartościowych, których kurs załamał się w latach kryzysu i ich sprzedaż związana byłaby z wielkimi stratami finansowymi; na część papierów nie było przy tym żadnego zapotrzebowania. Tym samym źródło to mogło odgrywać rolę tylko uzupełniającą.

W tej sytuacji zasadnicze znaczenie miało poszukiwanie dochodów nadzwyczajnych, w postaci pożyczek zagranicznych i wewnętrznych. Te pierwsze zawiodły. Dlatego od 1933 r. rząd przywiązywał większą wagę do pożyczek wewnętrznych. Formalnie były one dobrowolne, ale w rzeczywistości istniał przymus ekonomiczny i administracyjny ich subskrybowania. Rozpisana w tym roku Pożyczka Narodowa przyniosła budżetowi wpływy w wysokości 340 mln zł. W 1935 r. wypuszczono kolejną Premiową Pożyczkę Inwestycyjną; zapewniła ona dochód Skarbowi w wysokości 160 mln zł. Poza tym budżet zwiększył sprzedaż biletów skarbowych. Łącznie w latach kryzysu zadłużenie wewnętrzne państwa wzrosło o przeszło 1,2 mld zł. Ono też stanowiło zasadnicze źródło pokrywania deficytu.

Rzecz jednak w tym, że gdy państwo zaciągało pożyczki u ludności, to zmuszało ją do ograniczenia spożycia, gdy zaś zaciągało je u przedsiębiorców, to ograniczało środki na cele inwestycyjne i obrotowe. W obu przypadkach silny wzrost wewnętrznego długu państwowego negatywnie wpływał na przebieg koniunktury. Co równie ważne, pokrywanie pożyczkami deficytu powodowało, że w następnych latach z budżetu trzeba było wydatkować coraz wyższe sumy na obsługę tych kredytów, co z kolei groziło pogłębieniem deficytu.

---

[5] J. Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, s. 176.

Dopiero w 1935 r. rząd zdecydował się na zasadniczą rewizję zasad równoważenia budżetu. Plan opierał się na znacznym zwiększeniu obciążenia podatkami ludności, dalszym obcięciu wydatków i zobowiązaniu Polskich Kolei Państwowych, przedsiębiorstwa Lasy Państwowe oraz Poczty do wpłacania do budżetu całości dochodów. Dzięki temu deficyt miał zostać zlikwidowany, chociaż zdawano sobie sprawę, że wzrost podatków spowoduje dalsze obniżenie konsumpcji ludności, a pozbawienie dochodów wielkich przedsiębiorstw państwowych — ograniczy podejmowane przez nie inwestycje. Twórca tej koncepcji, minister skarbu W. Zawadzki, uważał, że jest ona korzystniejsza niż utrzymywanie stałych deficytów. Jednak wobec odwołania rządu nie było mu dane wprowadzić tych zmian w życie. Zrealizował je nowy minister skarbu — E. Kwiatkowski.

Bankowość

Również instytucje kredytowe znalazły się w latach kryzysu w trudnej sytuacji. Wynikała ona z faktu, że wielu dłużników banków nie było w stanie spłacać swych zobowiązań. Równocześnie zaczęto wycofywać wcześniej ulokowane lokaty. Wspominaliśmy już o wycofywaniu wkładów przez kapitał zagraniczny. Również jednak firmy i osoby fizyczne z kraju odbierały ulokowane w instytucjach kredytowych pieniądze. Częściowo wynikało to z przeżywanych trudności i potrzeby dysponowania dodatkowymi środkami finansowymi, które znajdowały się na kontach bankowych, a częściowo — z braku wiary w stabilność systemu bankowego i trwałość złotówki.

Napór na banki zaczął się w lecie 1930 r., a wyraźnie pogłębił się w 1931 r., w tym bowiem okresie upadło kilka polskich instytucji kredytowych. Miały one jedynie znaczenie lokalne, lecz mimo to ich upadek spowodował wzrost niepokojów wśród klientów w całym kraju. Gwałtownie wzrosły one po bankructwie należącego do Rothschildów Austriackiego Zakładu Kredytowego i związanego z nim Amstelbanku. Krach wielkich banków austriackich uświadomił

deponentom, że podobna sytuacja może zaistnieć i w Polsce, szczególnie że upadło również kilka ważnych banków w Niemczech.

Spadek wartości wkładów dotknął przede wszystkim banki prywatne. Lokaty i oszczędności przechowywane w bankach należących do państwa były znacznie stabilniejsze. Okazało się, że klienci banków bardziej wierzyli, że państwo zapewni utrzymanie wypłacalności swych instytucji kredytowych, niż w to, że podołają temu instytucje prywatne. Wiara była uzasadniona tym, że państwo na część zobowiązań swych banków udzielało gwarancji rządowej. Dlatego też wkłady w bankach prywatnych w samym tylko 1931 r. spadły, według różnych źródeł, w granicach od 36 do 50%; proces ten — chociaż w mniejszych rozmiarach — miał też miejsce w następnych latach. W sumie wkłady w tych bankach zmniejszyły się w okresie 1930–1935 z 1092 mln zł do 507 mln zł, a równocześnie w bankach publicznych powiększyły się z 1301 mln zł do 1973 mln zł.

Spadek wkładów w bankowości prywatnej zmusił do ograniczenia liczby prywatnych instytucji kredytowych (część upadła, a część połączyła się z innymi bankami); w 1930 r. działało jeszcze 57 prywatnych banków, a w 1935 r. już tylko 33. Zmuszone też zostały do likwidacji prawie połowy oddziałów. Spadła przy tym wielkość kredytów udzielanych gospodarce przez sektor prywatny.

W tej sytuacji obserwować można było zjawisko etatyzacji bankowości. Wśród banków czołową rolę zajmowały banki państwowe i Bank Polski. Ten ostatni w coraz większym stopniu tracił niezależność od rządu. Coraz więcej ważnych decyzji, formalnie znajdujących się w gestii instytucji emisyjnej, przejmowanych było przez Ministerstwo Skarbu. Tym samym Bank musiał prowadzić politykę walutową i kredytową ustalaną przez rząd.

Również bankowość prywatna w poważnym stopniu uzależniona została w tym okresie od państwa. Wobec naporu klientów na banki prywatne nie były one w stanie same zaspokoić zgłaszanych żądań, gdyż nie dysponowały dostatecznymi zasobami wolnej gotówki, a równocześnie nie mogły szybko wycofać udzielonych kredytów. W tej sytuacji musiały albo zdecydować się na ogłoszenie niewypłacalności, albo na szukanie zewnętrznego wsparcia finansowego. Nie był w stanie go udzielić polski kapitał prywatny, gdyż nie

dysponował żadnymi większymi wolnymi sumami, a zagranica wycofywała się z interesów w Polsce. W tym stanie rzeczy jedynym źródłem środków finansowych mógł być rząd, który obawiał się, że upadłość dużych banków spowoduje masowe wycofywanie środków z całego systemu bankowego i może doprowadzić do załamania bankowości w Polsce. Dlatego, mimo przeżywanych przez Skarb trudności finansowych, zdecydował się na udzielenie pomocy największym prywatnym instytucjom kredytowym.

Sytuacja była więc w pewnym stopniu podobna do tej, jaka zaistniała w okresie po wprowadzeniu złotego i wystąpieniu drugiej inflacji w 1925 r. I wówczas, i w okresie wielkiego kryzysu banki prywatne poszukiwały i otrzymały pomoc rządową. Różniły się jednak zasady, na jakich była przyznawana. W 1925 r. państwo ze specjalnie utworzonego funduszu kredytowało zagrożone załamaniem banki, w latach trzydziestych natomiast uzależniało pomoc od przejęcia kontroli nad instytucją. I tak bezpośrednio rząd zapewnił sobie kontrolny pakiet akcji Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu S.A., a pośrednio uzyskał kontrolę nad Bankiem Handlowym w Warszawie S.A., a były to dwa największe banki prywatne w Polsce. Pozostałe instytucje kredytowe albo utrzymały się dzięki zachowaniu części wkładów zagranicznych, albo też zostały uzależnione od państwa. Był to dość klasyczny przykład żywiołowego rozszerzania się etatyzacji w Drugiej Rzeczypospolitej.

Banki prywatne, mimo pomocy rządu, bardzo straciły na znaczeniu. Widoczne jest to zarówno przy porównaniu ich sum bilansowych z sumami bilansowymi państwowych instytucji kredytowych, jak i przy analizie działalności na rynku pożyczkowym. Przyjmując 1929 r. za 100%, w 1935 r. wartość kredytów udzielonych przez Bank Polski zwiększyła się o 11%, udzielonych przez sektor państwowy — spadła o 10%, a przyznanych przez prywatne instytucje kredytowe — zmalała aż o 47%. Daje to obraz przesuwania się układu sił w bankowości krajowej.

* * *

Generalnie można stwierdzić, że wielki kryzys gospodarczy dotknął bardzo silnie wszystkie działy gospodarki państwa i poważnie

obniżył poziom życia większości obywateli. Polska należała do grupy państw stosunkowo najsilniej dotkniętych załamaniem. Złożyło się na to wiele różnych przyczyn, a jedną z nich był błędny wybór priorytetu w polityce gospodarczej rządu.

Gospodarka Polski w okresie nakręcania koniunktury (1936–1939)

Ogólna charakterystyka okresu

Na jesieni 1935 r. ceny artykułów rolnych zaczęły wyraźnie iść w górę. Zostało to spowodowane wielkim nieurodzajem na świecie. Dla Polski oznaczało to koniec kryzysu. Rodziło się jednak pytanie, w jakim kierunku powinna rozwijać się nasza gospodarka i czy nadal należy pozostawiać problemy wzrostu gospodarczego wolnej grze sił rynkowych. Na obie te kwestie musiała dać odpowiedź rządząca Polską grupa polityczna.

Jej sytuacja po wielkim kryzysie stała się bardzo trudna. Po pierwsze dlatego, że społeczeństwo obarczało ją odpowiedzialnością za przeżywane trudności ekonomiczne, a po drugie, gdyż w maju 1935 r. zmarł Józef Piłsudski, który był jedynym niekwestionowanym przywódcą sanacji. Po jego śmierci powstał problem sukcesji. Starali się o nią z jednej strony prezydent Ignacy Mościcki, a z drugiej Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Edward Rydz-Śmigły. Ponieważ początkowo siły obu pretendentów były równe, doszło między nimi do podziału władzy. Sprawy gospodarcze znalazły się w gestii prezydenta. Ten doprowadził do mianowania wicepremierem do spraw gospodarczych i ministrem skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego, który w drugiej połowie lat dwudziestych piastował tekę ministra przemysłu i handlu. Stopniowo jednak przewagę zyskiwał obóz wojskowy. Nasiliły się ataki jego przedstawicieli na Kwiatkowskiego i prowadzoną przezeń politykę gospodarczą. W ten sposób chcieli oni bowiem pośrednio osłabić pozycję Mościckiego. Walka o władzę w obozie rządowym powodowała negatywne skutki dla

spoistości polityki gospodarczej, gdyż każda z grup lansowała inne koncepcje rozwojowe. Gdy Kwiatkowski starał się o realizację planów inwestycyjnych państwa, to armia opracowała własny 6-letni program modernizacji wojska, który nie został skorelowany z planami wicepremiera. A oba musiały być finansowane z tych samych źródeł.

E. Kwiatkowski, obejmując swą funkcję, bardzo krytycznie ocenił sytuację gospodarczą kraju. W jednym z przemówień mówił m.in.: „Nikt u nas nie może uwolnić się od uczucia szczególnej depresji psychicznej, gdy przegląda się — kartka za kartką — liczby porównawcze w naszym Roczniku Statystycznym. Konstatujemy tam, że nasz wskaźnik produkcji przemysłowej jest nawet w liczbach stosunkowych bardzo niski, i że w porównaniu z okresem przedwojennym, spadliśmy w produkcji węgla do 3/4, w produkcji żelaza do 1/4, w produkcji stali i nafty do 1/2. [...] Między 1928 r. a 1934 r. szereg państw zdołało powiększyć bardzo silnie produkcję i konsumpcję prądu elektrycznego, a Polska zmniejszyła je o 10%. Import maszyn i aparatów spadł w tym samym okresie z 391 mln zł na 56 mln zł rocznie [...]. Prężność eksportowa Rumunii — na jednego mieszkańca — jest współcześnie o 40% wyższa niż Polski, na Łotwie o 200% wyższa, w Czechosłowacji o 500%"[6].

Dążąc do poprawienia sytuacji gospodarczej kraju, nowy wicepremier równocześnie sformułował podstawowe wytyczne swej polityki gospodarczej. Przede wszystkim stwierdził, że Polska musi dążyć do szybkiego rozwoju przemysłu i powinna stać się państwem przemysłowo-rolniczym. Teza ta wówczas wcale nie dominowała w systemie myślowym społeczeństwa, które uważało, że Polska może być państwem o przewadze rolnictwa. Koncepcję Polski rolniczej popierały też wpływowe grupy kapitału zagranicznego, które chciały, aby Polska była rynkiem zbytu dla ich wyrobów fabrycznych. Kwiatkowski swoje stanowisko uzasadnił następująco: po pierwsze — potrzebami obronności, po drugie — koniecznością szybkiego

[6] E. Kwiatkowski, *W walce z teraźniejszością o lepszą przyszłość gospodarczą. Przemówienie wygłoszone na Plenum Sejmu 6 grudnia 1935 r.*, Warszawa 1935, s. 17–20.

tworzenia nowych miejsc pracy, czego nie było w stanie zapewnić rolnictwo, i po trzecie — potrzebą unowocześniania kraju, w tym wsi, czego bez silnego i dynamicznie rozwijającego się przemysłu nie można było dokonać.

Uważał też, że dla przyspieszenia rozwoju przemysłowego konieczne jest podjęcie szerokiej działalności inwestycyjnej. Liczył bowiem na wywołanie, dzięki pierwszym inwestycjom, boomu w całej gospodarce, a to przez uruchomienie mechanizmu mnożnikowego. Polegał on na tym, że stworzenie każdego nowego zakładu przemysłowego powodowało wzrost zamówień lokowanych w innych fabrykach oraz zwiększenie zatrudnienia i konsumpcji pracowników, w efekcie czego ożywienie obejmowało nie tylko nowo uruchomione zakłady, ale i wiele innych. Polityka taka nazywa się polityką „nakręcania koniunktury" i była realizowana w wielu krajach świata.

W tym stanie rzeczy zasadniczym problemem stawało się również określenie kierunków inwestowania i znalezienie na ten cel niezbędnych kapitałów. E. Kwiatkowski uznał, że wszystko przemawia za potrzebą rozwoju przede wszystkim przemysłu zbrojeniowego. Z jednej bowiem strony rosło napięcie między Polską a Niemcami, a z drugiej podjęcie inwestycji w przemyśle cywilnym spowodowałoby konflikt z interesami już istniejących fabryk prywatnych. Rozbudowa przemysłu zbrojeniowego powodowała więc ogólny rozwój przemysłu bez pogłębiania konkurencji na rynku, a równocześnie mogła dopomóc w modernizacji przestarzałej technicznie armii polskiej.

Kwiatkowski miał nadzieję, że uda się zachęcić do podejmowania inwestycji polskie sfery prywatne. Aby do tego doprowadzić, wprowadził system ulg inwestycyjnych dla osób i firm prywatnych, które podejmą inwestycje na określonych przez rząd terenach kraju. Ulgi te polegały na obniżeniu podatków, preferencjach kredytowych, zwolnieniu od opłat stemplowych, udzielaniu zamówień państwowych na część produkcji itd. Jednak odzew był niezwykle słaby. Prywatni kapitaliści bali się podejmowania nowych inwestycji, a posiadane wolne kapitały bardzo często transferowali za granicę. Obawy te związane były i z pogarszającą się sytuacją międzynarodową

Polski, i ze wzrostem tendencji totalitarnych w obozie rządowym. Te ostatnie odbierane były przez kapitał prywatny jako potencjalne zagrożenie jego swobód gospodarczych i zapowiedź wzrostu znaczenia gospodarczego państwa kosztem przedsiębiorców indywidualnych.

Wobec odrzucenia przez prywatne sfery gospodarcze propozycji podejmowania działalności inwestycyjnej rząd zdecydował się na prowadzenie jej we własnym zakresie. Oznaczało to, że państwo stało się inwestorem i samo zdobywało środki na finansowanie budowy nowych zakładów przemysłowych. W tym stanie rzeczy podjęta polityka „nakręcania koniunktury" musiała prowadzić do rozwoju tendencji etatystycznych. Państwo stawało się bowiem właścicielem coraz to nowych przedsiębiorstw, a tym samym rosło jego znaczenie jako producenta i pracodawcy. Nie wynikało to przy tym z dążenia rządu do rozwoju etatyzmu; był on nadal wymuszany przez absencję kapitału krajowego i zagranicznego. W latach 1936–1939 kapitał obcy prawie zaprzestał inwestowania w Polsce, co wiązało się przede wszystkim z obawami przed wybuchem wojny niemiecko-polskiej. Co więcej, państwo zmuszone było do wykupienia niektórych wielkich zakładów z rąk zagranicy, gdyż groziło im bankructwo. W ten sposób przejęto od Niemców największe przedsiębiorstwa górniczo-hutnicze na Górnym Śląsku, a od Francuzów — fabrykę lniarską i bawełnianą w Żyrardowie. To też wpływało na zasięg etatyzmu.

W końcowym okresie Drugiej Rzeczypospolitej w rękach państwa znajdowało się 100% wydobycia soli potasowych, przemysłu samochodowego, lotniczego, spirytusowego i tytoniowego, 95% produkcji półproduktów do barwników, 84% wydobycia soli i przemysłu teletechnicznego, 70% hutnictwa, 53% produkcji obrabiarek itd. Dodatkowo państwowe były w 93% — kolej, w 100% — komunikacja lotnicza, w 96% — żegluga morska, w 100% — radio, w 73% — telefony, w 35% — banki i w 48% — ubezpieczenia.

Wzrost etatyzmu był krytycznie oceniany przez znaczną część ekonomistów. Nie mogli oni jednak zaprzeczyć, że wraz z rozbudową sektora państwowego postępowało w tym okresie ożywienie gospodarcze. W przemyśle polskim „nakręcanie koniunktury" spo-

wodowało nie tylko szybki wzrost produkcji, ale pozwoliło też uniknąć wejścia w 1938 r. w nowy kryzys przemysłowy, który dotknął część krajów świata (m.in. USA, Francję, Anglię). Nie uchroniło jednak przed ponownym spadkiem cen produktów rolnych, co oznaczało wejście rolnictwa polskiego w fazę kolejnego kryzysu gospodarczego.

Koncepcje polityki przemysłowej

Wicepremier E. Kwiatkowski ujął swój program działania w formę czteroletniego planu inwestycyjnego na okres od lipca 1936 r. do czerwca 1940 r. W okresie tym na cele rozwoju przemysłowego zamierzano przeznaczyć od 1,65 mld zł do 1,8 mld zł, przy czym w kolejnych latach nakłady inwestycyjne miały stopniowo wzrastać. Preliminowane środki były tylko nieco większe, niż poprzednio przeznaczane przez państwo na inwestycje. Różnica tkwiła więc nie tyle w wielkości przewidywanych nakładów finansowych, co w metodach ich wykorzystania. Środki na cele inwestycyjne miano czerpać z czasowo wolnych środków instytucji publicznych (np. banków czy ubezpieczeń), budżetu państwa, Funduszu Pracy, kredytów krótkoterminowych z banków państwowych i pożyczek zaciągniętych w kraju lub za granicą.

Początkowo twórcy planu zakładali, że inwestycje będą rozproszone na terenie całego państwa i że zostaną przeznaczone na rozwój infrastruktury. Był to bowiem okres, gdy jeszcze wierzono, że kapitał prywatny podejmie inwestycje przemysłowe. W momencie gdy zorientowano się, że nie można liczyć na aktywność kapitału prywatnego, dokonano zasadniczych zmian w koncepcji czteroletniego planu inwestycyjnego. Zdecydowano się przede wszystkim na skoncentrowanie inwestycji na określonym obszarze państwa i na bezpośrednie finansowanie inwestycji zbrojeniowych ze środków przeznaczonych przez rząd na cele inwestycyjne.

W ten sposób zrodziła się w lutym 1937 r. koncepcja utworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP), który obok Gdyni stał się największym osiągnięciem gospodarczym Drugiej Rzeczypospoli-

tej. Koncentracja inwestycji miała m.in. na celu zwiększenie ich efektu propagandowego, na czym bardzo wówczas zależało walczącej o wpływy sanacji. Te same inwestycje rozproszone na obszarze całego państwa były znacznie mniej widoczne niż skoncentrowane na jego wyodrębnionej części. Rząd zdecydował się, aby nowy okręg zlokalizować na terenach oddalonych zarówno od Niemiec, jak i ZSRR, gdyż zapewniało mu to większe bezpieczeństwo na wypadek wojny. W skład COP-u włączono 46 powiatów położonych we wschodniej części województwa kieleckiego, południowej lubelskiego, wschodniej krakowskiego i zachodniej lwowskiego. Obejmował łącznie około 15% powierzchni kraju, a zamieszkiwało go 18% ludności. Centrum COP-u stanowił Sandomierz.

COP nie był terenem jednolitym gospodarczo. Podzielono go też na trzy rejony: surowcowy — tzw. A (kielecki), aprowizacyjny — tzw. B (lubelski) i przemysłu przetwórczego — tzw. C (sandomierski). Potocznie COP dość często był utożsamiany tylko z rejonem C leżącym w widłach Wisły, Sanu i Dunajca.

Przy budowie nowego okręgu przemysłowego władze dbały o zapewnienie mu maksymalnej samowystarczalności na wypadek wybuchu wojny. Dlatego też zwrócono zasadniczą uwagę na uniezależnienie tego rejonu od dostaw węgla z Górnego Śląska, liczono się bowiem z tym, że bezpośrednio po wybuchu konfliktu zbrojnego Niemcy mogą zająć Śląsk. Zdecydowano się więc na oparcie energetyki COP-u na energii elektrycznej pochodzącej w znacznym stopniu z elektrowni wodnych i na dostawach rurociągami gazu ziemnego. W związku z tym podjęto budowę elektrowni wodnej w Rożnowie, a projektowano budowę następnych, m.in. w Porąbce na Sole, w Czorsztynie na Dunajcu, w Solinie. Oprócz tego zaczęto rozbudowywać linie przesyłowe wysokiego napięcia, co pozwalało na wykorzystywanie energii elektrycznej wytwarzanej w elektrowniach położonych w innych rejonach.

Istotne znaczenie miało też stworzenie lokalnej bazy surowcowej dla przemysłu zbrojeniowego. W tym celu zbudowano np. Hutę Stalowa Wola, fabrykę kauczuku syntetycznego w Dębicy, wytwórnię celulozy w Niedomicach, a projektowano budowę hut aluminium i miedzi. W Rzeszowie powstała fabryka obrabiarek. Wszystkie te

zakłady miały zapewnić lokalnym fabrykom podstawowe materiały do produkcji sprzętu wojskowego. W tym zakresie rozpoczęto budowę kilku fabryk, m.in. samolotów w Mielcu, fabryki armat w Stalowej Woli, opon w Dębicy, fabryki broni w Sanoku, montowni samochodów ciężarowych w Lublinie, kilku wytwórni amunicji, fabryki reflektorów przeciwlotniczych, fabryki silników lotniczych, prochu itd.

Procesy inwestycyjne w COP-ie przebiegały bardzo sprawnie. Fabryka obrabiarek w Rzeszowie powstała w ciągu 7 miesięcy, przy czym obok podstawowego asortymentu wytwarzała działa przeciwlotnicze i przeciwpancerne. Podstawowe wydziały Zakładów Południowych uruchomiono w ciągu 9 miesięcy. Przy tym poziom inwestycji był bardzo wysoki. Łącznie dzięki nowym inwestycjom powstało w COP-ie 107 tys. nowych miejsc pracy. Było to i mało, i dużo. Dużo w stosunku do możliwości finansowych państwa, a mało w stosunku do istniejących potrzeb. Szacowano, że tylko na terenie COP-u mieszkało od 400 tys. do 700 tys. osób, które nie miały zatrudnienia (obliczeniami tymi obejmowano również przeludnienie agrarne). W celu rozładowania oficjalnego bezrobocia w miastach należałoby zbudować dodatkowo jeszcze 4 COP-y, a aby zlikwidować utajone bezrobocie na wsi — dalszych 40. Było to absolutnie niemożliwe.

Dzięki wyraźnej poprawie sytuacji gospodarczej w latach 1936–1939 państwo zwiększyło nakłady na inwestycje do 2,4 mld zł. Tę sumę udało się zgromadzić i wydatkować w okresie trzech lat, a więc czteroletni plan inwestycyjny został z nadwyżką wykonany w ciągu trzech lat.

Pomyślne wyniki czteroletniego planu inwestycyjnego spowodowały, że E. Kwiatkowski w grudniu 1938 r. przedłożył Sejmowi koncepcję następnego planu. Miał to być piętnastoletni plan inwestycyjny na lata 1939–1954. Plan ten dzielił się na pięć okresów trzyletnich. W każdym z nich miano skoncentrować się na jednym centralnym zadaniu. I tak w latach 1939–1942 (od 1 lipca 1939 r. do 30 czerwca 1942 r.) zasadniczym celem miała być dalsza rozbudowa przemysłu zbrojeniowego. W odpowiednim okresie 1942–1945 — nakłady zamierzano przeznaczyć na poprawę stanu komunikacji

Rysunek 2
Rzeczpospolita Polska w latach 1918–1939

Ważniejsze zakłady przemysłu

wydobywczego
naftowego
hutniczego
samochodowego
lotniczego
maszynowego
chemicznego
cementowego
drzewnego i celulozowo-papierniczego
włókienniczego
spożywczego
elektrownie wodne
okręgi przemysłowe
kolejowa magistrala węglowa
porty morskie

Nauka i kultura

wyższe uczelnie
muzea
teatry
rozgłośnie radiowe

w kraju, co miało ważne znaczenie wojskowe. W okresie lipiec 1945 — czerwiec 1948 chciano skupić się na rozwoju rolnictwa, a od lipca 1948 do czerwca 1951 na dalszym uprzemysławianiu i urbanizacji państwa. Ostatnie trzylecie zamierzano poświęcić wyrównywaniu dysproporcji gospodarczych między bardziej rozwiniętą tzw. Polską A a bardziej zacofaną tzw. Polską B. Program był bardzo ambitny, ale poza pierwszymi dwoma trzylatkami mało realny. Nie istniała bowiem możliwość wykonania w okresie trzech lat postawionych w planie zadań w zakresie rozwoju wsi, urbanizacji czy wyrównaniu dysproporcji między Polską A i B. Zadania te znalazły się w planie prawdopodobnie po to, aby dać ludności perspektywy poprawy w bliskiej przyszłości warunków życia. Mała realność założeń planu wynikała i z faktu, że w 1938 r. trudno było liczyć na 15 lat pokoju. Wówczas było już wiadome, że Niemcy szykują się do wojny z Polską.

Przedstawiając założenia piętnastoletniego planu inwestycyjnego, wicepremier równocześnie zaprezentował konkretne założenia finansowe dotyczące pierwszych trzech lat jego realizacji; w okresie tym miano przeznaczyć około 1,25 mld zł na inwestycje.

Przemysł i warunki życia ludności w miastach

Wzrost produkcji przemysłowej dokonywał się już od 1933 r. Był to jednak wzrost powolny. Dopiero ogólna poprawa koniunktury, która zaczęła się na jesieni 1935 r., spowodowała bardzo dynamiczny wzrost wytwórczości fabrycznej. W 1937 r. przekroczony został poziom produkcji z 1928 r., a w 1938 r. produkcja była wyższa o 19% w stosunku do 1928 r. i rosła nadal w 1939 r. Wzrost produkcji przemysłowej w Polsce należał w tym okresie do najszybszych na świecie. Najsilniej rozwijał się przemysł środków produkcji, co związane było z prowadzonymi w kraju pracami inwestycyjnymi. Wolniej rosła produkcja dóbr konsumpcyjnych, co prawdopodobnie wynikało z tego, że dochody wsi nie powróciły do poziomu z okresu przedkryzysowego.

Stopniowo wzrastała liczba czynnych przedsiębiorstw. Poprawa

koniunktury zachęcała bowiem właścicieli do uruchamiania fabryk, które zostały zamknięte w latach wielkiego kryzysu. Podjęto też inwestycje modernizacyjne w wielu przedsiębiorstwach. Wskazywał na to rosnący bardzo gwałtownie wskaźnik inwestycji netto w przemyśle. Gdy w 1935 r. w porównaniu z 1928 r. wynosił jeszcze −4% (co świadczyło o tym, że nowe inwestycje nie pokrywały zużycia majątku fabryk), to w 1938 r. wzrósł do 270%, co oznaczało, że nakłady na inwestycje były prawie trzykrotnie wyższe niż przed załamaniem. O rozmachu inwestycyjnym świadczyła też wielkość importu do Polski maszyn i sprzętu elektrotechnicznego (w 1935 r. przywieziono 13 tys. t, a w 1938 r. — 40 tys. t). Poziom tego importu osiągnięty w 1938 r. był niższy niż przed kryzysem, ale w międzyczasie opanowano w kraju produkcję wielu wcześniej przywożonych z zagranicy maszyn.

Potencjał przemysłowy Polski został poważnie zwiększony po przyłączeniu, w październiku 1938 r., Zaolzia. Śląsk Zaolziański dostarczał 21% ogólnopolskiego wydobycia węgla kamiennego, 52% produkcji koksu, 67% wytopu surówki, 38% produkcji stali, 45% produkcji wyrobów walcowanych. Jego przyłączenie spowodowało konieczność rewizji niektórych założeń planów inwestycyjnych, gdyż np. zdolności produkcyjne hut na terenie Polski znacznie przekraczały popyt na ich wyroby.

Cechą charakterystyczną okresu 1936–1939 był nie tylko silny wzrost produkcji, ale też rozwój nowych gałęzi przemysłu. Te właśnie nowe gałęzie rozwijały się znacznie szybciej niż przemysły „tradycyjne" (włókiennictwo, górnictwo węglowe, przemysł spożywczy).

Poprawa koniunktury wpłynęła na wzrost cen wyrobów fabrycznych, przy czym znów szybciej wzrastały ceny artykułów skartelizowanych. Podwyżki cen były nie na rękę rządowi, gdyż zmuszały do ograniczenia zakresu zadań rzeczowych realizowanych w ramach planów inwestycyjnych. W tej sytuacji rząd podjął próbę pewnego ograniczenia roli organizacji monopolistycznych w życiu gospodarczym kraju. Rozwiązano m.in. kilkadziesiąt karteli, a część pozostałych zmuszono do zahamowania nadmiernego wzrostu cen. W 1939 r. uchwalono nową ustawę kartelową, która w znacznym

stopniu podporządkowywała kartele państwu. Nadal jednak organizacje monopolistyczne odgrywały dużą rolę w gospodarce.

Efektem poprawy sytuacji przemysłu i podwyżek cen był wzrost wykazywanych zysków i poprawa rentowności fabryk. Dzięki temu wiele z nich podjęło wypłacanie dywidend, tam gdzie zaniechano tego w latach kryzysu, a w innych dywidendy stopniowo wzrastały. To z kolei rzutowało na stopniową poprawę notowań akcji fabryk na giełdzie w Warszawie (jeżeli przyjmiemy wartość tych akcji w 1928 r. za 100%, to w 1935 r. odpowiedni wskaźnik wynosił 24%, a w 1938 r. — 44%). Można przy tym sądzić, że ciągle jeszcze niski poziom notowań miał w okresie „nakręcania koniunktury" bardziej uzasadnienie polityczne niż gospodarcze. Ludzie zamożni, wobec zbliżającej się wojny, bali się lokować kapitały w akcjach polskich przedsiębiorstw.

Mimo dużej dynamiki wykazywanej przez przemysł, jego produkcja globalna w 1938 r. była zbliżona do poziomu z 1913 r. Wynikało to w pewnym stopniu z dużych zniszczeń wojennych i z konieczności dostosowania wielkości produkcji do potrzeb nowego państwa, a nie trzech dawnych metropolii zaborczych. Główną jednak przyczyną była mała pojemność rynku wewnętrznego wynikająca zarówno z niskich płac robotników, jak i z niskich dochodów ogromnej części ludności wiejskiej. W związku z tym, że poziom produkcji przemysłowej w większości państw, a przede wszystkim w krajach o podobnej do Polski strukturze gospodarki, rósł znacznie szybciej niż u nas, pozostawaliśmy w tyle w światowym wyścigu gospodarczym.

Wzrost aktywności gospodarczej spowodował poprawę warunków bytowych części ludności miejskiej. Najszybciej korzystne zmiany odczuła burżuazja, przedstawiciele wolnych zawodów oraz pracownicy umysłowi. Zasadniczy wpływ na położenie robotników miały wzrost zatrudnienia oraz podwyżki płac. Należy jednak pamiętać, że wobec strukturalnego charakteru bezrobocia również w latach 1936–1939 zjawisko to miało bardzo poważne rozmiary. Według oficjalnych danych w grudniu każdego z tych lat liczba bezrobotnych przekraczała 450 tys. osób. Było to rezultatem wchodzenia corocznie bardzo dużej liczby młodych ludzi na rynek pracy.

Stąd też, mimo wzrostu liczby zatrudnionych, poziom bezrobocia nie wykazywał większych zmian.

W tym okresie wzrastały zarówno nominalne, jak i realne wynagrodzenia robotników. W związku z tym, że równocześnie powiększało się zatrudnienie, odczuwalnie zwiększyły się realne dochody klasy robotniczej traktowanej jako całość. W prawie pracy i ustawodawstwie socjalnym lata te nie przyniosły istotniejszych zmian.

Położenie drobnomieszczaństwa w miastach — wobec nadmiernej liczby drobnych warsztatów rzemieślniczych i sklepików — tylko w małym stopniu uległo poprawie. Bezrobotni nadal bowiem szukali możliwości poprawy warunków egzystencji, podejmując na własną rękę działalność rzemieślniczą i handlową, co powodowało ostrą konkurencję, a tym samym zapewniało poszczególnym osobom tylko bardzo ograniczone dochody. Wzrosły one przejściowo w latach 1936–1937, ale od jesieni 1938 r. zaczęły spadać, co związane było z wystąpieniem kolejnego kryzysu w rolnictwie. Chłopi znów zaczęli mniej towarów kupować na rynku miejskim, co oczywiście dotknęło zarówno handel, jak i rzemiosło.

Rolnictwo i warunki życia ludności wiejskiej

O zakończeniu kryzysu agrarnego zadecydował wzrost cen produktów rolniczych na jesieni 1935 r. W 1935 r. chłop za żyto otrzymywał 30% ceny z 1928 r., a w 1937 r. już 54% (za ziemniaki, odpowiednio, 34% i 46%). Ten wzrost cen, niewątpliwie korzystny dla rolników, okazał się jednak zjawiskiem przejściowym. Jesienią 1938 r. ceny artykułów rolnych, które ciągle jeszcze nie osiągnęły poziomu z okresu przedkryzysowego, zaczęły ponownie, pod wpływem załamania na rynkach światowych, spadać. Nadal więc wieś zmuszona była do znacznego ograniczania zakupu nawet najpotrzebniejszych produktów przemysłowych, nadal spotykaliśmy się z „podażą głodową" i niedojadaniem na niektórych obszarach kraju. Równocześnie jednak część rolników, którzy osiągali wyższe niż w latach kryzysu przychody gotówkowe, zaczęła zwiększać zakupy, co nie pozostawało bez wpływu na przemysł.

Poprawę sytuacji wsi zapewniało też zmniejszenie się rozwarcia nożyc cen nr 1 na niekorzyść rolnictwa. Stanowiło to efekt z jednej strony wzrostu cen produktów rolniczych, a z drugiej — ograniczenia cen niektórych produktów przemysłowych nabywanych przez rolników.

W latach 1936–1939 zwiększał się ogólny areał upraw. Ich struktura zmieniła się w bardzo małym stopniu. Istotniejszą zmianą był pewien wzrost powierzchni upraw buraków cukrowych i ziemniaków.

Poprawa koniunktury umożliwiła części gospodarstw podjęcie inwestycji, a zwłaszcza zakup maszyn i narzędzi oraz ponowne powiększenie zużycia nawozów sztucznych. Rosła też produkcja maszyn i narzędzi rolniczych, co świadczyło, że zwiększał się na nie popyt. W 1934 r. produkcja maszyn i narzędzi osiągnęła poziom niecałych 3 tys. t, w 1938 r. natomiast dochodziła już do 22 tys. t. Przede wszystkim rosło zapotrzebowanie na urządzenia najprostsze (np. pługi), z których musiał korzystać każdy rolnik, w znacznie mniejszym stopniu — na maszyny bardziej skomplikowane i droższe. Mimo tych zmian na lepsze szacuje się, że do wybuchu wojny nie udało się odbudować stanu posiadania maszyn i narzędzi rolniczych z okresu przedkryzysowego.

Zarówno plony z hektara, jak i ogólne zbiory w latach 1934–1938 niewiele się zmieniły w porównaniu z pięcioleciem 1929–1933. Polska, w związku z niską konsumpcją własną gospodarstw chłopskich, miała nadwyżki produktów rolnych. Państwo popierało ich eksport, co miało przeciwdziałać spadkowi cen. W końcowym okresie Drugiej Rzeczypospolitej rząd zaczął prowadzić politykę aprowizacyjną nastawioną już na ewentualność przyszłej wojny (tworzono pewne rezerwy strategiczne zbóż).

Podobnie jak w czasie kryzysu wzrost produkcji zwierzęcej wyprzedzał wzrost produkcji roślinnej. Zainteresowanie hodowlą wynikało z dążenia gospodarstw chłopskich do zapewnienia sobie dochodów pieniężnych. Wobec bardzo ograniczonych nadwyżek produkcji roślinnej gospodarstwa wolały zużywać je na potrzeby hodowli, gdyż ta zapewniała im nieco większe przychody pieniężne niż sprzedaż zbóż i ziemniaków. W stosunku do okresu wielkiego kryzysu istotną zmianą była odbudowa pogłowia koni.

Ogólnie biorąc, szacuje się, że poziom produkcji rolnej w 1938 r. wzrósł w porównaniu z 1928 r. o 18%, a więc znacznie mniej niż to miało miejsce w przemyśle.

Oprócz wzrostu cen istotne znaczenie dla drobnych rolników miało to, że „nakręcanie koniunktury" spowodowało wzrost zapotrzebowania na transport konny oraz wykonywanie prostych prac związanych z tworzeniem infrastruktury komunikacyjnej, regulacjami rzek itd. Dzięki temu wzrastały dochody pieniężne wsi.

Pewna poprawa sytuacji rolników pozwalała na przyspieszenie, w stosunku do okresu załamania gospodarki, realizacji reformy rolnej (nadal jednak w żadnym roku nie udało się osiągnąć ustawowej normy 200 tys. ha, co wskazywało, że sytuacja ekonomiczna wsi daleka była od pełnej normalizacji). Na dużą skalę prowadzono z powodzeniem akcję scalania drobnych gospodarstw chłopskich, kontynuowano też likwidację serwitutów.

W całym okresie Drugiej Rzeczypospolitej w wyniku reformy rolnej udało się rozparcelować nieco ponad 2,6 mln ha. Nadal jednak 26% użytków rolnych należało do wielkiej własności, podczas gdy liczba tych gospodarstw nie przekraczała 0,5% ogólnej ich liczby. W wyniku parcelacji utworzono 154 tys. samodzielnych parceli i powiększono areał dalszych 503 tys. gospodarstw. W stosunku do przyrostu ludności rolniczej, szacowanego na 3,5 mln osób, reforma stanowiła kroplę w morzu potrzeb. Co więcej, nie była nawet w stanie zapobiec bardzo niekorzystnemu procesowi ograniczania przeciętnej wielkości gospodarstw chłopskich.

W dwudziestoleciu międzywojennym liczba gospodarstw chłopskich wzrastała znacznie szybciej niż powierzchnia posiadanej przez nie ziemi. I tak np. liczba gospodarstw o powierzchni od 0 do 2 ha zwiększyła się o 36%, a ogólny ich obszar tylko o 25%; liczba gospodarstw od 2 do 5 ha wzrosła o 34%, a ich obszar o 22%; liczba gospodarstw od 5 do 10 ha wzrosła natomiast o 25%, a ich obszar o 16%. Wynikało to z jednej strony z wolnego tempa reformy rolnej, a z drugiej z braku możliwości przechodzenia nadmiaru ludności wiejskiej do zawodów pozarolniczych. Rosnące przeludnienie agrarne nie mogło być likwidowane przez reformę rolną, gdyż właśnie najbardziej potrzebujący ziemi biedni chłopi i ich dzieci

nie dysponowali pieniędzmi na dokupywanie ziemi. Powstawało więc błędne koło, którego nie można było przerwać. Kwiatkowski liczył wprawdzie, że jego polityka „nakręcania koniunktury" stworzy warunki do przechodzenia ludności rolniczej do miast, ale skala podjętych inwestycji nie stworzyła takiej możliwości, a państwo nie dysponowało środkami na zwiększenie ich zakresu.

Pieniądz

Jak pamiętamy z poprzedniego rozdziału, w okresie kryzysu prowadzono w Polsce politykę deflacyjną. W tym czasie wiele państw dokonało zasadniczych zmian w polityce pieniężnej, co oznaczało zarówno odchodzenie od wymiany pieniądza krajowego na złoto, jak i wprowadzanie ograniczeń dewizowych oraz dewaluację. Ewolucja zasad gospodarki pieniężnej sprzyjała ożywianiu koniunktury. Obejmując stanowisko wicepremiera do spraw gospodarczych i ministra skarbu, E. Kwiatkowski musiał określić założenia przyszłej polityki pieniężnej Polski. Zdecydował, że nie ulegnie ona zmianie.

Mimo że wicepremier przeciwny był wszelkim reformom polityki pieniężnej, to konieczność jej zmiany wymusiło życie. Odpływ złota i walut obcych z Banku Polskiego niestety nie zakończył się wraz z kryzysem, ale trwał. Łączyło się to z odpływem kapitałów zagranicznych i wycofywaniem z banków przez część polskich sfer gospodarczych wkładów złotówkowych (środki te były transferowane do banków zagranicznych lub lokowane w monetach złotych, których przywóz do Polski bardzo wzrósł w tym okresie). Procesy te nasiliły się w kwietniu 1936 r. W ciągu jednego tylko miesiąca rezerwy banku emisyjnego spadły o 57 mln zł. Groziło to załamaniem polskiego systemu pieniężnego, który opierał się na zabezpieczeniu obiegu złotego złotem i walutami obcymi. Zastanawiano się nad możliwością ratowania złotego poprzez jego dewaluację, co pozwoliłoby utrzymać nie zmienioną wielkość obiegu pieniężnego przy zmniejszonych rezerwach złota i dewiz w Banku Polskim. Projekt ten spotkał się jednak z kolejnym sprzeciwem prezydenta I. Mościckiego.

Trzeba tu wspomnieć, że wobec podjęcia polityki „nakręcania koniunktury" konieczny stał się szybki wzrost importu inwestycyjnego. Tym samym nie udało się utrzymać dodatniego bilansu handlowego, a przez to państwo nie dysponowało dodatkowymi dochodami walutowymi na pokrywanie płatności zagranicznych. Dodatni bilans handlowy występował jeszcze w 1936 r., ale od 1937 r. stale rósł deficyt w handlu zagranicznym, mimo że dynamicznie powiększał się eksport. Potrzeby rozwijającej się gospodarki kraju uniemożliwiały prowadzenie polityki restrykcyjnego ograniczania importu, gdyż hamowałoby to prace inwestycyjne i zaopatrzenie fabryk w niezbędne surowce i podzespoły zagraniczne.

Rosnące trudności dewizowe i odrzucenie projektu dewaluacji spowodowały, że w celu ratowania złotego rząd zmuszony był wprowadzić w końcu kwietnia 1936 r. ograniczenia dewizowe. Polegały one na wprowadzeniu zakazu wolnego handlu zagranicznymi środkami pieniężnymi; uprawnienia w tym zakresie miał tylko Bank Polski i wyznaczone przez rząd instytucje kredytowe, którym przyznano prawa banków dewizowych. Zabroniono handlu złotem monetarnym i jego wywozu. Skup złota w kraju mogły prowadzić tylko banki dewizowe i ich uprawnieni agenci, a skupione złoto musiało być odsprzedawane bankowi emisyjnemu. Wprowadzono zakaz nabywania papierów wartościowych za granicą oraz zakaz przesyłania i wywożenia pieniędzy z Polski. Eksporterzy towarów uzyskane obce waluty mieli obowiązek sprzedawać Bankowi Polskiemu, a importerzy mogli płacić za przywożone towary dopiero po otrzymaniu zgody specjalnej instytucji państwowej. Stwarzało to możliwość kontroli przez aparat rządowy wielkości i struktury importu i zmieniania jej w kierunku dogodnym dla polityki inwestycyjnej rządu. Wprowadzenie ograniczeń dewizowych zmusiło też naszych kontrahentów w handlu zagranicznym do zgody na zmianę umów handlowych, przy czym Polska, w zamian za przystanie na transferowanie walut obcych na pokrywanie importu, uzyskiwała korzystne dla siebie zmiany w innych postanowieniach.

Reglamentacja dewizowa stopniowo była pogłębiana. O ile początkowo nie obejmowała obsługi zagranicznych długów państwa, o tyle następnie i one znalazły się pod kontrolą. Rząd przekazywał

oprocentowanie i zwracany kapitał długu na specjalne konta bankowe w złotych, ale środki te nie mogły być transferowane za granicę. Podjęcie transferu uzależniono od renegocjacji warunków spłaty pożyczek. Takie rokowania zostały podjęte i doprowadziły do obniżenia wysokości corocznego oprocentowania i do przedłużenia okresu spłat, a w pewnych przypadkach nawet do wstrzymania na okres kilku lat spłat kapitału długu. Dzięki temu wysokość corocznych spłat obciążających budżet znacznie spadła, co było bardzo korzystne z punktu widzenia możliwości realizacji polityki inwestycyjnej państwa.

W końcowym okresie Drugiej Rzeczypospolitej — wobec drastycznego kurczenia się rezerw walutowych — rząd wprowadził przepis zobowiązujący wszystkich obywateli posiadających konta w bankach zagranicznych do ich ujawnienia i przekazania posiadanych na nich pieniędzy zagranicznych do dyspozycji Banku Polskiego (w zamian mieli otrzymać ich równowartość w złotych). Trudno ocenić, jaka część zagranicznych kont została wówczas ujawniona. Aby ograniczyć wypływ walut obcych z kraju, zarządzono wymianę polskich obligacji pożyczkowych emitowanych przez państwo w poprzednich latach w walutach obcych, które znajdowały się w posiadaniu obywateli polskich, na specjalnie wypuszczoną konwersyjną pożyczkę wewnętrzną. Dzięki temu zabiegowi rząd spłacał dług w złotych, a ponadto, wyznaczając niższe oprocentowanie pożyczki wewnętrznej od oprocentowania wymienianych obligacji pożyczek zagranicznych, osiągał znaczne oszczędności na obsłudze długów.

W latach 1936–1937 wzrost obiegu pieniądza był ograniczony. W 1938 r. władze zdecydowały się na jego 33-procentowy wzrost, co ułatwiało finansowanie planu inwestycyjnego państwa i w pewnym stopniu pokrywanie odpływu wkładów z banków, który spowodowany był kryzysami politycznymi w Europie. Wymagało to jednak zmian w zasadach polityki emisyjnej Banku Polskiego. Dążyli do tego usilnie wojskowi, a bezskutecznie opierali się wicepremier E. Kwiatkowski i prezes Banku Polskiego Władysław Byrka. Ostatecznie, pod naciskiem E. Rydza-Śmigłego, zgodzono się, aby Bank miał prawo do wprowadzenia do obiegu od 0,8 do 1,2 mld zł bez pokrycia. Środki te rząd mógł pożyczyć na sfinansowanie inwestycji

i modernizację armii. Nie wpłynęło to na powstanie procesów inflacyjnych, ani nie spowodowało spadku zaufania do złotego.

Zmiana polityki emisyjnej pozwoliła na rozszerzenie kredytowania przez bank centralny realizacji inwestycyjnych i wojskowych potrzeb kraju. Bank Polski w coraz szerszym stopniu przyjmował do redyskonta weksle wystawiane w związku z prowadzonymi inwestycjami. Polityka ta nie miała jednak poparcia wicepremiera E. Kwiatkowskiego, który bał się znacznego wzrostu emisji i uważał, że może to doprowadzić do inflacji. Jednak nacisk armii i bieżące potrzeby zmusiły go do akceptacji nowej polityki pieniężnej. Dalsze rozluźnienie zasad emisji wprowadzono po wybuchu wojny z Niemcami, tzn. na początku września 1939 r.

Skarbowość

Podstawowym założeniem polityki skarbowej państwa stało się zapewnienie równowagi budżetowej. Służyła temu reforma skarbowości przeprowadzona na jesieni 1935 r. W wyniku różnych posunięć, np. wprowadzenia nadzwyczajnej daniny od wszelkich uposażeń wypłacanych ze środków państwa, obniżenia minimum dochodów zwalniającego od płacenia podatków, podwyższenia wprowadzonego w latach kryzysu dodatku kryzysowego do podatku dochodowego, ograniczenia wydatków administracyjnych i zobowiązania kilku największych przedsiębiorstw państwowych do wpłacania do budżetu całości osiąganych dochodów, zamierzano osiągnąć zrównoważenie strony dochodowej i wydatkowej budżetu. Dzięki przedsięwziętym krokom i ich stanowczemu wprowadzaniu w życie, oficjalnie deficyty nie pojawiły się już do września 1939 r., mimo że w kolejnych latach stopniowo rosły dochody i wydatki państwa. Niektórzy ekonomiści twierdzili, że deficyty w ograniczonych rozmiarach nadal występowały, ale że rząd po prostu ich nie ujawniał.

W tym okresie państwo coraz więcej zadań finansowało ze środków pozabudżetowych. Z tego źródła pokrywano część wydatków na realizację planów inwestycyjnych i na potrzeby modernizacji wojska. Środki na ten cel uzyskiwano z pożyczek wewnętrznych i,

w znacznie mniejszym stopniu, zagranicznych. Wśród tych ostatnich istotniejsze znaczenie miały jedynie przyznana Polsce w 1936 r. pożyczka od rządu francuskiego na cele wojskowe w wysokości przeszło 2 mld franków francuskich oraz w 1939 r. pożyczki od rządu brytyjskiego i francuskiego. Te dwa ostatnie kredyty udało się jednak wykorzystać tylko w nieznacznych rozmiarach. Jak się wydaje, nakłady ze środków pozabudżetowych w końcu lat trzydziestych były wyższe niż wydatki przechodzące przez budżet. Taka polityka skarbowa oczywiście umożliwiała rządowi dość dowolne określanie źródeł pokrywania różnych rozchodów i ewentualne ukrywanie deficytu.

Wśród pozabudżetowych środków finansowania zadań państwa szczególne znaczenie miał utworzony w 1936 r. Fundusz Obrony Narodowej (FON). Fundusz miał opierać się na różnych źródłach dochodów, m.in. na zbiórkach pieniędzy i kosztowności wśród ludności, sprzedaży zbędnych wojsku nieruchomości i — przede wszystkim — dotacji ze Skarbu Państwa w wysokości 1 mld zł, co było sumą bardzo poważną w sytuacji, gdy roczny budżet nie przekraczał 2,5 mld zł. Utworzenie FON wynikało z rozgrywek między wojskiem a Kwiatkowskim. Dzięki powstaniu FON, środki przezeń zgromadzone nie podlegały kontroli rządu i Sejmu, a dzięki temu wojsko miało pełną suwerenność w ich wykorzystywaniu. Z przykrością trzeba jednak stwierdzić, że armia dary ludności wykorzystała w małym tylko stopniu. Znaczna ich część przekazana w srebrze (w tym w obiegowych srebrnych monetach polskich) i w złocie oraz biżuterii nie została, aż do września 1939 r., wykorzystana i w czasie działań wojennych została częściowo wywieziona do Rumunii.

Wzrost dochodów budżetu był w latach 1936–1939 przede wszystkim rezultatem poprawy koniunktury, jak i, w mniejszym stopniu, podniesienia niektórych podatków. Po stronie przychodowej budżetu państwa zasadnicze znaczenie przez cały ten okres odgrywały wpłaty z tytułu podatków, a wśród nich podatki: obrotowy od przemysłu, dochodowy oraz różne pośrednie. Na drugim miejscu, po podatkach, znajdowały się wpływy z państwowych monopoli skarbowych, a na dalszych — wpływy z administracji i wpłaty do budżetu

dochodów przedsiębiorstw państwowych. Znacznie mniejszą rolę niż przed kryzysem odgrywały podatki bezpośrednio obciążające przedsiębiorców. Zmalały więc np. wpłaty z tytułu daniny majątkowej, odczuwalnie ograniczono podatek od kapitałów i rent, mniejszy wymiar osiągał podatek przemysłowy. Wzrósł znacznie tylko podatek od nieruchomości. Miało to na celu umożliwienie przedsiębiorcom dokonywania kapitalizacji; rząd miał nadzieję, że zostanie ona przeznaczona na potrzeby rozwoju przedsiębiorczości prywatnej. Równocześnie gwałtownie rosło obciążenie ludności pracującej świadczeniami na rzecz Skarbu Państwa. Gdy w roku gospodarczym 1928/1929 udział opodatkowania pracowników najemnych stanowił w dochodach budżetu poniżej 10%, to w roku 1936/1937 już 34%.

Mimo poważnego wzrostu dochodów budżetu w okresie „nakręcania koniunktury", aż do wybuchu wojny nie osiągnęły one jednak poziomu przedkryzysowego. Nadal bowiem sytuacja rolnictwa była znacznie trudniejsza niż w latach 1926–1928, co oczywiście rzutowało i na sytuację strony przychodowej budżetu.

Potrzeby państwa były w latach 1936–1939 bardzo duże, a dostępne środki dość ograniczone. Dlatego też struktura wydatków musiała zostać nastawiona przede wszystkim na pokrywanie priorytetowych zadań państwa. W tym okresie były to modernizacja armii i inwestycje przemysłowe, przy czym te ostatnie też służyły potrzebom wojska. Równocześnie wobec przyjęcia zasady, że budżet nie może wykazywać deficytu, w trakcie jego realizacji konieczne było często redukowanie wydatków do poziomu rzeczywistych wpływów.

Wśród wydatków budżetowych największe związane były z potrzebami Ministerstwa Spraw Wojskowych; na drugim miejscu znajdowało się tradycyjnie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a na trzecim — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Najszybciej w interesującym nas okresie wzrastały wydatki na cele oświatowe i opieki społecznej. Były to bowiem działy szczególnie niedoinwestowane w okresie wielkiego kryzysu. Trzeba jednak podkreślić, że nie jesteśmy w stanie ocenić, w jakim stopniu zwiększyły się realnie wydatki na potrzeby wojska, gdyż ukrywano je w budżetach wielu resortów cywilnych, a w poważnym stopniu finansowano

też ze środków pozabudżetowych. Od kwietnia 1936 r. do wybuchu wojny na cele wojskowe wydatkowano około 4,2 mld zł, co oznacza, że wydatki wojskowe pochłonęły przeszło 40% ogólnych wydatków państwa. Zdaniem kół wojskowych, środki te były jeszcze zbyt ograniczone.

Przed tym zarzutem bronił się E. Kwiatkowski w liście prywatnym z okresu wojny do jednego z dyrektorów departamentu Ministerstwa Skarbu. Pisał w nim m.in.: „Wewnętrznie jestem przekonany, że od 1935 r. Skarb uczynił wszystko, co w warunkach Polski i w założeniach politycznych, które otrzymałem — było możliwe do zrobienia dla obrony państwa. Zrobiliśmy to cicho i bez rozgłosu, tak że poza naszym najbliższym kołem nikt nie wie nawet, jakie sumy pochłonęła obrona w ostatnich latach"[7]. A w jednym z dalszych miejsc pisał: „W roku 1935 podjąłem się naprawy skarbu, by umożliwić dzieło dozbrojenia, i dałem wojsku poza budżetem 20 razy więcej [pieniędzy] w okresie 1936–1939 niż w okresie 1926–1936 wszystkie rządy dały z budżetu [...]. Z eksportu wojskowego, który był dokonywany całkowicie poza mną — wnioskowałem, że zasadniczo uzbrojenie jest pełne. Stąd wysiłek, który rzeczywiście forsowałem — budowy COP-u — jako zagadnienie ogólne uprzemysłowienia i jego uzupełnienie na okres wojny"[8].

Sądzić można, że klucz do zrozumienia niechęci Kwiatkowskiego zarówno do zmiany polityki walutowej kraju, jak i do nadmiernego forsowania wydatków wojskowych kosztem inwestycyjnych wynikał z następujących dwóch zasadniczych przesłanek. Minister skarbu wychodził z założenia, że po pierwsze — wojna Polsce nie zagraża, gdyż Hitler tylko grozi, ale nie posunie się do wywołania konfliktu zbrojnego, a po drugie — że na wypadek wojny armia jest dobrze wyekwipowana, o czym, jego zdaniem, świadczył eksport z Polski, za zgodą władz wojskowych, nowoczesnego uzbrojenia. Oczywiście można dziwić się, że urzędujący wicepremier tak dalece nie był zorientowany w rzeczywistej sytuacji wojskowej kraju, ale trzeba

[7] List E. Kwiatkowskiego do S. Sadkowskiego z 15 II 1940 r. Archiwum H. Martinowej w Londynie.

[8] Tamże.

pamiętać, że wojsko świadomie go o niej nie informowało, gdyż należał do zwalczanej przez E. Rydza-Śmigłego frakcji politycznej w ramach ugrupowania piłsudczykowskiego.

W każdym razie w wydatkach państwa dominowały w tym okresie nakłady na potrzeby wojska. Trudno oczywiście kwestionować ich celowość, gdyż Polska znajdowała się w przededniu wojny ze znacznie lepiej do niej przygotowanym przeciwnikiem. Armia polska, w przeciwieństwie do niemieckiej, miała bardzo słabe siły pancerne, lotnicze i systemy łączności, przy tym Wojsko Polskie posługiwało się na ogół trakcją konną, niemieckie zaś miało armię w poważnym stopniu zmechanizowaną, co zapewniało jej znacznie większą manewrowość i szybkość przemieszczania się oddziałów. Tego zacofania nie można było jednak odrobić w krótkim czasie, szczególnie że Polska nie dysponowała odpowiednio rozbudowanym przemysłem.

Bankowość

Również sektor bankowy pozytywnie odczuł poprawę koniunktury. Nadal jednak w lepszej sytuacji była bankowość publiczna (zaliczano do niej, obok dominujących instytucji państwowych, także instytucje komunalne) niż prywatna. Poprawa kondycji banków przejawiała się przede wszystkim we wzroście wkładów, co pozwalało na udzielanie większej sumy kredytów, a tym samym na uzyskiwanie wyższych zysków.

W całym systemie bankowym poziom wkładów w 1938 r. znacznie przekroczył stan z 1935 r., ale ich dynamika różnie kształtowała się w instytucjach prywatnych i publicznych. Te pierwsze osiągnęły w 1938 r. tylko 92% poziomu przedkryzysowego, drugie zaś — 204%. W końcowym okresie Drugiej Rzeczypospolitej banki publiczne (w tym głównie państwowe) gromadziły 73% wszystkich wkładów.

W latach 1936–1939 było kilka momentów, kiedy ze względów politycznych czy ekonomicznych deponenci reagowali dość nerwowo, wycofując wcześniej ulokowane w bankach pieniądze. Pierw-

szy taki run na banki miał miejsce na początku 1936 r. Został on spowodowany obawami przed zmianą polityki pieniężnej w Polsce i możliwością wprowadzenia ograniczeń dewizowych. Wycofano wówczas z banków prywatnych 21 mln zł. Ponowne wycofywanie wkładów na większą skalę miało miejsce w marcu 1938 r., kiedy Niemcy anektowały Austrię, a jednocześnie zaostrzyły się stosunki polsko-litewskie. Spowodowało to odpływ około 100 mln zł z systemu bankowego. Na jesieni 1938 r., w związku z zajęciem przez Rzeszę części terytorium Czechosłowacji, odpływ wyniósł już 300 mln zł, co stanowiło 10% całości wkładów. W marcu 1939 r., po zajęciu całej Czechosłowacji przez Niemcy, wycofano w Polsce z instytucji kredytowych 500 mln zł. W następnych miesiącach proces ten się pogłębiał, co było spowodowane przewidywaniem wybuchu wojny z Niemcami. Wyjątkowo dotkliwie odczuwała to bankowość prywatna, gdyż stale musiała zabiegać o pomoc Banku Polskiego i rządu (nie dysponowała bowiem tak wielkimi sumami płynnej gotówki).

Między publicznymi a prywatnymi instytucjami kredytowymi toczyła się ostra walka o klientów. W walce tej silniejszą stroną, w zaistniałej sytuacji, była bankowość publiczna, która zepchnęła banki prywatne na pozycje defensywne. Spadek znaczenia instytucji prywatnych przejawiał się m.in. w dalszym zmniejszaniu się ich liczby (z 33 w 1935 r. do 26 w 1938 r.) i likwidowaniu niektórych oddziałów. Proces ten nie występował w instytucjach publicznych, które nadal rozwijały dość dynamicznie swój aparat terenowy, powiększając liczbę oddziałów. Spadek liczby banków prywatnych nie był przy tym przejawem koncentracji kapitałów, lecz stanowił wynik likwidacji słabszych jednostek.

O pozycji poszczególnych banków najpełniej informowały wykazywane przez nie sumy bilansowe. Warto więc podkreślić, że jeden tylko państwowy Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) wykazywał w 1938 r. wyższą sumę bilansową niż wszystkie banki prywatne razem wzięte. Łącznie trzy największe banki państwowe (BGK, Państwowy Bank Rolny i Pocztowa Kasa Oszczędności) miały sumy bilansowe trzykrotnie przewyższające wartości wykazywane przez prywatne instytucje kredytowe. Trzeba przy tym pamiętać, że pań-

stwo bezpośrednio i pośrednio zapewniło sobie kontrolę nad dwoma największymi wówczas bankami prywatnymi, co de facto powodowało, że przewaga bankowości publicznej nad prywatną była jeszcze większa, niż wynikałoby to z przytoczonych danych.

Nadal bankowość prywatna była w znacznym stopniu uzależniona od kapitałów zagranicznych, mimo że zagraniczne lokaty w tych bankach uległy zasadniczej redukcji, która dokonywała się nie tylko w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego, ale też w latach „nakręcania koniunktury". Udział zagranicy w kapitałach akcyjnych banków prywatnych w Polsce wykazywał natomiast wzrost, co związane było zapewne z przejmowaniem części akcji w zamian za nie spłacane w terminie kredyty.

Wobec słabości bankowości prywatnej i jej znacznego uzależnienia od zagranicy na rynku kredytowym liczyły się przede wszystkim instytucje państwowe. W dziedzinie kredytu długoterminowego stały się one praktycznie monopolistą, gdyż instytucje prywatne, w obawie przed zamrożeniem środków i wobec niepewnej sytuacji politycznej, pożyczek takich nie udzielały. Również w dziedzinie kredytów krótkoterminowych ich rola była dominująca. Część kredytów udzielonych ze względu na interes ogólnopaństwowy przedsiębiorstwom prywatnym nie mogła być odzyskana, gdyż firmy te znajdowały się często na pograniczu bankructwa. W wyniku tego banki państwowe, a głównie Bank Gospodarstwa Krajowego, przejmowały je we własny zarząd. W ten sposób powstał tzw. koncern BGK. W latach dobrej koniunktury 1936–1939 rząd i Bank starały się, aby przynajmniej część tych przedsiębiorstw przekazać w ręce prywatne. Nie było jednak na nie amatorów i Bank, siłą rzeczy, musiał się nadal nimi zajmować.

Bankowość odgrywała istotną rolę w kredytowaniu rządowych planów inwestycyjnych, przy czym zasadniczą rolę odgrywał tu Bank Polski, mniejszą — banki sektora publicznego. Aby Bank Polski mógł wypełniać tę nową dla niego funkcję, dokonano odpowiednich zmian w statucie, a ponadto, co ważniejsze, praktycznie całkowicie podporządkowano go dyrektywom płynącym z Ministerstwa Skarbu. Formalnie więc bank emisyjny był nadal prywatną spółką akcyjną, w rzeczywistości jednak był jednym z organów administracji

rządowej. Nie udało się więc zrealizować wcześniejszej koncepcji W. Grabskiego, aby Bank Polski w możliwie dużym stopniu uniezależnić od rządu.

* * *

Ocena okresu 1936–1939 wypada korzystnie. W tych latach poważnie wzrosła produkcja przemysłowa, zwiększało się zatrudnienie, nieco podwyższyły ceny artykułów rolnych, a w efekcie — w stosunku do lat wielkiego kryzysu — wzrosła stopa życiowa dość znacznej części społeczeństwa. Świadczyło to pozytywnie o realizacji koncepcji bezpośredniej interwencji państwa w sferę gospodarki. W kraju o niskiej kapitalizacji, pozbawionym dopływu kapitałów zagranicznych, tylko państwo było w stanie doprowadzić do aktywnej polityki inwestycyjnej. Rząd bowiem, w przeciwieństwie do prywatnego kapitału, nie obawiał się ryzyka związanego z polityką „nakręcania koniunktury".

Pytania kontrolne

1. Wyjaśnij pojęcia: inflacja, hiperinflacja, deflacja, nożyce cen nr 1 i nr 2, podaż głodowa, etatyzm, interwencjonizm, nakręcanie koniunktury, przeludnienie agrarne, bezrobocie całkowite i częściowe.
2. Rozwój koniunktury gospodarczej w Polsce na tle świata.
3. Ustalanie granic państwowych.
4. Struktura społeczna, zawodowa i narodowościowa Polski.
5. Rozwój inflacji umiarkowanej i jej wpływ na gospodarkę.
6. Unifikacja gospodarcza ziem polskich.
7. Rozwój hiperinflacji i jej wpływ na gospodarkę.
8. Rozwój gospodarczy Polski w latach 1918–1923.
9. Reformy skarbowo-walutowe W. Grabskiego.
10. Reforma rolna — zasady i realizacja.
11. Przyczyny i skutki kryzysu poinflacyjnego.
12. Druga inflacja.
13. Reformy J. Zdziechowskiego.

14. Rozwój gospodarczy Polski w latach 1926–1929.
15. Przyczyny i przebieg kartelizacji.
16. Rola kapitałów zagranicznych.
17. Wielki kryzys gospodarczy — ogólna charakterystyka.
18. Wielki kryzys w rolnictwie.
19. Wpływ wielkiego kryzysu na warunki życia ludności wiejskiej.
20. Wielki kryzys w przemyśle.
21. Jego wpływ na warunki życia ludności miejskiej.
22. Polityka pieniężna państwa.
23. Wpływ wielkiego kryzysu na bankowość.
24. Handel zagraniczny w okresie kryzysu.
25. Kapitały zagraniczne w okresie wielkiego kryzysu.
26. Antykryzysowa polityka rządu.
27. Polityka „nakręcania koniunktury".
28. Czteroletni i piętnastoletni plany inwestycyjne.
29. Centralny Okręg Przemysłowy.
30. Rozwój przemysłu w latach 1936–1939.
31. Sytuacja rolnictwa w latach 1936–1939.
32. Polityka pieniężna w latach 1936–1939.
33. Skarbowość w latach 1936–1939.
34. Bankowość w latach 1936–1939.
35. Warunki życia ludności w latach 1936–1939.
36. Najważniejsze inwestycje Drugiej Rzeczypospolitej.
37. Sytuacja gospodarcza Polski w okresie 1918–1939 na tle świata.
38. Ewolucja położenia ludności rolniczej w latach 1918–1939.
39. Ewolucja położenia ludności miejskiej w latach 1918–1939.
40. Rozwój bezrobocia i przeludnienia agrarnego w latach 1918–1939.
41. Zmiany w przemyśle w latach 1918–1939.
42. Zmiany w rolnictwie w latach 1918–1939.
43. Zmiany w handlu zagranicznym w latach 1918–1939.
44. Zmiany w polityce pieniężnej w latach 1918–1939.
45. Zmiana gospodarczej roli państwa w latach 1918–1939.
46. Zmiany w komunikacji w latach 1918–1939.
47. Rozwój etatyzmu w latach 1918–1939.

4
GOSPODARKA POLSKI W CZASIE WOJNY I OKUPACJI

Terytorium i ludność

W dniu 1 września 1939 r. Polska została zaatakowana przez Niemcy. Ze względu na ogromną przewagę przeciwnika działania zbrojne zakończyły się klęską wojsk polskich. Zarówno Francja, którą łączył z Polską sojusz wojskowy, jak i Wielka Brytania, która gwarantowała niepodległość naszego kraju, nie udzieliły nam we wrześniu żadnej konkretnej pomocy militarnej i ograniczyły się do wypowiedzenia wojny Rzeszy. W dniu 17 września na tereny ziem wschodnich wkroczyły wojska ZSRR. Rzeszę Niemiecką i ZSRR łączył pakt Ribbentrop-Mołotow, który w tajnym załączniku przewidywał podział ziem polskich między oba te państwa. Początkowo linia rozgraniczenia między nimi miała przebiegać na Wiśle i Sanie, w końcu jednak zdecydowano się na Bug. W efekcie tego ziemie polskie znalazły się pod okupacją Niemiec i ZSRR. Ten ostatni Wilno i Wileńszczyznę przekazał Litwie, ale wobec tego, że następnie dokonał aneksji tego kraju, tereny Wileńszczyzny stały się też częścią okupacji radzieckiej. Tereny przyłączone do ZSRR zostały wcielone do dwóch republik radzieckich — Ukraińskiej i Białoruskiej. Niemcy okupowali 48% terytorium Polski, ZSRR — 50%, a pozostałe 2% przyłączono do Litwy i Słowacji.

Ten podział funkcjonował do momentu wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 r. W wyniku klęsk ponoszonych po-

Rysunek 3
Polska pod okupacją

granice Polski 31 VIII 1939 r.
granice państw 31 VIII 1939 r.
inne granice
obszary włączone do Niemiec w 1939 r.
obszary włączone do ZSRR w latach1939-1940
granice tzw. Wielkich Niemiec w latach 1941-1944
obszary działania partyzantki polskiej

ważniejsze bitwy partyzanckie
kierunki natarć Armii Czerwonej oraz 1 i 2 Armii Wojska Polskiego
obozy koncentracyjne i obozy zagłady
większe getta żydowskie
Powstanie Warszawskie (1 VIII - 2 X 1944 r.)

czątkowo przez ZSRR cały obszar ziem polskich w granicach Drugiej Rzeczypospolitej znalazł się pod okupacją niemiecką.

Niemcy ziemie polskie traktowali niejednolicie. Już w 1939 r. część ziem przyłączyli do Rzeszy, jako jej integralną część. W Rzeszy znalazły się cały dawny zabór pruski oraz bardziej rozwinięte gospodarczo tereny byłego zaboru rosyjskiego, jak np. Łódź i okolice, północne Mazowsze na obrzeżu Prus Wschodnich. Na ogół obszary te zostały włączone w już istniejący administracyjny podział Rzeszy. Z pozostałych ziem Niemcy utworzyli Generalne Gubernatorstwo. Był to twór całkowicie im podporządkowany i bezpośrednio przez nich rządzony. Podzielony został na 4 dystrykty, a stolicę ulokowano w Krakowie. Po wybuchu wojny z ZSRR z części ziem Galicji Niemcy utworzyli piąty dystrykt, który włączyli do Gubernatorstwa. Już jednak w tym okresie przewidywali, że w przyszłości Gubernatorstwo ulegnie likwidacji i zostanie wchłonięte przez Wielką Rzeszę Niemiecką, co łączyło się z koncepcją Generalnego Planu Wschodniego, który omawiamy przy charakterystyce polityki ludnościowej.

Z pozostałych ziem, które poprzednio wcielone były do ZSRR, Białystok i Białostocczyznę Niemcy przyłączyli do Rzeszy. Z reszty terenów utworzyli dwa Komisariaty Rzeszy — Ukrainę i Ostland, które miały, w porównaniu z ziemiami polskimi włączonymi bezpośrednio do Rzeszy lub stanowiącymi Gubernatorstwo, jeszcze inne formy organizacji administracji. Praktycznie całość ziem Drugiej Rzeczypospolitej znalazła się od połowy 1941 r. pod okupacją niemiecką, ale ich wewnętrzne związki zostały rozerwane poprzez włączenie tych obszarów do trzech różnych struktur administracyjnych.

Pod okupacją niemiecką znalazło się w 1939 r. około 63% obywateli Drugiej Rzeczypospolitej, a pod radziecką — 33%; reszta przypadała na Litwę i Słowację. Na terenach przyłączonych do Niemiec dominowała ludność polska; mniejszość niemiecka nie odgrywała tam istotniejszej roli. Na terenach włączonych do ZSRR Polacy stanowili około 45% ogółu mieszkańców, a Ukraińcy, Białorusini i Żydzi — 55%. Trzeba jednak podkreślić, że dane dotyczące struktury narodowościowej często budzą wątpliwości, gdyż nie zawsze można ściśle określić narodowość (dotyczy to szczególnie obszarów pogranicznych), a dodatkowo dane te bywały czasami fałszowane.

Polityka ludnościowa

Polityka ludnościowa zarówno Niemiec, jak i ZSRR podporządkowana została wyznawanym w tych państwach koncepcjom ideologicznym. Te wyznaczały tryb postępowania z mieszkańcami okupowanych terytoriów. W Niemczech wytyczną polityki ludnościowej była koncepcja rasistowska. Wychodziła ona z nigdy naukowo nie potwierdzonego założenia, że poszczególne rasy ludzkie nie są równie wartościowe i że w związku z tym istnieją rasy lepsze i gorsze. Narody wywodzące się z ras lepszych składają się z „nadludzi" i z tego tytułu mają prawo dokonywania podbojów i wyniszczania fizycznego narodów zaliczonych do ras mniej wartościowych. Taką rasą „panów" mieli być Germanie, a więc Niemcy, a „podludźmi" rasa semicka, a zaraz za nią słowiańska. Ta hierarchizacja ras, a co za tym idzie narodów, miała na celu stworzenie podbudowy do praktycznych działań zmierzających do całkowitej fizycznej likwidacji Żydów i częściowej Słowian, w tym Polaków.

Komunistyczna Rosja w swej doktrynie kierowała się zasadami polityki klasowej. Według niej klasy posiadające żyły z wyzysku ludności pracującej. Ta, aby wyzwolić się spod ucisku, musiała doprowadzić do likwidacji przedstawicieli klas posiadających i tych grup ludności, które im bezpośrednio służyły (wojskowi, policjanci, administracja państwowa, administracja folwarków i fabryk itd.).

Obie doktryny zakładały możliwość i potrzebę fizycznej eksterminacji części ludności, która zaliczona została — w każdej z doktryn według innych zasad — do mniej wartościowej. Obie ideologie stały też na stanowisku, że interes jednostki musi ustępować wobec interesu państwa, a szczególnie dotyczyło to terenów okupowanych i zamieszkującej je ludności, która została pozbawiona wszelkich praw i traktowana była jako bezwolna masa, która musi bez sprzeciwu wykonywać otrzymywane od władz okupacyjnych polecenia.

Rosjanie po zajęciu terenów zabużańskich zaczęli stopniowo realizować swe koncepcje. W pierwszym rzędzie zamordowali kilkanaście tysięcy oficerów i policjantów, których wcześniej przetrzymywali w kilku obozach. Prawie równocześnie rozpoczęli wywożenie

ludności polskiej i, w mniejszym stopniu, ukraińskiej oraz białoruskiej na wschód, głównie na Syberię i do Kazachstanu. Wybór osób przeznaczonych do wywiezienia nie był przypadkowy. Przede wszystkim wysiedlano osoby zaliczane do klas posiadających, przedstawicieli inteligencji, rodziny wojskowych i policjantów oraz wszystkich, których z różnych przyczyn traktowano jako element specjalnie wrogi ZSRR i komunizmowi. Były cztery takie wielkie akcje wysiedleńcze. W ich trakcie wywieziono na wschód przeszło milion osób, w tym ok. 700 tys. Polaków. Ich los był dość zróżnicowany. Część osadzono w obozach, część skierowano do pracy w sowchozach i kołchozach oraz w przemyśle, a część młodych mężczyzn przymusowo wcielono do Armii Czerwonej. Warunki życia wszystkich były niezmiernie ciężkie, gdyż dla wywożonych nie było mieszkań, więc musieli się gnieździć w niezwykle trudnych warunkach, nie mogli wykonywać wyuczonych zawodów, nie mogli opuszczać miejsca zakwaterowania, często musieli wykonywać prace przekraczające ich możliwości fizyczne itd. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej dodatkowym czynnikiem stał się coraz większy głód.

Nie mamy ścisłych danych, które pozwoliłyby na określenie liczby osób, które zostały zamordowane czy zmarły w wyniku okupacji radzieckiej. Obecnie przyjmuje się, że straty wyniosły około 0,5 mln osób, ale trudno zweryfikować ścisłość tej liczby.

Niemcy, wychodząc z założeń teorii rasistowskiej, uznawali, że germanizacja ludności polskiej nie ma racji bytu, gdyż Polak i tak będzie z natury rzeczy mniej wartościowy niż Niemiec. W okresie wojny niektórych Polaków zapisywano co prawda na tzw. volkslisty, ale zakładano, że po zakończeniu wojny listy te ulegną weryfikacji i osoby nie mogące wykazać się rzeczywistym pochodzeniem niemieckim zostaną z nich usunięte i będą traktowane jak wszyscy Polacy. W czasie wojny volksdeutsche byli potrzebni administracji okupacyjnej do realizacji jej bieżącej polityki.

Przy założeniu, że ludność Polska nie nadaje się do germanizacji, w planach hitlerowskich przyjęto, że należy germanizować nie ludzi, a ziemię. W tym też duchu po wybuchu wojny z ZSRR opracowany został program polityki ludnościowej na wschodzie Europy, tzw. Generalny Plan Wschodni, który miano realizować po dokonaniu

przez Rzeszę podboju ZSRR. Obejmował on m.in. program polityki ludnościowej po wojnie na terenie ziem polskich. Niemcy zakładali, że na ziemiach Drugiej Rzeczypospolitej pozostanie jedynie około 2 mln Polaków, którzy będą wykonywali prace niegodne „nadludzi". Pozostali mieszkańcy mieli zostać bądź wymordowani (przede wszystkim wszyscy bardziej aktywni na każdym polu), bądź przesiedleni na Syberię. Planowano przy tym, że w każdej miejscowości na Syberii będzie mogła zostać osadzona tylko jedna polska rodzina. W efekcie musiało to doprowadzić do likwidacji odrębności narodowej Polaków, którzy zmuszeni byliby do małżeństw z przedstawicielami innych narodowości, a przy tym nie mieliby z kim rozmawiać po polsku, nie istniałyby polskie szkoły itd. Praktycznie więc realizacja tego planu miała doprowadzić do biologicznej likwidacji znacznej części społeczeństwa polskiego i do rozmycia ocalałej jego części w masie innych narodowości na obszarze Syberii.

W czasie wojny nie realizowano na szerszą skalę tego planu, gdyż w tym okresie, ze względu na mobilizację kilku milionów Niemców do wojska, Rzesza odczuwała niezmiernie ostry deficyt siły roboczej. Nie opanowała też jeszcze Syberii, która miała być miejscem zsyłki obywateli polskich. Wymordowanie w tym okresie zbyt dużej liczby Polaków zmuszałoby Niemcy do zastąpienia ich inną siłą roboczą, a tej Rzesza nie posiadała. Byliśmy potrzebni Niemcom nie tylko jako siła robocza na terenach okupowanych, ale również w samej Rzeszy, gdzie na roboty przymusowe wywieziono przeszło 2,8 mln Polaków. Likwidację narodu polskiego odkładano w tej sytuacji na okres po zakończeniu wojny i po podboju ZSRR, co oczywiście nie przeszkadzało administracji okupacyjnej w realizacji polityki mordowania wszystkich bardziej aktywnych ludzi i polityki ślepego terroru, którego celem miało być zastraszenie społeczeństwa polskiego.

Już we wrześniu 1939 r. na terenach włączonych do Rzeszy Niemcy rozstrzeliwali w miastach i miasteczkach po kilkudziesięciu najbardziej znanych na danym terenie Polaków. Następnie rozpoczęli planową akcję likwidacji polskiej inteligencji — była to tzw. Akcja A-B. Stopniowo rósł terror okupanta, co związane było m.in. ze wzrostem aktywności polskich organizacji konspiracyjnych i narastającymi klęskami wojennymi Niemiec.

W czasie wojny Niemcy rozpoczęli przesiedlanie ludności polskiej, głównie w czterech wielkich akcjach przesiedleńczych. W ramach pierwszej wysiedlono część Polaków z terenów włączonych do Rzeszy. Wysiedlenia, połączone z rabunkiem mienia, objęły wszystkich właścicieli ziemskich i przedsiębiorców oraz inteligencję. Wysiedleni mieli prawo do zabrania tylko najniezbędniejszych rzeczy osobistych, musieli natomiast zostawić wszystkie rzeczy wartościowe. Druga wielka akcja dotyczyła tworzenia dzielnic żydowskich w niektórych miastach i miasteczkach. Wszyscy Żydzi musieli się do nich przenieść, a ludność nieżydowska je opuścić. W efekcie ruchy migracyjne objęły ponad milion osób. Trzecia akcja wysiedleń podjęta została przez Niemców w 1942 r. na Zamojszczyźnie. Była to próba realizacji Generalnego Planu Wschodniego. Polegała ona na usuwaniu chłopów z ziemi. Ich rodziny były dzielone i wysyłane na roboty przymusowe do Rzeszy lub do obozów koncentracyjnych. W niektórych rodzinach małe dzieci zostały odebrane rodzicom i, jeżeli wykazywały zewnętrzne cechy germańskie, były przekazywane do niemieckich domów dziecka, skąd po zmianie imion i nazwisk trafiały poprzez adopcję do rodzin niemieckich. Bezwzględność podjętych wysiedleń spowodowała ucieczkę części chłopów do polskiej partyzantki. Groziło to niemieckim liniom zaopatrzenia armii na wschodzie. W tej sytuacji władze okupacyjne zdecydowały się na przerwanie akcji, odkładając ją na okres po zakończeniu wojny. Czwarta, ostatnia akcja wysiedleń dotknęła całą ludność lewobrzeżnej Warszawy po upadku powstania w 1944 r.

Na ogół, przy okazji przesiedleń, Niemcy część osób aresztowali i kierowali do obozów koncentracyjnych, zdolnych do pracy wysyłali na przymusowe roboty do Rzeszy, a pozostałych osiedlali na terenie Generalnego Gubernatorstwa, przy czym nie interesowali się, gdzie ci ludzie będą mieszkać i z czego się utrzymywać. Tym musiała się zajmować polska organizacja charytatywna (Rada Główna Opiekuńcza).

Przesiedlenia były tylko jedną z form realizacji niemieckiej polityki ludnościowej. Znacznie groźniejsze było dążenie do eksterminacji ludności polskiej i żydowskiej. Doświadczenia zdobyte w trakcie fizycznego unicestwienia osób pochodzenia żydowskiego miały przy tym być wykorzystane w okresie powojennym, kiedy miano do-

prowadzić do likwidacji poważnej części ludności słowiańskiej. Już od momentu wejścia Niemców na ziemie polskie ustawodawstwo okupacyjne gorzej traktowało Żydów niż Polaków, a Polaków niż Niemców. Bardzo groźne dla ludności żydowskiej było utworzenie gett, z których nie wolno było wychodzić Żydom i wchodzić Polakom. Mieszkańcy tych dzielnic pozbawieni byli możliwości pracy zarobkowej. Przydziały kartkowe żywności pokrywały nie więcej niż 10% potrzeb biologicznych. Na dokupywanie żywności na wolnym rynku, po cenach wielokrotnie wyższych niż na kartki, większość ludzi nie miała pieniędzy. Niemcy przy tym drastycznie ograniczyli przywóz żywności do gett. W efekcie, poziom śmiertelności tak wzrósł, iż szacowano, że w ciągu 6–7 lat ogromna większość osób zamkniętych w dzielnicach żydowskich umarłaby z głodu. Niemcy chcieli jednak zdecydowanie przyspieszyć fizyczną likwidację Żydów. Masowo wywożono ich z gett do obozów zagłady, a tam zabijano w komorach gazowych, ciała zaś spalano w krematoriach.

Podobny los czekał Polaków, gdyby Niemcy wygrali wojnę. Już bowiem w okresie okupacji podjęto bardzo szeroką akcję wyniszczania ludności polskiej. Jej formy były bardzo zróżnicowane, ale cel był jeden — likwidacja wszystkich bardziej aktywnych jednostek i grup ludności. Niemcy podjęli też działania zmierzające do uniemożliwienia odtworzenia inteligencji. Na terenach włączonych do Rzeszy zlikwidowali prawie wszystkie szkoły z polskim językiem nauczania oraz wszystkie instytucje polskie. W Gubernatorstwie zamknięto wszystkie wyższe uczelnie, licea ogólnokształcące, usunięto z programów szkół podstawowych zajęcia z historii, geografii, historii literatury i wychowania fizycznego. Zlikwidowano wszystkie instytucje kulturalne, naukowe, oświatowe. Docelowo Niemcy zamierzali ograniczyć nauczanie do liczenia do pięciuset, prostych działań arytmetycznych, pisania nazwiska, nie przewidywali uczenia czytania i pisania.

W wyniku wojny i okupacji zginęło około 6 mln Polaków i Żydów, a więc 22% ogółu tej ludności zamieszkującej Drugą Rzeczpospolitą. Z tego tylko 11% stanowili zabici w wyniku bezpośrednich działań wojennych, a 89% strat było spowodowane terrorem okupantów. Z 6 mln zabitych około 5,5 mln zostało zamor-

dowanych przez Niemców lub zabitych w czasie działań wojennych. Szczególnie duże straty poniosła inteligencja. Zginęło 38% lekarzy, 67% dentystów, 58% adwokatów itd. Relatywnie większe straty odnotowano w miastach, a mniejsze na wsi. Dodatkowo sytuację ludnościową pogarszał wzrost liczby inwalidów i chorych na gruźlicę (w każdym przypadku o ok. 1 mln osób). Trzeba też wspomnieć, że wojna spowodowała bardzo silny spadek urodzeń — szacowano go na 1,25 mln nieurodzonych dzieci. Zmieniła się też struktura ludności pod względem płci, zginęło bowiem więcej mężczyzn niż kobiet, co spowodowało ostry niedobór mężczyzn w stosunku do liczby kobiet. Efektem wojny i polityki ludnościowej okupantów były również ogromne terytorialne przemieszczenia ludności.

Polityka przemysłowa i warunki życia ludności w miastach

Na terenach zabużańskich przemysł był stosunkowo słabo rozwinięty. Głównymi jego ośrodkami były Białystok (przede wszystkim przemysł włókienniczy) i Zagłębie Drohobyckie (wydobycie i przerób ropy naftowej). Po zajęciu tych obszarów przez armię radziecką przemysł został znacjonalizowany bez odszkodowań. Warunki bytowe ludności miejskiej żyjącej na tym obszarze uległy pogorszeniu. Złożyło się na to kilka zasadniczych przyczyn: rosnące bezrobocie wśród polskich pracowników umysłowych, spadek realnej wartości płac, gwałtowne pogorszenie zaopatrzenia. To ostatnie spowodowane zostało rekwizycjami dokonywanymi przez nowe władze i wykupywaniem wszystkich towarów przemysłowych i żywności przez wojskowych radzieckich.

Na ziemiach włączonych do Niemiec cały przemysł oraz większe zakłady rzemieślnicze i handlowe zostały przejęte bez odszkodowań na rzecz Rzeszy. W Gubernatorstwie większość wielkich zakładów spotkał ten sam los. I w Rzeszy, i w Gubernatorstwie o ich sytuacji decydował specjalny urząd — Główny Urząd Powierniczy Wschód. Do nielicznych fabryk w Gubernatorstwie, które pozostały w rękach

Polaków (fabryki żydowskie uległy konfiskacie, podobnie jak stanowiące własność państwa), przydzielono zarządców niemieckich (treuhenderów), którzy mieli prawo ingerowania we wszystkie decyzje właścicieli i dyrekcji. Stopniowo jednak liczba takich przedsiębiorstw była ograniczana, co oznaczało, że coraz więcej zakładów było przez Niemców konfiskowanych.

W pierwszych kilkunastu miesiącach okupacji władze niemieckie miały zamiar doprowadzić do likwidacji przemysłu w Gubernatorstwie. Zaczęły też demontaż niektórych najnowocześniejszych wytwórni zbrojeniowych (m.in. zakładów zlokalizowanych w Centralnym Okręgu Przemysłowym), z których wywożono wyposażenie do Rzeszy. Zamierzano też zdemontować część linii kolejowych i ograniczyć łączność telefoniczną i telegraficzną. Polityka ta uległa zmianie, kiedy Rzesza zaczęła przygotowania do ataku na ZSRR. Uznano wówczas, że istnienie przemysłu na zapleczu frontu może ułatwić zaopatrzenie armii niemieckiej na wschodzie.

Konfiskaty i podporządkowanie zakładów przemysłowych wyspecjalizowanej instytucji administracji okupacyjnej powodowało, że Niemcy dokonali zasadniczych zmian w strukturze organizacyjnej przejmowanych fabryk. Zmieniali ich właścicieli, profil wytwórczości, przeobrażeniom ulegały zasady powiązań kooperacyjnych, zmieniał się rynek zbytu itd. Przy tym Niemcy, kierując się własnymi potrzebami, produkowali w zakładach na terenie Polski tylko określone podzespoły, które następnie w innych krajach były montowane w gotowy produkt. Urządzenia i maszyny zbędne przy nowym kierunku wytwórczości przeznaczano na złom, którego Niemcy odczuwały bardzo ostry niedostatek. Proces ten nasilił się od 1943 r., kiedy Hitler ogłosił totalną mobilizację produkcji na potrzeby frontu. W tym okresie zaczęto komasować małe wytwórnie w większe, gdyż dawało to oszczędności w zatrudnieniu, rozpoczęto masową likwidację warsztatów rzemieślniczych i drobnych fabryk, a ich wyposażenie niszczono. Ograniczano też produkcję na potrzeby cywilne, likwidowano sklepy itd.

W okresie wojny produkcja przemysłowa na ziemiach polskich znacznie zmalała w porównaniu z okresem przedwojennym. Niemcy zainteresowani byli przede wszystkim wzrostem wydobycia węgla,

ropy naftowej i gazu ziemnego oraz zwiększaniem produkcji zbrojeniowej. W tych działach wytwórczości zanotowano też wzrost produkcji w porównaniu z końcem lat trzydziestych. Cały natomiast przemysł nastawiony na pokrywanie potrzeb konsumpcyjnych ludności gwałtownie musiał ograniczać produkcję, gdyż Niemcy zmniejszali dostawy surowców i energii do tych fabryk. Woleli wywozić surowce do przerobu w Niemczech, szczególnie że wobec silnego obniżania się stopy życiowej ludności polskiej zapotrzebowanie na konsumpcyjne wyroby przemysłowe gwałtownie zmalało. Szacowano, że w 1941 r. produkcja przemysłowa w Gubernatorstwie spadła o 63% w stosunku do okresu przedwojennego. Później nieco wzrosła, gdyż wobec bombardowań lotniczych Rzeszy, Niemcy zaczęli przenosić niektóre zakłady na teren Polski. W końcowym okresie wojny produkcja ponownie zmniejszyła się, co wynikało z kurczenia się bazy surowcowej, braku podzespołów itd.

W czasie wojny Niemcy na ziemiech polskich prowadzili pewne prace inwestycyjne, które dotyczyły przede wszystkim przedsiębiorstw o profilu zbrojeniowym i energetyki. Dokończyli np. budowę niektórych zakładów na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, np. elektrowni wodnej w Rożnowie, zbudowali dwie wielkie fabryki syntetycznej benzyny, fabrykę karbidu, fabrykę sztucznego kauczuku. Przenoszono też, o czym już wspomniano, fabryki z Niemiec (np. fabrykę samolotów do Poznania). Równocześnie jednak następowała ogromna dekapitalizacja istniejących zakładów. Przede wszystkim demontowano unieruchamiane fabryki i ich poszczególne działy, powszechne było też zaniechanie przeprowadzania remontów okresowych i kapitalnych, a maszyny były nadmiernie eksploatowane, co powodowało ich przyspieszone niszczenie. Szczególnie wielkie straty poniósł nasz przemysł w okresie wycofywania się armii niemieckiej w latach 1944–1945. Niemcy starali się część zakładów ewakuować, a gdy to było niemożliwe, niszczyli je, podpalając albo wysadzając w powietrze. Tak np. zniszczony został prawie cały przemysł okręgu warszawskiego. W sumie dekapitalizacja znacznie przewyższała wartość dokonywanych przez okupanta inwestycji. Dotyczyło to zarówno ziem włączonych do Rzeszy, jak i Gubernatorstwie.

Jednym z założeń polityki niemieckiej było obniżenie stopy życio-

wej ludności polskiej, w tym ludności miejskiej. Założenie to wynikało z dwóch przesłanek. Pierwszą było dążenie do degradacji biologicznej ludności polskiej, a drugą — chęć wygospodarowania jak największych zasobów na potrzeby Rzeszy. Im mniej bowiem zjadła ludność polska, tym więcej pozostawało na potrzeby okupantów.

Bezpośrednio po zakończeniu działań zbrojnych w 1939 r. ludność miejska dotknięta została wielkim bezrobociem. Fabryki były w większości nieczynne, a robotnicy i urzędnicy pozostawali bez pracy. Bezrobocie w jeszcze większym stopniu dotknęło pracowników umysłowych, szczególnie na terenach włączonych do Rzeszy. Likwidacji uległa cała administracja państwowa, prasa i wydawnictwa, organizacje polityczne, kulturalne, sportowe, oświatowe, naukowe itd. Urzędnicy z dnia na dzień znaleźli się bez pracy. Sytuacja ta była dogodna dla okupanta, który zamierzał zachęcać ludność polską do podejmowania pracy w Niemczech. Część osób dała się do tego namówić, ale informacje o fatalnych warunkach zatrudnienia i życia Polaków w Rzeszy powodowały, że liczba ochotników gwałtownie malała.

W tym okresie robotnicy podejmowali się każdej pracy, a urzędnicy żyli z oszczędności lub wyprzedaży posiadanych rzeczy. Niemcy wprowadzili na ziemiach polskich przymus pracy dla wszystkich ludzi od 15 roku życia. Nad jego realizacją pieczę sprawowały niemieckie Urzędy Pracy. Każdy, kto nie miał pracy, narażony był na skierowanie na przymusowe roboty do Niemiec. Stąd też ludzie podejmowali jakąkolwiek nadarzającą się pracę, aby uzyskać dokument, który w pewnym stopniu mógł chronić przed wywiezieniem na roboty.

Równocześnie Niemcy starali się obniżyć konsumpcję ludności polskiej i żydowskiej. Służyć temu miało prowadzenie odpowiedniej polityki płacowej. Na ziemiach włączonych do Rzeszy wynagrodzenie Polaków z założenia było niższe od otrzymywanego przez Niemców, dodatkowo Polacy płacili wyższe podatki niż obywatele Rzeszy. Wysokość płac została przy tym tak ustalona, aby wystarczały na podatki, opłacenie komornego, przejazdy oraz wykupienie przydziałów kartkowych. W rezultacie ogromna większość Polaków musiała ograniczać spożycie do wielkości przydziałów otrzymywanych na

kartki, a te zapewniały tylko pokrycie minimum potrzeb biologicznych i bardzo skromnych potrzeb ubraniowych (przydziały dla Niemców były znacznie wyższe). Polacy nie mieli środków pieniężnych na dokupywanie potrzebnych produktów na czarnym rynku, dlatego rozmiary tego zjawiska na terenach przyłączonych do Rzeszy były stosunkowo małe.

W Generalnym Gubernatorstwie Niemcy również wykorzystywali instrumenty płacowe dla ograniczania konsumpcji. Wprowadzono tu zasadę generalnego zamrożenia płac dla Polaków, przy czym wyższe pensje zostały obniżone. Równocześnie prowadzono politykę inflacyjną, która powodowała stały wzrost cen. W tej sytuacji ludność żyjąca z płac musiała ograniczać konsumpcję, bo za tę samą płacę w kolejnych latach mogła kupić coraz mniej produktów na wolnym rynku, a przydziały kartkowe nie pokrywały nawet najskromniej liczonego minimum egzystencji. W porównaniu z przedwojennym spożyciem robotników w Polsce zaopatrzenie kartkowe dla Polaków w Gubernatorstwie w 1941 r. pokrywało 26% potrzeb kalorycznych, a w 1943 r. już tylko 16%; odpowiednio, w 1941 r. przydziały dla Żydów zapewniały 7%, a dla Niemców 101% ich przedwojennej konsumpcji.

O skali wzrostu cen może świadczyć porównanie cen płaconych przed wojną i w 1944 r. Cena chleba razowego na wolnym rynku w Gubernatorstwie wzrosła z 30 gr za 1 kg do 12 zł, masła — z 3 zł do 245 zł, słoniny — z 1,6 zł do 174 zł, a płace stały w miejscu. W tym stanie rzeczy każda rodzina musiała, aby przeżyć, zapewnić sobie jakieś dodatkowe źródło utrzymania. Część osób utrzymywała się z wyprzedaży ocalałego mienia, część z nielegalnej produkcji brakujących na rynku produktów, a jeszcze inni z nielegalnego handlu.

Ten ostatni wymagał ogromnej liczby ludzi. Niemcy, chcąc ograniczyć spożycie w miastach, starali się nie dopuszczać do nich dostaw żywności ze wsi. Stąd zarówno na drogach dojazdowych do miast i miasteczek, jak i na stacjach kolejowych kontrolowano podróżnych i jeżeli przewozili żywność, to była ona konfiskowana, a osoby złapane na tym nielegalnym wówczas procederze narażone były na zesłanie na roboty do Rzeszy albo nawet na zamknięcie w obozie koncentracyjnym. W tych warunkach zaopatrzenie miast

(poza zaopatrzeniem kartkowym) nie mogło opierać się na dowozie dużych transportów. Upowszechnił się masowy drobny handel polegający na przemycie do miast niewielkich ilości żywności, które łatwiej było ukryć przed kontrolą i konfiskatą. Aby jednak pokryć potrzeby miast, w handlu tym musiało uczestniczyć bardzo wiele osób. Stąd też nielegalny handel stanowił dość istotne źródło niewielkich dodatkowych dochodów dla ludności miejskiej w Generalnym Gubernatorstwie.

Jedni żyli z handlu, inni zajmowali się przeróbkami odzieży, bo na nową ludzi nie było stać, oraz naprawą zniszczonych sprzętów i działalnością remontową, gdyż wynikiem działań wojennych we wrześniu 1939 r., a następnie bombardowań lotniczych były dość duże zniszczenia. Tylko dzięki temu mogli zapewnić elementarne warunki przeżycia sobie i swym rodzinom. Trzeba jednak pamiętać, że w okresie tym w wyniku niedożywienia i złych warunków mieszkaniowych wiele osób zaczęło chorować, coraz więcej ludzi umierało m.in. w wyniku pogorszenia się warunków bytowych.

Istotny wpływ na warunki życia ludności polskiej w miastach miały też zmiany wprowadzone przez Niemców w przepisach prawa pracy i w ustawodawstwie socjalnym. Czas pracy został przedłużony, urlopy ograniczone, zmniejszono świadczenia z tytułu ubezpieczeń społecznych, przy czym od początku wyłączono z prawa do nich ludność pochodzenia żydowskiego.

Rolnictwo i warunki życia ludności rolniczej

Na terenie okupacji radzieckiej wielka własność rolna została przejęta przez państwo. Część ziem oddano chłopom, równocześnie jednak rozpoczęto tworzenie kołchozów (akcja ta nie przybrała specjalnie dużych rozmiarów). W ramach podjętej akcji wysiedleń rozpoczęto też wywózkę zamożniejszych chłopów, przy czym objęła ona przedstawicieli wszystkich narodów żyjących na tych terenach, a więc nie tylko Polaków, ale i Ukraińców, Białorusinów i Żydów.

Wysiedlanie miało m.in. na celu osłabienie oporu wsi wobec kolektywizacji. Trudno ocenić warunki życia ludności rolniczej, gdyż dysponujemy bardzo ograniczonymi źródłami. Na ogół podkreśla się, że wzrosły trudności w nabywaniu wielu ważnych dla chłopów artykułów przemysłowych, a równocześnie, że chłopi bali się przymusowej kolektywizacji. Warunki życia części biedoty chłopskiej uległy jednak prawdopodobnie poprawie w związku z otrzymaniem ziemi z parcelowanych folwarków.

Niemcy już przed wojną były państwem odczuwającym deficyt niektórych produktów rolniczych. Dlatego też przywiązywały początkowo duże znaczenie do zwiększenia produkcji rolnej na ziemiach polskich, a równocześnie podejmowały kroki mające na celu ograniczenie konsumpcji ludności polskiej, tak wiejskiej, jak i miejskiej (o czym już pisaliśmy). W rezultacie zmniejszenia spożycia przez Polaków rosła pula produktów rolniczych pozostających do dyspozycji okupanta.

Dążenie do wzrostu produkcji przejawiało się w dostawach maszyn i narzędzi rolniczych, środków ochrony roślin, bydła zarodowego, kwalifikowanych nasion itd. Dostawy te przede wszystkim kierowano do gospodarstw znajdujących się w posiadaniu Niemców. Ich liczba była coraz większa, gdyż na terenach włączonych do Rzeszy okupanci skonfiskowali wszystkie wielkie majątki ziemskie, ich właścicieli wysiedlili lub wymordowali, a folwarki przekazali Niemcom. Również część gospodarstw chłopskich uległa konfiskacie. Niemcy często łączyli grunty należące do kilku gospodarzy, niszczyli zbędne zabudowania i nowe duże gospodarstwo przekazywali swym rodakom. Narastające trudności gospodarcze Rzeszy, związane z prowadzeniem wojny na dwóch frontach i klęskami ponoszonymi od 1943 r. na wschodzie, sprawiły, że dostawy na potrzeby rolnictwa szybko malały, a po klęsce pod Stalingradem urwały się prawie całkowicie. Początkowo plony w części gospodarstw wzrastały, następnie jednak zaczęły maleć, co było rezultatem ograniczania dostaw artykułów przemysłowych, mobilizacji koni, spadku pogłowia bydła i trzody chlewnej, a tym samym zmniejszania się ilości nawozów naturalnych.

Na terenie Gubernatorstwa przejmowanie przez Niemców gospo-

darstw rolnych miało dużo mniejszą skalę. Tu okupanci skonfiskowali tylko część własności ziemiańskiej, a gospodarstwa chłopskie (poza Zamojszczyzną) pozostawili w rękach polskich chłopów. Nie wynikało to z jakichkolwiek przesłanek humanitarnych, a tylko z faktu, że Rzesza nie dysponowała w czasie wojny dostateczną liczbą Niemców, którzy mogliby objąć te gospodarstwa. Proces ich przejmowania mógł zostać zrealizowany dopiero po zakończeniu wojny i demobilizacji armii. Podobnie jak w zakładach przemysłowych, większe gospodarstwa otrzymały treuhenderów niemieckich, przy czym często zostali oni na tyle skorumpowani przez polskich właścicieli, że reprezentowali ich interesy wobec administracji okupacyjnej.

Zasadnicze znaczenie dla okupantów miało stworzenie systemu przejmowania jak największej części produkcji rolniczej. Inne rozwiązania zastosowano dla obszarów wcielonych do Rzeszy, a inne dla Gubernatorstwa. Na terenach Rzeszy w każdej wsi działał agronom niemiecki, który określał zarówno zadania produkcyjne poszczególnych gospodarstw, jak też wyznaczał wielkość zbiorów, które chłop mógł przeznaczyć na zasiewy, konsumpcję własną i potrzeby inwentarza. Całą pozostałą część zbiorów chłop musiał sprzedać po urzędowych stałych cenach władzom okupacyjnym. Otrzymane pieniądze mógł wydawać tylko na cele akceptowane przez agronoma. Ta forma zarządzania rolnictwem umożliwiła okupantom przejmowanie bardzo znacznej części produkcji rolniczej. Chłop, który działał pod stałą kontrolą niemieckiego agronoma i niemieckich sąsiadów, nie miał żadnych możliwości ukrycia części produkcji z przeznaczeniem bądź na potrzeby własne, bądź na sprzedaż. Dlatego też na ziemiach włączonych do Rzeszy nie mógł na większą skalę powstać czarny rynek artykułów rolnych. W tym okresie chłopi praktycznie przestali być właścicielami swych gospodarstw, gdyż nie mogli ich sprzedać, wydzierżawić czy przekazać do uprawy innej osobie; w rzeczywistości stali się robotnikami rolnymi, którzy zmuszeni zostali do wykonywania poleceń lokalnej administracji niemieckiej.

Ponieważ liczba Niemców na wsi w Gubernatorstwie była dość ograniczona, system zastosowany w Rzeszy nie mógł zostać powielony. Tutaj przejmowanie części produkcji rolniczej zostało oparte na

wprowadzeniu kontyngentów. Polegały one na tym, że chłop obowiązany był do sprzedawania Niemcom po sztywnych i bardzo niskich, w porównaniu z czarnym rynkiem, cenach określonej części produkcji. Kontyngenty obejmowały zboża, ziemniaki, słomę, siano, mięso, mleko, wełnę itd., przy czym ich wysokość była w kolejnych latach coraz bardziej podwyższana. Na przykład w 1940 r. kontyngenty zbożowe wynosiły 383 tys. t, a w 1943 r. — 1500 tys. t. Niewykonanie obowiązku odstawienia kontyngentu zagrożone zostało wysokimi karami, do kary śmierci włącznie. Dlatego wieś, acz z oporami, to jednak zmuszona była do wykonywania tego obowiązku, przy czym starała się go możliwie minimalizować. Oddawanie kontyngentów w pełnym wymiarze groziło bowiem m.in. całkowitym wybiciem inwentarza żywego w ciągu 5–6 lat oraz stałym niedojadaniem ludności wiejskiej.

Niemcy, aby wzmóc kontrolę nad produkcją i konsumpcją, wprowadzili m.in. obowiązek rejestrowania w specjalnych urzędach wszystkich zwierząt hodowlanych. Każde z nich otrzymywało numer ewidencyjny, który wybijany był na blasze i przytwierdzany na stałe do ucha zwierzęcia. Dzięki temu orientowali się, które zwierzę nadaje się już do uboju i w tym okresie wzywali chłopa do oddania go na kontyngent. Chłopi na ogół rejestrowali tylko część posiadanego inwentarza, w razie jednak kontroli, dokonywanej sporadycznie przez władze okupacyjne, nie zgłoszone zwierzęta były konfiskowane, a chłop dodatkowo narażony był na konsekwencje karne w postaci rabunku mienia, pobicia, zesłania do obozu itd. Władze niemieckie starały się też ograniczać przemiał zbóż dla chłopów. Mogli oni w młynach mleć tylko ściśle określone przez okupantów ilości zbóż. W ten sposób Niemcy chcieli ułatwić sobie przejmowanie pozostałej części plonów, których chłop nie mógł zużyć na swoje potrzeby. Chłopi, aby obejść ten przepis, nielegalnie instalowali w gospodarstwach żarna, które pozwalały na przemiał części zbóż. Okupanci zachęcali też do oddawania kontyngentów, przyznając osobom, które wykonały ten obowiązek, prawo do nabywania po niskich cenach pewnej ilości deficytowych artykułów przemysłowych, przy czym na czołowym miejscu była wódka. Miało to na celu rozpicie chłopów.

Mimo podejmowanych przez polskich rolników prób oporu, wielkość corocznych dostaw płodów rolnych z Gubernatorstwa do Rzeszy, w efekcie różnych podejmowanych przez władze okupacyjne działań, systematycznie rosła.

O ile jednak system zastosowany na terenach włączonych do Rzeszy umożliwił Niemcom przejmowanie prawie całej nadwyżki produkcji ponad bardzo nisko ustalone normy wyżywienia dla chłopów polskich, o tyle w Gubernatorstwie system ten był mniej szczelny. Pozwalało to rolnikom na zachowanie części produkcji, która mogła być przeznaczona na sprzedaż. Ponieważ w miastach występował ostry deficyt żywności, jej ceny szybko rosły. Doprowadziło to do odwrócenia się nożyc cen nr 1 na korzyść wsi. Ci rolnicy w Gubernatorstwie, których gospodarstwa nie uległy zniszczeniu lub konfiskacie i nie poniosły bezpośrednich strat w wyniku terroru okupanta, nierzadko uzyskiwali dochody pieniężne większe niż przed wojną, co umożliwiało im życie na nieco wyższym poziomie niż w latach trzydziestych. Trudno jednak ocenić, na ile zjawisko to miało masowy charakter, szczególnie że liczni rolnicy zostali dotknięci terrorem okupanta, a na wiele gospodarstw chłopskich nałożony został obowiązek bezpłatnego utrzymywania rodzin wysiedlonych, najpierw z ziem włączonych do Rzeszy, a później z Warszawy. To oczywiście wpływało na spadek poziomu życia, gdyż z posiadanych zbiorów trzeba było wyżywić większą liczbę osób.

Polityka pieniężna

Polityka pieniężna stanowiła część polityki gospodarczej okupantów i nastawiona była na ułatwienie realizacji zasadniczych jej założeń. A założeniem podstawowym była przede wszystkim pauperyzacja ludności.

Rosjanie po zajęciu części naszych ziem pozostawili początkowo w obiegu przedwojenne pieniądze polskie. Oprócz nich w obiegu pojawiły się ruble, przy czym te ostatnie były chętniej przyjmowane przez ludność, która liczyła się z możliwością wycofania złotówek.

Ucieczka od waluty polskiej była jednak dość utrudniona, gdyż sklepy zostały ogołocone z towarów i nie było w czym lokować posiadanych oszczędności. W końcu grudnia 1939 r. władze radzieckie unieważniły przedwojenne polskie pieniądze i jedynym środkiem płatniczym stał się rubel. W ten sposób ludność pozbawiona została wszelkich rezerw pieniężnych, jeżeli przechowywane były w banknotach Banku Polskiego. Po wybuchu wojny z Niemcami ruble zostały na tych obszarach wycofane z obiegu, a ich miejsce zajęły pieniądze emitowane przez władze niemieckie, przy czym inna waluta obiegała na terenach włączonych do Rzeszy, inna w Gubernatorstwie, a jeszcze inna w Komisariatach Rzeszy Ukraina i Ostland.

Realizując swą politykę gospodarczą, Niemcy odmiennie uregulowali kwestie pieniężne na terenach włączonych do Rzeszy i w Gubernatorstwie. Na tych pierwszych Niemcy zamierzali prowadzić politykę przeciwdziałania inflacji i utrzymywania — w miarę możliwości gospodarczych — siły nabywczej marki na nie zmienionym w stosunku do okresu przedwojennego poziomie. W ten sposób chcieli zapewnić swej ludności korzystne warunki egzystencji. W początkowym okresie wojny było to możliwe, gdyż po podboju licznych państw europejskich Niemcy dysponowały bardzo znacznymi zasobami dóbr konsumpcyjnych, które przywożone były z okupowanych państw. Stąd utrzymywanie realnej wartości marki było możliwe. W stosunku do ludności polskiej w Gubernatorstwie polityka Rzeszy szła w odwrotnym kierunku. Jej celem było szybkie obniżenie stopy życiowej, co zamierzano realizować m.in. w drodze polityki inflacyjnej. Wobec tego, że przy istnieniu jednego pieniądza nie można było realizować dwóch różnych i do tego sprzecznych celów — zdecydowano się na odmienne rozwiązania kwestii pieniądza na terenach anektowanych do Rzeszy i w Gubernatorstwie. Politykę taką Niemcy stosowali i wobec innych okupowanych państw.

Na terenach przyłączonych, które miały być całkowicie inkorporowane przez Niemcy jeszcze w czasie wojny, wprowadzono do obiegu markę niemiecką. Pieniądze polskie były wymieniane, ale na zasadach bardzo niekorzystnych dla ich posiadaczy. Przed wojną 1 zł stanowił odpowiednik 2 marek, przy wymianie natomiast

stosowano przelicznik odwrotny — za 1 markę trzeba było płacić 2 zł. Wprowadzono przy tym ograniczenia wielkości sum, które mogli wymieniać Polacy (nie stosowano tego wobec Niemców). Na ogół limit wynosił 500 zł, za które wypłacano 250 marek. Na niektórych terenach limit ten był jednak znacznie niższy. Tak niekorzystna wymiana spowodowała utratę przez wiele rodzin wszelkich oszczędności pieniężnych. Była ona natomiast korzystna dla Niemców, gdyż ceny w sklepach w przeliczeniu na marki były dla nich bardzo atrakcyjne, co spowodowało szybkie wykupienie znajdujących się w nich produktów. W następnych latach polityka pieniężna na terenach przyłączonych była analogiczna jak w Rzeszy. Obowiązywał tu też zakaz posiadania złota monetarnego, złotych monet, pieniędzy zagranicznych. Musiały one być sprzedane bankom niemieckim po symbolicznych cenach. Posiadanie tych walorów przez Polaków zagrożone było zesłaniem do obozu koncentracyjnego, co często oznaczało wyrok śmierci.

Inną politykę prowadzono w Gubernatorstwie. Tu początkowo obok pieniędzy polskich w obiegu znalazły się marki. Było to jednak rozwiązanie przejściowe. Natychmiast po utworzeniu Gubernatorstwa Niemcy zdecydowali się na ograniczenie siły nabywczej ludności polskiej. W styczniu 1940 r. wprowadzili obowiązek złożenia do depozytu bankowego wszystkich posiadanych przez Polaków i Żydów banknotów 100- i 500-złotowych (były to najwyższe nominały banknotów polskich). Wprawdzie w przyszłości miano za zdeponowane pieniądze wypłacić równowartość, ale w momencie wprowadzenia tego przepisu ludzie stracili większość posiadanej gotówki, bo oszczędności lokowano przede wszystkim w wyższych nominałach. Zabieg ten — w połączeniu z panującym bezrobociem i niskimi płacami — od razu ograniczył konsumpcję większości społeczeństwa, co było celem Niemców. Ponieważ tak gwałtowny zabieg deflacyjny praktycznie spowodował zamarcie życia gospodarczego, okupanci zdecydowali się na wymianę po dwa banknoty 100-złotowe na osobę, przy czym nie mogli z niej korzystać Żydzi. Istniały pewne możliwości nielegalnego wymieniania banknotów o wyższym nominale na drobniejsze, ale koszty tego dochodziły do 40%.

Deponowanie pieniędzy było zabiegiem, który nie rozwiązywał jednak problemu pieniądza w Gubernatorstwie. Niemcy nie mogli pozostawić w obiegu banknotów Banku Polskiego, gdyż ten, ewakuując się we wrześniu 1939 r., wywiózł za granicę nie tylko posiadane złoto, obce waluty, ale także matryce do druku banknotów (nie chciano, aby okupant mógł zwiększyć emisję pieniądza, za które odpowiadał Bank). W tej sytuacji Niemcy zdecydowali się utworzyć w Generalnym Gubernatorstwie odrębny bank emisyjny. Powstał on w końcu 1939 r. i nosił nazwę Bank Emisyjny w Polsce. Był to jedyny przypadek, gdy Niemcy w nazwie instytucji użyli słowa Polska. Wynikało to z dążenia do wzbudzenia zaufania ludności do nowej instytucji. Zaufanie to miało też umocnić mianowanie prezesem Banku Polaka, Feliksa Młynarskiego, który w Drugiej Rzeczypospolitej był przez kilka lat wiceprezesem Banku Polskiego. Praktycznie jego władza była bardzo ograniczona, gdyż o wszystkich zasadniczych sprawach decydowali Niemcy. W niepodległościowych środowiskach polskich uważano jednak, że z punktu widzenia interesów kraju było rzeczą korzystną objęcie przez Polaka funkcji prezesa instytucji emisyjnej.

Bank podjął działalność w kwietniu 1940 r. Wypuścił wówczas nowe pieniądze, zwane popularnie złotymi „krakowskimi" (gdyż w Krakowie mieściła się centrala Banku), albo „młynarkami" (od nazwiska prezesa Banku). Dokonał wymiany przedwojennych pieniędzy po kursie 1 za 1. Wypłacił też równowartość złożonych do depozytu banknotów. Ponieważ jednak siła nabywcza nowej złotówki była kilkakrotnie niższa niż przedwojennej, ludność poniosła przy tym znaczne straty. W kolejnych latach emisja nowych złotych była szybko podwyższana. Z jednej strony zapewniało to administracji okupacyjnej pieniądze na utrzymywanie wojska, policji i swych biur, a z drugiej szybko obniżało realną wartość płac, na czym Niemcom szczególnie zależało. Obieg pieniężny w 1944 r. w porównaniu z 1939 r. wzrósł w Gubernatorstwie o 2000%. Oznaczało to, że proces inflacyjny rozwijał się tam bardzo szybko.

Bankowość

Nasza wiedza o losach bankowości polskiej na terenach zabużańskich jest ciągle jeszcze stosunkowo skromna. Wiadomo, że część banków uległa likwidacji, a część została przejęta przez władze okupacyjne i włączona do radzieckiego systemu bankowego. Taki np. los spotkał oddziały Pocztowej Kasy Oszczędności. Wkłady posiadane przez ludność w bankach uległy zablokowaniu, przy czym na różnych terenach możliwości ich wypłacania były początkowo zróżnicowane. Na ogół nie zwracano wkładów osobom należącym do tzw. klas posiadających. Pozostałym umożliwiono odebranie do 300 zł na osobę, a po unieważnieniu polskich pieniędzy — do 300 rubli.

Pierwszym działaniem okupacyjnych władz niemieckich wobec banków na obszarze Rzeszy było skonfiskowanie depozytów przechowywanych w sejfach. Tam, gdzie nie było właścicieli, drzwi do skrytek wyłamywano, a złoto i obce waluty zostały przejęte bez odszkodowania przez Niemcy. Następnym krokiem było postawienie banków polskich w stan likwidacji. Ich miejsce zajęły instytucje niemieckie z Rzeszy. Likwidacja oddziałów banków, których centrale znajdowały się w Gubernatorstwie, przebiegała bez uzgadniania z nimi całej procedury. Tryb likwidacji był bardzo niekorzystny dla Polaków będących klientami banków. Niemcy przyjęli bowiem zasadę, że Polacy i Żydzi zobowiązani zostali do spłat zaciągniętych w instytucjach kredytowych pożyczek, równocześnie jednak nie wypłacano im wkładów i lokat. Przebieg likwidacji przeciągał się jednak bardzo w czasie, w czym zainteresowani byli zarówno nieliczni pracownicy Polacy, jak i likwidatorzy niemieccy, dla których likwidacja stanowiła dogodną synekurę. Dlatego też praktycznie nie wszystkie rozliczenia dotyczące likwidowanych instytucji zostały zakończone przed upadkiem Trzeciej Rzeszy.

W Gubernatorstwie Niemcy swą działalność rozpoczęli też od konfiskaty zawartości sejfów. Utrzymali natomiast zastany system bankowy, przy czym banki należące do Żydów i państwa uległy konfiskacie, a wszystkie inne ściśle podporządkowano nadzorowi

niemieckiemu, który drobiazgowo regulował ich działalność. Wprowadzono przy tym podział wszystkich rachunków na dwie grupy. Pierwsza dotyczyła operacji przedwojennych. Wypłaty wkładów i lokat z tego okresu mogły być dokonywane tylko wtedy, kiedy instytucja uzyskała środki ze spłat kredytów udzielonych przed wojną. Nie wolno było na ten cel przeznaczać wkładów, które wpłynęły do banków po wydaniu zarządzenia o rozdziale operacji na dawne i nowe. Wobec dużych zniszczeń poniesionych przez kraj we wrześniu 1939 r., a następnie wobec konfiskat niemieckich, większość dłużników nie była w stanie spłacać zaciągniętych kredytów. W tej sytuacji banki nie mogły więc wypłacać przedwojennych wkładów. Dotyczyło to również Pocztowej Kasy Oszczędności, która co prawda starała się w jakimś stopniu wywiązywać ze swych zobowiązań, ale nie dysponowała niezbędnymi na ten cel pieniędzmi. Co więcej, przy spadku wartości złotego realna wartość wypłat drastycznie się kurczyła, gdyż obowiązywała zasada nominalizmu.

Na początku lat czterdziestych rząd Rzeszy podjął działania zmierzające do przejęcia banków polskich w Gubernatorstwie przez banki niemieckie. Deutsche Bank, któremu polecono przejęcie Banku Handlowego w Warszawie, uznał to przedsięwzięcie za niekorzystne dla siebie. Podobne stanowisko zajęły i inne niemieckie prywatne instytucje kredytowe. Dzięki temu aparat bankowy w Gubernatorstwie przetrwał do momentu zakończenia wojny, chociaż zakres jego działania został bardzo ograniczony. Na ogół banki państwowe wegetowały, podtrzymując swą egzystencję dzięki wyprzedaży części posiadanych papierów wartościowych i udziałowi w likwidacji oddziałów na terenach anektowanych do Rzeszy. Banki prywatne obsługiwały głównie firmy polskie, bo większe, należące do Niemców, korzystały z usług banków niemieckich. Banki poniosły w czasie wojny wielkie straty, ich majątek nie pokrywał istniejących zobowiązań.

Dyrekcje niektórych banków polskich wyjechały we wrześniu 1939 r. na zachód i tam starały się zabezpieczyć — w miarę możliwości — interesy swych macierzystych instytucji. Przede wszystkim chodziło o uniemożliwienie okupantom przejęcia kontroli nad pieniędzmi posiadanymi przez te banki w zagranicznych instytucjach kredytowych. Wymagało to anulowania prawa do dysponowania

nimi przez osoby, które pozostały w kraju i upoważnienia do tego ludzi znajdujących się za granicą. Na ogół banki zagraniczne akceptowały otrzymywane w tym zakresie polecenia, chociaż niektóre uznawały dyrektywy nadchodzące z okupowanej Warszawy, a część zamroziła wszystkie należności polskie, aż do zakończenia wojny i wyjaśnienia, kto ma prawo dysponowania nimi. Władze banków, które znalazły się na emigracji, starały się tak dysponować posiadanymi, bardzo ograniczonymi kapitałami, aby wykorzystać je do zmniejszania zagranicznych zobowiązań swych instytucji. Tak np. działały Bank Gospodarstwa Krajowego czy Bank Handlowy w Warszawie S.A. Władze Banku Polskiego S.A. przez cały okres wojny podejmowały, zakończone powodzeniem, starania, aby złoto stanowiące jego własność nie zostało przekazane przez kraje, w których znalazło się w wyniku ewakuacji i działań wojennych, do dyspozycji Niemiec. Bank Polski, z myślą o powojennej reformie pieniężnej w kraju, wydrukował w USA i w Wielkiej Brytanii duże ilości nowych banknotów, które miały zastąpić po wyzwoleniu pieniądze okupacyjne.

Straty wojenne

Od momentu wybuchu wojny Polska ponosiła poważne straty w majątku narodowym. Obejmowały one nie tylko wszystkie działy gospodarki narodowej (przemysł, rolnictwo, rzemiosło, handel, bankowość, transport i komunikacja, łączność itd.), ale też inne działy życia społecznego. Zostały zniszczone znaczna część substancji mieszkaniowej oraz infrastruktury komunalnej w miastach, majątek instytucji naukowych i oświatowych, zabytki architektury i dzieła sztuki, wyposażenie mieszkań i dobytek osobisty milionów mieszkańców Polski. Zniszczenia wojenne zwiększały się przez cały czas wojny i okupacji, ale ich nasilenie nie było jednakowe w różnych okresach. Niszczenie polskiego majątku narodowego dokonywało się w pewnych okresach szybciej, a w innych wolniej.

Największe nasilenie zniszczeń wojennych miało miejsce w okre-

sach prowadzenia na ziemiach polskich działań wojennych we wrześniu 1939 r. i w latach 1944–1945. Przez cały jednak czas okupowania ziem polskich przez Niemcy zniszczenia stopniowo narastały. Był to wynik świadomej akcji okupanta, któremu zależało zarówno na gospodarczym osłabieniu Polski, jak i na maksymalnym wykorzystaniu polskiego potencjału gospodarczego na potrzeby Niemiec w okresie wojny.

Nie dysponujemy dokładnymi danymi o wielkości strat w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej. Bezpośrednio po wojnie nie można było ustalić wielkości strat, gdyż nikt nie dysponował dostatecznie szczegółowymi informacjami. Poza tym niezwykle trudno było określić w pieniądzu wartość zniszczonych obiektów, natychmiast powstawał bowiem problem, w jakiej walucie wyceniać straty (w przedwojennych złotych, pieniądzu okupacyjnym, złotych wprowadzonych w 1945 r. czy np. w dolarach) i jak wyceniać wartość wielu straconych obiektów. Dlatego wszelkie szacunki, jakimi dysponujemy, i które możemy zaprezentować, mają tylko przybliżony charakter. Przy tym bardziej miarodajne są informacje o stratach wyrażone w wielkościach rzeczowych niż w przeliczeniu na pieniądze.

Ogólne straty majątku narodowego w granicach Polski Ludowej zostały ocenione na 38% jego przedwojennej wartości. Dla porównania można podać, że analogiczne straty poniesione przez ziemie polskie w latach I wojny światowej ocenione zostały na 10%. Trudno określić, który dział gospodarki został najbardziej dotknięty zniszczeniami. Wydaje się, że był nim transport. Wycofująca się armia niemiecka chciała utrudnić nacierającej armii radzieckiej przerzucanie wojsk i dostarczanie niezbędnego zaopatrzenia. Dlatego ewakuowała w głąb Niemiec lokomotywy i wagony, którymi wywoziła zrabowane na ziemiach polskich mienie, a wycofujące się oddziały niszczyły szlaki kolejowe, stacje, wiadukty i mosty. Równocześnie armia radziecka, chcąc utrudnić Niemcom odwrót i zaopatrywanie wojsk, bombardowała i niszczyła szlaki komunikacyjne na zapleczu frontu. Najważniejsze linie kolejowe były prowizorycznie odbudowywane przez wojsko polskie i radzieckie już w czasie wojny, gdyż od tego zależało powodzenie operacyjne nacierającej armii radzieckiej.

Aby lepiej pokazać stan dewastacji w transporcie, można podać, że zniszczeniu uległo 56% długości mostów stalowych i 40% drewnianych, długość linii zelektryfikowanych spadła w latach 1938–1945 ze 109 do 23 km, liczba wagonów silnikowych z 76 do 8, liczba elektrycznych jednostek trakcyjnych z 260 do 30. W podobnym stopniu zmniejszyła się liczba wagonów i parowozów.

Bardzo poważnie zostały zniszczone porty w Gdyni i Gdańsku. Zniszczenia objęły tam falochrony, magazyny, urządzenia przeładunkowe. Poza tym porty były zaminowane, a wejścia do nich utrudniały zatopione niemieckie statki handlowe i okręty wojenne. Na przykład powierzchnia magazynów portowych w Gdyni spadła z 246 tys. m^2 w 1938 r. do 21 tys. m^2 w czerwcu 1945 r., liczba dźwigów zmalała odpowiednio z 87 do 7. W Gdańsku powierzchnia magazynów zmalała z 287 tys. m^2 w 1938 r. do 3 tys. m^2 w czerwcu 1945 r., a liczba dźwigów z 99 do 4. W porcie szczecińskim zniszczenia były też bardzo duże, ale nie ma ścisłych danych o ich skali. Wiadomo tylko, że w 1946 r. czynnych było 11 dźwigów.

Podstawowym działem gospodarki Drugiej Rzeczypospolitej, jak również znacznej części Ziem Odzyskanych, było rolnictwo. Dlatego zniszczenia w rolnictwie miały bardzo istotne znaczenie dla ogólnej sytuacji gospodarczej państwa. W rolnictwie zniszczenia objęły zarówno pola uprawne (zaminowanie, niewypały, budowa fortyfikacji itd.), zabudowania mieszkalne i gospodarcze, wyposażenie w sprzęt rolniczy, jak i zwierzęta hodowlane. Jeszcze w 1946 r. odłogi obejmowały 40% gruntów uprawnych. Dla 1945 r. nie dysponujemy odpowiednimi danymi, ale z pewnością odłogi obejmowały wówczas obszar większy niż w 1946 r. Jakość prac polowych była bardzo niska, gdyż wieś nie dysponowała ani dostatecznym sprzężajem, ani nawozami sztucznymi, przy czym wobec spadku pogłowia zwierząt domowych zmniejszyły się też zasoby nawozów naturalnych. W niektórych okolicach rolnicy nie mieli też niezbędnych do wysiewu nasion ani sadzeniaków ziemniaków. Dla zilustrowania problemu możemy podać, że np. liczba koni, które były podstawową siłą pociągową na wsi, spadła w latach wojny o 55%. Efektem gorszej uprawy ziemi był spadek plonów z hektara. Plony pszenicy w porównaniu ze średnimi za lata 1934–1938 zma-

lały w 1946 r. z 12,4 q z ha do 8,8 q ha; żyta odpowiednio z 11,7 q do 9 q, ziemniaków ze 125 q do 112 q, a buraków cukrowych z 221 q do 176 q. Z danych tych wynika, że dla bardziej wymagających roślin spadek plonów z hektara był większy. Zmniejszenie plonów przy znacznym ograniczeniu obszaru zasiewów powodowało, że w kraju występował ostry deficyt wszystkich produktów żywnościowych.

Lata wojny spowodowały bardzo duży spadek liczby krów, świń i owiec. W okresie okupacji Niemcy wyznaczali rolnikom wysokie kontyngenty, które powodowały, że pogłowie przyrastało wolniej niż przed wojną. W czasie ewakuacji armia niemiecka wywiozła część bydła i świń. W efekcie w 1945 r. pogłowie bydła wynosiło zaledwie 33,5%, trzody chlewnej 17,5%, a owiec 36,4% wielkości z 1938 r.

Istotnym problemem dla rolników była też odbudowa zniszczonych zabudowań. Ich liczbę szacowano na 467 tys. zagród wiejskich, przy czym w tej liczbie mieściły się wszystkie zabudowania zniszczone lub uszkodzone w co najmniej 15% ich wartości. Zniszczenia nie rozkładały się równomiernie na cały obszar kraju, ale koncentrowały się przede wszystkim na terenach, gdzie najdłużej toczyły się walki. Odbudowa była bardzo utrudniona, w kraju brakowało bowiem wszystkich niezbędnych materiałów, co wiązało się ze zniszczeniami w przemyśle.

Zniszczenia w przemyśle obejmowały straty bezpośrednie, polegające na zniszczeniu bądź wywiezieniu maszyn i urządzeń z Polski, oraz straty pośrednie, wynikające m.in. z nieprzeprowadzania w czasie wojny niezbędnych remontów, nadmiernej eksploatacji urządzeń, zaniechania prac przygotowawczych koniecznych do dalszego wydobywania np. węgla czy innych kopalin. Pierwsze straty przemysł polski poniósł w wyniku bombardowań niektórych zakładów we wrześniu 1939 r. Potem Niemcy przystąpili do wywożenia urządzeń z nowocześniejszych fabryk (np. z terenu Centralnego Okręgu Przemysłowego) oraz zapasów surowców. Wynikało to z przyjętej przez okupanta polityki likwidacji przemysłu w Generalnym Gubernatorstwie. Akcja ta została przerwana wówczas, gdy Niemcy podjęli przygotowania do wojny z ZSRR. Po klęsce pod Stalingradem w 1943 r. Trzecia Rzesza rozpoczęła totalną mobilizację całej gospo-

darki, zmierzającą do zwiększenia za wszelką cenę produkcji i dostaw wyposażenia niezbędnego dla armii. W tym okresie całkowicie zlikwidowano na terenie ziem polskich wiele fabryk, których nie można było przestawić na produkcję na potrzeby wojska, oraz zakładów rzemieślniczych i małych fabryk, uznanych za mało wydajne.

Dalsze poważne zniszczenia przemysłu nastąpiły po powstaniu warszawskim (sierpień–wrzesień 1944 r.), gdy Niemcy zdecydowali się wywieźć urządzenia techniczne z warszawskich fabryk, a ich budynki zniszczyć. Kolejny etap dewastacji, i to najbardziej dotkliwy, miał miejsce w czasie wycofywania się Niemców z ziem polskich. Wywieziono wówczas do Rzeszy wiele fabryk, a jeszcze więcej zniszczono, gdyż Niemcy byli w stanie przetransportować tylko niewielką część przedsiębiorstw przemysłowych, pozostałe więc niszczyli, aby nie mogli z nich korzystać Polacy i nacierająca armia radziecka. Aby pokazać wielkość strat przemysłu, posłużymy się dostępnymi danymi statystycznymi. Wynika z nich, że z 30 000 istniejących na ziemiach polskich przedsiębiorstw przemysłowych zniszczono 19 600, z tego w 14 000 zostały zniszczone budynki, w 8500 — urządzenia energetyczne, a w 16 700 — urządzenia techniczne. Szacunków tych dokonano w lipcu 1945 r., prawdopodobnie więc nie są one kompletne. Przy tym bardziej zostały zniszczone duże fabryki, małe — zachowały się w nieco lepszym stanie.

Bardzo poważne straty dotknęły substancję mieszkaniową w miastach. Zniszczenia były tu bardzo zróżnicowane. W niektórych miastach były one niewielkie (np. w Krakowie, Katowicach, Gdyni), w innych zaś bardzo duże (np. w Warszawie, Wrocławiu, Szczecinie, Poznaniu). Zakres zniszczeń był związany przede wszystkim z przebiegiem działań wojennych. Tam, gdzie wojska niemieckie szybko wycofywały się i nie broniły w mieście, zniszczenia były małe. Jeżeli natomiast miasto zamieniali w punkt oporu, to zniszczenia stawały się znacznie większe. Wyjątkiem była Warszawa, która poniosła duże straty już w czasie oblężenia miasta przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 r., następnie okupanci w 1943 r. zniszczyli getto, a w 1944 r. w czasie powstania warszawskiego i po jego upadku systematycznie niszczyli miasto na lewym brzegu Wisły. W Warszawie całkowitemu zniszczeniu uległo 44% budynków (w śród-

mieściu 72%), a częściowemu (tzn. budynki nadawały się do odbudowy) dalsze 15%. Ogółem we wszystkich polskich miastach zostało zniszczonych lub uszkodzonych powyżej 10% około 295 tys. budynków. Ile było w nich mieszkań, nie wiadomo.

W miastach poza zniszczeniem budynków mieszkalnych wojna spowodowała dewastację części infrastruktury komunalnej (np. urządzeń elektrycznych i gazowych, sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, urządzeń telefonicznych, komunikacji miejskiej). Zburzonych i spalonych zostało też wiele budynków administracyjnych, szkół i wyższych uczelni, szpitali, muzeów, bibliotek, kościołów, a nawet cmentarzy. W wielu przypadkach budynki te były niszczone wraz z całym wyposażeniem i zbiorami, a w innych zniszczenie poprzedzała grabież majątku przez okupanta. O ile zniszczenia w przemyśle, rolnictwie, komunikacji czy handlu stopniowo można było odbudować, o tyle strat w zabytkach, zbiorach bibliotecznych i muzealnych czy archiwach nie dało się odtworzyć, były to bowiem dzieła unikatowe, których zniszczenie trwale zubożyło nasz majątek narodowy i naszą wiedzę o przeszłości.

Plany powojennej przebudowy gospodarczej Polski

Zarówno ośrodki emigracyjne, jak i podziemie w kraju już w czasie wojny starały się wypracować pewne koncepcje dotyczące struktury ekonomicznej i polityki gospodarczej Polski po wyzwoleniu. Oczywiście różne partie polityczne, w zależności od wyznawanej ideologii i interesów reprezentowanych przez nie grup ludności, przyszłą gospodarkę kraju widziały odmiennie. Były jednak pewne wspólne przesłanki przyszłych reform. Prawie wszystkie ugrupowania były zgodne co do tego, że nie należy bezkrytycznie odtworzyć systemu gospodarczego Drugiej Rzeczypospolitej. Na ogół uważano,

że konieczne jest przeprowadzenie zarówno reformy rolnej, jak i częściowej nacjonalizacji przemysłu.

Różnice zaczynały się przy precyzowaniu zasad każdej z tych reform. O ile na przykład socjaliści i ludowcy byli za dość radykalną reformą rolną, przy której chłopi płaciliby raczej symbolicznie za otrzymywaną ziemię, to stronnictwa zachowawcze opowiadały się za reformą, ale na zasadach pełnej odpłatności po cenach rynkowych. Podobnie było z nacjonalizacją przemysłu. Za jej znacznymi rozmiarami opowiadali się początkowo komuniści i socjaliści. Natomiast przedstawiciele Narodowej Demokracji uważali, że nacjonalizacja powinna dotyczyć przede wszystkim fabryk należących do kapitału zagranicznego oraz przemysłu zbrojeniowego. Inne ugrupowania polityczne miały jeszcze inne projekty.

Uważano też dość powszechnie, że w okresie powojennym wzrośnie gospodarcza rola państwa. Dlatego rząd polski w Londynie przygotował dwa plany gospodarcze. Pierwszy plan, tzw. pierwszych sześciu miesięcy, obejmował działania państwa w półroczu bezpośrednio po wyzwoleniu i po powrocie rządu emigracyjnego z Wielkiej Brytanii do kraju. Regulował on sprawy odbudowy, aprowizacji, wymiany pieniędzy, uruchamiania transportu, repatriacji itd. Drugi plan, przewidziany do realizacji w ciągu 15 lat, miał na celu dokonanie dość zasadniczych przeobrażeń strukturalnych w gospodarce polskiej i jej unowocześnienie.

Również komuniści w Moskwie i podziemie komunistyczne w Polsce opracowywało plany przeobrażeń gospodarczych w powojennej Polsce, przy czym zakładano, że komuniści, a nie rząd londyński, obejmą władzę w kraju. O ile początkowo programy grup komunistycznych nastawione były na realizację od początku przeobrażeń typu socjalistycznego, to bezpośrednio przed wkroczeniem wojsk radzieckich do Polski programy te odeszły od głoszenia tych haseł na rzecz wzywania do tworzenia szerokiego frontu narodowego. Aby nie zniechęcać osób wrogich komunizmowi do współpracy w ramach takiego frontu, postulaty radykalnych reform ekonomicznych zostały bardzo zredukowane.

Większość projektów zapowiadanych reform miała na celu pozyskanie sympatyków dla głoszących je ugrupowań. Trudno też ocenić,

w jakim stopniu doszłoby do realizacji koncepcji partii politycznych, które wchodziły w skład rządu londyńskiego, gdyż ich programy gospodarcze bardzo od siebie odbiegały i trudno byłoby znaleźć dla nich jakiś wspólny mianownik. Podobnie program komunistyczny obliczony był bardziej na pozyskiwanie sympatyków, niż na praktyczną realizację wielu zapisanych w nim postulatów. O tym jednak szerzej piszemy w następnej części książki.

Pytania kontrolne

1. Terytorialny podział ziem polskich po 1939 r. i jego zmiany.
2. Ideologiczne podstawy polityki ludnościowej okupantów.
3. Polityka ludnościowa ZSRR na ziemiach polskich.
4. Polityka ludnościowa Niemiec na ziemiach polskich.
5. Generalny Plan Wschodni i próby jego realizacji.
6. Eksterminacja ludności żydowskiej.
7. Eksterminacja ludności polskiej.
8. Akcje wysiedleń ludności polskiej i żydowskiej.
9. Roboty przymusowe.
10. Bilans strat ludnościowych Polski.
11. Różnice w polityce Niemiec i ZSRR wobec okupowanych ziem polskich.
12. Polityka przemysłowa okupantów na ziemiach polskich.
13. Przejmowanie zakładów przemysłowych przez okupantów.
14. Produkcja przemysłowa w latach wojny.
15. Warunki życia ludności w miastach.
16. Polityka okupantów wobec rolnictwa.
17. Przejmowanie własności rolnej przez okupantów.
18. System przejmowania produkcji rolnej przez Niemców na terenach anektowanych do Rzeszy i w Guberni.
19. Warunki życia ludności na wsi na terenach anektowanych do Rzeszy i w Guberni.
20. Polityka pieniężna okupantów.
21. Przyczyny utworzenia Banku Emisyjnego w Polsce.
22. Sytuacja bankowości w okresie okupacji.
23. Bilans strat materialnych Polski.
24. Koncepcje powojennych zmian gospodarczych w Polsce.

5
GOSPODARKA POLSKI LUDOWEJ

Terytorium i ludność

Granice

Kształt granic powojennej Polski określony został arbitralnie, bez udziału jej reprezentantów, w toku spotkań przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Jałcie i Poczdamie. Podjęte przez Wielką Trójkę decyzje oddały pod polską administrację, wchodzące do 1939 r. w skład Rzeszy i Wolnego Miasta Gdańska, ziemie leżące na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej oraz część południową byłych Prus Wschodnich. Legalizacja zachodniej granicy Polski, ze względu na zły stan stosunków między Wschodem a Zachodem, nastąpiła ze znacznym opóźnieniem. Dopiero w 1990 r., po zmianach ustrojowych w Polsce i zjednoczeniu Niemiec, nastąpiło oficjalne uznanie granicy na Odrze i Nysie przez naszego zachodniego sąsiada.

Wielka Trójka, podczas wspomnianych konferencji, zaakceptowała pod naciskiem J. Stalina objęcie przez ZSRR polskich terenów na wschód od Bugu. Formalizacji i konkretyzacji przebiegu granicy z ZSRR dokonano w ramach umowy moskiewskiej z sierpnia 1945 r., a na początku lat pięćdziesiątych skorygowano jej niewielki południowy odcinek. Poza południową granicą Polski pozostało, sporne w okresie międzywojennym, Zaolzie. W rezultacie zmian granicznych nastąpiło przesunięcie siedliska państwa polskiego ze

wschodu na zachód, co odpowiadało celom politycznym wielkich mocarstw, a głównie ZSRR, przygotowującego Polskę do roli wasala.

Obszar kraju, w porównaniu z okresem międzywojennym, zmniejszył się z 390 tys. km^2 do 312 tys. km^2. Wschodnie i południowo-wschodnie tereny Drugiej Rzeczypospolitej, łącznie 180 tys. km^2, wzbogaciły zachodnie republiki radzieckie. Przyłączone do Polski obszary na zachodzie i północy, o powierzchni 103 tys. km^2, początkowo oficjalnie nazwano Ziemiami Odzyskanymi, a następnie Ziemiami Zachodnimi i Północnymi. Poza granicami znalazły się m.in. ważne ośrodki kultury narodowej — Lwów i Wilno, a jednocześnie objęto nimi takie miasta, jak: Wrocław, Szczecin, Gdańsk i Olsztyn.

Z gospodarczego punktu widzenia zmian granic nie można ocenić jednoznacznie. Z jednej strony nastąpiło zmniejszenie obszaru Polski o blisko 20% i pozbawienie jej wielu bogactw naturalnych, z drugiej zaś strony, w skład nowej przestrzeni ekonomicznej weszły dobrze zagospodarowane i posiadające liczne kopaliny ziemie nad Odrą i Bałtykiem. Włączenie do ZSRR ziem zabużańskich pozbawiło Polskę ok. 75% przedwojennych złóż ropy naftowej, głównie w Zagłębiu Borysławskim, którym towarzyszył gaz i wosk ziemny. Utraciliśmy bogate złoża soli potasowych, których produkcja pokrywała zapotrzebowanie kraju. Poza granicami znalazła się 1/3 przedwojennych zasobów soli kamiennej, a także złoża kaolinu, skalenia, kwarcu, skał budowlanych i węgla brunatnego. W rolnictwie o 14% zmniejszyła się powierzchnia użytków rolnych, a o 31% łąk i pastwisk, co wywarło negatywny wpływ na możliwości rozwoju hodowli.

Nabytki terytorialne na zachodzie, obejmujące m.in. część Górnego Śląska i Dolny Śląsk, spowodowały przyrost potencjału wydobywczego węgla kamiennego, a przede wszystkim brunatnego. Zwiększyły się możliwości produkcyjne rud cynkowo-ołowianych, miedzi, niklu i niektórych metali szlachetnych. Z nadwyżką zrekompensowana została utrata złóż materiałów ogniotrwałych, ceramicznych, szklarskich i budowlanych, dzięki ich bogatym pokładom na Dolnym Śląsku.

Zmiany terytorialne korzystnie odbiły się na poziomie uprzemysłowienia Polski. Związane to było głównie z włączeniem w granice Polski okręgów przemysłowych nad górną i dolną Odrą. Największy przyrost potencjału produkcyjnego notowano w górnictwie oraz przemyśle surowcowym i energetycznym, co umożliwiało podniesienie ogólnego poziomu wytwórczości. O roli ziem przyłączonych świadczy fakt, że w 1936 r. wytwarzano na tym obszarze 93% energii elektrycznej uzyskiwanej w tym samym okresie w Polsce, wydobywano 88% węgla oraz wytapiano połowę surówki żelaza i stali. Do 1943 r., pod wpływem zapotrzebowania wojennego, produkcja znacznie wzrosła, przekraczając, w przypadku energii elektrycznej, poziom całej energetyki polskiej z 1938 r.

W rolnictwie korzyści płynące ze zmiany granic zaznaczyły się przede wszystkim większymi możliwościami produkcyjnymi buraków cukrowych, zbóż (poza pszenicą), ziemniaków i upraw przemysłowych. Wyższa produkcja, mimo mniejszej powierzchni użytków rolnych, była następstwem przewagi ziem przyłączonych w zakresie kultury agrarnej. Jej odtworzenie, po zawierusze wojennej, umożliwiało znaczne podniesienie produkcji.

W transporcie, dzięki zmianie granic, zwiększyła się długość linii kolejowych oraz ich gęstość. Za granicą wschodnią pozostało 6 tys. km dróg żelaznych, zaś na zachodzie i północy objęliśmy 11 tys. km. O 55% wzrosła długość dróg kołowych, a w granicach Polski znalazły się m.in. odcinki autostrad na Dolnym Śląsku oraz w pobliżu Bałtyku, których budowę rozpoczęli Niemcy. Nowe perspektywy dla żeglugi otwierały: wydłużony o blisko 400 km dostęp do morza, możliwość korzystania z portów w Gdańsku i Szczecinie oraz włączenie w granice państwa szlaku odrzańskiego. Położone na ziemiach przyłączonych miasta i osiedla znacznie lepiej, w porównaniu z Kresami Wschodnimi i Polską centralną, wyposażone były w infrastrukturę techniczną i gospodarczą — wodociągi i kanalizację, instalacje gazowe i komunikację miejską.

W literaturze dominuje pogląd o większej wartości majątku narodowego na zachodzie i północy w porównaniu z ziemiami przyłączonymi do ZSRR. Pełną porównywalność danych ogranicza brak informacji o stratach poniesionych przez gospodarkę na zie-

miach utraconych. Zakłada się jedynie, że były one niższe od spowodowanych na ziemiach przyłączonych. Zachowany po działaniach wojennych stan majątku uszczupliła działalność oddziałów radzieckich zagarniających zdobycz wojenną oraz szabrowników przybywających z centralnych dzielnic Polski. Straty przyniosła także dekapitalizacja nieodpowiednio zabezpieczonych urządzeń.

Tablica 8
Szacunek wartości majątku narodowego ziem przyłączonych i utraconych w 1945 r. (w mld zł przedwojennych)

Wyszczególnienie	Ziemie		
	przyłączone		utracone
	1939	1945	1939
Przemysł[a]	12,9	7,9	2,7
Rolnictwo	12,3	7,8	12,8
Lasy	1,6	1,4	3,8
Budynki[b]	16,3	12,2	6,6
Budynki wojskowe	0,8	0,5	0,9
Uzbrojenie terenu	2,6	1,9	0,6
Komunikacja[a]	11,3	5,0	2,9
Żegluga i porty	0,4	0,2	•
Łączność	0,2	0,1	0,1
Uzdrowiska	0,3	0,2	0,1
Szkolnictwo	0,2	0,1	0,3
Kultura i sztuka	0,1	0,1	0,3
Ogółem	59,0	37,4	31,1

[a] Wraz z budynkami. [b] Oprócz wojskowych, komunikacyjnych i przemysłowych.
Źródło: H. Jędruszczak, *Miasta i przemysł w okresie odbudowy*. W: *Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, Wrocław 1974, s. 286.

Wydaje się jednak, że istotniejsze od bezwzględnej, czy nawet względnej, różnicy w wartości majątku porównywanych obszarów (aczkolwiek chodzi o wielkości rzędu kilku mld USD), były odmienności w ich strukturze. Dowodziły one znacznie wyższego poziomu uprzemysłowienia i urbanizacji ziem nad Odrą i Bałtykiem. Dodatkowo, mimo dotkliwych strat wojennych, na ziemiach przyłączonych

znajdowały się zasoby mieszkaniowe umożliwiające osiedlenie blisko 6 mln osób. Miało to wielkie znaczenie dla kraju zniszczonego, o zmienionych granicach.

Migracje powojenne

Uprzemysłowione, z bogatą siecią osadniczą, ziemie zachodnie i północne mogły, po zadecydowanym przez wielkie mocarstwa wysiedleniu Niemców, przyjąć Polaków przesiedlonych ze Związku Radzieckiego, jak też mieszkańców przeludnionych regionów Polski południowo-wschodniej i centralnej oraz reemigrantów z Zachodu.

Na polecenie Międzysojuszniczej Rady Kontroli od lutego 1946 r. rozpoczęto akcję wysiedlania Niemców, pozostałych po wejściu Armii Czerwonej, za Odrę i Nysę Łużycką. W trudnych warunkach transportowych i aprowizacyjnych, przy licznych nadużyciach, osiedlano ich głównie w radzieckiej i w brytyjskiej strefach okupacyjnych Niemiec. Do końca 1947 r. przesiedlono ok. 3 mln dotychczasowych mieszkańców ziem nadbałtyckich i nadodrzańskich, a ich liczba z 7 mln w okresie przedwojennym zmniejszyła się, na skutek ucieczki przed frontem i przesiedleń, do 300 tys. osób.

Opuszczone domy, gospodarstwa rolne, sklepy i warsztaty obejmowali Polacy wysiedleni z ziem włączonych do ZSRR, zesłani przez Stalina na Syberię, powracający z robót przymusowych w Niemczech, jeńcy wojenni, więźniowie obozów, żołnierze demobilizowanych armii i reemigranci z Europy Zachodniej, a przede wszystkim mieszkańcy Polski centralnej i wschodniej.

Do 1950 r. osiedliło się na ziemiach zachodnich blisko 3 mln osób wcześniej zamieszkujących województwa centralne i wschodnie, co stanowiło 49% ich mieszkańców, a blisko 1,6 mln osób przybyło z ZSRR (27%). Wśród sześciomilionowej społeczności ziem przyłączonych ludność miejscowa stanowiła 20%; byli to zarówno Niemcy, jak i tzw. autochtoni, uznający się za Ślązaków, Mazurów czy też Kaszubów.

Powojenne ruchy migracyjne objęły także zamieszkującą na

wschodzie Polski ludność białoruską i ukraińską. Do końca 1946 r. przesiedlono, głównie na zasadach dobrowolności, 20 tys. Litwinów, 37 tys. Białorusinów i 481 tys. Ukraińców. Dalszych 150 tys. Ukraińców przymusowo przesiedlono na ziemie zachodnie i północne w ramach realizowanej w 1947 r. w Bieszczadach tzw. akcji Wisła, mającej na celu pacyfikację obszarów objętych walkami z nacjonalistami ukraińskimi.

Na uwagę zasługuje także powojenna emigracja Żydów, którzy przeżyli okupację hitlerowską w ZSRR lub w Polsce. Po doświadczeniach wojennych najczęściej decydowali się oni na opuszczenie starej ojczyzny, wybierając życie na Zachodzie lub w tworzonym państwie Izrael. Dlatego też Żydzi przybywający z ZSRR i mieszkający w Polsce świadomie wybierali przejściowe osiedlenie na terenie ziem zachodnich.

Przemiany ludnościowe

Masowe ruchy migracyjne, jakie ogarnęły ziemie polskie zaraz po II wojnie światowej, stanowiły, oprócz przyrostu naturalnego, podstawę zmian ilościowych, a przede wszystkim głębokich przeobrażeń strukturalnych społeczeństwa. Między 1946 r. a 1950 r. liczba ludności Polski wzrosła z 23,6 mln do 25 mln osób. Zmiana granic oraz przymusowe i dobrowolne migracje sprawiły, że zanikła charakterystyczna dla Drugiej Rzeczypospolitej mozaika narodowościowa. Jej miejsce zajęła dominacja ludności polskiej z marginalną rolą mniejszości narodowych (w 1954 r. — 2,5%, w 1974 r. — 1,4%, w 1989 r. — 1,2% mieszkańców kraju), głównie na Śląsku i we wschodniej Polsce.

Jako skutek zmiany granic i powojennych wędrówek nastąpił wzrost poziomu urbanizacji kraju z 32% do 39% oraz spadek udziału ludności utrzymującej się z rolnictwa z 60% w okresie międzywojennym do 47% w 1950 r. Straty biologiczne, a następnie wysoki powojenny przyrost urodzeń sprawiły, że wzrósł udział młodzieży i dzieci w ogólnej liczbie ludności. Nie należy jednak pominąć

dramatycznego faktu, że liczba ludności zamieszkującej Polskę w 1950 r. była o blisko 10 mln mniejsza niż w momencie wybuchu II wojny światowej.

Stan z 1939 r. osiągnięty został dopiero w 1978 r., kiedy liczba ludności Polski ponownie wynosiła 35,1 mln osób. Podstawą tego wzrostu był wysoki, szczególnie w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, przyrost naturalny. Wynosił on przeciętnie rocznie ok. 0,5 mln osób. Po 1958 r. notowano spadek przyrostu naturalnego, trwający do 1969 r., kiedy wyniósł on 268 tys. osób. Ponowny wzrost w latach siedemdziesiątych osiągnął swoje apogeum w 1976 r. (366 tys. osób), a następny wyż demograficzny miał miejsce w 1983 r. (371 tys. osób). Kolejne lata dekady lat osiemdziesiątych przyniosły wyraźny spadek przyrostu naturalnego do 181 tys. osób w 1989 r.

Przez cały okres powojenny wieś miała wyższą stopę urodzeń niż miasta, a od 1956 r. — wyższą stopę przyrostu naturalnego. Umożliwiało to systematyczne zasilanie zawodów pozarolniczych przez osoby urodzone na wsi.

Na sytuację ludnościową Polski wpływ miało także zmniejszenie liczby i stopy zgonów niemowląt w ciągu pierwszego roku życia oraz wydłużenie przeciętnego trwania życia. W konsekwencji liczba ludności Polski systematycznie wzrastała, osiągając w 1989 r. stan 38 mln osób.

Od 1950 r., kiedy ustały masowe ruchy ludnościowe, niewielki wpływ na liczbę mieszkańców kraju miały migracje zewnętrzne. Największe fale odpływu wystąpiły w latach 1957–1958, 1968, 1979, 1982 oraz 1987–1988 i miały związek z pogarszającą się sytuacją polityczną i gospodarczą kraju. Początkowo emigrowała ludność niemiecka, w ramach łączenia rodzin, i żydowska, dostrzegająca antysemickie elementy polityki władz. Od końca lat siedemdziesiątych przeważała emigracja ekonomiczna, zasilana przez ludzi stojących w opozycji do rządów komunistycznych. Saldo migracji zagranicznych było ujemne, tylko w latach 1952, 1957 i 1959 było ono dodatnie, co głównie związane było z drugą falą reemigracji ludności polskiej z terenu ZSRR. Jednak szacowany na ok. 800 tys. osób odpływ, w sensie jakościowym, był dosyć dotkliwy, gdyż obejmował najczęściej młodych i wykształconych ludzi.

Zdecydowanie większe rozmiary przybrała migracja wewnętrzna, a głównie wspomniany przepływ ludności wiejskiej do miast. Przemiany ustrojowe, a przede wszystkim inauguracja procesu uprzemysłowienia, sprawiły, że miliony ludzi znalazły miejsca pracy poza rolnictwem. Tylko w latach 1951–1955 do miast przybyło 1,9 mln osób, głównie w wyniku akcji werbunkowej do pracy w przemyśle i budownictwie. Emigracja, w podstawowej masie, następowała z tradycyjnie przeludnionych terenów południowo-wschodnich, powodując zmniejszenie ukrytego bezrobocia na wsi. Swoisty koszt migracji wewnętrznych stanowiło rozluźnienie więzi społecznych, co, łącznie z likwidacją warstw ekonomicznie uprzywilejowanych, stanowiło o głębokich przemianach społeczeństwa polskiego po 1944 r.

Wysoki początkowo przyrost naturalny i wewnętrzne ruchy migracyjne spowodowały, że w 1966 r. nastąpiło zrównanie liczby ludności miast i wsi. W 1989 r. w miastach mieszkało już ponad 23 mln osób, co stanowiło 62% społeczeństwa Polski. Jeśli dodamy, że podobny wskaźnik w 1950 r. wynosił 37%, to otrzymamy wyrazisty obraz zmian w sferze urbanizacji kraju pod wpływem uprzemysłowienia. Potwierdzają to dane o zatrudnieniu, z których wynika, że w 1950 r. pracowało w rolnictwie 54% zatrudnionych w gospodarce narodowej, zaś w 1989 r. — 26%. Był to znaczący postęp na drodze do unowocześnienia struktury społecznej kraju, jednak opłacony dotkliwym dla rolnictwa ubytkiem ludzi młodych. Innym niekorzystnym zjawiskiem było powstanie formacji chłoporobotników, pracujących głównie w przemyśle i budownictwie, ale mieszkających na wsi i uprawiających niewielkie działki ziemi. Powstanie warstwy chłoporobotników było rezultatem niskich dochodów płynących z gospodarowania na roli, łatwości zdobycia pracy w mieście i trudności mieszkaniowych. W 1970 r. gospodarstwa domowe ludności dwuzawodowej obejmowały blisko 9 mln osób, natomiast ze źródeł wyłącznie rolniczych utrzymywało się nieco ponad 6 mln osób.

Migracje ze wsi były głównym źródłem wzrostu liczebnego klasy robotniczej, której odsetek osiągnął w latach osiemdziesiątych 48% zatrudnionych. Wzrost dostępności do szkolnictwa i większe możliwości awansu społecznego spowodowały wzrost roli inteligencji w strukturze społecznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL).

Podawany wskaźnik, w wysokości 22%, obejmował jednak nie tylko inteligencję, ale przede wszystkim pracowników umysłowych, często nie spełniających kryteriów przypisywanych inteligencji.

Przemiany ustrojowe zlikwidowały warstwę ziemian oraz zminimalizowały rolę burżuazji i drobnomieszczaństwa w powojennej Polsce. Ich odsetek w 1950 r. był dziesięciokrotnie niższy niż przed wojną i wynosił 3,5%. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, pod wpływem ożywienia rzemiosła i wprowadzenia form ajencyjnych w handlu wewnętrznym, udział drobnomieszczaństwa w strukturze społecznej przekroczył 4% (ok. 1,2 mln osób). Zgodnie z oficjalną klasyfikacją byli to właściciele drobnych zakładów produkcyjnych, warsztatów rzemieślniczych i sklepów, pomagający członkowie rodzin i ajenci.

Procesy demograficzne były podstawą dynamicznego wzrostu zasobów ludzkich. Ich aktywizacja, przez wzrost zatrudnienienia, silnie zaznaczała się aż do 1980 r., kiedy współczynnik zatrudnienia sięgnął 84%. Niezmiernie istotną rolę w tych przemianach odegrała aktywizacja zawodowa kobiet, w znacznym stopniu powodowana niedostatecznymi dochodami rodzin. W 1988 r. udział kobiet wśród zatrudnionych w gospodarce narodowej zbliżył się do 46%. Po 1980 r., ze względu na spadek tempa przyrostu naturalnego i zjawiska kryzysowe w gospodarce, nastąpiła dezaktywizacja zawodowa ludności, a współczynnik zatrudnienia obniżył się do poziomu z 1950 r. (70%).

Stopniowo podnosiła się jakość zasobów ludzkich. Już w 1949 r. zlikwidowano w Polsce analfabetyzm jako zjawisko społeczne. W następnych latach systematycznie rósł odsetek młodzieży podejmującej naukę w szkołach średnich, a następnie w szkołach wyższych. Między 1970 r. a 1988 r. odsetek ludności Polski z wykształceniem średnim wzrósł z 13% do 25%, a z wyższym — z 3% do 6%. Rosnące kwalifikacje zatrudnionych umożliwiały wdrażanie nowocześniejszych technologii i wydajniejszych metod gospodarowania.

Przemiany demograficzne, dowodzące witalności polskiego społeczeństwa i postępu w dziedzinie uprzemysłowienia kraju, w niewielkim stopniu zbliżyły nas do struktur społecznych krajów rozwinię-

tych gospodarczo. Na ich tle w Polsce zbyt duży był w 1989 r. udział sektora I działalności gospodarczej (28%), obejmującego rolnictwo i leśnictwo, przy niedostatecznym rozwoju sfery usług, tworzącej sektor III (36%). Mimo postępu, na niskim poziomie w stosunku do Zachodu kształtował się wskaźnik skolaryzacji, gdyż tylko 10% młodzieży w wieku 19–24 lata studiowało. Atutem kraju był wysoki odsetek ludzi w wieku produkcyjnym oraz dzieci i młodzieży.

Wdrażanie socjalistycznego systemu ekonomicznego

Sytuacja ogólna

Końcowy okres wojny dramatycznie wpłynął na losy narodu polskiego. Rozwój wydarzeń na frontach i decyzje Wielkiej Trójki sprawiły, że o losach państwa polskiego w następnym półwieczu decydować miał Związek Radziecki. Jego przywódcy, nie rezygnując z planu przekształcenia Polski w republikę radziecką, doraźnie przygotowali model państwa satelickiego z uzależnionymi od Kremla władzami. Zgodnie z wolą Józefa Stalina, latem 1944 r. sformowany został w Moskwie posłuszny Kremlowi rząd pod nazwą Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN). Jego trzon stanowili komunistyczni działacze Związku Patriotów Polskich w ZSRR, działającej w okupowanym kraju Polskiej Partii Robotniczej (PPR) oraz mało znani ludowcy i socjaliści związani z lewicowym konspiracyjnym parlamentem — Krajową Radą Narodową.

Instalowanie w kraju promoskiewskich władz mogło odbyć się tylko pod osłoną wkraczającej na ziemie polskie Armii Czerwonej. Na przeszkodzie stało bowiem istnienie, uznanego na arenie międzynarodowej, rządu emigracyjnego w Londynie oraz jego Delegatury i sił zbrojnych w okupowanej Polsce. Nie bez znaczenia była także postawa społeczeństwa, generalnie nie akceptującego systemu komunistycznego powstałego w ZSRR, a zagrażającego suwerenności Polski.

Oficjalny program narzuconych Polsce władz zaprezentowany został w Manifeście PKWN ogłoszonym 22 lipca 1944 r. W sferze gospodarczej zapowiadał on przywrócenie, odebranej przez Niemców, własności należącej do chłopów, rzemieślników, drobnej i średniej burżuazji oraz instytucji publicznych i Kościoła. Zapowiedział konfiskatę własności niemieckiej oraz przejęcie przez Tymczasowy Zarząd Państwowy (TZP) majątku narodowego, który znalazł się w czasie wojny w rękach państwa lub obywateli niemieckich. Manifest nie przesądzał przyszłej formy własności wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, transportowych, banków i lasów.

Program PKWN nie formułował postulatów nacjonalizacyjnych, a nawet wyrażał poparcie dla własności indywidualnej oraz spółdzielczości. Rezygnacja z hasła upaństwowienia oraz gwarancje dla sektora drobnotowarowego miały — zdaniem twórców manifestu — zagwarantować szerszą bazę społeczną dla nowej władzy. Nie bez wpływu na treść manifestu były także naciski ze strony mocarstw zachodnich zachęcające do porozumienia między władzami komunistycznymi a rządem emigracyjnym w Londynie.

PKWN i powołany na jego miejsce w końcu 1944 r. Rząd Tymczasowy RP, koncentrując się na zadaniach związanych z restytucją życia gospodarczego po przejściu frontu, stopniowo przygotowywały grunt pod zasadnicze reformy ustrojowe. Nasilenie zmian wystąpiło po powstaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w czerwcu 1945 r., w którym, mimo zasiadania przedstawicieli rządu emigracyjnego, przewagę uzyskały PPR i współpracująca z nią Polska Partia Socjalistyczna (PPS). Socjalistyczny premier Edward Osóbka-Morawski i komunistyczny I wicepremier Władysław Gomułka, wspierani przez szefów resortów: bezpieczeństwa publicznego, obrony narodowej, przemysłu i innych, zdecydowanie ograniczali wpływ na decyzje rządu II wicepremiera Stanisława Mikołajczyka, który po powrocie z Londynu organizował swoje zaplecze polityczne w postaci Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL). Podobnie, przewaga lewicy w Krajowej Radzie Narodowej, sprawującej do czasu wyborów funkcje parlamentu, ułatwiała przeprowadzenie aktów prawnych zgodnych z postulatami politycznymi PPR i PPS.

Reforma rolna

Manifest PKWN, wstrzemięźliwy w kreowaniu reform ustrojowych, w odniesieniu do rolnictwa zapowiedział natychmiastowe przystąpienie do realizacji szerokiej reformy rolnej. Powołał Państwowy Fundusz Ziemi (PFZ), obejmujący grunty niemieckie i zdrajców narodu oraz gospodarstwa obszarnicze o powierzchni ponad 50 ha, a na terenach zachodnich Polski międzywojennej (Pomorze, Wielkopolska, Górny Śląsk) — w zasadzie o powierzchni ponad 100 ha. Ziemianie, nie splamieni współpracą z Niemcami, mogli otrzymać zaopatrzenie będące formą odszkodowania. Bez względu na wielkość powierzchni wyłączono spod wywłaszczeń obiekty rolne należące do Kościoła i związków religijnych.

Grunty PFZ postanowiono rozdzielić między drobnych chłopów, dzierżawców i robotników rolnych w celu utworzenia nowych gospodarstw lub upełnorolnienia istniejących, zgodnie z normą 5 ha użytków rolnych średniej jakości dla średnio licznej rodziny.

Szczegółowe zasady reformy agrarnej uregulowane zostały dekretem z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej oraz dekretem z 6 września 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska. Sposób realizacji reformy rolnej różnił się w poszczególnych dzielnicach kraju, w zależności od wielkości istniejącej rezerwy gruntów, zaludnienia, liczebności i struktury gospodarstw rolnych oraz miejscowych tradycji. I tak w województwach wschodnich areał gruntów podlegających parcelacji nie pozwolił na wypełnienie norm przyjętych w dekrecie z 1944 r., a tym samym uniemożliwił radykalne zmiany w strukturze obszarowej gospodarstw. Natomiast w województwie poznańskim częstym zjawiskiem była rezygnacja przez robotników rolnych z prawa do gruntów pochodzących z parcelacji. Wielkopolanie, zgodnie z miejscową tradycją, wyżej stawiali status robotnika rolnego od małorolnego chłopa, którego powszechnie kreowała reforma rolna. Dlatego też nadzieleni ziemią chłopi niekiedy podejmowali prowadzenie zespołowej uprawy gruntów w ramach tzw. wspólnot parcelanckich.

Odmiennie przebiegał proces parcelacji na ziemiach zachodnich i północnych, związany z osadnictwem na gruntach poniemieckich. Towarzyszyły mu spory między opozycyjnym PSL a PPR i PPS. Wbrew stanowisku PSL, dążącemu do utrzymania w stanie niepodzielonym gospodarstw do 100 ha, przyjęto jako maksymalny obszar gospodarstw osadniczych 20 ha.

Zastosowanie na ziemiach przyłączonych wyższej, niż w pozostałych dzielnicach kraju, normy wielkości gospodarstw nie rozwiązało istotnego problemu, jakim było zagospodarowanie majątków poniemieckich. Ich parcelację uniemożliwiał brak odpowiednich zabudowań i inwentarza dostosowanego do potrzeb gospodarstw chłopskich. Stąd pojawiła się koncepcja zakładania spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych. Celem spółdzielni było zagospodarowanie folwarków poniemieckich, a po upływie 3–5 lat ich rozparcelowanie. Do tego czasu powstać miała infrastruktura umożliwiająca funkcjonowanie gospodarstw rodzinnych.

Rozwój spółdzielczości osadniczej napotykał trudności polityczne, wynikające z ówczesnego oficjalnego stanowiska komunistów wobec kolektywizacji rolnictwa. Czołowy działacz PPR Edward Ochab mówił na ten temat w końcu 1945 r.: „...stoimy na gruncie indywidualnej gospodarki chłopskiej i jesteśmy przeciwni kolektywizacji [...] rozwój wsi i całej gospodarki polskiej nie może być i nie będzie kopią rozwoju rosyjskiego"[1]. Władze partii podkreślały specyficzny charakter „polskiej drogi do socjalizmu", wyrażający się m.in. w odsuwaniu perspektywy uspółdzielczenia rolnictwa. W rezultacie wszelkie inicjatywy, mogące tylko sugerować obcą polskiemu chłopstwu kolektywizację, spotykały się z niechęcią władz państwowych. Dotyczyło to zarówno spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych na ziemiach przyłączonych, jak i wspólnot parcelanckich w Wielkopolsce.

Jednocześnie władze komunistyczne wspierały tworzenie gospodarstw państwowych na gruntach poniemieckich w postaci Państwowych Nieruchomości Ziemskich, Państwowych Zakładów Chowu Koni i Państwowych Zakładów Hodowli Zwierząt. Widziały w nich

[1] E. Ochab, *Wieś polska na nowych drogach. Referat wygłoszony na I Zjeździe PPR*, Łódź 1946, s. 31.

zalążek przyszłego sektora państwowego w rolnictwie, organizowanego bez obaw o wywołanie wrogich nastrojów wśród chłopstwa.

Realizacja reformy na ziemiach wchodzących w skład państwa polskiego przed 1939 r. spowodowała rozparcelowanie do końca 1949 r. 2,4 mln ha gruntów, głównie folwarcznych. Utworzono z nich 347 tys. gospodarstw oraz powiększono 254 tys.; przeciętny obszar gospodarstw nowych wyniósł 5,4 ha, a parceli powiększających istniejące gospodarstwa — 1,9 ha. Na ziemiach północnych i zachodnich stworzono 467 tys. gospodarstw, o przeciętnej powierzchni 7,9 ha.

Łącznie na całym terytorium kraju rozparcelowano 6,1 mln ha gruntów między 1,1 mln rodzin. Wśród nadzielonych dominowali chłopi-posiadacze gospodarstw, a dalej służba folwarczna i chłopi bezrolni. Niewielką część nadziałów przekazano ogrodnikom, rzemieślnikom oraz pod działki pracownicze.

Syntetyczne wyniki parcelacji i osadnictwa, w postaci nowej struktury gospodarstw chłopskich, przedstawia tablica 9. Dowodzą one, że reforma rolna spełniła zadanie w zakresie parcelacji największych gospodarstw. Na skutek zmian terytorialnych zmniejszył się także odsetek, nie podlegających parcelacji, gospodarstw w granicach 20–50 ha. Zdecydowanie gorsze były efekty reformy rolnej w zakresie usamodzielnienia gospodarstw najmniejszych. Ich udział w ogólnej liczbie gospodarstw do 50 ha, w stosunku do 1938 r., zmniejszył się tylko o 10%.

Tablica 9
Struktura agrarna gospodarstw chłopskich w latach 1938 i 1949 (w %)

Grupa obszarowa	1938	1949	Zmiany
do 2 ha	30,6	28,8	−6
2–5 ha	33,8	32,5	−4
5–10 ha	23,9	27,1	+13
10–20 ha	9,5	10,4	+10
20–50 ha	2,1	1,2	−43

Źródło: M. Mieszczankowski, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa 1960, s. 329; *Rocznik Statystyczny 1949*, Warszawa 1950, s. 329.

Według niektórych ekonomistów błędem było ograniczenie parcelacji do 6 mln ha, gdy można było przeznaczyć na ten cel jeszcze ok. 3 mln ha przekazanych majątkom państwowym oraz pozostawionych w ramach PFZ. Według tych opinii ziemia ta powinna zasilić istniejące gospodarstwa w celu dalszego powiększenia ich areału, co dałoby lepsze efekty strukturalne niż tworzenie nowych, niesamodzielnych gospodarstw. W tym sposobie parcelacji dopatrywano się, nie bez racji, kroków przygotowawczych do kolektywizacji rolnictwa.

Niekorzystnej, mimo reformy rolnej, struktury obszarowej gospodarstw rodzinnych nie były w stanie zmodyfikować zaczątki sektora uspołecznionego w rolnictwie. W 1949 r. obejmowały one 2,2 mln ha ziemi, a ich udział w całej powierzchni gruntów objętych uprawami zbliżył się do 11%. Łącznie w 1949 r. było w kraju 10 tys. gospodarstw powyżej 50 ha (w tym 3,3 tys. prywatnych), to jest tylko 0,3% wszystkich gospodarstw. Tymczasem gospodarstwa karłowate (do 2 ha) posiadały 1,0 mln ha, a małorolne (do 5 ha) — 4 mln ha. Łącznie dysponowały one obszarem przeszło dwukrotnie większym od gospodarstw wielkorolnych.

Utrzymanie ponad 61-procentowego udziału gospodarstw karłowatych i małorolnych, użytkujących 23% powierzchni gruntów, oznaczało zgodę na niską towarowość polskiego rolnictwa i ekstensywny jego rozwój oparty na rezerwach siły roboczej na wsi. Władze komunistyczne radykalną poprawę sytuacji w rolnictwie uzależniały od dalszych, zgodnych z ich pryncypiami ustrojowymi, zmian własnościowych oraz skierowania nadwyżek siły roboczej do miast. Kolektywizację rolnictwa odsuwali jednak na nieokreślony termin późniejszy, wzmożoną zaś migrację ze wsi do miast wiązali z przyszłą industrializacją kraju.

Ukształtowana do 1949 r. struktura agrarna gospodarstw chłopskich dowodziła prymatu politycznych celów reformy rolnej. Z ekonomicznego punktu widzenia jej skutki trudno jest ocenić pozytywnie, gdyż pozostawienie wielkiej liczby zbyt drobnych gospodarstw rodziło poważne problemy na przyszłość, związane z koniecznością intensyfikacji produkcji rolnej. Decydowało dążenie komunistów do uzyskania poparcia dla ich władzy ze strony chłopstwa. Polityka ta,

przynajmniej do końca lat czterdziestych, przynosiła pożądane owoce, walnie przyczyniając się do neutralizacji większości chłopstwa w trwającej, nierównej walce o kształt ustrojowy Polski. Nie można także pominąć faktu, że w trudnych warunkach powojennych, przy częstym braku nawet podstawowych maszyn i narzędzi, małe gospodarstwa dość szybko mogły podnosić produkcję, intensyfikując wykorzystanie własnej siły roboczej.

Reforma rolna, którą władze traktowały jako akt polityczny, była także źródłem wielu krzywd i niesprawiedliwości. Odczuli to przede wszystkim ziemianie, którym odebrano grunty, pozbawiono domostw i zmuszono do migracji. Niekiedy odbywało się to z naruszeniem przepisów prawa i godności osobistej. Ziemianie przestali istnieć jako warstwa społeczna, często ulegając pauperyzacji. Wiele obiektów wchodzących w skład dawnych folwarków zostało zniszczonych lub rozszabrowanych, na czym ucierpiała nie tylko gospodarka, ale i kultura narodowa. Reforma rolna i osadnictwo na ziemiach zachodnich dotknęła także autochtonów, którym często jako Niemcom odbierano ziemię lub zasiedlano domostwa osadnikami.

Z początkiem 1950 r., na podstawie ustawy o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki, dokonano parcelacji gruntów należących do Kościoła. Niewielką ich część pozostawiono proboszczom wiejskim w ramach przepisów o reformie rolnej.

Reformie rolnej towarzyszyło upaństwowienie ok. 3,5 mln ha lasów. W ten sposób państwo stało się właścicielem ponad 85% całej powierzchni leśnej.

Upaństwowienie przemysłu

Formę działań politycznych nadano także przemianom własnościowym w przemyśle. Początkowo, zgodnie z Manifestem PKWN, nie były one ujęte w odpowiednie normy prawne, a decydowała polityka faktów dokonanych. Zakłady przemysłowe, po ucieczce Niemców, obejmowały radzieckie i polskie władze wojskowe, a następnie przekazywano je polskiej administracji cywilnej. W celu

objęcia przemysłu na dawnych ziemiach polskich wyzwolonych w 1945 r. oraz na ziemiach pozyskanych utworzono tzw. grupy operacyjne. Grupy te, złożone z fachowców (techników, ekonomistów) i działaczy partyjnych, skierowane zostały za posuwającym się frontem do określonych regionów. Szczególnie ważna dla gospodarki była ich działalność na ziemiach północnych i zachodnich, gdzie spotykano się z niechęcią, a nawet wrogością ze strony przedstawicieli Armii Czerwonej mających pieczę nad majątkiem poniemieckim i wykorzystujących go dla własnych celów. Jego przejęcie wymagało niekiedy wielu zabiegów i odwoływania się do najwyższych władz radzieckich. Problem został generalnie rozstrzygnięty latem 1945 r., ale wiele obiektów, m.in. część portu szczecińskiego, znajdowało się nadal pod kontrolą radziecką.

Na wiosnę 1945 r. wielkie i częściowo średnie zakłady wytwórcze znalazły się w rękach państwa. Ich sytuację prawną regulowały: dekret z 2 marca 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych oraz ustawa z 6 maja 1945 r., która znowelizowała postanowienia dekretu. Na mocy wspomnianych aktów prawnych majątek porzucony stał się własnością państwa oraz równocześnie zaistniała możliwość przejmowania od TZP, przez zgłaszających się właścicieli, małych i średnich zakładów. Pojawiającej się reprywatyzacji zdecydowanie przeciwstawiły się PPR i PPS, wprowadzając pod obrady KRN projekt ustawy o upaństwowieniu przemysłu. W wyniku debaty poselskiej 3 stycznia 1946 r. przyjęto ustawę o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

Zgodnie z ustawą na własność państwa, bez odszkodowania, przechodziły przedsiębiorstwa przemysłowe, górnicze, transportowe i telekomunikacyjne, ubezpieczeniowe oraz handlowe i banki należące do Rzeszy i Wolnego Miasta Gdańska oraz ich obywateli, spółek przez nich kontrolowanych i zdrajców narodu polskiego. Za odszkodowaniem przejmowano zakłady w 17 najważniejszych gałęziach przemysłu oraz inne, zatrudniające więcej niż 50 pracowników na jedną zmianę.

Ustawa nacjonalizacyjna pozostawiła poza swoim zasięgiem rzemiosło, które odrodziło się po wojnie w tradycyjnych strukturach własnościowych, z rozbudowanym samorządem w postaci izb

rzemieślniczych. Wyłączono także spod upaństwowienia przedsiębiorstwa budowlane i instalacyjne, ze względu na ich rolę w odbudowie kraju.

Przeciw ustawie nieskutecznie wystąpiło opozycyjne PSL, domagając się zastąpienia formuły „upaństwowienia", formułą „upowszechnienia własności". Krytykowało także przyjętą normę zatrudnienia dla przedsiębiorstw nacjonalizowanych, domagając się jej podniesienia z 50 do 100 pracowników. W rezultacie upaństwowienie objęłoby głównie przedsiębiorstwa należące do kapitału obcego. Jednocześnie PSL sprzeciwiała się, ze względu na trudną sytuację gospodarczą kraju, wypłacie odszkodowań dla kapitału zagranicznego.

Na podstawie ustawy ze stycznia 1946 r. do końca 1948 r. Główna Komisja ds. Upaństwowienia Przemysłu upaństwowiła blisko 6 tys. przedsiębiorstw. Postępowanie nacjonalizacyjne, w większości przypadków, miało charakter formalny, gdyż objęte nim podmioty gospodarcze praktycznie znajdowały się już w rękach państwa. Dowodzi tego dość stabilny udział zatrudnienia w zakładach państwowych w latach 1946–1949 (84%–89%).

Ustawa z 3 stycznia 1946 r. umożliwiła przekazywanie przedsiębiorstw zarządzanych przez państwo samorządowi terytorialnemu i spółdzielczości. Dotyczyło to głównie przemysłu rolno-spożywczego, pracującego dla potrzeb lokalnych. Przekazane zakłady, łącznie z tymi, które nie były objęte ustawą o upaństwowieniu, utworzyły liczący się sektor spółdzielczy i samorządowy w przemyśle. W 1948 r. spółdzielczość zatrudniała 5%, a samorządy 2% wszystkich pracowników przemysłu. Poziom zatrudnienia w sektorach spółdzielczym i samorządowym zbliżony był do utrzymanego przez własność prywatną w przemyśle.

Formalnie, trwałość tej ostatniej deklarowała ustawa z 3 stycznia 1946 r. o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu inicjatywy prywatnej w przemyśle i handlu. W praktyce sektor prywatny był systematycznie rugowany z produkcji przemysłowej, często z pominięciem przepisów ustawy nacjonalizacyjnej. Powszechnie stosowano przymusowy zarząd państwowy, który uniemożliwiał właścicielom kierowanie przedsiębiorstwami i korzystanie z zysków. Ofiarą upaństwowienia padały nawet większe zakłady rzemieślnicze, które lik-

widowano lub włączano do przedsiębiorstw przemysłowych. W konsekwencji zanikła warstwa burżuazji przemysłowej i zdecydowanie ograniczony został rozwój rzemiosła.

Władze komunistyczne rozszerzały własność państwową w przemyśle jako bazę dalszych przeobrażeń ustrojowych. Rozległy zarząd państwowy umożliwił bowiem wdrożenie zasad planowania w skali całej gospodarki, ułatwiał akumulację i jej rozdysponowanie, zgodne z celami polityki gospodarczej. Upaństwowienie podstawowej części przemysłu pozwoliło na jego planową odbudowę, ale zrodziło także problemy związane z zarządzaniem przedsiębiorstwami oraz zapowiedzianym w ustawie odszkodowaniem.

W przedsiębiorstwach państwowych niezwykle ważne stało się zagadnienie samorządu załóg. Początkowo przybrał on formę samorzutnie powstających rad zakładowych, które zabiegały o szybkie uruchomienie przedsiębiorstw i umożliwienie ich normalnej działalności. Rady zakładowe wybierały kierownictwo i nadzorowały pracę administracji. W miarę krzepnięcia administracji państwowej pozycja rad zakładowych zaczęła jej przeszkadzać. W konsekwencji w maju 1945 r. Ministerstwo Przemysłu odebrało radom zakładowym prawo współzarządzania przedsiębiorstwami. Z początkiem 1947 r. włączone one zostały do struktury, zależnych od władz, związków zawodowych. W konsekwencji nastąpiło ograniczenie samodzielności przedsiębiorstw na rzecz scentralizowanej administracji przemysłu, w której poszczególne przedsiębiorstwa podlegały odpowiednim centralnym zarządom przemysłu.

Wbrew przepisom ustawy z 3 stycznia 1946 r. nie został wydany akt prawny regulujący kwestie odszkodowań. W stosunkach międzynarodowych, ze względu na konieczność rozwijania handlu zagranicznego, było to rozstrzygane w formie umów dwustronnych z zainteresowanymi państwami. Między 1946 r. a 1971 r. zawarto 16 umów przewidujących zryczałtowane odszkodowanie za przejęty majątek. Wielkość i okres spłat pieniężnych uzależniono od wysokości eksportu do poszczególnych krajów. Niekiedy ustalano ilości węgla, podstawowego artykułu eksportowego, jakie Polska miała dostarczyć z tytułu odszkodowań. Szacuje się, że wartość przekazanych od-

szkodowań wyniosła 200 mln USD. Odszkodowania nie otrzymali wywłaszczeni obywatele polscy, co motywowano trudnościami gospodarczymi państwa.

Przemiany w handlu, transporcie i bankowości

W wymianie z zagranicą państwo od 1944 r. zapewniło sobie faktyczny monopol. Wykorzystano w tym celu rozporządzenie Rady Ministrów z 1 września 1939 r. o zakazie przywozu i wywozu towarów. Rozporządzenie, stanowiące element prawodawstwa wojennego, uzależniało wykonywanie handlu zagranicznego od zgody właściwego ministerstwa. Formalne wprowadzenie monopolu handlu zagranicznego nastąpiło na podstawie Konstytucji PRL z 1952 r. Jego uzupełnieniem był monopol walutowy, który zmuszał eksporterów do sprzedaży państwu dewiz, a importerzy otrzymywali je tylko na realizację zakupów określonych planem gospodarczym.

Handel wewnętrzny początkowo stał się domeną kupiectwa i spółdzielczości, ale od wiosny 1945 r. stopniowo pojawiały się firmy państwowe na szczeblu zbytu oraz hurtowe, prowadzące sprzedaż wyrobów przemysłowych. Dużo inicjatywy przejawiał handel hurtowy i detaliczny spółdzielczości spożywców oraz działające w środowisku wiejskim spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu. Jednak do końca 1946 r. w strukturze sieci handlowej, zarówno w hurcie, jak i w detalu, przeważało kupiectwo prywatne, z udziałem sięgającym odpowiednio 80% i 89%.

W transporcie, zgodnie z praktyką okresu międzywojennego, decydującą rolę odgrywała własność państwowa. Uzyskała ona pozycję monopolistyczną w kolejnictwie, poza nielicznymi kolejami samorządowymi, w transporcie wodnym i lotniczym. Tylko w komunikacji drogowej, obok przedsiębiorstw państwowych, odrodziły się spółdzielnie i firmy prywatne.

W kolejnictwie reaktywowano przedsiębiorstwo Polskie Koleje Państwowe, które przejęło w zarząd największą przedwojenną kolej prywatną Śląsk–Gdynia oraz liczne lokalne linie prywatne i samo-

rządowe, m.in. kolejki dojazdowe do Warszawy i w Zagłębiu Dąbrowskim. W transporcie wodnym śródlądowym upaństwowiono podstawową część majątku armatorów, tworząc Państwowe Przedsiębiorstwo Żeglugi na Wiśle i Państwowe Przedsiębiorstwo Żeglugi na Odrze. Żeglugę morską organizowały trzy przedwojenne przedsiębiorstwa z przewagą kapitału państwowego: Gdynia-Ameryka Linie Żeglugowe S.A., Żegluga Polska S.A. i Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe S.A. Loty pasażerskie i pocztowe podjęło przedsiębiorstwo państwowe Polskie Linie Lotnicze LOT. W transporcie drogowym powołano w 1945 r. przedsiębiorstwo Państwowa Komunikacja Samochodowa, a następnie państwowo-spółdzielcze przedsiębiorstwo Spedytor.

Wbrew obiegowej opinii w Polsce nie dokonano nacjonalizacji banków. Już w 1944 r. zaczęły wznawiać działalność prywatne instytucje kredytowe, m.in. oddziały Banku Handlowego w Warszawie S.A. i Banku Związku Spółek Zarobkowych S.A. oraz liczne banki komunalne i spółdzielcze. Podjęły także działalność przedwojenne banki państwowe: Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny. Ważnym wydarzeniem było utworzenie w styczniu 1945 r. Narodowego Banku Polskiego, jako państwowego banku emisyjnego. W konsekwencji rząd dysponował odpowiednim aparatem do realizacji polityki pieniężnej i kredytowej. Skłoniło to władze do stopniowego eliminowania bankowości prywatnej na drodze posunięć ekonomicznych. Początkowo uniemożliwiono jej wymianę posiadanej waluty okupacyjnej, a następnie cofnięto większości banków koncesje.

Układ trójsektorowy

Przemiany ustrojowe w latach 1944–1946 sprawiły, że gospodarkę polską cechował mieszany system własności. System ten polegał na występowaniu obok siebie własności państwowej, samorządowej, spółdzielczej i prywatnej. Udział poszczególnych form własności w tworzeniu dochodu narodowego w 1947 r. przedstawiał się następująco: gospodarka państwowa — 31,9%, samorządowa — 0,7%,

spółdzielcza — 4,3% i gospodarka prywatna — 63,1%. Pod wpływem partii lewicowych zdecydowanie i coraz szybciej rosła jednak ranga własności państwowej, do której zaczęto zaliczać także, autonomiczną w okresie międzywojennym, własność samorządu terytorialnego (własność komunalną). Dlatego też system własnościowy ukształtowany do 1947 r. nazwano układem trójsektorowym, akceptując współistnienie własności państwowej, spółdzielczej i prywatnej.

Według ówczesnych poglądów układ trójsektorowy odróżniał gospodarkę polską od radzieckiej, która była w pełni zetatyzowana. W Polsce duży udział sektora prywatnego wymagał stosowania odmiennych metod planowania i zarządzania, bliższych rozwiązaniom stosowanym w powojennej gospodarce Europy Zachodniej. W publicystyce i wypowiedziach polityków lewicy trójsektorowość uznawano za wyraz poszukiwań tzw. trzeciej drogi, łączącej elementy kapitalizmu i socjalizmu. W rzeczywistości, wobec narastania tendencji etatystycznych, trójsektorowość wyrażała taktykę PPR w gospodarce w okresie walki o pełnię władzy. Podobnie jak oficjalna niechęć do pospiesznej kolektywizacji rolnictwa, maskowała ona strategię odwzorowania w Polsce ustroju funkcjonującego w ZSRR.

Planowanie

Nacjonalizacja przemysłu i państwowy monopol handlu zagranicznego zdecydowanie ułatwiły wdrożenie planowania gospodarczego, jako ważnego elementu systemu ekonomicznego postulowanego przez komunistów. Jego początki związane są z powstaniem w listopadzie 1945 r. Centralnego Urzędu Planowania (CUP) przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów (KERM), kierowanym przez działacza PPS Czesława Bobrowskiego. Zakres działania nowego organu sformułowano następująco: opracowanie państwowych planów gospodarczych, koordynowanie gospodarczej działalności ministerstw, analizowanie zagadnień gospodarczych i opiniowanie wniosków, projektowanie planów rozdziału dóbr oraz kontrola wykonania planów i uchwał KERM.

W kilka miesięcy później CUP przygotował państwowy plan

inwestycyjny na okres od kwietnia do grudnia 1946 r. Przewidywał on planowe wydatkowanie sum na inwestycje finansowane lub kontrolowane przez państwo oraz instytucje prawa publicznego. Trzykwartalny plan inwestycyjny stanowił pomost do tworzenia planów obejmujących wszystkie główne zagadnienia gospodarcze.

Pierwszym z nich był Plan Odbudowy Gospodarczej, obejmujący lata 1947–1949, uchwalony przez Sejm w lipcu 1947 r. Konstrukcja planu trzyletniego uwzględniała ideę systemu trójsektorowego, rozgraniczając stosunek do planu poszczególnych form własności. Określony został normatywny charakter planu dla gospodarki państwowej i zapowiedziano sporządzenie własnego planu przez spółdzielczość. Natomiast sektor prywatny miał rozwijać działalność w ramach przepisów wykonawczych do ustawy o planie trzyletnim. Ustalenia te znalazły wyraz w wydanym 1 października 1947 r. dekrecie o planowej gospodarce narodowej.

Planowanie objęło także zagadnienia przestrzenne. W 1945 r., w ramach Ministerstwa Odbudowy, powstał Główny Urząd Planowania Przestrzennego (GUPP). Pracował on na podstawie dekretu z kwietnia 1946 r. o planowym zagospodarowaniu przestrzennym kraju, przygotowując Plan Krajowy. Zawierał on koncepcje racjonalnego zagospodarowania kraju z uwzględnieniem nowych granic. Komórki terenowe GUPP sporządzały przestrzenne plany regionalne i miejscowe.

W połowie 1947 r. ustanowiono plan finansowy państwa, który łączył i koordynował wiele szczegółowych planów. Objął on budżet państwa, budżety samorządów lokalnych, finanse przedsiębiorstw państwowych, spółdzielni oraz obrotu towarowego i usługowego z zagranicą. W ten sposób, obok planowania gospodarczego i przestrzennego ugruntowane zostało planowanie finansowe, jako ważny filar nowego systemu ekonomicznego.

„Bitwa o handel"

Oficjalne wyniki, przeprowadzonych w styczniu 1947 r. w warunkach presji i zastraszenia, wyborów do Sejmu Ustawodawczego, wskazujące na silną pozycję komunistów, zachęciły kierownictwo

PPR do otwartego wystąpienia z hasłem zapoczątkowania budowy socjalizmu w Polsce. Decydujące dla nowej polityki ekonomicznej PPR było plenum Komitetu Centralnego w kwietniu 1947 r. Kierownictwo partii, ustami czołowego jej ekonomisty Hilarego Minca, opowiedziało się za zwiększeniem roli państwa w gospodarce, podporządkowaniem mu, mającej dotychczas autonomię, spółdzielczości oraz dalszym ograniczeniem sektora prywatnego w miastach. Odrzuciło, wcześniej akceptowany, układ trójsektorowy, uznając, że jego utrzymywanie rodzi niebezpieczeństwo restauracji ustroju kapitalistycznego w Polsce.

W gruncie rzeczy PPR dążyła do stworzenia warunków instytucjonalnych umożliwiających pełną realizację komunistycznego programu gospodarczego. Wbrew stanowisku dotychczasowego sojusznika — PPS, forsowano tendencje etatystyczne i centralistyczne, prowadzące do skupienia w gestii państwa jak najszerszej sfery działalności ekonomicznej. Zdecydowanie atakowano słabnącą opozycję, skupioną wokół PSL, za popieranie własności prywatnej.

Bezpośrednio po plenum kwietniowym PPR wystąpiła z programem „bitwy o handel", oficjalnie uzasadniając jego przeprowadzenie koniecznością przeciwdziałania pogarszającej się sytuacji rynkowej. W programie „bitwy o handel", przygotowanym przez H. Minca, wysunięto postulat ograniczenia roli kupiectwa prywatnego oraz regulowania cen i zysków. Zapowiedziano reformę spółdzielczości handlowej oraz utworzenie sieci państwowych domów towarowych.

Podstawę do przeprowadzenia „bitwy o handel" stanowiły, uchwalone w czerwcu 1947 r., ustawy: o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych oraz nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym. Podstawowym środkiem polityki państwa, nakierowanym na ograniczenie handlu prywatnego, była akcja koncesjonowania firm. Działalność przedsiębiorstw uzależniono od zgody władz gospodarczych i wniesienia wysokiej opłaty. Koncesjonowanie połączono z licznymi rygorami fiskalnymi oraz surową kontrolą cen. Nasiliła swoją represyjną działalność, powołana jeszcze w 1945 r., Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami

i Szkodnictwem Gospodarczym. Połączenie tych środków wywołało masową likwidację przedsiębiorstw kupieckich.

W toku realizacji „bitwy o handel" PPR przeforsowała koncepcję reorganizacji spółdzielczości handlowej, noszącej cechy jej etatyzacji. Prowadziła ona do osłabienia spółdzielczości spożywców, działającej głównie w miastach i tradycyjnie powiązanej z PPS, oraz rozszerzenia wpływów, powstałych z inicjatywy PPR, gminnych spółdzielni zaopatrzenia i zbytu. Działania te potwierdzały polityczny charakter „bitwy o handel", umacniający pozycje PPR i urzeczywistniający jej koncepcje ekonomiczne otwarcie naśladujące rozwiązania radzieckie.

„Dyskusja cupowska"

Kolejnym przejawem zmian w polityce gospodarczej po plenum kwietniowym w 1947 r. była tzw. dyskusja cupowska. Podobnie jak „bitwę o handel", wywołała ją PPR pod pretekstem oceny metod planistycznych, stosowanych przez CUP. Po wymianie korespondencji między władzami PPR i PPS w lutym 1948 r. zorganizowano zebranie aktywu gospodarczego obu partii. Dyskusja na zebraniu przebiegała w atmosferze gwałtownego ataku komunistów, kierowanych przez H. Minca, na dotychczasową pracę CUP, a pośrednio na koncepcje gospodarcze PPS.

W wyniku „dyskusji cupowskiej" powstał zestaw postulatów, który stanowił komunistyczny program reform w dziedzinie kierowania gospodarką, ale dotyczył także strategii gospodarowania. Zgodnie z programem, piętnującym metody stosowane przez CUP jako „burżuazyjne", postanowiono wdrożyć zasady „marksistowskie". Dokonano wymiany kadr i reorganizacji naczelnych władz gospodarczych kraju, m.in. usuwając Cz. Bobrowskiego ze stanowiska prezesa CUP. Utworzono silne centrum kierowania gospodarką z licznymi ministerstwami branżowymi i kluczową pozycją Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego (PKPG), która w 1949 r. zastąpiła zlikwidowany CUP. Przed PKPG, kierowaną przez H. Minca, postawiono zadanie przygotowania i wdrożenia głębokich

zmian społeczno-ekonomicznych, dla których wzorem była radziecka industrializacja i kolektywizacja rolnictwa.

Wspomagała te działania polityka kadrowa, mająca na celu wyeliminowanie ludzi niepewnych politycznie i zastąpienie ich członkami PPR, a następnie PZPR. Zainaugurowana została szeroko zakrojona czystka kadrowa obejmująca najważniejsze przedsiębiorstwa i instytucje gospodarcze. W rezultacie w 1949 r. już 80% dyrektorów przedsiębiorstw należało do PZPR, a w 1950 r. wskaźnik ten osiągnął aż 95%. Negatywnym skutkiem tego „awansu społecznego" był spadek odsetka dyrektorów posiadających wykształcenie wyższe z 84% w 1945 r. do 32% w 1950 r.

Przebudowa finansów, bankowości i ubezpieczeń

Ważnym elementem przyspieszonych zmian ustrojowych były przekształcenia systemu finansowego państwa. Do 1947 r. charakter budżetu państwa nawiązywał do ukształtowanego w okresie międzywojennym. Szczególną jego cechą było rozdzielenie budżetu państwa od budżetów samorządów lokalnych i wydzielenie finansów ubezpieczeń społecznych. Stąd też zakres budżetu centralnego był ograniczony głównie do sfery problemów związanych z administracją kraju. Budżet obejmował część przedsiębiorstw państwowych oraz utworzony w związku z reformą rolną Państwowy Fundusz Ziemi.

Od 1947 r. stopniowo rozszerzano zakres budżetu państwa. Włączono do niego Fundusz Aprowizacyjny i samodzielne dotychczas fundusze specjalne. Budżet centralny zasiliły nadwyżki środków finansowych ubezpieczeń społecznych i gospodarczych. Po stronie wydatków uruchomiono dotacje na środki obrotowe przedsiębiorstw, a następnie wprowadzono zasadę finansowania z budżetu inwestycji przedsiębiorstw. W rezultacie bardzo poważnie wzrosło znaczenie budżetu jako czynnika wiążącego poszczególne dziedziny działalności gospodarczej i społecznej.

Rewidowano także zasady systemu finansowego przedsiębiorstw państwowych. Oddzielono fundusze inwestycyjne od eksploatacyjnych oraz ugruntowano przymus uczestnictwa w obrocie bezgotów-

kowym. Wydano zakaz używania weksli i wzajemnego kredytowania się przedsiębiorstw. Scentralizowano fundusze amortyzacyjne i inwestycyjne, ograniczając swobodę działania jednostek produkcyjnych. Ustanowiono tzw. ceny rozliczeniowe gwarantujące przedsiębiorstwom rentowność. Premie uzależniono od wykonania planu produkcji w ujęciu wartościowym. Podobnie, od realizacji planu zależała wielkość funduszu zakładowego, uzupełniającego płace załóg. Były to posunięcia zmierzające w kierunku centralizacji dyspozycji gospodarczej, likwidacji samodzielności przedsiębiorstw i ograniczenia mechanizmów rynkowych.

W ramach tego samego nurtu w 1948 r. podjęto radykalną reformę bankowości. Jej celem była maksymalna koncentracja zasobów pieniężnych umożliwiająca centralne kierowanie nimi, bezpośrednie sterowanie bankami przez Ministerstwo Skarbu oraz unifikacja przepisów bankowych i kompetencji. Na podstawie trzech dekretów z października 1948 r. uregulowany został tryb likwidacji niektórych instytucji kredytowych. Jednocześnie formalnie usankcjonowano trzy typy banków: państwowe, spółdzielcze oraz w formie spółki akcyjnej.

Na miejsce przewidzianych do likwidacji Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego powołano Bank Inwestycyjny i Bank Rolny. Zlikwidowano Bank Związku Spółek Zarobkowych S.A., Polski Bank Komunalny, Komunalny Bank Kredytowy, Bank Gospodarstwa Spółdzielczego i Bank Spółdzielczy dla Produktywizacji Żydów. Powołano Bank Komunalny oraz Bank Rzemiosła i Handlu, a Pocztową Kasę Oszczędności przekształcono w Powszechną Kasę Oszczędności.

Po reformie trzon bankowości stanowiło sześć państwowych instytucji kredytowych: Narodowy Bank Polski, Bank Inwestycyjny, Bank Rolny, Bank Komunalny, Bank Rzemiosła i Handlu oraz Powszechna Kasa Oszczędności. Poszczególne banki cechowała daleko idąca specjalizacja w zakresie kierunków kredytowania gospodarki narodowej. NBP, któremu powierzono nadrzędną rolę w stosunku do innych banków, oprócz prowadzenia działalności emisyjnej koncentrował obroty kasowe Skarbu Państwa, udzielał kredytów krótkoterminowych oraz zajmował się planowaniem kredytów i kontrolą

całej gospodarki finansowej. Bank Inwestycyjny gromadził i rozdzielał środki przeznaczone na inwestycje oraz finansował przedsiębiorstwa budowlano-montażowe. Zadaniem Banku Rolnego było udzielanie kredytów obrotowych i inwestycyjnych rolnictwu i leśnictwu. Bank Komunalny finansował gospodarkę samorządu terytorialnego, a Bank Rzemiosła i Handlu spółdzielczość pracy i gospodarkę prywatną w miastach. Powszechna Kasa Oszczędności zajmowała się gromadzeniem lokat ludności.

Usankcjonowane dekretem o reformie bankowej spółdzielcze instytucje kredytowe pozbawiono większego znaczenia gospodarczego. Nie tylko zlikwidowano, pod wpływem etatyzacji, banki spółdzielcze, ale nowo powstałe gminne i pracownicze kasy spółdzielcze podporządkowano bankom państwowym.

Banki w formie spółek akcyjnych zachowane zostały tylko w przypadku Banku Handlowego w Warszawie S.A. i Banku Polska Kasa Opieki S.A. Pierwszy z banków przejął obsługę handlu zagranicznego, a drugi tradycyjnie zajmował się obsługą przekazów walutowych emigracji kierowanych do kraju. Wprawdzie dekret o reformie formalnie utrzymał przedwojenny bank emisyjny Bank Polski S.A., jednak już w 1951 r. został on zlikwidowany. Podobny los spotkał Bank Rzemiosła i Handlu oraz Bank Komunalny, których sens istnienia podważyła likwidacja sektora prywatnego w rzemiośle i handlu oraz samorządu terytorialnego.

W rezultacie reformy bankowej z 1948 r. zmniejszona została liczba banków oraz ich oddziałów i placówek terenowych. Powstała sieć wyspecjalizowanych jednostek, silnie powiązanych z systemem gospodarki planowej. Podstawową formą zasilania gospodarki środkami finansowymi przez banki stał się kredyt bezpośredni, co stworzyło podstawę do rozwoju bankowej kontroli działalności przedsiębiorstw. Bez formalnej nacjonalizacji bankowości nastąpiła jej etatyzacja i centralizacja, umacniająca nakazowo-rozdzielczy system ekonomiczny.

Zmiany, początkowo stopniowe, nastąpiły także w systemie ubezpieczeń społecznych. Utrzymano przedwojenne ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa, od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych, ale zniwelowano różnice w uprawnieniach

i wielkości świadczeń emerytalnych dla robotników i pracowników umysłowych. Zlikwidowano ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, które zgodnie z doktryną, wbrew rzeczywistości, straciło rację bytu. Powołano natomiast ubezpieczenie rodzinne, umożliwiające udzielanie zasiłków członkom rodzin pracowników, rencistów i emerytów. W konsekwencji, między 1945 r. i 1950 r., liczba ubezpieczonych wzrosła 3-krotnie. Następowały także zmiany w organizacji finansowej ubezpieczeń. Istniejące do 1949 r. ubezpieczalnie społeczne utraciły odrębność i były finansowane ze wspólnego funduszu zarządzanego przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych (ZUS).

W sferze ubezpieczeń rzeczowych i osobowych, na mocy dekretów z 1947 r., zlikwidowano krajowe i zagraniczne instytucje prywatne. Ich funkcje powierzono, na zasadach monopolu, państwowemu Powszechnemu Zakładowi Ubezpieczeń Wzajemnych, a działalność reasekuracyjną Towarzystwu Reasekuracyjnemu Warta S.A., z dominującym udziałem państwa.

Ocena

Powojenne przeobrażenia ustrojowe odbyły się w dwóch etapach. W pierwszym, do 1947 r., komuniści, starając się pozyskać część społeczeństwa dla swoich idei, kamuflowali zasadniczy cel, jakim było zbudowanie w Polsce stalinowskiego socjalizmu. Demontaż niektórych starych struktur odbywał się pod pozorem dążenia do rozwiązania problemów gospodarczych, jakie występowały w Drugiej Rzeczypospolitej lub powstałych w związku z wojną. Oficjalnie PPR podkreślała specyfikę i narodowy charakter dokonywanych zmian, pozornie dystansując się od rozwiązań radzieckich.

Od 1947 r. systematycznie odchodzono od haseł „polskiej drogi do socjalizmu" i „układu trójsektorowego". Podobnie jak to czyniono w innych krajach bloku wschodniego, otwarcie przystąpiono do tworzenia zunifikowanych struktur gospodarczych, analogicznych do funkcjonujących w ZSRR. Poczynania te zazwyczaj realizowały nowe ekipy polityczne, bezkrytycznie przyjmujące wytyczne radziec-

kiej partii, przekazywane przez powstałe w 1947 r. Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych.

W Polsce nastąpiło to w wyniku, zapoczątkowanej w połowie 1948 r., gwałtownej walki ideologicznej w kierownictwie PPR. W jej rezultacie wyeliminowano z przywództwa Sekretarza Generalnego Władysława Gomułkę i kilku jego zwolenników. Zarzucono im nadmierne eksponowanie idei tzw. polskiej drogi do socjalizmu. Na czele partii stanęli staliniści, opowiadający się za przyspieszeniem przemian ustrojowych, bez względu na ich koszty społeczne. Ich planom sprzyjała pogarszająca się sytuacja międzynarodowa związana z narastaniem „zimnej wojny" oraz nasilającą się sowietyzacją bloku wschodniego.

Nowe kierownictwo PPR z Bolesławem Bierutem, ściśle realizujące polecenia radzieckiej partii, zapowiedziało likwidację pozostałości sektora prywatnego w gospodarce, głównie na wsi. Rozbudowywało aparat biurokratyczny i struktury organizacyjne umacniające centralną dyspozycję gospodarczą. W połączeniu z koncentracją środków inwestycyjnych przygotowywało podstawy do realizacji programu przyspieszonego wzrostu przemysłowego i gruntownych przeobrażeń strukturalnych. Jego zarys przedstawiony został na kongresie zjednoczeniowym PPR i PPS oraz włączony do programu, powstałej w grudniu 1948 r., Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przemiany ustrojowe po 1944 r. zasadniczo zmieniły strukturę własności w większości działów gospodarki. W dziedzinach przemysłu, bankowości, handlu zagranicznego i transportu skala własności państwowej umożliwiała pełną kontrolę procesów gospodarczych. Mniejsze było bezpośrednie oddziaływanie władz na rzemiosło i handel wewnętrzny, a minimalne na, zdominowane przez gospodarstwa rodzinne, rolnictwo.

Reformy społeczno-ekonomiczne sprawiły, że już w 1949 r. 66% dochodu narodowego wytwarzała gospodarka publiczna. Dominację sektora uspołecznionego powiązano z centralistycznym systemem planowania i zarządzania gospodarką powodującym ubezwłasnowolnienie przedsiębiorstw. Całkowicie odmiennej treści nabrały podstawowe pojęcia ekonomiczne, jak cena, podaż i popyt, które stały

się parametrami w ręku państwa. Państwo decydowało o przydziale czynników produkcji i rozliczało z ich wykorzystania. Rynek zepchnięty został na margines życia gospodarczego, do regulowania niewielkiego zakresu obrotu artykułami konsumpcyjnymi.

Powojenna odbudowa gospodarcza

Polityka odbudowy

Dotkliwe straty polskiej gospodarki w latach 1939–1945 zostały powiększone w wyniku powojennej działalności radzieckich wojsk i organów administracji wojennej. Na zajmowanych terenach, szczególnie po przekroczeniu granic III Rzeszy, dokonywały one rekwizycji majątku trwałego o przeznaczeniu produkcyjnym i konsumpcyjnym. Do ZSRR wywożono sprzęt i tabor kolejowy, środki łączności, urządzenia przemysłowe i inwentarz żywy z gospodarstw rolnych. Eksploatowano czynne zakłady przemysłowe i gospodarstwa rolne, podpalano i niszczono substancję miejską. Szczególnie duże straty z tego tytułu poniósł obszar ziem zachodnich i północnych, skąd tylko do połowy 1945 r. wywieziono do ZSRR majątek wartości ok. 500 mln USD.

Sprawę mienia poniemieckiego na ziemiach przyłączonych uregulowała umowa między rządami polskim i radzieckim z sierpnia 1945 r. Rząd ZSRR oficjalnie zrzekł się na rzecz Polski wszelkich pretensji do mienia poniemieckiego i innych aktywów na terenie całego kraju, w zamian za dostawy węgla dolnośląskiego po specjalnej cenie. Umowa sierpniowa nie wyeliminowała jednak działań uszczuplających nasz majątek narodowy. Kontynuowano demontaż ważnych dla ZSRR obiektów na ziemiach zachodnich i północnych, trwała samowola niektórych dowódców stacjonujących i powracających do ZSRR wojsk oraz maruderów.

Przystąpieniu do powojennej odbudowy towarzyszyło powszechne przekonanie, że powinna być ona kojarzona z gruntowną rekonstrukcją, prowadzącą do integracji kraju w nowych granicach poli-

tycznych oraz unowocześnienia wytwórczości i zwiększenia udziału Polski w wymianie międzynarodowej. Stanowiska głównych sił politycznych łączyła wola likwidacji przeludnienia agrarnego i bezrobocia w miastach. Wszystkie te działania przyczynić się miały do wyraźnego podniesienia stopy życiowej ludności.

Różnice między stronnictwami politycznymi dotyczyły głównie przyszłej roli przemysłu w gospodarce i jego struktury gałęziowej. Rozbieżności dotyczyły także tempa przeobrażeń strukturalnych; tendencji do pospiesznej industrializacji przeciwstawiano pogląd o konieczności jej harmonizowania ze stałą poprawą warunków bytowych ludności.

Stanowisko komunistów wyrażało dążność do radykalnych przekształceń w strukturze gospodarczej, opartych na przemyśle. Uwzględniało nowe możliwości państwa związane ze zmianą granic i politycznym uzależnieniem Polski od ZSRR. PPR nie ukrywała swojego entuzjazmu wobec koncepcji i realizacji radzieckiej industrializacji w ramach stalinowskich pięciolatek.

Partia zwalczała poglądy agrarystyczne, reprezentowane przez opozycyjne w stosunku do rządów komunistycznych PSL, które akcentowały ograniczone możliwości wzrostu przemysłowego kraju ze względu na niedostateczną bazę surowcową. PSL opowiadało się za rolniczo-przemysłową strukturą gospodarczą kraju. Propagowało rozwój pracochłonnych gałęzi przemysłu przetwórczego, zdolnych do absorpcji nadwyżek siły roboczej na wsi oraz przetwarzania płodów rolnictwa. Skłaniało się ku deglomeracji przemysłu i jego równomiernemu rozmieszczeniu na terenie całego kraju (poza gałęziami uzależnionymi od źródeł surowców). Sprzyjać to miało pełnemu zatrudnieniu lokalnej siły roboczej i aktywizacji gospodarczej zaniedbanych dotychczas obszarów.

Za uprzemysłowieniem opowiadała się, częściowo uzależniona od komunistów, PPS, jednak uważała, że powinno ono odbywać się w tempie nie zagrażającym bieżącym potrzebom konsumpcyjnym społeczeństwa. Doceniając rangę górnictwa i hutnictwa, popierała inwestycje w tych gałęziach, które zwiększają strumień towarów na zaopatrzenie ludności. Stanowisko PPS wynikało z hołdowania zasadzie harmonijnego rozwoju gospodarczego i stałego podnoszenia

stopy życiowej ludności. W miarę komplikowania się sytuacji politycznej w powojennym świecie w PPS pojawiały się obawy, czy warunki zewnętrzne nie zmuszą do przyspieszenia wytwórczości środków produkcji i sprzętu wojskowego.

Od 1945 r. czołową rolę w kreowaniu polityki ekonomicznej odgrywały: Ministerstwo Przemysłu (przekształcone w 1947 r. w Ministerstwo Przemysłu i Handlu), opanowane przez PPR, i będący pod wpływami PPS — CUP. Między tymi instytucjami, już w okresie formułowania założeń do planów gospodarczych, występowały różnice poglądów. Jak łatwo zauważyć, nawiązywały one do istniejących rozbieżności w poglądach na kwestie gospodarcze między PPR i PPS.

Do 1946 r. udawało się osiągać kompromis między partiami, co zaowocowało koncentracją nakładów inwestycyjnych na odbudowie transportu, będącego „wąskim gardłem gospodarki", oraz najmniej zniszczonych zakładów przemysłowych. Kompromis był także podstawą ustawy o Planie Odbudowy Gospodarczej na lata 1947–1949, który koncentrował się na podniesieniu stopy życiowej ludności, w drodze: „a) utrwalenia ustroju i przebudowy struktury społeczno-gospodarczej kraju; b) wyrównania szkód wojennych; c) scalenia Ziem Odzyskanych z resztą kraju, z wszechstronnym wykorzystaniem w gospodarstwie narodowym szerokiego wybrzeża morskiego; d) rozszerzenia udziału kraju w gospodarstwie światowym; e) powrotu do kraju Polaków, którzy znaleźli się poza jego granicami w związku z wojną 1939–1945, jak również tych, którzy opuścili kraj dla celów zarobkowych; f) obniżenia kosztów własnych produkcji dóbr i usług oraz wzrostu wydajności czynników produkcji"[2].

Zgodnie z planem trzyletnim główne kierunki inwestowania ściśle podporządkowano zadaniom produkcyjnym. Uprzywilejowano przedsięwzięcia dające szybko efekt w postaci dodatkowej produkcji. Jednocześnie odroczono odbudowę obiektów przemysłowych, w których zniszczenia przekraczały 50% pierwotnej wartości.

---

[2] Ustawa z dnia 2 lipca 1947 r. o Planie Odbudowy Gospodarczej. Dz.U. 1947, nr 53, poz. 258.

Od zasad tych odstąpiono, pod wpływem „dyskusji cupowskiej", w końcowym okresie planu trzyletniego. Zgodnie z postulatami PPR od 1949 r., oprócz odbudowy gospodarki, coraz więcej uwagi poświęcano rozbudowie tradycyjnych gałęzi przemysłu, przygotowując kraj do forsownej industrializacji. Wyższa, w stosunku do lat 1947–1948, koncentracja nakładów na przemysł i zwiększenie skali budownictwa nowych obiektów (np. kombinatu i miasta Nowa Huta pod Krakowem) pozwala twierdzić, że 1949 r. był właściwie pierwszym rokiem etapu industrializacji kraju. Przemysł uzyskał wówczas 41% ogólnych nakładów inwestycyjnych, z których na budowę całkowicie nowych zakładów przeznaczono 1/3, a na rozbudowę i rekonstrukcję — ponad połowę.

Zmiany w polityce gospodarczej doprowadziły do zmniejszenia nakładów zarówno na inne działy gospodarki, jak i na sferę zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa. Szczególnie negatywnym zjawiskiem było obniżenie nakładów na rolnictwo. W 1949 r. niepokojąco spadł, i tak już dość niski, udział budownictwa mieszkaniowego w inwestycjach, mimo powszechnie odczuwanych, dotkliwych trudności mieszkaniowych. Zdecydowanie natomiast wzrosły nakłady na obiekty administracji państwowej, często monumentalne, budowane dla potrzeb rozrastającej się biurokracji.

Finanse i waluta

Warunkiem sprawnej odbudowy kraju było uregulowanie kwestii walutowych i uzyskanie odpowiednich dochodów budżetowych. W drugiej połowie 1944 r. w kraju w obiegu znajdowały się głównie marki niemieckie, okupacyjne złote krakowskie i radzieckie ruble. Możliwie szybkie wprowadzenie nowej waluty stanowiło przesłankę porządkowania rynku i stworzenia źródeł dochodów administracji państwowej. Nowa waluta pojawiła się w sierpniu 1944 r. w postaci biletów skarbowych z napisem „Narodowy Bank Polski" (jeszcze przed formalnym utworzeniem Banku).

Złote nowej emisji pozwoliły na stopniowe wycofywanie z obiegu walut okupacyjnych. Od jesieni 1944 r. wymieniano na nowe złote

marki na terenie województwa białostockiego, na początku 1945 r. — złote krakowskie, radzieckie ruble oraz marki na terenach włączonych w czasie wojny do Rzeszy, do końca 1945 r. realizowano wymianę pieniędzy na ziemiach zachodnich i północnych. W reformie walutowej zastosowano niskie limity wymienianej gotówki, np. 300–500 marek lub 500 zł krakowskich na osobę, a w przypadku zakładów rzemieślniczych — 2000 zł. Pozwoliło to przechwycić państwu tzw. marżę emisyjną, która na terenie b. Generalnego Gubernatorstwa wyniosła 68% wartości znajdujących się w obiegu środków pieniężnych.

Wysoka marża emisyjna, która uderzała w społeczeństwo, a także w przedsiębiorczość prywatną, stanowiła ważny czynnik przeciwdziałania zjawiskom inflacyjnym, zwiększała też wpływy do budżetu państwa. Umożliwiła bardziej skuteczną, niż to miało miejsce po I wojnie światowej, walkę o równowagę finansową państwa. Środkami równoważenia były także m.in. reforma podatkowa z 1944 r., która spowodowała zwiększenie wpływów z podatku obrotowego i lokalowego, oraz rozpisana w 1946 r. Premiowa Pożyczka Odbudowy Kraju. Pożyczka wewnętrzna przyniosła w okresie kwiecień — grudzień 1946 r. ok. 12% dochodów budżetowych.

Marża emisyjna, podatki i pożyczka wewnętrzna nie były w stanie w pełni zaspokoić potrzeb budżetu. W rezultacie już w 1946 r. zaznaczył się silny wzrost obiegu pieniądza, który pogłębił się w 1947 r., gdy emisja pieniądza wzrosła o 52%. Wystąpiły objawy inflacji, a siła nabywcza złotego w 1947 r. obniżyła się o 28%. Zwiększyło się zainteresowanie społeczeństwa walutami zachodnimi, głównie amerykańskimi dolarami, których kurs czarnorynkowy szybko wzrastał. Władze w walce z inflacją zwiększały wymiar podatków i zaostrzały system ściągania należności, głównie w sektorze prywatnym. W 1948 r. ustanowiono w tym sektorze, a w 1949 r. także w gospodarce uspołecznionej, system przymusowego oszczędzania, będący zakamuflowaną formą pożyczki wewnętrznej.

Zdecydowane działania fiskalne władz wpłynęły na wzrost dochodów budżetowych i uzyskanie nadwyżki nad wydatkami, co zahamowało inflację. W 1948 r. siła nabywcza złotego obniżyła się o 3%, zaś w 1949 r. minimalnie wzrosła. Poprawa sytuacji finansów

publicznych i stabilność złotego stanowiły ważny czynnik wspomagający realizację głównych zadań planu trzyletniego.

Osiągnięto to kosztem przedsiębiorczości prywatnej, która najsilniej odczuła nową politykę finansową. Pożyczki wewnętrzne, niekorzystne zmiany podstawy wymiaru podatku dochodowego i obrotowego oraz rosnące opłaty skarbowe zmniejszały dochodowość firm. Dodatkowo, zakładając powszechną nieuczciwość zeznań podatkowych, stosowano wymiary uzupełniające, zwane „domiarami". Fiskus stawał się coraz większym ciężarem dla właścicieli prywatnych przedsiębiorstw, którzy stopniowo wycofywali się z legalnej działalności i zasilali podziemie gospodarcze.

Przemysł

Wyniki gospodarcze lat czterdziestych były kumulacją wysiłku społeczeństwa i skutków, jakie przyniosła zmiana granic oraz realizacja reform społeczno-ekonomicznych. Wieloczynnikowość wzrostu najsilniej zaznaczyła się w przemyśle. Jego produkcja wzrosła w 1947 r. o 35%, w 1948 r. o 43% , a w 1949 r. o 22%, dowodząc bardzo wysokiej dynamiki, związanej z niskim poziomem wyjściowym. Nie bez znaczenia była także koncentracja inwestycji w obiektach najmniej zniszczonych, szybko dających efekty gospodarcze, oraz sprawnie prowadzona restytucja mienia polskich przedsiębiorstw wywiezionego przez hitlerowców. W latach czterdziestych pewne znaczenie miał także autentyczny entuzjazm społeczeństwa podnoszącego kraj z ruin.

W 1949 r. poziom produkcji przemysłowej z 1938 r., w ówczesnych granicach, przekroczony został o 77%, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca — o 150%. Stan produkcji z 1938 r. w obecnych granicach osiągnięto dopiero w 1950 r. Już jednak przed 1949 r. zdecydowanie zmieniła się, w stosunku do okresu międzywojennego, struktura wytwórczości przemysłowej, na korzyść dóbr inwestycyjnych. Nowe proporcje, będące pochodną zmiany granic, świadczyły o unowocześnieniu struktury naszego przemysłu oraz wzmocnieniu podstaw gospodarczych kraju. Na postęp w przemyśle wskazywało

także uruchomienie produkcji wielu skomplikowanych wyrobów, z których część nie była wytwarzana w Polsce międzywojennej.

Dynamiczny wzrost produkcji przemysłowej osiągano metodami ekstensywnymi, drogą inwestowania i wzrostu zatrudnienia. Stosunkowo niewielki wpływ miał postęp w zakresie wydajności pracy, której poziom w podstawowych gałęziach przemysłu odbiegał w dół od stanu w okresie międzywojennym. Powodem była niepełna jeszcze odbudowa biologiczna siły roboczej, brak fachowców, jak też zły stan urządzeń ocalałych po wojnie lub otrzymanych w drodze reparacji lub rewindykacji.

Nie bez znaczenia była polityka ograniczania i eliminacji przemysłu prywatnego, realizowana głównie przy użyciu systemu fiskalnego. Sięgano także do metod administracyjnych, polegających na kontyngentowaniu wielkości i asortymentu produkcji oraz stosowaniu dyskryminacyjnej polityki lokalowej i czynszowej. W konsekwencji liczba prywatnych zakładów zmalała w latach 1947–1949 o 53%. Podobnie o blisko połowę zmniejszyło się zatrudnienie w prywatnych firmach. Poza całkowitą likwidacją, część zakładów przejęło państwo w formie bezpośredniego lub przymusowego zarządu, zaś część spółdzielczość pracy.

Dodać należy, że procesy likwidacyjne objęły także państwowy przemysł drobny, którego zakłady powszechnie włączano do przemysłu kluczowego. Wchłaniane najczęściej przez przedsiębiorstwa wytwarzające dobra inwestycyjne, dostosowywały do nich swój profil wytwórczości. Liczba drobnych zakładów państwowych spadła w latach 1946–1949 o 34%, powodując nie tylko niekorzystne zmiany w strukturze przedsiębiorstw pod względem wielkości, ale także w asortymencie produkcji.

Tendencje likwidacyjne, w mniejszym zakresie, wystąpiły w żywiołowo rozwijającym się po wojnie rzemiośle. Podobna do stosowanej wobec prywatnego przemysłu polityka spowodowała spadek liczby legalnych warsztatów w latach 1947–1949 o 15%, a zatrudnienia o 13%. Jednocześnie władze państwowe dążyły do zorganizowania rzemiosła w zetatyzowane spółdzielnie. Przeszła do nich tylko niewielka liczba rzemieślników; częstszym zjawiskiem była zmiana zawodu lub podejmowanie nielegalnej działalności gospodarczej.

Rolnictwo

Bezpośrednio po wojnie polityka wobec rolnictwa sprowadzała się do działań mających na celu szybką poprawę sytuacji aprowizacyjnej ludności. Dlatego też, obok wprowadzenia już w 1944 r. tzw. wojennych świadczeń rzeczowych rolnictwa, państwo starało się pomóc rolnikom w odbudowie produkcji roślinnej i hodowli. Świadczenia rzeczowe (w zbożu, ziemniakach, mięsie itp.) uzależniono od stanu ekonomicznego gospodarstw i próbowano je równoważyć dostawami produktów przemysłowych na wieś. Rolnictwo zasilano także artykułami uzyskanymi w ramach pomocy zagranicznej (nawozy, nasiona, konie, bydło, maszyny).

Wojenne świadczenia rzeczowe, będące wkładem rolników w odbudowę kraju, umożliwiły ponowne wprowadzenie zaopatrzenia kartkowego ludności, które od maja 1945 r. objęło cały obszar kraju. Świadczenia zniesiono w 1946 r. nie tyle ze względów ekonomicznych, gdyż sytuacja aprowizacyjna Polski była ciagle trudna, co politycznych. PPR, świadoma niezadowolenia chłopów z tego ciężaru, liczyła, że jego likwidacja wpłynie na poparcie wsi dla komunistów przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi.

Początek realizacji planu trzyletniego przebiegał w atmosferze dalszego sprzyjania rolnictwu indywidualnemu. Pracę rolników wspierano kredytami i pomocą rzeczową. Państwo rozszerzyło kontraktację płodów rolnych, szczególnie buraków cukrowych, ziemniaków, lnu i trzody chlewnej. Tworzyło spółdzielcze ośrodki maszynowe, obsługujące potrzeby gospodarstw chłopskich w zakresie ciężkich prac polowych, przystąpiło do realizacji programu elektryfikacji wsi. Niedostateczne postępy w dziedzinie hodowli, negatywnie rzutujące na stan wyżywienia społeczeństwa, skłoniły władze państwowe do nadzwyczajnych posunięć, których celem było szybkie zwiększenie wytwórczości produktów pochodzenia zwierzęcego. W 1948 r. akcją „H" (hodowlaną) objęto gospodarstwa indywidualne i państwowe, udzielając im dodatkowej pomocy finansowej i materialnej.

Mimo tych zabiegów w ostatnim roku planu odbudowy hodowla znajdowała się ciągle na niższym poziomie niż w okresie między-

wojennym, i to zarówno na dawnym, jak i obecnym terytorium Polski. Również w zakresie produkcji roślinnej, mimo dobrych wyników w latach 1948–1949, nie osiągnięto poziomu przedwojennego. Korzystnym zmianom uległa jednak struktura zasiewów, m.in. zwiększył się, w stosunku do okresu międzywojennego, udział pszenicy i buraków cukrowych.

W 1949 r. ogólna produkcja rolna, przyjmując za podstawę obliczeń dawne terytorium Polski, była niższa o ok. 9%, zaś w obecnych granicach o 14%. Wobec jednak mniejszej liczby ludności osiągnięta wytwórczość pozwoliła przekroczyć przeciętny jej poziom na 1 mieszkańca z lat 1934–1938 o ok. 28%.

Niskiej i mało efektywnej produkcji towarzyszyło, mimo ogromnych strat ludnościowych, reformy rolnej i osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych, ciążące od dziesiątków lat przeludnienie agrarne. W stosunku do okresu międzywojennego zostało ono znacznie zredukowane, ale na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ukryte bezrobocie na wsi szacowano na przeszło 1,3 mln osób. Przeludnienie było ważnym problemem strukturalnym, wymagającym szybkiego rozwiązania.

Sumując, polityka agrarna w latach odbudowy sprzyjała rolnictwu indywidualnemu, stopniowo przybliżając ogólne rozmiary jego produkcji do poziomu osiągniętego w Polsce międzywojennej. Istniały jednak zagrożenia związane z niedostateczną intensywnością i towarowością produkcji, uniemożliwiające dalszą poprawę warunków wyżywienia ludności w miarę wzrostu jej liczebności i urbanizacji kraju. Były one pochodną anachronicznej struktury agrarnej, której w sposób bardziej zasadniczy nie zmieniła reforma rolna, oraz ukrytego bezrobocia na wsi.

Transport i handel wewnętrzny

Odbudowę transportu rozpoczynano w miarę przesuwania się na zachód frontu i z myślą o zaspokojeniu jego potrzeb. W latach 1944–1946 linie kolejowe były rekonstruowane w sposób prowizoryczny, przy czym część magistrali kolejowych czasowo „przekuwano"

na tor szeroki, odpowiadający taborowi wykorzystywanemu przez wojska radzieckie. Prowizorycznie naprawiano drogi i mosty oraz uruchamiano najmniej zdewastowany tabor samochodowy. W niewielkim stopniu przywrócono żeglugę śródlądową i morską, gdyż port w Szczecinie i szlak wodny Odry były pod zarządem radzieckim. Do osiągnięć należało stopniowe uruchamianie połączeń lotniczych realizowanych przez odrodzone Polskie Linie Lotnicze LOT.

W latach realizacji Planu Odbudowy Gospodarczej dążono do stworzenia jednolitego systemu komunikacji lądowej w nowych granicach państwa oraz wykorzystania możliwości, jakie dawał rozszerzony dostęp do morza. Środki inwestycyjne przyznane Polskim Kolejom Państwowym (PKP) koncentrowano na odbudowie szlaków, tworzeniu jednolitego systemu kolejowego oraz usprawnianiu tranzytu, głównie między okupowanymi Niemcami i ZSRR. Wiele prac podjęto na dawnym pograniczu polsko-niemieckim oraz na nowej granicy wschodniej, gdzie konieczne stało się zbudowanie stacji przeładunkowych ze względu na różnicę w szerokości torów między PKP i kolejami radzieckimi. Przystąpiono także do ponownej elektryfikacji warszawskiego węzła kolejowego oraz zbudowano od podstaw linię Tomaszów Mazowiecki–Radom. W ostatnim roku planu trzyletniego nowym zjawiskiem było przystąpienie do prac nad przygotowaniem transportu kolejowego do zadań związanych z przewidywaną industrializacją kraju. Podjęto m.in. prace nad rozbudową węzła krakowskiego w związku z lokalizacją Nowej Huty.

Część taboru pozyskano w drodze rewindykacji wywiezionego mienia, część pochodziła z dostaw z demobilu amerykańskiego, podjęto również produkcję krajową. Produkcję parowozów uruchomiły Zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu, a wagonów towarowych — wrocławski Pafawag i zielonogórski Zastal. Przed 1949 r. liczba parowozów i wagonów towarowych przekroczyła stan przedwojenny, natomiast wagonów osobowych było w dalszym ciągu mniej niż w 1939 r.

W rezultacie odbudowy sieci i ilościowego odtworzenia taboru transport kolejowy uzyskał zdolność przewozową odpowiadającą zapotrzebowaniu wewnętrznemu i wynikającemu z zobowiązań tranzytowych. Przewozy towarów w ostatnim roku planu trzylet-

niego były o 76% wyższe niż przed wojną, a pasażerów, ze względu na masowe ruchy migracyjne ludności, nawet o 107% wyższe.

W transporcie kołowym wysiłek skierowano na remonty i modernizację dróg. Oprócz ziem zachodnich, drogi w niewielkim stopniu dostosowane były do transportu samochodowego, brakowało dróg, po których mogłyby się poruszać pojazdy o dużym tonażu. Jednak systematyczna odbudowa sieci drogowej i mostów oraz stworzenie parku pojazdów ciężarowych i autobusów z importu sprawiły, że przewozy ładunków samochodami wzrosły w latach 1946–1949 blisko 10-krotnie, a osób — 5-krotnie.

Niezmiernie ważnym zagadnieniem dla zniszczonego wojną kraju była odbudowa transportu morskiego. Warunkował on wzmożenie eksportu polskiego węgla oraz sprawny odbiór pomocy zagranicznej i towarów importowanych. Szczególnie istotna była odbudowa portów, nie tylko tych największych, jak Gdańsk, Gdynia i Szczecin, ale także małych przystani Wybrzeża Środkowego. W 1949 r. porty morskie przeładowały już tylko niewiele mniej ładunków niż w 1938 r. Podstawową masę towarów stanowiły węgiel i koks (70%), co dobrze charakteryzowało strukturę naszego eksportu w pierwszych latach po zakończeniu wojny.

Odbudowa floty opierała się na rewindykacji statków zagarniętych przez Niemców oraz reparacjach wojennych. Dopiero w 1949 r. weszły do eksploatacji pierwsze rudowęglowce zbudowane w kraju. W latach 1946–1949 wielkość ładunków towarowych przewożonych przez żeglugę morską zwiększyła się 5-krotnie, zaś przewozy pasażerskie 10-krotnie. Wysoka dynamika przewozów pasażerskich związana była z powojennymi migracjami, głównie powrotem żołnierzy z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Na niskim poziomie, nie przekraczającym 1% ogólnych przewozów ładunków, kształtował się udział żeglugi śródlądowej. Podstawową rolę odgrywał szlak wodny Odry, którym transportowano węgiel, rudę, cement, cukier i materiały budowlane. Przewozy pasażerskie ograniczały się do ruchu turystycznego w Zatoce Gdańskiej i Zatoce Pomorskiej, na Wielkich Jeziorach Mazurskich oraz na Wiśle.

Transport lotniczy, oparty na taborze importowanym z ZSRR, rozwijał się dość dynamicznie. Do 1949 r. uruchomiono połączenia

z 8 państwami i 17 miastami. Szczególnie dużym powodzeniem, ze względu na niski jeszcze poziom usług świadczonych przez PKP, cieszyły się loty na liniach krajowych. Na wielkość przewozów na trasach zagranicznych duży wpływ wywierała zmieniająca się sytuacja polityczna w Europie (początki „zimnej wojny"). Ogólnie biorąc, do 1949 r. przewozy pasażerów przez PLL LOT znacznie przekroczyły poziom z 1938 r.

Głębokie zmiany zaszły w handlu wewnętrznym po rozpoczęciu „bitwy o handel", która swym antykupieckim nastawieniem doprowadziła do likwidacji między 1947 r. a 1949 r. 66% prywatnych hurtowni i 42% placówek detalicznych. Powstałą lukę w sieci handlowej próbowano wypełnić przez rozwój państwowych organizacji handlowych oraz zetatyzowanej spółdzielczości. W praktyce przyrost liczby hurtowni i sklepów uspołecznionych następował wolniej od ubytku firm kupieckich. Pod wpływem „bitwy o handel" zdecydowaną przewagę uzyskał sektor uspołeczniony, koncentrując w 1949 r. blisko 100% obrotów hurtowych i 38% detalicznych. Nie szło to jednak w parze z poprawą funkcjonowania obrotu towarowego i warunków zaopatrzenia ludności, bowiem ogólna liczba punktów sprzedaży uległa zmniejszeniu, a ich funkcje przejął częściowo „czarny rynek".

Zahamowanie rozwoju handlu dotknęło głównie małe miasta i osiedla, gdzie proces likwidacji sklepów prywatnych postępował bardzo szybko, zaś przyrost sieci uspołecznionej znacznie odbiegał od potrzeb. Powstały tzw. pustynie handlowe, które utrudniały zaopatrzenie, a także zbyt płodów rolnych oraz wyrobów lokalnego rzemiosła i drobnej wytwórczości, co podkopało egzystencję setek małych miast.

Stosunki gospodarcze z zagranicą

Początki powojennego handlu zagranicznego związane były z podjęciem wymiany z ZSRR, który dostarczał Polsce artykuły niezbędne do uruchomienia produkcji oraz dobra konsumpcyjne. Nasz kraj eksportował: węgiel, koks, żelazo, cynk, cement, tkaniny,

szkło i inne towary. W 1945 r. wzajemne obroty przekroczyły poziom z okresu międzywojennego, a Związek Radziecki stał się pierwszym partnerem handlowym Polski. Istotny wpływ na kształtowanie handlu polsko-radzieckiego miała umowa z 16 sierpnia 1945 r., która określiła 15-procentowy udział Polski w reparacjach radzieckich otrzymywanych z Niemiec, a jednocześnie zobowiązała nasz kraj do wielkich dostaw węgla po znacznie zaniżonych cenach (10-krotnie niższych od cen światowych). Ta nieekwiwalentna wymiana praktykowana była do połowy lat pięćdziesiątych i objęła 54 mln t węgla. Straty finansowe poniesione przez Polskę z tego tytułu sięgnęły 631 mln USD.

Równolegle z kontaktami polsko-radzieckimi nawiązywano kontakty handlowe z innymi krajami i zabiegano o pomoc gospodarczą. W pierwszej kolejności nawiązano stosunki traktatowe ze Szwecją, Danią i Norwegią, a w 1947 r. obejmowały one już prawie wszystkie kraje Europy. Od 1945 r. wznowiono współpracę ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, które udzieliły Polsce pożyczki i zwróciły ewakuowane w czasie wojny złoto. W rezultacie rola ZSRR w polskim handlu zagranicznym zaczęła szybko maleć (z 90% w 1945 r. do 27% w 1947 r.). Dobrze rozwijające się kontakty handlowe z Zachodem zostały zakłócone, a następnie zamrożone, na skutek odrzucenia przez Polskę Planu Marshalla.

Plan Marshalla przewidywał pomoc gospodarczą USA dla zniszczonych w czasie wojny krajów europejskich. Jednym z jego motywów była próba powstrzymania i ograniczenia wpływów komunistycznych. Pod wpływem nacisków radzieckich Polska wycofała w lipcu 1947 r. swój akces, mimo że bardzo potrzebowała dostaw dóbr służących odbudowie kraju. W rezultacie jeszcze silniej związała się z ZSRR i negatywnie odczuła skutki pogarszających się stosunków Wschód–Zachód.

Pomoc zagraniczna docierała głównie przez agendę Organizacji Narodów Zjednoczonych UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration). Jej wartość wyniosła ok. 480 mln USD, z czego 42% przypadało na żywność. UNRRA dostarczała także produkty naftowe, lekarstwa i środki medyczne, samochody, środki do produkcji rolnej, urządzenia przemysłowe, odzież i obu-

wie. Pomagała Polakom, którzy w wyniku wojny znaleźli się na Zachodzie.

Oddziaływanie zewnętrznych czynników politycznych oraz rozpoczęcie w ostatnim roku planu trzyletniego procesu industrializacji wpłynęło na kształtowanie się handlu zagranicznego w latach 1947–1949. Struktura importu silniej dostosowana została do potrzeb, w praktyce rozpoczętej, industrializacji kraju. Świadczą o tym następujące wskaźniki: gdy w 1946 r. maszyny i urządzenia stanowiły 14% przywozu, to w 1949 r. już przeszło 24%. W strukturze geograficznej zmiany były mniej widoczne. W imporcie do Polski przez cały okres realizacji planu trzyletniego przewagę utrzymały kraje Zachodu. Największymi dostawcami towarów były: Wielka Brytania, Szwecja, Holandia, Włochy i Szwajcaria. Silnie obniżył się natomiast udział Stanów Zjednoczonych, co było konsekwencją rezygnacji przez władzę polskie z pomocy w ramach Planu Marshalla.

Od 1948 r. Polska coraz silniej wiązała się gospodarczo ze Związkiem Radzieckim i jego satelitami. Związek Radziecki oferując, w miejsce marshallowskiej, pomoc finansową, techniczną i towarową, ponownie stawał się głównym dostawcą niezbędnych dla naszej gospodarki surowców i materiałów oraz gotowych obiektów przemysłowych, maszyn i urządzeń. Import inwestycyjny umożliwiły radzieckie kredyty finansowe i towarowe, coraz częściej adresowane do sektora zbrojeniowego.

W eksporcie w okresie trzylatki stopniowo spadał udział paliw, surowców i materiałów na korzyść towarów rolno-spożywczych i artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. W ofercie eksportowej pojawiły się: wagony kolejowe, parowozy, maszyny rolnicze, obrabiarki i chemikalia, a także bekon i jaja. Świadczyło to o postępie w odbudowie kraju, czego rezultatem były także przemiany strukturalne eksportu. W stosunku do okresu międzywojennego wyraźnie wyższy był w 1949 r. wywóz dóbr inwestycyjnych, paliw i surowców oraz towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Trudności przeżywane przez rolnictwo i sytuacja aprowizacyjna nie pozwalały na szersze rozwinięcie eksportu rolno-spożywczego. Podobnie jak w imporcie, w strukturze geograficznej eksportu wysoką pozycję utrzymały kraje Europy Zachodniej. W 1949 r. do

tej grupy państw kierowano m.in. 45% eksportu węgla, 80% artykułów rolno-spożywczych i 34% towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego.

Ogólne wyniki handlu zagranicznego w okresie odbudowy gospodarczej były mierne. Eksport, mimo że w latach 1946–1949 wzrósł blisko pięciokrotnie, nie rekompensował importu, co oznaczało istnienie ujemnego, poza 1948 r., bilansu handlowego. Niskie były globalne obroty handlowe w przeliczeniu na 1 mieszkańca, które w pierwszej połowie 1948 r. miały wartość zaledwie 21 USD. Analogiczny wskaźnik w Anglii wynosił 144 USD, Czechosłowacji — 62 USD i Francji — 47 USD. Oznaczało to, że Polska w końcu lat czterdziestych miała gospodarkę zamkniętą, w minimalnym stopniu uczestniczącą w międzynarodowym podziale pracy.

Wyniki odbudowy

Ogólne wyniki okresu odbudowy gospodarczej ocenić należy pozytywnie, przede wszystkim ze względu na przekroczenie zadań planu trzyletniego w zakresie tworzenia dochodu narodowego. Jego rozmiary w 1949 r. były o 75% wyższe od osiągniętych w 1938 r. Źródłem powodzenia była wysoka efektywność inwestycji renowacyjnych, wzrost zatrudnienia i postępujące zagospodarowanie ziem przyłączonych.

Tablica 10
Struktura działowa tworzenia dochodu narodowego w latach 1946–1949
(w %, ceny niezmienne)

Dochód narodowy	1946	1947	1948	1949
Ogółem	100,0	100,0	100,0	100,0
Przemysł i rzemiosło	32,1	35,8	42,2	42,4
Rolnictwo i leśnictwo	31,3	30,2	30,7	29,9
Budownictwo	3,5	3,6	4,1	5,6
Komunikacja i łączność	13,1	11,7	11,6	11,1
Handel	19,4	18,0	10,7	10,0
Pozostałe	0,6	0,7	0,7	1,0

Źródło: *Zestawienia statystyczne*, Archiwum Akt Nowych, PKPG, t. 2377, k. 1.

Informacji o kierunkach zmian w gospodarce w okresie odbudowy dostarcza analiza struktury dochodu narodowego (zob. tabl. 10). Przemiany polegały na awansie przemysłu i natężeniu procesów inwestycyjnych, wyrażonych we wzroście roli budownictwa. Spadł natomiast udział w tworzeniu dochodu narodowego rolnictwa i komunikacji, a przede wszystkim handlu. W latach czterdziestych, w kraju słabo zaawansowanym gospodarczo, tego typu przeobrażenia należy uznać za pozytywne.

Efektem odbudowy kraju była poprawa warunków bytu materialnego ludności. Oceniano, że płace realne między 1946 r. a 1949 r. wzrosły o 58%, przy czym zdecydowanie większe przyrosty osiągnęli pracownicy fizyczni. Podniosły się także dochody rolników dzięki korzystnej dla nich relacji cen artykułów rolnych do przemysłowych. Wzrost dochodów ludności i podaży towarów, przy umiarkowanym ruchu cen, stworzył warunki do znacznego wzrostu spożycia, przede wszystkim żywności. Poprawa sytuacji aprowizacyjnej kraju umożliwiła zlikwidowanie z dniem 1 stycznia 1949 r. zaopatrzenia kartkowego ludności. Innym ważnym czynnikiem polepszenia bytu materialnego ludności była likwidacja bezrobocia w miastach, o czym świadczył fakt, że w 1949 r. rejestrowano w całym kraju tylko ok. 80 tys. bezrobotnych.

Dominacja sektora uspołecznionego w gospodarce, w powiązaniu z wyższym niż przed wojną udziałem przemysłu i usług w tworzeniu dochodu narodowego, sprawiły, że Polska w 1949 r. posiadała odmienną strukturę ekonomiczną i społeczną od istniejącej do 1939 r. Unowocześnieniu potencjału ekonomicznego towarzyszyły jednak liczne niedostatki i zagrożenia. Do podstawowych zaliczyć należy archaiczną strukturę agrarną, utrwaloną przez podporządkowaną celom politycznym reformę rolną, oraz nadmierną liczbę osób związanych z rolnictwem. Występowanie przeludnienia agrarnego związane było z ciągle niskim poziomem uprzemysłowienia kraju.

Generalnie, w miarę wyczerpywania się problemów związanych z powojenną odbudową, powstawały nowe, wynikające z konieczności unowocześnienia gospodarki i podniesienia ciągle niskiej stopy życiowej ludności. Niezbędne było przygotowanie kompleksowych programów gospodarczych uwzględniających warunki naturalne

kraju i aspiracje społeczeństwa. Dalsza polityka gospodarcza podporządkowana została jednak aspiracjom politycznym partii komunistycznej, które znalazły wyraz w koncepcji następnego planu gospodarczego.

Forsowny wzrost przemysłowy i kontynuacja przemian ustrojowych (1950–1955)

Plan sześcioletni

I Kongres PZPR w grudniu 1948 r. przyjął, przedstawione przez H. Minca, wytyczne planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski na lata 1950–1955. Wytyczne zapowiadały znaczne podniesienie poziomu gospodarczego kraju, ze szczególnym uwzględnieniem produkcji środków inwestycyjnych. Rozbudowany przemysł miał być dostawcą maszyn i urządzeń służących rozwojowi wytwórczości dóbr konsumpcyjnych i wzmocnieniu innych działów gospodarki. Dostawami dóbr przemysłowych, elektryfikacją wsi i melioracjami zamierzano wspierać politykę ustrojowej przebudowy rolnictwa.

Zgodnie z wytycznymi planu sześcioletniego z 1948 r., dochód narodowy w latach 1950–1955 miał wzrosnąć w granicach 70–80%. Do momentu opracowania w 1950 r. planu przez PKPG powyższy wskaźnik podwyższono do 112%. Radykalnie zmieniono wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej, z 85–95% na 158%, z uwagi na konieczność wzmocnienia potencjału obronnego Polski. Było to nawiązanie do poważnego zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej po wybuchu konfliktu koreańskiego w czerwcu 1950 r.

Podczas dyskusji sejmowej nad ustawą o planie sześcioletnim w lipcu 1950 r. posłowie komunistyczni, uzasadniając jego proporcje, powoływali się na „prawo gospodarki socjalistycznej", głoszące konieczność szybszego rozwoju przemysłu produkującego dobra inwestycyjne niż przemysłu wytwarzającego przedmioty spożycia. Gwaran-

tować to miało rozwój i techniczną rekonstrukcję całej gospodarki. W publicystyce towarzyszącej uchwaleniu planu sześcioletniego powszechnie powoływano się na przykład radzieckich pięciolatek.

W rolnictwie, przy ogólnym wzroście produkcji o 50%, planowano lepsze dostosowanie struktury produkcji do popytu konsumpcyjnego oraz potrzeb przemysłu. Zakładano zwiększenie udziału szlachetniejszych odmian roślin (pszenicy, owoców i warzyw), w tym dostarczających surowców przemysłowych (rośliny oleiste, włókniste). W celu powiększenia pogłowia zwierząt zamierzano znacznie zwiększyć bazę paszową, m.in. przez osuszenie bagien.

W transporcie, oprócz silnej rozbudowy infrastruktury, położono nacisk na koordynację pracy poszczególnych jego gałęzi. W kolejnictwie przewidywano budowę nowych linii oraz modernizację istniejących, m.in. przez elektryfikację. W celu złagodzenia utrzymujących się dysproporcji i modernizacji struktury przewozów szybciej od kolei miał się rozwijać transport samochodowy. Przewidywano podwojenie liczby samochodów ciężarowych oraz poważne zwiększenie długości dróg o ulepszonej nawierzchni. Zamierzano zdynamizować transport morski przez rozbudowę własnej floty.

Przedsięwzięcia te wymagały gwałtownego wzrostu nakładów inwestycyjnych. Planowano, że w 1955 r. będą one 3,5-krotnie większe niż w 1949 r., co oznaczało olbrzymie obciążenie dochodu narodowego akumulacją, kosztem konsumpcji. Tymczasem planowano wzrost stopy życiowej w granicach 50–60%. Płace realne robotników i pracowników w gospodarce uspołecznionej miały podnieść się w latach 1950–1955 o 40%, dzięki zwiększeniu zarobków nominalnych i stopniowej obniżce cen.

Dla twórców planu sześcioletniego uprzemysłowienie, z położeniem akcentu na dobra inwestycyjne, zlikwidowanie elementów kapitalistycznych, kolektywizacja rolnictwa, zacieśnienie stosunków gospodarczych z ZSRR i całym blokiem wschodnim oraz podniesienie stopy życiowej ludności — oznaczało zbudowanie podstaw ustroju socjalistycznego. Stąd oficjalna nazwa planu „Sześcioletni Plan Rozwoju Gospodarczego i Budowy Podstaw Socjalizmu na lata 1950–1955".

Finanse i waluta

Zapowiedź przyspieszenia procesów inwestycyjnych w przemyśle oraz realizacji programu kolektywizacji rolnictwa wymagała rosnących nakładów finansowych oraz ich centralizacji w ręku państwa. W tym celu zmodyfikowano system budżetowy, ubezpieczeniowy i bankowy, dokonano reformy pieniężnej i wzmożono nacisk fiskalny na sektor prywatny. Do zasadniczych zmian należała likwidacja samorządu terytorialnego i budżetów terenowych oraz umocnienie budżetu centralnego państwa przez skupienie w nim całości akumulacji przedsiębiorstw uspołecznionych. Budżet stał się podstawowym funduszem finansowania spożycia społecznego, inwestycji, środków obrotowych przedsiębiorstw i deficytowych dziedzin działalności produkcyjnej i usługowej, umożliwiając daleko idącą centralizację kierowania gospodarką narodową.

Na podstawie ustawy z 20 marca 1950 r. został zlikwidowany reaktywowany w latach powojennych samorząd terytorialny. Jego komórki wykonawcze wtopione zostały w terenową administrację państwową, która reprezentowana była przez prezydia rad narodowych. W skład ich wydziałów finansowych włączone zostały izby i urzędy skarbowe. Prezydiom odebrano niektóre źródła dochodów, jak np. podatek gruntowy, pozbawiając je niezależności finansowej i zmuszając tym samym władze terenowe do korzystania ze środków budżetu centralnego.

Integralną częścią budżetu państwa stały się finanse ubezpieczenia społecznego, skoncentrowane w ZUS. Od 1951 r. dochody ZUS były dochodami budżetu państwa, a na jego wydatki przewidywano w budżecie odpowiednie kredyty. Budżet państwa przejął na siebie gwarancję wypłaty świadczeń, niezależnie od kwot, jakie wpływały z tytułu składek. Nadwyżki dochodów nad wydatkami mogły być wykorzystywane na inne cele budżetowe. Tym samym została zerwana współzależność między wydatkami i dochodami ubezpieczenia społecznego. W ramach przekształceń w systemie ubezpieczeń gospodarczych Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, instytucję publicznoprawną, przekształcono w 1952 r. w Państwowy Zakład

Ubezpieczeń (PZU). Jednocześnie umocniono jego monopolistyczną pozycję na rynku ubezpieczeń rzeczowych i osobowych. Działalność ubezpieczeniową PZU uzupełniało Towarzystwo Reasekuracyjne Warta S.A., zaangażowane w operacje zagraniczne.

Znacznie rozszerzono zakres działalności NBP w dziedzinie planowania obiegu pieniężnego i obrotów kasowych, obrotów płatniczych z zagranicą oraz koncentracji wolnych środków pieniężnych gospodarki narodowej. NBP, skupiając 90% kredytu krótkoterminowego, uzyskał możliwość daleko idącej kontroli gospodarki uspołecznionej. Jego rozbudowane agendy zasiliły placówki, zlikwidowanych na początku lat pięćdziesiątych, Banku Komunalnego oraz Banku Rzemiosła i Handlu.

W przedsiębiorstwach wprowadzono rozbudowany system wskaźników dyrektywnych, którego zadaniem była dezagregacja zadań planu gospodarczego. Realizacja wskaźników dyrektywnych, głównie wartości globalnej produkcji i wydajności pracy, stała się podstawowym zadaniem kierownictw przedsiębiorstw. Przekroczenie zadań upoważniało do uzyskania premii, często przewyższającej płacę podstawową. Stąd dość szybko ujawnił się proceder zabiegania o „wygodny" plan, ukrywania rezerw i faktycznych możliwości realizacyjnych przedsiębiorstw. Wprowadzono nową formułę podatku obrotowego, którego wielkość, uniezależniona od faktycznej rentowności przedsiębiorstw, stała się źródłem dużych dochodów budżetu państwa (akumulacji). Również zdecydowana większość zysków trafiała do budżetu. Jednocześnie przedsiębiorstwa „planowo deficytowe" automatycznie uzyskiwały pokrycie strat z budżetu. Ukoronowaniem zmian o charakterze mikroekonomicznym był dekret z 1950 r. o przedsiębiorstwach państwowych limitujący ich swobodę działania.

W konsekwencji systemy budżetowy i finansowy przedsiębiorstw oraz bankowy jeszcze silniej podporządkowano układowi centralistycznemu w gospodarce. Odpowiadało to dążności do sprawnego akumulowania środków finansowych i ich rozdziału zgodnego z priorytetami polityki ekonomicznej państwa. Jednocześnie eliminowało efektywność i samodzielność z głównego podmiotu gospodarki, jakim jest przedsiębiorstwo, a system finansowy czyniło narzędziem realizacji planu.

Głównym źródłem pokrywania wydatków państwa stały się dochody przedsiębiorstw i innych uspołecznionych jednostek gospodarczych. W 1951 r. ich udział w dochodach budżetu sięgał 64%, a w 1955 r. — już 75%. Niedostatek wpływów z podatków i opłat zmusił władze do korzystania z dochodów nadzwyczajnych. Kontynuowano akcję przymusowego oszczędzania, szczególnie dotykającą sektor prywatny. Tylko w latach 1950–1953 łączne obciążenie gospodarstw rodzinnych podatkami i daninami podniosło się czterokrotnie.

Znacznie większe korzyści przyniosła jednak niespodziewana dla społeczeństwa zmiana systemu pieniężnego w październiku 1950 r. Wprowadzono nowy złoty, którego parytet określono na 0,222168 g czystego złota. Odpowiadał on parytetowi radzieckiego rubla i był czterokrotnie niższy od parytetu dolara amerykańskiego. Na tej podstawie wprowadzono obrachunkową jednostkę „złoty dewizowy", którego początkowa relacja do amerykańskiego dolara wynosiła 4:1 (od 1973 r. 3,3:1). Złoty dewizowy był wykorzystywany do prezentacji wartości obrotów handlowych i rozliczeń z krajami zachodnimi.

Relacja „nowego" złotego do dotychczasowej waluty w przypadku cen, płac i oszczędności ulokowanych w PKO (do 100 tys. „starych" złotych) wynosiła 3:100, natomiast posiadaną przez ludność gotówkę wymieniano (tylko przez 10 dni) w stosunku 1:100. Pozwoliło to na przejęcie przez państwo marży emisyjnej, której wartość równała się blisko 10% wpływów budżetowych. Źródłem tych nadzwyczajnych dochodów budżetowych było zmniejszenie o 2/3 realnych zasobów pieniężnych społeczeństwa.

Wraz ze zmianą systemu pieniężnego i kursu złotego zaostrzono przepisy dewizowe, wprowadzając zakaz posiadania walut obcych, monet złotych, złota monetarnego i platyny oraz zaostrzając kary za przestępstwa z tego tytułu. Wartości te należało odsprzedać państwu lub zdeponować w NBP. Obrót walutami, np. otrzymywanymi z zagranicy, mógł się odbywać tylko za zgodą ministra finansów. Przepisy te złagodzono w 1952 r., zezwalając na posiadanie zagranicznych środków płatniczych oraz złota i platyny.

Efekt antyinflacyjny wymiany pieniądza okazał się słaby, gdyż

już w 1951 r. zaznaczył się spadek wartości złotego. Próbą zwiększenia dochodów budżetu było podjęcie w czerwcu 1951 r. emisji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski (NPRSP), która miała charakter przymusowej pożyczki wewnętrznej. Jej wyniki także nie były zadowalające, gdyż w 1951 r. wpływy z NPRSP stanowiły zaledwie 2% dochodów budżetowych.

Państwo coraz szerzej sięgało do dodatkowej emisji pieniądza, rodzącej inflację cenową. Wielkość emisji między 1949 r. a 1955 r. wzrosła przeszło dwukrotnie. W rezultacie w latach 1950–1952 średnia roczna stopa inflacji przekroczyła 19%. Szczególnie silnie wzrosły ceny mięsa, wyrobów alkoholowych, artykułów przemysłowych oraz taryfy komunikacyjne. W 1953 r., na skutek generalnej podwyżki cen detalicznych, ich poziom podniósł się o 30%. Inflacja wyrażała koszty ludności miejskiej ponoszone na rzecz forsownego uprzemysłowienia kraju; daniną płaconą przez ludność wiejską były ponownie wprowadzone nieekwiwalentne, przymusowe dostawy płodów rolnych.

Forsowna industrializacja

Ambitne i napięte zadania planu sześcioletniego zostały bardzo poważnie rozszerzone w drugiej połowie 1950 r. Początkowo zastanawiano się nad wprowadzeniem dodatkowych zadań do ustawy z lipca 1950 r., związanych z wybuchem wojny koreańskiej, ale ostatecznie zadecydowano o modyfikowaniu planów rocznych, począwszy od Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1951. Powodem był fakt, że dopiero w październiku 1950 r. Biuro Polityczne PZPR zatwierdziło, przedstawiony przez Ministerstwo Obrony Narodowej, plan rozwoju Wojska Polskiego na lata 1950–1955. Następnie, w połowie 1951 r., minister obrony Konstanty Rokossowski przywiózł z Moskwy „rekomendacje" zmuszające polską gospodarkę do stworzenia zaplecza dla stacjonujących w NRD i Polsce wojsk radzieckich. Ich wdrożenie wymagało zasadniczej modyfikacji polityki gospodarczej, już po przyjęciu przez Sejm ustawy o planie sześcioletnim.

W konsekwencji, z myślą o szybkim wzmocnieniu potencjału militarnego kraju, w planie na 1951 r. zwiększono zadania dla górnictwa, przemysłu ciężkiego i chemicznego, rolno-spożywczego i lekkiego. Zadecydowano o przyspieszeniu tempa wydobycia węgla, stworzeniu górnictwa i hutnictwa miedziowego, zwiększeniu produkcji żelaza, maszyn, sprzętu elektrotechnicznego, wyrobów chemicznych, a także dóbr konsumpcyjnych. Koordynacja tych poczynań znalazła się w rękach wiceprzewodniczącego PKPG, gen. Piotra Jaroszewicza, otoczonego licznym gronem radzieckich doradców.

Na podstawie decyzji KC PZPR z lutego 1951 r. z pełną determinacją przystąpiono do zwiększania wytwórczości wojskowej kosztem innych dziedzin, m.in. PKPG podjęła decyzję o przekazaniu przez przedsiębiorstwa cywilne najlepszych i najnowocześniejszych maszyn i urządzeń zakładom przemysłu zbrojeniowego.

Powstały kompleksowe programy rozwoju różnych gałęzi przemysłu zbrojeniowego. Oprócz budowy nowych, dokonano konwersji zakładów o produkcji cywilnej na zbrojeniową. Surowce i materiały najwyższej jakości, często deficytowe, kierowano do przemysłu wojennego. Odpowiednio modyfikowano pracę instytutów naukowych i przemysłowych, adaptujących radzieckie licencje wojskowe. W zakładach zbrojeniowych skupiono najlepsze kadry specjalistów i zastosowano silne bodźce materialnego zainteresowania załóg.

Preferencje dla przemysłów dóbr inwestycyjnych i zbrojeniowego szczególnie zaznaczyły się w przydziale środków inwestycyjnych. Podczas gdy w 1950 r. na te przemysły wydano 32% ogólnych sum inwestycyjnych, a na produkcję przedmiotów spożycia 11%, to w 1951 r. wskaźniki te wynosiły odpowiednio — 34% oraz 7%. Wytwórczość konsumpcyjną coraz częściej traktowano jako uboczną w zakładach o innym profilu produkcyjnym. Charakteryzowała ją niska jakość oraz często odbiegający od popytu asortyment wyrobów.

Militaryzacja gospodarki w istotny sposób wpłynęła na kształtowanie się struktury przemysłu. Na papierze pozostały plany wszechstronnej industrializacji, uwzględniającej m.in. potrzeby konsumpcyjne społeczeństwa i rekonstrukcję rolnictwa. Zastąpił je utaj-

niony program rozbudowy przemysłu ciężkiego i maszynowego, związanego ze zbrojeniami, oraz bazy paliwowej i surowcowej.

W planie na 1952 r. forsowano skorygowany kierunek uprzemysłowienia. Priorytet w przydziale środków utrzymały: sektor paliwowo-energetyczny, produkcja surowców hutniczych, przemysł maszynowy, chemiczny i materiałów budowlanych. W toku realizacji planu dodatkowymi nakładami wzmocniono specjalne gałęzie przemysłu o wojskowym przeznaczeniu produkcji.

Wykonywanie planu przez przemysł napotykało coraz silniej ujawniające się trudności i dysproporcje. Wydłużała się lista materiałów i wyrobów deficytowych, co odczuwał nawet przemysł zbrojeniowy. Władze państwowe przyznawały, że przyjęte w planie tempo wzrostu produkcji było za duże w stosunku do możliwości techniczno-organizacyjnych. Nasiliły się zjawiska niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych i wadliwie działającej kooperacji. W przemyśle ciężkim narastał problem nienadążania hutnictwa za potrzebami materiałowymi producentów maszyn. Cała gospodarka dotkliwie odczuwała wyłączenia prądu związane z niedostatecznym rozwojem energetyki. Rosnący deficyt siły roboczej próbowano łagodzić zwiększeniem godzin nadliczbowych oraz zatrudnianiem junaków Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", więźniów i żołnierzy, głównie w kopalniach.

Sygnały docierające z przedsiębiorstw nie wpływały na zmianę kierunku polityki gospodarczej. W wytycznych do planu na 1953 r. dalej forsowano wysokie tempo uprzemysłowienia i jego podporządkowaną zbrojeniom strukturę. Dopiero gorsze od spodziewanych wyniki gospodarcze 1952 r. skłoniły władze do ograniczenia zadań planu na 1953 r. Postanowiono zmniejszyć (o ok. 12%) nakłady inwestycyjne i obniżyć tempo wzrostu produkcji przemysłowej, z myślą o rekonstrukcji i modernizacji istniejącego potencjału wytwórczego oraz wzmożeniu produkcji dóbr konsumpcyjnych. Zachęcano przedsiębiorstwa do stosowania surowców i materiałów zastępczych, a jednocześnie wzywano do podnoszenia jakości. Próbowano zahamować upadek państwowego przemysłu terenowego i nakierować go na produkcję dóbr konsumpcyjnych oraz zaopatrzeniowych dla

rolnictwa. Nie rezygnowano jednak z rozbudowy przemysłu zbrojeniowego oraz dalszego uniezależniania się od krajów kapitalistycznych w zakresie dostaw surowców, maszyn i urządzeń, propagując wytwórczość antyimportową.

Generalnie, kierunek przemian strukturalnych przemysłu polskiego w latach 1950–1953 zdecydowanie naśladował radziecką industrializację w latach trzydziestych. Pod presją dogmatów ekonomicznych oraz sytuacji politycznej na świecie zdecydowano się na rozbudowę tradycyjnych kapitałochłonnych gałęzi przemysłu oraz daleko posuniętą jego militaryzację.

Jednostronny i ekstensywny rozwój przemysłu, hamujący wzrost stopy życiowej ludności, został poddany ostrożnej krytyce przez władze PZPR w październiku 1953 r. W nawiązaniu do procesów zapoczątkowanych w ZSRR po śmierci Józefa Stalina zapowiedziano przesunięcie części środków inwestycyjnych w celu zwiększenia produkcji artykułów żywnościowych i przemysłowych dóbr powszechnego użytku.

Modyfikacje te sprecyzował II Zjazd PZPR w marcu 1954 r., stawiając przed przemysłem cztery ważne zadania związane z deklarowanym dążeniem do likwidacji dysproporcji gospodarczych i podniesienia stopy życiowej ludności. Pierwsze z nich dotyczyło zwiększenia produkcji środków służących technicznej rekonstrukcji rolnictwa, a więc maszyn i narzędzi oraz nawozów sztucznych. W ramach drugiego zadania postanowiono przejściowo znieść, uzasadnianą doktrynalnie, przewagę wzrostu tempa wytwórczości dóbr inwestycyjnych nad przedmiotami konsumpcji. Trzecie zadanie dotyczyło utrzymania wysokiego tempa rozwoju przemysłu środków produkcji, w tym szczególnie hutnictwa, przemysłu maszynowego, chemicznego, materiałów budowlanych i energetyki. Podkreślano niezmienność polityki uniezależniania się od Zachodu w zakresie nośników energii i surowców. Zadanie czwarte koncentrowało się na stronie ekonomiczno-technicznej procesów produkcyjnych i wskazywało na niezbędność dostosowania asortymentu wyrobów do popytu oraz podniesienia ich jakości.

Program „przegrupowania sił i środków", przyjęty przez II Zjazd, nie zakładał zasadniczych zmian w polityce gospodarczej.

Jego celem była wątpliwa próba łączenia kanonów forsownej industrializacji z poprawą warunków bytowych ludności, niezbędną wobec narastającego niezadowolenia społecznego. W programie było szereg niekonsekwencji, stawiających pod znakiem zapytania możliwość wdrożenia postulatów PZPR.

Dążność do zmian w polityce gospodarczej inspirowana była z zewnątrz. Po zakończeniu konfliktu koreańskiego (1952 r.) w całym bloku wschodnim dążono do osłabienia dynamiki zbrojeń, likwidacji dysproporcji gospodarczych oraz poprawy warunków bytowych ludności. Inicjatywa w tym zakresie należała do wyłonionego w 1953 r. przywództwa radzieckiego z Nikitą Chruszczowem na czele. W krajach Europy Wschodniej, w tym w Polsce, realizację zmian w polityce gospodarczej podjęły stare ekipy polityczne, co stanowiło istotne zagrożenie dla ich pomyślnego przeprowadzenia.

Pod wpływem decyzji II Zjazdu PZPR dokonano spektakularnej zmiany wskaźników planu na lata 1954–1955. Zdecydowanie obniżono planowany wzrost produkcji, a jednocześnie zmieniono proporcje, ustalając przyrost przedmiotów spożycia na poziomie wyższym od dóbr inwestycyjnych. Podstawą szybszego przyrostu środków konsumpcji miał być wzrost produkcji przemysłu lekkiego, rolno-spożywczego i drobnego oraz rozwinięcie wytwórczości artykułów rynkowych w przemyśle ciężkim. Projektowano także zwiększenie podaży maszyn i narzędzi rolniczych.

Zapowiedzi zmian w strukturze produkcji przemysłowej nie zostały spełnione, przede wszystkim z powodu determinacji władz w forsowaniu przemysłu ciężkiego. Wpływ miały także inne czynniki, jak niepodzielność inwestycji, trudności dewizowe czy słabość więzi kooperacyjnych. Przemysł lekki, borykający się z niedostatkiem surowców, nie dostarczył planowanych ilości wyrobów. Nie nastąpił zapowiadany wzrost produkcji ubocznej artykułów konsumpcyjnych w przemyśle ciężkim. Utrwaliły się takie cechy, jak niska jakość produkcji i nieodpowiedni asortyment wyrobów. Nie były w pełni wykorzystywane potencjalne możliwości produkcyjne. Powszechnie przekraczano normy zużycia surowców i materiałów, co pogłębiało ich deficyt.

W ostatnim roku planu sześcioletniego produkcja przemysłu

uspołecznionego osiągnęła poziom o 170% wyższy od stanu w 1949 r. Przyrost wytwórczości dóbr inwestycyjnych wyniósł 196%, zaś przedmiotów konsumpcji — 143%. W rezultacie zwiększył się udział przemysłu inwestycyjnego w produkcji przemysłowej ogółem z 47% do 52%. W stosunku do 1949 r. zdecydowanie wzrósł udział przemysłów maszynowego i chemicznego, a także drzewnego, mineralnego i skórzano-obuwniczego. Zmalała natomiast rola gałęzi produkujących dobra konsumpcyjne, w tym przemysłu włókienniczego i wytwarzającego artykuły gospodarstwa domowego.

Generalnie, w latach planu sześcioletniego notowano dość niskie przyrosty produkcji tradycyjnych wyrobów (węgla kamiennego, cynku, parowozów, tkanin, cukru) oraz wysokie wyrobów, których produkcję podjęto lub rozwinięto w omawianym okresie (odbiorniki radiowe, maszyny i urządzenia hutnicze oraz górnicze, samochody ciężarowe, maszyny elektryczne, obrabiarki i łożyska toczne).

Podobnie wysoka była dynamika produkcji przemysłu zbrojeniowego, który budowany był w zasadzie od podstaw. Jego produkcja kilkakrotnie przewyższyła założenia początkowe, a jej wzrost wpłynął na przekroczenie założeń planu sześcioletniego w przemyśle maszynowym, metalowym oraz w przemyśle chemicznym. Militaryzacja gospodarki określiła charakter procesu industrializacji w powojennej Polsce. Na dalszym planie znalazły się potrzeby konsumpcyjne społeczeństwa i rozwój cywilnych gałęzi gospodarki narodowej.

Zdecydowanie negatywne skutki dla rynku wywołała likwidacja prywatnego przemysłu i rzemiosła oraz nakierowanie ocalałych zakładów i warsztatów na kooperację z przedsiębiorstwami państwowymi. Między 1950 r. a 1955 r. liczba zakładów należących do prywatnych właścicieli spadła o 52%, a zatrudnienie zmniejszyło się blisko 6-krotnie. Powodem tak gwałtownego spadku zatrudnienia było uderzenie władz w większe jednostki produkcyjne. W rezultacie podstawą drobnej wytwórczości indywidualnej stały się zakłady zatrudniające od 1 do 3 osób, wytwarzające niewielkie ilości towarów konsumpcyjnych.

W dziedzinie rzemiosła regres trwał do 1953 r., po czym, zgodnie z uchwałami II Zjazdu PZPR, zliberalizowano nieco politykę, co sprawiło, że w ostatnich latach planu sześcioletniego wzrosła liczba

warsztatów (w 1955 r. było ich jednak o 3% mniej niż w 1950 r. i o 35% mniej niż w 1947 r.). W rzemiośle, podobnie jak w drobnej wytwórczości, szybciej od liczby warsztatów spadło zatrudnienie, na skutek likwidowania głównie większych warsztatów. W rezultacie podstawę rzemiosła w połowie lat pięćdziesiątych stanowiły prymitywne warsztaty jednoosobowe.

Wyniszczenie drobnego przemysłu i rzemiosła, stanowiącego podstawę egzystencji małych miast, spowodowało gospodarczy upadek znacznej ich części. Pospieszna polityka likwidacyjna, uzasadniana doktrynalnie, doprowadziła do utraty znacznych możliwości powiększenia masy towarów konsumpcyjnych i ograniczenia napięć rynkowych w okresie forsownego i jednostronnego rozwoju przemysłowego. Polityka państwa, szczególnie w odniesieniu do indywidualnego rzemiosła, szybko podkopała zaufanie rzemieślników do władz komunistycznych, uniemożliwiając normalny rozwój tej ważnej dla społeczeństwa dziedziny życia gospodarczego.

Rezultatem planu sześcioletniego było rozbudowanie podstaw przemysłowych gospodarki narodowej, tworzonych przez tradycyjne gałęzie przemysłu ciężkiego i chemicznego. Symbolem forsownej industrializacji stały się m.in. kombinat metalurgiczny Nowa Huta, huta aluminium w Skawinie, elektrownia w Jaworznie i kombinat chemiczny w Oświęcimiu. Struktura przemysłu, po części wynikająca z przesłanek doktrynalnych, po części zaś ukształtowana pod wpływem pogarszającej się sytuacji międzynarodowej, tylko w ograniczonym stopniu odpowiadała warunkom naturalnym kraju i potrzebom społecznym, ewidentnie natomiast naśladowała radziecki model industrializacji. Już w latach pięćdziesiątych nie odpowiadało to podstawowym tendencjom światowym oraz strategii państw wysoko rozwiniętych, coraz szerzej wykorzystujących osiągnięcia rewolucji naukowo-technicznej.

Polityka inwestycyjna nie zredukowała dysproporcji regionalnych, gdyż lokalizacja nowych zakładów przemysłowych, często zdeterminowana przesłankami politycznymi (Nowa Huta) lub strategicznymi (zakłady zbrojeniowe), prowadziła do dysharmonii w rozwoju gospodarczym kraju. Wbrew pierwotnym założeniom nowe obiekty zbyt często lokalizowano w województwach najsilniej uprze-

mysłowionych, korzystając z istniejącej infrastruktury i wykwalifikowanych kadr. Z tych samych powodów małe miasta i osiedla ustępowały w planach inwestycyjnych dużym aglomeracjom. Nie został zrealizowany program ograniczenia rozwoju przemysłowego Górnego Śląska, zbyt dużo inwestycji podjęto w Warszawie. Wyraźny awans przemysłowy był udziałem województw: krakowskiego, rzeszowskiego i lubelskiego. Natomiast pozostały zaniedbane pod tym względem m.in. znaczne obszary województw: warszawskiego, kieleckiego, bydgoskiego i zielonogórskiego.

Niewłaściwe lokalizacje zakładów przemysłowych i przestarzałe technologie były powodem narastania zagrożeń dla człowieka i jego środowiska naturalnego. Niektóre miasta, jak np. Kraków, znalazły się w strefie agresywnego oddziaływania zanieczyszczeń przemysłowych (Nowa Huta), pogłębiły się problemy ekologiczne Górnego Śląska.

Kolektywizacja rolnictwa

Forsownej industrializacji kraju towarzyszyła, zgodna z programem agrarnym komunistów, próba szybkiej socjalizacji rolnictwa. We wrześniu 1948 r. partia, pod silnym naciskiem ZSRR, podjęła decyzję o natychmiastowym rozpoczęciu kolektywizacji rolnictwa. Nie pozostawiono czasu niezbędnego do przygotowań organizacyjnych, a przede wszystkim stworzenia odpowiednich warunków ekonomicznych do przebudowy strukturalnej rolnictwa. Spółdzielczość produkcyjną traktowano jako instrument eliminowania stosunków kapitalistycznych na wsi, których uosobieniem, po reformie rolnej, miało być bogate chłopstwo.

Centralne władze PZPR nakazały organizacjom terenowym koncentrację ruchu założycielskiego w powiatach o wysokiej kulturze rolnej oraz przyciąganie gospodarstw osiągających dobre wyniki produkcyjne, co powinno zachęcać chłopów do tworzenia spółdzielni. Powołano także Państwowe Ośrodki Maszynowe (POM) świadczące usługi mechanizacyjne i agrotechniczne dla wsi spółdzielczych. W ten sposób pozbawiono spółdzielnie własnego parku maszyno-

wego, w pełni uzależniając ich funkcjonowanie od organizacji państwowych. POM-om powierzono również zadanie tworzenia na wsi atmosfery politycznej sprzyjającej organizowaniu spółdzielni. Oddziaływanie polityczne było niezbędne w warunkach ograniczonej pomocy ekonomicznej państwa dla powstających kooperatyw oraz oporu większości chłopstwa, wspieranego przez Kościół, wobec nowej formy gospodarowania.

W 1949 r., pierwszym roku realizacji programu uspółdzielczenia, powstały 243 spółdzielnie, a liczba gospodarstw zrzeszonych w kooperatywach nie przekroczyła 0,1% ich ogólnego stanu. Nie zadowalało to komunistycznych władz kraju dążących do przyspieszenia ruchu założycielskiego. Od 1950 r., metodami administracyjnymi, policyjnymi i ekonomicznymi, zmuszano chłopów, wbrew ich woli, do tworzenia spółdzielni. Opornych represjonowano, kierując do obozów pracy i więzień, a synów chłopskich do specjalnych jednostek wojskowych. Przypadki szczególnie rażącego łamania prawa miały miejsce w powiatach gryfickim i drawskim, wywołując, ze strony centralnych władz partyjnych, krytykę przyjętych metod.

Nie kwestionowano jednak słuszności przeobrażeń ustrojowych w rolnictwie. Po 1953 r., na fali ostrożnych zmian w polityce gospodarczej, władze podjęły próbę łączenia kolektywizacji z zahamowaniem spadku poziomu produkcji w gospodarstwach indywidualnych. W rezultacie nastąpiło obniżenie tempa uspółdzielczenia, a jednocześnie wystąpiło zjawisko rozwiązywania źle pracujących spółdzielni produkcyjnych.

Do końca 1955 r. zawiązano ogółem 9076 spółdzielni, obejmujących obszar 1,9 mln ha, co stanowiło 9% powierzchni użytków rolnych w kraju. Zgodnie z rysującą się od początku realizacji programu uspółdzielczenia tendencją do opierania gospodarstw zespołowych na gruntach osadniczych i poparcelacyjnych, największy udział miały województwa zachodnie i północne. Najsłabiej zaawansowany był proces kolektywizacji w starych wsiach województw: kieleckiego, krakowskiego, warszawskiego, łódzkiego i lubelskiego.

W 1955 r. spółdzielnie produkcyjne dały produkcję globalną wartości 10,8 mld zł, co stanowiło zaledwie 9% uzyskanej w gospodarstwach indywidualnych. Efektywność gospodarowania odbie-

gała od uzyskiwanej przez chłopów, gdyż produkcja w spółdzielniach, w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych, była o 14% niższa.

Społeczno-ekonomiczne przyczyny niepowodzenia kolektywizacji wsi tkwiły przede wszystkim w fakcie jej narzucenia przez władze komunistyczne. Brak zainteresowania chłopstwa gospodarowaniem zespołowym szedł w parze z niedostatecznym zasilaniem spółdzielni produkcyjnych kredytami i środkami rzeczowymi. Podobne trudności przeżywały powołane w 1949 r. Państwowe Gospodarstwa Rolne. Przed PGR-ami postawiono zadanie stworzenia bazy zaopatrzeniowej w żywność dla rosnącej, w wyniku industrializacji, liczby ludności miast. W tym celu gospodarstwa państwowe miały szybko zwiększyć swój udział w produkcji towarowej zbóż i mięsa. Akcentowano także ich rolę jako wzorca nowoczesnej gospodarki rolnej, sprzyjającego przeobrażeniom ustrojowym na wsi. Do 1955 r. powstało 6185 gospodarstw państwowych, a ich udział w całości użytków rolnych sięgał 12%. Rozmieszczenie PGR-ów było bardzo nierównomierne (koncentracja w województwach zachodnich i północnych).

Mimo opieki ze strony władz partyjnych i państwowych, PGR-y notowały słabe wyniki gospodarcze. Osiągane przez nie plony były niższe od uzyskiwanych w gospodarce chłopskiej. Jedynie w produkcji zbożowej wydajność dużych, zmechanizowanych gospodarstw państwowych zbliżyła się do wydajności gospodarstw indywidualnych. Niska była także obsada oraz produktywność zwierząt gospodarskich. Powyższe wskaźniki świadczyły o ekstensywnym kierunku rozwoju gospodarstw państwowych.

Tymczasem od 1949 r. trwał proces ograniczania i eliminacji własności indywidualnej w rolnictwie, połączony z dyskryminacją w zakresie zaopatrzenia w kredyty, środki do produkcji rolnej i materiały budowlane oraz dotkliwą polityką fiskalną. W latach 1950–1953 kredyty dla rolników indywidualnych wyniosły 265 mln zł, gdy spółdzielnie otrzymały 609 mln zł. W efekcie, już w 1951 r. nastąpiło załamanie produkcji w gospodarstwach chłopskich, a jej poziom z 1950 r. nie został odbudowany do 1955 r. Ponieważ z sektora prywatnego pochodziło 81% ogólnej produkcji rolniczej, jego wyniki decydowały o pracy całego rolnictwa. Dlatego

w 1955 r. produkcja rolnicza Polski w przeliczeniu na 1 mieszkańca była o 4% niższa od uzyskanej w 1950 r. Jej ogólne rozmiary zwiększyły się między 1950 r. i 1955 r. o 13%, w tym roślinnej o 2,5%, a zwierzęcej o 33%. Lepsze wyniki w produkcji zwierzęcej osiągnięto dzięki importowi zbóż, który wzrósł z 0,3 mln t w 1950 r. do 1,2 mln t w 1955 r.

W okresie realizacji planu sześcioletniego do czołowych zagadnień gospodarczych urósł problem zaopatrzenia w mięso i mleko oraz ich przetwory. Władze podjęły decyzję o ponownym wprowadzeniu obowiązkowych dostaw produktów rolnych, jako podstawy reglamentacji spożycia żywności. W 1952 r. objęły one zwierzęta rzeźne, mleko, zboża i ziemniaki, drastycznie ograniczając dochodowość gospodarstw chłopskich, szczególnie większych.

Polityka rolna w latach 1950–1955, której podstawowym elementem była kolektywizacja, nie spowodowała zasadniczych zmian w strukturze własnościowej gruntów. Wbrew założeniom i naciskom uspołecznienie rolnictwa nie przybrało większych rozmiarów. Jak już wspominaliśmy, w produkcji dominowały gospodarstwa chłopskie, a sektor uspołeczniony dostarczał 19% produkcji rolniczej.

Zdecydowanie negatywną konsekwencją polityki kolektywizacji i wypierania bogatszych chłopów było dalsze pogorszenie struktury obszarowej gospodarstw indywidualnych na skutek rozdrobnienia części gospodarstw istniejących i powstania nowych oraz przekształcenia gospodarstw małorolnych w chłopsko-robotnicze. Polityka eliminacji gospodarstw największych spowodowała istotny spadek ich liczby już w grupie powyżej 5 ha. W konsekwencji w 1954 r. obszar 59% gospodarstw chłopskich nie przekraczał 5 ha, a blisko 90% — 10 ha.

Transport

Przyjęta w 1950 r. strategia rozwoju gospodarczego kraju wywołała gwałtowny wzrost potrzeb przewozowych. Tymczasem plany inwestycyjne transportu, szczególnie kolejowego, były systematycznie redukowane, a preliminowane środki przesuwane na cele przemys-

łowe. Nie zostały zrealizowane m.in. takie przedsięwzięcia, jak budowa magistrali Zawiercie–Warszawa. Notowano opóźnienia w elektryfikacji i wprowadzaniu nowoczesnych systemów zabezpieczania ruchu. Preferencje uzyskały szlaki tranzytowe prowadzące ze wschodu na zachód, głównie o znaczeniu militarnym.

Plan przewozów kolejowych, w swoich głównych postanowieniach, został zrealizowany. Szczególnie szybko rosły przewozy pasażerskie, związane z dojazdami do pracy i szkół, oraz kruszyw budowlanych, wyrobów metalowych i płodów rolnych. Struktura przewiezionych ładunków odzwierciedlała wzmożony ruch inwestycyjny oraz wysoki udział sektora paliwowo-surowcowego i rolnictwa w gospodarce.

W transporcie drogowym pierwsza połowa lat pięćdziesiątych przyniosła modernizację i ulepszenie głównych szlaków w celu dostosowania ich do wymogów rosnącego ruchu samochodowego. Budowę nowych dróg skoncentrowano w rejonach ożywionego ruchu inwestycyjnego oraz w zaniedbanej południowo-wschodniej części kraju. Wobec niskiego stanu motoryzacji kraju przelotowość podstawowej sieci drogowej była dostateczna.

W planie sześcioletnim stworzono podstawy przyszłej motoryzacji kraju. Oprócz Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach powstały Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie i Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Pierwsza podjęła, na licencji radzieckiej, produkcję samochodów osobowych warszawa, a następnie polskiej konstrukcji syren. W drugiej początkowo montowano samochody ciężarowe z części sprowadzanych z ZSRR, które stopniowo zastępowano polskimi.

Dynamika przewozów samochodowych w latach 1950–1955 znacznie przewyższała osiąganą przez kolej oraz tempo wzrostu produkcji przemysłowej. W rezultacie w transporcie ładunków udział samochodów wzrósł w latach 1950–1955 z 32% do 50%, zaś w przewozie pasażerów — z 10% do 14%. Mimo to potrzeby gospodarki narodowej w zakresie usług transportu samochodowego nie były w pełni zaspokajane. Konieczne stało się wprowadzenie limitów obsługi oraz utrzymywanie trakcji konnej.

Sytuację w transporcie morskim określał stan stosunków politycznych na świecie. Początek lat pięćdziesiątych był pod tym względem bardzo niekorzystny, gdyż „zimna wojna" paraliżowała międzynarodowe stosunki gospodarcze. Trudności miały także źródło w niedostatecznym potencjale floty oraz niskich zdolnościach przeładunkowych portów. Rozwój floty handlowej nie nadążał za tendencjami światowymi zarówno pod względem pojemności statków, jak i rodzaju stosowanego napędu. Dominowały w niej jednostki uniwersalne, dostosowane do przewozu ładunków stałych, brakowało natomiast statków specjalizowanych. Ponadto, w latach realizacji planu sześcioletniego wzrósł przeciętny wiek jednostek pływających.

Wielkość przewozów ładunków drogą morską w 1955 r. była niższa od uzyskanej w 1951 r., zmieniła się jednak ich struktura. Wyraźnie zmniejszył się udział węgla i koksu, a industrializacja spowodowała wzrost przywozu rudy i innych surowców oraz wywozu drobnicy. Wyraźnie spadły przewozy pasażerskie, w 1953 r. były o blisko 40% niższe niż w 1950 r. Związane to było z zakończeniem powojennych ruchów migracyjnych oraz z coraz większymi utrudnieniami w ruchu turystycznym między Wschodem i Zachodem.

Wysoka dynamika cechowała przewozy żeglugą śródlądową, jednak jej rola w obsłudze potrzeb transportowych gospodarki była ciągle niska. Do zasadniczych przyczyn takiego stanu zaliczano zużyty tabor i niewłaściwą politykę taryfową skłaniającą potencjalnych klientów do korzystania z innych środków transportu.

W transporcie lotniczym, pod wpływem niekorzystnej sytuacji międzynarodowej, nastąpiło zahamowanie ekspansji zagranicznej LOT-u. Na liniach krajowych przewozy pasażerskie cieszyły się dużą popularnością ze względu na niskie taryfy przewozowe i złe funkcjonowanie kolei. W przewozach ładunków komunikacja powietrzna praktycznie nie liczyła się.

Generalnie w przewozach dominowała kolej, jednak w latach planu sześcioletniego jej udział zmniejszył się na korzyść transportu samochodowego i żeglugi śródlądowej.

Handel zagraniczny

Od 1949 r. zaznaczyła się silna reorientacja geograficzna polskiego handlu zagranicznego. Stopniowej redukcji wymiany z krajami kapitalistycznymi, pod wpływem „zimnej wojny", towarzyszył rozwój kontaktów ze Związkiem Radzieckim i jego satelitami. Zwiększone obroty z ZSRR stanowiły rezultat realizacji umowy ze stycznia 1948 r. oraz umów z czerwca 1950 r., przewidujących dostawy radzieckich dóbr inwestycyjnych, surowców i materiałów do produkcji oraz uzbrojenia i sprzętu wojskowego za polskie statki, cynk, rury i tabor kolejowy. Coraz silniej rosła zależność gospodarki polskiej od wschodniego sąsiada. Tylko w zakresie przywozu dóbr inwestycyjnych udział ZSRR osiągnął 4/5 całego importu tych produktów do Polski. Związek Radziecki dostarczył urządzenia do budowy 30 dużych zakładów przemysłowych, w tym również zbrojeniowych.

Poważnymi partnerami handlowymi stały się Czechosłowacja, Węgry, Rumunia i Bułgaria, które w 1949 r. wraz z Polską, pod egidą ZSRR, zawiązały Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG). W 1950 r. do RWPG przystąpiła Niemiecka Republika Demokratyczna, z którą Polska rozwinęła silne więzy ekonomiczne. Sprzyjała temu nasza rezygnacja w 1954 r. z dostaw reparacyjnych od zachodniego sąsiada. Z krajów zamorskich na czoło wysunęły się, rządzone przez komunistów, Chiny i Korea Północna. W wyniku pogłębiania się związków z blokiem wschodnim udział RWPG w polskim handlu zagranicznym zwiększył się z 44% w 1949 r. do 64% w 1955 r., a w przypadku maszyn, urządzeń i sprzętu transportowego (w tym uzbrojenia) — z 39% do 86%.

Na stosunki handlowe z Zachodem negatywny wpływ wywierało ogólne pogorszenie atmosfery politycznej oraz wzajemnie podejmowane nieprzyjazne kroki. W 1950 r. wprowadzono, nadzorowane przez COCOM (Coordinating Commitee on Export Control), embargo na towary strategiczne eksportowane do Europy Wschodniej. W następnym roku USA zawiesiły klauzulę najwyższego uprzywilejowania w stosunku do Polski. W 1950 r. Polska, wraz z innymi

krajami bloku wschodniego, wystąpiła z Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO).

W latach 1950–1955 udział krajów kapitalistycznych w eksporcie zmniejszył się z 38% do 28%, a w imporcie — z 36% do 26%. Największy udział w obrotach polskiego handlu zagranicznego z Zachodem miała Wielka Brytania oraz państwa neutralne: Austria, Finlandia i Szwecja.

Istotne były także zmiany w strukturze towarowej wymiany zagranicznej. Pod wpływem trudności dewizowych zmalał import surowców dla przemysłu lekkiego, a jednocześnie rosły ich dostawy na cele wytwórczości inwestycyjnej. Preferowano przywóz urządzeń wytwórczych dla przemysłu ciężkiego. W eksporcie dominował węgiel jako podstawowe źródło pozyskania wolnych dewiz i kredytów. Stopniowo rozszerzano wywóz dóbr inwestycyjnych, głównie do krajów RWPG, takich jak wyroby walcowane, maszyny, tabor kolejowy, szyny i chemikalia. Trudności, na skutek załamania się produkcji rolnej, sprawiało utrzymanie dotychczasowego poziomu eksportu rolno-spożywczego.

W całym okresie realizacji planu sześcioletniego, z wyjątkiem 1953 r., notowano ujemne saldo handlu zagranicznego. Deficyt pokrywano m.in. dzięki radzieckim dostawom kredytowym i pożyczkom dewizowym ZSRR oraz sprzedaży złota i dewiz NBP (na niezbędny import z Zachodu). Pewną poprawę sytuacji płatniczej przyniosło zaprzestanie przez Związek Radziecki od 1954 r. stosowania specjalnej ceny za węgiel dostarczany z Polski na podstawie umowy z 16 sierpnia 1945 r.

W okresie forsownego uprzemysłowienia Polska zachowała zacofaną strukturę handlu zagranicznego, charakteryzującą się przewagą w eksporcie paliw, surowców oraz artykułów rolno-spożywczych. W wywozie w niewielkim stopniu widoczne były konsekwencje industrializacji kraju. Jak pisał Józef Krynicki „... w okresie międzywojennym Polska zeszła do roli dostawców surowców i żywności, odbierając w zamian wyroby przemysłowe. Sytuacja taka istnieje właściwie nadal, z tym że tekstylia przestały być kluczową pozycją polskiego eksportu i zostały zastąpione przez węgiel. W imporcie

natomiast zwiększonym dostawom maszyn odpowiada całkowity niemal zanik importu artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego"[3].

Eksport, związany z koniecznością opłacenia niezbędnego importu, nie wynikał z przemyślanej specjalizacji. Forsowna, a jednocześnie podobna do realizowanej w innych krajach RWPG, industrializacja nie sprzyjała międzynarodowemu podziałowi pracy. Uwarunkowania polityczne uniemożliwiły swobodną wymianę z krajami Zachodu, tradycyjnymi partnerami handlowymi Polski.

Ogólne obroty handlu zagranicznego osiągnęły w 1955 r. wartość 7406 mld zł dewizowych (1 USD=4 zł dewizowe) i były o 48% wyższe niż w 1949 r. Tymczasem cała wymiana międzynarodowa wzrosła o 50%, co sprawiło, że udział Polski w handlu światowym obniżył się w przypadku importu z 1,01% do 1,00%, zaś eksportu z 1,07% do 1,04%. Wskaźniki te świadczyły zarówno o autarkicznych tendencjach w gospodarce polskiej pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, jak też o ciągle niskiej, porównywalnej z okresem międzywojennym, roli handlu zagranicznego w gospodarce kraju.

Handel wewnętrzny

W handlu wewnętrznym kontynuowano procesy zapoczątkowane przez „bitwę o handel". Nie bacząc na koszty społeczne, szczególne preferencje stworzono dla handlu państwowego. W większych miastach utworzono przedsiębiorstwa obrotu detalicznego artykułami przemysłowymi i spożywczymi ściśle podporządkowane centralnej administracji handlu. Scentralizowano także państwowy hurt oraz obrót zaopatrzeniowy przemysłu. Powstały specjalne placówki handlowe i gastronomiczne, do których dostęp mieli wyłącznie wyżsi funkcjonariusze państwowi i partyjni. Ze względu na ich charakterystyczny wystrój nazywane one były „sklepami za żółtymi firankami". Sieć handlu państwowego rozwijano, przejmując lokale lik-

[3] J. Krynicki, *Problemy handlu zagranicznego Polski 1918–1939 i 1945–1955*, Warszawa 1958, s. 315.

widowanych firm kupieckich, a nawet spółdzielczych; jedynie w budowanych osiedlach mieszkaniowych powstawały nowe placówki.

Dalsze wypieranie handlu prywatnego z rynku doprowadziło do jego marginalizacji i likwidacji kupiectwa jako grupy społecznej. Pozostawiony niewielki odsetek (3% całego obrotu) detalicznego handlu prywatnego występował w branżach: spożywczej, galanteryjno-odzieżowej i metalowej.

Funkcjonowanie handlu odpowiadało warunkom stworzonym przez forsowne uprzemysłowienie kraju, trwałą nierównowagę gospodarczą i biurokratyczny system kierowania życiem gospodarczym. Przez cały okres planu sześcioletniego rynek dóbr konsumpcyjnych cechowała daleko posunięta nierównowaga. Nie była w stanie jej zlikwidować ani wprowadzona w latach 1951–1952 częściowa reglamentacja zaopatrzenia (sprzedaż bonowa) w mięso i jego przetwory, tłuszcze roślinne i zwierzęce, cukier i mydło, ani też drastyczna podwyżka cen na początku 1953 r. wyprzedzająca wzrost płac.

Ocena

Nierównowaga gospodarcza, z wszystkimi jej konsekwencjami, rzutowała na poziom życia społeczeństwa, szczególnie na kształtowanie się płac realnych i spożycia. Planowane zwiększenie w latach 1950–1955 płac realnych o 40% okazało się fikcją. Przy ogólnej stagnacji płac wzrosły nieco zarobki w przemyśle i budownictwie, spadły zaś dochody pracowników umysłowych. Generalnie natomiast spadło spożycie żywności, szczególnie mięsa i jego przetworów.

Niski był też ogólny poziom budownictwa mieszkaniowego, co wynikało z preferencji dla inwestycji przemysłowych. Widoczne osiągnięcia w odbudowie Warszawy, budowa osiedli Nowej Huty i Nowych Tych dawały możliwość poprawy sytuacji mieszkaniowej dość wąskiej grupie ludności.

Załamanie, charakterystycznej dla lat 1945–1949, tendencji do poprawy warunków bytowych ludności negatywnie wpłynęło na nastroje społeczne. Szczególnie źle oceniali swoją sytuację pracownicy starych zakładów przemysłowych i mieszkańcy rejonów, które

nie były objęte industrializacją. Stagnację, powiązaną z odpływem ludności, przeżywały ziemie przyłączone i opustoszałe w wyniku „akcji Wisła" Bieszczady.

Okres forsownego uprzemysłowienia i kontynuowania przeobrażeń własnościowych przyniósł głębokie zmiany w wielu dziedzinach. Ilustrują je dane o kształtowaniu się proporcji dochodu narodowego i zatrudnienia. Przede wszystkim zdecydowanie wzrósł udział gospodarki uspołecznionej w wytwarzaniu dochodu narodowego — z ok. 59% w 1949 r. do 70% w ostatnim roku planu sześcioletniego. Industrializacja spowodowała wzrost udziału przemysłu i budownictwa w produkcie społecznym z 42% w 1949 r. do 53% w 1955 r., kosztem rolnictwa, dla którego odpowiedni wskaźnik zmalał z 42% do 28%.

Tablica 11
Struktura dochodu narodowego w latach 1950–1955 (w %, ceny z 1961 r.)

Wyszczególnienie	1950	1951	1952	1953	1954	1955
Dochód narodowy wytworzony	100	100	100	100	100	100
w tym:						
przemysł	37	40	43	44	43	44
budownictwo	8	9	10	11	10	9
rolnictwo	40	37	35	32	30	28
Dochód narodowy podzielony	100	100	100	100	100	100
spożycie	79	79	77	72	76	77
akumulacja	21	21	23	28	24	23

Źródło: *Polska w liczbach 1944–1964*, Warszawa 1964, s. 18.

W podziale dochodu narodowego zaznaczyła się tendencja do maksymalizacji stopy akumulacji kosztem konsumpcji. Udział akumulacji w produkcie społecznym wzrósł z 16% w 1949 r. do 28% w 1953 r., aby następnie nieco się obniżyć — do 23% w 1955 r. Dynamika akumulacji zdecydowanie wyprzedzała przyrost dochodu narodowego, co na kilkadziesiąt lat stało się trwałym zjawiskiem w gospodarce polskiej, ujemnie oddziałującym na poziom i strukturę konsumpcji.

Zmiany, jakie zaszły w gospodarce w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, znalazły odbicie w sferze zatrudnienia. Liczba pracujących w gospodarce narodowej (bez gospodarstw chłopskich) zwiększyła się między 1949 r. a 1955 r. o 2,3 mln osób. Wysoki przyrost zatrudnienia w przemyśle i budownictwie (odpowiednio 900 tys. i 414 tys.) podporządkowany był procesowi industrializacji, natomiast o poziomie zatrudnienia w obrocie towarowym zadecydowała likwidacja prywatnego kupiectwa i powołanie uspołecznionego handlu. Podobne zjawisko wystąpiło w dziedzinach gospodarki mieszkaniowej oraz uspołecznionego rolnictwa.

Podstawowym źródłem wzrostu zatrudnienia były migracje ze wsi lub podejmowanie pracy poza gospodarstwem przez najbiedniejszych rolników, co czyniło z nich chłoporobotników. W latach 1949–1955, na skutek migracji wewnętrznych i ruchów naturalnych, ludność miast zwiększyła się o ponad 3 mln osób, a wskaźnik urbanizacji kraju wzrósł z 36% do 44%.

Wprawdzie w skali kraju nie występowało bezrobocie, a nawet notowano brak wolnych rąk do pracy, to jednak występowały ośrodki lokalnego bezrobocia. Związane one były z nadmierną koncentracją inwestycji oraz likwidacją drobnej wytwórczości i prywatnego handlu. W 1956 r. ten typ bezrobocia, bardzo dokuczliwy dla mieszkańców małych miast nie objętych programem industrializacji, szacowano na 300–500 tys. osób.

Industrializacja, oparta na podstawach doktrynalnych komunizmu i realizowana w szczególnie trudnych warunkach politycznych, odznaczała się silnymi akcentami autarkicznymi i militarnymi. W przemyśle szybko wystąpił brak synchronizacji w rozwoju gałęzi wydobywczych i przetwórczych, co powodowało trudności zaopatrzeniowe w surowce. Narastały dysproporcje w rozwoju przemysłu i rolnictwa, gdyż w latach 1949–1955 produkcja przemysłowa wzrosła o 171%, a rolna — tylko o 19%. Na skutek niedorozwoju rolnictwa nieustanne problemy stwarzała aprowizacja ludności oraz zaopatrzenie przemysłu w surowce. Zahamowania wystąpiły w inwestycjach transportowych, a niskie nakłady na budownictwo mieszkaniowe nie pozwoliły na dokończenie programu odbudowy miast.

Zdecydowanie niezadowalający był poziom infrastruktury gospodarczej i społecznej kraju.

Pod wpływem polityki inwestycyjnej i zaopatrzeniowej przemysłu, trudności przeżywanych przez handel zagraniczny i rolnictwo oraz likwidacji drobnej wytwórczości rozwój sfery związanej z potrzebami konsumpcyjnymi społeczeństwa był znacznie opóźniony w stosunku do gałęzi decydujących o industrializacji kraju i zwiększeniu siły militarnej. Prowadziło to do trwałych napięć w sferze równowagi rynkowej, wzrostu cen i stagnacji stopy życiowej ludności.

Zjawiska te szczególnie silnie odczuwali pracownicy wcześniej stworzonych gałęzi gospodarki, od dawna związani ze swoimi zakładami, których jedynym źródłem utrzymania były dochody z pracy. Już na początku lat pięćdziesiątych miały miejsce strajki górników w kopalnich Zagłębia Dąbrowskiego na tle wprowadzenia nadmiernych norm wydobycia i przedłużenia czasu pracy. Symbolem protestów robotniczych stał się Poznań, gdzie w czerwcu 1956 r. doszło do wystąpień strajkowych w wielu zakładach, manifestacji ulicznych i brutalnego ataku milicji i wojska na demonstrantów, czego rezultatem były dziesiątki ofiar śmiertelnych.

Korekta polityki gospodarczej w latach 1956–1958

Próby reform ekonomicznych

Wprowadzane od wiosny 1956 r. zmiany polityczne w kraju, których ukoronowaniem był powrót do władzy W. Gomułki, umożliwiły dyskusję nad kluczowymi problemami gospodarczymi Polski. Pojawiły się liczne wypowiedzi publicystyczne krytykujące dotychczasową politykę ekonomiczną. Zwracano uwagę na wady istniejącego systemu kierowania gospodarką i poruszano zagadnienia przyszłej strategii ekonomicznej. Zastanawiano się nad możliwością restytucji pewnych elementów rynku w ramach gospodarki centralnie

kierowanej. Ważną rolę w inicjowaniu dyskusji odegrał Kongres Ekonomistów Polskich obradujący w połowie 1956 r. Z jego obradami wiąże się zainaugurowanie tzw. dyskusji modelowej, której celem była zasadnicza przebudowa systemu planowania i zarządzania gospodarką.

Po krwawych wydarzeniach poznańskich również władze podniosły ten temat, szczególną uwagę zwracając na konieczność poprawy warunków bytowych społeczeństwa. W wystąpieniach na VII Plenum KC w lipcu 1956 r. akcentowano dostosowanie wytwórczości przemysłowej i rolnej do potrzeb społecznych. Uważano, że będzie to możliwe po korekcie zobowiązań Polski wobec RWPG, które zmuszały nasz kraj do stałego zwiększania wydobycia węgla i produkcji wyrobów walcowanych. W wypowiedzi członka władz partyjnych Bolesława Rumińskiego znalazła się nawet przestroga przed kontynuowaniem „hiperindustrializacji", powodującej nadmierne obciążenie społeczeństwa i jego biedę. B. Rumiński opowiedział się za rezygnacją z kosztownych budowli przemysłowych na rzecz nowoczesnego wyposażenia istniejących hal fabrycznych, modernizacji przemysłu maszynowego i rozbudowy chemicznego oraz intensyfikacji produkcji zbożowej. Jego tezy spotkały się z krytyką ze strony licznych zwolenników rozwoju przemysłu ciężkiego.

W ramach gomułkowskiej „odwilży", pod naciskiem środowiska ekonomistów, powołano w 1957 r. względnie niezależną Radę Ekonomiczną przy Radzie Ministrów. Rada kierowana przez wybitnych ekonomistów tego okresu, oficjalnie przez Oskara Langego, a praktycznie przez Czesława Bobrowskiego, analizowała główne problemy gospodarcze kraju i przedstawiała rządowi opinie. Zadaniem Rady było także przygotowanie reform ekonomicznych zmierzających do decentralizacji kierowania i uspołecznienia zarządzania przedsiębiorstwami. Była to odpowiedź na żywiołowo rozwijający się w 1956 r. w przedsiębiorstwach państwowych ruch rad robotniczych. Podstawowym dokumentem przygotowanym przez Radę Ekonomiczną, zlekceważonym przez władze, były *Tezy w sprawie niektórych kierunków zmian modelu gospodarczego.*

Ekipa polityczna W. Gomułki pospiesznie wycofała się z reform politycznych. Zadecydowała o tym zarówno postawa ZSRR, wyra-

żona krwawym stłumieniem rewolucji węgierskiej, jak i brak przekonania samego W. Gomułki i części jego otoczenia co do potrzeby demokratyzacji systemu. Władze nerwowo reagowały na pojawienie się strajków o podłożu ekonomicznym i wystąpień o charakterze politycznym młodzieży akademickiej. Wszystko to negatywnie zaważyło na procesie reformowania ustroju ekonomicznego i kierunkach polityki gospodarczej. Uniemożliwiło swobodną dyskusję wokół problemów strategii gospodarczej i wzmocniło tendencje zachowawcze w środowisku ekonomicznym.

Powołana w 1957 r. w miejsce PKPG Komisja Planowania przy Radzie Ministrów (KPRM), która miała być organem sztabowym, nie podejmującym działań w sferze zarządzania gospodarką, szybko przejęła styl swojej poprzedniczki jako superministerstwa. Bardzo powierzchownym posunięciem okazało się zastąpienie dotychczasowych centralnych zarządów przemysłu — zjednoczeniami. Po początkowej redukcji ponownie zaczęła rosnąć liczba narzucanych przedsiębiorstwom państwowym przez ministerstwa i zjednoczenia wskaźników dyrektywnych. Nie udało się wdrożyć efektywnego systemu zachęt dla załóg przedsiębiorstw w postaci tzw. funduszu zakładowego, w 1/4 przeznaczanego na budownictwo mieszkaniowe. Ograniczoną rolę odgrywał fundusz rozwoju, którego środki pochodziły z zysku, a służyły finansowaniu tzw. inwestycji zdecentralizowanych. W końcu 1958 r. żywiołowy ruch rad robotniczych zastąpiono zbiurokratyzowaną i podporządkowaną partii strukturą zakładowych Konferencji Samorządu Robotniczego (KSR).

Utrzymany został silnie scentralizowany system bankowy, wzbogacony o Związek Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych, nadzorujący banki spółdzielcze. Utrzymano kontrolę banków nad działalnością finansową przedsiębiorstw, w tym funduszem płac. W ograniczonym stopniu rozwinięto kredytowanie przez banki środków obrotowych i inwestycji zdecentralizowanych przedsiębiorstw.

Nie reaktywowano samorządu terytorialnego, ograniczając się do wzmocnienia podstaw finansowych prezydiów rad narodowych przez przekazanie do budżetów terenowych niektórych wpływów, m.in. z podatku gruntowego i od gospodarki nieuspołecznionej.

Polityka gospodarcza

Początek 1957 r. przebiegał pod znakiem gorączkowych dyskusji w KPRM na temat kierunków polityki gospodarczej. Ich podstawą była konieczność szybkiego wzrostu płac i konsumpcji, zwłaszcza dóbr pochodzenia przemysłowego. Uważano, że będzie to możliwe pod warunkiem przyspieszenia rozwoju przemysłu wytwarzającego towary konsumpcyjne, pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych ziem zachodnich, odpowiedniego uprofilowania wytwórczości przemysłu maszynowego i wykorzystania zakładów zbrojeniowych do produkcji rynkowej oraz odtworzenie drobnego przemysłu i rzemiosła.

Nie rezygnowano jednak z utrzymania, w dalszej perspektywie, przewagi dynamiki wytwórczości dóbr inwestycyjnych nad konsumpcyjnymi. Przewodniczący KPRM Stefan Jędrychowski, prezentując w Sejmie założenia planu na 1957 r., w którym przyjęto niewielką przewagę dynamiki wytwórczości dóbr konsumpcyjnych nad inwestycyjnymi, ostrzegał, że: „...tego rodzaju proporcja może być uważana jedynie jako zjawisko przejściowe, odpowiadające konieczności polityki gospodarczej jednego lub kilku najbliższych lat. Z punktu widzenia dłuższej perspektywy rozwojowej zasada szybszego wzrostu produkcji środków wytwórczości pozostaje nadal słuszna"[4].

W maju 1957 r. W. Gomułka oficjalnie ogłosił zakończenie okresu preferencji dla inwestycji konsumpcyjnych. Wezwał do ponownego przyspieszenia procesu industrializacji kraju, jako podstawy wzrostu gospodarczego i zwiększenia zatrudnienia. W Komisji Planowania odżyły tendencje do forsowania rozwoju przemysłu ciężkiego i surowcowego. Zespół Wojskowy KPRM domagał się dodatkowych nakładów inwestycyjnych na przemysł zbrojeniowy.

Dążenie do wzmożenia procesów inwestycyjnych, wbrew pierwotnym projektom, znalazło wyraz w planie pięcioletnim na lata 1956–1960, uchwalonym przez Sejm w lipcu 1957 r. Formalnie

[4] *Sprawozdanie stenograficzne z 4 posiedzenia Sejmu PRL w dniu 9 marca 1957 r.*, ł. 15 i nast.

przyświecał mu cel szybkiego podniesienia stopy życiowej ludności i likwidacji narosłych dysproporcji gospodarczych. Jednak przyjęcie w planie niewielkiej przewagi dynamiki wytwórczości dóbr inwestycyjnych nad produkcją dóbr konsumpcyjnych oznaczało próbę powrotu do polityki socjalistycznej industrializacji. W planie importu pierwszeństwo przyznano dobrom umożliwiającym szybki przyrost produkcji krajowej oraz zwiększenie eksportu.

Motyw ponownego przyspieszenia industrializacji otwarcie podjęty został przez kierownictwo państwa na początku 1958 r. Przewodniczący KPRM S. Jędrychowski uważał, że dalsze uprzemysłowienie umożliwi doścignięcie krajów wysoko rozwiniętych. Przyłączał się w ten sposób do głoszonej wówczas tezy Nikity Chruszczowa o współzawodnictwie między socjalizmem i kapitalizmem na gruncie gospodarczym. Przywódca radziecki rzucił hasło „dogonienia i prześcignięcia" pod względem produkcji na jednego mieszkańca najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych. W warunkach polskich konieczność przyjęcia dynamicznego tempa uprzemysłowienia wiązano także z potrzebą zapewnienia po 1960 r. dużej liczby nowych miejsc pracy dla licznych roczników powojennych wchodzących w wiek produkcyjny.

Podsumowując omawianie kierunków polityki gospodarczej po 1955 r., należy podkreślić, że do 1957 r. przeważały poglądy o niezbędności zlikwidowania dysproporcji i podniesienia stopy życiowej ludności. Po tym roku do głosu doszła silna w PZPR frakcja domagająca się powrotu do pospiesznego uprzemysłowienia wzmacniającego ogólny potencjał gospodarczy i militarny kraju.

Rolnictwo

Wydarzenia polityczne 1956 r. skorygowały dotychczasową linię postępowania władz wobec rolnictwa, szczególnie w odniesieniu do kolektywizacji. Wystąpili przeciwko niej nie tylko chłopi, ale również część ekonomistów i polityków. W drugiej połowie 1956 r. — w wyniku zgody W. Gomułki — pojawiła się istna gorączka likwidacyjna spółdzielni produkcyjnych. W końcu 1956 r. liczba spółdzielni nie

przekraczała 16% stanu notowanego w grudniu roku poprzedniego. Rozwiązaniu oparły się wyłącznie spółdzielnie powstałe na gruntach pochodzących z reformy rolnej oraz z przewagą rodzin bezrolnych.

Próbą ustosunkowania się władz do żywiołowo rozwijających się procesów był program zmian w rolnictwie przygotowany w styczniu 1957 r. przez władze PZPR i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zapowiadał on swobodny rozwój gospodarstw indywidualnych, oparty na różnorodnych formach wzajemnej pomocy. Jednak wielkość gospodarstw rodzinnych nie mogła przekraczać norm zawartych w dekretach o reformie rolnej i osadnictwie rolnym na ziemiach zachodnich. Nie rezygnowano także z uspołecznienia rolnictwa, ale wybrano pośrednią drogę organizowania różnorodnych form wspólnego gospodarowania, szczególnie preferując kółka rolnicze, aby w ten sposób przygotować chłopstwo do kolektywizacji. Ruch założycielski kółek w latach 1957–1958 był bardzo dynamiczny, ogarniając przeszło 12% gospodarstw chłopskich. Przy kółkach powstawały spółdzielnie usługowo-wytwórcze, spółdzielcze ośrodki rolne i zespoły maszynowe.

Nowa polityka agrarna pozytywnie wpłynęła na postawy chłopów wobec indywidualnego gospodarowania. Wzrosły nadzieje na rzeczywistą akceptację przez władze gospodarstw rodzinnych, z ufnością przyjęto na wsi ograniczenie w 1957 r. obowiązkowych dostaw płodów rolnych oraz podwyżkę cen skupu i zmniejszenie obciążeń fiskalnych. Wzrosły kredyty dla rolników, a prawo do korzystania z nich uzyskali także chłopi posiadający więcej niż 12 ha ziemi. Rolnicy zwiększyli inwestycje, obok budowlanych i inwentarskich, także w ziemię.

Rozwiązanie większości spółdzielni produkcyjnych, restytucja gospodarstw rodzinnych i wzmożony obrót ziemią znalazły odbicie w strukturze obszarowej gospodarstw indywidualnych. Wzrósł odsetek gospodarstw większych (10–20 ha) w wyniku przejmowania gruntów z PFZ, zakupu ziemi od rodzin migrujących do miast oraz rewindykacji gospodarstw bezprawnie przejętych przez państwo w poprzednich latach. Stabilny był udział gospodarstw dużych (powyżej 20 ha), natomiast nie zanikł proces rozdrabniania gospodarstw średnich i małych.

Nowa polityka rolna spowodowała wzrost roli gospodarstw indywidualnych w produkcji rolnej. Ich udział podniósł się z 81% w 1955 r. do blisko 90% w 1958 r., kosztem zarówno rozwiązywanych spółdzielni produkcyjnych, jak i gospodarstw państwowych.

Renesans gospodarki chłopskiej, zwłaszcza większych gospodarstw, część kierownictwa PZPR, a także partii komunistycznych Europy Wschodniej oceniały jako nieuzasadnione dopuszczenie do kapitalistycznego rozwoju rolnictwa. Dlatego, niejako dla równowagi, w polityce agrarnej PRL coraz silniejsze stawało się poparcie dla spółdzielczości produkcyjnej i gospodarstw państwowych.

Osiągnięcia rolnictwa w latach 1956–1958 były związane przede wszystkim z ożywieniem w sektorze prywatnym. Jego produkcja globalna wzrosła o 28%, gdy w spółdzielniach produkcyjnych spadła o 87%, a w gospodarstwach państwowych zmniejszyła się o 1%. W rezultacie w 1957 r. udało się uzyskać najwyższy po wojnie wskaźnik produkcji rolnej na 1 mieszkańca, tak istotny dla kształtowania się konsumpcji żywności. Nadal jednak niska produktywność rolnictwa powodowała niedostateczne zaopatrzenie rynku w produkty żywnościowe i wysoki poziom cen. Stopniowo także, w związku z odpływem młodzieży do przemysłu, narastały problemy związane ze starzeniem się społeczeństwa wiejskiego. Wiele gospodarstw pozbawionych było młodej siły roboczej, co przy niedostatecznym wyposażeniu w narzędzia i maszyny ograniczało możliwości wzrostu produkcji.

Przemysł

W dziedzinie wytwórczości przemysłowej lata 1956–1958 charakteryzował spadek jej dynamiki, a przede wszystkim odmienne niż w okresie poprzednim kształtowanie się proporcji wzrostu. Wyższa dynamika cechowała wytwórczość przedmiotów spożycia (przyrost o 33%) niż dóbr inwestycyjnych (przyrost o 30%). W ogólnej strukturze produkcji zmalał m.in. udział paliw i surowców hutniczych, a także przemysłów spożywczego i włókienniczego na korzyść chemicznego i maszynowego.

Wyraźny wzrost produkcji przemysłu przetwórczego był konsekwencją oddawania do eksploatacji obiektów zbudowanych lub rozbudowanych w ramach planu sześcioletniego, których termin przekazania do użytku opóźnił się lub był projektowany na okres po 1955 r. Jednocześnie, dzięki konwersji części przemysłu zbrojeniowego na produkcję artykułów konsumpcyjnych, zdecydowanie wzrosła lub została uruchomiona wytwórczość niektórych wyrobów konsumpcyjnych trwałego użytku (pralki, lodówki, odkurzacze, motocykle, telewizory).

Ogólne rozmiary produkcji przemysłowej ograniczał niedostatek paliw i surowców. Deficyt węgla kamiennego i energii elektrycznej uderzał przede wszystkim w hutnictwo i przemysł chemiczny. Niezadowalające tempo rozwoju krajowej bazy surowcowej i odbiegający od potrzeb import powodowały niepełne wykorzystanie potencjału produkcyjnego wielu zakładów. Sytuację komplikowała zła praca przemysłu maszynowego, powodująca zakłócenia w procesie inwestowania i modernizacji zainstalowanego potencjału wytwórczego. W niedostatecznym stopniu realizowano plany zagospodarowania nieczynnych obiektów na ziemiach zachodnich oraz przestawienia części zakładów zbrojeniowych na produkcję dóbr konsumpcyjnych.

Podjęto nieliczne próby wprowadzenia nowocześniejszych asortymentów produkcji. Z trudem uruchomiono produkcję samochodu dostawczego w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie, dotychczas montującej ciężarówki dostarczane w częściach z ZSRR. Zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu, po rezygnacji polskich i radzieckich kolei z zakupu parowozów, przestawiły się na trakcję spalinową. Nowe typy płatowców wdrażał do produkcji przemysł lotniczy, podjęto także kroki w kierunku rozpoczęcia produkcji materiałów i elementów półprzewodnikowych, jako podstawy przemysłu elektronicznego.

Dążeniom do lepszego wykorzystania przemysłu przetwórczego towarzyszyły przedsięwzięcia związane z odkryciem złóż siarki w okolicach Tarnobrzega i przystąpieniem do zagospodarowania pokładów rudy miedzi na Dolnym Śląsku oraz rozwojem energetyki opartej na węglu brunatnym. Stopniowo rodził się dylemat, na ile i w jakim kierunku rozwijać wydobycie surowców, jak planować

dalsze zmiany w przemyśle przetwórczym? Od jego rozstrzygnięcia zależało tempo i struktura dalszego rozwoju przemysłowego Polski.

Ograniczona liberalizacja stosunków politycznych i gospodarczych zaowocowała ożywieniem w prywatnym sektorze pozarolniczym. Liczba zakładów przemysłowych podwoiła się, a rzemieślniczych wzrosła o przeszło 40%. Największy przyrost warsztatów i zatrudnienia obserwowano w branży spożywczej i budowlanej. Jednak już od połowy 1957 r. malała dynamika przyrostu liczby warsztatów rzemieślniczych. Dała o sobie znać niechęć władz wobec własności prywatnej, wyrażająca się w restrykcyjnej polityce zaopatrzeniowej, podatkowej i lokalowej.

Transport i handel

W dziedzinie transportu najważniejszym przedsięwzięciem była próba przezwyciężenia regresu w żegludze morskiej. Decyzjami politycznymi i gospodarczymi z przełomu lat 1956–1957 postanowiono znacznie rozwinąć i zmodernizować transport morski, od którego zależało zwiększenie roli gospodarki polskiej w wymianie światowej. Podjęto zakupy jednostek używanych, wzrosła też produkcja stoczni krajowych na potrzeby własnej floty.

W lotnictwie transportowym stopniowo wycofywano samoloty konstrukcji przedwojennej oraz o niskich walorach eksploatacyjnych, wprowadzając nowsze o większym udźwigu i zasięgu, w tym używane pasażerskie samoloty amerykańskie (Convair). Były to jednak samoloty śmigłowe, napędzane konwencjonalnymi silnikami, podczas gdy na świecie coraz powszechniej stosowano napęd turbośmigłowy i odrzutowy. Zmodernizowany tabor umożliwił PLL LOT uruchomienie nowych lub przedłużenie istniejących linii zagranicznych, głównie na kierunku zachodnim.

Większe przedsięwzięcia modernizacyjne objęły transport kolejowy i drogowy. Przyspieszono proces elektryfikacji i zaawansowano przebudowę niektórych węzłów kolejowych. W 1957 r. ukończono elektryfikację magistrali Warszawa–Katowice–Gliwice. Usprawniono organizację przewozów i ściślej zsynchronizowano pracę kolei

z transportem samochodowym. Wąskim gardłem pozostał niedostatek taboru, gdyż dostawy krajowe i z importu nie pokrywały planowanych potrzeb. Szczególnie dotkliwie, w sytuacji gdy w 1956 r. zaprzestano zakupu parowozów dla PKP, odczuwano brak odpowiedniej liczby lokomotyw elektrycznych i spalinowych.

W komunikacji samochodowej lata 1956–1958 charakteryzowały się zmniejszeniem budownictwa drogowego. Prace skoncentrowano na modernizacji podstawowych arterii krajowych oraz rozbudowie sieci drogowej województw wschodnich i południowych, kontynuowano także inwestycje w rejonach uprzemysławianych (Tarnobrzeg, Turoszów, Konin). W 1958 r., w stosunku do ówczesnego poziomu motoryzacji, stan zagospodarowania drogowego kraju był dość dobry. Generalnie, nie była przekraczana projektowa przelotowość głównych tras, poza wylotami z Warszawy i Górnego Śląska oraz szosy Kraków–Katowice. Szacowano, że 75% ogólnej długości dróg twardych posiadało nawierzchnię dostosowaną do panującego natężenia ruchu.

W latach 1956–1958 znacznie wzrósł park samochodów ciężarowych, brakowało jednak pojazdów wysokotonażowych i specjalistycznych oraz wyposażonych w ekonomiczne silniki wysokoprężne. Pozytywnym zjawiskiem było zmniejszenie wagi w przewozach publicznych archaicznego środka transportu, jakim była trakcja konna.

Dla handlu zagranicznego ważnym wydarzeniem było uregulowanie stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim. We wrześniu 1956 r. zawarto porozumienie moskiewskie wprowadzające korzystniejsze warunki spłaty kredytów zaciągniętych przez Polskę w okresie forsownej industrializacji. W listopadzie ZSRR uznał roszczenia naszego kraju z tytułu zaniżonych cen na eksportowany przez Polskę węgiel z tytułu umowy reparacyjnej z 1945 r. i radzieckiego tranzytu przez nasze terytorium. Zgodził się na anulowanie części polskiego zadłużenia w wysokości 0,5 mld USD oraz na nowe kredytowe dostawy zboża i innych potrzebnych Polsce towarów.

Pomoc kredytowa nadeszła także ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Francji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji. Kredyty amerykańskie, szacowane na 0,5 mld USD, umożliwiły zwiększenie importu zbóż, tłuszczów, bawełny, maszyn gór-

niczych i środków transportu. Polska mogła także nabywać nadwyżki amerykańskich płodów rolnych za złote. Warunkiem liberalizacji stosunków polsko-amerykańskich była spłata należności przez nasz kraj z tytułu nacjonalizacji. Kredyty niemieckie służyły rozbudowie górnictwa węgla brunatnego i energetyki, a czechosłowackie przeznaczono na rozwój wydobycia siarki, miedzi i węgla energetycznego.

Korzystne zmiany w międzynarodowych stosunkach politycznych, a zwłaszcza możliwość korzystania z kredytów zachodnich, wpłynęły na strukturę geograficzną obrotów handlowych. Systematycznie zmniejszał się przywóz z krajów bloku wschodniego, a rósł udział krajów kapitalistycznych, osiągając w 1958 r. 42% (w 1955 r. — 36%). Zwiększono przywóz z tego kierunku zboża i artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego, a także surowców i paliw. Import zbóż osiągnął najwyższy powojenny poziom — 1,9 mln t. Konsekwencją była trudna sytuacja płatnicza kraju.

Pewien postęp zanotowano w rozwijaniu eksportu dóbr inwestycyjnych, jednak głównie do krajów RWPG. Po przejściowym załamaniu wzrósł udział w eksporcie artykułów rolno-spożywczych (konserw mięsnych, jaj, masła, cukru). Wyraźny był natomiast spadek wywozu paliw i surowców, szczególnie węgla, pod wpływem trudności wydobywczych, a także przemysłowych dóbr konsumpcyjnych poszukiwanych na rynku wewnętrznym. Struktura eksportu w niewielkim stopniu odzwierciedlała postęp w uprzemysłowieniu kraju. W 1958 r. przeszło 2/3 wywozu stanowiły paliwa, surowce i artykuły rolno-spożywcze. Zwiększenie udziału wyrobów przetworzonych uniemożliwiała ich nieodpowiednia jakość i nienowoczesność produktów przemysłowych, a także wysokie koszty produkcji, będące pochodną niskiej wydajności pracy.

Eksport próbowano wspierać przez stosowanie od 1957 r. specjalnych kursów złotego na poziomie 24 zł za dolara amerykańskiego, gdy kurs podstawowy pozostawał na poziomie 4 zł. Jeszcze korzystniejszą relację (72 zł za 1 USD) ustalono przy przekazywaniu wartości dewizowych z zagranicy do kraju, co miało aktywizować tzw. eksport wewnętrzny (sprzedaż na rynku krajowym za waluty obce). Działania te nie redukowały trudności, jakie przeżywał handel

zagraniczny w związku z utrzymującą się przewagą importu nad eksportem.

Krótki okres reformowania gospodarki przyniósł tzw. małą reformę handlu wewnętrznego. Punktem wyjścia zmian była krytyka pospiesznego uspołecznienia handlu po 1947 r., które przyczyniło się do pogorszenia funkcjonowania obrotu towarowego. Rada Ekonomiczna przy Radzie Ministrów zaproponowała rozwój drobnego handlu prywatnego, uzupełniającego sieć uspołecznioną. Uważała, że kupiectwo, kontrolowane przez władze, może odegrać pozytywną rolę w zaopatrzeniu ludności i pobudzić do lepszej pracy organizacje uspołecznione.

Władze, akceptując to rozumowanie, stworzyły warunki dla ograniczonego rozwoju handlu prywatnego. Zmodyfikowały system koncesjonowania, zmniejszyły nacisk fiskalny oraz ograniczenia w branżach i asortymentach towarów sprzedawanych przez kupiectwo. Nie zrezygnowały jednak z preferowania przedsiębiorstw uspołecznionych.

Zliberalizowanie polityki wobec kupiectwa zaowocowało szybkim rozwojem sieci handlu prywatnego. Między 1955 r. a 1957 r. liczba placówek detalicznych wzrosła o 79%, a zakładów gastronomicznych blisko pięciokrotnie. Dobra koniunktura dla handlu prywatnego trwała krótko, gdyż już na wiosnę 1957 r. władze wystąpiły z antykupiecką ofensywą propagandową i działaniami administracyjnymi ograniczającymi jego rozwój pod pozorem walki ze spekulacją. Walka z sektorem prywatnym, którą można nazwać „bitwą o handel nr 2", dała efekty już na przełomie lat 1957 i 1958 w postaci znacznego ograniczenia zakresu jego działalności. Ponownie zaczęła spadać liczba placówek, szczególnie sklepów z towarami przemysłowymi, oraz zmniejszył się, do stanu z okresu poprzedniego, udział sektora prywatnego w obrotach całego handlu detalicznego.

Pod wpływem zmian politycznych w kraju zaktywizowała się spółdzielczość spożywców. Spółdzielnie zdynamizowały działalność gospodarczą, rozwinęły sieć placówek detalicznych, w tym nowych wówczas sklepów samoobsługowych. Zwiększonym obrotom towarzyszła poprawa poziomu kultury handlu. W handlu państwowym zmiany ograniczono do pewnej decentralizacji zarządzania i roz-

szerzenia uprawnień przedsiębiorstw w podejmowaniu decyzji. Ograniczono także liczbę placówek dostępnych wyłącznie dla funkcjonariuszy państwowych i partyjnych. Wobec ekspansji handlu prywatnego i spółdzielczego doszło do przejściowego zachwiania pozycji handlu organizowanego bezpośrednio przez państwo.

Poprawa zaopatrzenia, rozwój sieci handlowej i wprowadzenie pewnych elementów konkurencji zaowocowały wzrostem sprzedaży detalicznej. Jej największa dynamika (26%) przypadła na 1957 r. Pewną przewagę w dynamice sprzedaży uzyskały towary pochodzenia przemysłowego, na co m.in. wpływ miało zorganizowanie przedsiębiorstwa państwowego Obsługa Ratalnej Sprzedaży.

Ocena

Lata 1956–1958, pod wpływem korekty polityki gospodarczej zmierzającej do likwidacji niezadowolenia społecznego, zaznaczyły się spadkiem tempa wzrostu gospodarczego i zmianą proporcji ekonomicznych. Przeciętne roczne tempo wzrostu dochodu narodowego wyniosło 8%, gdy w latach 1950–1955 przekraczało 9%. W stosunku do okresu planu sześcioletniego zdecydowanie lepsze były wyniki rolnictwa i większy był, kosztem inwestycji, udział spożycia w dochodzie narodowym do podziału.

Zaowocowało to wzrostem stopy życiowej ludności. Przeciętna płaca miesięczna w gospodarce uspołecznionej wzrosła z 1083 zł w 1955 r. do 1499 zł w 1958 r. Ponieważ w 1956 r. nastąpił spadek kosztów utrzymania, a w latach 1957–1958 rosły one wolno, płace realne w latach 1956–1958 wzrosły o 25%. Był to więc zasadniczy przełom w stosunku do okresu 1950–1955, kiedy płace realne pozostawały na tym samym poziomie.

O pozytywnych dla społeczeństwa skutkach skorygowanej polityki gospodarczej świadczył także wzrost spożycia. Dotyczył on w pierwszym rzędzie mięsa i jego przetworów, mleka, produktów mlecznych oraz cukru, a także tkanin i proszków do prania. Budziło to nadzieję na dalszą poprawę trudnych warunków życia społeczeństwa polskiego, tworzyło atmosferę znacznego poparcia społecznego

dla ekipy politycznej, która znalazła się u władzy w październiku 1956 r.

Korzystne zmiany, związane z wycofywaniem się władz z restrykcji nałożonych w okresie realizacji planu sześcioletniego, nastąpiły w budownictwie mieszkaniowym. Zwiększono zakres kredytowania budownictwa, szczególnie w ramach spółdzielni mieszkaniowych. Zezwolono na budowanie większych mieszkań i domów jednorodzinnych osobom prywatnym. Jednak podstawową formą uzyskiwania mieszkań stała się silnie zbiurokratyzowana spółdzielczość, gdy poprzednio było nią rozdzielnictwo państwowe.

Zmiany systemowe i w polityce gospodarczej związane z Polskim Październikiem były krótkotrwałe i dość powierzchowne. Zasady ustrojowe narzucone Polsce w latach czterdziestych zostały tylko nieco zmodyfikowane, a głębsze reformy gospodarcze zablokowane. Świadczyło o tym m.in. zastopowanie żywiołowo rozwijającego się samorządu pracowniczego przez jego włączenie do kontrolowanych przez władze KSR-ów oraz niedopuszczenie do realizacji reform systemowych inicjowanych przez Radę Ekonomiczną. Pospiesznie wycofano się także z polityki odczuwalnej poprawy stopy życiowej ludności, traktując ją jako przejściowe odstąpienie od strategii industrializacji.

Gasnący wzrost gospodarczy (1959–1970)

Drugi etap industrializacji

Obradujący w marcu 1959 r. III Zjazd PZPR przyjął strategię ponownego przyspieszenia wzrostu przemysłowego. Zadecydował o istotnym powiększeniu funduszu inwestycyjnego oraz przeznaczeniu 80% środków przyznanych przemysłowi na rozwój bazy surowcowej i paliwowo-energetycznej, ciężkiej chemii oraz przemysłu maszynowego. Przy formułowaniu polityki gospodarczej odwołano się do stalinowskich dogmatów. Wicepremier Eugeniusz Szyr, uzasadniając proporcje inwestowania, twierdził, że „...przeważający rozwój

przemysłu ciężkiego jest prawem historycznym, które działa we wszystkich formacjach społeczno-ekonomicznych"[5].

Zgodnie z decyzjami III Zjazdu dużą koncentrację nakładów planowano w górnictwie węgla kamiennego, głównie na terenie Rybnickiego Okręgu Węglowego. W rejonie Turoszowa, Konina i Turka powstać miało kilka zmechanizowanych kopalń odkrywkowych węgla brunatnego, dostarczających paliwo wznoszonym przy nich elektrowniom. Zgodnie z tendencjami światowymi zamierzano zwiększyć udział ropy naftowej i gazu w bilansie paliwowym Polski. W przypadku produktów naftowych realizację planów zagwarantować miała budowa ropociągu „Przyjaźń" z ZSRR oraz zakładów rafineryjno-petrochemicznych w Płocku. Pozyskanie gazu wiązano ze zwiększeniem ilości i unowocześnieniem wierceń geologicznych w kraju. Wielkie nadzieje pokładano w eksploatacji złóż rudy miedzi w okolicach Głogowa. Uwzględniając warunki naturalne kraju i opinie specjalistów, zamierzano zwiększyć wytwórczość przemysłu chemicznego. Obok petrochemii, planowano zdynamizować produkcję nawozów i włókien sztucznych, kauczuku syntetycznego, środków piorących, a przede wszystkim kwasu siarkowego ze złóż siarki w okolicach Tarnobrzega.

W kwestiach rolnictwa III Zjazd PZPR opowiedział się za dalszym rozwojem spółdzielczości produkcyjnej na wsi, wspieranym ulgami, bonifikatami i bezpośrednią pomocą finansową państwa. Kółka rolnicze ponownie uznał za sposób przyzwyczajenia chłopów do zespołowego gospodarowania. Najwyższe gremium PZPR zwalczało „idealizowanie" gospodarstw rodzinnych i przeciwstawiało się tworzeniu dużych gospodarstw indywidualnych (powyżej 20 ha). Przed biedniejszą częścią wsi otwierało perspektywę wejścia do spółdzielni produkcyjnych lub uzyskania statusu chłoporobotnika. Popierało rozwój gospodarstw państwowych, obiecując doskonalenie ich form organizacyjnych i funkcjonowania.

W celu sfinansowania inwestycji modernizacyjnych w rolnictwie władze postanowiły powołać Fundusz Rozwoju Rolnictwa (FRR),

[5] E. Szyr, *Niektóre problemy rozwoju gospodarki narodowej w latach 1959–1965*, Warszawa 1959, s. 15.

pochodzący z różnicy cen płaconych w skupie wolnorynkowym i obowiązkowym płodów rolnych. Dysponować nim miały kółka rolnicze, przeznaczając środki Funduszu na cele służące umacnianiu zespołowego gospodarowania.

W polityce handlu zagranicznego za główne źródło wywozu uznano przemysł maszynowy, przewidując, że jego udział w eksporcie zbliży się do poziomu charakteryzującego kraje rozwinięte gospodarczo. Popierano także eksport artykułów rolnych pochodzenia zwierzęcego do krajów kapitalistycznych, dający większe korzyści dewizowe od przemysłowych towarów konsumpcyjnych, np. tkanin. W strukturze geograficznej zdecydowanie popierano dalszy wzrost wymiany z krajami RWPG oraz państwami Trzeciego Świata.

W transporcie przewidywano odczuwalne zasilenie w nowy tabor żeglugi wodnej, kolei i komunikacji samochodowej. Chodziło o likwidację zaniedbań, jakie narosły w latach poprzednich. Przykładem była kolej, której dodatkowy tabor miał pomóc wyeliminować przewóz osób w adaptowanych wagonach towarowych oraz umożliwić zwiększenie roli trakcji spalinowej i elektrycznej.

Strategia przyjęta przez III Zjazd PZPR poddana została znacznym korektom już w pierwszej połowie 1960 r. Powodem zmian były nowe zjawiska w sytuacji międzynarodowej oraz czynniki wewnętrzne. Ogłoszone przez partię radziecką w 1959 r. zakończenie okresu „budowy socjalizmu i przystąpienie do tworzenia podstaw komunizmu" wraz z hasłem współzawodnictwa między krajami Wschodu i Zachodu rozpoczęło wyścig w sferze produkcji, a przede wszystkim w podboju kosmosu i doskonaleniu techniki militarnej. Polska, podobnie jak inne kraje satelickie, musiała wnieść swój wkład do realizacji imperialnych celów ZSRR.

Szybko wycofano się z koncepcji rozwoju hodowli opartej na importowanych paszach i eksportu jej produktów do krajów kapitalistycznych. Władze PZPR uznały, że import zbóż z państw zachodnich i zaciąganie kredytów konsumpcyjnych stanowią poważne niebezpieczeństwo dla gospodarki i suwerenności Polski. Wysunęły nawet postulat uzyskania samowystarczalności zbożowej kraju.

Zmiany w polityce handlowej oznaczały zakończenie krótkotrwałego okresu nawiązywania szerszej współpracy z Zachodem pod

wpływem odwilży w stosunkach międzynarodowych, jaka nastąpiła w połowie lat pięćdziesiątych. Nasiliła się tendencja do zamykania się państw bloku wschodniego w obrębie RWPG i do ściślejszej współpracy z ZSRR.

Nie bez znaczenia dla tych procesów było wkroczenie Europy Zachodniej na drogę integracji. Władze Polski, licząc się ze wzrostem trudności w lokowaniu eksportu w krajach Wspólnego Rynku, szczególnie artykułów rolno-spożywczych, próbowały go zastąpić wywozem paliw, surowców i materiałów. Było to konieczne dla pokrycia zwiększonego zapotrzebowania na dobra inwestycyjne z Zachodu, w związku z nasileniem procesu industrializacji kraju. Dodatkowe komplikacje wynikały z załamania się polskiego eksportu przemysłowego do Chin (był to rezultat sporów politycznych między Pekinem i Moskwą, w których Polska opowiedziała się po stronie ZSRR).

Władze PZPR podjęły wiele decyzji zmierzających do aktywizacji eksportu. Postanowiono dokonać odpowiednich zmian w planach inwestycyjnych i zaopatrzeniowych na korzyść zakładów produkujących na eksport oraz uprzywilejować je w zakresie dostaw pochodzących z importu. W niektórych branżach przemysłu wyłoniono zakłady lub wydziały wytwarzające tylko dla odbiorców zagranicznych. Zastosowano także reglamentację przywozu niektórych półfabrykatów i części z Zachodu, a także owoców południowych i używek. Propagowano jednocześnie wytwórczość „antyimportową" niektórych wyrobów przemysłowych, co odbywało się przy wysokich kosztach własnych.

W 1963 r. nastąpiła koordynacja planów perspektywicznych krajów RWPG przez jej gremia polityczne. Dla Polski oznaczała ona konieczność dalszego rozwijania bazy surowcowej przemysłu przez intensyfikację wydobycia węgla koksującego na potrzeby hutnictwa, zagospodarowanie nowych złóż siarki i miedzi, zwiększenie produkcji rud cynkowo-ołowianych, zorientowanie przemysłu chemicznego na wytwórczość surowców syntetycznych oraz przyspieszenie poszukiwań ropy naftowej i gazu ziemnego. Dodatkowo kraj nasz zobowiązany został przez RWPG do częściowego finansowania inwestycji surowcowych w ZSRR i Rumunii.

W kierownictwie państwa zdawano sobie sprawę z wielkiego obciążenia naszej gospodarki z tytułu olbrzymich inwestycji surowcowych. Dlatego zabiegano w RWPG o udział krajów-importerów w kredytowaniu wydobycia polskich surowców. Domagano się także zwiększenia, w ramach specjalizacji międzynarodowej, udziału Polski w przemyśle przetwórczym o dużej pracochłonności, tworzącym nowe miejsca pracy. Było to ważne dla naszego kraju ze względu na duże zasoby rąk do pracy.

Niektóre założenia planu perspektywicznego spotkały się z krytycznymi uwagami doradcy naukowego przewodniczącego KPRM, wybitnego ekonomisty, Michała Kaleckiego. Dotyczyły one m.in. zbyt szerokiego programu produkcyjnego przemysłu maszynowego, nadmiernej wytwórczości energii elektrycznej, bez szukania możliwości jej oszczędzania, oraz dużego eksportu węgla. Uwagi M. Kaleckiego, podobnie jak jego krytyczne wypowiedzi na temat likwidacji importu zboża, nie znalazły uznania wśród partyjnych decydentów gospodarczych.

Do najważniejszych czynników wewnętrznych korekty polityki gospodarczej należało pojawienie się na rynku pracy powojennego wyżu demograficznego. Według szacunków tylko w latach 1961–1965 przybyć miało blisko 1 mln osób w wieku produkcyjnym, zaś w następnej pięciolatce około 1,5 mln osób. W celu zapobieżenia bezrobociu niezbędne stało się stworzenie odpowiedniej liczby miejsc pracy, głównie w przemyśle.

Generalnie, polityka gospodarcza w latach 1959–1965 charakteryzowała się silnymi tendencjami do uzupełnienia i umocnienia struktur stworzonych w okresie realizacji planu sześcioletniego. W ramach drugiego etapu industrializacji lansowano dalszą rozbudowę przemysłów maszynowego, hutniczego, chemicznego i surowcowo-paliwowego (kosztem lekkiego i spożywczego), a także nowoczesnych gałęzi, jak elektronika, elektrotechnika i przemysł motoryzacyjny. Ponownie przyspieszona industrializacja ujemnie odbiła się na sytuacji rolnictwa, przede wszystkim indywidualnego, transportu oraz budownictwa mieszkaniowego.

Również w planie pięcioletnim na lata 1966–1970 wyraźne były tendencje do kontynuowania tych kierunków uprzemysłowienia, które

realizowano od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Zobowiązania wobec RWPG, a głównie Związku Radzieckiego, jak również łatwiejszy dostęp na rynki kapitalistyczne polskich surowców, w porównaniu z wyrobami gotowymi, skłaniały władze naszego kraju do dalszego wspierania przemysłu wydobywczego i surowcowego. Dążono do rozbudowy bazy surowcowo-energetycznej, a także przemysłu chemicznego i elektromaszynowego, z myślą o wyrównaniu istniejących dysproporcji i zwiększeniu eksportu towarów pochodzenia przemysłowego. Sprzyjać tym poczynaniom miała aktywna polityka licencyjna. Postanowiono zwiększyć zakup licencji przemysłowych w krajach kapitalistycznych, przeznaczając na ten cel więcej dewiz niż w latach poprzednich. Dodatkowe sumy w walutach obcych zamierzano skierować na niezbędny import kooperacyjny dla produkcji wyrobów licencyjnych.

Dążąc do rozszerzenia oferty eksportowej przemysłu, nie odstępowano od zasady, że podstawowym partnerem handlowym Polski są kraje RWPG, gwarantujące zbyt wyrobów przemysłowych za sprzęt inwestycyjny i surowce. Za orientacją na rynki wschodnie zdecydowanie opowiadał się W. Gomułka, mimo świadomości, że kupowane tam towary charakteryzował niski, w porównaniu z produktami zachodnimi, poziom nowoczesności. Obawiał się on także negatywnych dla Polski skutków integracji zachodnioeuropejskiej.

W 1967 r. opracowano program przystosowania gospodarki polskiej do zmian związanych z działalnością EWG. Przewidywał on dalsze zacieśnienie więzów handlowych z ZSRR i innymi krajami obozu wschodniego. W kontaktach gospodarczych z krajami kapitalistycznymi dążono do zmiany dotychczasowej struktury wymiany towarowej. Uważano, że możliwe jest zwiększenie eksportu atrakcyjnych wyrobów przemysłu przetwórczego dzięki podniesieniu ich jakości i nowoczesności. Wywóz obejmować miał także niektóre surowce i artykuły rolno-spożywcze, gwarantujące wysoką opłacalność transakcji.

Stosunki z blokiem wschodnim komplikowała odmowa strony radzieckiej wprowadzenia do umowy wieloletniej na okres 1966–1970 dostaw zboża dla Polski oraz domaganie się udziału naszego kraju w kredytowaniu wydobycia surowców i paliw na

terenie ZSRR. Dodatkowo zwiększenie dostaw radzieckiej ropy naftowej uzależniono od zwiększenia polskiego eksportu węgla i statków.

Układ stosunków gospodarczych z zagranicą zaciążył na planie perspektywicznym obejmującym okres do 1985 r. Uwzględnił on wielkie inwestycje surowcowe związane z pozyskaniem cynku, ołowiu, siarki i miedzi oraz wydobyciem węgla. Bardzo wolne przyrosty produkcji planowano w przemysłach spożywczym, włókienniczym oraz skórzano-obuwniczym, co uzasadniano ograniczonymi możliwościami zaopatrzenia w surowce. Tylko dzięki wysokiej dynamice rozwojowej przemysłu chemicznego zamierzano poprawić relacje przemysłów przetwórczego i wydobywczego.

Polityka selektywnego wzrostu

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych, wbrew planom, nastąpiło zwolnienie tempa wzrostu produkcji, niska zaś jakość wyrobów utrudniała ich eksport, a nawet sprzedaż na rynku wewnętrznym. Wiosna 1968 r. przyniosła ponadto wzrost napięcia politycznego w kraju, a niepokój władz wzmagały informacje z Czechosłowacji o zachodzących tam przeobrażeniach politycznych i gospodarczych pod hasłem „socjalizmu o ludzkim obliczu".

Próbą ustosunkowania się PZPR do wielu niekorzystnych zjawisk były obrady jej V Zjazdu w 1968 r. W tezach na Zjazd pojawiło się istotne stwierdzenie: „Należy położyć nacisk przede wszystkim na rozwój tych gałęzi produkcji, w których Polska, w porównaniu z innymi krajami, może osiągnąć najkorzystniejsze wskaźniki ekonomiczne oraz posiada odpowiednie możliwości uzyskania szybkiego postępu technicznego"[6]. Była to zapowiedź przejścia do selektywnego rozwoju przemysłu, w większym stopniu uwzględniającego specjalizację gospodarki polskiej.

W uchwałach V Zjazdu PZPR znalazły się sformułowania bliższe

[6] *Tezy KC PZPR na V Zjazd uchwalone 10 lipca 1968 r. przez XII Plenum KC*, Archiwum Akt Nowych, syg. 237/II, k. 495–496.

koncepcjom reprezentowanym przez spotykanych w kierownictwie partii zwolenników modernizacji gospodarki. Mimo oporu ze strony grup zachowawczych, zwłaszcza skupionych wokół kompleksu surowcowo-energetycznego, deklarowano kształtowanie nowocześniejszej struktury gospodarczej kraju, która umożliwiłaby efektywniejsze wykorzystanie zasobów siły roboczej, surowców i potencjału produkcyjnego.

Przesłanki gruntowniejszych zmian w polityce strukturalnej związane były z obserwacją zjawisk zachodzących w gospodarce światowej, a także prób modernizacji podejmowanych w niektórych krajach bloku wschodniego (Czechosłowacja, NRD, Węgry). Wpływ miały także zmiany personalne na szczytach hierarchii partyjno-rządowej po wydarzeniach marcowych 1968 r. oraz powstanie nowych gremiów eksperckich. Przy Dziale Ekonomicznym KC PZPR powołano Komisję Ekonomiczną, złożoną z przedstawicieli aparatu partyjnego i gospodarczego, kierowaną przez Bolesława Jaszczuka. Rozszerzono także skład Zespołu Ekonomistów-Naukowców, na którego czele stał prof. Józef Pajestka.

Cenzura umożliwiła publiczne prezentowanie trudnych problemów gospodarczych. Poruszano m.in. kwestie presji inwestycyjnej, nadmiernej kapitałochłonności produkcji, zbytniego zaangażowania w przemysł wydobywczy, niedorozwoju sfery nieprodukcyjnej i nieracjonalnej struktury konsumpcji. Publikowane teksty wyrażały determinację części ekonomistów wdrożenia nowych koncepcji polityki gospodarczej. Również władze PRL, zniecierpliwione miernymi efektami współpracy międzynarodowej, zwiększyły swoją aktywność w RWPG. W 1967 r., w liście do KC KPZR, kierownictwo PZPR pisało o zastoju w pracach RWPG i zaznaczającej się dezintegracji krajów członkowskich oraz opóźnieniach w stosunku do krajów kapitalistycznych.

Na sesji RWPG w 1969 r. W. Gomułka uwypuklił różnice w poziomie rozwoju gospodarczego i technicznego między Wschodem i Zachodem. Podkreślił nienadążanie państw RWPG pod względem nowoczesności technologii i wyrobów. Uważał, że środkiem do ograniczenia naszych opóźnień może być rozwój międzynarodowej specjalizacji i kooperacji w ramach RWPG, przy wykorzystaniu

mechanizmów towarowo-pieniężnych. Brak zrozumienia dla tych spraw ze strony większości członków RWPG sprawił, że nie przyjęto konkretnych ustaleń.

Rozbieżności w RWPG, hamujące procesy integracyjne, a nawet specjalizację przemysłową, wywoływały coraz większe trudności w rozwoju gospodarczym poszczególnych państw członkowskich. Niektóre z nich, jak np. Rumunia, próbowały szukać wyjścia przez nawiązanie współpracy z krajami kapitalistycznymi. W tym kierunku poszła także Polska, podpisując w grudniu 1970 r. układ polityczny z RFN, którego konsekwencją miało być ożywienie kontaktów gospodarczych nie tylko z Niemcami, ale z całym Zachodem.

Równolegle z działaniami na arenie międzynarodowej w kraju w 1969 r. skonkretyzowano program selektywnego rozwoju poszczególnych branż i grup wyrobów przemysłowych. Jego realizację miała zapewnić koncentracja środków inwestycyjnych w wybranych dziedzinach i zahamowanie, a nawet wstrzymanie wytwórczości produktów przestarzałych i nieopłacalnych.

Koncepcję selektywnego rozwoju przemysłu wsparto ideą przechodzenia do intensywnego wzrostu gospodarczego. Jego podstawą miała być koncentracja i specjalizacja produkcji oraz optymalne wykorzystanie zdolności produkcyjnych, czasu pracy maszyn i ludzi. Szybki rozwój produkcji w wybranych branżach wiązano z udoskonaleniem powiązań organizacyjnych, usprawnieniem kooperacji oraz integracją zaplecza naukowo-technicznego z produkcją. Postanowiono powołać do życia kombinaty przemysłowe, spełniające wyżej wymienione funkcje.

Sekretarz KC PZPR Bolesław Jaszczuk, z którego nazwiskiem coraz częściej wiązano przejście do polityki selektywnego i intensywnego wzrostu, twierdził, że jest ona w stanie zahamować trwający spadek efektywności gospodarowania. Uważał, że właśnie na tym polu powiększał się niebezpiecznie dystans między Polską a krajami wysoko uprzemysłowionymi. Zdaniem sekretarza ekonomicznego KC zmianę tych niekorzystnych tendencji może przynieść intensyfikacja i modernizacja produkcji, przy jednoczesnym wyborze jej opłacalnych branż.

Integralną częścią polityki selektywnego i intensywnego rozwoju

był zamiar wprowadzenia w styczniu 1971 r. nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania dla pracowników przemysłu. Chodziło o powiązanie wzrostu płac z poprawą wyników ekonomicznych poszczególnych przedsiębiorstw. Zarobki uzależniono od wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów wytwarzania, wykorzystując w tym celu skomplikowany system zadań premiowych.

Nowy system bodźców spotkał się z bardzo nieprzychylnym przyjęciem ze strony załóg fabrycznych. Powszechnie domagano się jego modyfikacji i odroczenia terminu wdrożenia. Władze całkowicie zbagatelizowały te opinie, co — jak się wkrótce okazało — miało decydujący wpływ na klęskę programu selektywnego rozwoju przemysłu. Przyczyny tego leżały w braku jasno określonych celów społecznych i perspektyw wzrostu płac realnych. W koncepcji selektywnego wzrostu, analogicznie do wcześniej realizowanych dwóch etapów industrializacji, potrzeby konsumpcyjne traktowano jako wynikową działań gospodarczych, a nie ich zasadniczy cel. Wzrost płac uzależniono nie tyle od indywidualnego wkładu pracy, co od rezultatów osiąganych przez całe przedsiębiorstwa. Ponieważ jednak warunki ich działania były silnie zróżnicowane w zależności od branży, w konsekwencji narastało niezadowolenie i mnożyły się napięcia społeczne.

Nieodpowiedzialną reakcją władz była kolejna podwyżka cen w okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia 1970 r. Propaganda głosiła, że chodziło o ogólną regulację i stworzenie racjonalnej struktury cen. Inaczej odebrała to klasa robotnicza, rozpoczynając w połowie grudnia 1970 r. w Stoczni Gdańskiej, szybko rozprzestrzeniający się na Wybrzeżu, protest. Dla robotników akceptacja podwyżek oznaczała zgodę na realizację polityki gospodarczej, nie liczącej się z aspiracjami konsumpcyjnymi społeczeństwa. Pod wpływem krwawych wydarzeń na Wybrzeżu, gdzie władze ponownie użyły siły wobec demonstrantów, zabijając kilkadziesiąt osób, nastąpiły zmiany w kierownictwie PZPR i załamanie dotychczas realizowanej polityki gospodarczej.

Inwestycje

Dla lat 1959–1970 charakterystyczne było bardzo wysokie obciążenie dochodu narodowego akumulacją; przeciętnie rocznie wynosiło ono 26%, zaś w 1968 r. ukształtowało się w wysokości 29%, przekraczając najwyższy do tej pory poziom z 1953 r. (28%). Wartość akumulacji w 1970 r. była przeszło dwukrotnie wyższa niż w 1959 r. Ze struktury nakładów kapitałowych wynika, że jeszcze silniej niż w latach poprzednich faworyzowano sferę produkcyjną. W 1959 r. jej udział w inwestycjach wyniósł 69%, zaś w 1970 r. — 77%. Odbywało się to kosztem, ważnych dla warunków bytowych ludności, nakładów na gospodarkę komunalną i mieszkaniową. Szczególnie jaskrawie wystąpiły te tendencje w trudnych dla gospodarki latach 1962 i 1969.

W przemyśle, stale dominującym w nakładach inwestycyjnych, największą część środków otrzymały przemysły paliwowy, chemiczny, elektromaszynowy, spożywczy i hutnictwo. Do eksploatacji weszły m.in. nowe kopalnie Rybnickiego Okręgu Węglowego i Konińskiego Zagłębia Węgla Brunatnego, elektrownie Pątnów i Łaziska, kopalnie miedzi w Lubinie i Polkowicach, zakłady chemiczne w Gdańsku, Policach i Puławach, Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku, fabryka opon samochodowych w Olsztynie, zakłady przetwórcze siarki koło Tarnobrzega, huta cynku w Miasteczku Śląskim oraz huta aluminium w Koninie.

Wysokiemu poziomowi inwestowania w przemyśle i przyrostowi nowych zdolności produkcyjnych nie towarzyszyły istotne przesunięcia strukturalne. Poważne rezultaty osiągnięto w dziedzinach związanych z kontynuowanym od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych programem wzrostu, znacznie mniejsze w zakresie modernizacji istniejącego potencjału gospodarczego i jego rekonstrukcji. Wyraźnie w tyle pozostawały gałęzie wytwórczości bezpośrednio oddziałujące na stopę życiową ludności, przyczyniając się do jej stagnacji.

W rolnictwie zasilano nakładami głównie spółdzielnie produkcyjne i państwowe gospodarstwa rolne, kosztem udziału wydatków

inwestycyjnych na gospodarstwa rodzinne. Transport uzyskał znaczne sumy na elektryfikację kolei i budownictwo drogowe. Systematycznie natomiast obniżał się udział w inwestycjach nakładów na budownictwo mieszkaniowe. Do użytku przekazywano wprawdzie nieco więcej mieszkań niż planowano, ale kosztem ich jakości i standardu. Zmniejszano zużycie cegły i drewna, upowszechniając konstrukcje betonowe. Powszechnie rezygnowano z okien w kuchniach i niektórych elementów wyposażenia. Ograniczano budownictwo jednorodzinne, któremu zarzucano nadmierną konsumpcję terenów, materiałów i siły roboczej.

Przyspieszenie inwestycyjne, preferujące nowe obiekty, odbyło się kosztem niezbędnych remontów i prac modernizacyjnych w zakładach powstałych wcześniej. W rezultacie w latach sześćdziesiątych utrzymywał się wysoki stopień zużycia środków trwałych, w przypadku maszyn i urządzeń technicznych przekraczający 50%.

Przemysł

Wysoka dynamika nakładów inwestycyjnych i sposób ich rozdysponowania sprawiły, że w produkcji przemysłowej ponownie obserwowano zjawiska charakterystyczne dla wczesnych lat pięćdziesiątych. Początkowo roczny przyrost produkcji przekraczał 10%, lecz w końcu okresu wskaźnik ten zaczął się stopniowo obniżać (zob. tabl. 12).

Jednocześnie rosły dysproporcje w strukturze produkcji fabrycznej. Za szybkim przyrostem wytwórczości przemysłów ciężkiego, chemicznego i elektromaszynowego zdecydowanie nie nadążała produkcja przemysłów lekkiego i spożywczego. Wynikało to z niedoinwestowania tych gałęzi, przestarzałych technologii oraz niedostatku surowców (zarówno z importu, jak i pochodzenia krajowego). W konsekwencji między 1960 r. a 1970 r. produkcja dóbr inwestycyjnych wzrosła o 149%, zaś konsumpcyjnych tylko o 89%. Duże zróżnicowanie dynamiki spowodowało spadek udziału przemysłu wytwarzającego dobra konsumpcyjne z 41% w 1960 r. do 34% ogólnej wartości produkcji przemysłowej w 1970 r.

Tablica 12

Wybrane wskaźniki wzrostu gospodarczego Polski w latach 1959–1970 (rok poprzedni = 100)

Lata	Dochód narodowy	Produkcja przemysłowa	Produkcja rolna	Obroty handlu zagranicznego
1959	105	109	99	114
1960	104	111	105	110
1961	108	110	110	114
1962	102	108	92	112
1963	107	105	104	105
1964	107	109	101	110
1965	107	109	108	112
1966	107	107	105	106
1967	106	108	102	110
1968	109	109	104	112
1969	103	109	95	109
1970	105	108	102	110

Źródło: *Rocznik Statystyczny 1971*, Warszawa 1971, s. 2–13.

Pewnemu zwiększeniu roli branż, które były nośnikami nowej techniki (elektronika, aparatura kontrolno-pomiarowa, maszyny cyfrowe, automatyka przemysłowa), towarzyszył niedostateczny postęp w wielkości produkcji i nowoczesności wyrobów konsumpcyjnych. Jednocześnie wielkie problemy stwarzało uruchomienie i osiągnięcie planowanych zdolności produkcyjnych w zakładach, które korzystały z licencji zagranicznych. Klasycznym przykładem była fabryka samochodów w Warszawie, która podjęła z wielkimi trudnościami wytwarzanie fiata 125p. Utrzymywało się nadmierne zużycie paliw i surowców oraz ich marnotrawstwo.

Podsumowując, poziom polskiego przemysłu, silnie zróżnicowany, odbiegał od światowego. Powodem było niedostateczne tempo modernizacji parku maszynowego oraz brak postępu w zakresie organizacji i zarządzania przedsiębiorstwami. Kierownictwa przedsiębiorstw nie były zainteresowane wprowadzaniem nowych produktów, wymagających dodatkowego wysiłku, stosowano przestarzałe technologie uniemożliwiające wzrost jakości i efektywności produk-

cji. Produkty jakościowo lepsze kierowane były na eksport, gorsze zasilały rynek wewnętrzny.

Zaopatrzenie w dobra przemysłowe pogarszała dyskryminacyjna polityka wobec prywatnego przemysłu i rzemiosła. Spowodowała ona dalszy spadek liczby zakładów, zatrudnienia i wartości produkcji, głównie o charakterze konsumpcyjnym. W okresie 1960–1970 udział sektora prywatnego w ogólnej wytwórczości przemysłowej zmniejszył się z 0,6% do 0,3%.

Rolnictwo

W rolnictwie lata 1959–1970 charakteryzowały się silnymi wahaniami wielkości produkcji. Dwukrotnie, w 1959 r. i w 1962 r., wystąpiła susza, powodując gwałtowne pogorszenie sytuacji paszowej. Trudne były także lata 1969–1970, kiedy nieurodzaj ziemniaków i pasz zielonych spowodował głęboki spadek pogłowia trzody i bydła. W całym omawianym okresie przeciętny średni roczny przyrost produkcji rolnej wyniósł nieco ponad 2%. Oczywiście, niekorzystne warunki atmosferyczne nie były jedynym powodem problemów rolnictwa. Przyczyny leżały także w rozdrobnieniu i niskiej dochodowości gospodarstw chłopskich, nadmiernym obciążeniu podatkami oraz obowiązkowymi dostawami ze strony państwa, wspierającego inwestycjami proces uspołecznienia rolnictwa.

W latach sześćdziesiątych podjęto próby zahamowania procesu rozdrabniania gospodarstw chłopskich przez ustawowy zakaz dzielenia średnio- i małorolnych działek. Ograniczeniom w sprzedaży gospodarstw towarzyszyły obostrzenia w sferze dziedziczenia gruntów. Jednocześnie przystąpiono do przejmowania przez państwo gospodarstw chłopskich pozbawionych młodej siły roboczej i gospodarstw podupadłych, których grunty zasiliły PGR-y. Nie rezygnowano także z prób socjalizacji rolnictwa, a do 1980 r. zamierzano zrealizować plan pełnej kolektywizacji.

W konsekwencji przedstawionych działań w latach 1960–1970

udział gospodarstw indywidualnych w ogólnym areale użytków rolnych zmniejszył się z 87% do 83%. Na stałym poziomie (nieco ponad 1%) utrzymał się udział spółdzielni produkcyjnych, wzrósł natomiast odsetek gruntów zajmowanych przez PGR-y (z 12% do 15%). Oznaczało to, że mimo wielostronnego wysiłku politycznego i ekonomicznego wyniki w zakresie uspołecznienia rolnictwa były mierne. Utrzymujący się opór polskiego chłopstwa, pragnącego gospodarować na własnej ziemi, zdecydowanie ograniczał wpływy systemu komunistycznego na wsi.

Tymczasem, mimo uprzywilejowanej pozycji, stosunkowo duże gospodarstwa uspołecznione, które użytkowały w 1970 r. 16% gruntów ornych, miały jedynie 14-procentowy udział w produkcji globalnej rolnictwa, a większość gospodarstw państwowych dawała produkcję, w przeliczeniu na hektar, niższą od średniej w całym rolnictwie. Porównanie choćby tylko tych wskaźników zdecydowanie negatywnie świadczyło o intensywności produkcji w spółdzielniach oraz PGR-ach. W tej sytuacji ogólne rozmiary produkcji rolniczej zależały od wyników rozdrobnionych oraz niedostatecznie wyposażonych w środki inwestycyjne i wytwórcze gospodarstw rodzinnych.

W konsekwencji trudności przeżywanych przez rolnictwo pogłębiła się nierównowaga na rynku żywnościowym (dotyczyło to szczególnie mięsa). Z całą ostrością wystąpił tzw. problem zbożowy, rzutujący na poziom hodowli. Przekroczony w 1956 r. poziom produkcji zbóż z okresu 1934–1938 (w obecnych granicach Polski), w latach 1962 i 1964 ponownie obniżył się do stanu przedwojennego. Równocześnie wzrastało spożycie związane z uprzemysłowieniem i urbanizacją kraju oraz zużycie na potrzeby hodowli, powodując dotkliwy deficyt zbóż. W celu jego ograniczenia zwiększano import, głównie z Ameryki Północnej, Związku Radzieckiego i Francji, co silnie obciążało bilans handlowy kraju. Reakcją władz był zamiar całkowitej likwidacji przywozu zbóż, bez względu na skutki dla produkcji zwierzęcej. Prowadziło to do ograniczeń w spożyciu produktów hodowli, a w konsekwencji do napięć społecznych.

Transport

Przyspieszenie inwestycyjne po 1958 r. znalazło odbicie w dynamicznym wzroście przewozów pasażerów i ładunków. Nastąpiła intensyfikacja dojazdów do pracy i szkół, a rozwój przemysłu wpłynął na zwiększenie ilości przewożonych surowców i paliw oraz wyrobów metalowych. W latach 1959–1970 przewozy pasażerskie wzrosły dwukrotnie, ładunków zaś — przeszło czterokrotnie. Wpłynęły na to dobre wyniki osiągnięte przez komunikację samochodową oraz transport wodny, przede wszystkim morski, co wiązało się z ożywieniem handlu zagranicznego. Niewielki postęp zanotowano natomiast w kolejnictwie, w którym niedostatecznym zdolnościom przewozowym nie towarzyszyły odpowiednie inwestycje. Ograniczono się do kontynuowania elektryfikacji głównych magistrali kolejowych, czego rezultatem był wzrost udziału trakcji elektrycznej w całkowitej długości linii normalnotorowych z 3,5% w 1959 r. do blisko 17% w 1970 r.

W przewozach nadal wzrastała rola transportu samochodowego, który w 1970 r. przewiózł 67% ładunków. Zadecydowały o tym duży przyrost dróg o twardej nawierzchni, budowa obwodnic miast i modernizacja skrzyżowań. Wzrosło także tempo motoryzacji kraju w związku z rozwojem własnej produkcji dużych ciężarówek w Jelczu oraz importem ciężkich samochodów.

Transport lotniczy przechodził pierwszy etap modernizacji polegający na wprowadzaniu do eksploatacji samolotów turbośmigłowych, a od 1968 r. także odrzutowych produkcji radzieckiej. W Warszawie oddano do użytku w 1969 r. Międzynarodowy Dworzec Lotniczy Okęcie. Działania modernizacyjne pozwoliły na zwiększenie liczby połączeń międzynarodowych w ruchu europejskim i uruchomienie lotów na Bliski Wschód. W rezultacie znacznie zwiększył się udział ruchu zagranicznego w ogólnych przewozach PLL LOT.

Flota morska wzbogaciła się o statki budowane przez polskie stocznie oraz importowane z Bułgarii, Danii i Rumunii. Jej trzonem były drobnicowce oraz masowce dostosowane do struktury polskiego handlu zagranicznego. Przyczyniły się one do szybkiego

przyrostu przewozów, głównie w trampingu oceanicznym. Z myślą o ładunkach masowych zbudowano port węglowy w Świnoujściu oraz bazę przeładunkową siarki i nawozów fosforowych w Gdańsku, a w końcu lat sześćdziesiątych przystąpiono do budowy Portu Północnego w Gdańsku.

W latach sześćdziesiątych pewne ożywienie zanotowano w żegludze śródlądowej. Związane to było z powiększeniem taboru oraz lokalizacją wielu nowych zakładów przemysłowych nad Wisłą (np. Płocka Petrochemia, Zakłady Azotowe w Puławach).

Handel zagraniczny

Lata sześćdziesiąte przyniosły znaczny wzrost wymiany handlowej z zagranicą. Proeksportowa polityka państwa oraz zapotrzebowanie na import dóbr inwestycyjnych i zboża sprawiły, że obroty uległy blisko potrojeniu. Wprawdzie znacznie szybciej rósł eksport (między 1960 r. a 1970 r. wzrost o 266%) niż import (wzrost o 146%), lecz w ujęciu wartościowym przez cały ten okres, z wyjątkiem lat 1964 i 1968, występował deficyt handlowy. Niekorzystne saldo handlu zagranicznego wynikało z wyraźnej przewagi importu nad eksportem w stosunkach z krajami kapitalistycznymi, gdyż z krajami bloku wschodniego osiągano zazwyczaj nadwyżki w handlu.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych docierały do Polski duże ilości, kupowanych na kredyt, surowców, pasz i towarów konsumpcyjnych. Przez całe omawiane dwunastolecie znaczne były zakupy maszyn i urządzeń przemysłowych. Zmiany w wywozie polegały na systematycznym zwiększaniu udziału maszyn i urządzeń, co bezpośrednio było związane z postępem industrializacji kraju. Sprzedawano m.in. kompletne obiekty przemysłowe (cukrownie), statki, samoloty, śmigłowce i silniki spalinowe, poważnie natomiast zmalał udział paliw, surowców oraz towarów rolno-spożywczych (tych ostatnich na skutek trudności przeżywanych przez rolnictwo). Mimo problemów z zaopatrzeniem rynku wewnętrznego forsowano także eksport artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego.

Zmiana struktury geograficznej handlu zagranicznego zaznaczyła się systematycznym wzrostem wymiany z krajami bloku wschodniego. Ich udział w imporcie sięgnął w 1970 r. 67%, zaś w eksporcie — 64%. Rozwijano także kontakty handlowe z młodymi państwami Trzeciego Świata. W stosunkach z wysoko rozwiniętymi państwami kapitalistycznymi notowano natomiast względny spadek obrotów. Przemiany w strukturze geograficznej odzwierciedlały wymuszany administracyjnie, poprzez narzuconą specjalizację produkcji, proces zbliżenia między krajami wchodzącymi w skład RWPG. U podłoża kontaktów z Trzecim Światem leżały względy polityczne, związane z rozszerzaniem wpływów bloku wschodniego.

Zobowiązania Polski wobec RWPG zmuszały ją do forsowania rozwoju przemysłów stoczniowego, obrabiarkowego, taboru kolejowego, chemicznego, włókienniczego, a także górnictwa węglowego oraz hutnictwa żelaza i stali. Na przykład 60% produkcji polskich stoczni trafiało do ZSRR, z kolei my mogliśmy liczyć na dostawy radzieckich rud żelaza, ropy naftowej (rurociąg „Przyjaźń") i gazu. Funkcjonowanie RWPG rodziło także różne problemy ekonomiczne, m.in. w zakresie finansowania i rozliczeń wymiany. Od 1964 r. stosowano rozliczenia wielostronne (clearing wielostronny), wykorzystując do tego Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej RWPG i tzw. ruble transferowe (1 rubel transferowy = 0,987412 g złota) jako pieniądz rozrachunkowy.

Polskę, wśród krajów RWPG, wyróżniały rozwinięte stosunki gospodarcze z Zachodem. W 1963 r. wartość naszego importu z USA ośmiokrotnie przekraczała wartość amerykańskiego eksportu do ZSRR. Podstawą tego zjawiska było przywrócenie Polsce przez rząd amerykański, cofniętej w latach pięćdziesiątych, klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Polska korzystała także z możliwości zakupu licencji zachodnich, których najwięcej uzyskano w latach 1966–1970. Od 1967 r. kraj nasz był pełnym członkiem Układu Ogólnego w Sprawie Ceł i Handlu (GATT), co ułatwiało naszym towarom dostęp na rynki zachodnie.

Wysoka dynamika handlu zagranicznego przy ujemnym saldzie obrotów prowadziła do stopniowego narastania zadłużenia Polski w krajach kapitalistycznych. Mimo prób przeciwdziałań ze strony

władz w 1970 r. sięgało ono 1 mld USD, a obsługa zadłużenia angażowała blisko 1/4 bieżących wpływów z eksportu na Zachód. Wielkość zadłużenia zbliżyła się do granicy bezpieczeństwa i wymagała podjęcia intensywnych działań na rzecz zwiększenia eksportu.

Handel wewnętrzny

W wewnętrznym obrocie towarowym ponowne przyspieszenie industrializacji zaowocowało zwiększeniem podaży dóbr konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Na rynku pojawiło się wiele nowych wyrobów przemysłów elektrotechnicznego, maszynowego i chemicznego, poprawiła się oferta przemysłu włókienniczego. Jednak część atrakcyjnych towarów była dostępna tylko dla osób posiadających specjalne przydziały (np. talony na samochody), niejednokrotnie też o możliwości atrakcyjnego zakupu decydowała wręczona łapówka. Szczególnie uciążliwe dla ludności, mimo wprowadzenia limitowanych przydziałów, było zaopatrywanie się w węgiel i koks.

Trudności występowały w dziedzinie dostaw żywności, a zwłaszcza mięsa i jego przetworów, co spowodowane było niedostateczną produkcją hodowlaną. Dodatkowo, wydarzenia polityczne w skali światowej (sprawa muru berlińskiego, kryzys kubański, konflikt na Bliskim Wschodzie, inwazja Czechosłowacji) wywoływały gorączkowy wykup towarów żywnościowych. W konsekwencji, np. w 1962 r. ceny żywności na targowiskach wzrosły o blisko 14%, a w 1969 r. o blisko 8%. Innym problemem był brak produktów wysoko przetworzonych, ułatwiających prowadzenie gospodarstwa domowego.

W handlu wewnętrznym kontynuowano działania podjęte w 1957 r., ograniczające sektor prywatny. Jego udział w sprzedaży detalicznej obniżył się z 3,5% w 1959 r. do 1,2% w 1970 r. Sklepy prywatne występowały prawie wyłącznie w małych osiedlach i na peryferiach dużych miast. Do wyjątków należały nieliczne placówki prywatne w centrum Warszawy oferujące wyroby rzemiosła i towary z prywatnego importu. Podobną ofertę prezentowały prywatne stoiska na stopniowo likwidowanych przez władze bazarach miejskich.

W handlu państwowym i spółdzielczym podjęto działania na rzecz rozbudowy i unowocześnienia sieci handlowej. Wzrosła liczba punktów sprzedaży, przeciętna wielkość sklepów oraz polepszyło się ich wyposażenie techniczne. Państwo rozwinęło budowę dużych obiektów handlowych, jak warszawski Supersam i Domy Towarowe „Centrum" w Warszawie. Centrala „Społem" podjęła budowę sieci spółdzielczych domów towarowych. Stopniowo upowszechniany był system sprzedaży samoobsługowej, podjęto też sprzedaż wysyłkową.

Zalegalizowano dwuwalutowość w gospodarce przez wprowadzenie w 1960 r. bonów towarowych Banku PKO S.A. Umożliwiały one osobom otrzymującym zagraniczne przekazy walutowe i wyjeżdżającym służbowo za granicę zakup atrakcyjnych towarów krajowych i z importu w specjalnej sieci handlowej Banku, na zasadach eksportu wewnętrznego. Bony, których początkowa wartość odpowiadała specjalnemu kursowi dolara (1 USD = 72 zł), stały się przedmiotem dość szerokiego obrotu jako substytut amerykańskiego dolara ułatwiający nabycie deficytowych dóbr.

Finanse

Lata sześćdziesiąte przyniosły ograniczone zmiany w systemie finansowym państwa. Jego szczególną cechą było tworzenie różnego typu funduszów wydzielanych z budżetu: Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej, Fundusz Postępu Technicznego, Fundusz Gromadzki, Fundusz Prewencyjny PZU, Fundusz Rozwoju Rolnictwa. W 1966 r. powstał Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów, związany z budową „tysiąca szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego". Dwa lata później powołano Fundusz Emerytalny, który przejął od budżetu finansowanie rent i emerytur. Źródłem jego dochodów stała się część podatku od wynagrodzeń, przekształcona w składkę emerytalną.

W przedsiębiorstwach państwowych podejmowano liczne i nieskuteczne próby stworzenia syntetycznego miernika finansowego oceny ich pracy w postaci wskaźnika rentowności. Reformowano tzw. ceny fabryczne i ceny zbytu, stosowane w obrocie między

jednostkami uspołecznionymi, wprowadzono oprocentowanie środków trwałych i spłatę z zysku kredytów bankowych. W połowie lat sześćdziesiątych wdrożono nowe systemy funduszu premiowego i funduszu zakładowego, powiązane z wykonaniem narzuconych zadań dyrektywnych. Rozszerzono także bankową kontrolę funduszu płac i wprowadzono trójczłonową klasyfikację inwestycji na: centralne, zjednoczeń i przedsiębiorstw.

Od 1959 r. istniała możliwość uzyskania przez osoby wyjeżdżające do krajów bloku wschodniego rocznego przydziału walut do wysokości 1500 zł na osobę. Na rzadkie wyjazdy na Zachód początkowo można było uzyskać wymianę 5 USD, a od 1963 r. dodatkowo 50–60 USD na koszty przejazdów za granicą. W końcu lat sześćdziesiątych wprowadzono możliwość otwierania bankowych rachunków walutowych przez osoby uzyskujące zarobki za granicą lub otrzymujące diety wyjazdowe. W 1970 r. na rachunkach walutowych osób prywatnych znajdowało się 5 mln USD.

Zmiany nie objęły systemu bankowego, w którym czołową rolę odgrywał Narodowy Bank Polski wzmocniony przez wchłonięcie w 1970 r. Banku Inwestycyjnego. Wydane w 1960 r. prawo bankowe potwierdziło monopol sektora uspołecznionego na prowadzenie instytucji bankowych i nadzór ministra finansów nad bankowością.

Podstawowym i rosnącym źródłem dochodów budżetu państwa był podatek obrotowy od przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej. Jego udział w przychodach budżetowych wzrósł z 41% w 1961 r. do 58% w 1970 r. W omawianym okresie relatywnie zmniejszyła się rola w budżecie wpłat z zysku od przedsiębiorstw, podatków od gospodarki nieuspołecznionej, a przede wszystkim ubezpieczeń społecznych. Wiązało to się ze zmianami w systemie finansowym oraz malejącą rolą sektora prywatnego w gospodarce.

W wydatkach budżetowych także dominowały przedsiębiorstwa i inne uspołecznione jednostki gospodarcze oraz instytucje finansowe (z udziałem 58% w 1961 r. i 48% w 1970 r.). Względny spadek wydatków na gospodarkę związany był ze wzrostem wydatków wojskowych, a przede wszystkim na obsługę pożyczek i lokat.

Obieg pieniężny wzrósł między grudniem 1960 r. a grudniem 1970 r. o 122%, wkłady zaś w PKO, podstawowej instytucji groma-

dzącej lokaty, zwiększyły się sześciokrotnie. Znaczna część wkładów miała charakter przymusowy, np. związane były z gromadzeniem środków na spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe, ale także wynikała z niedostatku atrakcyjnych towarów w handlu. W warunkach stanowienia cen przez Państwową Komisję Cen, umiarkowany w skali dekady wzrost obiegu pieniężnego i wysoki poziom oszczędności przeciwdziałał inflacji (wg szacunków średnia roczna stopa inflacji w latach 1966–1970 wynosiła 0,9%).

Ocena

W latach 1959–1970 dynamika dochodu narodowego była silnie zróżnicowana, a jego roczne przyrosty wahały się w granicach 2–9%. Niektóre źródła zachodnie podają, że w 1969 r. nastąpił nawet niewielki spadek dochodu narodowego. Zjawiskiem dokumentowanym przez polskie statystyki był systematyczny spadek wskaźnika przyrostu dochodu narodowego wytworzonego w poszczególnych okresach pięcioletnich. W pięciolatce 1956–1960 wyniósł on 6,6%, w latach 1961–1965 — 6,2%, zaś w okresie 1966–1970 — 6,0%. Przytoczone wskaźniki świadczyły o stopniowym wygasaniu wzrostu gospodarczego. Tendencję tę umacniał fakt obniżania się indeksu społecznej wydajności pracy, liczonego jako stosunek dochodu narodowego netto do zatrudnienia w sferze produkcji materialnej.

Zgodnie z polityką kontynuowania industrializacji w tworzeniu dochodu narodowego systematycznie rósł udział przemysłu, który na początku lat sześćdziesiątych przekroczył 50%, a w 1970 r. zbliżył się do 60%; jednocześnie odnotowano spadek udziału rolnictwa z 27% w 1959 r. do 15% w 1970 r.

Przystąpienie do drugiego etapu industrializacji, które zaktywizowało niektóre gałęzie wytwórczości przemysłowej, zwłaszcza sektor paliwowo-energetyczny, nie zlikwidowało dysproporcji w rozwoju gospodarczym kraju i w niewielkim stopniu wpłynęło na modernizację jego struktury ekonomiczno-społecznej. Niezbyt wysoki przyrost dochodu narodowego w latach sześćdziesiątych (w granicach 6%

rocznie) osiągnięty został dzięki wzrostowi inwestycji i zatrudnienia. Nakłady inwestycyjne podniosły się z 94 mld zł w 1959 r. do 210 mld zł w 1970 r., czyli o 123%, a przeciętne zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej zwiększyło się odpowiednio z 7 mln do 10 mln osób.

Wielki wysiłek inwestycyjny, zwłaszcza w przemyśle, połączony z rosnącym zatrudnieniem, oznaczał kontynuację polityki ekstensywnego wzrostu gospodarczego. Sprzyjał mu system zarządzania gospodarką, motywujący do uzyskiwania efektów bieżących przez mnożenie etatów i liczby pracowników. W rezultacie wystąpiło zjawisko nadmiernego zatrudnienia w dziedzinach uznanych za rozwojowe (przemysł) oraz brak rąk do pracy w innych działach (transport, usługi).

Scentralizowany system kierowania gospodarką uniemożliwiał wdrażanie intensywnych metod gospodarowania. Kształtowanie właściwej struktury asortymentowej oraz poprawa jakości dóbr i usług zależały bowiem od stopnia samodzielności i kreatywności przedsiębiorstw, opierających się w swojej działalności na zobiektywizowanych kryteriach, a więc rynku. Pod tym względem koniec lat sześćdziesiątych przyniósł regres, gdyż pojawiające się inicjatywy rozszerzenia roli rynku były gwałtownie zwalczane przez władze pod hasłem walki z rewizjonizmem w szeregach PZPR. W konsekwencji cały omawiany okres charakteryzował się petryfikacją systemu ekonomicznego stworzonego na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, nieco skorygowanego w latach 1957–1958.

Wielkim problemem stawała się luka technologiczna związana z opóźnieniem naszego przemysłu w stosunku do krajów najwyżej rozwiniętych. Jej źródło tkwiło w niedostatecznym postępie naukowo-technicznym i małym udziale Polski w międzynarodowej wymianie myśli technicznej. O luce technologicznej świadczył m.in. fakt, że Polska, której udział w światowej produkcji przemysłowej w 1970 r. wynosił 2%, posiadała zaledwie 0,1% komputerów zainstalowanych na świecie. Wskaźnik nasycenia komputerami w USA był 70 razy, a w Wielkiej Brytanii 18 razy wyższy niż w Polsce.

Problem zbyt wolnego tempa modernizacji gospodarki dotyczył także rolnictwa, handlu zagranicznego oraz usług transportowych

i handlowych. O niskim poziomie produkcji rolnej decydowała anachroniczna struktura obszarowa gospodarstw chłopskich i niska ich dochodowość oraz nieefektywność PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych.

Niski jeszcze poziom rozwoju ekonomicznego kraju, brak zdecydowanej specjalizacji przemysłowej oraz nienadążanie za trendami w gospodarce światowej potwierdzały wyniki handlu zagranicznego. W 1970 r. wielkość eksportu na 1 mieszkańca, liczona w dolarach, wynosiła 108, co odpowiadało poziomowi Chile i Iraku, krajów wybitnie surowcowych. Wśród krajów RWPG gorszą pozycję pod tym względem miały tylko Rumunia i autarkicznie nastawiony Związek Radziecki.

Obraz struktury gospodarczej Polski w 1970 r. prezentują dane dotyczące zatrudnienia. W sektorze I (rolnictwo i leśnictwo) zatrudnionych było 37% ogółu ludności czynnej zawodowo, w sektorze II (przemysł i budownictwo) — 36%, a w III (usługi) — 27%. W Hiszpanii podobne wskaźniki wynosiły, odpowiednio — 26%, 38% i 36%, zaś w Wielkiej Brytanii — 3%, 47% i 50%.

Wysoki odsetek ludności zatrudnionej w rolnictwie, związany z niskim poziomem uprzemysłowienia i nieracjonalną strukturą agrarną, stawiał Polskę w rzędzie państw słabiej rozwiniętych gospodarczo, niewielki zaś odsetek zatrudnionych w usługach dowodził niskiego poziomu stopy życiowej ludności.

Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych przyniósł także załamanie podstawowych wskaźników charakteryzujących warunki bytowe społeczeństwa. Dochody realne ludności z tytułu płac i świadczeń społecznych od 1967 r. rosły zaledwie w granicach 1–2% rocznie. Niższy był przyrost samych płac realnych, a dochody realne ludności chłopskiej w latach 1969–1970 obniżyły się (zob. tabl. 13). Bardzo słabo zaawansowany był również proces skracania czasu pracy, podczas gdy w wielu krajach na Zachodzie i w naszym bloku korzystano powszechnie z wolnej soboty.

Niski poziom budownictwa sprawił, że w latach 1960–1970 liczba mieszkań na 1000 mieszkańców wzrosła tylko z 236 do 248. Deficyt w 1970 r. szacowano na 1,3 mln mieszkań. Ich wielkość i wyposażenie daleko odbiegały od potrzeb, zwłaszcza że w połowie

Tablica 13

Dynamika dochodów realnych ludności w latach 1961–1970 (rok poprzedni=100)

Lata	Przeciętna miesięczna płaca realna	Dochody realne ludności chłopskiej
1961	103	104
1962	100	99
1963	102	98
1964	102	105
1965	100	105
1966	103	105
1967	102	101
1968	101	101
1969	102	95
1970	101	99

Źródło: *Rocznik Statystyczny 1971*, Warszawa 1971, s. 566 i 567.

lat sześćdziesiątych obniżono standard budowanych mieszkań. W 1970 r. w miastach tylko 48% mieszkań miało łazienkę, na wsi odsetek ten nie sięgał 6%.

Struktura spożycia dóbr materialnych, w której 49% stanowiły wydatki na żywność i napoje, świadczyła o niskim poziomie dochodów, jak również o niedostatecznej podaży atrakcyjnych towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Z ogólnym wzrostem przemysłowym kraju kontrastowało wyposażenie gospodarstw domowych. W 1970 r. samochody osobowe posiadało 5% rodzin, chłodziarki 28%, odbiorniki telewizyjne 45%, a odbiorniki radiowe 50% rodzin.

Na początku lat siedemdziesiątych pozycja Polski na gospodarczej mapie Europy niewiele różniła się od zajmowanej w 1938 r. Poziom dochodu narodowego (liczonego na 1 mieszkańca w USD) w naszym kraju był porównywalny z wynikami uzyskanymi przez Włochy, Hiszpanię, Bułgarię, Rumunię i Węgry.

Spadająca dynamika wzrostu gospodarczego, zwłaszcza w rolnictwie, pogarszające się wskaźniki efektywnościowe, stagnacja stopy życiowej społeczeństwa to główne powody ekonomiczne kryzysu społeczno-politycznego, jaki wybuchł w grudniu 1970 r.

Gospodarka na kredyt (1971–1975)

Polityka dynamicznego i harmonijnego wzrostu

Wydarzenia na Wybrzeżu w grudniu 1970 r., które przyniosły dziesiątki ofiar śmiertelnych, wstrząsnęły społeczeństwem i były przesłanką zmian personalnych w komunistycznym kierownictwie kraju. Po ponad 14 latach rządów odsunięty został od władzy W. Gomułka, podobny los spotkał wielu jego bliskich współpracowników. Funkcję I sekretarza KC PZPR objął, dotychczasowy szef organizacji partyjnej w województwie katowickim, Edward Gierek. W jego ekipie czołową rolę w kwestiach gospodarczych odgrywali premier Piotr Jaroszewicz oraz minister, a następnie wicepremier i przewodniczący Komisji Planowania — Tadeusz Wrzaszczyk.

Pierwsze posunięcia nowej ekipy rządzącej w sferze gospodarczej dotyczyły odwołania grudniowej (z 1970 r.) podwyżki cen żywności, zamrożenia cen detalicznych podstawowych artykułów żywnościowych w latach 1971–1972, podniesienia najniższych płac, dodatków rodzinnych, rent i emerytur oraz cen skupu produktów hodowli. Władze, zapowiadając zwiększanie dochodów, zabiegały o uspokojenie nastrojów społecznych i zahamowanie fali strajków, które wybuchły na początku 1971 r.

Ekipa E. Gierka, po spektakularnych działaniach na rzecz szybkiego wzrostu płac realnych, przystąpiła do przygotowania, nigdy nie zdefiniowanej i podlegającej ciągłym zmianom, strategii „dynamicznego i harmonijnego" wzrostu (w propagandzie partyjnej szermowano hasłem „budowy drugiej Polski"). Podczas wstępnych prac nad strategią założono, że do 1980 r. nastąpi w Polsce przejście od rewolucji przemysłowej do rewolucji naukowo-technicznej, charakterystycznej dla krajów wysoko uprzemysłowionych. Równolegle miały być rozwiązywane problemy absorpcji powojennego wyżu demograficznego, wkraczającego w wiek produkcyjny, oraz zwiększenia roli kraju w międzynarodowym podziale pracy. Przewidywano realizację kompleksowych przedsięwzięć inwestycyjnych w przemysłach maszynowym, elektronicznym, elektrotechnicznym, hutniczym,

chemicznym i lekkim. W rolnictwie zamierzano łączyć rozwój produkcji w większych gospodarstwach chłopskich z kontynuacją przebudowy ustrojowej, zwiększającej rolę sektora państwowego i spółdzielczego. Przewidywano intensywną motoryzację kraju, nie tylko ze względu na potrzeby transportowe gospodarki, ale także rosnące zainteresowanie społeczeństwa posiadaniem samochodów osobowych. Dostrzegano także wagę problemów przestrzennego zagospodarowania kraju oraz ochrony i kształtowania naturalnego środowiska człowieka.

Nowa strategia rozwojowa miała być wsparta doskonaleniem centralistycznego systemu kierowania gospodarką. W tym celu władze PZPR powołały zespół specjalistów — teoretyków i praktyków — do opracowania całościowej koncepcji systemu funkcjonowania gospodarki i wytyczenia etapów jej realizacji. Przyjął on nazwę Komisji Partyjno-Rządowej dla Unowocześnienia Systemu Funkcjonowania Gospodarki i Państwa („Komisja Szydlaka" — od nazwiska jej przewodniczącego).

Program gospodarczy, przygotowany przez ekipę E. Gierka, zaprezentowany został na VI Zjeździe PZPR w grudniu 1971 r. Jego podstawowe założenia sprowadzały się do zapewnienia w pięcioleciu 1971–1975 jednocześnie wysokiej dynamiki rozwoju gospodarki narodowej i odczuwalnej poprawy warunków życia ludności. Zamierzano to osiągnąć przez zwiększenie w ciągu 5 lat dochodu narodowego w granicach 38–39%, produkcji przemysłowej o 48–50% i rolnej o 18–21%. Przewidywano, że w latach 1971–1975 płace realne wzrosną o 17–18%, a więc zdecydowanie więcej niż w poprzednim pięcioleciu.

Akcentując „...wysoki, możliwie harmonijny i proporcjonalny rozwój wszystkich dziedzin gospodarki narodowej"[7], zrezygnowano z polityki selektywnego i intensywnego wzrostu, zapoczątkowanej u schyłku gomułkowskiego czternastolecia. Nowym hasłem PZPR stało się przyspieszenie rozwoju społeczno-ekonomicznego Polski, poprawa warunków życia obywateli i umacnianie ustroju. Sprzyjać tym działaniom miała „aktywna polityka kredytowa", przez którą

[7] *VI Zjazd PZPR. Stenogram 6–11 XII 1971 r.*, Warszawa 1972, s. 143.

rozumiano zwiększenie importu finansowanego z kredytów zaciąganych w państwach zachodnich. W kręgach ekonomistów dość powszechne było przekonanie, że w warunkach panującej na Zachodzie inflacji koszt uzyskania kredytów będzie bardzo niski.

Wskaźniki ekonomiczne, przyjęte na VI Zjeździe, przewyższały analogiczne wyniki osiągnięte w poprzedniej pięciolatce, zapowiadając wejście w kolejny okres przyspieszenia gospodarczego. Świadczyło o tym zaplanowanie wyższego udziału inwestycji w dochodzie narodowym i preferencji dla przemysłu. W stosunku do poprzednich projektów inwestycyjnych, przygotowanych przed 1971 r., zakładano zwiększenie aż o 98% kwot na rozwój produkcji dóbr konsumpcyjnych. Nie rezygnowano jednak z utrwalonej zasady szybszego wzrostu produkcji dóbr inwestycyjnych.

Kolejny raz w czasie swoich rządów władze PZPR zapowiedziały podniesienie efektywności gospodarowania przez obniżenie zużycia materiałów i surowców, upowszechnienie postępu naukowo-technicznego i organizacyjnego oraz koncentrację środków na głównych dziedzinach produkcji. Procesom modernizacyjnym sprzyjać miało szersze włączenie Polski do międzynarodowego podziału pracy poprzez rozwój handlu zagranicznego i poprawę jego struktury. Zapowiedziano zakup licencji i nowoczesnych maszyn w krajach RWPG oraz w przodujących firmach świata zachodniego.

Polityka prowadzona w odniesieniu do rolnictwa, zmierzająca do zwiększenia produkcji, wspierała sektor państwowy i spółdzielczy na wsi oraz próbowała zachęcić rolników do współpracy z kółkami i spółdzielniami rolniczymi. Gestem pod adresem gospodarstw rodzinnych była zapowiedź likwidacji, wprowadzonych na początku lat pięćdziesiątych, obowiązkowych dostaw produktów rolnych.

W transporcie planowano wyraźny wzrost rangi transportu drogowego, m.in. dzięki budowie dróg szybkiego ruchu i autostrad oraz rozwojowi motoryzacji. Dla żeglugi morskiej istotna była zapowiedź kontynuacji budowy Portu Północnego w Gdańsku oraz zwiększenia taboru pływającego.

Zjazd PZPR potwierdził niepodważalność podstawowych zasad ustrojowych, jakimi były państwowa własność środków produkcji i centralne kierowanie procesami gospodarczymi. Zapowiedział opra-

cowanie, oprócz planów gospodarczych, kompleksowych programów rozwiązywania wielkich problemów społecznych i ekonomicznych (np. chemizacja gospodarki, budownictwo mieszkaniowe). Strukturę przestrzenną kraju miało wzmocnić utworzenie silnych aglomeracji przemysłowych na kierunkach: Płock–Bydgoszcz i Wrocław–Głogów. Nie rezygnowano jednak z dalszych inwestycji w okręgach górnośląskim, krakowskim, łódzkim i warszawskim.

Przyjęty w grudniu 1971 r. program gospodarczy spotkał się z przychylnością społeczeństwa. Dość powszechne było przekonanie, że E. Gierek reprezentuje bardziej „oświeconą" i pragmatyczną linię w PZPR, której zamiarem jest dynamizacja i modernizacja gospodarki polskiej. Spodziewano się także, nie bez wpływu propagandy, że po latach wyrzeczeń, do których wzywał W. Gomułka, przyszedł czas na „konsumpcyjne żniwa". W tym mniemaniu umacniał fakt, że 1971 r. przyniósł niespodziewanie wyraźną poprawę równowagi rynkowej oraz sytuacji materialnej ludności.

Optymizm opanował także władze kraju i przeniesiony został na konstruowanie planów dalszego rozwoju gospodarczego kraju. Już na początku 1972 r. zwiększono wskaźniki dynamiki dochodu narodowego i produkcji przemysłowej przyjęte przez VI Zjazd. Dalszemu zwiększeniu dostaw towarów do handlu towarzyszyć miało podniesienie liczby oddanych do użytku mieszkań, co łącznie podkreślało prokonsumpcyjny charakter pogrudniowej polityki PZPR. Jednocześnie skrzętnie ukrywano, że zagrożeniem dla niej było forsowanie nakładów inwestycyjnych.

W uchwalonym w czerwcu 1972 r. planie gospodarczym na lata 1971–1975, który precyzował politykę wiązania szybkiego wzrostu z podnoszeniem stopy życiowej ludności, znalazły się podwyższone, w stosunku do ustaleń VI Zjazdu, wskaźniki ekonomiczne. Dotyczyły one dochodu narodowego (planowany wzrost o 40%) i produkcji przemysłowej (analogicznie o 50%), w przypadku rolnictwa i płac realnych przyjęto natomiast górne wartości proponowanych przedziałów wzrostu.

Oficjalne dokumenty partyjne, poza stwierdzeniami o poprawie sytuacji gospodarczej kraju od 1971 r., nie uzasadniały decyzji o dalszym przyspieszeniu wzrostu. Pośrednio o nastrojach panujących

wówczas w kierownictwie PZPR dowiedzieć się można z artykułu doradcy ekonomicznego E. Gierka — Zdzisława Rurarza, który postulował przyjęcie w najbliższych dwóch, trzech dziesięcioleciach 10-procentowego rocznego tempa wzrostu dochodu narodowego i 40-procentowego udziału akumulacji w dochodzie narodowym. Doradca E. Gierka opierał swoje projekcje na wynikach gospodarki japońskiej, a także naśladownictwie trendów gospodarki niemieckiej, której poziom z 1970 r. — wg Z. Rurarza — Polska miała osiągnąć do 1990 r. Dlatego nie tylko propagował bardzo wysokie tempo inwestowania, ale także jednoczesny wzrost dobrobytu społeczeństwa, w którym „samochód i wygodne samodzielne mieszkanie" będą dobrem ogólnie dostępnym[8].

Po latach Z. Rurarz napisał, że jego propozycja zwiększenia dynamiki wzrostu została zaakceptowana przez E. Gierka, że „stał się niewolnikiem tej idei"[9]. Ona sprawiła, że plany gospodarcze nie były w pełni zrównoważone, a kontrola nad płacami i inwestycjami okazała się iluzoryczna. Centralne kierowanie gospodarką zostało silnie osłabione, ale nie na rzecz mechanizmów rynkowych, lecz gry licznych grup nacisku w kierownictwie PZPR i jej organach terenowych oraz władzach administracyjnych. Grupom nacisku sprzyjała formuła tzw. planu otwartego, umożliwiająca wprowadzanie w toku realizacji nowych zadań, oraz polityka tworzenia licznych programów na szczeblach centralnych, regionalnych i lokalnych, obniżających rangę i skuteczność planowania.

Idea przyspieszenia zdominowała dyskusję i decyzje I Krajowej Konferencji PZPR w końcu 1973 r. E. Gierek i P. Jaroszewicz, podczas przemówień na Konferencji, zapowiedzieli utrzymanie wysokiego tempa wzrostu gospodarczego. Wprawdzie dostrzegali piętrzące się trudności i napięcia, związane głównie z przyspieszeniem inwestycyjnym, gwałtownym wzrostem zatrudnienia i importu, uważali jednak, że są one możliwe do przezwyciężenia na drodze „...dalszego utrzymania wysokiej dynamiki rozwoju gospodarki..."[10].

[8] Z. Rurarz, *A jednak uszczęśliwi*, „Życie Gospodarcze" 1972, nr 47, s. 3.
[9] Z. Rurarz, *Byłem doradcą Gierka*, Warszawa 1990, s. 162.
[10] *I Krajowa Konferencja PZPR*, Warszawa 1973, s. 43.

Inwestycje

Podstawą strategii przyspieszenia miały być dodatkowe inwestycje. W tym celu dokonano zmian w systemie ich finansowania, rozszerzając rolę kredytu bankowego oraz wprowadzając zasadę samospłaty. Już w 1971 r. nastąpił gwałtowny wzrost kredytów inwestycyjnych, powodując ich podwojenie w stosunku do roku poprzedniego. W 1973 r. postanowiono zwiększyć wielkość inwestycji, w stosunku do planu pięcioletniego na lata 1971–1975, o blisko 1/4. Dodatkowe nakłady zasilić miały głównie przemysł, a także rolnictwo, budownictwo i komunikację. Sądzono, że nowe fabryki, nowoczesne technologie i importowana technika zlikwidują większość mankamentów gospodarki centralnie kierowanej, a także umożliwią wzrost stopy życiowej ludności.

Tradycyjnym źródłem finansowania programu inwestycyjnego była rosnąca akumulacja. Szczególnie wysoki jej przyrost miał miejsce w latach 1972–1974. W 1974 r. wskaźnik udziału akumulacji w dochodzie narodowym osiągnął wysokość 38%. Był to najwyższy poziom akumulacji w dziejach gospodarki PRL. Nowym źródłem finansowania rozległego programu inwestycyjnego były, lansowane od 1971 r., kredyty z krajów kapitalistycznych. Umożliwiły one dodatkowe zakupy potrzebnych gospodarce surowców i paliw, materiałów zaopatrzeniowych, pasz, żywności i, oczywiście, dóbr inwestycyjnych. Wartość środków zainwestowanych w gospodarkę w latach 1971–1975 wyniosła 1919 mld zł i była o blisko 25% wyższa od planowanej, zaś o 91% przekroczyła poziom z pięciolecia 1966–1970.

Najbardziej dynamicznie rosły wydatki na budownictwo inwestycyjne i przemysł, co spowodowało dalszy wzrost ich udziału w strukturze nakładów. Dość krótkotrwały był boom inwestycyjny w transporcie i handlu, natomiast rolnictwo i gospodarka mieszkaniowa tradycyjnie nie były traktowane priorytetowo. Proporcje nakładów w latach 1971–1975 sprawiły, że systematycznie zwiększał się w nich udział inwestycji produkcyjnych kosztem, ważnych dla warunków bytowych społeczeństwa, nakładów na sferę nieprodukcyjną.

Wskaźniki charakteryzujące procesy inwestycyjne po 1970 r., które dokumentują silne preferencje dla przemysłu i budownictwa, a generalnie dla sfery produkcyjnej, dają podstawę do stwierdzenia, że zapoczątkowany został kolejny etap powojennej industrializacji Polski. Po okresie planu sześcioletniego i przyspieszenia inwestycyjnego w 1959 r. władze ponownie zdecydowały się na skokową dynamizację gospodarki, opierając się na wysokiej stopie akumulacji, tym razem wspartej kredytami zachodnimi.

Już w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych wystąpiły poważne zagrożenia dla nowej strategii, związane ze zbyt szerokim frontem inwestowania przy niedostatecznym potencjale wykonawczym budownictwa. Było to następstwem nadmiernego popytu inwestycyjnego przedsiębiorstw, określanego mianem presji inwestycyjnej, której źródłem było rozregulowanie systemu kierowania gospodarką. W 1975 r. wartość inwestycji nie przekazanych w terminie do użytku sięgnęła 63%. Ta jaskrawa nieefektywność stawała się coraz silniej odczuwanym ciężarem dla gospodarki i społeczeństwa, rzutującym na realność polityki kredytowej i możliwość wiązania szybkiego wzrostu gospodarczego z poprawą stopy życiowej ludności.

Sytuację komplikowały zobowiązania wobec RWPG, która postanowiła rozwinąć i silniej skoordynować politykę inwestycyjną. W celu finansowania wspólnych przedsięwzięć przemysłowych i infrastrukturalnych, głównie na terenie ZSRR (gazociąg, zakłady celulozowe), w 1971 r. powołano Międzynarodowy Bank Inwestycyjny RWPG. Udział poszczególnych państw w kapitale zakładowym banku określony został w zależności od udziału poszczególnych krajów w obrotach handlowych RWPG.

Przemysł

Gwałtownie rosnące nakłady, podobnie jak w dwóch poprzednich dekadach, w podstawowej masie skierowano do przemysłów elektromaszynowego, paliwowo-energetycznego, metalurgicznego i chemicznego. Pewnym novum było większe niż w latach ubiegłych

zasilenie przemysłu spożywczego, którego produkcja w dużym stopniu decydowała o poziomie zaopatrzenia rynku.

Z myślą o wdrożeniu nowoczesnych technologii w latach 1971–1973 zakupiono 154 licencje. Przeznaczone one były głównie dla przemysłu maszynowego, ciężkiego i budownictwa. Dla bardzo ważnych przemysłów konsumpcyjnych, spożywczego i lekkiego, zakupiono tylko 3 licencje.

W przemyśle paliwowo-energetycznym kontynuowano dotychczasową strategię rozwoju, uwzględniając dodatkowo skutki światowego kryzysu energetycznego. Budowano dalsze kopalnie w Górnośląskim Okręgu Węglowym, Rybnickim Okręgu Węglowym i w okolicach Konina, ale także przystąpiono do tworzenia dwóch nowych zagłębi: węgla brunatnego koło Bełchatowa i węgla kamiennego w pobliżu Lublina. Jednocześnie inwestowano w wielkie elektrownie cieplne: Dolna Odra, Kozienice, Ostrołęka i Rybnik, wodne: Porąbka-Żar i Żarnowiec. Ta ostatnia stanowiła część przedsięwzięcia prowadzącego do uruchomienia po 1980 r. elektrowni atomowej. Z innych inwestycji energetycznych na uwagę zasługują elektrociepłownie w dużych aglomeracjach miejskich. W celu częściowego uniezależnienia Polski od limitowanych dostaw ropy ze Związku Radzieckiego rurociągiem „Przyjaźń" podjęto budowę Rafinerii Nafty w Gdańsku. Inwestycję tę skorelowano z budową Portu Północnego, w którym przewidziano stanowiska do przeładunku paliw płynnych.

W przemyśle metalurgicznym w 1972 r. przystąpiono do realizacji wielkiego projektu, Huty Katowice, zlokalizowanego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W zamyśle ta potężna huta odciążyć miała przestarzałe obiekty surowcowe Górnego Śląska i wpłynąć na poprawę sytuacji ekologicznej w tym regionie. Jej koszt został oszacowany na 25 mld zł, faktycznie zaś zrealizowany był, jak oceniano, 10-krotnie wyższy (nie nastąpiły przy tym żadne zmiany w hutnictwie górnośląskim). Podjęto także modernizację hut w Ostrowcu Świętokrzyskim i Zawierciu.

Olbrzymie środki inwestycyjne pochłonęły tworzone od podstaw zagłębie miedziowe na Dolnym Śląsku, z kopalniami i hutami, oraz rozwijany okręg wydobycia i przerobu rud cynkowo-ołowiowych

w okolicach Olkusza. Na Kielecczyźnie przystąpiono do budowy fabryki tlenku glinu — surowca dla przemysłu aluminiowego.

O nowe obiekty wzbogacano przemysł elektromaszynowy, m.in. dużym nakładem środków dokonano rekonstrukcji i rozbudowy istniejącej fabryki w Bielsku-Białej, która wraz z nowym zakładem w Tychach utworzyła Fabrykę Samochodów Małolitrażowych. Rozpoczęła ona wytwarzanie licencyjnego fiata 126p oraz kontynuowała produkcję przestarzałej syreny. Warszawska Fabryka Samochodów Osobowych wyprodukowała w 1975 r. ponad 100 tys. fiatów 125p. W fabryce w Jelczu podjęto licencyjną produkcję autobusu berliet i wielkotonażowej ciężarówki. Zakłady w Ursusie przygotowywały natomiast produkcję traktorów w kooperacji z angielską korporacją Massey-Ferguson-Perkins.

Opierając się częściowo na zachodnich licencjach, zmodernizowano przemysł elektroniczny. Podjęto wytwórczość układów scalonych i przygotowywano produkcję polskich minikomputerów. Na rynku pojawiły się nowe typy radioodbiorników, telewizorów czarno-białych i magnetofonów.

Kontynuowano rozwój przemysłu chemicznego, koncentrując uwagę na Zakładach Azotowych we Włocławku, toruńskiej Elanie i Gorzowskich Zakładach Włókien Chemicznych oraz rozbudowie Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku. W przemyśle mineralnym powstały nowe cementownie, głównie na Kielecczyźnie, oraz liczne zakłady prefabrykacji elementów budowlanych, zwane fabrykami domów. Zmodernizowano przemysł włókienniczy Łodzi i zbudowano, przy udziale NRD, nowoczesną przędzalnię bawełny w Zawierciu. Z większym niż dotychczas rozmachem rozwijano przemysł spożywczy, szczególnie mięsny (Ełk, Koło, Koszalin, Łuków, Ostróda, Sokołów Podlaski, Warszawa), a także cukrowniczy (Łapy), piwowarski (Warka) i drobiarski (Opole). Powstały liczne przetwórnie owoców i warzyw, mleczarnie, chłodnie, elewatory zbożowe, zakłady cukiernicze i inne.

Rozmach inwestycyjny, w znacznym stopniu związany z zakupem licencji, wzrost zatrudnienia oraz wydatna poprawa w zakresie zaopatrzenia surowcowego i materiałowego zadecydowały o wysokiej dynamice produkcji przemysłowej (zob. tabl. 14). Jej średnie roczne tempo osiągnęło 10,5%, podczas gdy w latach 1966–1970 wyniosło 8,4%. Generalnie biorąc, lata 1971–1975 przyniosły korzystną zmianę proporcji między przemysłami wydobywczym i przetwórczym. Bardzo szybko rozwijały się przemysły elektromaszynowy oraz chemiczny. Pogorszyła się natomiast, z punktu widzenia konsumenta, relacja między przemysłami inwestycyjnymi i wytwarzającymi dobra konsumpcyjne (zob. tabl. 14).

Tablica 14
Dynamika i struktura produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego w latach 1971–1975 (ceny porównywalne z 1971 r.)

Wyszczególnienie	1971	1972	1973	1974	1975	1970	1975
	rok poprzedni = 100					w odsetkach	
Ogółem	108,3	110,7	111,3	111,5	111,0	100,0	100,0
Środki wytwórcze	108,3	110,6	111,6	112,0	110,7	65,0	65,3
Środki spożywcze	108,2	111,0	110,8	110,6	111,4	35,0	34,7
Przemysł:							
wydobywczy	106,0	105,0	104,8	106,6	106,4	6,5	5,2
przetwórczy	108,4	111,1	111,7	111,8	111,2	93,5	94,8

Źródło: *Rocznik Statystyczny 1976*, Warszawa 1977, s. 147.

Przyspieszenie inwestycyjne i produkcyjne nie przyczyniły się do wzrostu efektywności gospodarowania. W latach 1971–1975 tylko w przemyśle elektromaszynowym odnotowano postęp w zakresie wydajności pracy, produktywności środków trwałych i materiałochłonności produkcji. W innych gałęziach, poza wzrostem wydajności w przemyśle środków konsumpcji, odnotowano regres. Innym problemem był niewielki postęp w zakresie eksportu produktów wytwarzanych na podstawie licencji.

Tak więc wielki wysiłek na rzecz kolejnego przyspieszenia industrializacji kraju już w początkowej fazie realizacji okazał się mało skuteczny. Dodatkowo, w ujęciu przestrzennym, decyzje inwestycyjne z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych spowodowały zjawisko narastania koncentracji przemysłu w wielkich aglomeracjach, zwłaszcza katowickiej i sąsiednich. Budowa Huty Katowice, czy też Fab-

ryki Samochodów Małolitrażowych, pociągała za sobą realizację kapitałochłonnych urządzeń infrastruktury technicznej. W rezultacie realizowano najdroższy z możliwych program zagospodarowania przestrzennego kraju, maksymalizując ekonomiczne, społeczne i ekologiczne koszty uprzemysłowienia.

Lata siedemdziesiąte zaowocowały także tworzeniem struktur monopolistycznych w przemyśle w postaci Wielkich Organizacji Gospodarczych (WOG), które nazywano także socjalistycznymi koncernami. Ich pomysł wyszedł z Komisji Partyjno-Rządowej dla Unowocześnienia Systemu Funkcjonowania Gospodarki i Państwa, która niemrawo przygotowała reformę gospodarczą. Z zapowiadanej kompleksowej reformy, obejmującej także stanowienie cen i system planowania centralnego, zaczęto wdrażać nowy system ekonomiczno-finansowy przedsiębiorstw. WOG-i były zjednoczeniami przemysłowymi, które wyposażono w cechy przedsiębiorstw o specjalnych uprawnieniach, m.in. zezwalających im na kształtowanie cen produktów.

Po eksperymentach w najlepszych pod względem ekonomicznym przedsiębiorstwach od 1973 r. system ten został upowszechniony, co oznaczało pewne usamodzielnienie części największych organizacji gospodarczych, przy formalnym zachowaniu nadrzędności planu centralnego. Podstawowym parametrem oceniającym funkcjonowanie WOG-ów stała się produkcja dodana, która w skali całej gospodarki była odpowiednikiem dochodu narodowego. Do 1975 r. powołano 110 WOG-ów, które wytwarzały 67% produkcji przemysłowej. Do bardziej znanych należały zjednoczenia: chemii gospodarczej Pollena, lotnicze PZL, automatyki Mera, farb Polifarb i farmaceutyczne Polfa.

Z powstaniem WOG-ów związana była likwidacja znacznej części państwowego przemysłu terenowego, mającego poważny udział w zaopatrzeniu rynku w towary konsumpcyjne. W konsekwencji niekorzystnie, w stosunku do krajów o gospodarce rynkowej, zmieniła się struktura przedsiębiorstw przemysłowych pod względem ich wielkości. W 1975 r. 49% pracowników przemysłu pracowało w zakładach zatrudniających ponad 1000 osób. Dominowały zatem trud-

ne do zarządzania giganty wykorzystujące swoją monopolistyczną pozycję do wzrostu płac i cen, a w konsekwencji nierównowagi rynkowej.

Rolnictwo

Pogrudniowa polityka rolna deklarowała stworzenie warunków do wzrostu produkcji we wszystkich gospodarstwach, z preferencjami dla sektora uspołecznionego. Podkreślała jednak chęć ekonomicznego wiązania chłopstwa z państwem przy wykorzystaniu spółdzielczości handlowej i systemu powszechnej kontraktacji płodów rolnych. Z dniem 1 stycznia 1972 r., po 20 latach, zniesiono niepopularne na wsi i negatywnie oddziałujące na intensywność produkcji obowiązkowe dostawy produktów rolnych po zaniżonych cenach. Akt ten rozszerzył elementy rynku w wymianie między miastem a wsią oraz stworzył lepsze warunki egzystencji dla większych gospodarstw rodzinnych.

Znowelizowano przepisy regulujące stosunki własnościowe w rolnictwie indywidualnym, legalizując nieoficjalnie zawarte akty kupna ziemi. Umożliwiono powiększanie gospodarstw w granicach 8–20 ha (w szczególnych przypadkach górna granica była wyższa) oraz zabroniono podziału gospodarstw na działki mniejsze niż 8 ha użytków rolnych. Prawo do posiadania i nabywania gruntów powiązano z odpowiednimi kwalifikacjami oraz dotychczasową pracą na roli. Rozszerzono możliwość uzyskania dożywotniej renty z tytułu przekazania państwu ziemi.

Regulacjom prawnym nie towarzyszyło odpowiednie wsparcie ekonomiczne dla gospodarstw rodzinnych. Wprawdzie ogólna wielkość nakładów inwestycyjnych w rolnictwie w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych uległa podwojeniu, ale w podstawowej masie kierowano je do spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw państwowych. Gospodarstwa rodzinne, mimo że obejmowały zdecydowaną większość użytków rolnych (70–75%), pozostawały w tyle za preferowanymi w nakładach gospodarstwami uspołecznionymi. Ich

udział w inwestycjach rolnych w pięcioleciu 1971–1975 nie przekroczył 38%.

W latach 1971–1975 nie nastąpiły istotne zmiany w nieracjonalnej strukturze agrarnej gospodarstw indywidualnych. Nasilił się proces ekonomicznego upadku najmniejszych gospodarstw i przechodzenia dotychczasowych użytkowników, zwłaszcza młodzieży, do zajęć pozarolniczych. Problem ten dotyczył też pozostałych gospodarstw rodzinnych w związku z procesem starzenia się ludności rolniczej oraz powstawaniem licznej grupy gospodarstw bez następców.

Grunty chłopskie systematycznie powiększały obszar gospodarstw państwowych, który w latach 1971–1975 wzrósł o 9%. Jednocześnie nasilił się proces tworzenia rolniczych spółdzielni produkcyjnych, którym państwo zaoferowało dotacje oraz łatwo umarzane kredyty na zakup ziemi oraz jej zagospodarowanie. W omawianym okresie liczba spółdzielni wzrosła o 110%, zaś powierzchnia ich gruntów o 32%. Znaczna część ziemi, należącej poprzednio do rolników indywidualnych, zasiliła popierane przez władze kółka rolnicze. Obszar gruntów przez nie użytkowanych powiększył się aż o 143%. Kółka rolnicze odeszły od swojej tradycyjnej funkcji wspólnego użytkowania maszyn i świadczenia usług dla gospodarstw chłopskich. Coraz częściej, mimo mizernych efektów, rozwijały zespołową produkcję roślinną i zwierzęcą, stając się jedną z form własności społecznej ziemi.

W konsekwencji lata 1971–1975 przyniosły widoczne zmiany w strukturze własnościowej gruntów rolnych. Dla gospodarstw rodzinnych oznaczały one straty zarówno pod względem powierzchni ogólnej, jak i gruntów ornych. Uszczuplenie własności prywatnej władze zapisały na konto swoich sukcesów w uspołecznianiu rolnictwa, które przejściowo zbiegło się ze wzrostem jego produkcji. Powodowało to, podobnie jak w przypadku inwestycji i produkcji przemysłowej, samozadowolenie i skłonność do dalszego forsowania przekształceń ustrojowych.

Globalna produkcja rolna w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych wzrosła o 20%, co bliskie było ustaleniom planu pięcioletniego, a przewyższało rezultaty z lat 1966–1970. Dobre wyniki osiągnięto dzięki wysokiemu przyrostowi produkcji zwierzęcej, gdyż wielkość

produkcji roślinnej, pod wpływem nieurodzaju w latach 1974–1975, zaczęła spadać.

Import zbóż, który w 1974 r. zbliżył się do 4 mln t, pozwolił na osiągnięcie wysokiej dynamiki produkcji zwierzęcej. W rezultacie na początku lat siedemdziesiątych korzystnym zmianom uległa ogólna struktura produkcji (wzrósł udział poszukiwanych na rynku i eksportowanych produktów hodowlanych).

Wysokie nakłady inwestycyjne, powiększenie obszaru gruntów oraz kierowanie do sektora publicznego importowanych pasz, spowodowało wzrost udziału gospodarstw państwowych i spółdzielczych w globalnej produkcji rolnictwa z 14% w 1970 r. do 19% w 1975 r. Nie uległa jednak poprawie ich efektywność gospodarowania, o czym świadczył fakt, że tylko w przypadku zbóż plony osiągane przez duże gospodarstwa uspołecznione były wyższe niż w gospodarstwach chłopskich. Oznaczało to, że przyrost produkcji rolnej był rezultatem rosnących nakładów, a nie wzrostu efektywności gospodarowania.

Komunikacja

Wysokie nakłady inwestycyjne skierowano także na komunikację, przede wszystkim zasilając kolej, jednak w stosunku do lat poprzednich wyraźnie wzrosły kwoty przeznaczone na rozbudowę portów i żeglugi morskiej, dróg kołowych, a także systemu łączności. Do najważniejszych przedsięwzięć w kolejnictwie należało rozpoczęcie budowy Centralnej Magistrali Kolejowej (CMK), łączącej Zagłębie Dąbrowskie z rejonem Warszawy i dalej Trójmiastem, oraz linii szerokotorowej z Hrubieszowa do Huty Katowice, umożliwiającej bezpośredni dowóz rudy z ZSRR taborem radzieckim. Rozbudowano i zmodernizowano wielkie zespoły stacji przeładunkowych na granicy z ZSRR oraz unowocześniono magistralę nadodrzańską.

Ogromną wagę przywiązywano do elektryfikacji zwiększającej przepustowość linii, podnoszącej jakość przewozów, a jednocześnie opartej na własnych zasobach energii. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych elektryfikowano 343 km rocznie. Pierwszeństwo

miały magistrale wychodzące ze Śląska, gdzie koncentrowało się ok. 45% krajowego załadunku wagonów. Innym przedsięwzięciem było wprowadzenie trakcji elektrycznej na kierunku tranzytowym wschód–zachód oraz w ruchu podmiejskim dużych aglomeracji miejskich. Ogółem długość magistrali zelektryfikowanych wzrosła w latach 1971–1975 o ponad 44%, a udział trakcji elektrycznej w przewozach ładunków przekroczył 50%.

Mniej uwagi poświęcano modernizacji taboru kolejowego, zdolności przeładunkowych stacji i konteneryzacji przewozów. Nie przywiązywano większej wagi do poprawy warunków obsługi i podróżowania pasażerów, mimo niektórych spektakularnych działań, jak np. oddanie do użytku w 1975 r. Dworca Centralnego w Warszawie czy uruchomienie kilkunastu połączeń ekspresowych. Zapełnienie wagonów, szczególnie podmiejskich, znacznie przewyższało przyjęte normy, a korzystanie z miejsc rezerwowanych było bardzo utrudnione.

Dynamiczny rozwój gospodarczy kraju, charakteryzujący się ponadto wysoką transportochłonnością, powodował gwałtowny wzrost popytu na przewozy towarowe. Między 1970 r. a 1975 r. przewozy kolejowe pasażerów zwiększyły się o 7%, zaś ładunków aż o 21%. W strukturze przewozów towarowych, podobnie jak w poprzednim okresie, dominowały węgiel, koks, ruda i materiały budowlane. Wzrósł udział ropy i jej przetworów, metali i wyrobów metalowych, nawozów i innych artykułów chemicznych.

W celu usprawnienia transportu kołowego przystąpiono do realizacji ambitnego programu rozbudowy i modernizacji sieci drogowej. Chodziło o zwiększenie przepustowości i bezpieczeństwa ruchu oraz wprowadzenie wielkotonażowego taboru samochodowego, odciążającego kolej. Program zakładał budowę odcinków autostrad i dróg ekspresowych, głównie na kierunku wschód–zachód. Charakterystycznym przykładem budownictwa drogowego była modernizacja magistrali Warszawa–Katowice, łącznie z wykonaniem nowego jej odcinka między Piotrkowem Trybunalskim a Częstochową o parametrach zbliżonych do autostrady.

Wyposażenie transportu publicznego w tabor samochodowy opierało się na produkcji fabryk w Jelczu, Lublinie, Sanoku i Stara-

chowicach. Jednocześnie szerzej sięgnięto do importu samochodów, szczególnie wielkotonażowych ciężarówek i autobusów napędzanych silnikami wysokoprężnymi. Głównymi dostawcami byli Czechosłowacja, ZSRR, Austria i Szwecja. Tabor zagraniczny wykorzystywano na największych budowach oraz w ruchu międzynarodowym organizowanym przez Pekaes.

W rezultacie poprawy ogólnego stanu dróg i zwiększenia się parku samochodowego między 1970 r. a 1975 r. przewozy drogowe pasażerów zwiększyły się o 63%, ładunków zaś — o 89%. Dowodziło to zdecydowanie wyższej dynamiki transportu samochodowego w porównaniu z niedoinwestowanymi kolejami.

Po 1970 r. przyspieszona została motoryzacja indywidualna, której podstawą były wspomniane zakupy licencji fiata, a także rosnący import. Liczba prywatnych samochodów osobowych w pierwszej połowie dekady lat siedemdziesiątych wzrosła przeszło dwukrotnie. Jednocześnie zmniejszył się, stale rosnący w latach sześćdziesiątych, popyt na motocykle, cieszące się szczególną popularnością na wsi.

Energicznie rozwijał się także transport morski organizowany przez Polskie Linie Oceaniczne, specjalizujące się w przewozach liniowych, i Polską Żeglugę Morską, zajmującą się trampingiem. Morską flotę państwowych armatorów zasiliły krajowe i importowane masowce o nośności przekraczającej 50 tys. DWT, szybkie liniowce, semikontenerowce, promy oraz wyspecjalizowane statki do przewozu siarki suchej i płynnej. Ważnym wydarzeniem był zakup w stoczniach japońskich i niemieckich zbiornikowców o nośności w granicach 130–150 tys. DWT do przewozu ropy i produktów masowych. Od 1974 r. zaczęły one regularnie wpływać do Portu Północnego z ładunkami dla rafinerii w Gdańsku.

Struktura naszej floty transportowej oraz parametry eksploatacyjne zbliżyły ją do poziomu głównych przewoźników morskich. Zwiększyła się średnia wielkość statków, nastąpiło odmłodzenie floty i modernizacja napędu jednostek pływających. W omawianym okresie przewozy ładunków wzrosły o 72%, a w ich strukturze umocniła się pozycja węgla i koksu, rudy, ładunków płynnych i innych masowych. Było to możliwe dzięki takim inwestycjom, jak bazy węglowe w Gdańsku i Świnoujściu oraz baza siarkowa w Gdańsku.

Niekorzystnym zjawiskiem był spadek udziału przewożonej drobnicy. Zaważyły na tym zaniedbania w konteneryzacji, której rozwój wiązano z przystąpieniem do budowy terminalu kontenerowego w Gdyni.

Od 1971 r. szybko zaczęły rosnąć przewozy pasażerskie, głównie za sprawą rozwoju połączeń promowych na Bałtyku (w Świnoujściu wybudowano przystań promową). Powodzeniem cieszyły się także podróże transatlantyckie, szczególnie wśród Polonii amerykańskiej. Wykorzystywany był w tym celu statek pasażerski „Stefan Batory", który w 1968 r. zastąpił zasłużonego „Batorego".

Tradycyjnie marginalną rolę odgrywały przewozy żeglugą śródlądową, na co złożyły się wieloletnie zaniedbania w zakresie rozbudowy i utrzymania dróg wodnych oraz modernizacji taboru. Ponadto centralnie ustalane taryfy nie zachęcały do korzystania z tego — uznawanego na świecie za tani — środka transportu. Masa przewożonych ładunków była niewielka, jednak w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych wykazała wzrost o 86%. W znacznej mierze wpłynął na to rozwój przewozów ładunków w komunikacji międzynarodowej, głównie na wodach niemieckich. Żegluga śródlądowa najwięcej przewoziła piasku i żwiru, węgla, rudy i nawozów.

Dynamizacja przez ekipę E. Gierka kontaktów zagranicznych zaowocowała ekspansją Polskich Linii Lotniczych LOT. Jej podstawą były wcześniejsze zakupy, pierwszych w barwach naszego przewoźnika, maszyn odrzutowych. Z początkiem lat siedemdziesiątych, dzięki włączeniu do normalnej eksploatacji transkontynentalnych Ił-ów 62, LOT zainaugurował rejsy na liniach atlantyckich do USA i Kanady.

Przewozy pasażerów drogą powietrzną w latach 1971–1975 wzrosły o 66%, przy czym w 1974 r. liczba pasażerów w ruchu międzynarodowym była większa od liczby korzystających z połączeń krajowych. Zwiększyły się także (o 69%) przewozy ładunków, ale ich wielkość, w porównaniu z innymi środkami transportu oraz zagranicznymi przewoźnikami powietrznymi, była znikoma.

Podsumowując rozważania dotyczące komunikacji w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, należy podkreślić wzrost roli transportu samochodowego oraz lotnictwa pasażerskiego. Było to wyni-

kiem procesów modernizacyjnych, do których zaliczyć należy także podniesienie, stale niskiego, wskaźnika telefonizacji kraju z 33 do 43 abonentów na 1000 mieszkańców oraz zapoczątkowanie połączeń automatycznych w ruchu międzymiastowym.

Stosunki gospodarcze z zagranicą

Wyróżnikiem lat 1971–1975 był gwałtowny wzrost obrotów handlu zagranicznego, przy czym na skutek uzyskanych kredytów z Zachodu import wzrastał szybciej niż eksport. Najwyższy przyrost roczny przywozu sięgnął 23%, zaś eksportu 15% (zob. tabl. 15).

W stosunku do 1970 r. obroty w 1975 r. były o 86% wyższe, import o 104%, a eksport o 66%. Dynamizacji handlu zagranicznego, poza kredytami, sprzyjał korzystny dla Polski układ cen na rynkach światowych, wyrażający się wskaźnikiem *terms of trade* (ceny uzyskiwane w eksporcie były relatywnie wyższe od płaconych za import).

W eksporcie szczególnie zwiększył się udział paliw i energii, co było rezultatem kryzysu paliwowego w krajach kapitalistycznych i wzrostu popytu na polski węgiel, oraz produktów przemysłu chemicznego i lekkiego; spadł — wyrobów przemysłów spożywczego, metalurgicznego, elektromaszynowego, drzewno-papierniczego i pło-

Tablica 15
Dynamika obrotów i saldo handlu zagranicznego w latach 1971–1975
(ceny stałe w zł dewizowych)

Lata	Import	Eksport	Saldo (w mln zł dewizowych)
	rok poprzedni = 100		
1971	113,8	106,5	−662
1972	122,1	115,2	−1 479
1973	122,6	111,0	−4 748
1974	114,2	112,8	−7 198
1975	105,0	108,3	−7 490

Źródło: *Polska w liczbach 1970–1980*, Warszawa 1981, s. 42; *Rocznik Statystyczny 1981*, Warszawa 1982, s. 407.

dów rolnych. W imporcie wzrost dotyczył paliw i energii, wyrobów przemysłów elektromaszynowego i chemicznego oraz zbóż i pasz. Relatywnie zmalał przywóz wyrobów przemysłu lekkiego, spożywczego i metalurgicznego.

Cechą szczególną zmian w strukturze geograficznej polskiego handlu zagranicznego w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych był wyraźny spadek roli państw realnego socjalizmu. Polityka kredytowa sprawiła, że w imporcie prawie dwukrotnie zwiększył się udział krajów kapitalistycznych. Przywóz ze Stanów Zjednoczonych Ameryki wzrósł ośmiokrotnie, a z Francji i RFN — sześciokrotnie, podczas gdy import ze Związku Radzieckiego zaledwie się podwoił.

Za dynamiką importu z Zachodu nie nadążał przyrost eksportu kierowanego do krajów rozwiniętych gospodarczo, ograniczany nienowoczesnością i niską jakością polskich wyrobów, trudnościami w uruchomieniu produkcji opierającej się na wykorzystaniu pozyskanych licencji, a także recesją, która objęła w tym okresie kraje kapitalistyczne. Eksport do USA zwiększył się w omawianych latach dwukrotnie, do RFN dwuipółkrotnie, a do Francji ponad czterokrotnie.

Po stronie importu wśród partnerów handlowych na drugie miejsce, po ZSRR, wysunęła się Republika Federalna Niemiec, nieco dalej plasowały się Wielka Brytania i Francja. W eksporcie, w którym dominowali ZSRR i NRD, z krajów kapitalistycznych na pierwszym miejscu znalazła się RFN, która wyprzedzała Francję i Wielką Brytanię.

Wysoka dynamika handlu zagranicznego nie zmieniła niskiej pozycji naszego kraju w międzynarodowej wymianie. W 1975 r. jego udział w światowym imporcie sięgał 1,4%, zaś w eksporcie 1,2% (ceny bieżące). Wartość polskiego eksportu w przeliczeniu na 1 mieszkańca wynosiła 369 USD, podczas gdy na Węgrzech — 508 USD, w Czechosłowacji — 528 USD, a w Holandii — 2523 USD.

Niski poziom eksportu stawiał pod znakiem zapytania realność „aktywnej polityki kredytowej". Zakładała ona bowiem spłatę zaciąganych kredytów przez eksport nowoczesnych wyrobów wytwarzanych przez zakłady korzystające z kredytowych dostaw (zasada samospłaty inwestycji). Tymczasem zadłużenie Polski w krajach

kapitalistycznych w 1975 r. przekroczyło 8,4 mld USD, co blisko dwukrotnie przewyższyło roczne wpływy z tytułu eksportu. Źródłem zadłużenia była nie tylko niska efektywność inwestycji finansowanych ze środków zagranicznych, ale przede wszystkim nadmierny kredytowy import pasz i żywności oraz części zamiennych i materiałów do produkcji, ograniczający zakupy inwestycyjne. W 1975 r. obsługa zadłużenia obciążyła eksport do krajów kapitalistycznych na poziomie 32% jego wartości, przekraczając granicę bezpieczeństwa ekonomicznego państwa. Należy dodać, że Polska zadłużona była także w krajach bloku wschodniego (dług ten w 1975 r. stanowił zaledwie 7% zadłużenia na Zachodzie).

Handel wewnętrzny

W wyniku dużego zastrzyku inwestycyjnego powiększyła się baza materialno-techniczna handlu wewnętrznego. W latach 1971–1975 ogólna powierzchnia sklepów zwiększyła się o 27%, głównie jednak w wyniku budowy prymitywnych pawilonów sprzedażowych. Ciągle niedostateczna była sieć dużych obiektów, umożliwiających organizowanie centrów handlowych i upowszechnienie samoobsługi.

Niedoinwestowanie handlu z całą siłą ujawniło wydatne zwiększenie podaży towarów z produkcji krajowej i importu, jakie wystąpiło po 1970 r. Dostawy towarów na zaopatrzenie rynku między 1971 r. a 1975 r. powiększyły się o 81%. W porównaniu z przyrostem powierzchni sklepowej świadczyło to o pogorszeniu się warunków zakupu towarów. Dzięki importowi i zakupionym licencjom niektóre towary przemysłowe charakteryzowała wysoka jakość nie odbiegająca od standardów światowych. Pojawiły się nowe generacje artykułów gospodarstwa domowego i sprzętu elektronicznego, w tym kolorowe telewizory. Dzięki licencjom zdecydowanie unowocześnione zostały wyroby przemysłu motoryzacyjnego. Modernizacja objęła ofertę wyrobów chemicznych, kosmetyków i odzieży. W wielu asortymentach przemysłowych dóbr konsumpcyjnych osiągnięto stan zaspokojenia popytu. W dalszym jednak ciągu wiele atrakcyjnych artykułów można było nabyć tylko okazjonalnie, za pośrednictwem

talonów lub od spekulantów; dotyczyło to szczególnie mebli, lodówek, pralek, telewizorów, ceramiki domowej, samochodów osobowych, rowerów i motocykli, a także środków do produkcji rolnej i materiałów budowlanych.

Udział żywności w sprzedaży detalicznej towarów obniżył się z 30,9% w 1970 r. do 29,7% w 1975 r. Łącznie jednak z alkoholem udział ten był wysoki i wynosił blisko 42,5%. Wbrew założeniom nie udało się podwyższyć odsetka sprzedaży towarów nieżywnościowych. Powodem było dążenie konsumentów do zaspokojenia odłożonego w poprzednim okresie popytu na droższe gatunki artykułów spożywczych. Na wysoki popyt na żywność wpływ miała także postępująca denaturalizacja spożycia na wsi, związana z szerszym korzystaniem przez rolników z zakupów w handlu. Szczególnie newralgicznym punktem był rynek mięsny, którego zaopatrzenie w znacznym stopniu uzależnione było od dostaw importowanych pasz.

Podsumowując, wzmożone po 1970 r. tendencje prokonsumpcyjne ujawniły trudności w równoważeniu rynku oraz braki w wyposażeniu obrotu towarowego w odpowiednie środki materialne i kadrę. Na pracę handlu oddziaływały także zmiany organizacyjne, polegające na silnej koncentracji podmiotów gospodarczych. W spółdzielczości spożywców już w drugiej połowie lat sześćdziesiątych powstały spółdzielnie o zasięgu wojewódzkim, co osłabiało więzi członkowskie i rolę samorządu. W handlu państwowym z początkiem lat siedemdziesiątych powołano krajowe i wojewódzkie przedsiębiorstwa hurtowo-detaliczne ściśle podporządkowane Ministerstwu Handlu Wewnętrznego i Usług.

Koncentracja w handlu wewnętrznym niespodziewanie przyczyniła się do wydatnego zwiększenia roli spółdzielczości w zaopatrywaniu rynku. Jej udział w sprzedaży detalicznej wzrósł z 51% w 1970 r. do 60% w 1975 r. Pod tym względem handel polski wyróżniał się na tle innych krajów bloku wschodniego, w których przeważała własność państwowa. Nikła natomiast i w dalszym ciągu słabnąca pozycja kupiectwa na rynku świadczyła o niezmienności polityki państwa wobec sektora prywatnego.

Początek lat siedemdziesiątych przyniósł gwałtowny rozwój eksportu wewnętrznego. Sklepy przy Banku PKO S.A., sprzedające

towary za bony dolarowe, zastąpiło wyspecjalizowane przedsiębiorstwo Pewex, którego placówki pojawiły się nawet w małych miejscowościach. Rozwinęła swoją działalność Baltona, dotychczas obsługująca głównie zawijające do polskich portów statki i dyplomatów. Z ofert Peweksu i Baltony korzystali nie tylko posiadacze przekazów zagranicznych i obcokrajowcy, ale także właściciele bankowych rachunków walutowych i nabywcy bonów dolarowych. Okolice sklepów Peweksu stały się miejscami, ciągle nielegalnej, wymiany walut świadczącej o pogłębiającej się dwuwalutowości gospodarki.

Finanse

Cechą charakterystyczną okresu 1971–1975 był gwałtowny wzrost dochodów budżetowych, odpowiadający przyrostowi w całym poprzednim dziesięcioleciu. Nastąpiło to w warunkach zniesienia podatku od wynagrodzeń i likwidacji składki emerytalnej. Rekompensatę dla budżetu stanowiło wprowadzenie podatku od funduszu płac oraz jednorazowego podatku majątkowego od ludności. Podobnie dynamicznie podniosły się wydatki, w coraz większym stopniu kierowane do przedsiębiorstw uspołecznionych. Spektakularnym zjawiskiem był blisko pięciokrotny wzrost środków kierowanych na naukę, a także wysokie nakłady na ubezpieczenia społeczne.

W przedsiębiorstwach państwowych wprowadzono mechanizm kształtowania tzw. dyspozycyjnego funduszu płac zależnego od przyrostu produkcji dodanej. O wielkości tej ostatniej decydowało zmniejszenie zużycia materiałów i przyrostu zapasów oraz zwiększenie wydajności pracy. Jako uzupełniający miernik oceny przedsiębiorstwa traktowano zysk netto, z którego wielkością powiązano premie dla kadr kierowniczych i odpisy na fundusz rozwoju. Przedsiębiorstwa eksportujące uzyskały możliwość odpisów na fundusz dewizowy, z którego dokonywały zakupu licencji, materiałów i maszyn z importu. W WOG-ach obowiązywała dodatkowo zasada samospłaty kredytów inwestycyjnych.

System ekonomiczno-finansowy przedsiębiorstw okazał się wybit-

nie ekspansywny w dziedzinie płac. Sprzyjała mu polityka „miękkiego finansowania", osłabiająca bilansowe właściwości pieniądza. Wzrosła rola budżetu w dotowaniu i subwencjonowaniu gospodarki. Tylko dopłaty budżetu do gospodarki żywnościowej wzrosły z 50 mld zł w 1970 r. do 168 mld zł w 1975 r. Upowszechniał się system „przetargowy" polegający na wykorzystywaniu formalnych i nieformalnych nacisków na decydentów w celu uzyskania zazwyczaj zawyżonych środków na realizację zadań planowych.

Musiało to wpłynąć na poziom obiegu pieniężnego, który wzrósł z 59 mld zł w 1970 r. do 141 mld zł w 1975 r., czyli o 138%. Równocześnie szybko rosły kredyty dla jednostek gospodarki uspołecznionej oraz, w mniejszym stopniu, dla ludności i sektora prywatnego. Wielkiego strumienia pieniądza wpływającego na rynek nie były w stanie zamortyzować niedostateczne dostawy towarów i wysoki 2,5-krotny wzrost oszczędności w PKO. Od 1973 r. zaczęły pojawiać się oznaki inflacji, którym nie była w stanie przeciwdziałać oficjalna polityka zamrażania cen. Wzrost cen coraz częściej miał charakter ukryty i odbywał się poprzez sztuczne zmiany asortymentowe lub przy wprowadzaniu nowych produktów na rynek.

Na początku lat siedemdziesiątych znacznie podniesiono normy przydziału walut na wyjazdy do krajów bloku wschodniego (równowartość 7 tys. zł rocznie) i, przejściowo, umożliwiono swobodną wymianę marek NRD. Przy wyjazdach do krajów kapitalistycznych można było, raz na trzy lata, otrzymać 150 USD.

W 1975 r. istotne zmiany, w kierunku koncentracji i centralizacji, nastąpiły w systemie bankowym. Powszechną Kasę Oszczędności włączono do Narodowego Banku Polskiego, co motywowano umocnieniem kontroli banku centralnego nad zjawiskami pieniężno-rynkowymi. W miejsce Banku Rolnego powołano Bank Gospodarki Żywnościowej (BGŻ) i podporządkowano mu banki spółdzielcze ze zlikwidowanego Centralnego Związku Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych. Doprowadzono w ten sposób do sytuacji, w której całą gospodarkę narodową obsługiwały cztery banki: NBP, BGŻ, Bank Handlowy w Warszawie S.A. i Bank PKO S.A.

Ocena

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych dynamika dochodu narodowego zdecydowanie przewyższyła poziom osiągnięty w poprzedniej pięciolatce i średnio rocznie wynosiła blisko 10%. Zaliczało to gospodarkę polską do najszybciej rozwijających się na świecie. Wysokie przyrosty produktu krajowego nastąpiły dzięki szybkiemu rozwojowi sektorów pozarolniczych (przemysłu, budownictwa i komunikacji). W konsekwencji zmieniła się struktura dochodu narodowego i to nie tylko w przekroju działowym, ale także sektorów własnościowych.

Zdecydowanie wzrosła rola przemysłu, który w 1971 r. przekroczył, po raz pierwszy w dziejach gospodarczych Polski, 50-procentowy udział w wytwarzaniu dochodu narodowego. Podniosła się ranga budownictwa i transportu, co było konsekwencją przyspieszenia inwestycyjnego po 1970 r. Ożywienie w handlu wewnętrznym i zagranicznym przyniosło poprawę pozycji tych dziedzin w gospodarce. Spadek udziału rolnictwa w tworzeniu produktu narodowego pociągnął za sobą dalszy spadek znaczenia, zdominowanego przez gospodarstwa chłopskie, sektora prywatnego w gospodarce. Jego udział w wytwarzaniu dochodu narodowego zmniejszył się z 25% w 1970 r. do 17% w 1975 r., dowodząc postępującej socjalizacji gospodarki polskiej.

Wysiłek ekonomiczny pierwszej połowy lat siedemdziesiątych, którego koszty, ze względu na niską efektywność gospodarowania i zaciągnięte kredyty, w znacznym stopniu przechodziły na lata następne, ugruntował pozycję przemysłu, ale dopiero zapoczątkował jego modernizację opartą na osiągnięciach rewolucji naukowo-technicznej. Zapoczątkował także pozytywne procesy w budownictwie, transporcie i handlu oraz uspołecznionym sektorze rolnictwa.

Jak już podkreślaliśmy, lata 1971–1975 były okresem szybkiego wzrostu dochodów i płac, przy umiarkowanej dynamice kosztów utrzymania jako konsekwencji polityki zamrażania cen. Oficjalnymi podwyżkami płac objęto blisko 11 mln pracujących w gospodarce uspołecznionej. Wskaźnik przeciętnej płacy realnej pracowników za-

Tablica 16

Dynamika i struktura dochodu narodowego w latach 1971–1975 (ceny stałe z 1977 r.)

Wyszczególnienie	1971	1972	1973	1974	1975	1970	1975
	rok poprzedni = 100					odsetki[a]	
Dochód narodowy wytworzony	108,1	110,6	110,8	110,4	109,0	100,0	100,0
w tym:							
przemysł	108,5	110,4	111,6	112,0	111,4	46,8	50,4
rolnictwo	108,3	105,4	103,4	97,1	91,9	22,5	15,2
Dochód narodowy podzielony	109,8	112,5	114,3	112,0	109,5	100,0	100,0
w tym:							
spożycie	107,7	109,1	108,1	107,4	111,1	72,9	64,3
akumulacja	115,2	120,9	127,8	120,5	107,0	27,1	35,7

[a] Szacunek.

Źródło: *Polska w liczbach 1970–1980*, Warszawa 1981, s. 14–15; *Rocznik Statystyczny 1981*, Warszawa 1982, s. 85 i 90.

trudnionych w gospodarce uspołecznionej rósł średnio rocznie o blisko 10% (w latach 1966–1971 tylko o niecałe 4%). Średni roczny wskaźnik realnych dochodów rolników przekroczył 4% (w poprzednim pięcioleciu — tylko 0,2%).

Wysoki wzrost wynagrodzeń miał miejsce w warunkach szybko rosnącego zatrudnienia. Liczba miejsc pracy w gospodarce narodowej wzrosła w latach 1971–1975 o 1,1 mln, umożliwiając wchłonięcie wysokiego powojennego wyżu demograficznego, który wszedł w wiek produkcyjny. Nie istniało oficjalnie zarejestrowane bezrobocie. W 1975 r. liczba zarejestrowanych poszukujących pracy wynosiła 15 tys. osób, natomiast liczba wolnych miejsc pracy — 95 tys.

Jednocześnie rosła liczba osób otrzymujących emerytury i renty oraz ich przeciętna wielkość. Rozszerzono możliwości wcześniejszego przechodzenia na emeryturę kobiet oraz inwalidów, ofiar wypadków przy pracy (po osiągnięciu wieku 55 lat). Zwiększono świadczenia dla inwalidów wojennych i wojskowych oraz renty dla chłopów przekazujących grunty na własność państwa. W 1973 r. przeciętna renta i emerytura osiągnęły 47% średniej płacy netto. Pod tym

względem Polska wysunęła się na czoło w krajach bloku wschodniego.

Poprawa stopy życiowej wyraziła się także zmianami w sferze spożycia. Zmniejszyła się wyraźnie, na rzecz mięsa i podrobów, masła, jaj, cukru i herbaty, konsumpcja przetworów zbożowych i ziemniaków. Wśród artykułów przemysłowych coraz większy był popyt na tkaniny wełniane i jedwabne, papier i środki piorące. Niepokojącym zjawiskiem było natomiast szybko rosnące spożycie wyrobów alkoholowych.

W pierwszej połowie dekady lat siedemdziesiątych nastąpiło przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego, realizowanego przede wszystkim przez spółdzielnie mieszkaniowe. Stworzono możliwości korzystania z kredytów bankowych na uzupełnianie wkładów członkowskich oraz na budownictwo jednorodzinne w miastach. W 1974 r. powołano zakładowy fundusz mieszkaniowy ułatwiający pracownikom uzyskanie mieszkania, a prawo lokalowe umożliwiło sprzedaż mieszkań dotychczasowym lokatorom. Stymulatorem budownictwa mieszkaniowego było zorganizowanie licznych wytwórni prefabrykatów („fabryki domów") przygotowujących elementy dla budownictwa wielkopłytowego. Liczba oddanych do użytku mieszkań wzrosła z 194 tys. w 1970 r. do 264 tys. w 1975 r. Nie zmniejszyło to jednak kolejki oczekujących w spółdzielniach na mieszkanie.

Od 1972 r. realizowano program skracania czasu pracy, który zapoczątkowały dwa dodatkowe dni wolne od pracy w ciągu roku dla pracowników uspołecznionych zakładów pracy (po uprzednim ich odpracowaniu). W 1975 r. było już 16 dni wolnych od pracy, przypadających w zasadzie w soboty.

Znacznie rozszerzono świadczenia socjalne, m.in. bezpłatną opieką lekarską objęto rolników indywidualnych i twórców kultury. Podwyższono zasiłki rodzinne i najniższe emerytury.

Polityka E. Gierka umożliwiła rozwój turystyki zagranicznej zarówno do krajów bloku wschodniego, jak i na Zachód. W porozumieniu z władzami NRD praktycznie otwarto granicę z zachodnim sąsiadem, umożliwiając Polakom zakupy w lepiej zaopatrzonych sklepach niemieckich. W 1975 r. liczba odwiedzających NRD osiąg-

nęła 5,6 mln osób. Na Zachód wyjechało 316 tys. osób, tj. trzykrotnie więcej niż w 1970 r.

Generalnie biorąc, po 1970 r. rozbudzone zostały aspiracje konsumpcyjne społeczeństwa, które nie miały jednak trwałych podstaw w efektach pogrudniowej polityki ekonomicznej. Społeczeństwo polskie żyło ponad stan, nieświadome niebezpieczeństw, jakie niosło ze sobą nadmierne zadłużenie w krajach kapitalistycznych.

Ku kryzysowi strukturalnemu (1976–1980)

„Manewr gospodarczy"

Niebezpieczeństw związanych z nadmiernym zadłużeniem nie dostrzegały i nie chciały dostrzegać władze partyjne. Przeciwnie, w wystąpieniu E. Gierka na zjeździe PZPR w grudniu 1975 r. znalazło się stwierdzenie: „Polityka dynamicznego rozwoju kraju, polityka budowania pomyślności społeczeństwa i siły socjalistycznej Polski sprawdziła się w praktyce. Jest to polityka słuszna. Będziemy ją więc kontynuować i rozwijać"[11]. Z przedstawionych przez I sekretarza KC PZPR założeń planu gospodarczego na lata 1976–1980 wynikało, że w kolejnej pięciolatce dochód narodowy wzrośnie o 40–42%, a produkcja przemysłowa o około 48–50%. Decydujące dla gospodarki miało być zwiększenie podaży towarów i usług konsumpcyjnych, niezbędne do zapewnienia realnego wzrostu dochodów ludności, oraz szybki rozwój produkcji proeksportowej, umożliwiający realizację zamierzeń w dziedzinie handlu zagranicznego i obsługi zadłużenia. Jednocześnie jednak forsowano wielkie inwestycje w metalurgii (drugi etap budowy Huty Katowice) i chemii (zakłady w Policach i we Włocławku).

Kierownictwo PZPR, zdecydowane na powielanie polityki gospodarczej z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych, nie doceniało

[11] *VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Stenogram*, Warszawa 1976, s. 129.

społecznych reperkusji stopniowego załamywania się pogrudniowego programu partii. Z całą mocą ujawniło się to w czerwcu 1976 r., kiedy władze, dążąc do zrównoważenia rynku, zapowiedziały dość wysoką podwyżkę cen żywności, w tym mięsa i cukru. Na skutek masowych wystąpień robotniczych (Radom, Ursus, Płock) podwyżkę odwołano, co pogłębiło niedobory w gospodarce. Jednocześnie nasiliły się działania opozycyjne, znajdujące wsparcie w ustaleniach Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej. Ich uwieńczeniem było powstanie, częściowo tolerowanych przez władze, niezależnych organizacji, w tym Komitetu Obrony Robotników i wolnych związków zawodowych.

Wydarzenia czerwcowe, a przede wszystkim niemożność dalszego ukrywania trudności gospodarczych, skłoniły władze do skorygowania polityki ekonomicznej. E. Gierek na plenum KC PZPR w grudniu 1976 r. wysunął koncepcję dokonania „manewru gospodarczego", sprowadzającego się do stopniowego zmniejszenia udziału akumulacji w dochodzie narodowym, uzyskania dodatniego bilansu handlowego, zwiększenia produkcji artykułów kierowanych na rynek i rozmiarów budownictwa mieszkaniowego. Zapowiedział preferencje inwestycyjne dla rolnictwa, przemysłu konsumpcyjnego, energetyki, transportu i przemysłu materiałów budowlanych.

„Manewr gospodarczy" nie znalazł większego odbicia w proporcjach uchwalonego w grudniu 1976 r. planu pięcioletniego do 1980 r., który z niewielkimi modyfikacjami powtarzał ustalenia przyjęte przez zjazd PZPR. Utrzymano wysokie wskaźniki wzrostu dochodu narodowego i produkcji przemysłowej, a nawet podniesiono planowane nakłady inwestycyjne. Na początku 1980 r. kierownictwo PZPR przyjęło uchwałę w „sprawie kompleksowego zagospodarowania Wisły oraz wykorzystania zasobów wodnych kraju". Program, którego realizację przewidywano na 20–25 lat, miał zaangażować potężne środki rzeczowe i finansowe, których dotkliwy brak odczuwała cała gospodarka narodowa.

Również w opracowaniach powstałego w 1977 r. Zespołu Doradców Naukowych I Sekretarza KC PZPR, kierowanego przez Pawła Bożyka, początkowo dominował pogląd o potrzebie kontynuowania polityki zapoczątkowanej w 1971 r. Dopiero w 1979 r. pojawiły się

opinie o konieczności zwolnienia tempa inwestowania i równoważenia wzrostu gospodarczego.

Tymczasem, obok ewidentnych błędów w polityce ekonomicznej PZPR, sytuację gospodarczą Polski komplikowały wydarzenia międzynarodowe, związane ze stopniowym pogarszaniem się stosunków Wschód–Zachód. Przejawem tych tendencji była instalacja nowych radzieckich rakiet z głowicami jądrowymi, mogącymi osiągnąć dowolny cel w Europie, oraz inwazja Armii Radzieckiej w Afganistanie i napięcia na granicy radziecko-chińskiej. Reakcją Zachodu było wzmożenie zbrojeń i zastosowanie sankcji uderzających w gospodarkę bloku wschodniego. Odczuwała ona coraz silniej skutki światowych kryzysów energetycznych, które z opóźnieniem znalazły odbicie we wzroście cen stosowanych w rozliczeniach w ramach RWPG.

Przyczyny coraz powszechniej zauważanego spadku aktywności gospodarki polskiej tkwiły także w wadach systemowych. Niewydolność centralnego kierowania, niska efektywność gospodarowania i marnotrawstwo łączyły się z chaosem organizacyjnym i brakiem wiary, nawet wśród kadry menedżerskiej, w skuteczność ekonomiczną „realnego socjalizmu". W przekonaniu tym utwierdzały niektóre pociągnięcia władz, jak np. nieefektywna reforma administracyjna z 1975 r. likwidująca powiaty czy zamrożenie w 1976 r. funkcjonowania inflacjogennego systemu WOG.

Inwestycje i produkcja

Załamanie gospodarcze najwcześniej ujawniło się w sferze inwestycji. W latach 1976–1980 ich przeciętna dynamika była bardzo niska i silnie odbiegała w dół od planowanej. Załamanie inwestycyjne, początkowo obserwowane w komunikacji i handlu, od 1978 r. objęło całą sferę produkcyjną, poprzedzając początek długotrwałej recesji gospodarczej (por. tabl. 17).

Załamanie programu inwestycyjnego w latach 1979–1980 pogłębiło wcześniej odczuwane zjawisko odroczenia efektu inwestycyjnego. W 1980 r. wartość inwestycji nie przekazanych do użytku

sięgnęła 69% ich ogólnej wartości kosztorysowej. Nie mogło to pozostać bez wpływu na kształtowanie się dynamiki produkcji.

Sytuacja w sferze inwestowania zmusiła rząd do podjęcia w listopadzie 1980 r. decyzji o czasowym wstrzymaniu realizacji wielu zadań gospodarczych, m.in. przerwano rozbudowę Huty Katowice i zrezygnowano z budowy odcinków autostrad. Umożliwić to miało, zgodnie z zamierzeniami „manewru gospodarczego", kontynuowanie tych inwestycji, które gwarantowały szybką poprawę zaopatrzenia rynku wewnętrznego i aktywizację eksportu.

Tablica 17
Wybrane wskaźniki dynamiki gospodarki polskiej w latach 1976–1980 (ceny stałe)

Wyszczególnienie	1976	1977	1978	1979	1980
	rok poprzedni = 100				
Inwestycje	101,0	103,1	102,1	92,1	87,7
Produkcja przemysłowa	109,3	106,7	104,7	102,5	99,8
Budownictwo	106,5	103,5	104,3	95,7	90,0
Produkcja rolnicza	100,7	102,1	104,7	99,0	90,3
Przewozy	107,5	106,6	103,4	102,6	99,2
Sprzedaż detaliczna żywności	108,8	101,1	103,1	104,6	99,7

Źródło: *Polska w latach 1970–1980*, Warszawa 1981, s. 104–108; *Rocznik Statystyczny 1983*, Warszawa 1984, s. 155, 187, 258 i 347.

Załamanie inwestycyjne najsilniej odczuł przemysł, szczególnie mineralny, lekki i metalurgiczny, a także, silnie preferowany w pięcioleciu 1971–1975, przemysł elektromaszynowy. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych ustąpił on, pod względem wielkości nakładów, przemysłowi paliwowo-energetycznemu. Zmiana ta właściwie oznaczała odwrót od polityki unowocześniania struktury polskiego przemysłu, której podstawą była rozbudowa i modernizacja przemysłu elektromaszynowego.

Zbieg tak wielu niekorzystnych czynników powodował, że systematycznie spadała dynamika produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego, osiągając w 1980 r., pierwszy raz w dziejach gospodar-

czych Polski powojennej, wartość ujemną (por. tabl. 17). Pojawiły się silne bariery ograniczające eksport przemysłowy, mimo podjętych wcześniej prób unowocześnienia produktów przez zakup zagranicznych licencji, materiałów i komponentów.

Niepomyślnie kształtowała się także sytuacja rolnictwa. Jego produkcja globalna w latach 1976–1980, w porównaniu do poprzedniej pięciolatki, wzrosła tylko o 2,7%, co zdecydowanie odbiegało od planów. Wpłynął na to spadek produkcji roślinnej w latach 1977, 1979 i 1980 r. (łącznie w całym pięcioleciu o 1,3%). Załamanie było następstwem obniżenia się ogólnej powierzchni zasiewów, spadku plonów zbóż i buraków cukrowych w całym polskim rolnictwie oraz zmniejszenia areału gruntów gospodarstw chłopskich, przeciętnie osiągających lepsze wyniki w produkcji roślin okopowych niż sektor uspołeczniony.

Wzrost produkcji zwierzęcej o 7,8%, w stosunku do poprzedniego pięciolecia, uzyskano dzięki kontynuowaniu importu zboża i pasz, który pokrywał 1/3 ogólnego zużycia pasz treściwych. Przywóz zasilał głównie gospodarstwa uspołecznione, w tym liczne nowe fermy tuczu przemysłowego o wysokiej zbożochłonności. Umożliwił on poprawę wskaźników ekonomicznych hodowli uspołecznionej, chociaż pod względem obsady krów i koni lepiej prezentowały się gospodarstwa chłopskie.

Ujemna w przedziale pięciu lat dynamika produkcji roślinnej spowodowała dalsze zmiany w strukturze globalnej wytwórczości rolnej. Udział produkcji roślinnej obniżył się z 55% w 1975 r. do 51% w 1980 r. Taka struktura, uniemożliwiająca pokrycie zapotrzebowania na zboża i pasze na cele hodowlane, a tym samym zmuszająca do zwiększania ich importu, przyczyniała się do wzrostu zadłużenia Polski w krajach kapitalistycznych.

Utrzymująca się presja na zwiększenie roli gospodarstw uspołecznionych była zasadniczą przesłanką realizacji bardzo kapitałochłonnego wariantu wzrostu produkcji rolniczej. Tymczasem od 1979 r. nakłady inwestycyjne w rolnictwie spadały, uniemożliwiając jego intensyfikację.

Komunikacja

Objawy kryzysu gospodarczego pojawiły się w transporcie dosyć wcześnie. W latach 1976–1980 udział nakładów na komunikację w ogólnych nakładach inwestycyjnych państwa, w porównaniu z poprzednim pięcioleciem, obniżył się. Spowodowało to opóźnienia w realizacji lub wstrzymanie wielu planowanych przedsięwzięć. W kolejnictwie budowa CMK od Zawiercia zamiast do Płocka dotarła tylko do Grodziska Mazowieckiego. Nowa linia pozwoliła jednak na utworzenie dodatkowego połączenia Śląska ze stolicą, wykorzystywanego początkowo dla ruchu towarowego, a następnie ekspresowego ruchu pasażerskiego między Warszawą a Katowicami i Krakowem. Niepowodzeniem zakończyła się realizacja planu intensywnej elektryfikacji kolei. Od 1976 r. systematycznie spadała długość rocznie elektryfikowanej sieci, hamując proces adaptacji transportu do warunków wywołanych przez światowy kryzys energetyczny. Elektryfikacja, oparta na krajowych źródłach energii, mogła ograniczyć korzystanie z trakcji spalinowej, wykorzystującej importowane, drożejące paliwo.

Powstały wieloletnie zaniedbania w remontach torów i wymianie szyn, a nowe szyny były niskiej jakości. Powodowało to częste awarie i czasowe zamykanie odcinków linii kolejowych. Wyłączenia z eksploatacji wydłużała niedostateczna mechanizacja prac remontowych i brak siły roboczej, którą zastępowano, korzystając z pomocy jednostek wojskowych.

W budownictwie drogowym, po zakończeniu w 1976 r. robót na trasie szybkiego ruchu Warszawa–Katowice, kontynuowano inwestycje między Krakowem a Katowicami, Warszawą a Krakowem oraz Warszawą a Poznaniem. Zakres robót był jednak znacznie mniejszy od planowanego, a w 1980 r., ze względu na załamanie finansów państwa, zrezygnowano z realizacji programu budowy autostrad.

Tymczasem efektem polityki prowadzonej przez E. Gierka był wzrost poziomu motoryzacji kraju. Między 1975 r. a 1980 r. liczba pojazdów samochodowych wzrosła o 1,5 mln. Oprócz masowo wytwarzanych w kraju samochodów osobowych pojawiły się, głów-

nie z importu, wielkotonażowe ciężarówki wymagające nowoczesnych nawierzchni. Stopniowo narastało zagęszczenie ruchem samochodowym ulic wielkich miast i tras wylotowych oraz rosła liczba wypadków drogowych.

Podobne procesy, na tle ograniczeń inwestycyjnych, wystąpiły w transporcie morskim. Zahamowana została rozbudowa i modernizacja portów, m.in. nie dokończono inwestycji w gdańskim Porcie Północnym i w terminalu kontenerowym w Gdyni. Zaniechanie regulacji Wisły spowodowało stopniowe jej zamieranie jako szlaku żeglugowego.

Konsekwencją załamania gospodarczego w latach 1979–1980 był spadek przewozu ładunków (por. tabl. 17). Szczególnie silnie zmniejszyło się zapotrzebowanie na transport wodny i kolejowy, na co istotny wpływ miał spadek obrotów polskiego handlu zagranicznego.

W łączności, rozwijającej się słabiej niż w latach 1971–1975, poprawił się wskaźnik nasycenia kraju aparatami telefonicznymi — z 43 na 1000 mieszkańców w 1975 r. do 54 w 1980 r. Dobre rezultaty osiągnięto także w sferze rozbudowy sieci teleksowej, związanej z zarządzaniem gospodarką.

W latach 1976–1978 nasiliło się zjawisko wyczerpywania się zdolności przewozowych i pogorszenia warunków transportowania ludzi i towarów, a także jakości połączeń telekomunikacyjnych. W kolejnictwie np. zmniejszyła się w stosunku do lat sześćdziesiątych średnia prędkość pociągów pasażerskich (pod koniec lat siedemdziesiątych była nawet nieco niższa niż w 1938 r.).

Handel zagraniczny i zadłużenie zewnętrzne

Od 1976 r. zdecydowanie obniżyła się dynamika handlu zagranicznego. Jeżeli w latach 1971–1975 jej średni roczny wskaźnik wynosił w przypadku importu 15%, zaś eksportu 11%, to w pięcioleciu 1976–1980 odpowiednio 2% i 4%. W 1979 r. zmniejszył się wolumen importu, a gwałtowne załamanie eksportu, pod wpływem spadku produkcji przemysłowej i rolnej, nastąpiło w 1980 r.

Od 1977 r. systematycznie zmniejszał się import z krajów wysoko

Tablica 18

Dynamika obrotów i saldo handlu zagranicznego w latach 1976–1980 (ceny stałe w zł dewizowych)

Lata	Import	Eksport	Saldo (w mln zł dewizowych)
	rok poprzedni = 100		
1976	110,3	105,4	−9 471
1977	100,4	108,5	−7 810
1978	101,5	105,7	−6 253
1979	98,9	106,8	−4 125
1980	98,1	95,8	−6 391

Źródło: *Polska w liczbach 1970–1980*, Warszawa 1981, s. 42; *Rocznik Statystyczny 1981*, Warszawa 1982, s. 407.

rozwiniętych, co związane było z pogarszającą się kondycją płatniczą Polski. Rósł natomiast, ale w bardzo niskim tempie (średnio 3% rocznie), przywóz z krajów socjalistycznych, z którymi Polska miała dodatnie saldo handlowe. W konsekwencji nastąpiły zmiany w strukturze geograficznej handlu zagranicznego, polegające na zwiększeniu udziału krajów bloku wschodniego i rozwijających się w imporcie (z 46% do 56%), a krajów rozwiniętych w polskim eksporcie (z 31% do 34%).

Zmiany w strukturze towarowej handlu zagranicznego polegały przede wszystkim na zdecydowanym wzroście importu paliw i energii. Spadł udział wyrobów przemysłu metalurgicznego i elektromaszynowego, w tym m.in. maszyn dla przemysłu włókienniczego i systemów komputerowych, co było konsekwencją załamania inwestycyjnego. W eksporcie powiększyła się dominacja wyrobów przemysłu elektromaszynowego i wzrosła rola metalurgii oraz przemysłu drzewno-papierniczego. Spadła rola paliw i energii, chemikaliów i produktów rolnych.

Spadek eksportu spowodował utrzymanie jego niskiej wartości w przeliczeniu na 1 mieszkańca, w 1980 r. sięgającej 478 USD (w Czechosłowacji wynosiła ona odpowiednio 944 USD, w NRD — 1053 USD, w RFN — 3315 USD, a w Holandii — 5228 USD). Niska proeksportowość naszej gospodarki uniemożliwiała realizację

programu samospłaty. W 1979 r. tylko ok. 40% przedsiębiorstw zobowiązanych do samospłaty wywiązywało się ze swoich obowiązków płatniczych.

Ujemny, w całym omawianym okresie, bilans handlowy kraju przyczyniał się do dalszego wzrostu zadłużenia Polski w krajach kapitalistycznych. Wbrew oczekiwaniom rosły także koszty kredytów zagranicznych, powiększając zadłużenie o należne odsetki. Jego poziom podniósł się z 12 mld USD w 1976 r. do 25 mld USD w 1980 r. i był 3-krotnie wyższy od rocznej wartości eksportu. Obsługa zadłużenia, związana ze spłatami rat kapitałowych i odsetek, przekroczyła w 1980 r. wartość eksportu do krajów kapitalistycznych. Stopień obciążenia eksportu spłatami wzrósł z 32% w 1975 r. do 101% w 1980 r.

Na zadłużenie w stosunku do krajów zachodnich składały się w 2/3 kredyty towarowe i w 1/3 kredyty finansowe. Kredyty towarowe wykorzystano głównie na import zbóż i pasz oraz wyrobów przemysłu elektromaszynowego. Kredyty finansowe służyły zakupowi surowców i materiałów oraz wyrównywaniu deficytu w obrotach płatniczych z zagranicą. Głównymi wierzycielami Polski w końcu 1980 r. były: Republika Federalna Niemiec (20% całkowitego zadłużenia), Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (13%), Francja (11%), Wielka Brytania (9%) i Austria (7%).

Zadłużenie Polski w ZSRR i w innych krajach bloku wschodniego w 1980 r., przy różnokierunkowych wahaniach, zbliżone było do poziomu z początku lat siedemdziesiątych i nie miało większego znaczenia ekonomicznego (jego wielkość wynosiła zaledwie 4% wartości zadłużenia w krajach kapitalistycznych).

Handel wewnętrzny

W handlu wewnętrznym objawy narastającego kryzysu zaznaczyły się spadkiem dynamiki obrotów detalicznych. W 1978 r. załamała się sprzedaż towarów przemysłowych, a w 1980 r. sprzedaż żywności. Na stan rynku wpłynęły nie tylko negatywne procesy zachodzące w naszej gospodarce, ale także ograniczenie importu.

W 1980 r. niedobór mięsa i przetworów oraz czekolady i wyrobów czekoladowych szacowano na 25%, margaryny na 21%, a serów na 20%. Niższy od osiągniętego w 1975 r. był poziom zaopatrzenia m.in. w mąkę pszenną, pieczywo, cukier, cukierki, pieczywo cukiernicze, ziemniaki, tkaniny, obuwie, odbiorniki telewizyjne, chłodziarki oraz żarówki.

Ważnym przejawem narastającej nierównowagi rynkowej było kształtowanie się dynamiki dochodów ludności i podaży towarów. W latach 1976–1980 dochody osobiste ludności wzrosły o 70%, dostawy zaś towarów na zaopatrzenie rynku o 57%. W konsekwencji zasoby pieniężne ludności wzrosły z 435 mld w 1975 r. do 766 mld zł w 1980 r. W znacznej mierze stanowiły one tzw. nawis inflacyjny, czyli pieniądz oczekujący na realizację w przypadku pojawienia się na rynku odpowiednich towarów.

Innym symptomem trudnej sytuacji na rynku artykułów konsumpcyjnych był szybki wzrost sprzedaży towarów za waluty wymienialne w sklepach Peweksu i Baltony. Jej wartość podniosła się ze 167 mln USD w 1975 r. do 451 mln USD w 1980 r., a głównymi artykułami kupowanymi za waluty obce i bony dolarowe były samochody, odzież i alkohol.

Komplikująca się sytuacja gospodarcza nie przeszkodziła władzom w podjęciu kolejnej reorganizacji handlu uspołecznionego. W lipcu 1976 r. dokonano podziału rynku miejskiego, z punktu widzenia oferowanego asortymentu towarowego, między „Społem" Centralny Związek Spółdzielni Spożywców, Centralę Państwowego Handlu Wewnętrznego i Centralny Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska".

Przemiany organizacyjne w 1976 r. wywołały proces wymiany placówek handlowych, głównie między spółdzielczością spożywców a przedsiębiorstwami państwowymi. Na mocy decyzji administracyjnych spółdzielnie przekazały swoje sklepy przemysłowe oraz niektóre domy towarowe w zamian za sklepy spożywcze. W rezultacie zwiększyła się liczba placówek handlowych należących do organizacji spółdzielczych kosztem przedsiębiorstw państwowych, których rola w handlu detalicznym wyraźnie spadła, na rzecz spółdzielni, a także sektora prywatnego.

Ożywienie w handlu kupieckim, w stosunku do pierwszej połowy lat siedemdziesiątych, było wynikiem pewnej liberalizacji polityki państwa, które w przedsiębiorczości prywatnej widziało możliwość łagodzenia napięć rynkowych. Jednak generalną tendencją było upowszechnianie instytucji ajencji w handlu detalicznym i gastronomii. Dzięki zachętom finansowym dla ajentów ich placówki charakteryzowały się wysoką efektywnością ekonomiczną i cieszyły się uznaniem dużej części konsumentów.

Ograniczone przeobrażenia własnościowe nie podważyły monopolu sektora uspołecznionego w obrocie towarowym. W 1980 r. organizacje państwowe i spółdzielcze realizowały prawie 98% obrotów handlu detalicznego i miały blisko 90% punktów sprzedaży. Własność prywatna stanowiła natomiast drobny margines obrotu towarowego, uzupełniający zbiurokratyzowane organizacje państwowe i spółdzielcze.

Finanse

Trudności przeżywane przez gospodarkę znalazły wyraz w bardzo szybkim wzroście dotacji i dopłat z budżetu państwa, szczególnie do artykułów i usług, których ceny nie pokrywały kosztów. Dotacje do żywności zwiększyły się między 1975 r. a 1980 r. przeszło trzykrotnie, a do przewozów pasażerskich pięciokrotnie. Dotowano także poszczególne przedsiębiorstwa, zarówno z tytułu strat, jak i w celu zasilenia środków obrotowych i funduszów. Zjawisko to sygnalizowało narastanie kryzysu finansowego w sektorze przedsiębiorstw oraz trudności z równoważeniem budżetu. W 1980 r., po raz pierwszy od 1947 r., pojawił się deficyt budżetowy.

Coraz silniejsze były objawy inflacji. Obieg pieniężny podwoił się, osiągając w 1980 r. wartość 409 mld zł, jednocześnie załamała się dynamika oszczędności. Dwukrotnie wzrosła także wartość kredytów wypłacanych jednostkom gospodarki uspołecznionej, ludności i firmom prywatnym. Umocniła się dysproporcja między dynamiką pieniężnych dochodów nominalnych ludności, wynoszącą średnio rocznie 11%, a dynamiką dostaw towarów na rynek — 10%. Stopa

inflacji z 3% w 1975 r. podniosła się do 9% w 1980 r. Jej rozmiary byłyby z pewnością większe, gdyby nie działanie systemu centralnie ustalanych cen.

Ocena

Syntetyczny obraz negatywnych procesów gospodarczych i społecznych, zachodzących w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, przedstawiają wskaźniki dynamiki i struktury dochodu narodowego (por. tabl. 19).

Przede wszystkim dowodzą one, że w stosunku do pięciolecia 1971–1975 nastąpił spadek średniego rocznego tempa wzrostu produktu narodowego z 10% do 1%. Bezpośrednim powodem załamania dynamiki w skali całego pięciolecia był pierwszy, w powojennych dziejach gospodarczych Polski, bezwzględny spadek poziomu dochodu narodowego w latach 1979–1980. Zapoczątkował on długo-

Tablica 19

Dynamika i struktura dochodu narodowego w latach 1976–1980 (ceny stałe z 1977 r.)

Wyszczególnienie	1976	1977	1978	1979	1980	1975	1980
	rok poprzedni = 100					odsetki[a]	
Dochód narodowy wytworzony	106,8	105,0	103,0	97,7	94,6	100,0	100,0
w tym:							
gospodarka publiczna	108,4	105,1	101,8	97,7	96,1	82,8	84,4
gospodarka prywatna	99,2	104,4	109,6	97,6	87,7	17,2	15,6
Dochód narodowy podzielony	106,5	102,2	100,5	96,3	94,2	100,0	100,0
w tym:							
spożycie	108,8	106,8	101,7	103,1	101,6	64,3	80,7
akumulacja	102,4	93,5	98,0	80,8	72,7	35,7	19,3

[a] Szacunek.

Źródło: *Polska w liczbach 1970–1980*, Warszawa 1981, s. 14–15; *Rocznik Statystyczny 1981*, Warszawa 1982, s. 85 i 90.

trwały kryzys ekonomiczny, który stał się podstawą strukturalnego kryzysu społeczno-politycznego.

Kryzys przede wszystkim dotknął budownictwo, w mniejszym stopniu ucierpiały rolnictwo, przemysł, transport i handel. W konsekwencji istotnie zmieniła się struktura wytworzonego dochodu narodowego. Zdecydowanie zmniejszyła się rola budownictwa, a także rolnictwa, na rzecz przemysłu, transportu, łączności i handlu. W tej sytuacji spadł także udział sektora prywatnego w tworzeniu dochodu narodowego (sektor ten dominował w rolnictwie).

Kryzys ekonomiczny, stanowiący konsekwencję immanentnych cech gospodarki centralnie kierowanej, przyspieszyła polityka ekonomiczna całej dekady lat siedemdziesiątych. Oparcie wzrostu gospodarczego na ogromnych, częściowo skredytowanych przez Zachód, inwestycjach i początkowo rosnącym zatrudnieniu dało krótkotrwały sukces w postaci dynamizacji produkcji. Oznaczało to kontynuowanie ekstensywnego wzrostu, którego wyrazem był spadek produktywności środków trwałych, a od 1979 r. również społecznej wydajności pracy. Rosło zużycie materiałów, paliw i energii na wytworzenie jednostki dochodu narodowego. W 1975 r. wynosiło ono 1380 zł na 1000 zł dochodu narodowego, zaś w 1980 r. — 1494 zł. Łącznie czyniło to wzrost gospodarczy bardzo kosztownym, uniemożliwiało jego dynamizowanie w dłuższym okresie i obciążało społeczeństwo wysoką akumulacją wewnętrzną oraz zadłużeniem zagranicznym.

Dochody realne ludności przez całą dekadę gierkowską rosły, wyraźny był jednak stopniowy spadek dynamiki. W pięcioleciu 1971–1975 wzrosły o 59%, zaś w pięcioleciu 1976–1980 tylko o 21%. Po 1978 r. ok. 50% rodzin odnotowało spadek dochodów realnych. Wobec coraz trudniejszego dostępu do towarów i konieczności ich przepłacania realne dochody były niższe od prezentowanych przez oficjalną statystykę. Świadczy o tym fakt, że zapoczątkowana w 1971 r. wysoka dynamika spożycia dóbr i usług od 1976 r. systematycznie obniżała się, a w latach 1978–1980 wykazała nawet stagnację.

Do zjawisk pozytywnych należał, charakterystyczny dla całej dekady lat siedemdziesiątych, spadek udziału żywności w strukturze

spożycia. Niepokojący był jednak bezwzględny spadek spożycia tak ważnych artykułów, jak mięso wieprzowe i cukier, będący konsekwencją wprowadzenia w 1976 r. kartek na cukier oraz zapoczątkowania komercyjnej (po wyższych cenach) sprzedaży mięsa i wędlin. Reglamentacja i rosnące ceny, oprócz takich dolegliwości, jak kolejki w sklepach i spekulacja, wywoływały także niezadowolenie społeczne.

W tych warunkach zapowiedziane przez rząd wiosną 1980 r. zmniejszenie dostaw rynkowych o ok. 15% i ograniczenie importu oraz wprowadzenie podwyżki cen wyrobów mięsnych wywołało wzrost społecznego niezadowolenia i strajki robotnicze. Powstające od lipca komitety strajkowe, oprócz żądań ekonomicznych, domagały się zmian politycznych w kraju.

Lata siedemdziesiąte dowiodły, że system gospodarki centralnie planowanej w Polsce wyczerpał swoje możliwości i nawet zewnętrzne zasilanie kapitałowe nie było w stanie zrekompensować niskiej efektywności i marnotrawstwa występującego w „realnym socjalizmie".

Gierkowska strategia przyspieszonego wzrostu preferowała gałęzie przemysłu wytwarzające środki produkcji, powielając istniejące techniki, technologie i systemy organizacyjne. Po wyczerpaniu się rezerw wzrostu ekstensywnego nastąpiła stagnacja wywołana niezdolnością systemu ekonomicznego do zmian strukturalnych zwiększających efektywność gospodarowania.

Wynikało to z niechęci rządzącej ekipy do zasadniczych zmian w systemie funkcjonowania gospodarki, które np. wdrażali Węgrzy. W Polsce lata siedemdziesiąte przyniosły daleko posuniętą koncentrację organizacyjną działalności gospodarczej, związaną z jej monopolizacją oraz pogłębieniem centralizacji zarządzania. Świadczyło o tym stworzenie struktury WOG-ów, a także zmiany w systemie finansowym i bankowym.

Dekada gierkowska, w której wystąpiły zasadnicze różnice w dynamice wzrostu między pierwszym i drugim pięcioleciem, jako całe dziesięciolecie niewiele różniła się pod tym względem od, powszechnie negatywnie ocenianych, lat sześćdziesiątych. Ponadto w końcu lat siedemdziesiątych nastąpił bewzględny spadek dochodu narodowego i społecznej wydajności pracy. Przy olbrzymim zadłużeniu

uniemożliwiało to kontynuowanie wielkich inwestycji, a zwłaszcza zaspokojenie aspiracji konsumpcyjnych społeczeństwa polskiego silnie pobudzonych w pierwszym pięcioleciu rządów E. Gierka. Było to powodem frustracji, szczególnie przedstawicieli młodego pokolenia, a w konsekwencji kolejnego buntu przeciwko rządom komunistów.

Schyłek gospodarki „realnego socjalizmu" (1981–1989)

Przemiany systemowe i polityka gospodarcza

W połowie 1980 r. pojawiły się zwiastuny kolejnego przesilenia politycznego w PRL, tym razem w formie natychmiastowej i zdecydowanej reakcji robotników dużych zakładów przemysłowych na urzędową podwyżkę cen mięsa. Rozpoczęły się strajki m.in. w Warszawie, Mielcu, Rzeszowie, Poznaniu, Wrocławiu, Łodzi i Gdyni, a w Lublinie ogłoszono strajk powszechny.

Początkowo bierna postawa władz, a następnie próby „przekupienia" strajkujących drogą podwyżek płac dla buntujących się załóg przyniosły rozszerzenie się strajków. Decydujące znaczenie dla dalszego biegu spraw miało przystąpienie w połowie sierpnia do protestu Stoczni Gdańskiej. Powołany tam Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS) z Lechem Wałęsą, wspomagany przez intelektualistów, wymógł na władzach rozpoczęcie rozmów. Ich podstawą było 21 postulatów MKS, na pierwszym miejscu stawiających prawo robotników do „...niezależnych od partii i pracodawców, wolnych związków zawodowych..."[12]. Postulaty koncentrowały się na zagadnieniach bieżącej poprawy warunków bytowych ludności i problemach socjalnych, nie wchodząc w kwestie zmian systemowych. Debatom w stoczni towarzyszyło dalsze rozprzestrzenianie się akcji strajkowych, m.in. na Śląsku, a na Wybrzeżu zagrożono strajkiem generalnym.

[12] „Solidarność" 1981, nr 29, s. 1.

W tych warunkach władze, po doświadczeniach grudnia 1970 r. i czerwca 1976 r. przeciwne rozwiązaniom siłowym, zgodziły się na podpisanie 31 sierpnia 1980 r. porozumień między Komisją Rządową, kierowaną przez wicepremiera Mieczysława Jagielskiego, a MKS w Gdańsku. Poprzedniego dnia podobny dokument powstał w Szczecinie, zaś 3 września w Jastrzębiu-Zdroju. Wspólnym efektem porozumień było uznanie wolnych związków zawodowych, które zorganizowały się we wrześniu pod nazwą Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (NSZZ) „Solidarność".

Powstanie „Solidarności" zbiegło się z gruntownymi zmianami personalnymi w kierownictwie PZPR i rządzie. Po 10-letnich rządach E. Gierka na czele partii stanął Stanisław Kania, a funkcję premiera objął Józef Pińkowski, który zastąpił krótko sprawującego ten urząd Edwarda Babiucha. Dalsze zmiany kadrowe były prawdopodobnie podyktowane naciskami ze strony ZSRR, aby „kontrrewolucja" powstrzymana została siłami polskimi. Dlatego też w 1981 r., oprócz funkcji ministra obrony narodowej, stanowisko premiera, a następnie I sekretarza KC PZPR objął gen. Wojciech Jaruzelski. Dnia 13 grudnia, w kolejnej roli przewodniczącego pozakonstytucyjnej Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, ogłosił on wprowadzenie w Polsce stanu wojennego.

Podjęte po wprowadzeniu stanu wojennego akcje strajkowe i demonstracje uliczne robotników zostały brutalnie spacyfikowane przy użyciu milicji i wojska. W śląskiej kopalni Wujek użyto broni palnej, zabijając kilku górników i raniąc innych. Tysiące ludzi, głównie działaczy „Solidarności", internowano, aresztowano lub zwolniono z pracy. Władze rozwiązały związki zawodowe, aby w ten sposób uniemożliwić funkcjonowanie NSZZ „Solidarność". „Solidarność" podjęła działalność konspiracyjną, a powstałe za zgodą władz związki skupiły się w kontrolowanym przez PZPR Ogólnopolskim Porozumieniu Związków Zawodowych (OPZZ).

Warunki polityczne sprawiły, że oderwane od rzeczywistości cele gospodarcze, jakie władze kraju przyjęły na początku 1980 r., okazały się czystą fikcją. Zwołany w lipcu 1981 r. Nadzwyczajny Zjazd PZPR musiał dokonać rewizji nierealnych zamierzeń. Zapowiedział ograniczenie poziomu inwestowania i obniżenie udziału akumulacji

w dochodzie narodowym, co wiązało się z rezygnacją z niektórych rozpoczętych budów. Zmniejszone nakłady miały być skoncentrowane w gospodarce żywnościowej i mieszkaniowej, produkcji eksportowej oraz rozbudowie bazy paliwowo-energetycznej i surowcowej.

Polityka władz w 1981 r. w znacznym stopniu podyktowana była presją społeczną, ogniskowaną przez NSZZ „Solidarność", a także naciskiem ze strony państw Układu Warszawskiego. W pierwszym przypadku PZPR musiała podjąć kwestię reformy gospodarczej i poprawy zaopatrzenia rynku, w drugim — wywiązywania się Polski z zobowiązań gospodarczych i wojskowych wobec swoich politycznych partnerów.

Za ważny element programu ekonomicznego PZPR uznała wdrożenie reformy gospodarczej, zgodnej „...z podstawowymi założeniami socjalistycznego systemu społeczno-gospodarczego"[13]. Jej jądrem była daleko idąca reforma przedsiębiorstw państwowych, związana z wprowadzeniem samodzielności i samorządności oraz zasady samofinansowania. Dlatego też reformę powszechnie określano mianem trzech S.

Powołana w 1980 r. przez władze Komisja ds. Reformy Gospodarczej, kierowana przez prof. Władysława Bakę, przygotowała w połowie 1981 r. dokument *Kierunki reformy gospodarczej*. Dalsze prace Komisji zakłóciło, ale nie przerwało, wprowadzenie stanu wojennego. Z jej inicjatywy w latach 1981–1982 uchwalono szereg ustaw gospodarczych dotyczących m.in. przedsiębiorstwa, samorządu pracowniczego, planowania, gospodarki finansowej przedsiębiorstw, podatków, cen, bankowości i handlu zagranicznego.

Na wiosnę 1982 r. przy rządzie W. Jaruzelskiego powołana została Konsultacyjna Rada Gospodarcza (KRG), grupująca grono naukowców i praktyków, na której czele stanął sędziwy Cz. Bobrowski. Rada za kluczowe problemy do rozwiązania uznała reformę ekonomiczną, zwiększenie efektywności gospodarowania i restrukturyzację gospodarki.

---

[13] *IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 14–20 lipca 1981 r. Podstawowe dokumenty i materiały*, Warszawa 1981, s. 124.

Z postulatami reformy gospodarczej występowały różne środowiska ekonomiczne. W latach 1980–1981 pojawiło się kilka programów zmian, z których najbardziej dojrzałe powstały w Szkole Głównej Planowania i Statystyki pod kierunkiem dr. Leszka Balcerowicza oraz w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym kierowanym przez prof. Józefa Pajestkę. Ich wspólną cechą było niekwestionowanie istniejących stosunków własnościowych stanowiących podstawę „realnego socjalizmu". Programy różniły się zakresem i radykalizmem proponowanych rozwiązań.

Reforma gospodarcza była także jednym z głównych postulatów programowych NSZZ „Solidarność". Związek akceptował wielość form własności i planowanie gospodarcze, ale o charakterze strategicznym, pozbawione dyrektywności. Domagał się samodzielności przedsiębiorstw, zniesienia monopoli i stworzenia warunków do konkurencji wśród producentów. Wielką wagę przywiązywał do rozwoju samorządów: terytorialnego, gospodarczego i zawodowego. Postulaty te znalazły się w uchwale I Krajowego Zjazdu Delegatów „Solidarności" z października 1981 r.

Propozycje Związku nie naruszały podstaw systemu „realnego socjalizmu" i nie zawierały idei powrotu do gospodarki kapitalistycznej. Pluralizm własnościowy, powiązany z samorządnością przedsiębiorstw państwowych, wyraźnie wskazywał na poszukiwanie przez „Solidarność" tzw. trzeciej drogi.

Inauguracja reform postulowanych przez PZPR i „Solidarność" nastąpiła 1 października 1981 r. po wprowadzeniu w życie ustaw o przedsiębiorstwach państwowych oraz o samorządzie załogi przedsiębiorstwa. Ustawa o przedsiębiorstwach państwowych sankcjonowała zasadę trzech S, stwierdzając w artykule 1: „Przedsiębiorstwo jest samodzielną, samorządną i samofinansującą się jednostką gospodarczą, posiadającą osobowość prawną"[14].

Pewnym zagrożeniem dla nowej roli przedsiębiorstwa państwowego było usankcjonowanie przez ustawę, w miejsce dotychczas

[14] Ustawa z dnia 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych, Dz.U. 1981, nr 24, poz. 122.

działających zjednoczeń, zrzeszeń branżowych. Zrzeszenia pod względem struktur organizacyjnych i kadrowym niewiele różniły się od zjednoczeń. Innym ograniczeniem dla wprowadzanych zmian w przedsiębiorstwach było pozostawienie zasady decydowania przez PZPR o obsadzie stanowisk kierowniczych w gospodarce.

W 1982 r., już w warunkach stanu wojennego, na podstawie wspomnianego pliku ustaw zlikwidowano automatyzm finansowania planów przedsiębiorstw i wprowadzono kategorię zdolności kredytowej, ograniczając tzw. miękkie finansowanie gospodarki. Wprowadzono podział cen na urzędowe, regulowane i umowne, zmniejszając zakres cen stanowionych przez państwo. Uporządkowano system podatkowy jednostek uspołecznionych, wprowadzono możliwość uzyskania koncesji na prowadzenie wymiany towarowej z zagranicą, a przedsiębiorstwa eksportujące uzyskały możliwość zatrzymywania części dewiz. Wyodrębniono banki ze struktury Ministerstwa Finansów i częściowo usamodzielniono NBP.

Tymczasem zapoczątkowany w 1979 r. kryzys ekonomiczny pogłębiał się, czego wyrazem był spadek dochodu narodowego w 1981 r. o 22% w stosunku do roku poprzedniego, a w 1982 r. o dalsze 6%. O powadze sytuacji świadczyło powołanie w drugiej połowie 1981 r. Operacyjnego Sztabu Antykryzysowego pod kierownictwem Janusza Obodowskiego, wicepremiera odpowiedzialnego za sprawy gospodarcze. W dwa miesiące po wprowadzeniu stanu wojennego, w celu przeciwdziałania załamaniu równowagi rynkowej, rząd podniósł ceny urzędowe, w tym żywności 2,5-krotnie. Ruszyła z nimi fala podwyżek cen regulowanych i umownych. Wprawdzie podwyżki częściowo zostały zrekompensowane wzrostem płac nominalnych, to jednak płace realne spadły o 25%.

Szerszą próbę przełamania kryzysu podjęto w ramach planu trzyletniego na lata 1983–1985 jako alternatywy zaniechanej pięciolatki 1981–1985. Jego priorytety zmierzały do powstrzymania spadku dochodu narodowego, stopniowego odtworzenia stanu gospodarki z 1978 r. oraz poprawy warunków bytowych ludności. W części niejawnej planu silnie akcentowano zwiększenie wydatków zbrojeniowych i produkcji na cele wojskowe.

Ożywienie gospodarcze w latach 1983–1984, gdyż w 1985 r. nastąpiło wyraźne osłabienie wzrostu, miało charakter przejściowy i związane było z konwersją środków pochodzących ze zmniejszenia spożycia i inwestycji na rzecz zaopatrzenia materiałowego i eksportu. Wpływ miało także wykorzystanie dekretów stanu wojennego, a od lipca 1983 r. specjalnych uprawnień rządu do uporządkowania niektórych procesów gospodarczych. Już w listopadzie 1981 r. wprowadzono tzw. programy operacyjne, które stworzyły preferencje dla wybranych dziedzin gospodarki narodowej. Stosowano także zamówienia rządowe umacniające system reglamentacji. Rozdzielaniu podlegało ok. 25% zużywanych w gospodarce surowców, paliw, maszyn i środków transportu. Natomiast aż 50% było przedmiotem centralnego bilansowania i dystrybucji przez jednostki państwowego handlu zaopatrzeniowego. W ten sposób, wbrew założeniom reformy gospodarczej, utrwalono system nakazowo-rozdzielczy w gospodarce, wykorzystując tym razem metody charakterystyczne dla wojskowych służb logistycznych.

Zachęcające rezultaty planu trzyletniego sprawiły, że w przyjętym przez Sejm narodowym planie społeczno-gospodarczym na lata 1986–1990 zapisano wzrost dochodu narodowego w granicach 16–19%, a inwestycji aż o 24%. Zamierzano, oprócz kontynuowania polityki odbudowy spożycia, skoncentrować uwagę na zmianach strukturalnych modernizujących polską gospodarkę.

Wraz z inauguracją ostatniej pięciolatki, w korzystniejszych warunkach politycznych po dojściu w 1985 r. do władzy w ZSRR Michaiła Gorbaczowa, pojawiły się tendencje do liberalizacji systemu ekonomicznego i zmniejszenia stopnia militaryzacji gospodarki. Powołany w listopadzie 1985 r. rząd Zbigniewa Messnera ze Zdzisławem Sadowskim, wicepremierem odpowiedzialnym za gospodarkę, wystąpił z ideą drugiego etapu reformy gospodarczej. Wprawdzie było to przyznanie się do niepowodzenia pierwszego etapu, realizowanego w warunkach stanu wojennego, ale jednocześnie zapowiadało dalsze zmiany w systemie ekonomicznym kraju. W celu uzyskania akceptacji społecznej w listopadzie 1987 r. przeprowadzono referendum, które zakończyło się fiaskiem, gdyż mniej niż połowa upraw-

nionych do głosowania poparła dalsze reformy[15]. Mimo braku poparcia ze strony zmęczonego i sceptycznie nastawionego do działań władz społeczeństwa, przystąpiono do realizacji drugiego etapu reformy gospodarczej. Jej zwolennikiem był powołany na jesieni 1988 r. ostatni komunistyczny premier Mieczysław Rakowski.

Na podstawie uchwalonych 23 grudnia 1988 r. ustawy o działalności gospodarczej i ustawy o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych wprowadzono daleko idące swobody przy zakładaniu nowych przedsiębiorstw oraz dla działalności sektora prywatnego, w tym kapitału zagranicznego. Zrezygnowano z ustalania górnej granicy udziału kapitału zagranicznego w przedsiębiorstwach i wprowadzono dla niego tzw. wakacje podatkowe. Dokonano zmian w systemie finansowym przedsiębiorstw państwowych, w których Skarb Państwa stał się udziałowcem. Uchwalono prawo dewizowe oraz ustawę o obligacjach, wprowadzono zmiany do Kodeksu handlowego, których celem było wyzwolenie przedsiębiorczości.

Z końcem 1988 r. w miejsce Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — symbolu gospodarki nakazowo-rozdzielczej — utworzono Centralny Urząd Planowania pomyślany jako organ sztabowo-konsultacyjny dla rządu, pozbawiony funkcji bieżącego zarządzania gospodarką. Jednocześnie zdefiniowano nową rolę planowania gospodarczego, nadając mu charakter strategicznego oddziaływania na gospodarkę. Zlikwidowano ministerstwa branżowe, powołując na ich miejsce jedno Ministerstwo Przemysłu. Podjęto także reformę bankową, tworząc w 1987 r. nowy bank państwowy Bank Rozwoju Eksportu S.A. (BRE S.A.) i wydzielając z NBP Powszechną Kasę Oszczędności Bank Państwowy (PKO BP). W 1989 r. w podobny sposób, na podstawie nowego prawa bankowego, powołano 9 pań-

[15] Pytania referendum brzmiały następująco:
1. Czy jesteś za pełną realizacją przedstawionego Sejmowi programu radykalnego uzdrowienia gospodarki, zmierzającego do wyraźnego poprawienia warunków życia, wiedząc, że wymaga to przejścia przez dwu-, trzyletni okres zmian?
2. Czy opowiadasz się za polskim modelem głębokiej demokratyzacji życia politycznego, której celem jest umocnienie samorządności, rozszerzenie praw obywateli i zwiększenia ich uczestnictwa w rządzeniu krajem?

stwowych banków kredytowych, rozdzielając kompetencje banku centralnego i banków komercyjnych. Ważnym wydarzeniem było założenie w 1988 r. pierwszego banku w formie spółki akcyjnej — Łódzkiego Banku Rozwoju. Równolegle przystąpiono do prac przygotowujących demonopolizację polskiej gospodarki oraz likwidowano centralne rozdzielnictwo. Zniesiono kredytowe, podatkowe i zaopatrzeniowe uprzywilejowanie przedsiębiorstw państwowych.

Z drugim etapem reformy związana była drastyczna podwyżka cen w 1988 r., która, mimo wprowadzenia rekompensat, wywołała nową falę niezadowolenia społecznego. Tradycyjnie już wyraziła się ona licznymi strajkami, m.in. w Hucie Lenina, w Stalowej Woli i w Stoczni Gdańskiej. Postawa strajkujących i kierownictwa podziemnej „Solidarności" wymusiły na władzach dialog ze społeczeństwem. Zaowocował on porozumieniem opozycji i władz w ramach obrad tzw. okrągłego stołu na początku 1989 r. W zmieniających się warunkach politycznych Europy Środkowo-Wschodniej stanowiło ono wstęp do pokojowego przejęcia władzy w kraju przez formację polityczną wywodzącą się z „Solidarności" i przeprowadzenia radykalnych zmian systemowych w gospodarce.

Inwestycje

Problemy inwestycyjne gospodarki polskiej w dekadzie lat osiemdziesiątych ogniskowały się wokół dziedzictwa rozległego frontu budowlanego lat siedemdziesiątych i narastającego problemu dekapitalizacji majątku produkcyjnego jako skutku braku środków na jego odnowienie. Zgodnie z decyzjami politycznymi w końcu 1980 r. podjęta została akcja wstrzymywania inwestycji. Jednak tylko lata 1981 i 1982 zaznaczyły się zdecydowanym spadkiem nakładów kapitałowych. W okresie 1983–1985 podniosły się one aż o 33%, mimo że plan trzyletni zakładał ich stabilizację. Dała o sobie znać, znana w poprzednich okresach, presja inwestycyjna związana z działalnością branżowych i terenowych grup nacisku. Prowadziła ona do kontynuowania wcześniej podjętych inwestycji, pod pozorem zabez-

pieczenia, głównie w działach produkcyjnych, w tym w przemyśle ciężkim.

Następne lata, wbrew zamierzeniom planistów, charakteryzowały się słabnącym tempem przyrostu nakładów, które w kryzysowym 1989 r. osiągnęło wartość ujemną w stosunku do roku poprzedniego. Przekazano wówczas do użytku tylko 16 z planowanych 60 dużych inwestycji centralnych oraz realizowanych przez przedsiębiorstwa.

Forsowanie od 1983 r. wysokiego tempa inwestowania było zjawiskiem niekorzystnym, przyczyniało się do wzrostu inflacji i nierównowagi rynkowej. Decydowały o tym także proporcje nakładów, w których na przemysł ciężki przeznaczano ponad 40% środków, a na inwestycje w przemysłach pracujących na potrzeby rynku niecałe 20%. Niska była ponadto sprawność inwestowania; systematycznie przekraczano planowane nakłady, a równocześnie nie osiągano wyników rzeczowych.

Przyrost wartości środków trwałych między 1981 r. i 1989 r. był niski, co spowodowało pogłębienie, trwającego od 1975 r., wzrostu stopnia zużycia majątku trwałego. W 1989 r. ogólne zużycie środków trwałych oceniano na 36%, przy czym w przemyśle wskaźnik ten sięgał 45%. W niektórych dziedzinach wytwórczości dekapitalizacja była powodem obniżenia jakości, zmniejszenia, a nawet całkowitego wstrzymania produkcji.

Przemysł

Ograniczenie z początkiem lat osiemdziesiątych nakładów inwestycyjnych oraz narastające trudności zaopatrzeniowe i energetyczne sprawiły, że wytwórczość w latach 1981–1982 spadała, szczególnie dotyczyło to przemysłów lekkiego, spożywczego i metalurgicznego. Stopień wykorzystania zdolności produkcyjnych w gałęziach przemysłu wytwarzającego dobra konsumpcyjne wyniósł w 1982 r. 60% (1978/1979 = 100). Stosunkowo mniejszy spadek produkcji miał miejsce w preferowanych przemysłach: paliwowo-energetycznym, chemicznym oraz elektromaszynowym. Na tym tle wyróżniał się przemysł energetyczny, w którym produkcja rosła, co oznaczało, że mimo

kryzysu pogłębiała się energochłonność całej wytwórczości przemysłowej.

Wzrost produkcji zapoczątkowany został w II połowie 1982 r. i utrzymał się w okresie realizacji planu trzyletniego. Jego źródłem był, ściśle objęty zarządzeniami stanu wojennego, przemysł węglowy. Militaryzacja kopalń i administracyjne zmuszenie górników do pracy w wolne soboty spowodowały wzrost wydobycia węgla na potrzeby krajowe i eksport. Plan trzyletni wytwórczości przemysłowej został wykonany, a jej poziom w 1985 r. zbliżył się do osiągniętego w 1979 r. Nie zrealizowano jednak zamierzeń planu trzyletniego w dziedzinie dostosowania wytwórczości przemysłowej do potrzeb rynku krajowego i eksportu, a także w grupie wyrobów „wysokiej technologii".

Wzmożenie działalności inwestycyjnej i poprawa zaopatrzenia przemysłu zaowocowały w drugiej połowie lat osiemdziesiątych dalszym wzrostem produkcji, szczególne ożywienie notowano w przemysłach elektromaszynowym i drzewno-papierniczym. Jednak w 1989 r. wystąpił pewien regres, głównie w przemysłach paliwowo-energetycznym, elektromaszynowym i spożywczym. Mimo to ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej przekroczył w 1989 r. poziom z 1980 r. o 13%.

Był to rezultat forsowania wytwórczości w gałęziach surowcowych opartych na własnych zasobach, z przeznaczeniem na zaopatrzenie kraju i na eksport. Wzrosła także produkcja maszyn i narzędzi dla rolnictwa. Odbywało się to kosztem wytwarzania artykułów konsumpcyjnych dla ludności. Zmniejszyła się m.in. produkcja samochodów osobowych, telewizorów, rowerów, wyrobów tekstylnych, czekolady i papierosów. Obniżyła się także ich jakość, a udział w ogólnej sprzedaży artykułów o najwyższym standardzie spadł z 8% do 5%.

W latach osiemdziesiątych „zamrożona" została wewnętrzna struktura przemysłu. Relacje między przemysłem dóbr inwestycyjnych a wytwarzającym artykuły konsumpcyjne pozostały nie zmienione od 1978 r. Przez całą dekadę lat osiemdziesiątych utrzymała się natomiast wysoka dynamika przemysłu prywatnego. Mimo trudności zaopatrzeniowych, wykorzystując sprzyjającą politykę władz,

drobne firmy systematycznie zwiększały produkcję, zarówno jako kooperanci przedsiębiorstw państwowych, jak i dostawcy wyrobów konsumpcyjnych. Wiązało się to z mniejszą zależnością drobnych przedsiębiorstw od dostaw z importu oraz większą możliwością substytucji pracy uprzedmiotowionej i pracy żywej. Niemały wpływ miały także decyzje z 1981 r. dające drobnej wytwórczości swobodę w dziedzinie zaopatrzenia, inwestowania i zatrudnienia oraz kształtowania cen i płac.

Rolnictwo

Początek lat osiemdziesiątych przyniósł wiele deklaracji władz dotyczących „nowych, trwałych zasad polityki agrarnej", w tym poparcia dla gospodarstw rodzinnych. Wkrótce, nie bez presji społecznej wyrażanej przez rolniczą „Solidarność", przyniosły one korzystne dla wsi regulacje prawne. Uchylono restrykcyjną ustawę z lat siedemdziesiątych o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych oraz dokonano odpowiednich zmian w Kodeksie cywilnym. Zliberalizowano politykę guntową, znosząc utrudnienia w dziedziczeniu ziemi.

Posunięcia w sferze prawnej zaowocowały zwiększonym przejmowaniem gruntów Państwowego Funduszu Ziemi przez chłopów. Znaczna część gruntów, które w latach siedemdziesiątych zostały objęte przez gospodarstwa uspołecznione, „powróciła" do rolników indywidualnych. W konsekwencji w dekadzie lat osiemdziesiątych nieco zwiększył się udział gospodarstw rodzinnych w całkowitej powierzchni użytków rolnych (z 69% w 1980 r. do 72% w 1989 r.)

Nie oznaczało to jednak polepszenia ich struktury agrarnej, prowadziło natomiast do polaryzacji gospodarstw chłopskich na tle ich zróżnicowanej sytuacji ekonomicznej. Bogatsze rodziny były w stanie powiększyć należące do nich grunty, często kosztem chłopów małorolnych. W omawianym okresie odsetek gospodarstw chłopskich o powierzchni powyżej 15 ha zwiększył się z 4% do 6%.

Inną barierą przemian w rolnictwie była anachroniczna struktura zatrudnienia w gospodarce narodowej, będąca rezultatem niskiego poziomu uprzemysłowienia i niedorozwoju sektora usług. Udział osób zatrudnionych w gospodarce żywnościowej w ogólnej liczbie pracujących w całej gospodarce sięgał 35% i przekraczał dwukrotnie odpowiedni wskaźnik w krajach gospodarczo rozwiniętych. W latach osiemdziesiątych, wobec niskiego poziomu migracji ze wsi do miast, niekorzystna struktura zatrudnienia uległa petryfikacji.

Problemy związane z nieracjonalną strukturą agrarną i utrzymującymi się przerostami zatrudnienia w rolnictwie pogłębiały niedostateczne nakłady inwestycyjne. Przez całą omawianą dekadę zmniejszał się ich udział w ogólnych środkach kierowanych na rozwój gospodarczy kraju. Dodatkowo, po przejściowym wzroście, w końcu lat osiemdziesiątych spadł udział gospodarstw rodzinnych w inwestycjach całego rolnictwa.

Chronicznie niedostateczne było krajowe zaopatrzenie w środki do produkcji rolnej, a restrykcje Zachodu po wprowadzeniu stanu wojennego zmniejszyły import na potrzeby rolnictwa. Redukcja przywozu zbóż i pasz treściwych z całą siłą uderzyła w podstawy hodowli. Notowano duży spadek produkcji mięsa wieprzowego i wołowego, a przede wszystkim drobiowego (brojlerów).

Niedostatek pasz skłonił władze do systematycznego podnoszenia cen skupu produktów roślinnych, przede wszystkim zboża. Polityka cenowa wyrażała także tendencję do zapewnienia rolnikom parytetu ich dochodów z wynagrodzeniami za pracę w działach pozarolniczych. W konsekwencji w latach 1981–1989 mieliśmy do czynienia ze wzrostem zasiewów, zbiorów i plonów zbóż rzadko spotykanym w gospodarce PRL.

W konsekwencji zróżnicowanych trendów w produkcji roślinnej i hodowlanej uległa zmianie struktura wytwórczości globalnej rolnictwa. Spadł w niej udział hodowli (z 51% do 43%) na rzecz produkcji roślinnej, co w Europie oznacza pogorszenie oferty żywnościowej rolnictwa. Na dodatek zimą 1987 r. wymarzły sady, co spowodowało drastyczny spadek konsumpcji owoców.

Transport i łączność

W latach osiemdziesiątych nastąpiły dość istotne zmiany w transporcie, u których podstaw leżało wprowadzenie stanu wojennego i zła sytuacja gospodarcza kraju. W transporcie kolejowym zdecydowano się na zamykanie odcinków o najmniejszym natężeniu ruchu, szczególnie kolejek wąskotorowych. Jednocześnie ponownie zwiększono tempo elektryfikacji, dzięki czemu do 1989 r. zelektryfikowano 45% ogólnej długości sieci normalnotorowej. Koncentracja elektryfikacji na najbardziej obciążonych trasach sprawiła, że udział tej trakcji w przewozach ładunków osiągnął 84% (pasażerów — 72%). Zaawansowanie w dziedzinie elektryfikacji kolei dawało Polsce czwarte miejsce w Europie.

W drogownictwie zły stan finansowy państwa uniemożliwił realizację, przygotowanego w latach siedemdziesiątych, programu budowy autostrad i dróg ekspresowych, a nawet modernizację dróg przez dobudowę drugich jezdni. Ograniczono się do rozbudowy dróg o jednej jezdni, ulepszania nawierzchni oraz utwardzania poboczy, co przyniosło dobre efekty w postaci poprawy płynności ruchu kołowego.

Przekształcenia w sferze taboru transportowego ograniczyły się do wycofania parowozów, zbędnych wagonów oraz zakupu elektrowozów, częściowej wymiany parku samochodów ciężarowych na bardziej ekonomiczny. Zapoczątkowano także w 1989 r. zakup samolotów produkcji amerykańskiej (Boeing) dla PLL LOT. Generalnie jednak tabor transportowy był przestarzały pod względem technicznym i nie dostosowany pod względem rodzaju do struktury przewożonych ładunków. Nowym zjawiskiem w latach osiemdziesiątych był trzykrotny wzrost liczby samochodów ciężarowych i ciągników siodłowych znajdujących się w rękach prywatnych.

Po 1980 r. odnotowano wyraźny regres w transporcie morskim — zmniejszyła się zarówno liczba statków, jak i ich ogólna nośność i pojemność. W 1988 r. z eksploatacji wycofany został pasażerski transatlantyk „Stefan Batory", nie mogący konkurować z atlantycką komunikacją lotniczą. Jedynie połączenia promowe w basenie Morza Bałtyckiego zyskały dodatkową jednostkę. Zdecydowanie przesta-

rzały był tabor żeglugi śródlądowej, w którym podstawowa część jednostek pływających przekroczyła wiek 15 lat. Dekapitalizacja taboru we wszystkich gałęziach transportu sięgała 49%.

W przewozach obserwowano podobną sytuację jak w zakresie produkcji przemysłowej i rolnej. Do 1982 r. trwał, zapoczątkowany w 1979 r., spadek wielkości ładunków i pracy przewozowej. W latach 1981–1982 był on szybszy od spadku dochodu narodowego. Od 1983 r. sytuacja zaczęła się poprawiać, jednak poziom przewozów do 1988 r. nie osiągnął wielkości sprzed kryzysu. Generalnie biorąc, przewozy ładunków transportem uspołecznionym w latach osiemdziesiątych zmniejszyły się o 1/3.

Do 1987 r. spadały również przewozy pasażerskie, na co przede wszystkim złożyło się głębokie załamanie w transporcie kolejowym, trwające do końca dekady. Stan wojenny najsilniej wpłynął na pracę PLL LOT oraz system telekomunikacji. W 1982 r., na skutek trudności z wyjazdami i restrykcji Zachodu, długość linii LOT zmniejszyła się o 1/3, a liczba pasażerów o połowę. Od 1985 r. odtwarzano stare i uruchamiano nowe połączenia z Ameryką oraz rozwijano loty na Daleki Wschód. Przewozy lotnicze dopiero w 1987 r. przekroczyły poziom z początku lat osiemdziesiątych.

W dziedzinie telekomunikacji nagłe zawieszenie łączności publicznej, często związane z uszkodzeniem kabli, zwiększyło jej zacofanie w stosunku do wielu państw europejskich. W końcu lat osiemdziesiątych, w przeliczeniu na 1000 mieszkańców, w Polsce były 133 aparaty telefoniczne, w Bułgarii 280, Austrii 566 i w Szwajcarii 910. Jednocześnie utrzymywał się wyjątkowo niski poziom automatyzacji połączeń międzymiastowych i międzynarodowych, niewielki był asortyment usług świadczonych przez telekomunikację i skandaliczny poziom jakościowy transmisji.

Stosunki gospodarcze z zagranicą

Podstawowym problemem Polski w stosunkach międzynarodowych było zadłużenie w państwach zachodnich, które w 1981 r. osiągnęło 26 mld USD. Dodatkowo, po wprowadzeniu stanu wojen-

nego, nastąpiły restrykcje finansowe i handlowe wprowadzone przez niektóre państwa zachodnie. Wstrzymane zostały negocjacje na temat refinansowania zadłużenia, zablokowano wcześniej udzielone kredyty, Wspólny Rynek zawiesił porozumienia o sprzedaży żywności po obniżonych cenach, a Stany Zjednoczone cofnęły klauzulę najwyższego uprzywilejowania oraz wprowadziły zakaz lądowania samolotów PLL LOT i połowów ryb w pobliżu brzegów USA.

Reakcją władz polskich było dążenie do zastąpienia importu z Zachodu przywozem z krajów socjalistycznych i państw Trzeciego Świata. Przychodziło to z wielkim trudem na skutek niedoboru potrzebnych Polsce towarów w całym bloku wschodnim. Preferowanie importu ze Wschodu, które pogłębiało polskie zadłużenie w ZSRR, nie rozwiązywało ponadto problemów zaopatrzeniowych naszego przemysłu, silnie uzależnionego w latach siedemdziesiątych od technologii zachodnich. Dlatego też od połowy lat osiemdziesiątych podjęto wysiłek na rzecz zwiększenia możliwości przywozowych z Zachodu. Z powodu braku dewiz zwiększano wywóz żywności i wyrobów przemysłowych oraz węgla. Było to możliwe dzięki wspomnianemu dyscyplinowaniu górnictwa węglowego i reglamentacji spożycia.

W ponownym rozwijaniu kontaktów z Zachodem pomocne było zniesienie w 1987 r. przez Stany Zjednoczone sankcji wprowadzonych w czasie stanu wojennego, łącznie z przywróceniem klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Rok wcześniej Polska ponownie przyjęta została do Międzynarodowego Funduszu Walutowego, co zaowocowało kredytami umożliwiającymi inwestowanie i równoważenie bilansu płatniczego. W 1988 r. nawiązano stosunki dyplomatyczne pomiędzy PRL a Europejską Wspólnotą Gospodarczą, a w następnym roku podpisano umowę o handlu i współpracy gospodarczej.

Działania te nie zahamowały procesu zadłużania się naszego kraju. Zadłużenie w stosunku do krajów zachodnich wzrosło z 29 mld USD w 1985 r. do 41 mld USD w 1989 r. Przyrost powodowała niepełna spłata długu i odsetek, gdyż po wprowadzeniu stanu wojennego ustały możliwości zaciągania nowych kredytów. W tej sytuacji nie spłacone w terminie części należności doliczane były do sumy

długów. Tymczasem Polska, spłacając Zachodowi 20–30% rocznych należności, przekazała w latach 1982–1989 przeszło 18 mld USD. Dług w stosunku do krajów RWPG, głównie ZSRR, oscylował wokół sumy 6 mld rubli transferowych (ok. 1,5 mld USD).

Trudne problemy polityczne i gospodarcze lat osiemdziesiątych nie miały większego wpływu na wielkość wymiany, co ściśle wiązało się z minimalną rolą handlu zagranicznego w polskiej gospodarce i koniecznością forsowania wywozu. W eksporcie lata 1981 i 1982, zaś w imporcie tylko rok 1981, charakteryzowały się spadkiem wartości w stosunku do roku poprzedniego. W następnych latach zarówno wywóz, jak i przywóz towarów z zagranicy rosły, na co niemały wpływ miał korzystny dla Polski układ cen na rynkach zagranicznych.

Bliższa analiza wymiany handlowej dowodzi, że jedynie w roku 1981 wystąpiło ujemne saldo obrotów, zarówno z krajami RWPG, jak i Zachodu. W następnych latach systematycznie osiągano dodatni bilans w wymianie z krajami kapitalistycznymi, a po 1986 r. także w obrębie bloku wschodniego, głównie dzięki zmniejszeniu importu inwestycyjnego i zaopatrzeniowego oraz rosnącemu wywozowi węgla i surowców.

W latach osiemdziesiątych w strukturze geograficznej polskiego handlu zagranicznego nastąpił dalszy wzrost roli krajów RWPG w eksporcie, przy jednoczesnym spadku ich udziału w imporcie. W 1989 r. listę partnerów handlowych Polski otwierał ZSRR (30% udział w naszych obrotach), ale na drugim miejscu była RFN (15%), na czwartym Wielka Brytania, a na szóstym Austria (ok. 5%).

Charakterystycznym zjawiskiem w eksporcie był zdecydowany wzrost roli produktów żywnościowych, m.in. mięsa i jego przetworów, bitego drobiu, ryb, cukru, mleka w proszku i wyrobów spirytusowych. Nastąpił on w warunkach dramatycznych braków na rynku i reglamentacji wielu towarów spożywczych. Wzrost udziału w ogólnym eksporcie odnotowano też w grupie produktów chemicznych oraz paliw, szczególnie węgla kamiennego. Wyraźny spadek nastąpił w grupie wyrobów przemysłu lekkiego oraz elektromaszynowego.

Świadczyło to o pogorszeniu struktury naszego eksportu, wyrażającym się zmniejszeniem roli wyrobów wysoko przetworzonych.

Trwałą tendencją lat osiemdziesiątych był nasilający się wywóz surowców i towarów nisko przetworzonych. Wyjątkiem był rosnący eksport systemów komputerowych i urządzeń elektronicznych do krajów RWPG, głównie dzięki rozwojowi spółek z udziałem kapitału zachodniego.

W końcu lat osiemdziesiątych zintensyfikowała się nieoficjalna (prywatna) wymiana zagraniczna. Obroty prywatne motywował w eksporcie wysoki czarnorynkowy kurs dolara, zaś w imporcie — ostra nierównowaga rynkowa. W 1989 r. z nieoficjalnej wymiany towarowej pochodziło m.in. ok. 150 tys. samochodów osobowych oraz duże ilości sprzętu audiowizualnego, kosmetyków i alkoholu.

W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych napłynęły także liczne dary, głównie z Zachodu, w postaci żywności, odzieży, obuwia, środków medycznych i narzędzi rolniczych. Jej głównym odbiorcą była Komisja Charytatywna Episkopatu Polski, a dystrybutorem parafie katolickie.

Ograniczone zmiany systemowe umożliwiły rozszerzenie liczby jednostek gospodarczych prowadzących działalność w zakresie handlu zagranicznego. Rozwinięto system rachunków odpisów dewizowych (ROD), a Bank Rozwoju Eksportu S.A. organizował przetargi walutowe umożliwiające nabycie środków finansowych na import. Władze zlikwidowały w 1982 r. złoty dewizowy i sztuczny parytet polskiego pieniądza w złocie. Przyjęto system ustalania kursu złotego zapewniający opłacalność 75–85% naszego eksportu. W 1982 r. kurs dolara ustalono na poziomie 80 zł; do początku 1989 r. wzrósł on do 507 zł. Na wiosnę 1989 r. zezwolono na organizowanie prywatnych kantorów wymiany, które szybko rozwinęły swoją sieć. Stosowane przez nie kursy odpowiadały występującym poprzednio na czarnym rynku walutowym.

Handel detaliczny

W handlu wewnętrznym lata osiemdziesiąte rozpoczęły się pod znakiem olbrzymich problemów zaopatrzeniowych i wzrostu cen. Obszar nierównowagi objął 80% sfery rynku artykułów konsumpcyj-

nych, szczególnie mięsa i jego przetworów, tłuszczów zwierzęcych, jaj, wyrobów czekoladowych, ziemniaków, tkanin, obuwia, naczyń kuchennych, węgla, sprzętu audiowizualnego i papierosów. Mimo wzrostu produkcji, jeszcze w 1985 r. dostawy na rynek artykułów żywnościowych były niższe od poziomu z 1981 r.; dotyczyło to także niektórych wyrobów przemysłowych, głównie ubrań i obuwia. Równolegle narastał wspomniany nawis inflacyjny w postaci nagromadzonych środków pieniężnych ludności, które nie mogły być zamienione na towary. W latach 1982–1985 wartość nawisu wzrosła z 495 mld zł do 990 mld zł.

Po 1985 r. początkowo wystąpiła poprawa równowagi rynkowej, ale już w 1988, na skutek szybkiego wzrostu wynagrodzeń, ponownie nasiliły się zjawiska inflacyjne. Pokrycie przychodów pieniężnych ludności dostawami towarów, wynoszące 77%, zbliżyło się do poziomu fatalnego 1982 r. Czarnorynkowy kurs dolara amerykańskiego skoczył z 2690 zł w końcu 1985 r. do 15 000 zł latem 1989 r. Szybki wzrost kursu dolara dowodził wejścia polskiej gospodarki w fazę bardzo szybkiej inflacji, grożącej w perspektywie przejściem do hiperinflacji.

W warunkach głębokiej nierównowagi między popytem i podażą towarów niezbędne okazało się rozszerzenie systemu kartkowego zaopatrzenia ludności, który od sierpnia 1976 r. obejmował cukier. Od 1981 r. stopniowo wprowadzono kartkową sprzedaż mięsa i jego przetworów, masła i przetworów zbożowych, tłuszczów roślinnych i zwierzęcych, mleka pełnotłustego, alkoholu i papierosów, proszków do prania, benzyny, a nawet butów. Dostawy artykułów reglamentowanych, dostateczne pod względem globalnej wielkości, często nie były odpowiednie pod względem asortymentowym i jakościowym. Zwiększanie norm przydziałów i stopniowe znoszenie kartek zaopatrzeniowych rozpoczęło się w 1983 r., wraz z przejściowym ożywieniem gospodarczym, i trwało do końca lat osiemdziesiątych.

Próbom równoważenia rynku służyły także zamówienia rządowe oraz programy operacyjne. Posługiwano się interwencyjnymi zakupami artykułów konsumpcyjnych za granicą oraz systemem eksportu wewnętrznego realizowanego przez przedsiębiorstwa Baltona i Pewex. W celu zwiększenia motywacji produkcyjnej górników uruchomiono

specjalną sprzedaż atrakcyjnych towarów przez Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Górniczego. Pogłębiało to wielowalutowość na rynku, oznaczającą możliwość nabycia atrakcyjnych towarów tylko za waluty zagraniczne, głównie amerykańskie dolary.

W sytuacji drastycznych braków na rynku sprzedaż towarów charakteryzowała się silnie zróżnicowaną dynamiką, która na początku i w końcu dekady przyjęła wartość ujemną. W rezultacie w 1989 r. sprzedaż w detalicznym handlu uspołecznionym, liczona w cenach stałych, była o 1% niższa od osiągniętej w 1980 r., aż o połowę natomiast mniejsze były dostawy: mięsa, wyrobów czekoladowych, świeżych warzyw i jaj.

W handlu wewnętrznym zachodziły także inne procesy, do których zaliczyć należy, szczególnie po 1985 r., zmianę w strukturze własnościowej placówek detalicznych. Udział sklepów prywatnych zwiększył się z 10% w 1980 r. do 29% w 1989 r. W podobnym stopniu wzrosło także zatrudnienie w sektorze prywatnym handlu wewnętrznego. Aktywność sektora prywatnego liczona według obrotów detalicznych była niższa, jednak w końcu lat osiemdziesiątych udział placówek prywatnych w obrotach osiągnął poziom z krótkiego okresu liberalizacji polityki państwa wobec kupiectwa po 1956 r.

Podsumowanie

Generalnie niską i silnie zróżnicowaną dynamikę wzrostu gospodarki polskiej w latach osiemdziesiątych odzwierciedla kształtowanie się dochodu narodowego. Jego wzrost w latach 1983–1985 nie zrównoważył spadku w poprzednim dwuleciu. W konsekwencji w pierwszej połowie dekady średnie roczne tempo wzrostu dochodu narodowego było ujemne (zob. tabl. 20). Drugą połowę charakteryzowała dodatnia stopa dochodu narodowego, z wyjątkiem 1989 r., kiedy nastąpił jego lekki spadek będący konsekwencją ponownego wystąpienia zjawisk kryzysowych. Ogółem w latach 1981–1989 dochód narodowy wytworzony wzrósł niewiele, bo o niecałe 8%, ale na skutek konieczności spłaty zadłużenia i promowania

Tablica 20
Dynamika dochodu narodowego w latach 1981–1989 (ceny stałe)

Wyszczególnienie	1981–1985	1986–1989
	średnie roczne tempo w %	
Dochód narodowy wytworzony	−0,8	2,9
w tym:		
przemysł	−1,1	2,5
rolnictwo	3,4	−0,1
Dochód narodowy podzielony	−1,6	2,9
w tym:		
spożycie	−0,8	2,2
akumulacja	−4,0	5,6

Źródło: *Rocznik Statystyczny 1990*, Warszawa 1990, s. 120 i 127.

eksportu produkt do podziału zwiększył się tylko o ponad 3%. W porównaniu z poprzednimi dekadami był to najniższy przyrost dochodu narodowego w dziejach PRL.

W podziale dochodu narodowego zasadniczą cechą był zdecydowany wzrost udziału akumulacji kosztem spożycia. Akumulacja w znacznej części wykorzystana została na uzupełnienie rezerw, uszczuplonych na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, na zbrojenia oraz na inwestycje restytucyjne. Na wysokim poziomie kształtowały się też nakłady inwestycyjne, kierowane głównie do przemysłu.

W dekadzie lat osiemdziesiątych, z wyjątkiem 1988 r., utrzymywał się deficyt budżetowy, który w 1989 r. wyniósł 12%. Jego przyczyną był spadek dochodów oraz rosnące dotacje do cen towarów i usług oraz do przedsiębiorstw, sięgające 40% wydatków budżetowych. Największy udział w dotacjach miały dopłaty do żywności i przewozów.

W ostatniej dekadzie rządów PZPR stagnacji i nierównowadze gospodarczej towarzyszyło wiele ujemnych zjawisk społecznych. Przede wszystkim w 1982 r. miał miejsce głęboki spadek spożycia, związany z gwałtownym wzrostem cen i rozszerzeniem zaopatrzenia reglamentowanego. Przeciętna rodzina przeznaczała na żywność 38%

budżetu rodzinnego, co klasyfikowało Polskę do grupy krajów gospodarczo zacofanych. Jednocześnie gwałtownie zmalały zakupy artykułów pochodzenia przemysłowego, jak wyposażenia gospodarstwa domowego, sprzętu elektronicznego i sportowo-turystycznego, odzieży i obuwia, alkoholu i papierosów oraz wyposażenia mieszkań. Tendencja ta uległa odwróceniu w latach 1983–1988, aby pojawić się ponownie w 1989 r. pod wpływem nawrotu zjawisk kryzysowych i kolejnego wzrostu cen.

W przekroju całej dekady wzrosło wprawdzie wyposażenie gospodarstw domowych w dobra trwałego użytku, jak telewizory, automaty pralnicze, lodówki i zamrażarki, a także samochody osobowe, jednak w stopniu odbiegającym od trendów światowych. Także poziom technologiczny i jakość tych produktów były niskie. W rezultacie uległ zwiększeniu dystans dzielący nas od innych krajów europejskich, w tym również RWPG.

Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja w dziedzinie mieszkalnictwa. Relacja między przyrostem nowych mieszkań a przyrostem nowych potrzeb kształtowała się jak 1:1,5. W tej dziedzinie nastąpiło cofnięcie się do lat sześćdziesiątych. Ponadto koniec lat osiemdziesiątych przyniósł daleko posuniętą polaryzację rynku mieszkaniowego, samochodowego i wielu innych dóbr, powodując dalsze zróżnicowanie społeczeństwa i podnosząc atrakcyjność pracy za granicą. O skali „dolaryzacji" świadczy fakt, że w 1989 r. depozyty ludności w walutach obcych były prawie czterokrotnie wyższe od lokat w złotych.

Pod wpływem trudności gospodarczych i spadku płac narastały problemy na rynku pracy. Nasiliły się zjawiska masowego przechodzenia na wcześniejsze emerytury, wykorzystywania ulopu wychowawczego przez setki tysięcy zatrudnionych kobiet i wyjazdów do pracy za granicę, głównie do NRD. W rezultacie liczba pracujących w przeliczeniu na 1000 mieszkańców zmniejszyła się z 485 w 1981 r. do 450 w 1989 r.

Ocena gospodarki Polski Ludowej

W dziejach powojennej gospodarki polskiej spotykamy zarówno odcinkowe sukcesy, jak i liczne niepowodzenia, które hamowały postęp cywilizacyjny kraju i stały się podstawą bankructwa ustroju komunistycznego. Niepodważalnym pozytywnym elementem oceny jest z pewnością powojenna odbudowa i integracja gospodarcza kraju w nowych granicach. Natomiast industrializacja kraju, z którą wiązano nadzieje na umocnienie siły gospodarczej i militarnej państwa, poprawę położenia materialnego ludności, a także pozycji Polski w wymianie międzynarodowej, tylko częściowo spełniła swoją rolę. Jej efekty rozmijały się z oczekiwaniami społecznymi i trendami obserwowanymi w krajach wysoko rozwiniętych. Podobnie niezadowalające efekty przyniosła reforma rolna i częściowe uspołecznienie rolnictwa, które miały wpłynąć na poprawę struktury agrarnej, zwiększenie produktywności rolnictwa i podniesienie poziomu życiowego ludności wiejskiej. W rezultacie niedostateczne okazały się przemiany strukturalne, leżące u podstaw unowocześnienia gospodarki, jej międzynarodowej konkurencyjności i zdolności do zaspokajania potrzeb materialnych społeczeństwa.

Lata powojennej odbudowy, powiązane z rewolucyjnymi przekształceniami ustrojowymi, przyniosły zróżnicowane rezultaty. Parcelacja majątków, przyczyniając się do zmniejszenia przeludnienia agrarnego, pozostawiła zbyt dużą liczbę gospodarstw małych, utrudniających intensyfikację produkcji. Upaństwowienie przemysłu, ułatwiając planową jego odbudowę, negatywnie wpłynęło na efektywność gospodarowania. W efekcie rozwiązania w sferze własnościowej, preferujące sektor państwowy i drobne gospodarstwa chłopskie, przyczyniły się do narastania w gospodarce wynaturzeń i dysproporcji.

Nierównomierności pogłębiła, oparta na stalinowskich dogmatach, industrializacja faworyzująca działy wytwórczości związane z inwestowaniem i zbrojeniami. Od 1949 r. rozwijano nowe gałęzie przemysłu, głównie ciężkiego i maszynowego, przy zaniedbaniu już istniejących. Pojawiły się silne tendencje autarkiczne, umacniane

Rysunek 4
Ważniejsze inwestycje i zakłady przemysłowe Polski Ludowej

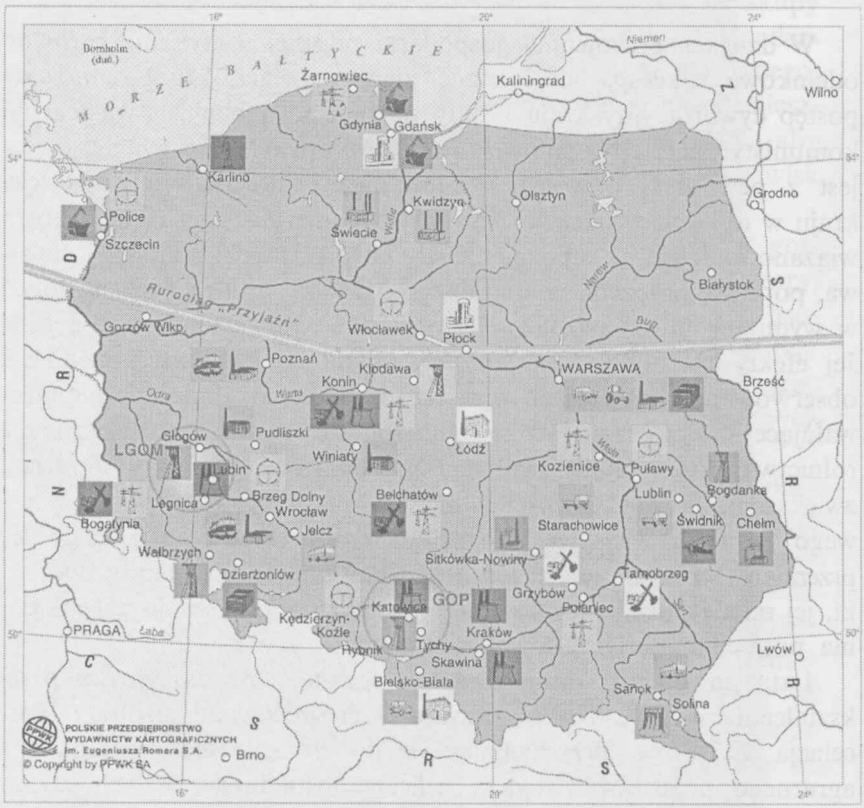

- kopalnie węgla kamiennego
- kopalnie węgla brunatnego
- wydobycie ropy naftowej
- rafinerie
- kopalnie rud miedzi
- kopalnie siarki
- kopalnie soli
- huty metali
- stocznie i porty morskie
- fabryki taboru kolejowego
- fabryki samochodów osobowych
- fabryki samochodów ciężarowych i autobusów
- fabryki maszyn rolniczych
- zakłady lotnicze
- zakłady przemysłu elektromaszynowego
- zakłady elektroniczne
- zakłady przemysłu chemicznego
- cementownie
- zakłady przemysłu drzewnego i celulozowo - papierniczego
- zakłady przemysłu włókienniczego
- zakłady przemysłu spożywczego
- elektrownie cieplne
- elektrownia atomowa (inwestycja nieukończona)
- elektrownie wodne
- rurociągi ropy naftowej
- okręgi przemysłowe

GOP – Górnośląski Okręg Przemysłowy
LGOM – Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy

przez napięcia w stosunkach międzynarodowych. Wyraźnie z tyłu, w stosunku do przemysłu ciężkiego, pozostały takie dziedziny, jak przemysł konsumpcyjny, transport i budownictwo mieszkaniowe. Dodatkowo polityka pospiesznego uspołecznienia własności spowodowała przejściowy regres w rolnictwie, handlu wewnętrznym i rzemiośle.

Ukształtowana w latach pięćdziesiątych struktura gospodarcza nawiązywała do kierunków rozwojowych ZSRR przed II wojną światową. Nie uwzględniała, poza sektorem zbrojeniowym, współczesnych tendencji w gospodarce światowej, inspirowanych rewolucją naukowo-techniczną. Podobnie jak w systemie radzieckim, w bardzo małym stopniu wychodziła naprzeciw potrzebom konsumpcyjnym społeczeństwa.

Głosy krytyczne pod adresem przyjętej strategii gospodarowania i domagające się zmian w systemie ekonomicznym pojawiły się w okresie krótkotrwałej „gomułkowskiej odwilży". Poglądy te tylko częściowo wykorzystane zostały w prowadzonej polityce gospodarczej. Jedynym trwałym efektem zmian w latach 1956–1958 było zastąpienie przymusowej kolektywizacji programem rozwoju kółek rolniczych. Nie stworzono jednak skutecznych barier zapobiegających rozdrabnianiu gospodarstw indywidualnych. Krótkotrwałe próby przebudowy struktury ekonomicznej kraju, podobnie jak i ukształtowania efektywnego systemu gospodarczego, przerwało pospieszne odstąpienie kierownictwa PZPR od realizacji programu demokratyzacji państwa.

Od 1959 r. górę wzięły tendencje do koncentracji uwagi na przemyśle maszynowym i hutnictwie oraz dodatkowo na bazie surowcowo-paliwowej. U źródeł tego zwrotu leżało radzieckie hasło współzawodnictwa bloku wschodniego z krajami kapitalistycznymi oraz przystąpienie Polski do zagospodarowania nowo odkrytych złóż siarki, miedzi, węgla brunatnego i koksującego. Polityka gospodarcza podporządkowana została konserwatywnym tendencjom w życiu politycznym kraju i mocarstwowym ambicjom ZSRR.

Przyspieszenie industrializacji ponownie niekorzystnie odbiło się na sferze nieprodukcyjnej oraz na rolnictwie i przemyśle konsumpcyjnym. Coraz większym ciężarem dla kraju stawał się import

deficytowego zboża oraz dóbr inwestycyjnych, związany z niską zdolnością eksportową gospodarki. Rozwój kapitałochłonnego sektora wydobywczego zmniejszał systematycznie efektywność gospodarowania. W latach sześćdziesiątych malała dynamika dochodu narodowego i narastały dysproporcje w gospodarce.

Utrzymujące się pod koniec lat sześćdziesiątych niekorzystne zjawiska w gospodarce, niepokoje polityczne w kraju i przykład innych państw bloku wschodniego skłoniły władze do bardziej radykalnych posunięć. Podjęto próbę przejścia do selektywnego rozwoju przemysłu, preferując wybrane jego gałęzie, z punktu widzenia zdolności eksportowych. Na marginesie zmian pozostawiono przemysł konsumpcyjny, rolnictwo, transport i budownictwo mieszkaniowe.

Zlekceważenie dziedzin związanych z poprawą warunków bytowych ludności uniemożliwiło szersze poparcie ze strony społeczeństwa dla nowej polityki strukturalnej. Generalnie słuszne, chociaż ograniczone posunięcia modernizacyjne, pozostawiające nie naruszoną pozycję przemysłu wydobywczego i ciężkiego, napotkały barierę społeczno-polityczną uzewnętrznioną wybuchem społecznym w grudniu 1970 r.

Lata 1971–1980, nazwane „dekadą gierkowską", dzieliły się na dwa bardzo różne okresy, na które złożyło się przyspieszenie wzrostu gospodarczego i wzrost stopy życiowej ludności w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, związane z pozyskaniem kredytów zagranicznych, oraz jego wyraźne zwolnienie po 1975 r., które następnie przeszło w kryzys. W 1979 r., pierwszy raz w historii PRL, nastąpił spadek dochodu narodowego, powodując pogorszenie warunków bytowych ludności i wzrost napięć społecznych.

Z buntu przeciwko dotychczasowej polityce gospodarczej zrodził się ruch „solidarnościowy", który władze komunistyczne próbowały złamać, wprowadzając w grudniu 1981 r. stan wojenny. Zarządzenia stanu wojennego dały pewne ożywienie koniunktury po 1982 r., która jednak ponownie załamała się w 1989 r. W konsekwencji do końca dekady lat osiemdziesiątych nie osiągnięto poziomu dochodu narodowego z 1978 r. W okresie tym wielkim ciężarem dla gospodarki stało się zadłużenie zagraniczne, którego spłata przerastała możliwości finansowe kraju.

Rysunek 5

Dynamika dochodu narodowego wytworzonego w latach 1951–1989
(ceny stałe, 1950=100)

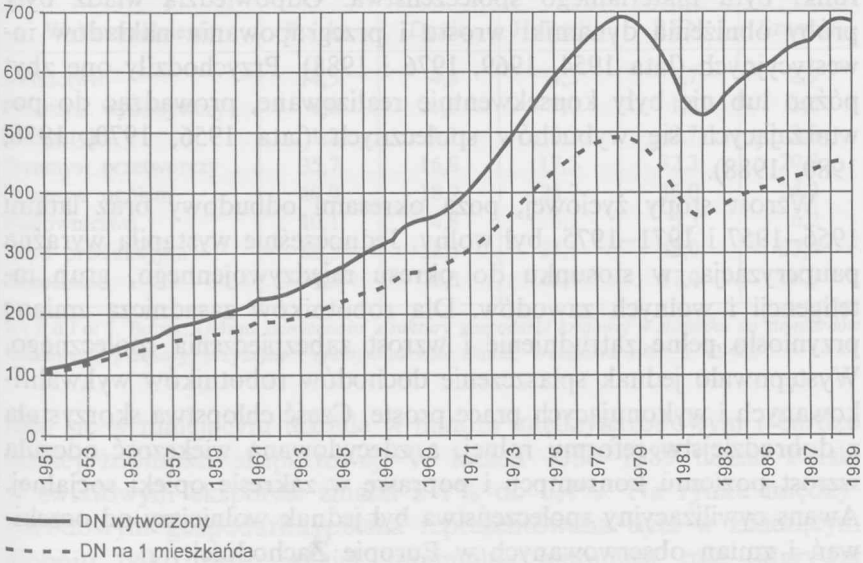

Źródło: *Podstawowe dane statystyczne o Polsce 1946–1990*, Warszawa 1991, s. 4–5.

Obserwując perturbacje polskiej gospodarki w okresie powojennym, można zauważyć występowanie specyficznego cyklu, którego źródła tkwiły w rozwiązaniach ustrojowych. Dominacja własności państwowej i centralistyczny system kierowania umożliwiały daleko idący wpływ władz na proporcje gospodarcze. Wykorzystywano go do realizacji, narzuconych przez ZSRR, dogmatów ustrojowych i aspiracji politycznych bloku wschodniego, kosztem stopy życiowej kolejnych pokoleń.

Wprawdzie władze głosiły hasło „stałej poprawy warunków bytowych społeczeństwa", ale jego realizacja miała miejsce tylko w fazie przejmowania rządów oraz w okresach narastania napięć społecznych (lata 1947–1949, 1956–1958, 1971–1972, 1981–1982). Po ustąpieniu niepewności i zagrożenia przystępowano do zwiększania nakładów inwestycyjnych, głównie na przemysł, i forsowania jego

wzrostu (lata 1950–1953, 1959–1960, 1973–1975, 1983–1985). Rodziło to trudności gospodarcze i negatywnie oddziaływało na warunki bytu materialnego społeczeństwa. Odpowiedzią władz były próby obniżenia dynamiki wrostu i przegrupowania nakładów inwestycyjnych (lata 1954, 1969, 1976 i 1988). Przychodziły one zbyt późno lub nie były konsekwentnie realizowane, prowadząc do powtarzających się wybuchów społecznych (lata 1956, 1970, 1976, 1980, 1988).

Wzrost stopy życiowej, poza okresami odbudowy oraz latami 1956–1957 i 1971–1975, był wolny. Jednocześnie wystąpiła wyraźna pauperyzacja, w stosunku do okresu międzywojennego, grup inteligencji i wolnych zawodów. Dla robotników zasadniczą zmianę przyniosło pełne zatrudnienie i wzrost zabezpieczenia społecznego. Występowało jednak spłaszczenie dochodów robotników wykwalifikowanych i wykonujących prace proste. Część chłopstwa skorzystała z dobrodziejstw reformy rolnej, a zdecydowana większość odczuła wzrost poziomu konsumpcji i poprawę w zakresie opieki socjalnej. Awans cywilizacyjny społeczeństwa był jednak wolniejszy od oczekiwań i zmian obserwowanych w Europie Zachodniej.

Utrwalony przez lata system nakazowo-rozdzielczy okazał się skuteczny tylko w okresie pierwotnego kształtowania makroproporcji, tj. działowej i gałęziowej struktury gospodarki, opartego na dogmatach nakazujących szybszy wzrost wytwórczości inwestycyjnej i surowcowej. Sprzyjał także samoutrwalaniu osiągniętej struktury produkcji, charakteryzującej się szerokim programem wytwórczym o cechach autarkicznych. Był bezsilny wobec konieczności wdrażania przemian strukturalnych i podnoszenia stopy życiowej ludności.

Dystans w sferze struktury społeczno-ekonomicznej między Polską a zaawansowanymi gospodarczo krajami europejskimi nie zmniejszał się. Na tle międzynarodowym wyraźne stawały się zasadnicze odmienności i zapóźnienie gospodarcze naszego kraju. Decydował przede wszystkim o tym wysoki udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego i zatrudnieniu oraz zahamowanie rozwoju sektora usług (zob. tabl. 21).

Stagnacja strukturalna sprawiła, że gospodarka Polski, mimo trwającego do 1978 r. wzrostu, nabrała cech peryferyjnych, co wyra-

Tablica 21
Struktura tworzenia dochodu narodowego w Polsce na tle wybranych krajów europejskich w 1985 r.

Wyszczególnienie	Polska	Dania	Holandia	RFN	Szwecja
Rolnictwo	14,5	4,8	4,3	1,7	2,9
Przemysł wydobywczy	4,0	1,0	7,0	1,0	0,5
Energetyka	1,2	1,1	2,2	2,7	3,0
Przemysł przetwórczy	35,7	16,8	17,5	32,3	20,8
Przemysł ogółem	40,9	18,9	26,7	36,0	24,3
Budownictwo	10,1	4,8	6,1	5,3	6,2
Sfera produkcyjna	65,5	28,5	37,1	43,0	33,4
Pozostałe	34,5	72,5	62,9	57,0	66,9

Źródło: J. Bobek, *Główne odmienności struktury gospodarki krajowej w stosunku do standardów światowych; przejawy, przyczyny i efektywnościowe skutki*, Warszawa 1989, s. 42–43.

żało się w malejącym udziale w handlu międzynarodowym i bardzo niskiej zdolności eksportowej. W latach 1950–1989 udział Polski w światowym eksporcie zmalał z 1% do 0,4%. Na rynku międzynarodowym gospodarka polska reprezentowana była w znaczącym stopniu tylko przez węgiel, minimalną natomiast rolę odgrywał wywóz dóbr wysoko przetworzonych.

W strukturze geograficznej naszego handlu zagranicznego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dominował Związek Radziecki. Dopiero w latach siedemdziesiątych przewaga ta uległa pewnemu zmniejszeniu na rzecz krajów zachodnich, wśród których przewodziła Republika Federalna Niemiec. Mimo to z ZSRR w dalszym ciągu pochodziło 100% importowanego gazu, 80% ropy naftowej i 73% bawełny. Z kolei Polska dostarczała do ZSRR 100% importowanych przez ten kraj skrzyń biegów i węgla kamiennego, 90% łączników elektromagnetycznych i siarki.

Przeważające w całym okresie powojennym tendencje do powielania radzieckiego wzorca rozwojowego powodowały, że procesy przyspieszenia zmian efektywnościowych, wywodzące się z postępu w przemysłach „wysokiej technologii", nie objęły swym zasięgiem Polski. W efekcie zwiększyły się różnice pomiędzy nami a krajami rozwiniętymi gospodarczo, zarówno pod względem poziomu technologii, jak i poziomu dochodu.

Ułomności strukturalne znalazły wyraz w niskiej efektywności gospodarki polskiej, o czym świadczył fakt, że na wytworzenie jednostki dochodu narodowego zużywano około 2,5–3,0 razy więcej energii pierwotnej niż w rozwiniętych krajach naszej strefy klimatycznej. Główną tego przyczyną była wysoka materiałochłonność produkcji i jej zacofana struktura rzeczowa oraz przestarzałe technologie przetwórcze i energochłonne wyroby finalne. Dużym obciążeniem dla gospodarki był, nieadekwatny do potrzeb polskiej armii, przemysł zbrojeniowy, który w latach osiemdziesiątych obejmował ponad 80 zakładów zatrudniających przeszło 260 tys. pracowników.

Wysoki, na tle międzynarodowym, udział rolnictwa i budownictwa w tworzeniu dochodu narodowego Polski był wynikiem ogólnego zacofania gospodarczego kraju, jak i rażąco niskiej efektywności gospodarowania w tych działach. W rolnictwie była ona następstwem archaicznej struktury obszarowej gospodarstw chłopskich i nieefektywności wielkorolnych gospodarstw uspołecznionych o niskiej produktywności i wysokim zatrudnieniu. W budownictwie powodem nieefektywności, obok niskiej wydajności pracy, był też niedowład organizacyjny.

Strukturę przestrzenną Polski charakteryzowała koncentracja ludności i działalności gospodarczej w pasie województw południowo-zachodnich (katowickie, krakowskie, bielsko-bialskie, opolskie, wrocławskie i legnickie) oraz gdańskim, łódzkim, poznańskim i warszawskim. Były to obszary wysoko zurbanizowane, dobrze wyposażone w środki trwałe, z produkcją przemysłową przekraczającą połowę wytwórczości krajowej. Na drugim biegunie znajdował się pas województw wschodnich i południowych, z wyłączeniem białostockiego i krośnieńskiego, typowo rolniczych o słabym wyposażeniu kapitałowym i niskim poziomie urbanizacji. „Ściana Wschodnia" ze zmniejszającą się na skutek emigracji ludnością, niskim poziomem wykształcenia, niedostateczną infrastrukturą komunikacyjną stanowiła trudny problem ekonomiczny i społeczny.

Dla struktury przestrzennej całego kraju niezwykle groźne było powiększenie obszarów zagrożenia ekologicznego, na których doszło do załamania równowagi przyrodniczej i poważnego pogorszenia warunków życia. Obszary te obejmowały ponad 11% powierzchni

kraju zamieszkanej przez ponad 1/3 jego ludności. Na krawędzi klęski ekologicznej znalazły się: Górnośląski Okręg Przemysłowy, Kraków, Rybnicki Okręg Węglowy, Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy oraz Zatoka Gdańska. Miało to negatywny wpływ na ogólny poziom zdrowotności polskiego społeczeństwa. W latach osiemdziesiątych na wysokim poziomie utrzymywała się umieralność niemowląt i silnie wzrosła zachorowalność na raka.

Gospodarka końca lat osiemdziesiątych nie była w stanie zaspokoić aspiracji bytowych społeczeństwa i zapewnić Polsce należytego miejsca w międzynarodowej rywalizacji. Przyczyny tej sytuacji po części tkwiły w liczącym wieki odstawaniu naszego kraju od poziomu gospodarczego Europy Zachodniej. Jednak trwające przez 45 lat rządy komunistyczne odpowiedzialne są za skierowanie gospodarki na tory oddalające ją od trendów występujących w czołówce krajów cywilizowanych. Doprowadziło to do strukturalnego kryzysu gospodarczego, a w konsekwencji do upadku narzuconego Polsce systemu.

Pytania kontrolne

1. Wpływ zmiany granic na gospodarkę Polski Ludowej.
2. Główne kierunki powojennej migracji ludności.
3. Dynamika i struktura społeczeństwa polskiego w latach 1944–1989.
4. Migracje wewnętrzne po 1950 r.
5. Zasady i realizacja reformy rolnej.
6. Upaństwowienie przemysłu.
7. Zmiany własnościowe w handlu wewnętrznym.
8. Zasady funkcjonowania handlu zagranicznego.
9. System trójsektorowy w gospodarce.
10. Wdrażanie planowania gospodarczego.
11. „Dyskusja cupowska".
12. Gospodarka centralnie kierowana.
13. Przemiany w bankowości do 1949 r.
14. Realizacja i wyniki Planu Odbudowy Gospodarczej.
15. Reformy walutowe w latach 1944–1950.

16. Stosunki gospodarcze polsko-radzieckie w latach 1945–1956.
17. Stosunki gospodarcze z Zachodem do 1956 r.
18. Forsowna industrializacja.
19. Militaryzacja gospodarki.
20. Kolektywizacja rolnictwa.
21. Położenie ludności w okresie realizacji planu sześcioletniego.
22. Zmiany w polityce gospodarczej w latach 1954–1958.
23. Próby reformowania gospodarki w latach 1956–1958.
24. Kierunki rozwoju gospodarczego w latach 1959–1970.
25. Polityka selektywnego wzrostu.
26. Przemiany strukturalne w przemyśle do 1970 r.
27. Problemy gospodarki żywnościowej w latach 1959–1970.
28. Wpływ uczestnictwa w RWPG na gospodarkę polską.
29. Funkcjonowanie handlu wewnętrznego w latach sześćdziesiątych.
30. Gospodarcze przesłanki wybuchu społecznego w grudniu 1970 r.
31. Polityka gospodarcza ekipy Edwarda Gierka.
32. Dynamika gospodarki polskiej w latach 1971–1975.
33. Warunki bytowe ludności w latach siedemdziesiątych.
34. Geneza zadłużenia zagranicznego Polski.
35. „Manewr gospodarczy" i przyczyny jego niepowodzenia.
36. Gospodarcze przesłanki powstania NSZZ „Solidarność".
37. Próby reformowania gospodarki na początku lat osiemdziesiątych.
38. Wpływ stanu wojennego na gospodarkę.
39. Położenie materialne ludności w latach osiemdziesiątych.
40. Tendencje w gospodarce po 1985 r.
41. Kierunek zmian systemowych w latach 1985–1989.
42. Zmiany w bankowości od 1988 r.
43. Rozwój przedsiębiorczości w latach osiemdziesiątych.
44. Stosunki gospodarcze z zagranicą po 1981 r.
45. Przyczyny załamania gospodarki centralnie kierowanej.
46. Etapowość wzrostu gospodarczego PRL.
47. Zmiany strukturalne w gospodarce polskiej w latach 1950–1989.
48. Przemiany społeczne w latach 1950–1989.
49. Kierunki wzrostu gospodarki polskiej po 1950 r. na tle tendencji światowych.
50. Ocena gospodarki PRL.

6
TRANSFORMACJA SYSTEMOWA W LATACH 1990–2000

Tło polityczne

Zmiany polityczne w Polsce, zainaugurowane kompromisem między władzami komunistycznymi a solidarnościową opozycją podczas obrad „okrągłego stołu", przyspieszyły pierwsze w powojennym okresie, częściowo wolne wybory parlamentarne 4 czerwca 1989 r. Wyniki wyborów unaoczniły brak poparcia społeczeństwa dla rządzących i umożliwiły opozycji powołanie rządu. Misja jego utworzenia została powierzona znanemu działaczowi opozycyjnemu, doradcy związkowemu Lecha Wałęsy, Tadeuszowi Mazowieckiemu. W rządzie T. Mazowieckiego, obok reprezentantów Obywatelskiego Klubu Poselskiego, skupiającego posłów obozu solidarnościowego, znaleźli się członkowie partii rządzących w czasach PRL (PZPR, SD i ZSL).

W przemówieniu sejmowym, wygłoszonym w końcu sierpnia 1989 r., premier T. Mazowiecki przedstawił program ustrojowych reform politycznych i gospodarczych. Zapoczątkowały je zmiany personalne i organizacyjne w najważniejszych instytucjach państwowych, ograniczające wpływy komunistów i ich sojuszników. Kluczową pozycję w rządzie w sprawach gospodarczych powierzono wicepremierowi i ministrowi finansów Leszkowi Balcerowiczowi.

W styczniu 1990 r. nastąpiło rozwiązanie PZPR, a część jej członków utworzyła Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP). ZSL zostało zastąpione przez nawiązujące do tradycji mikołajczy-

kowskich Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL). Umacniały się ugrupowania działające w PRL nielegalnie i powstawały nowe partie skupiające przedstawicieli dawnej opozycji. Wielość stronnictw wskazywała na klęskę układu monopartyjnego z czasów PRL i umacnianie się pluralizmu politycznego. Ujawniała także silne wewnętrzne podziały w środowisku dawnej opozycji i słabość poszczególnych partii je reprezentujących.

Podziały te z całą siłą wystąpiły podczas wyborów prezydenckich jesienią 1990 r. Zwycięstwo L. Wałęsy i przegrana T. Mazowieckiego pogłębiły proces polaryzacji obozu antykomunistycznego. T. Mazowiecki ustąpił ze stanowiska premiera, a jego miejsce na początku 1991 r. zajął, wywodzący się z Kongresu Liberalno-Demokratycznego (KL-D), Jan K. Bielecki. Symbolem kontynuacji rozpoczętych reform gospodarczych było utrzymanie dotychczasowej pozycji w rządzie przez L. Balcerowicza, zaś zagrożeniem dla nich lawinowo narastające spory i podziały w koalicji rządzącej, osłabiające je politycznie (tzw. wojna na górze).

Wszystkie te okoliczności wpłynęły na niską frekwencję i wyniki wyborów parlamentarnych na jesieni 1991 r. Najwięcej, choć silnie rozproszonych głosów, otrzymała Unia Demokratyczna (UD) T. Mazowieckiego i postkomunistyczny Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD), skupiony wokół SdRP Aleksandra Kwaśniewskiego. Po długich zabiegach związanych z utworzeniem rządu na jego czele stanął Jan Olszewski z Porozumienia Centrum (PC), a w składzie Rady Ministrów zabrakło L. Balcerowicza.

Rząd J. Olszewskiego, który szybko popadł w konflikt z prezydentem L. Wałęsą i parlamentem na tle nieudolnej propozycji lustracji kadr państwowych, przetrwał tylko do połowy 1992 r. Zastąpił go, po nieudanej próbie stworzenia rządu przez Waldemara Pawlaka z PSL, gabinet sformowany przez Hannę Suchocką z UD. Jednak nasilające się spory polityczne na prawicy i pogłębiający się konflikt między rządem, NSZZ „Solidarność" i prezydentem doprowadziły do upadku gabinetu H. Suchockiej w maju 1993 r. i rozpisania przedterminowych wyborów parlamentarnych.

Wybory z września 1993 r. przyniosły zwycięstwo postkomunistów zorganizowanych w SLD i klęskę ugrupowań postsolidar-

nościowych. W rękach dawnej opozycji pozostał tylko urząd Prezydenta RP oraz tzw. resorty prezydenckie: obrony narodowej, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych. Społeczeństwo, zdezorientowane i zmęczone nie zawsze dla niego jasnymi sporami politycznymi, a przede wszystkim ciężarami przeprowadzanych reform gospodarczych, opowiedziało się za ugrupowaniami lewicowymi, które w warunkach nowego ustroju politycznego zasadniczo zmieniły głoszone hasła polityczne i rozbudziły nadzieje na bezbolesne zmiany systemowe. Na czele rządu sformowanego przez koalicję SLD i PSL stanął W. Pawlak, w marcu 1995 r. zastąpiony przez sprawniejszego przedstawiciela SLD — Józefa Oleksego. Niespełna rok później, wobec pojawienia się zarzutów o szpiegostwo, premier J. Oleksy podał się do dymisji. Jego miejsce zajął inny polityk SLD, Włodzimierz Cimoszewicz.

Skutecznie przeprowadzona kampania przed wyborami prezydenckimi na jesieni 1995 r. dała przewagę kandydatowi SLD A. Kwaśniewskiemu. Jego nieznaczne zwycięstwo nad L. Wałęsą doprowadziło do sytuacji, w której lewica związana koalicyjnie z PSL odzyskała monopol władzy. Nie tylko miała przewagę w parlamencie i rządzie, ale objęła także urząd prezydencki. Ułatwiło to uchwalenie w 1997 r. nowej, demokratycznej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Po sześciu latach od powstania rządów solidarnościowych ugrupowania wyrosłe z walki z władzami komunistycznymi ponownie znalazły się w opozycji.

Ugrupowania te nie ustawały jednak w wysiłkach, aby w kolejnych wyborach parlamentarnych sięgnąć po władzę. Utworzona w 1996 r. przez Mariana Krzaklewskiego Akcja Wyborcza „Solidarność" (AWS) szybko zyskiwała poparcie społeczne. Po zwycięskich wyborach koalicja AWS i Unii Wolności (UW), powstałej w 1994 r. z połączenia KL-D i UD, umożliwiła sformowanie na jesieni 1997 r. rządu Jerzego Buzka. W jego gabinecie funkcję wicepremiera odpowiedzialnego za sprawy gospodarcze i ministra finansów ponownie powierzono L. Balcerowiczowi, liderowi UW.

Rządy AWS–UW szybko jednak zaczęły tracić poparcie społeczne pod wpływem pogarszającej się sytuacji gospodarczej kraju, niesprawnie wdrażanych reform społeczno-ekonomicznych i licznych

przejawów korupcji. Na zmniejszone poparcie dla rządu nałożyły się spory między AWS i UW, które w 2000 r. doprowadziły do ustąpienia ministrów z UW, m.in. L. Balcerowicza. W kolejnych wyborach prezydenckich społeczeństwo, zmęczone utarczkami politycznymi i trudną sytuacją ekonomiczną, zdecydowanie opowiedziało się za kontynuowaniem prezydentury przez A. Kwaśniewskiego.

Polityka gospodarcza

Powołany w 1989 r. rząd T. Mazowieckiego przystąpił do gruntownych reform ekonomicznych. Stanowiły one ważny element transformacji ustrojowej, przygotowanej i realizowanej pod kierunkiem wicepremiera L. Balcerowicza, przy udziale doradców z Zachodu. Pierwszym zadaniem reformatorów było powstrzymanie, rozkręconej latem 1989 r. przez ostatni rząd komunistyczny, spirali cen i dochodów, która na jesieni przeszła w hiperinflację.

W celu przeciwdziałania hiperinflacji L. Balcerowicz wprowadził system indeksacji płac, ograniczający ich wzrost, a także doprowadził do dewaluacji złotego z 988 zł (sprzed denominacji) w sierpniu do 6500 zł za 1 USD w końcu grudnia 1989 r. Przygotował też zmiany w zdezaktualizowanym budżecie państwa, podwyższające jego deficyt, ale także zwiększające dochody, m.in. przez podwyżkę cen energii i alkoholu. Prowadził również rozmowy z zachodnimi instytucjami międzynarodowymi na temat pomocy ekonomicznej dla Polski, redukcji zadłużenia i stabilizacji złotego.

Równocześnie z działaniami bieżącymi L. Balcerowicz pracował nad pakietem kompleksowych reform stabilizacyjnych i zmian systemowych, które w październiku 1989 r. zostały przyjęte przez Radę Ministrów jako *Program gospodarczy rządu — główne założenia i kierunki*. Program, nazwany przez dziennikarzy planem Balcerowicza, wychodził z założenia, że w warunkach wolności politycznej możliwy jest swobodny wybór ustroju ekonomicznego kraju. Wdrażać jednak należy system sprawdzony, oparty na prywatnej własności, konkurencji, mocnym i wymienialnym pieniądzu oraz roz-

budowanej wymianie z zagranicą, niezależny od biurokracji państwowej i nacisków związków zawodowych.

Reformy systemowe i instytucjonalne w ramach planu Balcerowicza obejmowały: likwidację pozostałości systemu centralnego kierowania gospodarką, reaktywowanie samorządu terytorialnego i własności komunalnej, przeprowadzenie prywatyzacji, odrzucenie zasady automatycznego finansowania przedsięwzięć gospodarczych, zmianę systemu podatkowego, usamodzielnienie przedsiębiorstw państwowych, wprowadzenie wymienialności pieniądza, liberalizację handlu zagranicznego, demonopolizację, stworzenie rynku nieruchomości, komercjalizację sektora bankowego i ubezpieczeniowego, zorganizowanie rynku papierów wartościowych, ułatwienie funkcjonowania inwestorów zagranicznych i wprowadzenie osłony socjalnej dla bezrobotnych.

L. Balcerowicz uważał, że tworzenie nowego ustroju ekonomicznego musi być powiązane z dalszym zdecydowanym zwalczaniem inflacji. Z uwagi na kilkudziesięcioprocentową stopę inflacji w skali miesiąca proponował radykalne posunięcia (nazwane terapią radykalną lub terapią szokową), polegające na ograniczeniu ilości pieniądza dopływającego do gospodarki, obniżeniu pułapu wzrostu płac i ustaleniu stałego (na kilka miesięcy) kursu waluty. L. Balcerowicz nie był pewny co do skuteczności tej polityki ze względu na dominację gospodarki państwowej z jej zadawnionymi wynaturzeniami. Był jednak przekonany, że konsekwentna walka z inflacją nie tylko jest warunkiem uruchomienia procesu transformacji gospodarki, ale także jego wsparcia przez państwa zachodnie i Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW).

Plan Balcerowicza ujęty został w pakiet stabilizacyjny, na który składało się 11 ustaw przyjętych przez Sejm między świętami Bożego Narodzenia a sylwestrem 1989 r. Zawarte w nowych aktach prawnych podstawowe cele polityki gospodarczej na 1990 r. sprowadzały się do ograniczenia deficytu budżetowego oraz zahamowania tempa przyrostu podaży pieniądza. Zmniejszono nakłady inwestycyjne, ograniczono ulgi podatkowe i radykalnie zredukowano dotacje, szczególnie do nośników energii. W rezultacie drastycznie (3–4 razy) wzrosły ceny węgla, gazu i prądu elektrycznego. Temu samemu

celowi służyła wysoka podwyżka taryf kolejowych pasażerskich i towarowych. Zmiany cen miały także charakter korekcyjny, stopniowo zbliżający ich poziom do światowego. W celu zachęcenia do oszczędzania w walucie krajowej podniesiono oprocentowanie lokat bankowych, urealniając ich stopę.

Wprowadzono częściową (wewnętrzną) wymienialność złotego i ustalono sztywny kurs złotego na poziomie 9 500 zł (sprzed denominacji) za 1 USD. W maju 1991 r. zmieniono sposób kształtowania kursu złotego. Zamiast do dolara kurs zaczęto ustalać w stosunku do tzw. koszyka walut, który utrzymał się do końca 1998 r. Koszyk składał się w 45% z dolarów USA, 35% — marek niemieckich, 10% — funtów brytyjskich, 5% — franków francuskich i 5% — franków szwajcarskich. Dodatkowo, od jesieni 1991 r. stosowano zasadę pełzającej dewaluacji, czyli codziennego podwyższania wartości koszyka walut wyrażonego w złotych polskich. Początkowo dewaluacja wynosiła 1,8% miesięcznie, w kolejnych latach była stopniowo redukowana aż do 0,5% w 1998 r. Jednocześnie nie rezygnowano ze skokowej dewaluacji, którą przeprowadzono w lutym 1992 r. i w sierpniu 1993 r. Podstawowym celem dewaluacji — jak zakładano — miało być pobudzanie wzrostu gospodarczego. W 1999 r., w związku z powstaniem Europejskiej Unii Monetarnej i wspólnego pieniądza euro, zmieniono skład koszyka walut Narodowego Banku Polskiego. Zawartość koszyka ograniczono do dwóch walut — euro i dolara w proporcji 55 do 45.

Dążąc do ograniczenia nadmiernego wzrostu płac w przedsiębiorstwach wprowadzono podatek od ponadnormatywego wzrostu wynagrodzeń, zwany „popiwkiem". Przekroczenie pewnego zmiennego progu ściągało, głównie na pozbawione naturalnego hamulca płacowego przedsiębiorstwa państwowe, sankcje podatkowe. Jednocześnie, wykorzystując wewnętrzną wymienialność złotego, zobowiązano przedsiębiorstwa do odsprzedawania bankom wpływów z eksportu i zezwolono im na zakup walut obcych na opłacenie importu.

Równocześnie z uruchomieniem silnych hamulców antyinflacyjnych przystąpiono do stopniowej liberalizacji życia gospodarczego. Już w styczniu 1990 r. zezwolono na swobodne kształtowanie 90%

cen, co pozwoliło ograniczyć dotacje budżetowe i stopniowo równoważyć rynek. Dopuszczono do prowadzenia handlu zagranicznego wszystkie podmioty, likwidując państwowy monopol handlu zagranicznego. W 1991 r. wprowadzono nową taryfę celną o charakterze ochronnym, a jednocześnie zgodną z normami prawa międzynarodowego. Uchylono ograniczenia w obrocie ziemią i posiadaniu gruntów przez gospodarstwa prywatne. Nie dotyczyło to obcokrajowców, którzy zgodnie z obowiązującym jeszcze przedwojennym prawem musieli uzyskiwać zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W ramach przekształceń instytucjonalnych przystąpiono do reformowania sfery budżetowej i systemu podatkowego. Rozdzielono budżet centralny i budżety terenowe, powołano izby i urzędy skarbowe wyposażone w silną egzekutywę fiskalną. Przystąpiono do zmian systemu podatkowego, czerpiąc wzorce z gospodarki zachodniej. Jego podstawą stał się jednolity podatek dochodowy od przedsiębiorstw, powszechny podatek od dochodów osobistych i podatek od towarów i usług (ze względu na swą konstrukcję zwany podatkiem VAT). Powstał Urząd Antymonopolowy, którego celem było rozbicie wielkich monopoli w sferze produkcji i handlu.

Zmiany w przemyśle inicjowała m.in. powołana w 1991 r. Agencja Rozwoju Przemysłu. Z jej środków udzielano kredytów preferencyjnych służących do uzdrowienia gospodarki przedsiębiorstw znajdujących się w złej kondycji ekonomicznej. Podjęto także wdrażanie kilkudziesięciu programów restrukturyzacji poszczególnych branż i przedsiębiorstw (m.in. górnictwa węgla kamiennego, hutnictwa, przemysłu zbrojeniowego). Umarzano część zaległości podatkowych oraz tolerowano zaległości w płatnościach na rzecz ZUS.

Polityka państwa wobec rolnictwa, oprócz prywatyzacji, koncentrowała się na jego stopniowym dostosowywaniu do Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej i podniesieniu konkurencyjności niezbędnej do rozszerzenia eksportu. Praktycznie wyeliminowano dotacje, ograniczając pomoc do ulg podatkowych, ochrony przed dotowanym importem i kredytów preferencyjnych. Mało efektywna ochrona przed konkurencyjnym importem realizowana była poprzez system stawek celnych i podatek importowy. Skromną pomoc finansową — przy udziale środków zagranicznych — oferowała Agencja

Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Mierne efekty przynosiła działalność Agencji Rynku Rolnego, której celem była interwencja na rynku produktów rolnych.

Zlikwidowano centralne związki spółdzielcze, umożliwiając demonopolizację spółdzielczości oraz jej nieskrępowany rozwój. Reaktywowano samorząd terytorialny, którego podstawę ekonomiczną stanowiły skomunalizowana część mienia państwowego i samodzielne budżety gmin. Pojawiły się różnorodne inicjatywy rozwijania samorządu gospodarczego reprezentującego sektor prywatny. Rozpoczęto komercjalizację sektora państwowego jako wstęp do jego prywatyzacji i umożliwiono tworzenie banków prywatnych. Wystąpiono na drogę sądową, zmierzając do likwidacji przedsiębiorstw–bankrutów i tych, które utraciły wiarygodność kredytową.

Oprócz działań w sferze gospodarczej, tworzono osłonę socjalną dla rosnącej liczby bezrobotnych i osób znajdujących się w trudnych warunkach materialnych. Wprowadzono zasiłek dla bezrobotnych, zwykle wypłacany przez 12 miesięcy w wysokości 36% przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce. W ramach reformy pomocy społecznej wprowadzono zasiłki stałe lub okresowe, w tym na zakup leków, dla kobiet w ciąży i mieszkaniowe. Zasiłki stanowiły uzupełnienie tych instytucji socjalnych, które funkcjonowały już wcześniej.

Restrykcyjna polityka pieniężna została nieco złagodzona w czerwcu 1990 r. Zmniejszono ciężar „popiwku" i obniżono stopę procentową NBP. Sytuację skomplikowało przejście z początkiem 1991 r. na rozliczenia dolarowe w stosunkach z ZSRR, a następnie rozwiązanie RWPG. Spowodowało ono gwałtowny wzrost cen paliw i załamanie eksportu do krajów byłego bloku wschodniego. Nastąpiły spadek produkcji, pogorszenie bilansu płatniczego i wzrost deficytu budżetowego, głównie pod wpływem rosnących wydatków socjalnych. Te niekorzystne tendencje skłoniły władze gospodarcze do przeprowadzenia w maju 1991 r. skokowej dewaluacji złotego w celu zwiększenia atrakcyjności eksportu. Obniżka stopy oprocentowania kredytu refinansowego NBP miała pobudzić skłonność do inwestowania. Jednocześnie przyjęto ustawę o spółkach z udziałem zagranicznym, zachęcającą obcy kapitał do inwestowania w Polsce.

Rząd J. Olszewskiego, który objął władzę w 1992 r., był krytycz-

nie nastawiony do polityki gospodarczej L. Balcerowicza. Jednak jego ministrowie finansów Karol Lutkowski i Andrzej Olechowski kontynuowali ją, próbując łączyć ograniczanie inflacji z pobudzaniem wzrostu gospodarczego i opłacalności eksportu. Skokowa dewaluacja złotego spowodowała wzrost kursu dolara, co stymulowało eksport. Jednocześnie wzrosły cła importowe (w tym szczególnie silnie na samochody) i wprowadzono specjalną opłatę, hamującą nadmierny przywóz towarów.

Wydarzenia polityczne z połowy 1993 r. (upadek rządu H. Suchockiej) negatywnie wpłynęły na skuteczność polityki gospodarczej. Zahamowały proces prywatyzacji i wdrażania nowych rozwiązań instytucjonalnych. Pozytywnym zjawiskiem w polityce rządu było uzgodnienie *Paktu o przedsiębiorstwie*. Tworzył go pakiet ustaw odnoszących się do warunków pracy, spraw socjalnych i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. *Pakt...* stworzył warunki prawne do poprawy kondycji ekonomicznej firm zarządzanych przez państwo oraz ich prywatyzacji, gwarantującej korzyści dla załóg.

Ukształtowany na jesieni 1993 r. lewicowy rząd koalicyjny SLD–PSL zapowiedział przyjęcie prospołecznego wariantu gospodarki rynkowej. Zarys zmian w polityce gospodarczej, po krótkiej kadencji na stanowisku ministra finansów Marka Borowskiego, zaprezentowany został dopiero w czerwcu 1994 r. w postaci przygotowanej przez następnego wicepremiera i ministra finansów Grzegorza W. Kołodkę *Strategii dla Polski*. Zawarte w niej rozwiązania zapoczątkowały nową fazę transformacji, wysuwając trzy priorytety: szybki wzrost gospodarczy, stabilizację systemową i makroekonomiczną oraz poprawę warunków życia. W ramach realizacji *Strategii...* nastąpiła likwidacja „popiwku", którego funkcję powstrzymywania nadmiernego wzrostu płac przejęła Komisja Trójstronna do Spraw Społeczno-Gospodarczych. Zasiadający w niej przedstawiciele rządu, związków zawodowych i pracodawców uzgadniali dla podmiotów gospodarczych zatrudniających powyżej 50 osób maksymalny wskaźnik przyrostu wynagrodzeń zaliczanych w ciężar kosztów.

Tymczasem, ujawniające się spory między NBP, kierowanym przez Hannę Gronkiewicz-Waltz, a Ministerstwem Finansów dotyczące polityki pieniężnej wywoływały sprzeczne decyzje w sprawie

stóp procentowych. Jednak ich podwyżki osłabiły aktywność gospodarczą, a obniżki w małym stopniu na nią wpłynęły, szczególnie na eksport.

Posunięciem o charakterze porządkującym i psychologicznym było rozpoczęcie przez NBP w 1995 r. ekwiwalentnej denominacji waluty narodowej. Polegała ona na stopniowym wprowadzaniu do obiegu nowego złotego w relacji 1 nowy złoty za 10 000 starych złotych.

Generalnie, polityka gospodarcza rządów postkomunistycznych w latach 1994–1997 była bardziej zachowawcza od realizowanej wcześniej. Nie podejmowano zasadniczych reform strukturalnych (np. w zakresie ubezpieczeń społecznych), a nawet wzmacniano pozycję państwa i sektora publicznego w gospodarce. Utrzymywano ochronę rynku wewnętrznego przed konkurencją towarów zagranicznych, szczególnie rolnych.

Inauguracji na jesieni 1997 r. funkcjonowania rządu AWS–UW towarzyszyły poważne perturbacje w gospodarce światowej, szczególnie w Rosji. Niosły one poważne zagrożenia dla koniunktury ekonomicznej w Polsce. Rząd, a szczególnie wicepremier L. Balcerowicz oraz powołana w 1998 r. Rada Polityki Pieniężnej NBP opowiedzieli się za pewnym schłodzeniem gospodarki. Natomiast szef Rządowego Centrum Studiów Strategicznych Jerzy Kropiwnicki i przedstawiciele opozycji wzywali do pobudzenia wzrostu przez obniżenie stóp procentowych i dewaluację złotego. Mimo komplikującej się sytuacji ekonomicznej, rząd zgodnie z obietnicami wyborczymi podjął niezbędną, ale ryzykowną politycznie, decyzję o wprowadzeniu w 1998 r. reformy samorządu terytorialnego oraz o wdrożeniu od 1999 r. nowego systemu emerytalnego, reformy służby zdrowia i szkolnictwa.

W całym okresie 1990–2000 wysiłki poszczególnych rządów nakierowane były na nawiązanie ściślejszych kontaktów z organizacjami międzynarodowymi świata zachodniego, ułatwiającymi wymianę towarową i zmniejszającymi ciężar zadłużenia. Na podstawie podpisanej w grudniu 1991 r. Umowy Stowarzyszeniowej pomiędzy Polską a Wspólnotami Europejskimi w marcu 1992 r. zaczęło funkcjonować przejściowe porozumienie, regulujące kwestie handlowe. W lutym 1994 r. weszła w życie pełna umowa (Układ Euro-

pejski) obejmująca m.in. zagadnienia ruchu siły roboczej i kapitału, usług, dostosowania ustawodawstwa i polityki w dziedzinie konkurencji. W tym samym roku Polska złożyła wniosek o członkostwo w Unii Europejskiej, a następnie rozpoczęła żmudne negocjacje i szerokie prace dostosowawcze.

Układ Europejski przez liberalizację polityki celnej stopniowo otwierał Wspólnoty Europejskie na polski eksport. W ciągu 10. lat miało dojść do utworzenia strefy wolnego handlu wyrobami przemysłowymi. Natomiast bardziej rygorystycznie potraktowano produkty rolne, uzależniając ich import przez Unię od tempa znoszenia przez Polskę ceł i opłat na produkty eksportowane przez państwa Europy Zachodniej. Podobnie, korzystniejsze warunki (głównie dla eksportu przemysłowego) stworzyła umowa z grudnia 1992 r. z krajami Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (EFTA) o utworzeniu strefy wolnego handlu, zakładająca fazową redukcję barier celnych.

Ważnym wydarzeniem było powołanie w grudniu 1992 r. przez Polskę, Czechy, Słowację i Węgry Środkowo-Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (CEFTA), do którego w latach 1996–1998 przystąpiły: Słowenia, Rumunia i Bułgaria. Celem CEFTA, która zainaugurowała działalność w 1994 r., było utworzenie strefy wolnego handlu wyrobami przemysłowymi oraz liberalizacja handlu artykułami rolno-spożywczymi.

W grudniu 1989 r. rząd polski przesłał do MFW *List intencyjny* i *Memorandum*, zawierające założenia programu gospodarczego oraz cele polityki gospodarczej. Dokumenty, przyjęte przez MFW, były podstawą przyznania Polsce kredytu w wysokości ponad 720 mln USD. Jednocześnie kraje uprzemysłowione utworzyły Fundusz Stabilizacyjny, na który składały się darowizny, pożyczki i linie kredytowe o wartości ok. 1 mld USD. Środki te miały posłużyć do osiągnięcia częściowej wymienialności złotego. Strona polska czyniła starania o wykorzystanie Funduszu Stabilizacyjnego na restrukturyzację systemu bankowego i prywatyzację. Na przeszkodzie pełnego wykorzystania pomocy MFW stały nadmierny deficyt budżetowy i inflacja, które przekraczały ustalenia między rządem polskim a władzami MFW.

Pomoc nadeszła także z Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju (Bank Światowy), Europejskiego Banku Odbudowy

i Rozwoju (EBOR), OECD (Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju) oraz Komisji Unii Europejskiej. Głównymi celami tej pomocy były reformy systemu ekonomicznego (w tym prywatyzacja), zmiany w strukturze wytwórczości i podniesienie wiarygodności kredytowej Polski. Tylko Unia Europejska przekazała Polsce w latach 1990–1999 ponad 2 mld euro, głównie na różne cele związane z rozwojem regionalnym.

Zasadniczym problemem w międzynarodowych stosunkach finansowych pozostawała kwestia zadłużenia wobec państw Zachodu, którą starano się łagodzić przy udziale MFW. Wierzyciele Polski skupieni byli w dwóch grupach, łącznie obejmujących 89% wierzytelności. Pierwszą stanowiło 17 państw Klubu Paryskiego, reprezentujących kredyty gwarantowane przez rządy, do drugiej należeli przedstawiciele banków komercyjnych (Klub Londyński). Rozmowy z klubami nie należały do łatwych, zwłaszcza w odniesieniu do kredytów zaciągniętych w bankach komercyjnych. Początkowo doprowadziły one do zawarcia w lutym 1990 r. porozumienia z Klubem Paryskim, zawieszającego na jeden rok wszelkie polskie płatności. Dopiero wówczas przystąpiono do ofensywy dyplomatycznej mającej na celu redukcję zadłużenia. W 1991 r. osiągnięto porozumienie z Klubem Paryskim, a negocjacje z Klubem Londyńskim przeciągnęły się do 1994 r.

W wyniku porozumień z Klubem Paryskim umorzono 20% — 30% polskiego zadłużenia wobec poszczególnych krajów oraz radykalnie zmniejszono spłatę odsetek. Ustalenia z Klubem Londyńskim oznaczały 49% redukcję zadłużenia, łącznie z zaległymi odsetkami. Po redukcjach Polska znalazła się w grupie państw średnio zadłużonych bardziej wiarygodnych kredytowo.

Przekształcenia własnościowe

Zasadniczym elementem przemian ustrojowych stał się proces prywatyzacji, którego ramy prawne stworzyło kilka ustaw. Były to: ustawa z 13 lipca 1990 r. o prywatyzacji przedsiębiorstw państwo-

wych; ustawa z 19 października 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa oraz o zmianie niektórych ustaw; ustawa z 30 kwietnia 1993 r. o narodowych funduszach inwestycyjnych i ich prywatyzacji oraz ustawa z 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Wykorzystano także ustawę z 25 września 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych, umożliwiającą ich likwidację.

Wymienione ustawy były podstawą do przyjęcia kilku ścieżek prywatyzacji. I tak, ścieżka kapitałowa (prywatyzacja pośrednia) polegała na przekształceniu największych przedsiębiorstw państwowych w jednoosobowe spółki Skarbu Państwa, czyli ich komercjalizacji. Następnie akcje lub udziały samodzielnych spółek były przejmowane przez inwestorów, głównie strategicznych. Jednoosobowe spółki Skarbu Państwa włączone zostały także do procesu masowej prywatyzacji z wykorzystaniem Narodowych Funduszy Inwestycyjnych (NFI). Przedsiębiorstwa małe i średnie korzystały ze ścieżki likwidacyjnej (prywatyzacja bezpośrednia). W jej ramach sprzedawano, wnoszono do spółek lub oddawano w odpłatne użytkowanie majątek przedsiębiorstw państwowych. Grunty rolne państwowych gospodarstw rolnych przed ich prywatyzacją włączono do Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa. Oprócz prywatyzacji sterowanej odgórnie, zaczęła rozwijać się oddolna prywatyzacja założycielska z udziałem kapitału krajowego i zagranicznego.

We wrześniu 1989 r. powstało — w ramach Ministerstwa Finansów — Biuro Pełnomocnika Rządu do spraw Przekształceń Własnościowych. Przygotowywało ono program prywatyzacji, a do jego pierwszych zadań należało zablokowanie narastającego od początku 1989 r. procesu tworzenia spółek „nomenklaturowych". Powstawały one w wyniku przejmowania majątku państwowego przez osoby związane z zarządami przedsiębiorstw państwowych lub dawnymi władzami, uwłaszczając wybraną grupę społeczną kosztem pozostałych. Na podstawie ustawy z lipca 1990 r. prywatyzowanie majątku państwowego powierzono Ministerstwu Przekształceń Własnościowych. Wspomagały je różne instytucje, w tym powołana w 1992 r. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, której głównym celem było zagospodarowanie gruntów likwidowanych

państwowych gospodarstw rolnych. Od 1996 r. problematyka przekształceń własnościowych skoncentrowana została w Ministerstwie Skarbu Państwa.

Ważnym wydarzeniem dla procesu przekształceń własnościowych było uruchomienie w kwietniu 1991 r. Warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych. Pierwszymi spółkami, których akcje notowano na giełdzie, były firmy przemysłowe i budowlane: Tonsil, Próchnik, Krosno, Exbud, Kable, a następnie Swarzędz, Wólczanka, Żywiec i Wedel. W ten sposób zainaugurowano szerszy proces przekształceń własnościowych na drodze kapitałowej. W 2000 r. na giełdzie notowano akcje 194 spółek, a także obligacje Skarbu Państwa, kontrakty terminowe i inne papiery wartościowe. Obroty na giełdzie papierów wartościowych wzrosły z zaledwie 29,2 mln zł w 1991 r. do 232,6 mld zł w 2000 r. Giełda wzmocniła podstawy gospodarki rynkowej w Polsce i przyspieszyła proces przekształceń własnościowych.

Tempo prywatyzacji było funkcją woli politycznej władz i przygotowań organizacyjnych, a przede wszystkim zainteresowania ze strony kapitału. Zaangażowanie poszczególnych rządów w przekształcenia własnościowe było różne. Generalnie, większy postęp notowano w okresie sprawowania władzy przez ekipy postsolidarnościowe niż postkomunistyczne. Podkreślić jednak należy, że podstawową przeszkodą dla szybkiej prywatyzacji był niedostatek kapitału krajowego. Kapitał zagraniczny, początkowo dosyć wstrzemięźliwy, większym strumieniem zaczął napływać od 1992 r. Motywowały go rozmiary polskiego rynku, rysujący się wzrost gospodarczy, niski koszt siły roboczej i umacnianie reform rynkowych. Kapitał zagraniczny dokonywał zakupu prywatyzowanych firm, tworzył spółki joint ventures i nabywał akcje na giełdzie.

Początkowo największe zainteresowanie inwestowaniem w Polsce wykazywały firmy amerykańskie, wielonarodowe, niemieckie, włoskie, francuskie i holenderskie. Ich kapitały kierowały się głównie do handlu i przemysłu przetwórczego. Do 1994 r. wartość zagranicznych inwestycji bezpośrednich osiągnęła 4,3 mld USD. Sytuację w tym zakresie zdecydowanie poprawił 1995 r., w którym wartość inwestycji zagranicznych zwiększyła się o 2,5 mld USD. Zakupy

w Polsce poczynili m.in. British American Tabaco, Michelin i Goodyear. W latach 1990–2000 łączna wartość kapitału zagranicznego osiągnęła 45 mld USD, zaś głównymi krajami jego pochodzenia były: Francja, USA, Niemcy i Holandia. Ponad 1 mld USD zainwestowały następujące korporacje: Daewoo, Fiat, Vivendi, United Pan-Europe Communications, RAO Gazprom, Uni Credito Italiano i Bayerische Hypo- und Vereinsbank AG. Polska uzyskała 30% inwestycji, które napłynęły do Europy Środkowo-Wschodniej. Jednak w przeliczeniu na 1 mieszkańca zaangażowanie obcego kapitału w Polsce pozostawało na znacznie niższym poziomie niż na Węgrzech, Słowacji i w Czechach.

W latach 1990–2000 proces przekształceń własnościowych objął 75% przedsiębiorstw państwowych. W ramach prywatyzacji kapitałowej powstało blisko 1500 jednoosobowych spółek Skarbu Państwa, z których 1/3 sprywatyzowano. Przedsiębiorstwa trafiły prawie po połowie w ręce kapitału polskiego i zagranicznego. Do największych transakcji należały sprzedaże: KGHM „Polska Miedź" S.A., Celulozy „Świecie" S.A., Zakładów Przemysłu Tytoniowego Kraków S.A., Banku Handlowego w Warszawie S.A., Banku Pekao S.A., Banku Przemysłowo-Handlowego S.A., Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń S.A. i Telekomunikacji Polskiej S.A.

Prywatyzacja bezpośrednia objęła 1800 przedsiębiorstw zatrudniających do 500 pracowników. Szczególną atrakcyjnością cieszyło się oddanie majątku w leasing spółkom pracowniczym, motywowane chęcią utrzymania miejsc pracy. Ich powstanie pozytywnie wpływało na stosunki pracownicze, a także wyniki ekonomiczne przedsiębiorstw. Najsłabsze ekonomicznie przedsiębiorstwa zostały wystawione na sprzedaż w otwartych przetargach.

Odbiegające od przewidywań wyniki odgórnej prywatyzacji sprawiły, że w 2000 r. działało jeszcze 2 268 przedsiębiorstw państwowych, czyli 1/4 ich liczby z 1990 r. Większość przedsiębiorstw państwowych — szczególnie kopalnie węgla kamiennego, zakłady zbrojeniowe i Polskie Koleje Państwowe — przeżywały poważne problemy finansowe i nękane były konfliktami pracowniczymi.

Do bardziej skomplikowanych należał proces prywatyzacji PGR-ów, m.in. ze względu na ich koncentrację na zachodzie i północy

Polski, podczas gdy nadmiar ludności rolniczej występował w centrum i na południu kraju. Grunty PGR-ów, łącznie 4,7 mln ha, włączono do Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa. Do 2000 r. sprzedano 967 tys. ha, czyli zaledwie 21% przejętych gruntów. Większość gruntów ZWRSP (55%) została wydzierżawiona, w tym cudzoziemcom.

Niedostatek kapitału, wysokie ceny kredytu i najmu lokali sprawiły, że motorem przekształceń własnościowych stała się tzw. mała prywatyzacja. Polegała ona na kupowaniu drobnych zakładów państwowych lub spółdzielczych oraz uruchamianiu nowych, głównie handlowych. Tylko w latach 1990–1994 przybyło ponad 800 tys. przedsiębiorstw, często o niewielkim kapitale, ale bardzo aktywnych. Na zwiększenie liczebności przedsiębiorstw prywatnych wpływ miała także zmiana klasyfikacji spółdzielni. W PRL stanowiły one część tzw. sektora uspołecznionego, zaś w III Rzeczpospolitej zasiliły własność prywatną. Szybki przyrost liczby małych firm został zahamowany w połowie lat dziewięćdziesiątych na skutek nasycenia rynku i nasilających się bankructw oraz z powodu wysokich obciążeń podatkowych, drogich kredytów i niedostatecznego popytu. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych liczba przedsiębiorstw należących do pojedynczych właścicieli utrzymywała się na poziomie przeszło 2 mln. Wśród małych przedsiębiorstw dominowały firmy handlowe i warsztaty naprawcze (38%).

Zasadniczą transformację przeszedł sektor bankowy, który do 1989 r. cechowało daleko posunięte upaństwowienie i centralizacja. Zachowano państwową formę NBP jako banku państwa, banku emisyjnego i banku banków. Z jego struktury wydzielono natomiast 9 największych oddziałów okręgowych, które utworzyły sieć państwowych banków uniwersalnych. Zezwolono także na tworzenie banków: publicznych, o kapitale mieszanym państwowo-prywatnym, i prywatnych, w tym z kapitałem zagranicznym.

W 1991 r. nowe banki państwowe przekształcono w spółki akcyjne będące własnością Skarbu Państwa i podjęto przygotowania do ich prywatyzacji. Jako pierwszy sprywatyzowano i wprowadzono na giełdę Bank Rozwoju Eksportu S.A., a następnie: Wielkopolski Bank Kredytowy S.A. i Bank Przemysłowo-Handlowy S.A. w Kra-

kowie. Jednocześnie w latach 1990–1991 dynamicznie powstawały banki w formie spółek akcyjnych. W następnych latach na skutek zaostrzenia wymogów licencyjnych liczba nowo tworzonych banków drastycznie spadła. Dodatkowo, nasiliła się tendencja do łączenia małych banków, szczególnie spółdzielczych. W konsekwencji liczba banków (bez spółdzielczych), która w 1992 r. zbliżyła się do 100, w 1995 r. wynosiła 77. Również następne lata przyniosły fuzje banków, a z nich wyłoniły się grupy bankowe, np. Bank Pekao S.A. przejął: Pomorski Bank Kredytowy, Bank Depozytowo-Kredytowy i Powszechny Bank Gospodarczy. Kontynuowany był także proces prywatyzacji przy szerokim udziale kapitału zagranicznego, m.in. w 1999 r. Bank Pekao S.A. kupiony został przez kapitał włoski, a Bank Handlowy S.A. w Warszawie przez kapitał amerykański. Wielkie banki światowe tworzyły także swoje oddziały, np. Deutsche Bank, Credit Lyonnais czy Creditanstalt. Udział kapitału zagranicznego w aktywach polskiego sektora bankowego zbliżył się do 80%.

Równocześnie z prywatyzacją bezpośrednią i pośrednią trwały przygotowania do powszechnej prywatyzacji, zakładającej przekazanie wszystkim dorosłym obywatelom 60% majątku 512 przedsiębiorstw państwowych, które weszły w skład 15 Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. W listopadzie 1995 r. przystąpiono do pierwszego etapu powszechnej prywatyzacji, tj. sprzedaży każdemu dorosłemu Polakowi świadectw udziałowych, które następnie były zamieniane na akcje prywatyzowanych przedsiębiorstw. Do 2000 r. połowa spółek uczestniczących w programie NFI została sprywatyzowana.

Ekspansja dużego i małego kapitału, w tym zagranicznego, wywoływała istotne zmiany w strukturze własnościowej gospodarki. W 1993 r. udział sektora prywatnego w tworzeniu PKB przekroczył 50%, gdy jeszcze w 1990 r. nie przekraczał 1/3. W 2000 r. sektor prywatny partycypował w tworzeniu PKB w wysokości 63%. Odpowiednio zwiększył się odsetek zatrudnionych w sektorze prywatnym, w stosunku do ogólnego zatrudnienia, z 49% w 1990 r. do 74% w 2000 r. (zob. rysunek 6). Największą rolę odgrywał sektor prywatny w budownictwie (96% produkcji sprzedanej), handlu detalicznym (95% sprzedaży), rolnictwie (95% produkcji globalnej) i przemyśle (72% produkcji sprzedanej).

Rysunek 6

Sektory własnościowe według struktury zatrudnienia w latach 1990–2000 (w %)

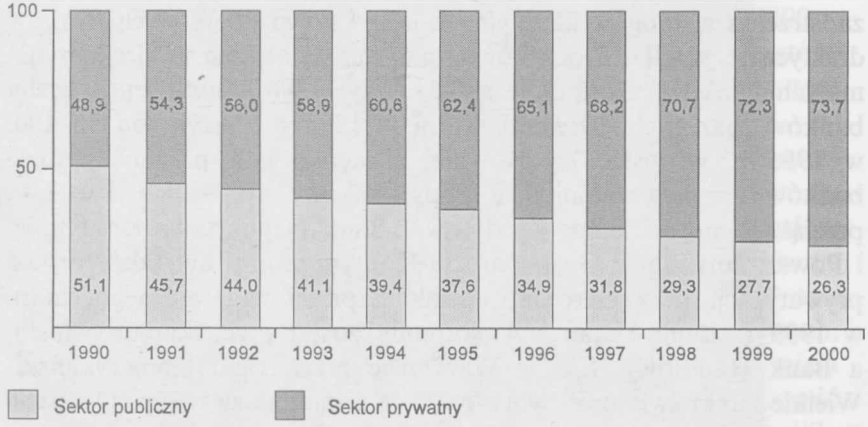

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Rocznika Statystycznego 1997*, Warszawa 1997, s. 525; *Rocznika Statystycznego 1999*, Warszawa 1999, s. 131; *Rocznika Statystycznego 2001*, Warszawa 2001, s. 135.

Informacje o skali działania sektora prywatnego są niepełne wobec znacznego rozwoju tzw. szarej sfery. Przyjmowała ona formy działalności nierejestrowanej lub legalnej, ale nie wykazującej rzeczywistego zatrudnienia i dochodów. Szacunki z lat 1994–1995 wskazywały, że w takich warunkach pracowało 0,8–1 mln osób, w tym także obcokrajowcy. „Szara sfera" zastąpiła „czarny rynek", który do 1990 r. czerpał korzyści głównie z nielegalnej wymiany walut i spekulacyjnej sprzedaży towarów. W nowych warunkach gospodarczych proceder ten nie miał już racji bytu.

Zmiany strukturalne nastąpiły także w sektorze publicznym, głównie po reaktywowaniu samorządu lokalnego. Ustawa o samorządzie terytorialnym z 8 marca 1990 r. uznała za podstawowy podmiot aktywności terenowej gminę, której powierzono wszystkie sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym, nie zastrzeżone ustawami na rzecz innych podmiotów. Z mocy prawa gminy nabyły te składniki majątkowe, którymi dysponowały bezpośrednio dawne rady narodowe i terenowe organy administracji państwowej. Nastąpiła w ten sposób komunalizacja części majątku państwowego, tworząc nową

formę własności, stanowiącą podstawę rozwijającej się demokracji lokalnej. Jej ugruntowaniu służył wprowadzony w 1999 r. podział administracyjny kraju na powiaty i duże województwa — regiony.

Inflacja i finanse

Podstawowym problemem gospodarczym Polski pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych była inflacja. Początkowo na jej poziom silnie oddziaływało przekształcenie przez rząd M.F. Rakowskiego inflacji ukrytej w otwartą. Po liberalizacji cen żywności latem 1989 r. ogólny wskaźnik ich wzrostu wyniósł w sierpniu 40%, we wrześniu 34% i w październiku 55%. Średnie miesięczne tempo wzrostu cen detalicznych towarów i usług konsumpcyjnych w 1989 r. wynosiło 18%. Wskaźnik wzrostu cen latem zbliżył się, a w październiku przekroczył granicę hiperinflacji przy występujących jeszcze niedoborach towarowych.

Działania wicepremiera L. Balcerowicza zlikwidowały niedobory i stopniowo zmierzały do usunięcia wad w strukturze cen oraz dostosowania ich poziomu do cen światowych. Dotyczyło to szczególnie cen energii wykorzystywanej w gospodarstwach domowych. W przypadku taryf w transporcie publicznym i czynszów za mieszkania dążono do osiągnięcia poziomu gwarantującego pokrycie kosztów. Taka polityka sprawiła, że w styczniu 1990 r. ceny wzrosły aż o 80%, a następnie zaczęły spadać. Od marca 1990 r. (z wyjątkiem stycznia 1991 r.) miesięczna stopa inflacji była wielkością jednocyfrową. W konsekwencji roczna stopa inflacji, która w 1990 r. wyniosła 249%, spadła w 1991 r. do 60%, w 1994 r. poniżej 30%, w 1996 r. poniżej 20%, a w latach 1998–2000 poniżej 10%.

Głównymi instrumentami dławienia inflacji było utrzymywanie realnych dodatnich stóp procentowych, stosowanie ostrych limitów kredytowych w stosunku do banków państwowych, administracyjne ograniczanie płac, ustawowe obniżenie skali waloryzacji rent i emerytur oraz przejściowe utrzymywanie stałego kursu walutowego. Pod koniec 1990 r. oprocentowanie kredytów sięgnęło 54–68%, a naj-

Rysunek 7

Inflacja w latach 1990–2000 (grudzień do grudnia roku poprzedniego = 100)

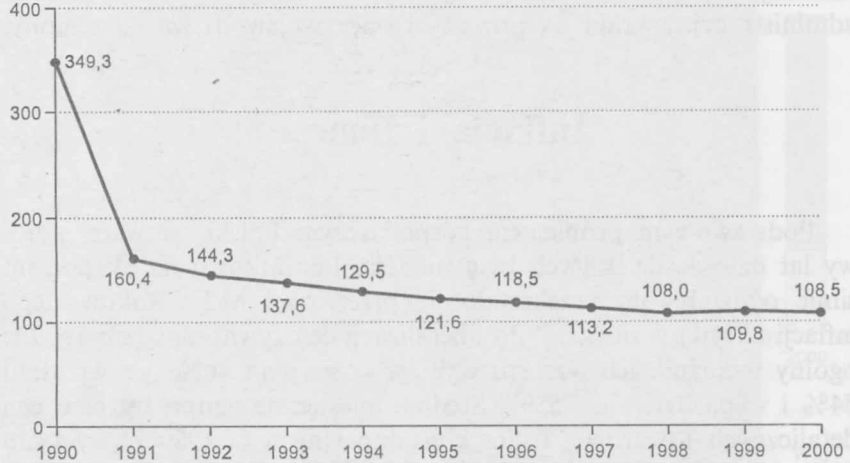

Źródło: Statystyka Polski, „Rzeczpospolita" z dnia 15 lutego 2001 r.

wyżej oprocentowanych lokat terminowych — 62% w skali rocznej. W latach 1991–1993 oprocentowanie kredytów w bankach komercyjnych niewiele spadło i wahało się w granicach 33–60%. Wysoka stopa oprocentowania kredytów negatywnie oddziaływała na sytuację finansową przedsiębiorstw i była jedną z przyczyn ich zadłużania się. Wyraźny spadek stóp NBP, a za nim i oprocentowania kredytów w bankach komercyjnych nastąpił dopiero w latach 1998–2000. Jednak ich poziom nadal hamował działalność inwestycyjną i popyt konsumpcyjny.

Efektem restrykcyjnej polityki pieniężnej na początku procesu transformacji było utrzymanie kursu dolara na poziomie 9 500 zł (sprzed denominacji) przez pięć kwartałów, licząc od stycznia 1990 r. Notowano tylko niewielki jego wzrost na rynku kantorowym, maksymalnie do 9 800 zł (sprzed denominacji). W rezultacie siła nabywcza dolara, która do tego czasu systematycznie rosła, obniżyła się w 1990 r. o 37%. Nie powstrzymała dalszej deprecjacji dolara skokowa dewaluacja złotego w maju 1991 r. Wprawdzie kurs dolara w ciągu 1991 r. podniósł się z 9 700 zł do 11 600 zł, ale wobec

dalszego wzrostu cen jego siła nabywcza spadła o 26%. Umocnienie złotego przyczyniło się do wzrostu wiarygodności waluty krajowej i ograniczenia, silnie rozwiniętej w końcu lat osiemdziesiątych, dwuwalutowości. W latach 1990–1994 lokaty dewizowe realnie straciły 47% wartości, podczas gdy złotowe — 30%. Sytuacja na rynku pieniężnym skłaniała do wymiany walut obcych na złote i umożliwiała gromadzenie bankowych rezerw walutowych.

Restrykcyjna polityka pieniężna i otwarcie gospodarki na konkurencję zagraniczną niosły także zjawiska negatywne, przyczyniając się do załamania rentowności przedsiębiorstw i kryzysu finansów publicznych. W 1992 r. ponad 42% podmiotów gospodarczych miało deficyt. Ich problemy finansowe negatywnie oddziaływały na sytuację finansową partnerów gospodarczych, oczekujących na wpływy pieniężne. W ten sposób masowo powstawały tzw. zatory płatnicze. Rosło także zadłużenie sektora przedsiębiorstw wobec budżetu i ZUS.

Wzrost produkcji od 1992 r. poprawił w kolejnych latach wskaźniki rentowności, a odsetek przedsiębiorstw deficytowych zmalał do 34% w 1994 r. Pozytywne tendencje utrzymały się także w latach 1995–1997. Poprawa kondycji przedsiębiorstw związana była z rozwinięciem procesów oddłużeniowych i prywatyzacją. Ponowne pogorszenie rentowności sektora przedsiębiorstw nastąpiło w latach 1998–1999 w związku z pogorszeniem się koniunktury gospodarczej.

Po silnych perturbacjach na początku transformacji ustrojowej dopiero w 1995 r. ustabilizowały się warunki funkcjonowania banków. Działanie ustawy z 1993 r. o restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw i banków pozwoliło zmniejszyć udział nieprawidłowych i straconych kredytów, a powstanie w 1995 r. Bankowego Funduszu Gwarancyjnego umożliwiło sanację wielu instytucji kredytowych. W konsekwencji ujemny w latach 1993–1994 wskaźnik rentowności obrotu netto sektora bankowego wzrósł do 9,9% w 1995 r. i 13,2% w roku następnym. Dobre wyniki lat 1995–1997 uległy pogorszeniu w 1998 r. na skutek wzrostu kosztów działalności banków. Od 1999 r. obserwowano poprawę rentowności, jednak przy dużym spadku tempa wzrostu aktywów.

Trudności finansowe w sektorze przedsiębiorstw i bankowości

ograniczały dochody budżetu państwa, który od 1989 r. zmagał się z narastającym deficytem. Sytuację komplikowały niskie przychody z prywatyzacji i słaba ściągalność podatków z sektora prywatnego. Rząd T. Mazowieckiego w celu podniesienia dochodów budżetowych zlikwidował ulgi w podatku dochodowym od osób prawnych i podjął działania na rzecz usprawnienia poboru zobowiązań fiskalnych. Wraz z likwidacją dotacji do cen umożliwiło to zrównoważenie, a nawet uzyskanie nadwyżki budżetu centralnego w 1990 r.

Kolejne lata były zdecydowanie gorsze, przynosząc poważny deficyt budżetowy, który w 1992 r. stanowił 6% PKB. Od 1993 r. notowano poprawę sytuacji, nie tylko ze względu na ożywienie koniunktury, ale także na skutek pełniejszego wywiązywania się przedsiębiorstw z zobowiązań podatkowych wobec państwa oraz pozytywnych efektów wprowadzenia VAT i podatku dochodowego od osób fizycznych. Znaczne dochody budżetowe zaczęła przynosić prywatyzacja. W 1995 r. wpływy z tego tytułu wyniosły zaledwie 0,2 mld zł (nowych), zaś w 1998 r. ponad 7 mld zł, a w 2000 r. blisko 27 mld zł. Wszystkie te działania umożliwiły ograniczenie w latach 1993–2000 deficytu budżetowego w relacji do PKB do poziomu 2–3,3%.

Na deficyt budżetowy podstawowy wpływ miał wzrost wydatków na świadczenia społeczne. Stymulowała go rosnąca liczba beneficjentów i gwarancje ze strony państwa wypłaty należnych rent i emerytur. Wielkim ciężarem dla budżetu był także dług publiczny, związany zarówno z zadłużeniem krajowym, jak i zagranicznym. O wyraźnym spadku długu publicznego w następnych latach zadecydowały korzystne porozumienia z Klubem Paryskim i Klubem Londyńskim. W wyniku tych porozumień nie tylko zmniejszył się bezwzględny poziom zadłużenia zagranicznego (zob. tablica 22), ale także jego relacja do PKB z 95% w 1990 r. do 18% w 2000 r.

W mniejszym stopniu na sytuację finansową kraju oddziaływało zadłużenie w stosunku do krajów byłej RWPG, głównie byłego ZSRR. W momencie upadku ZSRR zadłużenie Polski wobec wschodniego sąsiada wynosiło nominalnie 4,9 mld rubli transferowych i 1,8 mld USD. Po negocjacjach, które m.in. doprowadziły do uzgodnienia faktycznej jego wysokości, w 1996 r. Polska spłaciła dług wobec Rosji (2,3 mld USD).

Działalność międzynarodowych organizacji gospodarczych i prywatnego kapitału zagranicznego w połączeniu ze stałym wzrostem eksportu i handlu przygranicznego pozwoliły zdecydowanie poprawić sytuację bilansu płatniczego kraju w latach 1991–1994. Jego deficyt sięgający w 1991 r. 1,4 mld USD zmniejszył się w 1994 r. do 0,9 mld USD. Jednak w następnych latach na skutek wzrostu deficytu handlu zagranicznego podniósł się do 11,5 mld USD w 1999 r. i 10 mld USD w 2000 r.

Tablica 22
Zadłużenie Polski w walutach wymienialnych i rezerwy w walutach obcych w latach 1990–2000 (w mld USD)

Wyszczególnienie	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996*	1997	1998	1999	2000
Zadłużenie	48,5	48,4	47,0	47,2	42,2	43,9	47,4	48,9	59,2	64,9	68,2
Rezerwy	4,7	3,8	4,3	4,3	6,0	14,9	15,0	20,7	28,3	27,3	27,5

* Od 1996 r. zmieniono sposób liczenia zadłużenia, co podniosło jego wielkość o 6,8 mld USD.
Źródło: *Rocznik Statystyczny 1997*, Warszawa 1997, s. 462; *Rocznik Statystyczny 2000*, Warszawa 2000, s. 467; *Rocznik Statystyczny 2001*, Warszawa 2001, s. 478.

Koniunktura gospodarcza

Gwałtownie rosnącej w 1990 r. inflacji towarzyszyło obniżenie się prawie wszystkich wskaźników makroekonomicznych. Produkt krajowy brutto spadł o 8%, głównie w wyniku dramatycznego regresu produkcji przemysłowej. Powodem było załamanie się popytu na skutek administracyjnego ograniczenia wzrostu płac, wysokiego kursu walutowego, zmniejszenia dotacji i podniesienia stopy procentowej. Regres wystąpił także w dziedzinie inwestowania i transportu, a zatrudnienie spadło o ponad 0,6 mln osób. W końcu 1990 r. zarejestrowanych było 1,1 mln bezrobotnych, tj. ponad 6% osób zawodowo czynnych.

Do zjawisk pozytywnych zaliczyć można było szybki wzrost eksportu i sięgające 4,8 mld USD dodatnie saldo handlu zagranicznego oraz równowagę budżetową. Dynamicznie rozwijał się cały

Tablica 23

Wybrane wskaźniki gospodarki polskiej w latach 1990–2000

Wyszczególnienie	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000
	rok poprzedni = 100										
Produkt krajowy brutto	92,0	93,0	102,6	103,8	105,2	107,0	106,0	106,8	104,8	104,1	104,0
Produkcja przemysłu	75,8	92,0	102,8	106,4	112,1	109,4	108,3	111,5	103,5	103,6	107,2
Produkcja rolnicza	97,8	98,4	87,3	106,8	90,7	113,0	100,7	99,8	105,9	94,8	94,4
Nakłady inwestycyjne	89,9	95,9	100,4	102,3	108,1	117,1	119,2	122,2	115,3	105,9	101,4

Źródło: *Ocena sytuacji społeczno-gospodarczej w 1995 r. wraz z elementami prognozy*, Warszawa 1996, s. 14; *Rocznik Statystyczny 2001*, Warszawa 2001, s. 345, 377, 514, 547.

sektor prywatny (szczególnie w handlu i produkcji budowlano-montażowej), w którym w przeciwieństwie do sektora państwowego nastąpił wzrost wartości dodanej.

W 1991 r. pogłębił się spadek PKB, który obniżył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 7%. Głównym powodem była dalsza redukcja popytu krajowego oraz utrata rynków zbytu w państwach byłej RWPG. Bardzo spadły przewozy ładunków, głównie po redukcji zamówień na transport ze strony sektora paliwowo-surowcowego i budownictwa, spowodowanej osłabieniem tempa inwestowania. W handlu zagranicznym, na skutek wysokiego przyrostu importu konsumpcyjnego, powstało ujemne saldo obrotów.

Dla gospodarstw domowych szczególnie dotkliwy był dalszy wzrost bezrobocia i cen. Liczba osób będących bez pracy podwoiła się do 2,2 mln w grudniu 1991 r., a stopa bezrobocia przekroczyła 12%. Podwyżki cen żywności, czynszów i opłat za energię silnie odczuły prawie wszystkie rodziny.

Przełom nastąpił w 1992 r., kiedy to pierwszy raz od 1989 r. odnotowano przyrost produktu krajowego brutto oraz inwestycji w stosunku do roku poprzedniego (zob. tablica 23). Dobre wyniki osiągnięto dzięki ożywieniu produkcji w przemyśle, szczególnie w sektorze prywatnym oraz w indywidualnym budownictwie i transporcie. Sektor prywatny stał się trwałym czynnikiem stymulującym wzrost gospodarczy kraju.

Utrzymywały się niestety także zjawiska negatywne. Na skutek

długotrwałej suszy i ograniczenia nakładów bieżących spadła produkcja rolna, powodując dalszy wzrost cen żywności i ograniczając możliwości eksportowe. Powiększyło się bezrobocie, którego przeciętna stopa ukształtowała się na poziomie przekraczającym 14%. Zmalała liczba oddanych do użytku mieszkań i pogłębiła się dekapitalizacja majątku narodowego.

Zarysowane w 1992 r. pozytywne trendy w gospodarce utrzymały się także w 1993 r. Rosło spożycie i inwestycje oraz zmniejszały się zapasy surowców i półproduktów. Produkt krajowy brutto wzrósł o blisko 4%, na co wpływ miały dobre wyniki produkcyjne przemysłu, budownictwa i rolnictwa. Natomiast, mimo wolniejszej dynamiki, wzrost cen konsumpcyjnych był wyższy niż wynagrodzeń i świadczeń społecznych, co powodowało dalszy spadek realnej wartości dochodów ludności. Bezrobocie sięgające 2,9 mln osób (stopa bezrobocia przekroczyła 16%) osiągnęło najwyższy poziom od rozpoczęcia transformacji. Pogłębił się kryzys w budownictwie mieszkaniowym, dramatycznie wzrosło ujemne saldo handlu zagranicznego (z 2,7 mld USD w 1992 r. do 4,7 mld USD w 1993 r.).

Rok 1994 był trzecim rokiem wzrostu produktu krajowego brutto, głównie dzięki dobrym wynikom prywatnego przemysłu i zakładów budowlano-montażowych. Ich źródłem był wzrost popytu inwestycyjnego stymulowany poprawą sytuacji finansowej przedsiębiorstw. Lekko podniosło się przeciętne realne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw oraz emerytury i renty. Nastąpiła stabilizacja na rynku pracy i pierwszy raz od 1989 r. wzrosło zatrudnienie (o 164 tys. osób). Systematycznie natomiast pogarszała się sytuacja osób wynagradzanych z budżetu państwa, a ich przeciętne realne płace w 1994 r. osiągnęły 80% poziomu z 1990 r.

Dalsze umocnienie dynamiki gospodarczej przyniósł rok 1995, kiedy przyrost PKB na poziomie 7% był najwyższy od podjęcia transformacji ustrojowej. Zadecydowały o tym bardzo dobre wyniki sektora prywatnego. Sektor publiczny odnotował bowiem spadek aktywności. Decydującym czynnikiem wzrostu gospodarczego stała się wydajność pracy, zwłaszcza w firmach prywatnych. Bardzo dobre wyniki pod wpływem zwiększonych inwestycji osiągnęło rolnictwo oraz budownictwo. Wysokie przyrosty odnotowano w zagranicznej

wymianie towarowej, ale wzajemne relacje eksportu i importu powodowały narastanie deficytu w bilansie handlu zagranicznego. Ożywiła się działalność inwestycyjna, głównie w dużych przedsiębiorstwach, dzięki napływowi obcego kapitału. Do pozytywnych zjawisk zaliczyć należy także spadek bezrobocia o 209 tys. osób i obniżenie się stopy bezrobocia do 14,9%.

Wysokie tempo wzrostu gospodarczego, chociaż niższe niż w roku poprzednim, utrzymało się także w 1996 r. jako konsekwencja pobudzenia krajowego popytu konsumpcyjnego, a przede wszystkim — inwestycyjnego. Spożycie indywidualne podniosło się o 8,3%, w wyniku spadku oszczędności i wzrostu kredytów konsumpcyjnych. Nakłady na środki trwałe zwiększyły się o ponad 19% w porównaniu z rokiem poprzednim. Zadecydowało o tym podwojenie wartości bezpośrednich inwestycji zagranicznych. W inwestycjach zdecydowanie zwiększył się udział robót modernizacyjnych kosztem budowlano-montażowych, głównie budownictwa mieszkaniowego. Świadczyło to o pogłębiającym się jego regresie. Zasadniczym problemem ekonomicznym stał się szybszy wzrost importu niż eksportu i pogorszenie się sytuacji finansowej przedsiębiorstw sektora publicznego.

W 1997 r. uzyskano wyższy niż w roku poprzednim przyrost PKB (w granicach 6,8%), głównie dzięki wysokiej dynamice w przemyśle i budownictwie. Dobrą koniunkturę podtrzymywał rosnący popyt wewnętrzny. Spożycie indywidualne wzrosło o 6,9%, zaś nakłady inwestycyjne o ponad 22%. Wysoki wzrost gospodarczy korzystnie wpłynął na sytuację na rynku pracy. Zatrudnienie w gospodarce narodowej zwiększyło się o 460 tys. osób. Niepokój — podobnie jak w roku poprzednim — budził rosnący deficyt handlu zagranicznego, związany z szybko rosnącym importem.

Największy w latach dziewięćdziesiątych deficyt wystąpił w 1998 r. (18,8 mld USD). Był on elementem szerszego zjawiska wyraźnego zwolnienia wzrostu gospodarczego i pogorszenia wskaźników ekonomicznych. Obniżyło się tempo produkcji w przemyśle i budownictwie pod wpływem spadku dynamiki spożycia i inwestycji. Nieznacznie zmniejszyło się zatrudnienie w gospodarce narodowej. Wolniejszy niż w 1997 r. był wzrost realnych wynagrodzeń i świadczeń

społecznych. Pomyślnym zjawiskiem były lepsze niż w dwóch poprzednich latach wyniki rolnictwa.

Tendencje spadkowe utrzymały się w latach następnych. Średni roczny przyrost PKB zmniejszył się z 4,8% w 1998 r. do 4,1% w 1999 r. i 4% w 2000 r. Powodem było obniżenie tempa inwestowania odpowiednio z 15,3% do 5,9% i 1,4% oraz zmniejszenia zatrudnienia o blisko 0,3 mln osób w 1999 r. i ponad 0,5 mln osób w 2000 r. Spożycie wykazywało nieco wyższą dynamikę, wywołaną wzrostem emerytur i rent oraz kredytów konsumpcyjnych. W sferze produkcji wzrostowi w przemyśle towarzyszył spadek produkcji w rolnictwie. W 1999 r. nieznacznie zwiększyła się inflacja, pozostając jednak na poziomie jednocyfrowym. Dodać należy, że zmniejszył się nieco deficyt handlu zagranicznego i wzrosły rezerwy walutowe.

Wyraźne zwolnienie tempa wzrostu gospodarczego w latach 1998–2000 zazwyczaj tłumaczono kryzysem na Dalekim Wschodzie na jesieni 1997 r., a przede wszystkim kryzysem rosyjskim na jesieni 1998 r. Załamanie gospodarki rosyjskiej spowodowało spadek dochodu narodowego nie tylko w Rosji, ale także na Ukrainie, w Czechach i Niemczech. W Polsce doprowadziło do gwałtownego załamania eksportu na Wschód. Szczególnie silny był wpływ warunków zewnętrznych w ostatnim kwartale 1998 r. i w pierwszym kwartale 1999 r. W następnych miesiącach wystąpiła poprawa koniunktury, spowodowana wzrostem popytu na dobra konsumpcyjne, a od trzeciego kwartału 1999 r. także na dobra inwestycyjne.

Wyniki

Ogólna poprawa koniunktury od 1992 r. osiągnęła szczyt w latach 1995–1997, z przeciętnym przyrostem PKB w wysokości 6,6%. Po 1997 r. PKB obniżył się do 4,3%, przy zmniejszonym zatrudnieniu i malejącej dynamice inwestowania i spożycia. Stopniowo wyczerpywały się proste rezerwy wzrostu gospodarczego i komplikowały stosunki zewnętrzne. Narastały trudności w realizacji polityki gospodarczej państwa.

Wzrost produkcji przemysłowej, który nastąpił już w 1992 r., był rezultatem bardzo dobrych wyników sektora prywatnego. Uzyskał on w ciągu roku 32% przyrost, podczas gdy w sektorze publicznym notowano jeszcze blisko 5% spadek produkcji. Trudności przeżywane przez przemysł państwowy miały swoje źródło w załamaniu się wschodniego rynku zbytu oraz zmniejszeniu się zamówień na cele obronne. Źródłem dalszego dynamicznego przyrostu był wzrost krajowego popytu konsumpcyjnego i inwestycyjnego, nasilenie protekcjonizmu i rozwój handlu przygranicznego. Wzrost produkcji odbywał się w warunkach zwiększonej wydajności pracy i nieco mniejszego zatrudnienia. Wyższy od przeciętnego przyrost produkcji wystąpił w przemyśle przetwórczym, zwłaszcza dostarczającym dobra inwestycyjne. Silnie wzrosła produkcja pojazdów mechanicznych, wyrobów z gumy i tworzyw sztucznych, drewna i wyrobów z drewna, przemysłu poligraficznego, mebli i wyrobów z metali. Wysoki przyrost produkcji odnotowano w działach i grupach przemysłu uznawanych za nośniki postępu technicznego, dotyczyło to m.in. sprzętu i aparatury radiowej, telewizyjnej i komunikacyjnej, instrumentów precyzyjnych i zegarów.

Dla rolnictwa lata dziewięćdziesiąte okazały się bardzo trudne ze względu na nadmierny import żywności, niską dochodowość produkcji i przekształcenia ustrojowe. Niekiedy chłopi rezygnowali z produkcji, pozostawiając ziemię odłogiem. Problem ten w znacznie większej skali wystąpił w sektorze publicznym pod wpływem likwidacji gospodarstw państwowych i spółdzielczych. Dopiero w 1993 r. zaznaczył się trend wzrostowy w produkcji rolnej dzięki dobrym warunkom pogodowym, które umożliwiły wysokie zbiory. Nie został jednak zahamowany spadek hodowli, jako skutek trudności paszowych w roku poprzednim. Po niekorzystnym następnym roku (1994 r.) pomyślne okazały się lata 1995 i 1998. Dobre warunki atmosferyczne i wzrost zużycia nawozów sztucznych sprawił, że wzrosły plony roślin, a w konsekwencji i hodowli.

Do dynamicznie rozwijających się dziedzin należała — odrabiająca wieloletnie zaniedbania — łączność. Już od 1990 r. notowano przyrost infrastruktury w postaci nowych central i połączeń kablowych. Zwiększył się zakres automatyzacji i pojemność central,

głównie dzięki zaangażowaniu kapitału zagranicznego. W latach 1990–2000 przyłączono blisko 7,5 mln abonentów telefonii przewodowej. Jednocześnie automatyzowano połączenia międzynarodowe i rozwijano telefonię komórkową. Liczba abonentów telefonii komórkowej sięgnęła w 2000 r. 6,7 mln. W drugiej połowie dekady szybko rosła liczba użytkowników Internetu.

Obrót wewnętrzny był obszarem najszybszej ekspansji sektora prywatnego. Tylko w latach 1990–1991 liczba jednostek organizacyjnych handlu prywatnego wzrosła blisko ośmiokrotnie. Jednak najczęściej była to sprzedaż prowadzona w kioskach, kramach oraz małych sklepach i hurtowniach. Powszechnie tworzono handel bazarowy i uliczny oraz rozwijano targowiskowy. W następnych latach dzięki inwestycjom kapitału krajowego i zagranicznego, a także w wyniku prywatyzacji firm państwowych nastąpił dalszy, choć nie tak spektakularny, rozwój placówek prywatnych o wyższej kulturze sprzedaży. W rezultacie w 2000 r. już ponad 99% sklepów detalicznych należało do sektora prywatnego, do którego zaliczana była także spółdzielczość. Większe jednostki handlowe często stanowiły własność zagranicznych przedsiębiorstw wielosklepowych (Metro AG, Géant, Carrefour, Hit).

W sklepach została wzbogacona oferta rynkowa nowoczesnych produktów pochodzenia przemysłowego. Dotyczyło to szczególnie branży radiowo-telewizyjnej, artykułów gospodarstwa domowego, samochodów i materiałów budowlanych. Początkowo były to towary głównie pochodzące z importu, ale stopniowo rósł udział produktów krajowych. Podobna tendencja wystąpiła w grupie artykułów spożywczych, gdzie szybko pojawiły się wysokiej jakości i estetycznie opakowane wyroby polskiego przemysłu.

Przemiany w handlu zagranicznym w latach dziewięćdziesiątych charakteryzowały się zdecydowaną konwersją jego kierunku geograficznego. Skończyła się dominacja stosunków z krajami byłego bloku wschodniego na rzecz wzmożonych kontaktów z Zachodem, a głównie państwami Unii Europejskiej. Właśnie Unia Europejska angażowała w 2000 r. 70% naszego eksportu oraz miała 61% udział w imporcie. Świadczyło to o daleko posuniętej koncentracji geograficznej naszego handlu, jednak inaczej niż w latach poprzednich

dominowały w nim państwa Zachodu. Pierwszą lokatę wśród partnerów handlowych Polski systematycznie zajmowały Niemcy, dochodząc w 2000 r. do 35% udziału w eksporcie i 24% w imporcie. Na dalszych miejscach znalazły się Rosja, Włochy i Francja.

W latach dziewięćdziesiątych poprawiła się struktura towarowa eksportu. Zmniejszył się w nim udział żywności, surowców i paliw na rzecz produktów przemysłowych, najwięcej drewno-papierniczych, tekstylnych i mineralnych. Zadecydowały o tym zmiany popytu na rynkach zagranicznych, a w mniejszym stopniu dostosowanie polskiego potencjału produkcyjnego. Niekorzystną sytuację oficjalnego bilansu handlowego ratował dynamicznie rozwijający się eksport nierejestrowany, który w 1995 r. oceniano na 7–8 mld USD. Już od 1991 r. masowo napływali do Polski turyści–handlarze ze Wschodu sprzedający po bardzo niskich cenach produkty wytwarzane w dawnym ZSRR, a następnie wywozili dolary. Z czasem zaczęli oni robić zakupy na polskich targowiskach i w polskich sklepach, przysparzając krajowi walut obcych. Podobne, ale efektywniejsze, były wizyty handlowe Niemców i Czechów w miastach przygranicznych na zachodzie i południu Polski. W kontaktach handlowych z sąsiadami pojawiły się także zjawiska aferalne, np. nasilony import alkoholu i papierosów, używanych samochodów czy narkotyków, z którymi walka nie zawsze przynosiła oczekiwane efekty.

Transformacja ustrojowa stworzyła w Polsce rynek pracy, który szybko ujawnił typowe dla gospodarki centralnie kierowanej zjawisko nadmiernego zatrudnienia. Jego racjonalizacja, głównie w efekcie prywatyzacji, nałożyła się na załamanie koniunktury gospodarczej oraz przyspieszenie procesu przechodzenia na renty i emerytury. W rezultacie zatrudnienie spadło z 17,4 mln w 1989 r. do 15,5 mln osób w 2000 r.

Liczba bezrobotnych w latach 1993–1994 przekroczyła 2,8 mln osób, aby dzięki poprawie koniunktury obniżyć się w latach 1997–1998 o 1 mln. W latach 1999–2000 liczba bezrobotnych ponownie wzrosła do 2,7 mln osób.

Stopa bezrobocia, będąca konsekwencją spadku produkcji i racjonalizacji zatrudnienia, w szczytowym okresie (1993 r.) sięgająca 16,4%, dwukrotnie przekroczyła średni poziom notowany w krajach

Rysunek 8
Bezrobotni i stopa bezrobocia w latach 1990–2000

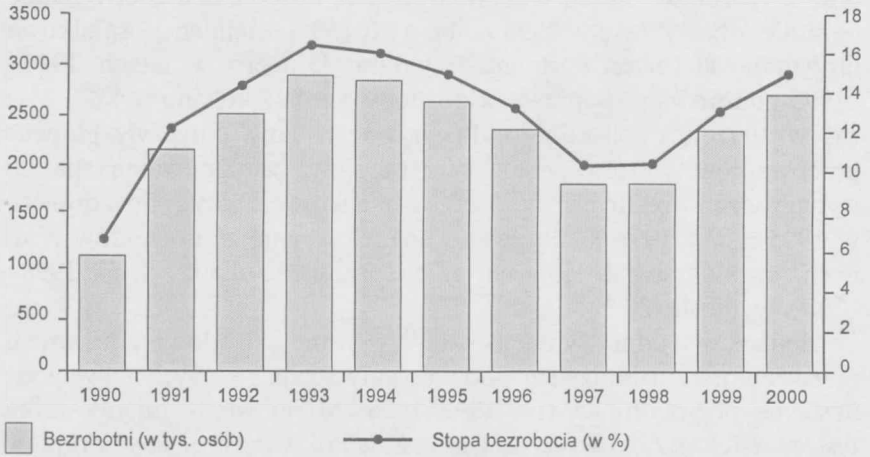

Źródło: *Statystyka Polski*, „Rzeczpospolita" z dnia 15 lutego 2001 r.

rozwiniętych gospodarczo. Wśród bezrobotnych, oprócz ludzi młodych, dominowały kobiety oraz osoby o niskim poziomie wykształcenia. Inną cechą tego zjawiska było silne zróżnicowanie przestrzenne. W 1995 r. ponad 22% bezrobocie (przy średniej krajowej 14,9%) występowało na terenie województw: elbląskiego, olsztyńskiego, suwalskiego, słupskiego, koszalińskiego i wałbrzyskiego. Najlepsza sytuacja na rynku pracy występowała w województwach warszawskim, poznańskim, katowickim i krakowskim. Generalnie najmniejsze bezrobocie było w dużych aglomeracjach miejskich, a największe w tych województwach zachodnich i północnych, gdzie przystąpiono do likwidacji państwowych gospodarstw rolnych.

W 1998 r. tylko 13% bezrobotnych korzystało z ustawowych zasiłków. Aktywna polityka państwa w stosunku do bezrobotnych polegała na organizowaniu robót publicznych, prac interwencyjnych i szkoleń. Obejmowały one jednak przeciętnie zaledwie 5% ogółu bezrobotnych. Środki przeznaczane na te cele pochodziły z Funduszu Pracy. Z tego funduszu finansowano także pożyczki dla przedsiębiorstw tworzących nowe miejsca pracy.

Bezrobociu towarzyszył długotrwały spadek dochodów z pracy oraz z tytułu świadczeń emerytalnych i rentowych. Dochody realne najsilniej obniżyły się w 1990 r., bo aż o 15%, a tendencja spadkowa utrzymała się przez następne trzy lata. Dopiero w latach 1994–1995 odnotowano poprawę, a dochody wzrosły kolejno o 4% i 3%, zaś w 1997 r. o blisko 6%. Pozytywne zmiany dotyczyły głównie pracowników sektora przedsiębiorstw, gdyż zahamowanie spadku wynagrodzeń realnych w sferze budżetowej nastąpiło dopiero w 1995 r. Od 1998 r. notowano spadek dynamiki dochodów realnych gospodarstw domowych, a ich przeciętna dla trzylecia 1998–2000 wyniosła 2,7%.

Będące w trudnej sytuacji osoby związane zawodowo z sektorem przedsiębiorstw i budżetem podejmowały strajki, których największe nasilenie przypadło na lata 1992–1993. Miało wtedy miejsce kilka tysięcy akcji strajkowych rocznie. Kolejny wzrost liczby strajków nastąpił w 1999 r., głównie w sferze edukacji.

Spadek dochodów dotknął także rolników indywidualnych. Zniesienie dotacji do produkcji i uwolnienie cen spowodowało pogorszenie relacji cen produktów sprzedawanych do nabywanych przez rolników. Ich konsekwencją był spadek dochodów gospodarstw domowych związanych z rolnictwem w 1990 r. o 40% i o ponad 16% w roku następnym. Tylko w latach 1994–1995 relacja cen towarów zbywanych przez rolników do kupowanych („nożyce cen") przyjęła wartość dla nich korzystną. W 1995 r. gospodarstwa domowe rolników odnotowały 6% wzrost dochodów realnych. Następne lata były pod tym względem gorsze i dopiero 2000 r. przyniósł rozwarcie „nożyc cen" na korzyść rolników. Generalnie niekorzystne kształtowanie się „nożyc cen" było ważnym powodem złych nastrojów społecznych na wsi w okresie transformacji ustrojowej. Znalazły one wyraz w licznych protestach, m.in. blokadach dróg i przejść granicznych oraz okupacji budynków rządowych.

Relatywnie najlepiej chroniona była realna wartość pieniężnych świadczeń socjalnych. Tylko w latach 1990 i 1992 nastąpił ich spadek, ale niższy niż w przypadku dochodów osób pracujących. W rezultacie poprawiła się relacja przeciętnej renty i emerytury do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej z 57% w 1990 r.

do 66% w 1995 r. W następnych latach, mimo wzrostu emerytur i rent, wskaźnik ten obniżył się na skutek wyższej dynamiki płac.

Początkowo, pod wpływem spadku dochodów, w budżetach gospodarstw domowych wzrósł udział wydatków na żywność, osiągając w 1990 r. 51% ich ogólnej sumy. W kolejnych latach omawiany wskaźnik zaczął się obniżać do 22% w 2000 r. Wzrosło także obciążenie związane z szybko rosnącymi wydatkami na utrzymanie mieszkań, dojazd do pracy i ochronę zdrowia. Szczególnie silnie odczuwały to rodziny wielodzietne i niepełne. Oceniano, że w 1993 r. aż 46% gospodarstw znalazło się poniżej granicy minimum socjalnego. W kolejnych latach odsetek ubogich gospodarstw zaczął się zmniejszać do poniżej 40%.

Spadło spożycie mięsa i jego przetworów, tłuszczów jadalnych, (z wyjątkiem roślinnych), mleka i cukru. Jednocześnie rósł udział w diecie warzyw i owoców (szczególnie tropikalnych), wina i piwa. Początkowo zdecydowanie pogorszyła się sytuacja mieszkaniowa. W latach 1993–1995 liczba oddawanych do użytku mieszkań na 1000 zawartych małżeństw systematycznie spadała. Lepsza pod tym względem była druga połowa dekady, zwłaszcza że rosła także przeciętna wielkość oddawanych do użytku mieszkań i poprawiało się wyposażenie pracowniczych gospodarstw domowych w kolorowe telewizory, magnetowidy, pralki automatyczne i samochody osobowe. Upowszechniły się kamery wideo, komputery i kuchenki mikrofalowe.

Wyniki ekonomiczne lat dziewięćdziesiątych, na które wpływało dziedzictwo PRL, podjęta w 1989 r. transformacja ustrojowa i splot czynników zewnętrznych dowodzą, że mimo trudnych problemów politycznych i społecznych kraju gospodarka polska przeszła do fazy wzrostu. Po gwałtownym załamaniu w latach 1990–1991 od 1992 r. systematycznie rosły PKB, inwestycje i produkcja przemysłowa, przy spadającej stopie inflacji. Od następnego roku poprawiła się sytuacja w rolnictwie, niemniej jego produkcja przeżywała ciągłe wahania. W latach 1994–1997 nastąpił wzrost zatrudnienia i poprawiła się sytuacja budżetowa oraz zmalało zadłużenie zagraniczne. Trzylecie 1998–2000 przyniosło pogorszenie niektórych wskaźników ekonomicznych i społecznych. Zmniejszyła się dynamika wzrostu PKB oraz

nakładów inwestycyjnych, spadło zatrudnienie i wzrosła stopa bezrobocia. Dodatkowo, stale wysoka była stopa inflacji i ujemne saldo bilansu handlu zagranicznego. Niezadowalający stan finansów publicznych wynikał z wysokiego zadłużenia zagranicznego i rosnącego długu krajowego.

Główną dźwignią wzrostu gospodarczego była prywatyzacja, niosąca ze sobą wzrost wydajności pracy. Oddziaływał także wzrost inwestycji, który zawdzięczano aktywności sektora prywatnego, w tym kapitału zagranicznego.

Pozytywnym od 1992 r. tendencjom w sferze koniunktury gospodarczej, zachwianym po 1997 r., towarzyszyły w różnym stopniu zaawansowane procesy restrukturyzacyjne. Dotyczyły one przede wszystkim sfery własności, wyrażającej się ekspansją sektora prywatnego. Zmiany strukturalne w przemyśle charakteryzowało zwiększenie udziału gałęzi przetwórczych kosztem górnictwa i energetyki, co świadczyło o zapoczątkowaniu procesów modernizacyjnych w przemyśle. Unowocześnienie w większym stopniu objęło telekomunikację, transport samochodowy i lotniczy oraz handel wewnętrzny.

Modernizacja niektórych gałęzi przemysłu umożliwiła rozszerzenie eksportu, m.in. mebli, wyrobów metalowych i chemikaliów. Ogólny poziom eksportu w przeliczeniu na 1 mieszkańca zwiększył się z 357 zł w 1990 r. do 3 568 zł w 2000 r. Zdecydowane zmiany nastąpiły w strukturze geograficznej handlu zagranicznego, ściślej wiążąc naszą gospodarkę z Europą Zachodnią. Trzeba jednak stwierdzić, że udział Polski w handlu światowym pozostawał na niskim poziomie i zmiany w tym zakresie nie były zadowalające.

Załamanie gospodarcze było cechą charakterystyczną wszystkich państw, które na początku lat dziewięćdziesiątych podjęły się transformacji ustrojowej. Obrazują to zjawisko dane dotyczące kształtowania się dynamiki PKB w wybranych krajach Europy Środkowo-Wschodniej (zob. rysunek 9).

Można zauważyć, że tam, gdzie przemiany podjęto wcześniej i były bardziej zdecydowane, załamanie koniunktury okazało się mniejsze i szybciej nastąpiła poprawa. Polska odczuła pozytywne tendencje już w 1992 r., a Czechy i Węgry w 1994 r. Na Ukrainie,

Rysunek 9
Tempo zmian produktu krajowego brutto w wybranych krajach Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1990–2000 (w %)

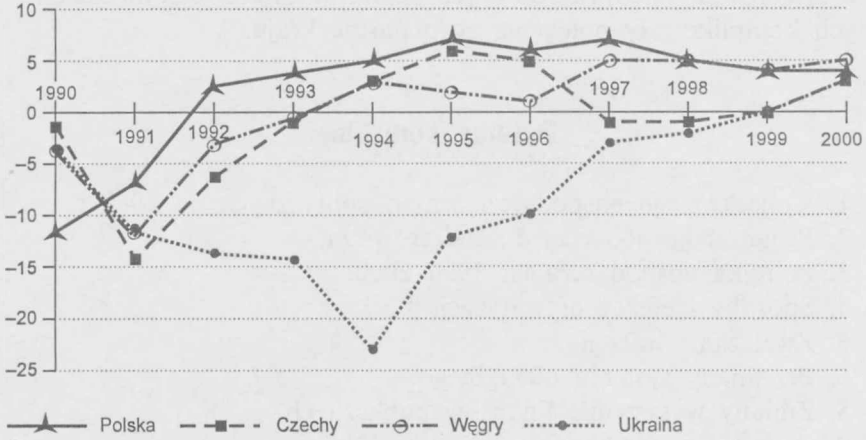

Źródło: R. Rapacki, *Zmiany produktu krajowego brutto i jego podstawowych składników*. W: *Szkoła Główna Handlowa i dziesięć lat transformacji w Polsce*, pod red. A. Nogi, Warszawa 1999 , s. 35–36; *Rocznik Statystyczny 2001*, Warszawa 2001, s. 715.

gdzie proces przekształceń był hamowany ze względów politycznych, jeszcze w 1998 r. notowano 2% spadek PKB. Podczas gdy Polska w 2000 r. przekroczyła poziom PKB z 1990 r. o 41%, na Ukrainie był on niższy o 62%, a w Czechach i na Węgrzech niewiele wyższy od osiągniętego w 1990 r.

Polska powszechnie była zaliczana do grupy krajów, w których z końcem lat dziewięćdziesiątych przekroczony został poziom rozwoju gospodarczego sprzed okresu transformacji. Z naszym krajem w grupie tej znalazły się Czechy, Słowenia, Słowacja i Węgry. Charakteryzował je zrównoważony rynek wewnętrzny przy utrzymującym się wysokim poziomie inflacji i bezrobocia.

Konsekwencja władz polskich we wdrażaniu reform dość szybko przyniosła pożądane efekty gospodarcze, lokując nasz kraj na czele państw postkomunistycznych. Jednak pozytywne zjawiska gospodarcze odbiegały od oczekiwań w sferze poprawy warunków bytowych ludności, które rozbudzili przedstawiciele rządów solidarnościowych.

Wydaje się, że niedoceniali oni kosztów gospodarczych, a szczególnie społecznych transformacji. Nie mogli także przewidzieć wszystkich uwarunkowań międzynarodowych, które w latach dziewięćdziesiątych komplikowały położenie gospodarcze kraju.

Pytania kontrolne

1. Konsekwencje gospodarcze zmian politycznych od 1989 r.
2. Program gospodarczy L. Balcerowicza.
3. Polityka gospodarcza lat 1990–2000.
4. Sposoby i efekty prywatyzacji.
5. Zwalczanie inflacji.
6. Przemiany systemu pieniężnego.
8. Zmiany w systemie finansów publicznych.
9. Stosunki gospodarcze z zagranicą.
10. Problem zadłużenia zewnętrznego.
11. Napływ kapitału zagranicznego.
12. Koniunktura gospodarcza w latach 1990–2000.
13. Bezrobocie.
14. Warunki materialnego bytu społeczeństwa.
15. Wyniki gospodarcze Polski w latach dziewięćdziesiątych na tle Europy Środkowo-Wschodniej.

LITERATURA

Opracowania ogólne

Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej, t. I–II, Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa 1920–1922.

Encyklopedia historii gospodarczej Polski, t. I–II, Wiedza Powszechna, Warszawa 1981.

Historia gospodarcza Polski XX wieku. Wybór źródeł, t. I, Koszalin 1995.

Jezierski J., Leszczyńska C., *Historia gospodarcza Polski*, KeyText, Warszawa 1997.

Jezierski A., Zawadzki S.M., *Dwa wieki przemysłu w Polsce*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1966.

Jonca K., *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 roku*, Wyd. UWr, Wrocław 1996.

Kaliński J., *Handel wewnętrzny w Polsce. Zarys dziejów od 1918 roku*, wyd. SGPiS, Warszawa 1989.

Kaliński J., Liberadzki B., *Transport w Polsce 1918–1978. Zarys historii*, wyd. SGPiS, Warszawa 1986.

Kostrowicka I., Landau Z., Tomaszewski J., *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, wyd. 4, KiW, Warszawa 1984.

Krajewski M., *Historia gospodarcza Polski do 1989 roku. Zarys problematyki*, WSH-E, Włocławek 2000.

Rusiński W., *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, wyd. 3, KiW, Warszawa 1974.

Rusiński W., *Zarys historii gospodarczej Polski na tle dziejów powszechnych*, wyd. 3, PWN, Warszawa 1986.

Rutkowski J., *Historia gospodarcza Polski*, t. I–II, Księgarnia Akademicka, Poznań 1950.

Skodlarski J., *Zarys historii gospodarczej Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Łódź 2000.

Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce, pod red. W. Hensla i H. Łowmiańskiego, t. I–II, Warszawa 1964.
Zientara B., Mączak A., Ihnatowicz I., Landau Z., *Dzieje gospodarcze Polski do roku 1939*, wyd. 3, Wiedza Powszechna, Warszawa 1988.

Do 1914 roku

Groniowski K., *Kwestia agrarna w Królestwie Polskim 1871–1914*, PWN, Warszawa 1966.
Kula W., *Kształtowanie się kapitalizmu w Polsce*, PWN, Warszawa 1956.
Łuczak Cz., *Przemysł Wielkopolski w latach 1871–1914*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1960.
Łukasiewicz J., *Przewrót techniczny w Królestwie Polskim*, PWN, Warszawa 1963.
Pietrzak-Pawłowska I., *Królestwo Polskie w początkach imperializmu 1900–1905*, PWN, Warszawa 1955.
Puś W., *Przemysł Królestwa Polskiego w latach 1870–1914*, Acta Universitatis Lodiensis, Łódź 1984.
Śreniowski S., *Uwłaszczenie chłopów w Polsce*, PAN, Warszawa 1956.
Uprzemysłowienie ziem polskich w XIX i XX wieku. Studia i materiały, pod red. I. Pietrzak-Pawłowskiej, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1970.

Pierwsza wojna światowa

Dunin-Wąsowicz K., *Sytuacja demograficzna narodu polskiego w latach wojny 1914–1918*. W: *Historia Polski*, t. III — *1850/1864–1918*, cz. 3 — *1914–1918*, PWN, Warszawa 1974.
Landau Z., Tomaszewski J., *Bilans gospodarczych skutków pierwszej wojny światowej dla ziem polskich*. W: *Historia Polski*, t. III — *1850/1864–1918*, cz. 3 — *1914–1918*, PWN, Warszawa 1974.
Polska w czasie wielkiej wojny (1914–1918), t. I–IV, Fundacja Pokojowa Carnagiego, Warszawa 1932–1939.
Zniszczenia wojenne i odbudowa Polski, b.w., Warszawa 1929.

Druga Rzeczpospolita

Brzosko E., *Rozwój transportu w Polsce w latach 1918–1939*, wyd. Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, Szczecin 1982.

Jabłonowski M., *Z dziejów gospodarczych Polski lat 1918–1939*, WSiP, Warszawa 1992.
Karpiński Z., *Ustroje pieniężne w Polsce od 1917 r.*, PWN, Warszawa 1968.
Landau Z., Tomaszewski J., *Druga Rzeczpospolita. Gospodarka, społeczeństwo, miejsce w świecie (sporne problemy badań)*, KiW, Warszawa 1977.
Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. I–IV, KiW, Warszawa 1967–1989.
Landau Z., Tomaszewski J., *Polska w Europie i świecie*, wyd. 2, Wiedza Powszechna, Warszawa 1984.
Landau Z., Tomaszewski J., *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, wyd. 5, KiW, Warszawa 1986.
Mieszczankowski M., *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, PWN, Warszawa 1983.
Popkiewicz J., Ryszka F., *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej (1922–1939)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Opole 1959.
Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej, PWE, Warszawa 1989.
Zweig F., *Pomiędzy dwiema wojnami*, Londyn 1945.
Żarnowski J., *Polska 1918–1939: praca, technika, społeczeństwo*, KiW, Warszawa 1992.
Żarnowski J., *Społeczeństwo II Rzeczypospolitej 1918–1939*, PWN, Warszawa 1973.

Druga wojna światowa

Jastrzębowski W., *Gospodarka niemiecka w Polsce w latach 1939–1944*, Czytelnik, Warszawa 1946.
Kłosiński T., *Polityka przemysłowa okupanta w Generalnym Gubernatorstwie*, Instytut Zachodni, Kraków 1946.
Landau L., *Kronika lat wojny i okupacji*, t. I–III, PWN, Warszawa 1962–1963.
Łuczak Cz., *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1979.
Madajczyk Cz., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I–II, PWN, Warszawa 1970.
Skalniak F., *Bank Emisyjny w Polsce 1939–1945*, PWE, Warszawa 1966.

Polska Ludowa (1944–1989)

Andrzejewski A., *Polityka mieszkaniowa*, PWE, Warszawa 1987.
Bolesta-Kukułka K., *Gra o władzę a gospodarka. Polska 1944–1991*, PWE, Warszawa 1992.

Bożyk P., *Marzenia i rzeczywistość, czyli Anatomia polskiego kryzysu*, PIW, Warszawa 1983.
Daszkiewicz K., *Traktat o złej robocie*, KiW, Warszawa 1984.
Dylematy gospodarki polskiej, SEP, Londyn 1965.
Finanse Polski Ludowej w trzydziestoleciu 1944–1974, PWE, Warszawa 1975.
Gajda J., *Problemy przemian strukturalnych polskiego przemysłu*, AE, Kraków 1986.
Gliński B., *Zarządzanie w gospodarce socjalistycznej*, PWE, Warszawa 1985.
Gorzelak E., *Polityka agrarna PRL*, PWN, Warszawa 1987.
Gospodarka Polski Ludowej 1944–1955, pod. red. J. Kalińskiego i Z. Landaua, KiW, Warszawa 1986.
Historia gospodarcza Polski (1939–1989), pod red. J. Kalińskiego, SGH, Warszawa 1996.
Jankowski S., *Odbudowa i rozwój polskiego przemysłu w latach 1944–1949*, KiW, Warszawa 1990.
Jasiński L.J., *Stosunki gospodarcze z zagranicą w PRL*, IKiCHZ, Warszawa 1994.
Jezierski A., Petz B., *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944–1985*, wyd. 3, PWN, Warszawa 1988.
Jędruszczak H., *Zatrudnienie a przemiany społeczne w Polsce w latach 1944–1960*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972.
Jędrychowski S., *Zadłużenie Polski w krajach kapitalistycznych*, KiW, Warszawa 1982.
Kaliński J., *Bitwa o handel 1947–1948*, KiW, Warszawa 1970.
Kaliński J., *Gospodarka Polski w latach 1944–1989. Przemiany strukturalne*, PWE, Warszawa 1995.
Kaliński J., *Plan odbudowy gospodarczej 1947–1949*, KiW, Warszawa 1977.
Kaliński J., *Polityka gospodarcza Polski w latach 1948–1956*, KiW, Warszawa 1987.
Karpiński A., *40 lat planowania w Polsce. Problemy, ludzie, refleksje*, PWE, Warszawa 1986.
Kostowski M.L., Szczepaniec, *Banki w Polsce Ludowej*, Warszawa 1972.
Kuczyński W., *Po wielkim skoku*, PWE, Warszawa 1981.
Kurowski S., *Polityka gospodarcza PRL: Ujęcie modelowe. Cele, zasady, metody. Analiza krytyczna*, ES, Warszawa 1980.
Kuziński S., *Polska na gospodarczej mapie świata*, PWE, Warszawa 1979.
Landau Z., *Etapy rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, SGPiS, Warszawa 1986.
Landau Z., *Gospodarka Polski Ludowej*, WSiP, Warszawa 1994.

Ostrowski L., *Warunki bytu ludności rolniczej w Polsce Ludowej*, KiW, Warszawa 1985.
Podstawowe dane statystyczne o Polsce 1946–1990, GUS, Warszawa 1991.
Rozwój gospodarczy Ziem Zachodnich i Północnych Polski, PWE, Warszawa 1962.
Ryć K., *Spożycie a wzrost gospodarczy Polski 1945–1970*, KiW, Warszawa 1968.
Skalski E., *Błąd*, NOW, Warszawa 1993.
Tittenbrun J., *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Rebis, Poznań 1992.
U źródeł polskiego kryzysu, pod. red. A. Müllera, PWN, Warszawa 1985.

Lata 1990–2000

Balcerowicz L., *Socjalizm, kapitalizm, transformacja: szkice z przełomu epok*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.
Bałtowski M., *Przekształcenia własnościowe przedsiębiorstw państwowych w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.
Dynamika transformacji polskiej gospodarki, pod red. M. Belki i W. Trzeciakowskiego, t. 1, 2, Poltext, Warszawa 1997.
Kołodko G.W., *Od szoku do terapii: ekonomia i polityka transformacji*, Poltext. Warszawa 1999.
Kostro J., *Odrodzenie kapitalizmu w Polsce*, Komodruk, Warszawa 1994.
Nasiłowski M., *Transformacja systemowa w Polsce*, KeyText, Warszawa 1995.
Polityka gospodarcza okresu transformacji, pod red. M. Dąbrowskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
Przemiany gospodarki rynkowej, pod red. T. Tokarzewskiego, UMCS, Lublin 1995.
Rosati D., *Polska droga do rynku*, PWE, Warszawa 1998.
Społeczeństwo polskie w latach 1989–1995/96. Zagadnienia polityki społecznej, pod red. A. Rajkiewicza, Fund. im. F. Eberta, Warszawa 1997.
System finansowy w Polsce: lata dziewięćdziesiąte, pod red. B. Pietrzaka i Z. Polańskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.
Szkoła Główna Handlowa i dziesięć lat transformacji, pod red. A. Nogi, SGH, Warszawa 1999.
Transformacja gospodarki polskiej. Doświadczenia i wyzwania, pod red. S. Lisa, Secesja, Kraków 1996.
Wilczyński W., *Ekonomia i polityka gospodarcza okresu transformacji. Wybór prac z lat 1991–1995*, Abedik, Poznań 1996.